

Recenzenci:

prof. dr hab. Joanna Kurczewska IFiS PAN

dr hab. Wojciech Misztal IPSiR UW

Redakcja:

Anna Tłuchowska

Krystyna Kiszelewska

Projekt okładki:

Agnieszka Praga

Marcin Zalewski

Projekt typograficzny, skład i łamanie:

Renata Witkowska

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UKSW
Warszawa 2019

Wydawnictwo Naukowe UKSW w Warszawie

ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa

tel. 22 561 89 23

e-mail: wydawnictwo@uksw.edu.pl

www.wydawnictwo.uksw.edu.pl

Druk i oprawa:

volumina.pl Daniel Krzanowski

ul. Ks. Witolda 7-9, 71-063 Szczecin

ISBN

978-83-8090-554-2 (wersja drukowana)

978-83-8090-555-9 (wersja elektroniczna)

Rodzicom

Spis rzeczy

Podziękowania	9
Tytułem wstępu	13

Część 1

Drogi wiodące do Europy

1. Rozmyślania o Europie i narodach	25
2. W stronę nacjonalizmu	36
3. Powrót Europy	49
4. Konkluzje	79

Część 2

Sfera publiczna, jej powstanie i transformacje

1. Zapomniane początki, czyli o koncepcji komunikacji społecznej Gabriela Tarde'a	87
2. Teoria krytyczna	100
3. Czy pisanie poezji po Auschwitz jest rzeczywiście barbarzyństwem?	106
4. Paryskie <i>Pasaże</i> i rozwój prasy	116
5. Habermas i pojęcie sfery publicznej	129
6. Konkluzje	140

Część 3

Populizm, zagrożenie czy też istota demokracji?

1. Rozważania o demokracji, ludzie i obywatelach	149
2. Kilka słów o mechanizmach dyskursywnej dyskredytacji w kontekście definiowania zjawiska populizmu	166
3. Definiując populizm	176
4. Intelktualny populistą, czyli rzecz o Stanisławie Brzozowskim...	187
5. Podsumowanie, czyli populizm jako styl politycznego działania	195

Część 4**Instytucjonalna integracja europejska jako potencjalna przyczyna powstania populistycznego resentymentu**

1. Słowo wstępne	205
2. Kulturowe limity integracji Europejskiej	210
3. Duchy przeszłości a odpowiedzialność za przyszłość projektu europejskiego	215
4. Ramy przynależności. Pomędzy tym, co narodowe a europejskie	223
5. Niebezpieczeństwa związane z brakiem europejskiego kanonu kultury	232
6. Wyzwania migracji a europejskie społeczeństwo „monokulturowe”	247
7. Konkluzje	254

Część 5**Populizm a sfera publiczna. Czy populizm zrewitalizuje sferę publiczną w Europie?**

1. Słowo wstępne	261
2. Opinia publiczna w dobie Internetu	266
3. Nowe formy polityczności i komunikacji społecznej a efektywna sfera publiczna – hiszpański Podemos i polski Komitet Obrony Demokracji	277
4. Pegida jako przykład rytualizacji protestów populizmu reaktywnego	288
5. Epistokracja <i>versus</i> demokracja – zmagania o dominację w dobie Internetu	301
6. Dygresja końcowa	313

Zakończenie	321
Bibliografia	329
Indeks osobowy	345

Podziękowania

Oddając do rąk czytelnika niniejszą książkę, chcę podziękować wielu osobom, bez których ta publikacja prawdopodobnie by nie powstała.

Przed wszystkim pragnę jeszcze raz podziękować rodzicom za cały trud wychowawczy.

Bardzo dziękuję wszystkim mistrzom na różnych etapach edukacji, którzy mieli wpływ na formowanie mnie jako osobowości, zwłaszcza Panu Tadeuszowi Dominikowi, Panu Januszowi Gutkowskiemu, Prof. Barbarze Fatydze, Prof. Aldonie Jawłowskiej, Prof. Małgorzacie Melchior, Prof. Krzysztofowi Kicińskiemu, Prof. Jackowi Kurczewskiemu, Prof. Aleksandrowi Manterysowi, Prof. Stanisławowi Borzymowi, Prof. Barbarze Skardze, Prof. Stefanowi Amsterdamskiemu, Prof. Annie Zeidler-Janiszewskiej, Prof. Cezaremu Wodzińskiemu, Prof. Agacie Bielik-Robson, Prof. Maryli Hopfinger, Prof. Henrykowi Domańskiemu, Prof. Edmundowi Wnu-kowi-Lipińskiemu oraz Dr Walerii Szydłowskiej.

Szczególnie w tym miejscu chciałbym podziękować dwu osobom związanym z akademią, których wysiłek formacyjny w dużym stopniu zaważył na tym, kim dzisiaj jestem. Myślę o Prof. Joannie Kurczewskiej oraz o Dr. hab. Grzegorzu Pyszcuku. Dziękuję Wam za umiejętne zachęcanie do wyczerpanej pracy oraz za Wasz trud.

Dziękuję gronu akademickiemu Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, zwłaszcza Panu Dziekanowi prof. dr. hab. Kazimierzowi Pawłowskiemu oraz Pani Prodziekan dr hab. Dorocie Muszytowskiej za nieustanną zachętę do pracy nad niniejszą książką, wszelką merytoryczną pomoc oraz za sfinansowanie publikacji. Chciałbym podziękować też Gronu Rektorskiemu UKSW, zwłaszcza Pani Prorektor dr hab. Annie Fidelus, Prorektorom ks. prof. Maciejowi Bale oraz ks. prof. Ryszardowi Czekalskiemu za wyrozumiałość i wszelką niezbędną pomoc na różnych etapach prac nad książką. Podziękowania kieruję również do byłego dziekana Wydziału Nauk Humanistycznych UKSW, Dr. hab. Tomasza Chachulskiego, oraz Dr hab. Anny Czajki-Cunico, kierownika katedry Teorii Kultury i Międzykulturowości na Wydziale Nauk Humanistycznych UKSW, za stworzenie dogodnych warunków do rozwoju intelektualnego.

Pragnę także podziękować doktorantom Wydziału Nauk Humanistycznych UKSW, zwłaszcza Mgr Agacie Mikołajko, Mgr Aleksandrze Karkowskiej, Mgr. Łukaszowi Kucharczykowi i Mgr Marioli Lekszyckiej za wszelką uzyskaną od nich pomoc i wsparcie. Ze swojej strony mocno trzymam kciuki za szybkie sfinalizowanie ich przewodów doktorskich.

Dziękuję Pracownikom biblioteki IBL PAN za stworzenie dogodnej atmosfery do prac nad książką, a Pani Lidii Wójcickiej, kierownikowi biblioteki Szkoły Nauk Społecznych IFiS PAN, za wszelką merytoryczną pomoc oraz szereg dyskusji dotyczących spraw różnych.

Pracownikom Biblioteki Głównej UKSW chcę podziękować za wszelką niezbędną pomoc i zachętę do pracy. To w murach tej instytucji powstała przeważająca część niniejszych rozważań. Zwłaszcza dziękuję Paniom mgr Ewie Gonczarek, mgr Jolancie Białkowskiej, mgr Jolancie Wierzbickiej, mgr Agnieszce Uziębło, mgr Elżbiecie Kowalskiej oraz Panom mgr. Jakubowi Kowalskiemu i mgr. Zbigniewowi Hanakowi. Osobno pragnę podziękować byłej dyrektor, Pani dr hab. Katarzynie Materskiej, kierownicze biblioteki WNH UKSW, Pani mgr Renacie Żukowskiej oraz Tomaszowi Winiarskiemu.

Moim akademickim przyjaciółom, zwłaszcza Dr hab. Dominice Budznowskiej-Weglenda, Dr hab. Annie Szczepan-Wojnarskiej, Dr hab. Magdalenie Saganiak, Dr hab. Urszuli Jareckiej, Prof. Nuno da Silva Jorge, Prof. Filipe Montargilowi, Prof. Filipie Subtil, Prof. André Sendinowi, Prof. Madaldzie Eiró Gomes, Prof. Annie Raposo, Prof. Petii Tsonevej, Dr hab. Joannie Pietrzak-Thébault, Dr hab. Małgorzacie Wrześniak, Dr Magdalenie Ślusarskiej, Dr. Tomaszowi Malozańcowi, Dr Joannie Zausze, Dr Annie Wróblewskiej, Dr. Dominikowi Sulejowi, Dr. Pawłowi Stangretowi, Dr. Marcinowi Ślarzyńskiemu, Mgr Agnieszce Pradze, Mgr Paulinie Stawickiej dziękuję za ich intelektualną przyjaźń i wielokrotnie okazywane wsparcie.

Profesorowi José Luisowi Garcii, dziekanowi Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Lizbońskiego, Dr. Steynarowi Brynowi, wieloletniemu kierownikowi Nansen Center for Peace and Reconciliation w Lillehammer w Norwegii, oraz Członkom Komisji ds. Zagrożeń cywilizacyjnych PAU w Krakowie pragnę podziękować za zorganizowanie seminariów badawczych, poświęconych mojej książce i poruszanej w niej tematyce.

Dziękuję Mgr Krystynie Kiszewskiej-Kotyńskiej i Annie Tłuchowskiej za cały wkład redaktorski, cierpliwość i wszelkie wsparcie, również Mgr Agnieszce Pradze za zaprojektowanie okładki do niniejszej publikacji.

Kierownictwu i pracownikom Wydawnictwa Naukowego UKSW, zwłaszcza dyrektor Dr Elżbiecie Sobczak, paniom: Joannie Dziurzyńskiej, Barbarze Czerwinkowskiej, Renacie Witkowskiej, dziękuję za wszelką pomoc i wsparcie niezbędne w pracach nad końcową realizacją niniejszego projektu wydawniczego.

Recenzentom niniejszej publikacji: Prof. Joannie Kurczewskiej oraz Dr. hab. Wojciechowi Misztalowi składam podziękowanie za uwagi krytyczne, które pozwoliły na usunięcie pewnych mankamentów pracy i oddanie do rąk czytelnika rzeczy lepiej dopracowanej.

Bardzo dziękuję Mirosławie i Bogumiłowi Błasiakom za przyjaźń, wsparcie duchowe i najlepsze pod słońcem sąsiedztwo.

Mojej siostrze Małgorzacie Madajewskiej pragnę podziękować za trudną czasami przyjaźń.

Konstancin-Jeziorna, 9.04.2019

Tytułem wstępu

Szanowni Państwo, dzieją się u nas i w całej Europie rzeczy niesłychane, przedziwne, o których nigdy nie sądziłem, że będą możliwe¹.

Stefan Kisielewski

Kiedy na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku Stefan Kisielewski rozpoczynał swoje felietony radiowe powyższym stwierdzeniem, rzeczywiście w całej Europie działy się rzeczy niesłychane, przedziwne, o których nigdy nie sądzono, że będą możliwe.

Patrzono zatem w przyszłość z nieukrywanym optymizmem. Oto bowiem na oczach Kisielewskiego i jemu współczesnych dokonywał się historyczny cud, ten z rzędu cudownych uzdrowień. Kontynent europejski podzielony od zakończenia drugiej wojny światowej żelazną kurtyną, a uprzednio silną narodową, a jeszcze wcześniej dynastyczną, rywalizacją sięgającą czasów średniowiecza, miał szansę na republikański zwrot w kierunku zjednoczenia wieszczonego już w innych uwarunkowaniach geopolitycznych międzywojnia przez Aristide'a Brianda. W tym czasie Francis Fukuyama przepowiadał koniec historii, którego wyznacznikami miała być powszechna demokracja liberalna i ogólnie akceptowane zasady wolnego rynku, a niespełnione marzenie francuskiego dyplomaty o stworzeniu Federalnej Unii Europejskiej na oczach całego, zdziwionego tym faktem, świata przybierało realne kształty. Jakkolwiek powojenny układ geopolityczny w Europie wymuszał szeroką kooperację, ta zaś miała kształt ideologicznej kooptacji nadanej jej wraz z porządkiem jałtańskim dzielącym powojenne sfery wpływów na kontynencie.

¹ Motto rozpoczynające felietony radiowe Stefana Kisielewskiego do Polonii amerykańskiej w latach 1989-1990. Cytat podają za: M. Cichocki, *Czy żyjemy w czasach przełomu, czyli jak przejść przez ucho igielne historii*, [w:] *Przesilenie. Nowa kultura polityczna*, red. J. Kołtan, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2016, s. 196.

W 1946 roku Winston Churchill w swoim wystąpieniu opisał nowy porządek i wyznaczył europejskie granice, które z niewielkimi modyfikacjami przetrwały aż do roku 1989. Powojenna kooperacja była zatem także podziałem, którego najbardziej znanym symbolem było upowszechnione przez Winstona Churchilla określenie „żelaznej kurtyny”.

Przełom roku 1989 otworzył realną szansę na polityczne zjednoczenie Europy i pomimo oporu części polityków zachodnich postanowiono w jak najszybszym trybie włączyć do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej kraje byłego bloku wschodniego. Pomimo ogromnych różnic ekonomicznych i kulturowych podjęto szereg działań umożliwiających szybką integrację wschodniej flanki Europy. Brak działań mógł zakończyć się upadkiem reform ustrojowych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i przywróceniem uprzednio obowiązującego *status quo*. Obawy były realne. Politycy europejscy mieli jeszcze w pamięci demokratyczne przemiany w Europie Południowej drugiej połowy lat siedemdziesiątych, które na ich oczach omal nie zakończyły się fiaskiem. Gdyby zamach stanu zorganizowany przez Antonia Tejero w lutym 1981 roku osiągnął swoje cele, prawdopodobnie uniemożliwiłby procesy integracyjne; wówczas izolacjonizm narodowy, a nie dalsza unifikacja, byłby podstawową pobudką działań politycznych w Europie Południowej. Pamiętano także próby reform społecznych w Polsce tego okresu. Wtedy to protesty ogólnonarodowego ruchu społecznego „Solidarność”, występującego pod szyldem związku zawodowego, zostały zdławione przez władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wraz z wprowadzeniem w grudniu 1981 stanu wojennego i delegalizacją „Solidarności”, której członkiem był w tym czasie więcej niż co czwarty statystyczny Polak. Tym posunięciem zamknięto na jakiś czas usta dziesięciu milionom obywateli, którzy chcieli demokratyzacji życia społecznego w PRL i szerokiej partycypacji społecznej w życiu kraju.

Kiedy w roku 1992 na mocy traktatu z Maastricht utworzono Unię Europejską, kulturowa i polityczna inkluzywność wspólnoty stała się nową realizowaną w *praxis* politycznego działania optymistyczną mantrą przyszłości. Mantrą wieszczoną jeszcze przez Jeana Monneta, jednego z ideologów powojennego kształtu Europy Zachodniej, a w przyszłości, w jego marzeniach, całego kontynentu tj. *E u r o p y* obywateli, a nie państw narodowych. Właśnie na oczach pokolenia Stefana Kisielewskiego dokonywał się rzeczony cud „powrotu do Europy”, początkowo Południowej, a następnie również jej Środkowo-Wschodniej części. Spełniało się także marzenie przywódcy Kościoła rzymskokatolickiego, papieża Jana Pawła II, który w swoich wystąpieniach poprzedzających przywoływany przeze mnie okres przemian na kontynencie europejskim wielokrotnie nawoływał do zjednoczenia Europy, podkreślając, że *E u r o p a* potrzebuje dwóch p ł u c, tj. Wschodu i Zachodu, a działania na rzecz gospodarczego i kulturowego zjednoczenia kontynentu są koniecznością dziejową.

Tak też się stało. Wspólne granice, wspólne paszporty koloru burgunda z napisem Unia Europejska, wspólna flaga, hymn, powszechnie akceptowana liberalna demokracja i zasady wolnego rynku, a także sukcesywnie wprowadzana wspólna waluta czy nadrzędność prawa wspólnotowego nad narodowym były czołowymi emblematami nowej unifikacyjnej mantry, którą uznawano za jedyny słuszny kierunek zmian.

Po przeszło ćwierćwieczu, które dzieli nas od tych nacechowanych optymizmem wydarzeń, Europa stoi na rozdrożu, a jej przyszłość budzi coraz więcej obaw. Instytucjonalne ramy integracyjne nie dostarczają już racjonalnego uzasadnienia dla działań politycznych lub mówiąc inaczej uzasadnienie to osiągnęło limity swoich możliwości². Paradymatyczny optymizm integracyjny zastąpiło poczucie przesilenia, niepewności i troski o przyszłość wspólnoty, a idea przewodnia traktatów integracyjnych (*ever closer union*) coraz bardziej traci swoją atrakcyjność i polityczne uzasadnienie w czasach, kiedy interesy poszczególnych państw tworzących wspólnotę są coraz bardziej odległe od siebie lub wręcz ze sobą sprzeczne.

Ostatnia fala (2014-2017) migracji do Europy z krajów Bliskiego Wschodu, subkontynentu azjatyckiego oraz państw afrykańskich skomplikowała tę sytuację jeszcze bardziej.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera konieczność powtórnego przyjrzenia się problematyce kulturowych możliwości integracji europejskiej i ich granic. Granice te wyznacza w coraz szerszym stopniu populistyczny resentyment, stąd też należy zbadać jego przyczyny, zdiagnozować sytuację i wysnuć wnioski na przyszłość.

O ile bowiem rację ma Nathaniel Copsey wieszczący koniec możliwości rozwojowych instytucjonalnych ram działań integracyjnych, których podstawą była integracja ekonomiczna (autor tej książki skłania się do tego punktu widzenia), a cezurą skuteczności w działaniu okazał się kryzys ekonomiczny lat 2007-2008, to pomimo niezaprzecznego bogactwa zarówno materialnego jak i duchowego, dużych rezerw finansowych, surowcowych oraz kapitału ludzkiego i co za tym idzie intelektualnego, koncepcja unii obywateli, a nie państw narodowych bez głębszej społecznej aprobaty może ulec dezintegracji. Dlatego też autor niniejszej publikacji uważa, iż warto ponownie pochylić się nad problematyką kulturowej integracji kontynentu w jego obecnej formie (UE), wyznaczyć na nowo jej potencjalne granice, jak również scenariusze działania, bo to one będą wyznaczać nowe ramy komunikacji politycznej pozbawionej w tym momencie głębszej wspólnej identyfikacji Europy. Wydaje się, jakby Europejczycy z roku 1989 w roku 2017 przestali wierzyć w Europę i to, że sami są Europejczykami. Współczesna Europa przeżywająca renesans idei państwa narodowego to coraz wyraźniej E u r o p a p a ń s t w,

² N. Copsey, *Rethinking the European Union*, Palgrave, London, New York 2015, s. 9.

a nie obywateli, a więc zaprzeczenie zimnowojennego postromantycznego marzenia Jeana Monneta. W kontekście próby diagnozy tej jakościowej zmiany opisanej powyżej chciałbym przyrzeć się na kartach tej książki zwłaszcza tematyce europejskiego populizmu, który jest jednym z podstawowych wyznaczników obecnego przesilenia opisanej powyżej narracji integracjonistycznej. Chciałbym zbadać, jakie są relacje pomiędzy dyskursem społecznym tworzoną zazwyczaj przez elity, a jego odbiorem i racjonalizacją, jak również dalszą obróbką w przestrzeni społecznej wymiany i kształtowania konsensusu społecznego, którą, za Jurgenem Habermasem, zwiemy sferą publiczną. Przestrzeń ta z założenia zapełniona niemającymi wpływu na rozwój wypadków odbiorcami w ostatnich latach zmieniła się radykalnie. Zmiana ta jest zmianą jakościową. Mamy do czynienia z buntem społecznym przeciwko dyktatowi elit³, które tracą swoją opiniotwórczą rolę we współczesnym społeczeństwie, w dobie przesilenia, w dużej mierze dzięki populistycznemu resentymentowi coraz wyraźniej słyszanemu we wszystkich zakątkach Europy.

Zbadać zatem należy, czy istnieje i w jakim zakresie istnieje coś, co roboczo nazwać by należało demokratycznym potencjałem populizmu. Niezależnie bowiem od konotacji politycznych i form jego klasyfikacji⁴ wydaje się, że teza o wyłącznie patologicznej konotacji populizmu jako upraszczającej narracji społecznej marginalnej w dyskursach współczesności nie da się już dłużej utrzymać. Mówiąc inaczej, populizm nie jest już postrzegany tylko i wyłącznie jako anomalia, jak dotychczas postrzegało go wielu autorów, ale staje się lub można nawet zaryzykować twierdzenie, iż stał się on jednym z najważniejszych narzędzi komunikacji politycznej i zyskuje ogromne znaczenie jako norma komunikacyjna. Zwracał na ten proces uwagę już prawie dekadę wstecz polski badacz problematyki populizmu Rafał Riedel⁵, który argumentował, że „populizm nie jest wyzwaniem dla demokracji, ale

³ W swojej książce odnosić się będę do dwóch form elit: po pierwsze elit kulturowych (inteligencja), a w drugim przypadku politycznych. Odnosnie do elit kulturowych, ich rolą jest formowanie i moderowanie dyskursu społecznego, stąd ich ważna rola w kształtowaniu konsensusu co do spraw społecznych, zatem też ważna jest ich rola w formowaniu dyskursu prowadzonego w sferze publicznej. W drugim rozumieniu chodzi o elity polityczne i ich rolę w społeczeństwach demokratycznych. Elity polityczne w społeczeństwie demokratycznym rozumiem w sposób tradycyjny za Alexisem de Tocqueville'em jako konieczny, składowy element procesu formowania przedstawicielstwa w systemach demokracji parlamentarnej. W tym sensie elity polityczne sprawują władzę w imieniu elektoratu jako jego reprezentanci na podstawie mandatu danego im w następstwie plebiscytu (wyborów), którego istotą jest dobór osób, reprezentujących interesy wyborców. Problem współczesnych systemów demokratycznych polega na postępującej oligarchizacji klasy politycznej i odwróceniu się ich przedstawicieli od elektoratu, który reprezentują. Wątek ten będzie szeroko omówiony w niniejszej pracy.

⁴ Do kategoryzacji problematyki populizmu nawiążę szerzej w dalszej części pracy.

⁵ R. Riedel, *Populizm jako wyzwanie dla współczesnego rozumienia demokracji (w wariacie przedstawicielskim)*, [w:] *Populizm w Europie. Defekt i przejaw demokracji?*, Redakcja naukowa J.-M. De Waele i A. Pacześniak, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010, s. 133.

jej konstytutywnym elementem”⁶. W swojej diagnozie autor nawiązywał do analiz Margaret Canovan, jednej z czołowych badaczek tej problematyki, argumentującej, iż populizm jest raczej wyzwaniem dla naszego rozumienia demokracji i naszego do niej stosunku, będąc zarazem jej integralną częścią⁷. Można zatem konstatować, że populizm ma różne twarze i różne wcielenia społeczne. Tę złą, kojarzoną z reakcyjnym manipulacyjnym tłumem, i tę emancypacyjną, będącą zasadniczo ważnym narzędziem kontroli społecznej nad procesami, które tej kontroli się wymykają. Niewątpliwie też w ostatnich latach populizm zyskuje na znaczeniu jako idea społeczna w Europie w dobie kryzysu, który ma szereg przyczyn i szereg możliwych rozwiązań. Tych, które mogą skonsolidować projekt europejski, i tych, które mogą go zniszczyć. Ambiwalencja ta nakazuje uważniejsze przyjrzenie się samemu populizmowi jako idei obywatelskiej i jej nośności społecznej, zwłaszcza w odniesieniu do wpływu, jaki ten sposób myślenia o społeczeństwie narzuca.

Ostatecznie zatem celem tej książki jest ukazanie optyki populizmu jako narzędzia osiągnięcia pewnych określonych celów społecznych bez jednoznacznego kategoryzowania populizmu jako zjawiska jedynie negatywnego. Bywa bowiem tak, iż określenie *p o p u l i z m* użyte jest instrumentalnie dla dyskredytacji, zazwyczaj przez elity, pewnego spektrum reakcji społecznych lub minimalizacji znaczenia pewnego przekazu, którego zasadniczym celem jest ukazanie niestabilności lub nieefektywności systemu politycznego lub porządku społecznego. Można w tym kontekście mówić o pewnego rodzaju nokaucie retorycznym, bowiem banalizacja znaczenia, w tym wypadku *signifiance* populizmu, powoduje wykluczenie wartości czy też nośności pewnych idei społecznych *in extenso*, bez podjęcia próby przyjrzenia się im z bliska i oszacowania racji idei stojących za nimi.

Należy w tym miejscu zaznaczyć jednak, że banalizacja znaczeń pewnych procesów społecznych poprzez ich dyskredytację jako negatywnych, niepoważnych, śmiesznych czy irracjonalnych nie jest tylko domeną *p o p u l i z m u*. Na przykład Noam Chomsky uważa, iż koncepcja *s p i s k u* czy też *t e o r i i s p i s k o w y c h* jest powszechnym w użyciu narzędziem retorycznej dyskredytacji, a w jej konsekwencji banalizacji znaczeń społecznych (nokaut retoryczny), używanym zazwyczaj przez elity dla minimalizacji znaczenia pewnego przekazu⁸. W obydwu przypadkach nokaut retoryczny jest tego typu, iż jeśli ktoś jest w pierwszym przypadku *p o p u l i s t ą* lub w drugim zwolennikiem pewnych *t e o r i i s p i s k o w y c h*, to zasadniczo wystarcza to do całkowitej dyskredytacji oponenta

⁶ Tamże, s. 134.

⁷ M. Canovan, *Trust the People! Populism and the Two Faces of Democracy*, „Political Studies” 1999, t. 47, nr 1. Podaję za R. Riedel, dz. cyt., s. 134.

⁸ M. Ray, *Chomsky's Politics*, Verso Books, London 1995, s. 37, 38, 70.

i jego punktu widzenia, nawet jeśli za pewną fasadą terminologiczną ukryta jest chęć naprawy procesów społecznych – jak w pierwszym wypadku – lub chęć dochodzenia prawdy lub wyjaśnienia nie wytłumaczonych dostatecznie wydarzeń lub procesów rządzących życiem wspólnotowym. W obydwu przypadkach także populizm czy też teoria spiskowa mogą mieć pozytywne konotacje i być przydatnymi narzędziami służącymi do racjonalnych usprawnień, jak w pierwszym wypadku, lub racjonalnych wyjaśnień procesów lub wydarzeń jak w drugim, niemniej jednak ze względu na dyskursywną dyskryminację nie są zazwyczaj brane na serio i traktowane jako prawomocne alternatywy.

Dyskursywna dyskredytacja (dyskryminacja) jest także narzędziem w rękach populisty lub zwolennika teorii spiskowych, kontestującego zastany porządek rzeczy lub faktów, nieakceptującego zarazem danego mu społecznego *status quo*, co w tym miejscu jasno i precyzyjnie trzeba również zaznaczyć. W tym wypadku nieracjonalne przesłanki są wykorzystywane jako narzędzie retoryczne do osiągnięcia pewnych celów nawet jeśli te są sprzeczne z nadrzędnym dobrem społecznym lub wręcz destruktywne dla dalszego jego podtrzymania⁹.

Mamy więc do czynienia z ambiwalencją, niejednoznacznością określeń i ich surogatami. Wracając jednak do poczynionych wcześniej uwag wstępnych trzeba nadmienić, że to populizm jako narzędzie wykorzystywane w komunikacji społecznej (zwłaszcza we współczesnej Europie) jest głównym tematem niniejszej rozprawy; i współczesnych eksplikacji populizmu praca ta *stricto* będzie dotyczyć. Nie znaczy to jednak, że autor nie odniesie się również do teoretycznego zaplecza związanego z funkcjonowaniem w percepcji społecznej koncepcji spisku i teorii spiskowych bowiem te kategorie mogą być wykorzystane przez populizm *ad usum*¹⁰.

Odczytanie populizmu jako jedynie negatywnego zjawiska zwłaszcza w kontekście problemów ze spójnością projektu europejskiego wydaje się jednak niewystarczające. Stąd też próba powtórnego przyjrzenia się roli populizmu w sferze publicznej i jego wpływowi na jej rewitalizację; nie będę jednak unikał opisu jego negatywnych eksplikacji, które są niezmiernie istotnymi wyznacznikami braku stabilności demokratycznych systemów społecznych współczesności, w tym zwłaszcza projektu *ever closer union* Unii Europejskiej.

Uważam, że przelewająca się obecnie przez Europę fala populizmu jest w dużej mierze moralnym następstwem zaniku mechanizmów społecznej regulacji

⁹ Por. M. Canovan, *Populism*, Junction Books, London 1981, s. 3-4.

¹⁰ W polskiej literaturze naukowej funkcjonowanie w percepcji społecznej koncepcji spisku i teorii spiskowych analizuje rozlegle zwłaszcza Franciszek Czech w swojej pracy: *Spiskowe narracje i meta narracje*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2015.

procedur demokratycznych, uszczegółowiając – demokracji reprezentatywnej oraz postępującej patologizacji klas politycznych w Europie¹¹.

Postępujący zanik możliwości społecznej kontroli postępowania polityków doprowadził bowiem do sytuacji, w której reprezentatywność elektów budzi coraz większe wątpliwości elektoratu, notabene coraz efektywniej wykorzystującego innowacyjne formy komunikacji społecznej dla przeciwstawienia się tym tendencjom i w tym sensie próbującego odbudować społeczne znaczenie sfery publicznej jako miejsca wymiany, negocjacji i uzgadniania znaczeń społecznych ich dotyczących. Receptą na ten stan rzeczy może, musi i powinien być wspólny wysiłek odbudowy zaufania społecznego do polityków i ich reprezentatywnej roli.

Nieszczęściem opisanego stanu rzeczy jest jednak fakt, iż w chwili obecnej potencjalnymi kandydatami na reprezentantów interesów społecznych obywateli są, ze względu na brak zaufania do profesjonalnych elit politycznych, przede wszystkim kandydaci zazwyczaj wcześniej niesprawdzeni politycznie, często reprezentujący ekstremalnie lewą lub prawą stronę politycznej debaty.

Odpowiedź na tak zdiagnozowaną sytuację musi być systemowa i uwzględniając zastany stan rzeczy powinniśmy szukać afirmatywnych rozwiązań na przyszłość. Żyjemy w epoce, w której reprezentatywna rola demokracji została zawężona w dużej mierze do podtrzymania interesów politycznych elit¹² (postdemokracja) i nastąpił bunt elektoratu, który nie chce już tej sytuacji tolerować. Jedynym racjonalnym rozwiązaniem w tej sytuacji powinno być szersze zaangażowanie polityczne wyborcy zarówno na poziomie lokalnym, regionalnym, narodowym czy też ponadnarodowym, uwzględniającym nowopowstałą specyfikę społeczną.

Ponieważ ekstremum staje się rdzeniem demokracji, trzeba wypracować efektywne metody komunikacji politycznej, przywracającej sens reprezentatywności

¹¹ Nadmieniam w tym miejscu, a odwołam się do tego w niniejszej pracy, iż diagnoza ta nie jest niczym nowym. Postawiona była bowiem w podobnej formie odnośnie do przemian społecznych w Stanach Zjednoczonych przez Christophera Lascha w jego *The Revolt of the Elites and The Betrayal of Democracy* w roku 1995, a w Europie przez Petera Osborne'a w jego *The Triumph of the Political Class* w roku 2007. Demokracja reprezentatywna zawsze narażona była na patologię i przejmowanie przez władzę przywilejów i kontroli. Współcześnie jednak państwo narodowe oraz ośrodki opiniotwórcze związane z elitami straciły wyłączność kreowania dystrybucji informacji, a nowe formy komunikacji elektronicznej umożliwiły innowacyjne formy wywierania nacisku na władzę.

¹² Mechanizmy zawłaszczania sfery publicznej przez klasę polityczną opisał bardzo rzeczowo na przykładzie Wielkiej Brytanii politolog brytyjski Peter Osborne w książce *The Triumph of the Political Class*, do którego diagnozy i opisu sytuacji będę się odnosił w dalszej części niniejszej rozprawy. Uważam bowiem, iż mechanizm opisany przez autora jawi się jako uniwersalna diagnoza sytuacji, która doprowadziła do buntu i wyłonienia się alternatywnych do mainstreamowych form polityczności w Europie. To zaś ma swoje konsekwencje także we wzroście znaczenia ruchów i partii o proveniencji populistycznej. Patrz: P. Osborne, *The Triumph of the Political Class*, Simon and Schuster UK Ltd, London 2007.

i wiarę w procedury demokratyczne. W tym sensie populizm ukazuje i nagłaśnia nieprawidłowości systemu komunikacji społecznej stygmatyzując zarazem zaburzoną relację pomiędzy reprezentatywnością systemu demokratycznego a wiarą w tenże system jako najracjonalniejszy z możliwych.

Praca ta ma być w założeniach próbą diagnozy opisywanego powyżej stanu rzeczy, a przywołane wcześniej uwagi poczyniono po to, aby zakres prac badawczych, których ostatecznym celem ma być wielostronna analiza zjawiska populizmu i jego wpływu na dyskurs społeczny we współczesnej Europie. Chcę przyrzeć się współczesnemu wzrostowi nastrojów populistycznych w Europie, aby zastanowić się nad jego rolą i znaczeniem w odbudowie habermasowskiej sfery publicznej.

W pracy tej kulturowe, społeczne czy filozoficzne narracje będą nadrzędne w stosunku do politologicznych, które, o ile będą tu zawarte, będą miały charakter poboczny. Mówiąc inaczej, nie mam dostatecznego przygotowania, aby sprawnie operować warsztatem analiz politologicznych *sensu stricto*, niemniej jednak „wycieczek” w pole prerogatyw politologicznych nie zamierzam zaniechać. Inspiracją jest tu otwarty opis Clifforda Geertza i jego gęstnienie wraz z nawarstwianiem się możliwych interpretacji (opis gęsty). Aczkolwiek nigdy nie będziemy mieli wglądu w prawdę absolutną, wielość interpretacji zbliża nas do szerszego poznania i zrozumienia zjawiska, które i tak zawsze będzie się wymykać jednoznacznym siatkom interpretacyjnym. Nie jestem populistą *sensu stricto*, ale badaczem, dlatego moja relacja ma wtórny charakter; postulując metodologię Geertza, uprawiam opis drugiego stopnia z nadzieją na to, że ten w fazie swojego odczytu będzie na tyle klarowny, iż pozwoli na dodanie kolejnej warstwy interpretacyjnej¹³.

Jestem zatroskanym o przyszłość wspólnoty europejskiej obywatelem; widzę w niej nośną siłę sprawczą współczesności i chcę zbadać szersze przyczynki do jej dalszego trwania w stanie zbliżonym do obecnego, w momencie kryzysu jej dominującej narracji zawsze ściślejszej integracji (*Ever Closer Union*). Narracja ta jest w tej chwili w zawieszeniu, a nawet w odwrocie, jak słusznie wskazuje przywołany już uprzednio Nathaniel Copsey¹⁴.

Jaką wspólnotę polityczno-społeczną wytworzy zatem ten czas zawirowań, kryzysu i dyskusji dotyczących Europy jako idei? Czy idea ta będzie ważka w przyszłości, czy jest tylko chwilową abreviacją historii, zawieszoną pomiędzy dwoma epokami lodowcowymi nacjonalizmu? Jak zauważa Epsen Olsen, obywatelstwo jest

¹³ C. Geertz, *Opis gęsty: w poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury*, [w:] *Interpretacja kultur. Wybrane Eseje*, przeł. M.M. Piechaczek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005, s. 17-47.

¹⁴ N. Copsey, *Rethinking The European Union*, dz. cyt., s. 38-39.

definitywną cechą współczesnego państwa narodowego, wraz z jego terytorialnością oraz niezależnością¹⁵. Należy więc zadać pytanie czy i jeśli tak, to w jakiej mierze uda się przełożyć kategorie klasycznego pojęcia obywatelskości na te transnarodowe i jakim wyzwaniem w tym kontekście są tradycyjnie pojmowane tożsamości narodowe? Jaką rolę w tym procesie może odegrać zrewitalizowana dzięki nowym formom polityczności i nowym formom komunikacji społecznej sfera publiczna współczesności? Ostatecznie zaś, jaką rolę w tych dyskusjach grają coraz mocniej widoczne w sferze publicznej ruchy i partie populistyczne. Będę poszukiwał odpowiedzi na tak postawione pytania z nadzieją, iż moje diagnozy staną się użytecznym narzędziem w próbach wyjścia z sytuacji, która obecnie grozi całkowitą lub częściową dezintegracją projektu europejskiego.

Praca składa się z pięciu części. W pierwszej, zatytułowanej *Drogi wiodące do Europy*, przedstawię trudną relację pomiędzy tym, co narodowe, a tym, co uniwersalizująco europejskie i ich aksjologiczne implikacje. Następnie w części drugiej *Sfera publiczna, jej powstanie i transformacje* przedstawię koncepcję sfery publicznej oraz w części trzeciej *Populizm, zagrożenie czy też istota demokracji?* spróbuję zdefiniować populizm w jego szerokich ramach interpretacyjnych i odpowiedzieć na pytanie, czy populizm jest zagrożeniem czy ważną częścią demokratycznego dyskursu. Po tak przygotowanym wprowadzeniu teoretycznym (*Europa, sfera publiczna, populizm*) w części czwartej *Instytucjonalna integracja europejska jako potencjalna przyczyna powstania populistycznego resentymetu* przedstawię wyzwania, na jakie narażona jest dalsza integracja europejska w chwili, gdy instytucjonalne ramy procesów integracyjnych osiągają granice zastosowania. W ostatniej, piątej, części niniejszej pracy zatytułowanej *Populizm a sfera publiczna. Czy populizm zrewitalizuje sferę publiczną w Europie?* postaram się odpowiedzieć na zasugerowane tytułem pracy pytanie badawcze, czy populizm może być użytecznym narzędziem w rewitalizacji dyskursu społecznego prowadzonego w sferze publicznej.

Kończąc niniejsze wprowadzenie, chciałem zaznaczyć, iż – ze względu na posługiwanie się szeregiem źródeł w języku angielskim i w większości przypadków braku ich tłumaczeń na język polski – podjąłem się także roli tłumacza. Wszystkie tłumaczenia fragmentów tekstów z języka angielskiego przywołane w tej pracy są tłumaczeniami autora.

¹⁵ E.D.H. Olsen, *Transnational Citizenship In the European Union. Past, Present, and Future*, Bloomsbury, London 2013, s. 2.

Część 1

Drogi wiodące do Europy

1. Rozmyślania o Europie i narodach

Współcześnie poszczególne społeczeństwo, jakim jest każdy z naszych narodów, od początku posiada dwa wymiary. Jeden z nich to uczestnictwo w wielkim społeczeństwie europejskim, ukonstytuowanym przez rozległy system zwyczajów, który niezbyt fortunnie zwykliśmy nazywać „cywilizacją”, dzięki drugiemu – owo społeczeństwo postępuje zgodnie z zespołem zwyczajów sobie właściwych, szczególnych, a więc je wyróżniających¹.

José Ortega y Gasset

Przywołując w tym miejscu słynne *Rozmyślania o Europie* José Ortegi y Gasseta można zaryzykować twierdzenie, że tym, co wciąż nie jest przepracowane, są relacje pomiędzy tym, co europejskie, a co narodowe, a więc pomiędzy dwoma – jego zdaniem – głównymi filarami europejskości. Autor *Buntu mas* napisał to zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej, a jednak wydaje się dalej aktualne. Co więcej, Gasset sugeruje, że to, co europejskie, jest nadrzędne wobec tego, co narodowe, a sama koncepcja jednej Europy ma przewagę nad ideą narodów, która ukształtowała się historycznie dużo później². Ta bowiem w formie nowoczesnej ma swoje początki w epoce karolińskiej, a zwłaszcza w tzw. renesansie karolińskim, który leży u zarania budowy wspólnej tożsamości europejskiej. Jak zauważa Gasset, w europeizmie IX wieku rzeczą najmniej istotną była jedność państwowa prawie całego Zachodu, a najważniejszą z perspektywy czasu – rozkwit wspólnej europejskiej kultury umysłowej opartej na komunikacji językowej w łacinie,

¹ J. Ortega y Gasset, *Rozmyślania o Europie*, przeł. H. Woźniewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, s. 32.

² Tamże.

zwłaszcza na obszarach państw romańskich, powiązanych wspólną tradycją językową wywodzącą się z jeszcze wcześniejszej struktury paneuropejskiej, którą było Imperium Romanum³. Karol Wielki, świadomy wagi wspólnej tradycji językowej i imperialnych tradycji językowych wspólnoty komunikacyjnej Rzymu, przywiązywał dużą wagę w swoich działaniach politycznych do rozszerzenia kręgu oddziaływania łaciny. Symptomatyczne w tym względzie jest wspomniane przez Gasseta wezwanie przez Karola Wielkiego z Wysp Brytyjskich „Alkuina i jego towarzyszy, aby uczyli oni łaciny ludy europejskie”⁴.

Konsekwencją unifikacji kulturowej Europy był proces kształtowania się narodów europejskich jako gęstszyc h ośrodków socjalizacji w obrębie rozleglejszego społeczeństwa europejskiego, które jako przestrzeń społeczna istniało przed ukonstytuowaniem się państw narodowych z ich partykularnymi identyfikacjami⁵.

W podobnym tonie wypowiada się już dużo później Benedict Anderson widząc w kodyfikacji języka, zwyczajów i religijności podstawy identyfikacyjne średniowiecznej Europy. Dla Andersona także Europa pojawiła się jako idea, mówiąc jego własnym językiem – wspólnota wyobrażona – dużo wcześniej niż partykularne interesy narodowe i wyobrażone wspólnoty narodowe⁶. Europa jako idea oparta na kodyfikującej wartości religii chrześcijańskiej, budującej europejską identyfikację przez komunikację w języku kościelnej łaciny, pojawia się już jako forma w s p ó l - n o t y w średniowieczu. Słabością tego systemu był jednak fakt, iż „uniwersalnemu językowi – łacinie nie odpowiadał żaden uniwersalny system polityczny [...] toteż panowanie łaciny w Kościele nigdy nie miało swego rzeczywistego odpowiednika w polityce”⁷, a to w długim okresie otwierało drogę do budowy tożsamości narodowych opartych na politycznych identyfikacjach.

Wspólnota religijna jest dla Andersona pierwszym kulturowym układem odniesienia budowy diachronicznie ujmowanych tożsamości ludności europejskiej. Następnymi są zaś m o n a r c h i a d y n a s t y c z n a, a w czasach nam współczesnych n a r o d o w o ś ć i próbujący ją dookreślić nacjonalizm⁸.

Anderson podaje trzy główne czynniki rozpadu tej pierwotnej paneuropejskiej wspólnoty i ukształtowania się wspólnot narodowych skodyfikowanej w rozpowszechnionym na szeroką skalę w renesansie wynalazku druku.

³ Tamże, s. 33.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 27.

⁶ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone*, przeł. S. Amsterdamski, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków; Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 1997, s. 48-57.

⁷ Tamże, s. 51.

⁸ Tamże, s. 25.

Pierwszym z nich były zmiany, jakim uległa łacina. Ewolucja od prostej łaciny kościelnej do cycerońskiej, intelektualnej, ezoterycznej jej formy coraz bardziej różni ją od jej średniowiecznego odpowiednika⁹ przeznaczonego zasadniczo dla mas ludowych Europy (łacina kościelna i potoczna). W tym też czasie europejski kler, który dotychczas strukturalizował wyobraźnię chrześcijan, traci swoją dominującą rolę budowniczego tożsamości wspólnotowej¹⁰, a prym przejmują tworzący w łacinie cycerońskiej intelektualiści epoki renesansu.

Drugim czynnikiem był wpływ Reformacji, która, jak słusznie zauważa Anderson, bardzo wiele zawdzięcza wynalazkowi druku i jego rozpowszechnieniu w epoce renesansu¹¹. Anderson, powołując się na Febvra i Martina¹² pisze, że „kiedy [...] w roku 1517 Martin Luter przybił swe tezy do drzwi katedry w Wittenberdze, zostały one wydane w tłumaczeniu niemieckim i po 15 dniach były dostępne w całym kraju”¹³. Był to też pierwszy na masową skalę druk w języku narodowym, co jest specyficznym *novum* zachodzącej zmiany (czyli procesu upowszechnienia nowej formy przekazu oraz coraz szerszego zainteresowania drukiem w językach narodowych). Sam Luter dzięki wydaniu drukiem Biblii w jego tłumaczeniu w latach 1522-1546 (czterysta trzydzieści pełnych wydań i wiele częściowych) staje się protoplastą twórców współczesnych bestsellerów¹⁴, co nie byłoby możliwe bez nowej formy powielania treści i popularyzowania języków narodowych.

Trzecim bodźcem było, podobnie jak w wypadku wymienionego przez Andersona czynnika odniesienia była *monarchia dynastyczna*, „wykorzystywanie przez monarchów dążących do władzy absolutnej języków rodzimych jako narzędzia centralizacji administracji”¹⁵. Powszechnie akceptowany uniwersalizm łaciny zostaje powoli wyparty przez polityczne *praxis* działań władców, którzy centralizując administrację za pomocą języków lokalnych przyczynili się do kodyfikacji języków narodowych i ich standaryzacji. Język skodyfikowany za pomocą wynalazku pisma ewoluował w mniejszym stopniu niż język mówiony, a narzucony standard wymusił jego unifikację. Anderson zauważa, powołując się na Febvre’a i Martina, iż siedemnastowieczny język francuski różnił się wyraźnie od języka, w którym w XV wieku pisał Villon. W wieku XVI tempo

⁹ Tamże, s. 50.

¹⁰ Tamże, 34-35.

¹¹ Tamże, s. 51.

¹² L. Febvre, H.-J. Martin, *The coming of the book. The Impact of Printing 1450-1800*, New Left Books, London 1976, s. 289-290.

¹³ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone*, dz. cyt., s. 50.

¹⁴ Tamże, s. 50.

¹⁵ Tamże, s. 51.

transformacji znacznie spadło¹⁶ a w XVII stuleciu języki europejskie osiągnęły stan zbliżony do ich współczesnych form¹⁷. W tym właśnie czasie, jak zauważa przywoływany wcześniej Ortega y Gasset, pojawiają się w przestrzeni komunikacyjnej nowocześnie rozumiane Narody¹⁸. Oczywiście teza ta świadczy na korzyść argumentacji Andersona, który ukazuje, jaką wagę ma świadomość kodyfikującego charakteru języków dla ukonstytuowania wyłączności administracyjnej terytorium (administracyjnej centralizacji). Niezależnie od innych koncepcji, np. Ernesta Gellnera, który początków budowy nowoczesnych narodów upatruje w nacjonalizmie¹⁹ będącym następstwem rewolucji przemysłowej, koncepcje Gasset i Andersona wykazują duże podobieństwo opisu tzw. wspólnot wyobrażonych. (Pamiętajmy jednak że Gasset nie definiował dosłownie narodu jako wspólnoty wyobrażonej, aczkolwiek w taki sposób ją rozumiał)²⁰. Autor *Buntu mas* wspomina, że w XVII wieku „po raz pierwszy, przynajmniej z tak znaczną częstością i mocą mówi się w każdym kraju o n a s z y c h wodzach, n a s z y c h mędrcach, n a s z y c h poetach. Jest to dowód pełnej świadomości narodowej”²¹. Trzeba jednak w tym miejscu zaznaczyć, że świadomość ta była świadomością wyobrażoną wąskiej elity tamtych czasów, ale to, co ważne z naszego punktu widzenia, to fakt wskazywania na dwoistość koncepcji narodu przedstawionej przez Gasset. Gasset uważał bowiem, iż koncepcja narodu nie może rozwinąć się bez koncepcji Zachodu, czy, używając terminologii Saïda, okcydentu, gdzie Zachód jest przeciwieństwem Wschodu. Zachód oznaczał przede wszystkim chrześcijaństwo, a więc wcześniejszą od narodowej paneuropejską wspólnotę wyobrażoną, używając znowu nazewnictwa wprowadzonego przez Andersona, Wschód zaś kojarzony był z islamem, którego Zachód w swoim

¹⁶ Tamże, s. 55.

¹⁷ L. Febvre, H.-J. Martin, *The coming of the book*, dz. cyt., s. 477.

¹⁸ J. Ortega y Gasset, *Rozmyślenia o Europie*, dz. cyt., s. 33.

¹⁹ Por. E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, wydanie drugie, wstęp J. Breuilly, przeł. T. Hołówka, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2008, s. 118.

²⁰ Ortega y Gasset pisał m.in.: „Narody, w ścisłym sensie tego słowa, w przestrzeni dziejowej pojawiają się w pełni dopiero z końcem XVI i początkiem XVII w. Ale trzeba również podkreślić, że około 1600 r. ta rzeczywistość, jaką są «narody» pojawia się wyposażona we wszystkie swe cechy, w pełni ukonstytuowana. Ludom zachodu udało się w drodze rozwoju zbudować własne życie dostatecznie bogate, twórcze i charakterystyczne, aby w okolicach tej daty każdemu z nich rzuciło się w oczy, że jest różny od pozostałych.[...] Częścią świadomości narodowej, świadomości bycia narodem, już w momencie pojawienia się jest rzut oka w celu porównania swego narodu z innymi, lecz wyłącznie z tymi ludami europejskimi, z jakimi istnieje jednocześnie poczucie i świadomość wspólnoty”. Patrz: J. Ortega y Gasset, *Rozmyślenia o Europie*, dz. cyt., s. 33.

²¹ Tamże.

esencjonalizmie kulturowym jest przeciwwagą czy też przeciwieństwem²². W tej sytuacji postrzega Gasset także istotne źródło podwójnej identyfikacji Europy, narodowej i paneuropejskiej, co sam nazywa „jednością dwoistością Europy–narodu”²³. Europa sama jest więc narodem składającym się z esencjonalizujących ją partykularnych wspólnot narodowych. Oznacza to, że nowo powstałe identyfikacje narodowe mają szersze zaplecza we wspólnej kulturze i dziedzictwie paneuropejskim, a więc w pewnej mierze europejskość jest wartością pierwotną, nad którą zostały nadbudowane później partykularne identyfikacje narodowe, które same nie mają racji bytu bez szerszego spajającego je kontekstu europejskiego. Mówiąc inaczej, poza kontekstem europejskim w tamtych czasach nie może się wytworzyć nowoczesna koncepcja narodu, która jest produktem sprzecznych esencjonalizacji: narodowej i europejskiej. Koncepcja europeizmu – mówiąc słowami Gasseta – *E u r o p y – n a r o d u*, odżywa w epoce oświecenia²⁴. Jest to zarazem epoka dominacji europeizmu²⁵, będącego następstwem racjonalizmu i wiary w transformatywną emancypacyjną rolę nauki²⁶. Refleksja ta stała się (ponownie – P.D) możliwa, jak zauważa Wojciech Burszta, w momencie wytworzenia się w warstwach wykształconych epoki oświecenia²⁷, etnocentrycznej w swojej zasadzie, daleko posuniętej identyfikacji kulturowej. To właśnie, jak pisze autor, poczucie historycznej i cywilizacyjnej jedności wobec zróżnicowania i odmienności zewnętrznego świata Azji, Ameryki, Afryki, Oceanii i Australii jest istotnym czynnikiem wytworzenia tożsamości europejskiej, w sensie opisanym przez Andersona nowocześnie pojmowanej wspólnoty wyobrażonej.

O ile jednak pierwsza wspólnota wyobrażoną oparta była na wspólnej świadomości religijnej, a spajającym ogniwem jest tu chrześcijaństwo, o tyle ta druga oparta jest na unifikującej elity tamtych czasów wierze w postęp duchowy i cywilizacyjny, którego kwintesencją ma być właśnie Europa jako wspólnota.

Warstwy wykształcone są już świadome faktu różnorodności kulturowej świata, jego wieloetnicznego, wielojęzykowego, wielokulturowego charakteru. Cywilizacja europejska pojawia się zatem ponownie w rozważaniach oświeceniowych jako spójny konglomerat (niezależnie od wątpliwej wizji takiej konstrukcji), a ukształtowany i rozwijający się w duchu postępu tj. kartezjańskiej

²² Tamże, s. 34.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 33.

²⁵ Tamże.

²⁶ Trzecim, jak można wywnioskować z jego rozmyślań, jest okres odbudowy Europy po drugiej wojnie światowej; powróć do tej problematyki w dalszej części książki, ponieważ okres ten jest kluczowy dla zrozumienia kryzysu, w jakim obecnie znajduje się Europa.

²⁷ W. Burszta, *Antropologia kultury*, Wydawnictwo Zysk i s-ka, Poznań 1998, s. 20-21.

wizji świata. Wyznacznikiem europejskości staje się porządkowanie otaczającej nas rzeczywistości społecznej według prawideł rozumu. Europa jawi się więc jako rozwijająca się w duchu postępu całość kulturowa, budowana w opozycji do reszty świata składającego się zgodnie z ówczesnymi obiegowymi wyobrażeniami na zastyglą w czasie paletę kultur i społeczeństw pierwotnych. Europa staje się w wyobrażeniach zbiorowych jedyną istotną cywilizacją współczesności. Etnocentryczne postrzeganie Europy jako wspólnoty charakteryzującej się wyższością kulturową nad resztą świata, które są spychane do kategorii peryferii staje się dominującym. Ma to także swoje konsekwencje w traktowaniu reszty świata jako sfery wpływów Europejczyków, co wiąże się z nasileniem się procesów kolonizacyjnych, które intensyfikują się w następnym stuleciu. Wyłania się też wtedy, będąca elementem współczesnej identyfikacji kulturowej Europy, kategoria *zachodu – okcydentu* w odróżnieniu od reszty spychanej do jednego worka interpretacyjnego kategorii *wschodu – orientu*, o której – jako splocie historycznych uogólnień²⁸ – próbując obalić szereg mitów tak obszernie później pisze Said. Autor *Orientalizmu* stwierdza wprost, że „dzięki Orientowi została zdefiniowana Europa (czy dokładniej Zachód) jako przeciwwaga jego wizerunku, idei osobowości i doświadczenia²⁹, a sam Orient jest produktem kultury europejskiej *sensu stricto* i to w szerokim spektrum poznawczych interpretacji, politycznym, socjologicznym, wojskowym, ideologicznym naukowymi i kreacyjnym³⁰. Ten proces wyłonienia się akademickiej kategorii Orientu jako przeciwwagi Okcydentu przypada według Saida na koniec XVIII wieku³¹, czyli na okres powtórnego wyłonienia się europeizmu, którego nowym wyznacznikiem jest oparta na oświeceniowej wierze w rozum i poznanie cywilizacja europejska (Zachód), postrzegany jako spójny konglomerat w odróżnieniu od chaotycznej, różnorodnej, aczkolwiek będącej na niższym poziomie rozwoju rozległej kultury Orientu. Europa, jak zauważa Said, awansuje do pozycji metropolitalnego Zachodu, a Orient do roli wielowarstwowo powiązanych więziami uzależnienia i submisywności kolonii.³²

Europa jako model cywilizacyjny staje się siłą ekspansywną, co ukazują przywołane przez Bursztę fakty. Zauważa on, iż o ile w roku 1800 „zachód” kontrolował około 30-35% powierzchni Ziemi, to w roku 1878 już 67%,

²⁸ E. Said, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Wydawnictwo Zys i S-ka, Poznań 2005, s. 33.

²⁹ Tamże, s. 30.

³⁰ Tamże, s. 33.

³¹ Tamże, s. 31.

³² Por. E. Said, *Kultura i imperializm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. X.

a proces ten kończy się w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej. Wtedy to 85% powierzchni lądowej globu stanowią kolonie, protektoraty, dominia, wspólnoty i terytoria zależne³³.

Wiek XIX to także czas wykształcania się (Ernest Gellner) czy rozbudzenia (Antony Smith) nowoczesnie rozumianego nacjonalizmu, którego kwintesencją staje się świadome budowanie przynależności narodowej opartej na poczuciu wspólnoty, zaszczerpienym przez język, system edukacji i ramy tzw. kanonu kultury, mającego być spoiwem nowoczesnie konstruowanych identyfikacji wspólnotowych. Wspólny język i jego standaryzacja dla potrzeb wspólnoty są, jak zauważa Michael Billig, bardzo ważnym elementem nowo konstruowanych ram tożsamościowych współczesności, opartych coraz częściej na identyfikacjach narodowych. Niezmiernie istotna jest tu rola upowszechnionej i zestandaryzowanej edukacji, ponieważ ta, w ramach narodowych ram edukacyjnych, uczy pewnej formy obywatelskości, kojarzonej z terytorium i zamieszkującą je wspólnotą, opartą na wspólnej tradycji, kulturze, wierzeniach i języku.

Język staje się ponownie narzędziem jednoczącym wspólnotę, zarazem będąc elementem dezintegrującym szersze ramy identyfikacyjne elit, oparte na oświeceniowej wierze w postęp i pewną europejską wspólnotę ducha polegającą na szerszych identyfikacjach z Europą–narodem. Mówiąc inaczej, język zaczyna dzielić, służy budowie ściśle określonych granic interpretacyjnych odnośnie do przynależności do wspólnoty. Jak zauważa Michael Billig, w czasach przednowożytnych tożsamość wspólnotowa zawężona była, zwłaszcza dla osób nieposiadających formalnego wykształcenia, których do czasów wprowadzenia sformalizowanych form edukacji była przytłaczająca większość, do wąskiego terytorium wsi i niezbyt szerokiego terytorium znanego z doświadczenia osobistego. Język wieśniaka z jednej strony nie różnił się od tego z wioski obok, ale ulegał pewnym zmianom wraz z oddaleniem się od terytorium znanego z doświadczenia osobistego. Granice możliwości komunikacyjnych nie były, jak obecnie, ściśle zawężone granicami terytorialnymi, a ewolucja form językowych była płynna³⁴. Naturalną konsekwencją tego faktu było to, iż identyfikacje były zawężone do wąskiego terytorium lokalnej wspólnoty, a granice państwowe nie były żadną istotną cezurą tożsamościową, jak to miało miejsce później, w momencie budowy silnych identyfikacji narodowych opartych na introjekcji językowej silnie korelującej z obszarem zamieszkanym przez wspólnotę narodową.

Poczucie wspólnoty narodowej, o ile już występowało, było też bardzo wąsko pojmowane. Dobrym przykładem jest tu chociażby polski naród szlachecki, który

³³ W. Burszta, *Antropologia kultury*, dz. cyt., s. 24.

³⁴ M. Billig, *Banalny nacjonalizm*, przeł. M. Sekerdej, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008, s. 72.

tworzył na podstawie wspólnej identyfikacji grupowej – jej wyznacznikiem było szlachectwo – szlachecką Rzeczpospolitą, a wspólnota ta obejmowała około 10% populacji, z dużymi podziałami wewnętrznymi mimo deklaratywnej równości obywateli. Rzeczpospolita postrzegana była przez szlachtę jako przedmurze chrześcijaństwa, a samo chrześcijaństwo identyfikowano ze wspólnotą duchową, jaką była Europa.

To, co w tym kontekście należy podkreślić, to fakt, iż w tej konfiguracji nie miał racji bytu nowocześnie rozumiany etnocentryzm odnoszący się do szeroko pojętych ram terytorialnych lub mówiąc inaczej mógł on się wytworzyć tylko w grupie elity społeczeństwa feudalnego, a w tej grupie był raczej etnocentrycznym postrzeganiem Europy przez pryzmat chrześcijaństwa i cywilizacji Zachodu. Zaryzykuję twierdzenie, iż w kontekście rozwoju Europy nowożytnej, etnocentryczna, a nawet mocniej związana ze wspólnotą europejską europocentryczna, dyskredytacyjna konotacja „my” – „oni”, poza obrębem wspólnot lokalnych, miała początkowo charakter *stricte* pozaeuropejski. Jej kwintesencją była ekspansywność Zachodu w następstwie odkrycia Ameryk oraz innych wielkich odkryć geograficznych.

Konotacja ta miała swoje tragiczne konsekwencje dla społeczności terytoriów podbijanych przez białych kolonizatorów. Co prawda już papież Aleksander VI nakazał w roku 1493 w bulli *Inter coetera* chrzest ludności odkrytego przez Kolumba *mundus novus*³⁵, ale pragmatyzm eksploatacji podbitych terenów za pomocą darmowej, niewolniczej siły roboczej był ważniejszy niż postulatywne człowieczeństwo Indian.

Dobrym przykładem ilustrującym pragmatyzm kolonizatorów jest opis ich reakcji na postulat dominikanina i misjonarza Bartoloméa de Las Casas, nawołującego do traktowania Indian z godnością i szacunkiem. Claude Lévi-Strauss w *Smutku tropików* pisze, że „kiedy Las Casas usiłował znieść niewolnicze roboty przymusowe, kolonizatorzy byli bardziej zdziwieni niż oburzeni: A więc nie wolno już nawet posługiwać się zwierzętami pociągowymi?”³⁶.

Jak wskazuje Lévi-Strauss, powołano nawet specjalną komisję mnichów zakonu św. Hieronima, która w 1516 roku miała zbadać, czy Indianie zdolni byłiby żyć samodzielnie na poziomie wieśniaka z Kastylii. Pisze dalej, że wszystkie odpowiedzi były negatywne, a konkluzja taka, że „ostatecznie może ich wnukowie”

³⁵ Por. I. Krupecka, *Wstęp*, [w:] *Dysputa w Valladolid (1550/1551)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2014, s. VI.

³⁶ C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*, przeł. A. Steinsberg, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964, s. 69.

byliby w stanie żyć w sposób podobny do naszego i dalej: „jest lepiej dla Indian, aby stali się niewolnikami, niż pozostali zwierzętami na wolności”³⁷.

Tak więc europejscy konkwistadorzy tłumaczą wzięcie Indian w niewolę ich własnym dobrem, można by powiedzieć – przymusowym paternalistycznym uczłowieczaniem zwierzęcia. Łączy się ta postawa z popularną w tamtym czasie koncepcją niewolnictwa z natury sformułowaną w szczegółach podczas debaty Bartolomé de Las Casas z ojcem Juanem de Quevedo w Barcelonie w roku 1519³⁸. Ojciec Quevedo, wychodząc z założenia intelektualnej wyższości Hiszpanów, zdefiniował precyzyjnie warunki, jakim podlega relacja niewolnika z natury do swojego pana.

Były one następujące: po pierwsze pan przewyższa sługę rozumem; po drugie obydwie strony czerpią pożytek z łączącej je relacji; po trzecie niewolnik nie może zostać zmuszony do posłuszeństwa przez osobę prywatną, a jedynie przez państwo³⁹.

Konsekwentnie, jak wskazuje Iwona Krupecka we wstępie do *Dysputy w Valladolid (1550/15510)*, „Mieszkańcy Ameryki mieliby [...] pozostać w stanie pośrednim między wolnością a niewolą, co umożliwiałoby ich udział w życiu cywilizowanym i powolną akulturację. Nigdy nie została by jednak doprowadzona do szczęśliwego zakończenia”⁴⁰. Burszta zaś pisze o tym procesie jako kwintesencji postawy etnocentrycznej. Chodziło bowiem o kształtowanie innych według własnych preferencji kulturowych (na swoje podobieństwo) zgodnie z własnym światopoglądem, co w konsekwencji znaczyło odmawianie im prawa do życia zgodnie z ich standardami kulturowymi⁴¹.

Konsekwencje tej postawy były tragiczne. Jak podaje Lévi-Strauss, w roku 1492 na Hiszpanioli mieszkało około stu tysięcy tubylców, sto lat później pozostało ich około dwustu⁴².

³⁷ Tamże, s. 69. Ekspedycja miała miejsce w roku 1516, a nie 1517, jak sugeruje Lévi Strauss. Więcej patrz: I. Krupecka, *Wstęp*, dz. cyt., s. X.

³⁸ Debata odbyła się 12 grudnia 1519 roku. Jej celem była obrona praw Indian przed konkwistadorami. Cesarz Karol V był tak poruszony argumentacją Las Casas, że pozwolił mu na eksperyment tzw. wolnych wiosek indiańskich, w których wieśniacy kastylijscy wraz z Indianami mieli żyć wspólnie w małych społecznościach lokalnych. Eksperyment prowadzony na terenach współczesnej Wenezueli w roku 1521 zakończył się ostatecznie porażką po ataku Indian i wycofaniem się Las Casas z pozostałymi Kastylijczykami. Podaje za: E. Dussel, *History of Church In Latin America*, trans. and revised by A. Nelly, W.B. Eerdmunds Publishing Company, Michigan 1981, s. 48.

³⁹ I. Krupecka, *Wstęp*, dz. cyt., s. IX-X.

⁴⁰ Tamże, s. VIII.

⁴¹ W. Burszta, *Antropologia kultury*, dz. cyt., s. 18.

⁴² C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*, dz. cyt., s. 69. Badacz problematyki ludobójstwa Indian amerykańskich David E. Stannard podaje znacznie większe liczby. W swojej książce *American Holocaust* pisze, że w ciągu jednej generacji w wyniku ludobójstwa, niewolniczej pracy, chorób i wyczerpania zmarło prawie 8 milionów Indian. Hiszpanioli była dopiero początkiem procesu. Dodatkowo powołując się

Wspomniana powyżej bulla papieska w *mundus novus* legalizowała użycie siły zbrojnej w stosunku do wspólnot opornych wobec chrystianizacji. Zalegalizowano tym samym niekontrolowane ludobójstwo ludności indiańskiej. Konsekwencje podboju i niewolniczej pracy oraz eksterminacji ludności miejscowej okazały się tak tragiczne, że cesarz hiszpański Karol V w roku 1542 wydał dekret *Leyes Nuevas* (Nowe prawa) zakazujący niewolnictwa Indian⁴³. Ponadto w 1550 roku polecił teologom dominikańskim zwołanie dysputy teologicznej, dotyczącej sensu prowadzenia nawracania siłą oraz zbrojnego podboju, zwanej *Dysputą z Valladolid*. Zawiesił także konkwisty, nie udzielając pozwoleń na nowe działania zbrojne przeciwko ludności indiańskiej.

Przywołuję ten dosyć dobrze znany i szeroko opisany fragment historii nowożytnej Europy w kontekście prowadzonej przez władców europejskich polityki podbojów terytoriów zamorskich, aby ukazać, jak ważne dla ukształtowania się świadomości europejskiej było poczucie wspólnoty wartości Europy (europocentryzm) w stosunku i w odróżnieniu od heterogeniczności kulturowej nowo poznawanego świata. Konkwista jako przykład wojny jest dobrym przykładem odmienności i poczucia wyższości cywilizacji europejskiej, czy mówiąc wprost etnocentrycznego podziału, bo nie była czymś odosobnionym i wyjątkowym⁴⁴.

Najbardziej znane i krwawe w skutkach są religijne podboje obu Ameryk, które zaowocowały pierwszym nowożytnym ludobójstwem⁴⁵, którego liczbę w pierwszych stu latach podboju szacuje się na trzydzieści milionów osób⁴⁶. Całkowite liczby depopulacji w tym czasie, uwzględniając także inne czynniki, takie

na historyczne dane demograficzne podaje uśredniony procent depopulacji obu Ameryk pomiędzy 1492 a czasami współczesnymi na ok. 95% w stosunku do pierwotnej prekolumbijskiej populacji. Patrz: D.E. Stannard, *American Holocaust. The Conquest of the New World*, Oxford University Press, New York, Oxford 1992, s. X.

⁴³ Krupecka uważa jednak, że działania Karola V pozwalającego na dużą autonomię działań obrońców Indian, w tym będącego czołowym adwersarzem sprawy Las Casasa, były podyktowane pragmatyzmem władcy widzącego nadmierną autonomię feudałów w Ameryce i szybki wzrost ich znaczenia, co niepokoiło władcę, a nie czynnikami humanitarnymi. (XI-XII). Niezależnie od motywacji władcy dekret *Leyes Nuevas*, stał się zwieńczeniem kilkudziesięcioletniego procesu walki Las Casasa o godność społeczności lokalnych i niwelację ideologiczną koncepcji niewolnictwa z natury.

⁴⁴ Także usprawiedliwiająca podbój Ameryk koncepcja niewolnictwa z natury nie jest niczym odosobnionym. Za ostatnią ideologiczną jego formę w tym znaczeniu można by było uznać wprowadzenie apartheidu w Republice Południowej Afryki, już po zakończeniu drugiej wojny światowej, bowiem tam narracja ta była usprawiedliwieniem siłowo wprowadzanego porządku.

⁴⁵ Stannard mówi wprost iż „destrukcja Indian w obu Amerykach była w całej rozciągłości największym aktem ludobójstwa w historii świata”. D.E. Stannard, *American Holocaust*, dz. cyt., s. X.

⁴⁶ Dane szacunkowe na podstawie wyliczeń Davida E. Stannarda. Szerzej D.E. Stannard, *American Holocaust*, dz. cyt., s. 57-148.

jak choroby i wyczerpanie, szacuje się na sześćdziesiąt – osiemdziesiąt milionów istnień ludzkich⁴⁷.

Przykład Hispanioli, przywołany przez Lévi-Straussa, czy przykłady podawane przez Stannarda ukazują jak w soczewce cały proces i stosunek zdobywców do terytoriów i ludności ją zamieszkującej. Oczywiście, ten skrajny przykład barbarzyństwa może być interpretowany jako kwintesencja ortodoksyjnie pojmowanej postawy etnocentrycznej, której egzemplifikacje pojawią się także później. Takimi były na przykład pierwsza i druga wojna światowa w Europie nowożytnej. Wtedy to etnocentryczna, dyskredytacyjna kategoria „my” – „oni” radykalnie zmienia swoją istotę i z charakteru pozaeuropejskiego, czego wyrazem była ekspansywność Zachodu w następstwie wielkich odkryć geograficznych, staje się polem walk o sfery wpływów oraz jasno określone granicami państwa narodowe w obrębie Europy w drugiej połowie XIX wieku i w pierwszej połowie wieku XX.

⁴⁷ Tamże, s. 95.

2. W stronę nacjonalizmu

W wiekach średnich mieszkańcy ziem, które teraz nazywa się Francją lub Anglią, nie myśleli o sobie jako o Francuzach czy Anglikach. Mieli słabe wyobrażenie o terytorialnym państwie („kraju”) [...] Zupełnie inaczej wyobrażano sobie wtedy wspólnotę i życie w niej. I to po części sprawia, że średniowieczny świat wydaje nam się tak obcy⁴⁸.

Michael Billig

Zanim jednak doszło do procesu fragmentacji Gassetowskiej idei Europy–ojczyzny następuje proces postępującej separacji standardów komunikacji językowych. Zaczął on następować wraz z upowszechnieniem się druku i standaryzacji języka. Nowe ściśle określone standardy komunikacji językowej niezależnie od wielu innych konsekwencji miały też tę, że wspólnota wyobrażona przesunęła swoje pole interpretacyjne w stronę wspólnoty narodowej. Parafrazując Marshalla McLuhana, który jako jeden z pierwszych, już w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku poszukiwał wyraźnych korelacji między wynalazkiem i upowszechnieniem się pisma a nacjonalizmem⁴⁹ – oraz jego bardziej znanych następców – kodyfikacja pisma spowodowała standaryzację identyfikacji wspólnotowych opartych na idei narodu, którego jednym z ważnych wyznaczników stawał się język.

Jak zauważył przywoływany już wcześniej Billig: „Średniowieczna Europa [...] nie była miejscem oficjalnych języków. Komunikacja pisana odbywała się głównie przy użyciu łaciny. [...] Języków narodowych nawet używanych w formie pisanej, nie

⁴⁸ M. Billig, *Banalny nacjonalizm*, dz. cyt., s. 59.

⁴⁹ Por. M. McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, wprowadzenie L.H. Laphmana, przeł. N. Szczucka, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 2004, s. 233-241, zwłaszcza 239.

analizowano od strony gramatycznej; ich pisownia również nie była ujednolicona⁵⁰. Billig dodaje, że ujednolicająca presja pojawia się dużo później. Cezurą jest dla niego wiek XVIII, kiedy to powstają strukturalne formy ujednolicenia gramatyk narodowych. Dla poparcia swojej tezy przywołuje on Michela Foucaulta i jego słynną książkę *Nadzorować i karać*⁵¹. Foucault ukazuje bowiem w swoich analizach, jak pojawienie się gramatyki jako dziedziny akademickiej koreluje z rozwojem w tym samym czasie medycyny oraz ekonomii jako nauk akademickich, a równoległe zainteresowanie tymi dyscyplinami jest dla Foucaulta wyznacznikiem wagi przykładanej przez władzę do organizowania nowożytnych form państwa, opartego nie tylko na zarządzaniu danym terytorium, ale również na ujednolicaniu wiedzy i porządku prawnego niezbędnych dla jego funkcjonowania⁵². Skłanianie obywateli do standaryzowanych form rozumienia rzeczywistości tworzy zarazem nowe, dużo szersze od dotychczasowych formy przynależności do wspólnoty. Sam Billig o średniowiecznej Europie w kontekście współczesności pisze, iż jeśli próbujemy zrozumieć ją nadając jej nasze kategorie rozumienia rzeczywistości, to świat ten wydaje się w wielu swoich aspektach pogrążony w chaosie. „W wiekach średnich mieszkańcy ziem, które teraz nazywa się Francją lub Anglią, nie myśleli o sobie jako o Francuzach czy Anglikach. Mieli słabe wyobrażenie o terytorialnym państwie („kraju”) [...] Zupełnie inaczej wyobrażano sobie wtedy wspólnotę i życie w niej. I to po części sprawia, że średniowieczny świat wydaje nam się tak obcy”⁵³.

Język był tak ważnym czynnikiem budującym wspólnotę, że jak opisuje autor *Banalnego nacjonalizmu* w momencie powstania nowych państw lub próby kodyfikacji kulturowej wspólnoty w ramach jakiegoś kanonu język stawał się jednym z podstawowych wyznaczników tej wspólnoty i ściśle określonych granic terytorium przez tę wspólnotę (teraz narodową) zamieszkiwaną⁵⁴. Proces ten widoczny jest zwłaszcza w XIX i początkach XX wieku.

Dobrym przykładem jest tu Norwegia, wybijająca się na niepodległość. Jak pisze w kontekście swoich analiz Billig „dekolonizacji i wyzwoleniu się spod władzy Danii towarzyszyła walka o język. Najpierw państwo norweskie zadeklarowało własny język, tworząc pisownię, która bardziej odpowiadała uznawanym raczej za norweskie niż duńskie wzorcom mowy. Później doszło do wewnętrznej polityczki pomiędzy dwoma konkurencyjnymi wzorcami Riksmål i Landsmål, z których każdy domagał się miana prawdziwego norweskiego. We wszystkich tych

⁵⁰ M. Billig, *Banalny nacjonalizm*, dz. cyt., s. 71.

⁵¹ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Wydawnictwo Fundacji Aletheia, Warszawa 1993.

⁵² Tamże, s. 206.

⁵³ M. Billig, *Banalny nacjonalizm*, dz. cyt., s. 55-56.

⁵⁴ Por. tamże, s. 73-75.

wypadkach profesjonalni lingwiści wypowiadali się zazwyczaj zgodnie z ogólnie przyjętą praktyką, że norweski i duński są odrębnymi językami⁵⁵. Taka retoryka identyfikacji językowej była oczywista, podyktowana *praxis* politycznym, ponieważ granice między językami i klasyfikacje dialektów w tym konkretnym wypadku umacniały politykę państwowotwórczą⁵⁶.

Podobnie było z powstaniem współczesnego języka niemieckiego, ponieważ na terenach zamieszkiwanych przez ludność germańską używano wielu dialektów często o tak odmiennej wymowie, że były one niezrozumiałe w innych rejonach, zamieszkiwanych przez przodków współczesnych Niemców. Billig zauważa, iż już Herder, gdy chwalił język niemiecki jako kwintesencję duszy narodu niemieckiego, wskazywał potrzebę powołania zarówno języka, jak i narodu, jednocześnie uznając je za starożytnie⁵⁷.

Niemcy standaryzujące język, Ukraina i Białoruś dokonujące w tym czasie podobnych procesów i przykłady wielu innych państw pokazują, jak ważny dla budowania wspólnotowości był proces konstrukcji przynależności, oparty na wspólnym kodzie językowym. Model ten, jak zaznaczyłem, był też elementem strategii usamodzielnienia władców po upowszechnieniu się druku, gdyż w tym wynalazku widzieli oni narzędzie unifikacji administracji terytorialnej, wymieniając rozpowszechnioną powszechnie łacinę na języki narodowe. Jednak okresem przełomu jest intencjonalne konstruowanie świadomości narodowych w XIX- i XX-wiecznej Europie. Wtedy też następuje rozróżnienie języka oficjalnego, zestandaryzowanego, tzw. języka narodowego, oraz dialektów, które uprzednio były regionalnymi formami języka, charakterystycznymi dla zamkniętych przez brak mobilności oraz kodyfikacji w piśmie społeczności lokalnych. Dialekt w tym kontekście będzie traktowany często jako język, który nie odniósł sukcesu politycznego, czy, jak w przypadku Norwegii lub Niemiec, narzędzie budowy uniwersalizującego identyfikację ze wspólnotą języka narodowego. Granice między językami zaczynają być zatem postrzegane jako wypadkowa polityki państwowotwórczej nasilającej się w Europie zwłaszcza w XIX oraz pierwszych dekadach XX wieku, oraz wyznaczniki nowej terytorialności narodowej. Nacjoniści usiłując stworzyć własne, odrębne państwo, często będą tworzyć odrębny sformalizowany język jako wartość nadrzędną, przynależną wspólnocie i bezpośrednio ją identyfikującą. W Europie doby nacjonalizmu język zaczyna być barierą komunikacyjną, a nie kwintesencją wspólnoty.

⁵⁵ Tamże, s. 76.

⁵⁶ Por. tamże.

⁵⁷ Tamże, s. 75.

Zasługą Gellnera w opisie tego procesu jest ukazanie roli wyłaniającej się formalnej edukacji w społeczeństwie industrialnym jako intelektualnego nośnika budowy wspólnych wartości ujętych w kanon, które mają tę wspólnotę jednoczyć i dać wyznaczniki identyfikacji. Zwłaszcza że powstające nowoczesne państwo narodowe oczekiwało zagospodarowania tożsamości lokalnych w szerszych ramach funkcjonowania narodowego⁵⁸.

Billig powołując się na *The Identity of France* Fernanda Braudela⁵⁹ pisze, że język, którym napisano Deklarację praw człowieka i obywatela był zrozumiały tylko dla mniejszości obywateli współczesnej Francji. „Na północ od Loary, ale z wyłączeniem Bretanii i Flandrii, mogła ją zrozumieć większość ludzi, ale na południu była przeważnie niezrozumiała”⁶⁰. Stąd istniała potrzeba przedruku deklaracji w lokalnych językach, mimo że właśnie stwierdzono w niej, iż ludy żyjące na terytorium Francji są Francuzami. Naród nie był jeszcze w tych czasach żadną konkretną całością, którą można by było uznać za rzeczywistość polityczną, był to dopiero nakreślony w deklaracji projekt do wykonania, choć manifest deklaracji zakładał, że działania państwa francuskiego mają być legitymizowane w imię właśnie powstającego narodu⁶¹.

W pewien sposób zatem trzeba było stworzyć Francję na nowo jako naród, jako wyobrażoną wspólnotę ducha, a nie jak dotychczas tylko i wyłącznie na zasadzie ram terytorialnych. Edukacja zaś była tutaj kluczem do strukturalnego w swojej formie projektu budowy tożsamości, opartej na wiedzy i wynikającego stąd poczucia przynależności. Tworząc obywateli, tak jak to zrobiła rewolucja francuska, trzeba było teraz stworzyć koncepcję obywatelskości, a bez masowego poparcia warstw ludowych proces ten nie byłby możliwy.

Sytuację komplikuje koncepcja etnicznych korzeni narodu jako wspólnoty, bowiem u jej podstaw leży założenie organicznej nadbudowy tożsamości narodowej wybijającej się na dominującą nad tożsamości etniczne. *Etnia* to wspólnota kulturowa związana z zajmowanym terytorium posiadająca wspólne mity pochodzeniowe, mające zarazem poczucie przynależności do wspólnoty i pewien stopień solidarności stąd wynikający⁶². Bardzo często na podstawie tej idei identyfikacji konstruuje się koncepcję narodowej wspólnoty, co Smith nazywa procesem polityzacji *etni*. Polega on na oparciu się na komponencie terytorialnym i dopasowaniu

⁵⁸ Por. E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, dz. cyt., s. 120-121.

⁵⁹ F. Braudel, *The Identity of France*, Vol. 1: *History and Environment*, trans. by S. Reynolds, Collins, London 1988.

⁶⁰ Tamże, podają za: M. Billig, *Banalny nacjonalizm*, dz. cyt., s. 63.

⁶¹ M. Billig, *Banalny nacjonalizm*, dz. cyt., s. 63.

⁶² Por. A.D. Smith, *Nacjonalizm, Teoria, historia, ideologia*, przeł. E. Chomicka, Wydawnictwo SIC!, Warszawa 2007, s. 25-26.

do niego komponentu obywatelskości zazwyczaj opartych na szerszych ramach identyfikacyjnych⁶³.

Te szersze ramy identyfikacyjne leżące u podstaw komponentu obywatelskości, co sugeruje Gellner, są możliwe dzięki rozbudzonej świadomości swojej tożsamości, która dzięki ostatecznemu upadkowi systemu feudalnego i upowszechnieniu się edukacji w wieku XIX mogła stać się początkiem upolitycznienia uprzednio pozbawionych wpływu na bieg rzeczy europejskich warstw chłopskich, które nowoczesne państwo narodowe przekształca w świadomych swoich praw i obowiązków obywateli.

Bardzo ważny jest fakt, że nacjonalizm, który w różnych swoich formach pojawia się w Europie w wieku XIX, oparty jest na założeniu, że nadrzędnym obowiązkiem wobec wspólnoty (narodowej) jest działanie na rzecz jej dobra, rozumianego tu jako dobro wspólne⁶⁴. Dobro wspólne jest jednak określeniem co najmniej niedookreślonym lub nawet mglistym. Anthony Smith nazywa nacjonalizm ruchem ideologicznym, którego nadrzędnym postulatem jest zdobycie i zachowanie autonomii, jedności i tożsamości wspólnotowej tu kojarzonej z narodową⁶⁵. Jednakże pojęcie dobra wspólnego nie mogło by być atrakcyjną ideologią społeczną bez szerszej świadomości potrzeby takiej konstrukcji, wykraczającej poza elity społeczne.

Mówiąc inaczej, nowoczesna wspólnota wyobrażona jako wspólnota narodowa w sensie nadanej temu pojęciu przez Andersona nie byłaby możliwa bez dyseminacji wiedzy społecznej, dotyczącej tej wspólnoty, przez sformalizowane systemy edukacji, ze względu na ich szeroki unifikujący zarazem zakres oddziaływania, pokrywającego swoim wpływem całe terytorium państwa oraz upowszechnianie się środków masowej komunikacji, o czym w swoich pracach wspomina wielu autorów poczynając od McLuhana a kończąc na Kłосkowskię. Sam Gellner w swoich rozważaniach nie docenia jednak koncepcji *etni* i kulturowych źródeł konstrukcji mitologii narodowej, która jest istotnym wyznacznikiem konstrukcji tożsamości dla Smitha (*Etniczne źródła narodów*, *Kulturowe podstawy narodów*) czy chociażby na polskim gruncie dla Antoniny Kłосkowskię (*Kultury narodowe u korzeni*). Dla niego koncepcja nacjonalizmu i państwa narodowego są współbieżne i możliwe dopiero w okresie nowożytnym. Cezurą jak w wielu innych analizach źródeł nowoczesności jest tu rewolucja francuska, która jest symbolicznym końcem *ancient regime*'u i rządów elit, co symbolizuje nadanie podmiotowości wszystkim

⁶³ Por. A.D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, przeł. M. Głowacka-Grajper, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 234.

⁶⁴ Por. A.D. Smith *Nacjonalizm. Teoria, historia, ideologia*, dz. cyt., s. 21.

⁶⁵ Por. A.D. Smith, *Kulturowe podstawy narodów*, przeł. W. Usakiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 32.

obywatelom (żeby nie było jednak tak pięknie – tylko mężczyznom) i uczynienie ich suwerenem.

Elity państw przednowożytnych nie były w żaden sposób zainteresowane transmisją wiedzy społecznej w dół, ponieważ ich uprzywilejowana pozycja opierała się w dużej mierze na elitarnym charakterze grup interesu mających dostęp do wiedzy i będących uczestnikami, twórcami i konsumentami kultury elitarnej. Ich wyjątkowa pozycja opierała się właśnie na elitarnym charakterze dostępu do wiedzy oraz monopolu władzy. Mówiąc inaczej, to tylko i wyłącznie elity państw przednowożytnych były uczestnikami, twórcami i konsumentami kultury. O ile zatem istniały założenia koncepcji narodu, była ona przed epoką nowoczesną koncepcją ekskluzywistyczną, zawężoną do wąskiego grona wykształconych elit. Co prawda już po pokoju westfalskim z 1648 roku pojawia się idea podziału Europy według kryteriów terytorialnych, ale państwa te zaczynają nabierać ducha narodowego dopiero w wieku XIX przede wszystkim dzięki procesowi, który powoduje, że lokalne tożsamości wspólnotowe są wypierane na skutek coraz powszechniejszej edukacji przez szersze opisy tożsamościowe, korelujące z terytorialnymi jednostkami władzy oraz więziami z szerzej skonstruowaną wspólnotą⁶⁶.

Końcem XVIII-wiecznego uniwersalizmu europejskiego jest rewolucja francuska, a właściwie jej konsekwencje. Stwarzając obywatelstwo i spreczne ze sobą deklaracje wolności, równości i braterskości zapoczątkowano zarazem przekształcenia, w których wyniku wyłonił się w XIX stuleciu współczesny porządek polityczny w Europie. Co prawda bardzo szybko zauważono, że wolność stoi w sprzeczności z równością, a braterstwo jest mało znaczącym sloganem, ale skutki społeczne rewolucji, tj. wiara, że definitywne zburzenie starego porządku i zastąpienie go nowymi propozycjami to jedyna droga rozwoju, stało się atrakcyjną receptą na tworzenie nowego postfeudalnego porządku społecznego.

Poparcie dla rewolucji przynajmniej do czasu ścięcia króla i terroru drugiej jego fali było znaczące na całym kontynencie europejskim. Wreszcie wykluczeni stali się obywatelami, naród suwerenem, a król obywatelem. Napoleon próbuje jeszcze na krótko wprowadzić uniwersalizm europejski, oparty na dominującej roli kultury francuskiej w swoim cesarstwie, ale po jego upadku wraz z romantyzmem oświeceniowy uniwersalizm ulega kompletnej dekonstrukcji. Romantyczny nacjonalizm oparty w dużej mierze na poszukiwaniu kulturowej autonomii i odrębności powraca do koncepcji etnicznych korzeni narodów.

Dominujące *etnie* są zazwyczaj podstawą budowy narracji narodowych i odróżnienia wspólnot terytorialnych, ale często w obrębie państwa narodowego różne żywioły etniczne tworzą funkcjonujący mniej lub bardziej stabilnie

⁶⁶ Por. A.D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, dz. cyt., s. 13-14.

konglomerat państwowy oparty na koncepcji obywatelskości (wspólna kultura publiczna, prawa i obowiązki niezależnie od innych form identyfikacji zbiorowych czy indywidualnych).

Europejski model budowania państw narodowych, którego podstawą było wspólne etniczne pochodzenie, stał się dominującym modelem budowy tożsamości zbiorowych w obrębie kontynentu w XX stuleciu, a eksperyment wtłaczania szeregu *etni* w jeden organizm państwowy z perspektywy czasu okazał się mało atrakcyjny i niezbyt trwały zarazem. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości po 123 latach podziałów rozbiorowych federacja polsko-litewska nie była już możliwa. Federacja austro-węgierska rozpadła się na szereg państw narodowych po roku 1918, utworzona w tym samym roku Czechosłowacja rozpadła się ostatecznie na dwa niezależne państwa w roku 1993, a Królestwo Jugosławii, późniejsza Jugosławia, rozpadło się na szereg mniejszych państw w morzu przelanej krwi w latach dziewięćdziesiątych XX stulecia. Natomiast po rozpadzie Związku Radzieckiego w roku 1991 powstał z byłych republik państwa teoretycznie federacyjnego szereg niezależnych państw. Czynniki etniczny został w tych wypadkach znacznie wyostrzony przez ideologów państwowości po to, by budować niezależność administracyjną nowo tworzonego organizmów państwowych. Ten sam proces tworzenia wyraźnych granic identyfikacyjnych opartych na prymordializmie państwowym, założeniu wskazującym na ponadczasowy charakter państwowości narodowej i etnicznego separatyzmu (etnocentryzm terytorialny), charakterystycznym dla tworzenia się nowożytnych państw narodowych w Europie w pewnym momencie swojego rozwoju stał się siłą wybitnie destrukcyjną, czego kulminacją były Niemcy faszystowskie Adolfa Hitlera. Wtedy to relacje pomiędzy *etnią* a państwem stały się z bardzo niejednoznacznych niebezpiecznie jednoznacznymi, ujmując to w tym momencie jak najbardziej metaforycznie.

Trzeba jednak podkreślić, że ważnym dla budowy koncepcji nowoczesnej identyfikacji narodowej było też poczucie kryzysu. Mówiąc inaczej, nacjonalizm jako ideologia pojawił się w momencie kryzysu dominujących uprzednio identyfikacji społecznych, które przestały odzwierciedlać wyzwania czasów⁶⁷. Rozpad porządku feudalnego stworzył warunki dynamicznego rozwoju społeczeństwa industrialnego, a to społeczeństwo oparte na idei siły nabywczej potrzebowało rzeszy przeszkolonych pracowników. To zaś, jak zauważa Gellner, czy chociażby w Polsce Antonina Kłoskowska⁶⁸, wytworzyło potrzebę wprowadzenia edukacji, która miała być odpowiedzią na specjalizację i gwarantować możliwości przystosowania się do

⁶⁷ Por. M. Billig, *Banalny nacjonalizm*, dz. cyt., s. 12-13.

⁶⁸ A. Kłoskowska, *Kultura masowa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964, s. 111-119, zwłaszcza s. 111-112.

nowych czasów. Edukacja postrzegana była także przez narodowych ideologów jako nowa, skuteczna forma odgórnego, instrumentalnego w założeniu budowania identyfikacji narodowych, a kompetencje czytelnicze stały się wyznacznikiem możliwości przyswajania wiedzy społecznej i rozumienia świata. Miało to podwójny skutek. Po pierwsze, skutkowało podziałem Europy na nowoczesne państwa narodowe z ściśle kontrolowanymi granicami terytoriów narodowych, silną konkurencją gospodarczą oraz etnocentrycznym nastawieniem do swoich sąsiadów. Obserwujemy bowiem w tym okresie prawie w całej Europie ożywienie ideologii narodowych, partykularystycznych i tradycjonalistycznych, z ich skłonnością do zakorzenienia spójni narodowej w samej naturze – w „ziemi”, „rasie” w „krwi” i czasami etnocentrycznej niechęci do obcych.

Po drugie jednak zainicjowało procesy demokratyzacyjne, które zaowocowały powstaniem sfery publicznej, liberalnej demokracji w wariantach przedstawicielskim (parlamentaryzm) i formowaniem się współczesnego dyskursu demokratycznego. Niestety pierwsza tendencja głównie dzięki instrumentalizmowi edukacyjnemu stała się dominująca i ukształtowała porządek polityczny w Europie w przededniu pierwszej wojny światowej.

Europeizm był wówczas w odwrocie, a koncepcja wspólnej Europy zasadniczo nieobecna w dyskursach narodowych. Europa stała się obszarem geograficznym, a szersza wspólnota kulturowa widoczna przede wszystkim w dyskursach cywilizacyjnych (np. Elias, Koneczny, Spengler).

W tym kontekście na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza prymordialistyczny podział cywilizacji zaproponowany przez Feliksa Konecznego. Źródłem tego poglądu należałoby poszukiwać w europocentrycznym uniwersalizmie oświeceniowym. Koneczny opisuje cywilizację zachodu jako cywilizację łacińską, waloryzując zarazem jej znaczenie. Co jednak warto podkreślić to leżąca u podstaw tego myślenia niezgoda autora na odrębne traktowanie pojęcia cywilizacji i kultury. W swoich koncepcjach zbliża się autor *O wielości cywilizacji* do Norberta Eliasa, dla którego także te pojęcia są współbieżne. Obydwaj nie widzą sensu ostrego przeciwstawienia wymiaru materialno-technicznego duchowo-kulturowemu cywilizacji i kultury⁶⁹. Ostatecznie cywilizacja jawi się jako pewna specyficzna organizująca

⁶⁹ W Polsce w podobnym duchu wypowiadała się Antonina Kłoskowska, która różnic pomiędzy pojęciami upatrywała przede wszystkim w dywergencjach tradycji dominujących dyskursów kulturowych zwłaszcza epoki Oświecenia. Francuskie *civilisation* upowszechniło się w Europie Wschodniej np. w Polsce ze względu na dominację języka francuskiego jako języka elit, a w obszarze niemieckim upowszechniło się za Herderem łacińskie *cultur* (por.: tamże, s. 9-20). Pojęcie kultury/cywilizacji jest już narzędziem dyskredytującym odmienność kulturową pomimo braku mocnego etnocentrycznego nastawienia nacjonalizmu europejskiego w tym czasie (P.D.). W tym kontekście pojęcie to jest od samego początku nacechowane silnym wartościującym ładunkiem etnocentryzmu o konotacjach

całość forma ustroju zbiorowego, która staje się jego pewnym charakterystycznym wyróżnikiem. Elias w swoich pracach kładzie jednak nacisk na przemiany obyczajów i ich normatywną rolę w procesie cywilizacyjnym, odnosząc się jednak przede wszystkim do cywilizacji zachodu⁷⁰. W pewnym stopniu bada to, co stworzyło cywilizację europejską jako pewną spójną formę życia zbiorowego i widzi to w procesie uładzania obyczajów we wspólnocie, gdzie transmisja wiedzy kulturowej jest jednokierunkowa. Elity narzucają zwyczaje i zachowania społeczne, które następnie są transmitowane cywilizacyjnie do szerszych grup społecznych. Jest to dla niego proces rozłożony w czasie i związany z psychospołecznym mechanizmem zastępowania przymusów zewnętrznych, racjonalizujących kodeksy zachowań w wewnętrzne tworzące pewnego rodzaju cywilizacyjne *savoir vivre*. Człowiek ogłębny postępuje w taki, a nie inny sposób, bo taka jest konwencja cywilizacyjna nakazująca pewne zachowania (*habitus*).

W odróżnieniu od Eliasa Koneczny, pomimo badań zależności pomiędzy aspektem materialnym a duchowym i postrzegania widocznych korelacji pomiędzy nimi, wykorzystuje swoje badania do próby stworzenia szerszego modelu obejmującego szereg jednostek cywilizacyjnych tworzących współczesny obraz świata. Warto na marginesie zauważyć, że do niego w niezamierzony sposób w swoich pracach powróci chociażby kilkadziesiąt lat później Fernand Braudel w *Gramatyce cywilizacji*, w której podział cywilizacyjny będzie wykazywał szereg zbieżności z propozycjami Konecznego.

europocentrycznych. Kłóskowska nadmienia, że francuska *civilisation* używana była w dwóch aspektach. Pierwszym był ów element uprawy ogłady, czy jak sama to zaznacza polerowania i odnosił się do dobrych manier i obyczajów. W drugim *civilisation* była ukazaniem odmienności świata zachodu bazującego na społecznym porządku, a więc cywilizacji jako koncepcji uporządkowania, w odróżnieniu od stereotypowego bezprawia i chaosu charakterystycznego dla kultur pozaeuropejskich (tamże, s. 10). W pierwszym wypadku mamy więc również do czynienia z wartościowaniem tzw. opanowania ogłady, czyli nabycia nawyków cywilizacyjnych. Trzeba nadmienić, iż ten drugi sposób myślenia o cywilizacji był charakterystyczny dla czasów, które go stworzyły. W powstającej w XIX wieku, jako porównawczej dziedzinie badań o kulturach, antropologii kultury słynna definicja kultury Edwarda Taylora ujmuje pojęcie kultury i cywilizacji jako równoważniki znaczeniowe. Taylor pisał, definiując obszar badań nowo powstającej nauki w sposób następujący: „Kultura czyli cywilizacja jest to złożona całość, która obejmuje wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawa, obyczaje oraz inne zdolności i nawyki nabyte przez ludzi jako członków społeczeństwa”. Kłóskowska uważa, że Taylor bazując na dostępnym materiale porównawczym widział „istotę kultury w społecznej genezie nawyków i zwyczajów” (tamże, s. 23).

⁷⁰ Zob. zwłaszcza: N. Elias, *O procesie cywilizacji*, przeł. T. Zabłudowski i K. Markiewicz, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2011. Wydanie pierwsze pod tytułem *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu* ukazało się w 1980 roku jako publikacja Państwowego Instytutu Wydawniczego w wersji skróconej w przekładzie Tadeusza Zabłudowskiego. Także: N. Elias, *Rozważania o Niemcach: zmaganie o władzę a *habitus* narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, przeł. R. Dziergwa, J. Kałużny, I. Sellmer, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996 oraz N. Elias, *Czym jest socjologia*, przeł. B. Baran, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2010.

Model ten w założeniach ma obejmować całość skategoryzowanego teraz dziedzictwa kulturowego ludzkości, dla którego pojęcie cywilizacji ma być pewnego rodzaju zawężeniem charakterystyk danych wspólnot, w szerszym znaczeniu nadanym mu przez kontekst kulturowy. Cywilizacja zachodu (jedna z siedmiu w modelu Konecznego⁷¹), nazwana przez niego cywilizacją łacińską, oparta jest na uniwersalizującej, z założenia pluralistycznej koegzystencji m.in: tradycji i nowoczesności; polityki i moralności; państwa i Kościoła, życia prywatnego i publicznego⁷². Europa jako wspólnota cywilizacyjna tworzy zatem wspólny konglomerat, a kultury narodowe w tym systemie przyporządkowane są szerszej wspólnotie duchowej. Kultura jest zatem „narodową mutacją” szerszej struktury cywilizacyjnej. Kultury narodowe są zaś jednoczącą różnorodność formą, określaną przez Konecznego jako cywilizacja łacińska. W tym sensie autor *O wielości cywilizacji* bliski jest w swoim myśleniu o Europie Ortedze y Gassetowi, który w swoich *Rozmyślaniach o Europie* widzi konieczność podwójnego opisu rzeczywistości europejskiej, tj. z perspektywy narodowej oraz ponadnarodowej, aczkolwiek zawężonej do pojęcia jednoczącej całość wspólnoty cywilizacyjnej.

W kontekście opisu kultur narodowych jako jednolitych części składowych szerszych bloków cywilizacyjnych wyłaniał się jednak problem, z którym w swojej koncepcji zmierzyć się musiał Koneczny. Chodzi o homogenizującą wartość kultury narodowej, która rzadko kiedy poza modelami teoretycznymi zbieżna jest jednak z, ujmując to w sposób bliski Konecznemu, „jednorodnością cywilizacyjną”. O ile koncepcja kultur narodowych jako nadbudowy i partykularyzmu kulturowego miała reprezentować szerszy model cywilizacji łacińskiej, to w praktyce było różnie. Jak pisze autor odnośnie własnego narodu okresu międzywojnia „Polska stanowi przykład niejednorodności cywilizacyjnej mieszającej w sobie i pielęgnującej aż cztery: łacińską, bizantyjską, turańską i żydowską, które wytwarzają różne mieszanki”⁷³. Koneczny miał świadomość abstrakcyjności czy wręcz w warunkach polskich nie-realności koncepcji homogeniczności kulturowej, widząc we wzajemnych wpływach kulturowych zagrożenie dla wyimaginowanego uniwersalizmu kultury łacińskiej⁷⁴. Niemniej jednak postrzega kulturę narodową jako model wertykalny, w którym trwa ciągła walka pomiędzy elementami cywilizacyjnymi tworzącymi kulturę narodową.

⁷¹ W modelu Konecznego możemy wyróżnić cywilizację łacińską, żydowską, bizantyjską, bramińską, turańską, arabską i chińską.

⁷² F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, reprint I wydania, Wydawnictwo WAM, Kraków 1996, ze wstępu Jana Skoczyńskiego, s. V.

⁷³ F. Koneczny, *O cywilizację łacińską*, Wydawnictwo Onion, Lublin 1996, s. 39.

⁷⁴ Tamże, s. 39-40.

Nadrzędny dla autora *O wielości cywilizacji* był element łaciński⁷⁵ a pozostałe elementy w wariantach narodowych walczyły z nim o dominację kulturową. Etniczny, wertykalny model budowy społeczeństw i całości cywilizacyjnych wytworzył ostatecznie u Konecznego koncepcję narodów etnicznych o silnym potencjale dominacyjnym, nastawionym na walkę o kulturową supremację, a nie na polilogiczną kulturową koegzystencję⁷⁶. Pewna szersza wspólnota obywatelska o strukturze horyzontalnej jest dla Konecznego niemożliwa ze względu na ciągłą walkę o supremację kulturową. Sam w pewnym momencie pisze wprost, że „zrzeszenie ponadnarodowe jest absurdem, a to z powodu nieuchronnej odrębności ojczyzny i języka ojczystego. [...] Kto myśli o zrzeszeniu ponadnarodowym, ten zmierza ku zniesieniu narodowości, a tym samym ku zniesieniu cywilizacji łacińskiej”⁷⁷. Natomiast o rywalizacji pomiędzy cywilizacyjnymi pisze w taki oto sposób: „Każda cywilizacja dopóki jest żywotna, dąży do ekspansji, toteż gdziekolwiek zetkną się dwie cywilizacje żywotne, walczyć ze sobą muszą. Wszelka cywilizacja żywotna, nie obumierając jest zaczepną. Walka trwa, dopóki jedna z walczących cywilizacji nie zostanie unicestwiona; samo zdobycie stanowiska cywilizacji dominującej walki nie kończy”⁷⁸.

Teoria cywilizacji Konecznego jest wytworem czasów historycznych, w których ten teoretyk tworzył. Koncepcja zrzeszenia ponadnarodowego o strukturze horyzontalnej, która byłaby strukturą społeczeństw obywatelskich otwartych na kooperację była przed drugą wojną światową w praktyce rzadko aplikowalna i zasadniczo niezbyt efektywna. Pokazuje to przypadek Ligi Narodów, jej idealizmu, nieefektywności działania zwłaszcza po wystąpieniu z niej hitlerowskich Niemiec i klęski w próbach zapobieżenia wybuchowi konfliktu zbrojnego w Europie.

Mówiąc inaczej w dominującej w tamtych czasach i akceptowanej przez uczonego wizji wertykalnego porządku kultur narodowych jedne narody lub jednostki cywilizacyjne próbują zdominować inne, a te kształtowane są w reakcji na te próby dominacji czy też przez opór przeciwko nim. Każda jednostka cywilizacyjna i kulturowa ma pewien potencjał dominacji wykorzystywany w relacjach z innymi jednostkami cywilizacyjno-kulturowymi i to, co wynika z rozważań Konecznego, przynajmniej na trzech płaszczyznach: w obrębie jednostek kulturowych tu kojarzonych z narodem; pomiędzy narodami tworzącymi jednostki cywilizacyjne i ostatecznie pomiędzy cywilizacjami.

⁷⁵ Zwłaszcza dobrze jest to wyartykułowane w broszurze Konecznego *Kościół w Polsce a cywilizacje*, pierwotnie zamieszczonego w czasopiśmie teologicznym „Ateneum Kapłańskie” 1928, gdzie *Polonia Semper Fidelis* (Katolicki Naród Polski) jest tożsame z narodem i kulturą narodową jako taką. Szerzej patrz: F. Koneczny, *Kościół a cywilizacje*, Wydawnictwo Unia, Lublin 1996, s. 25.

⁷⁶ F. Koneczny, *O cywilizację łacińską*, dz. cyt., s. 39-40.

⁷⁷ F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, dz. cyt., s. 306.

⁷⁸ Tamże, s. 312-313.

Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że ten sposób myślenia o całościach cywilizacyjnych był charakterystyczny przede wszystkim dla okresu międzywojnia w Europie i wiąże się z próbą dookreślenia miejsca Europy w nowo wyłaniającym się świecie, a same opisy rzeczywistości były próbą obrony europejskiej dominacji czy przewodniej roli cywilizacyjnej⁷⁹.

Potrzeba ponownego spojrzenia na koncepcję kultury i cywilizacji europejskiej była w pewnej mierze konsekwencją wyparcia w drugiej połowie XIX wieku z głównych dyskursów tożsamościowych dyskursu europejskiego (proces ten tak naprawdę rozpoczyna romantyzm europejski w swoich narodowych wariantach) oraz pojawienia się silnej na początku wieku XX narracji narodotwórczej, w ramach której przeważa jednak postrzeganie kontynentu jako mozaiki państw narodowych. Niebezpieczeństwo tego modelu, powszechnie akceptowanego, stało się widoczne po dojściu do władzy reżimów totalitarnych lub rządów narodowych z takimi inklinacjami w Europie lat trzydziestych XX wieku. Wtedy narracja walki cywilizacyjnej i walki o kulturową dominację w obrębie tego, co Konieczny określał jako cywilizację łańciską, stała się, mówiąc jak najbardziej metaforycznie, eksplodującą mieszkanką wybuchową, która po zainicjowaniu procesu doprowadziła do bestialstwa wojny, wielu form barbarzyństwa i ludobójstwa etnicznego na szeroką skalę.

Jak zauważa Krzysztof Pomian w podsumowaniu swojego słynnego wykładu w Castel Gandolfo pod bardzo wymownym tytułem *Europa i jej narody*: „W przeddzień wybuchu pierwszej wojny światowej Europa nie jest już od dłuższego czasu Europą państw, której sama kultura nie istnieje już pod postacią kultury europejskiej, jednolitej i jednoczącej, ale pod postacią wielości kultur narodowych [...] Z instytucji politycznych o znaczeniu europejskim pozostaje jedynie publiczne prawo międzynarodowe, potwierdzone na kilku konferencjach przedstawicieli państw. Jeżeli chodzi o elity intelektualne, to są one zintegrowane w ramach swych narodów i zaangażowane w stopniu bezprecedensowym w życie polityczne i tworzenie ideologii”⁸⁰.

Europa wyłaniająca się po pierwszej wojnie światowej po ostatecznym upadku porządku wersalskiego zaprowadzonego w Europie w roku 1815, stała się Europą rywalizujących z sobą państw narodowych, a zaostrzenie sprzecznych interesów narodowych tworzy ciągle napięcia w relacjach międzynarodowych. Rewizjonizm niemiecki i rosyjski, widoczne zwłaszcza w napiętych relacjach tych państw z Polską,

⁷⁹ Sama koncepcja narracji cywilizacyjnych w konsekwencji drugiej wojny światowej i jej skutków społecznych, podobnie jak koncepcja rasy, została poważnie zdyskredytowana, przynajmniej do lat dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy po publikacji *Zderzenia cywilizacji* Samuela Huntingtona zaczęła powtórnie nabierać nośności dyskursywnej.

⁸⁰ K. Pomian, *Europa i jej narody*, [w:] *Rozmowy w Castel Gandolfo 1985*, tom II. *Europa i co z tego wynika*, przygotował i przedmową opatrzył K. Michalski, Res Publica, Warszawa 1990, s. 129.

stały się ostatecznie przyczyną wybuchu drugiej wojny światowej. Cały ten okres nazywany jest czasami nawet drugą wojną trzydziestoletnią ponieważ geopolityczne i społeczne konsekwencje wybuchu pierwszej wojny światowej mogą być dopiero w pełni zrozumiane w szerszym kontekście kryzysu politycznego w Europie w latach 1914-1945⁸¹. O ile jednak w pierwszym wypadku (wojna trzydziestoletnia) podstawą wojny były partykularyzmy religijne, to w drugim już przede wszystkim narodowe⁸².

Upadek europejskiego systemu feudalnego, którego ostatecznym reliktem była zniesiona w Cesarstwie Rosyjskim w roku 1864 pańszczyzna, spowodował dojście do głosu nacjonalizmu odwołującego się do szerokiej wspólnoty obywatelstwa narodowego. Koncepcja samostanowienia narodowego, etnocentrycznego z zasady, wcielona w życie stworzyła nowy porządek geopolityczny trudny do akceptacji przez wielkich przegranych tych zmian, tj. Niemcy i Rosję, które poniosły ogromne straty terytorialne oraz ambicjonalne w wyniku rozstrzygnięć pierwszej wojny światowej. W tym kontekście wybuch drugiej wojny światowej może być traktowany jako próba restauracji porządku geopolitycznego sprzed pierwszej wojny światowej przez przegrane mocarstwa w nowych sprzyjających warunkach geopolitycznych, których przyczyn należy poszukiwać w wyłonieniu się nowoczesnego porządku narodowego w Europie.

⁸¹ F. Stern, *Niemcy i Europa*, [w:] *Rozmowy w Castel Gandolfo 1985*, tom II. *Europa i co z tego wynika...*, dz. cyt., s. 144.

⁸² Czynniki religijny odgrywał jednak wciąż znaczącą rolę identyfikacyjną i był wykorzystywany podczas pierwszej i drugiej wojny dla dookreślenia identyfikacji walczących z sobą grup ludności lub szerszych wspólnot etnicznych. Ortodoksyjni Grecy kontra muzułmańscy Turcy, ormiańscy chrześcijanie kontra muzułmańscy Turcy, prawosławni Serbowie kontra katolicy Chorwaci, prawosławni Ukraińcy kontra katolicy Polacy. Najbardziej znaczącym i tragicznym zarazem w skutkach był przykład europejskiej diaspory żydowskiej. W tym przypadku trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że religia nie była dla nazistów wyłącznym wyznacznikiem wspólnotowej identyfikacji narodowej, a konwersja religijna lub laicyzacja wyznaniowa dosyć powszechna wśród Żydów nie zapobiegła ludobójstwu zlaicyzowanych czy konwertytów. Dobrym przykładem jest tu chociażby karmelitanka Edyta Stein.

3. Powrót Europy

Trzeba było dwóch wojen światowych i wszystkiego, co nastąpiło w okresie międzywojennym, by zostały podjęte próby z myślą o trzecim zjednoczeniu europejskim⁸³.

Krzysztof Pomian

Pierwszego września 1939 roku, napaścią na Polskę, hitlerowskie Niemcy rozpoczęły trwającą sześć lat drugą wojnę światową. Zapoczątkowana w imię rasowych, etnicznych i narodowych mrzonek miała być sceną niespotykanego w tej skali nigdy wcześniej bestialstwa i barbarzyństwa. Miała pochłonąć około sześćdziesięciu milionów istnień ludzkich, w tym w ogromnej większości ludności cywilnej⁸⁴. Stała się spektaklem brutalnych działań polowych, etnicznych czystek i z premedytacją zaplanowanego i realizowanego ludobójstwa zwłaszcza ludności żydowskiej.

Tragiczne konsekwencje drugiej wojny światowej uświadomiły zachodnim elitom politycznym konieczność odbudowy kontynentu na nowych zasadach solidaryzmu i kooperacji, a nie separatyzmu i rywalizacji. Prymordialistyczna koncepcja

⁸³ K. Pomian, *Europa i jej narody*, dz. cyt., s. 91.

⁸⁴ Statystyki strat w wyniku drugiej wojny światowej są niepełne, a tzw. błąd statystyczny szacunków to kilka, a nawet kilkanaście milionów istnień ludzkich. Przyjmuje się zazwyczaj symboliczną, lecz wielce prawdopodobną szacunkową liczbę około 60 milionów, w tym około 2/3 to cywile. Jak podaje Mirosław Maciorowski, powołując się na Petera Darmana i jego *Statystyki II wojny światowej*, zginęło około 60 mln ludzi – 40 mln cywili i 19 mln żołnierzy. Norman Davies w monografii *Europa walczy* szacuje górną granicę ofiar śmiertelnych na 62 mln (37 mln cywili i 25 mln żołnierzy). Powołuje się on w swoich badaniach także na wcześniejsze szacunkowe ustalenia z *The Oxford Companion to the Second World War*, które podają następujące liczby: 38 mln 234 tys. (14 mln 200 tys. żołnierzy i 24 mln 42 tys. cywili). Davies chce na tym przykładzie próby porównania statystyk (ponad 20 milionów statystycznej różnicy w szacunkach) ukazać wyzwanie, przed jakim staje obiektywizacja liczby ofiar tej wielkiej tragedii. Należy także zaznaczyć, iż różnice danych pomiędzy Darmanem a Daviesem są znaczące. Pomiędzy szacunkami ofiar cywilnych podanych przez Darana i Daviesa różnica wynosi 3 miliony, a w statystykach strat żołnierzy jest to aż 6 milionów istnień ludzkich. Por. M. Maciorowski, *Ile milionów zginęło? Ofiary II wojny światowej*, „Gazeta Wyborcza”, 4 maja 2015 r.

Europy jako wspólnoty duchowej ponownie stała się nośna, co ukazuje cytowana w tej pracy konstatacja Jeana Monneta, jednego z twórców powojennego idealizmu europejskiego, mówiącego o wspólnej Europie obywateli, a nie państw narodowych. Koncepcja zjednoczonej Europy, a być może w przyszłości federacji europejskiej lub alternatywnie Europy ojczyzn w myśl postulatów Ortegi y Gasseta – opartej na koncepcji obywatelskości, a nie na *etniach* identyfikacji narodowej, stała się dominującym motorem przemian w zachodniej Europie. Rewitalizacja koncepcji Europy jako koncepcji zrzeszenia ponadnarodowego o strukturze horyzontalnej, strukturze społeczeństw obywatelskich otwartych na kooperację, była propozycją która pomimo całego skomplikowanego układu geopolitycznego Europy z jej podziałem żelazną kurtyną na część wschodnią i zachodnią stała się kierunkiem dominującym zachodniej części kontynentu europejskiego. Trzecie zjednoczenie Europy miało u podstaw kooperatywizm gospodarczy. Współpraca gospodarcza docelowo miała wybudować atrakcyjne postrzeganie kontynentu jako wspólnoty obywatelskiej, która dzięki identyfikacji ze wspólnie wyznawanymi wartościami niwelowałaby niebezpieczeństwo nowych separatyzmów i chęci zdominowania jednych narodów przez inne.

Dodatkowo za propozycją budowy nowego porządku polityczno-gospodarczego leżało przekonanie o słuszności tej drogi, ponieważ poczucie wspólnoty obywatelskiej było zabezpieczeniem przed pojawieniem się nowych konfliktów opartych na entocentrycznym, etnicznym wyznaczniku identyfikacji wspólnotowych, bazujących na koncepcji wertykalnego porządku stosunków międzynarodowych w obrębie Europy Zachodniej. W dłuższej perspektywie chodziło o wybudowanie politycznej unii w odbudowującej się ze zniszczeń drugiej wojny światowej Europie. Unia ta obejmowałaby cały kontynent, przywracając tym samym koncepcji europeizmu mocne podstawy bytu.

Nie znaczy to, że koncepcja zjednoczonej Europy nie pojawiała się jako głos polityczny wcześniej. Najbardziej skonkretyzowanym przykładem perspektywistycznego i inspirującego myślenia o zjednoczonej Europie była propozycja Aristide'a Brianda, zaproponowana jako formalny projekt przyszłego kształtu politycznego kontynentu na forum Ligi Narodów.

Briand, wielokrotny premier i minister w rządach francuskich, zadeklarowany zwolennik pojednania francusko-niemieckiego, pacyfista, federalista europejski, wraz z niemieckim politykiem Gustavem Stresemannem za wynegocjowanie traktatów o nienaruszalności granicy francusko-niemieckiej i paktu o nieagresji otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla w roku 1926⁸⁵. Jako minister spraw zagranicznych Francji już pod koniec życia (w 1929 roku) zaproponował utworzenie federalnego

⁸⁵ Trzeba wszakże nadmienić, iż pakt ten jednak pozostawiał otwartą sprawę potencjalnej rewizji wschodniej granicy Niemiec, dającej w przyszłości możliwość rewizji granicy z Polską.

porządku politycznego we współczesnej Europie. Swoją nigdy niezrealizowaną koncepcję Federacyjnej Unii Europejskiej przedstawił podczas dziesiątego forum Ligi Narodów 9 września 1929 roku. W myśl koncepcji Brianda federalizm przyszłej Europy miał opierać się na wspólnej unii celnej, wspólnym wewnętrznym rynku oraz wspólnym systemie bezpieczeństwa. Ciałem koordynującym prace rządów narodowych w sprawach związanych z funkcjonowaniem federacji, a zarazem jej władzą wykonawczą, miała być instytucja koordynująca, zwana „Konferencją europejską”⁸⁶, co w zamyśle przypomina koncepcję późniejszej Rady Europy. Decyzje tego ciała decyzyjnego miały być następnie poddawane pod zatwierdzenie przez rządy narodowe i ratyfikację przez narodowe parlamenty⁸⁷. Siedzibą przyszłej Konferencji Europejskiej, organu politycznego przyszłej Unii Europejskiej, miała być Genewa, ze względu na fakt, iż w Genewie mieściła się również w myśl artykułu 7 Konwencji Ligi Narodów jej główna siedziba, predestynowana do zwoływania zgromadzeń ogólnych⁸⁸ i posiedzenia „Konferencji” można by było organizować w tym samym czasie, co posiedzenia Rady Ligi Narodów⁸⁹.

Federalna Unia Europejska miała pozostawać częścią systemu Ligi Narodów w jego regionalnym, europejskim wariantcie⁹⁰ i miała być zdefiniowana w zgodzie z artykułem 21 Konwencji Ligi Narodów⁹¹. W pierwszej kolejności miała być regionalnym mechanizmem zapobiegającym wybuchowi konfliktów zbrojnych w Europie. Metodą osiągnięcia tak wyznaczonego celu miało być zacieśnienie wielopłaszczyznowej współpracy i kooperacji⁹². Federalna Unia Europejska będąca częścią uniwersalnego systemu Ligi Narodów miała jednak być przede wszystkim bardzo użytecznym narzędziem rozwiązywania napięć międzypaństwowych na

⁸⁶ *Series of League of Nations Publications, VII, Political, 1930. VII. 4, s. 11*, <http://digital.library.northwestern.edu/league/le00328a.pdf> (dostęp: 12.09.2017).

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ *The Covenant of the League of Nations (Including Amendments adopted to December, 1924)*, Yale Law School, Lillian Goldman Law Library, http://avalon.law.yale.edu/20th_century/leagcov.asp (dostęp: 20.09.2017).

⁸⁹ *Series of League of Nations Publications, VII, Political, 1930. VII. 4...*, dz. cyt.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Artykuł 21 Konwencji Ligi Narodów głosi m.in.: „Nic w tej Konwencji nie powinno być uznany za mające jakikolwiek wpływ na ważność innych umów międzynarodowych, takich jak traktaty arbitrażowe, oraz porozumień regionalnych, [...], utworzonych w celu podtrzymania pokoju”. *The Covenant of the League of Nations...*, dz. cyt. Tym samym więc memorandum Brianda stwarzało szeroką możliwość interpretacji nowego zrzeszenia regionalnego, jakim miała być Federalna Unia Europejska oraz dyskusowania jej przyszłego (np. koncepcji federalizmu, w tym dyskusji dotyczących ścisłej lub luźnej federacji państw, konfederacji lub innych form zrzeszenia dla tego ponadnarodowego europejskiego stowarzyszenia państw) modelu z zastrzeżeniem, iż ma ona jednak być częścią regionalnego systemu zabezpieczenia pokoju w ramach Ligi Narodów.

⁹² Tamże, s.10.

poziomie regionalnym, jak możemy wyczytać z memorandum⁹³. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że w myśl nadrzędnej zasady przedstawionej w memorandum „jest niezbędne, aby przedstawiona propozycja kierowała się generalną zasadą, w myśl której w żadnym wypadku i w żadnym stopniu powstanie Unii Federacyjnej powołanej przez Państwa Europejskie miało w jakikolwiek sposób, jakikolwiek wpływ na niezależność państw tworzących to stowarzyszenie. Zasada absolutnej niezależności i całkowitej politycznej suwerenności musi być zasadą nadrzędną, na której zrozumienie pomiędzy państwami europejskimi ma być budowane”⁹⁴. Pozostawało więc ważne wyzwanie zdefiniowania tego, czym Europa jest, pytanie o tożsamość Europy jako wspólnoty⁹⁵, a więc także o formalne granice Unii. Ze względu na fakt, iż Federalna Unia Europejska miała być organem Ligi Narodów działającym na rzecz pokoju i regionalnej kooperacji w Europie, nie mogła należeć do niej Rosja Sowiecka czy Turcja (w roku 1930 obydwie państwa nie były członkami Ligi), co warto jednak podkreślić, o ich przyjęcie, w swojej odpowiedzi na memorandum, zabiegał np. rząd niemiecki⁹⁶.

W przedstawionym dokumencie Europa jawi się przede wszystkim jako obszar geograficzny charakteryzujący się dodatkowo wspólnym pochodzeniem rasowym i wspólną koncepcją cywilizacji⁹⁷, co miało być potencjalnie pomocne dla szukania w przyszłości lokalnych europejskich rozwiązań dla wyłaniających się lokalnie problemów. Z perspektywy Ligi Narodów postrzeganie Europy jako spójni cywilizacyjnej wydaje się racjonalne. Pracując bowiem w szerszym kontekście globalnym świata okresu międzywojnia, jak stwierdzono w dokumencie: „Liga Narodów w swojej statutowej międzynarodowej działalności niejednokrotnie musiała brać pod uwagę geograficzną jedność [cywilizacyjną P.D.], którą Europa reprezentuje i dla której to można znaleźć wspólne rozwiązania [potencjalnych wyzwań P.D.], które nie mogłyby być zastosowane w kontekście globalnym”⁹⁸.

Patrząc na mozaikę państw potencjalnie ją tworzących element religijnej tożsamości jawił się jako mniej istotny, pragmatyzm polityczny i geograficzne usytuowanie na kontynencie europejskim⁹⁹ były zaś decydujące.

Rząd francuski przedstawił ramowy projekt przyszłej federacji adresowany do 27 państw europejskich w formie memorandum rządu francuskiego o organizacji systemu federacyjnego w Europie 1 maja 1930 roku. Państwa te to oprócz

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Tamże, s. 11.

⁹⁶ Tamże, s. 32.

⁹⁷ Tamże, s. 9.

⁹⁸ Tamże, s. 9-10.

⁹⁹ Tamże, s. 9.

Francji, z której strony padła ta propozycja, to podane w oficjalnym raporcie Ligi Narodów (Official No:A.46.1930.VII Geneva September 15th,1930 *League of Nations Documents relating to the Organisation of the System of European Federal Union*)¹⁰⁰ w kolejności odpowiedzi: Hiszpania, Holandia, Finlandia, Włochy, Austria, Estonia, Rumunia, Polska, Niemcy, Dania, Grecja, Litwa, Norwegia, Portugalia, Węgry, Czechosłowacja, Szwecja, Litwa, Luksemburg, Albania, Wielka Brytania, Belgia, Irlandia, Bułgaria, Jugosławia, Szwajcaria.

Patrząc na 27 państw, potencjalnych sygnatariuszy przyszłej Unii, i porównując je do oddalonych od roku 1930 o prawie 90 lat realiów współczesności, nasuwa się kilka skojarzeń.

Po pierwsze: państwa narodowe dalej są nadrzędnym elementem porządku międzynarodowego, a ich autonomia polityczna i niezależność są istotnym tego stanu rzeczy komponentem. Pewnym paradoksem jest fakt, iż grupa państw zmierzająca do utworzenia w dwudziestoleciu międzywojennym nowej formy wspólnoty to ta sama, poza nielicznymi wyjątkami, grupa państw, która tę wspólnotę tworzy w chwili obecnej. Federalizm koncepcji Brianda nie negował, a wręcz przeciwnie gwarantował nadrzędność państwa narodowego nad szerszą formą wspólnoty zawieszoną „*in between*”, pomiędzy porządkiem narodowym i globalnym systemu Ligi Narodów. W tym sensie Briand może być uznawany za ojca koncepcji Europy ojczyzn, luźnej federacji państw narodowych, które w regionalnym stowarzyszeniu widzą wspólne interesy (bezpieczeństwo, wolna wymiana ekonomiczna), a dla których koncepcja wspólnego obszaru geograficznego (Europa) i cywilizacyjnego (wspólnota wartości oparta na dziedzictwie kultury judeochrześcijańskiej) staje się wyznacznikiem wspólnotowości szerszej tożsamościowej identyfikacji.

Po drugie: pojawiające się w memorandum Brianda określenie problemu Europy (*European problem*), wyraźnie zdefiniowanego w odpowiedzi na nie rządu niemieckiego jako europejskie partykularyzmy, separatyzm i chęć narzucenia dominującej innym nacjom narracji nadrzędności i dominacji w stosunkach bilateralnych, to wciąż obecny we współczesnych relacjach pomiędzy narodami Europy problem zawieszenia Europy pomiędzy szeroko definiowaną wspólnotą cywilizacyjną a nacjonalistycznie ujmowaną wspólnotą duchową poszczególnych narodów tworzących Europę, na zawieszenie to z coraz większą świadomością i determinacją w wieku XX szukano racjonalnej rady.

Po trzecie, a co wynika z poprzednich, poszukiwanie istoty europejskości musi być osadzone nie tylko w instytucjonalnych działaniach, choć te są niezmiernie istotne, ale także w konieczności budowy wspólnego etosu i głębszych kulturowych

¹⁰⁰ Tamże.

identyfikacji. Bowiem bez szerokiej akceptacji społecznej elitystycznych koncepcji, nawet tych niezmiernie nowatorskich i afirmatywnych społecznie, szansa ich realizacji jest niezbyt wielka, co miało miejsce właśnie w tym wypadku.

Pomimo ogromnego zainteresowania koncepcją Unii Federalnej na kształt zbliżony do tego zagwarantowanego następnie już w nowych realiach 27 lat później traktatami rzymskimi, sukcesywnie następnie rozwijanymi, plan ten ze względu na zmianę rządu we Francji, śmierć Brianda oraz niesprzyjający klimat polityczny w Europie po 1933 roku szybko upadł. Federalizm to program ścisłej współpracy, a także scedowania lub zrzeczenia się pewnych prerogatyw mniejszych jednostek administracyjnych, prawnych, państwowych, na rzecz większych, które w celu efektywniejszej ich realizacji przejmują część ich uprawnień. Federalizm jest rezultatem wspólnego konsensusu, a tego niestety w zmierzającej coraz szybciej w kierunku militarnej konfrontacji Europie zabrakło. Dopiero tragedia wojny uświadomiła konieczność powrotu do koncepcji Brianda już w nowych okolicznościach i w umysłach nowych elit intelektualnych odradzającego się ze zniszczeń wojennych kontynentu.

Warto nadmienić, że w memorandum tyczącym organizacji systemu Federacyjnej Unii Europejskiej Briand używa sformułowanie Unia Europejska (*European Union*) w kontekście nazewnictwa potencjalnej wspólnoty¹⁰¹. Sformułowanie to bardzo szybko zostaje przyjęte i wykorzystane jako forma nazewnictwa potencjalnej przyszłej wspólnoty w odpowiedziach na memorandum. W nocy tej i odpowiedziach wielu rządów narodowych jest ono synonimem Federalnej Unii Europejskiej.

Już w pierwszej odpowiedzi rządu hiszpańskiego z 25 czerwca 1930 roku pojawia się tam ono zamiennie z tytułowym sformułowaniem memorandum, czyli Federalną Unią Europejską¹⁰².

Warto nadmienić, iż jako autonomiczne nazewnictwo języka dyplomacji, a nie językowy surogat, sformułowanie *Unia Europejska* pojawia się po raz pierwszy w odpowiedzi polskiego rządu na memorandum z 10 lipca 1930 roku. Polska nota dyplomatyczna jasno i jednoznacznie konkretyzuje sformułowanie nadając mu autonomiczną formę deskryptywno-znaczeniową¹⁰³.

¹⁰¹ Tamże, s. 9.

¹⁰² Punkt 5 odpowiedzi rządu hiszpańskiego głosi: „W jakiegokolwiek dyskusji dotyczącej Unii Europejskiej, Hiszpania musi wziąć pod uwagę jej interesy związane z posiadłościami i protektoratami w Afryce, jak również specjalny status w Unii krajów, które mają kolonie na innych kontynentach”.

¹⁰³ Trzeba jednak zaznaczyć, iż pierwszym dokumentem w którym pojawia się sformułowanie *Unia Europejska* jest opublikowany w roku 1713 *Projet de paix universelle entre les nations* Charlesa-Irénéa Castela de Saint Pierre’a, zob. K. Iszkowski, *Po co nam Europa? O rozbieżnych wizjach integracji*, Wydawnictwo Dyfin S.A., Warszawa 2009, s. 20.

Trzeba dodać, że sformułowanie to pojawia się także w replikach innych rządów narodowych. Występuje ono na przykład w odpowiedzi faszystowskiego rządu Włoch z 4 lipca 1930, ale w kontekście referencyjnym modelu federacyjnego jako jego reguły organizującej. „Jakikolwiek system Unii Europejskiej powinien być rozumiany jako system kooperacji pomiędzy państwami europejskimi «opartym na idei Unii, a nie unifikacji», i w której absolutna podmiotowość i polityczna niezależność państw członkowskich powinna być całkowicie respektowana”. W tej samej odpowiedzi faszystowski rząd Włoch przedstawia swoje stanowisko to w odniesieniu do Federalnej Unii Europejskiej, którą rozumie w myśl zapisów memorandum rządu francuskiego w taki oto sposób: „Instytucja federalnej wspólnoty nie powinna kolidować z niezależnością państw członkowskich będących *de facto* stowarzyszeniem [...]”. Pojawia się to stwierdzenie także m.in. w odpowiedziach rządów Austrii i Estonii, ale tak jak uprzednio w kontekście wyznaczonym przez Brianda, czyli Federacyjnej Unii Europejskiej opartej na wspólnym interesie nadrzędnym stowarzyszonej wspólnoty ekonomiczno-gospodarczej ze wspólnymi gwarancjami bezpieczeństwa i wyraźnie postulowanym brakiem ekspansjonizmu militarnego. Koncepcja wspólnoty wartości opartej na obywatelskiej przynależności była dla tej zapomnianej propozycji Federalnej Europy czymś bardzo odległym w chwili jej sformułowania przez Brianda 9 września 1929 roku oraz wstępnego procedowania przez organa legislacyjne Ligi Narodów po formalnym napisaniu memorandum w roku następnym. Niemniej jednak propozycja rządu francuskiego była bardzo ważna. Ukazała bowiem obecną w myśleniu politycznym międzywojnia świadomość konieczności działań instytucjonalnych na rzecz szerszej kooperacji na kontynencie europejskim w interesie wspólnego bezpieczeństwa, dla którego granice narodowe były raczej przeszkodą. Pierwszy raz użyte sformułowanie Unia Europejska pada właśnie w tym kontekście. Granice, w tym wypadku ekonomiczne, są tu postrzegane jako potencjalne narzędzie separacji społeczności, a nie wysiłku na rzecz szerszej międzynarodowej kooperacji. Przyszła Unia miała być narzędziem w rękach Ligi Narodów do budowy przyszłego porządku politycznego opartego przede wszystkim na kooperacji, a nie narodowej lub regionalnej rywalizacji. To zaś w swojej istocie miało niwelować potencjalne źródła konfliktów i ułatwiać ich rozwiązywanie w chwili ich pojawienia się.

Możemy w memorandum Brianda przeczytać: „Polityka Unii Europejskiej, do której sformułowania musi doprowadzić poszukiwanie pierwszych oznak solidaryzmu pomiędzy rządami europejskimi, postuluje w efekcie koncepcję absolutnie przeciwną do tej, która uprzednio doprowadziła do stworzenia europejskiego systemu unii celnych, mających na celu zniesienie wewnętrznych barier celnych, aby wzniesć jeszcze bardziej restrykcyjne bariery na granicach zewnętrznych – czyli po to, aby stworzyć w praktyce broń przeciwko państwom

pozostającym poza granicami Unii. Taka koncepcja byłaby w sprzeczności z zasadami Ligi Narodów ściśle opartymi na zasadach uniwersalizmu, który jest jego celem i zasadą”¹⁰⁴.

W umiędzynarodowieniu relacji widziano więc przede wszystkim zabezpieczenie przyszłego stabilnego pokojowego rozwoju kontynentu, co w swoich odpowiedziach na memorandum podkreślała jasno i wyraźnie większość z 26 stanowisk państw narodowych. Z jednej strony zatem mieliśmy „problem Europy”, którego kwintesencją był separatyzm, brak chęci kooperacji, partykularne interesy narodowe i brak szerszego paneuropejskiego systemu bezpieczeństwa opartego na wspólnym wysiłku narodów Europy, z drugiej formalną propozycję przezwyciężenia tej sytuacji poprzez celowe zabiegi dyplomatyczne na poziomie ponadnarodowym.

Niestety, pomimo ogromnego potencjału politycznego projektu, zadeklarowanej zasadniczo przez wszystkie zainteresowane państwa zgody, koncepcja Unii Europejskiej upadła, zostaje przypomniana i nabiera impetu politycznego dopiero w nowej sytuacji tuż po zakończeniu gehenny drugiej wojny światowej.

Dziewiętnastego września 1946 roku premier Winston Churchill wygłasza na Uniwersytecie w Zurychu słynne przemówienie, w którym nawiązuje do memorandum Aristide’a Brianda i jego koncepcji „Paneuropejskiej Unii” (*Pan-European Union*). Europa to, jak stwierdza we wstępie swojego przemówienia Churchill: „szlachetny kontynent, będący zarazem najbardziej zasobnym i uprawnym rejonem Ziemi, posiadającym sprzyjającą temperaturę i łagodny klimat, który jest domem wielkich kultur Zachodu. Jest źródłem religii i etyki chrześcijańskiej. To tu bierze swój początek większość dorobku kulturowego, artystycznego, myśli filozoficznej i sztuki zarówno antycznej jak i tej współczesnej. Gdyby Europa zjednoczyła się we wspólnym wykorzystaniu tego wspólnego dziedzictwa, kontynuuje Churchill, nie byłoby limitu dla wspólnego szczęścia rozwoju i chwały, z których owoców trzysta lub czterysta milionów ludzi mogłoby korzystać. Zamiast tego Europa jest miejscem, w którym powstał szereg potwornych nacjonalistycznych waśni wywołanych przez ludy germańskie, które także w XX stuleciu zniszczyły pokój i ściągnęły tragedie na rodzaj ludzki”¹⁰⁵. Churchill ostrzega, że jeśli wąsko postrzegane narodowe interesy poszczególnych państw będą dalej determinować przyszłość kontynentu, to zostanie on doprowadzony do ostatecznej zagłady, zwłaszcza w epoce, w której jednym z wyznaczników siły militarnej jest broń jądrowa¹⁰⁶. Postuluje zatem odbudowę

¹⁰⁴ Tamże, s. 10.

¹⁰⁵ Mr Winston Churchill speaking in Zurich 19th September 1946, *I wish to speak to you today about the tragedy of Europe*, The Churchill Society London, <http://www.churchill-society-london.org.uk/astonish.html> (dostęp: 20.09.2017).

¹⁰⁶ Tamże.

kontynentu ze zniszczeń wojennych na nowych zasadach kooperacjonizmu. Trzeba zaznaczyć jednak, że oskarżanie wyłącznie narodów niemieckich o wywoływanie konfliktów zbrojnych w Europie było raczej uproszczeniem, mającym na celu w obliczu właśnie zakończonego konfliktu, trzeciego z rzędu w czasach Churchillowi historycznie bliskich (uprzednie to wojna francusko-niemiecka 1870-1871, spowodowana przez Niemcy, choć formalnie wywołana przez Francję; oraz pierwsza wojna światowa 1914-1918 wywołana przez Austro-Węgry), a wprost spowodowanego przez Niemcy i zyskanie poparcia dla swoich działań politycznych. Problemem Europy czasów Churchilla pośrednio był militarizm niemiecki, będący konsekwencją niemieckiego narodotwórczego integralnego nacjonalizmu, aczkolwiek szerszym problemem był sam nacjonalizm integralny *sensu stricte* na kontynencie europejskim. Bowiem to ta doktryna budowała nieprzekraczalne bariery kooperatywizmu narodowego, opartego na etnocentrycznej wizji narodu i była w czasach życia polityka największym wyzwaniem dla pokojowej koegzystencji w Europie¹⁰⁷. W swojej najbardziej wynaturzonej formie koncepcja ta stworzyła przeciwieństwo porządek nazistowskich Niemiec oparty na rasowej dominacji i submisywności wraz ze wszystkimi jego tragicznymi konsekwencjami i trzeba było bardzo aktywnie poszukiwać dróg rozwiązania tego „europejskiego problemu”, rozwiązanie, które już uprzednio w swoim memorandum postulował Briand.

Pomysł na pokojową odbudowę kontynentu to zasadniczo zatem pomysł powrotu do niespełnionego projektu Aristide’a Brianda, projektu Paneuropejskiej Unii, gdzie wyznacznikiem wspólnoty będzie nadrzędny interes całości. Europejska rodzina (*European Family*) lub jak w innym miejscu wskazuje Churchill, Zjednoczone Państwa Europy (*United States of Europe*) są jedyną według polityka drogą, którą może i musi obrać kontynent. I jak sam to zaznacza:

Jeśli mamy stworzyć Zjednoczone Państwa Europy lub jakkolwiek nazwiemy tę przyszlą organizację, musimy zacząć już teraz.

Europejska Rodzina to kontynent, którego przyszły kształt ma wyznaczać wspólnota wszystkich krajów Europy, także Niemiec. Rozliczone ze swoich zbrodni muszą one wrócić do współczesnego życia Europy jako jeden z ważnych jej filarów. Ma to być Europa, gdzie małe państwa będą znaczyć tyle co duże, gdzie równość wobec prawa, wielostronna i wielopoziomowa współpraca ma być gwarancją rozwoju dostatku i stabilności¹⁰⁸.

¹⁰⁷ Wróćę do tego zagadnienia w dalszej części książki.

¹⁰⁸ Mr Winston Churchill speaking in Zurich 19th September 1946..., dz. cyt.

Churchill widzi przyszlą europejską federację państw jako lokalną regionalną (europejską) organizację działającą na rzecz pokojowego rozwoju kontynentu pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych¹⁰⁹.

Trzeba wyraźnie podkreślić, że idea powojennej integracji europejskiej bardzo dużo zawdzięcza wcześniej przywołanej koncepcji Federalnej Unii Europejskiej, co więcej, w gruncie rzeczy oprócz nazewnictwa, które jest wytworem autora, koncepcja w wielu punktach jest zbieżna z tą wcześniejszą. Churchill powołuje się wprost na Brianda jako wielkiego poprzednika i inspiratora myślenia o Zjednoczonej Europie. Ponadto system proponowany przez brytyjskiego premiera jest w kwestii organizacji wspólnoty tożsamy z tym proponowanym przez jego francuskiego kolegę. Unia ma być organem regionalnym działającym w strukturze szerszej organizacji ponadnarodowej. Uprzednio była to Liga Narodów, w nowym porządku zastąpiona przez będącą jej odpowiednikiem w nowej sytuacji geopolitycznej po zakończeniu drugiej wojny światowej ONZ. „...naszym ciągłym wysiłkiem musi być budowa i wzmacnianie znaczenia Organizacji Narodów Zjednoczonych”¹¹⁰, powie w swoim wystąpieniu polityk. Koncepcja Rady Europy jako ciała koordynującego to odpowiednik zaproponowanej przez Brianda koncepcji Konferencji Europejskiej jako ciała koordynującego powstanie i działalność przyszłej Unii Europejskiej.

W koncepcji Brianda pojawia się sformułowanie *problem europejski*, który można, jak pisałem, interpretować wprost lub pośrednio jako permanentny brak kooperacji pomiędzy narodami Europy. W obliczu dopiero co zakończonej wojny, już drugiej w XX stuleciu, w obydwu wypadkach wywołanej przez Niemcy, problemem europejskim stają się Niemcy, a raczej ich militarizm i chęć dominacji. Dla Churchilla zmuszenie rządu niemieckiego do ścisłej współpracy z rządem francuskim jako motorami nowego porządku jest tu decydujące. Niemcy po zadośćuczynieniu za wyrządzone krzywdy muszą stać się współodpowiedzialne za stworzenie nowej bezpiecznej Europy¹¹¹.

Nowy porządek międzynarodowy oparty na szeregu regionalnych unii ponadnarodowych jawi się Churchillowi jako jedyny słuszny kierunek rozwoju. W podsumowaniu swojego wystąpienia zaznacza to wyraźnie mówiąc o Brytyjskiej Wspólnocie Narodowej, Federacji Amerykańskiej i Związku Radzieckim jako przykładach jemu współczesnych, a zarazem gwarantach przyszłego powstania Unii.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Tamże.

Trzeba pamiętać jednak, że Churchill żywił dużą rezerwę wobec sowieckiej Rosji z powodu jej agresywnej polityki względem państw Europy Środkowo-Wschodniej, które w wyniku rozstrzygnięć jałtańskich stały się częścią sfery wpływów rosyjskich. Swoje wątpliwości publicznie wyraził kilka miesięcy wcześniej podczas wystąpienia w Fulton, Missouri w Stanach Zjednoczonych, dotyczącego jego oglądu sytuacji międzynarodowej po zakończeniu drugiej wojny światowej. Wystąpienie z 5 marca 1946 roku jest uznawane za deklaratywne rozpoczęcie czasów zimnej wojny. W kontekście budowy partnerskich powojennych bilateralnych relacji pomiędzy Rosją sowiecką a pozostałymi aliantami Churchill jest bardziej niż sceptyczny co do ich efektywnej implementacji. Mówi tam m.in., analizując wyłanianie się nowego porządku geopolitycznego w Europie:

Cień pada na sceny ostatnio oświecone naszym wspólnym zwycięstwem. Nikt nie wie, co Sowiecka Rosja i jej komunistyczna międzynarodowa organizacja zamierza uczynić w najbliższej przyszłości, lub jakie są, jeżeli w ogóle, granice ich ekspansywnych i agitatorskich tendencji. Mam wielki podziw i poważanie dla mężnych Rosjan i dla mojego wojennego partnera Marszałka Stalina. My, Brytyjczycy, żywimy głęboką sympatią i szacunek, i nie mam wątpliwości że wy również (Amerykanie – P.D.) do wszystkich narodów radzieckich i nie zamierzamy ustawać, pomimo wielu różnic i niepowodzeń, w ustanowieniu trwałej przyjaźni [...] Witamy Rosję na zasłużonym miejscu wśród wiodących państw świata. [...] Jest jednak moim obowiązkiem przedstawić wam fakty tak, jak ja je widzę. Przedstawić wam określone fakty, odnośnie do bieżącej sytuacji w Europie. Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem żelazna kurtyna zapadła w poprzek kontynentu. Za tą linią znajdują się wszystkie stolice starożytnych państw centralnej i wschodniej Europy. Warszawa, Berlin, Praga, Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Bukareszt i Sofia, wszystkie te słynne miasta i ich mieszkańcy są usytuowane w tym, co muszę nazwać sowiecką sferą wpływów i wszystkie są w jakiejś mierze przedmiotem nie tylko sowieckiego wpływu, ale w bardzo wysokim stopniu także w wielu przypadkach coraz większej kontroli Moskwy [...] Rządy policyjne są dominującą formą sprawowania władzy [...]¹¹².

Ten niezbyt obszerny cytat z szerszego przemówienia Churchilla jest jednak znaczący. Ukazuje on bowiem wszystkie obawy polityka pokolenia, które musiało stawić czoło tragedii drugiej wojny światowej i jeszcze w obliczu niewątpliwego,

¹¹² W. Churchill, *The SINEWS OF POWER*, Fulton, Missouri, 5th March 1946, The Churchill Society, London, <http://www.churchill-society-london.org.uk/Fulton.html> (dostęp: 21.09.2017).

opłaconego ogromną daniną ludzkich istnień wspólnego zwycięstwa widzieć wyłanianie się nowego porządku politycznego w Europie, który jest poważnym zagrożeniem dla pokojowej przyszłości właśnie dźwigającego się z wojennych zniszczeń kontynentu. Obawy te, niestety, w następnych latach, w myśl słów Churchilla z pewnymi modyfikacjami, stały się rzeczywistością przedzielonego na wiele dziesięcioleci żelazną kurtyną kontynentu.

Wygłoszone w kilka miesięcy później wystąpienie w Zurychu, które można uważać za jedną z pierwszych deklaracji konieczności zjednoczenia Europy, bierze pod uwagę to wyzwanie, stąd tak wielki w nim nacisk na zrozumienie i współudział Rosji w budowie nowego ponadnarodowego projektu europejskiego. Rosja w tym właśnie czasie była przede wszystkim skoncentrowana na ograniczeniu suwerenności państw z nią sąsiadujących i wprowadzania w nich, przytaczając słowa Churchilla wygłoszone w Fulton w Missouri, r z ą d ó w p o l i c y j n y c h.

Dla Churchilla regionalne, ponadnarodowe alianse działające w ramach szerszej struktury powstającej właśnie ONZ, mają być mechanizmem stabilnie zabezpieczającym rozwój nie tylko kontynentu europejskiego dźwigającego się ze zniszczeń wojennych, ale także nowego porządku globalnego. Kooperacja w ramach takich aliansów regionalnych ma być zabezpieczaniem przed szerzeniem się niebezpiecznych narodowych partykularyzmów z zasady destruktywnych dla pokojowego porządku światowego.

Chciałby on zatem, aby z j e d n o c z o n e p a ń s t w a E u r o p y, czyli jak mówi w innym miejscu e u r o p e j s k a r o d z i n a, stały się częścią tworzącego się nowego porządku politycznego, który będzie receptą na całe zło i tragedie, jakich kontynent doznał w przeszłości. Niezmiernie ważne jest dla tej nowej koncepcji kooperatywnego paneuropejskiego wybaczenie i zapomnienie krzywd przeszłości. Churchill mówi m.in.: „Jeżeli Europa ma być zabezpieczona przed niekończącą się niedolą, a nawet przed ostateczną zagładą, musi nastąpić akt wiary w europejską rodzinę (narodów – P.D.) oraz akt zapomnienia wszystkich krzywd i szaleństw przeszłości”¹¹³. W innym miejscu podkreśla: „Struktura zjednoczonych państw europejskich, jeśli będzie dobrze i szczerze zbudowana, powinna być taka, aby materialna potęga pojedynczego państwa była mniej istotna. Małe państwa będą miały takie same znaczenie jak duże i będą miały poczucie swojej istotności ze względu na równorzędne uczestnictwo we wspólnie budowanym projekcie”¹¹⁴.

Europa jako idea przewodnia obywatelstwa wspólnoty była jednak w tym czasie zbyt ambitna i tak naprawdę w perspektywie krótkiego okresu nie do zrealizowania. Churchillowskie życzenie, dotyczące a k t u z a p o m n i e n i a w s z y s t k i c h

¹¹³ Mr Winston Churchill speaking in Zurich 19th September 1946..., dz. cyt.

¹¹⁴ Tamże.

krzywd i szaleństw przeszłości, mimo że było warunkiem koniecznym do budowania nowych relacji na kontynencie, było zarazem zbyt radykalną koncepcją dla szybko instytucjonalnie przeprowadzonego powojennego pojednania, czego wynikiem będzie w kilka lat później, wspomniany jeszcze w dalszej części tekstu, upadek koncepcji Europejskiej Wspólnoty Obronnej (European Defence Community 1952).

Jako idea przewodnia obywatelstwa wspólnoty w perspektywie długiego okresu trwania (kilkudziesięciu lat) jej realizacja była uzależniona od rozwoju sytuacji na odbudowywanym ze zniszczeń wojennych kontynencie. Porządek horyzontalny organizacji wspólnoty europejskiej ideologicznie bardzo atrakcyjny, praktycznie był niemożliwy do całościowego zrealizowania w krótkim okresie. Instytucjonalnie integracja, zwłaszcza gospodarcza, stawiała się wymogiem trwania wspólnoty w konstruowanym już w kilka lat później jej powojennym kształcie, i mimo oporów postępowała¹¹⁵. Natomiast poza instytucjonalizacją kontaktów na poziomie europejskim naczelnym wyzwaniem stawało się wytworzenie wspólnej identyfikacji z Europą jako całością nie tylko kulturowo-cywilizacyjną, ta bowiem w jakiejś formie istniała już uprzednio, niestety jako model zamknięcia w stosunku do reszty świata, ale jako modelu otwartego, atrakcyjnego wzoru do naśladowania dla różnych form *z j e d n o c z e n i a w r ó ż n o r o d n o ś c i*¹¹⁶ szerszych wspólnot przeciwko destruktywnemu potencjałowi etnicznego nacjonalizmu. Miał być to perspektywicznie z założenia horyzontalny model wspólnoty europejskiej, aczkolwiek sytuacja, w której znalazła się Europa w czasie odbudowy ze zniszczeń wojennych, dodatkowo podzielona już żelazną kurtyną, spowodowała przeniesienie akcentu z projektu horyzontalnej politycznej unii na rzecz unii gospodarczej, choć też budowanej w porządku horyzontalnej równoprawnej kooperacji poszczególnych państw sygnatariuszy. W cieniu postępującej integracji ekonomicznej leżało jednak założenie o konieczności politycznej koordynacji procesu i w dłuższej perspektywie czasu wytworzenia się szerszej ponadnarodowej idei wspólnotowej¹¹⁷.

Porządek wertykalny wprowadzała sowiecka Rosja, która, co przewidywał słusznie w swoim wystąpieniu z marca 1946 roku Churchill¹¹⁸, zdominowała w wyniku ustaleń jałtańskich w ciągu kilku lat od zakończenia wojny wiele krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Niebezpieczeństwo, ale przede wszystkim obawa

¹¹⁵ Por. K. Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 126.

¹¹⁶ Sformułowanie Jeana Monneta z jego pamiętników.

¹¹⁷ Por. K. Iszkowski, *Po co nam Europa?*, dz. cyt., s. 186-187.

¹¹⁸ W. Churchill, *The SINEWS OF POWER*, Fulton, Missouri, 5th March 1946, dz. cyt.

przed siłową ekspansją komunizmu były w tej sytuacji ważnym powodem, dla którego podjęto próby integracji wspólnotowej państw, które jeszcze niedawno prowadziły ze sobą destrukcyjną, wyniszczającą ludność oraz dorobek kulturalny wojnę.

Źródła koncepcji trzeciego zjednoczenia Europy niewątpliwie leżą w niezrealizowanej w międzywojniu koncepcji Federalnej Unii Europejskiej Aristide'a Brianda, która została przypomniana w nowej sytuacji geopolitycznej, o czym wspominał wcześniej Winston Churchill podczas wykładu na Uniwersytecie w Zurychu tuż po zakończeniu wojny.

Mimo to, jak słusznie zwraca uwagę Krzysztof Pomian: „Trzeba było dwóch wojen światowych i wszystkiego, co nastąpiło w okresie międzywojennym, by zostały podjęte próby z myślą o trzecim zjednoczeniu europejskim”¹¹⁹.

Mówiąc inaczej, realizacja tej koncepcji była możliwa dopiero w konsekwencji tragizmu zniszczeń i cierpienia, będących konsekwencją drugiej wojny światowej i nieefektywności wszelkich działań podejmowanych w okresie międzywojnia dla wybudowania stabilnego systemu wspólnego bezpieczeństwa i współpracy w skali globalnej i regionalnej w następstwie pierwszej wojny światowej. Stawką zaniechania budowy takiego systemu po drugiej wojnie światowej mogła być bowiem trzecia wojna, która ze względu na nowy czynnik (broń masowego rażenia) mogła być wojną niosącą zagładę Europie¹²⁰, a nawet całej cywilizacji. W tej nowej sytuacji zatem bardzo ważne były efektywne działania instytucjonalne podjęte w kilka lat po zakończeniu wojny.

Pierwszym istotnym krokiem w kierunku przyszłej unifikacji kontynentu była utworzona pod przewodnictwem Jeana Monneta, jednego z czołowych ideologów zjednoczenia Europy, tzw. Wspólnota Węgla i Stali (1951).

Miała ona początkowo zagwarantować strategiczne zabezpieczenie surowcowe w celu odparcia potencjalnej sowieckiej inwazji. Wspólny rynek strategicznych surowców potrzebnych do prowadzenia ewentualnych działań wojennych był warunkiem koniecznym tej strategii, wymagał on jednak szerszego kooperatywizmu między państwami Europy Zachodniej, które kilka lat wcześniej walczyły ze sobą na śmierć i życie podczas działań zbrojnych drugiej wojny światowej¹²¹.

Dodatkowo istotne było tu narzucenie ponadnarodowej kontroli nad strategicznymi surowcami niezbędnymi do prowadzenia działań zbrojnych, co w konsekwencji miało także zapobiec potencjalnej, powtórnej militaryzacji okrojonych

¹¹⁹ K. Pomian, *Europa i jej narody*, dz. cyt., s. 91.

¹²⁰ W. Churchill, *The SINEWS OF POWER*, Fulton, Missouri, 5th March 1946, dz. cyt.

¹²¹ Por. K. Iszkowski, *Po co nam Europa?*, dz. cyt., s. 187.

w powojennym kształcie Niemiec¹²². Konsekwencją tego myślenia było stworzenie podstaw późniejszej coraz ściślejszej horyzontalnej kooperacji państw początkowo Europy Zachodniej, następnie także Europy Południowej, a ostatecznie także Środkowo-Wschodniej.

Instytucjonalne ustalenia integracyjne motywowane obawą przed dominującym na kontynencie europejskim od czasów traktatu wersalskiego 1815 do czasów drugiej wojny światowej modelem wertykalnego porządku dominacji i submisywności politycznej, której istotą było to, że „narody lub jednostki cywilizacyjne próbują zdominować inne, a te kształtowane są w reakcji na te próby dominacji czy też przez opór przeciwko nim”, stały się podstawowym motorem działań politycznych. Tym razem jednak chodziło o to, aby jak najbardziej zdyskredytować i zminimalizować na przyszłość podstawową przypadłość wertykalnego porządku dystrybucji władzy, tj. wykorzystywania przez poszczególne państwa narodowe swojego potencjału dominacji w bilateralnych relacjach z innymi państwami.

Traktat o kooperacji gospodarczej w strategicznych sektorach gospodarek, zwany traktatem paryskim, został podpisany w Paryżu 18 kwietnia 1951 roku przez sześć państw sygnatariuszy: Belgię, Holandię, Luksemburg, Francję, Niemcy (RFN) i Włochy, i był pierwszym regionalnym przymierzem otwierającym drogę do powojennej integracji kontynentu¹²³.

W konsekwencji ustanowionej ścisłej kooperacji dla strategicznych sektorów gospodarek postanowiono także stworzyć traktatem z 27 maja 1952 roku wspólną armię, tzw. Europejską Wspólnotę Obronną (*European Defence Community*), mającą potencjalnie chronić Europę Zachodnią przed ekspansjonizmem sowieckim, jak również wzmacniać kooperację pomiędzy krajami założycielskimi¹²⁴. Pracowano już wtedy nad koncepcją europejskiej wspólnoty politycznej (*The European Political Community*), mającej na celu połączenie potencjału gospodarek sześciu krajów sygnatariuszy, wspólnych sił zbrojnych oraz politycznej, demokratycznej z założenia, kontroli nad planowaną wspólnotą europejską¹²⁵.

Podpisany traktat o utworzeniu wspólnych sił zbrojnych odrzuciła jednak w procesie ratyfikacji parlamentarnej w roku 1954 Francja (nie przyjęła dokumentu do procedowania parlamentarnego), dla której idea tworzenia wspólnych sił zbrojnych z Niemcami w tak nieodległej perspektywie czasu od zakończenia drugiej wojny światowej była zbyt daleko idącą próbą pojednania. Upadła też na pewien czas koncepcja politycznej budowy federalistycznego państwa europejskiego¹²⁶.

¹²² Por. K. Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, dz. cyt., s.103.

¹²³ Por. tamże, s. 101-102.

¹²⁴ Tamże, s. 108.

¹²⁵ Tamże, s. 110.

¹²⁶ Tamże, s. 94-95, 112.

W tak zarysowanej sytuacji dalsze próby integracji zachodniej części kontynentu europejskiego poprzez działania polityczne, których celem było stworzenie wspólnej tożsamości, wyglądały niezbyt optymistycznie. Pomimo to w czerwcu 1955 roku sześć krajów tworzących Wspólnotę Węgla i Stali spotkało się w Meksyku we Włoszech, aby wstępnie wynegocjować warunki ściślejszej kooperacji gospodarczej na wzór porozumienia z roku 1951, ale obejmującego już wszystkie sektory gospodarki. Do obrad zaproszono również Wielką Brytanię, ta jednak ze względu na swoje zaangażowanie w konflikt w Egipcie, tzw. kryzys sueski, odmówiła. Ostatecznie postanowiono znieść taryfy celne i objąć ścisłą współpracą gospodarczą wszystkie sektory gospodarek sześciu krajów sygnatariuszy na wzór już praktykowanej kooperacji tego typu w krajach Beneluksu (Belgia, Holandia, Luksemburg)¹²⁷. Rozszerzono zatem kooperację gospodarczą z obszaru obejmującego około dwudziestu milionów obywateli na obszar obejmujący w przybliżeniu sto siedemdziesiąt milionów¹²⁸. Szczegółowe negocjacje, które później stały się podstawą traktatów rzymskich inicjujących koncepcję zjednoczonej Europy pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Belgii Paula-Henri Spaaka, prowadzone były od lata 1956 do wczesnej wiosny 1957 z zachowaniem dużej dyskrecji na przedmieściach Brukseli w Château de Val-Duchesse. Równocześnie prowadzono także rozmowy o utworzeniu wspólnej agencji do pokojowego wykorzystania energii atomowej w Europie (Eurotom) dla potrzeb bezpieczeństwa energetycznego, zwłaszcza w obliczu kryzysu sueskiego¹²⁹. Cały proces zakończyło podpisanie traktatów tworzących Europejską Wspólnotę Gospodarczą 26 marca 1957 roku w Rzymie¹³⁰. Z perspektywy czasu negocjacje dotyczące zniesienia barier celnych i stworzenia wspólnej sfery wymiany ekonomicznej obejmującej wolny przepływ kapitału, siły roboczej i produkcji przemysłowej okazały się początkiem rozpisanego na ponad pół wieku powojennego procesu jednoczenia Europy¹³¹. W preambule traktatów rzymskich jasno, choć w sposób ogólny, zakreślono cel nadrzędny procesu, którym miała być postępująca integracja (polityczna) wspólnoty „Ever Closer Union”.

¹²⁷ Tamże, s. 73-74.

¹²⁸ Por: J. Monnet: *Peace needs quick steps to Atlantic Union*, wystąpienie 11 czerwca 1961 roku na uroczystości promocyjnej studentów w Dartmouth College w Hanover w stanie New Hampshire w Stanach Zjednoczonych, <http://streitcouncil.org/uploads/PDF/F&U%201961%20July-Aug-%20Peace%20Needs%20Quick%20Steps%20to%20Atlantic%20Union-%20Monnet.pdf> (dostęp: 27.09.2017).

¹²⁹ Por. K. Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, dz. cyt., s. 123.

¹³⁰ Tamże, s. 113-116.

¹³¹ Na marginesie należy jednak dodać, iż zniesienie barier ekonomicznych i zniesienie cła pomiędzy sześcioma krajami członkowskimi rozpisane zostało na szereg lat, a od deklaracji traktatów rzymskich do ich pełnego wcielenia w życie upłynęło ponad 10 lat. Ostatecznie cła na importowane towary w obrębie wspólnoty zniesiono dopiero 1 lipca 1968 roku.

Pomimo oficjalnego zaniechania budowy Europejskiej Wspólnoty Politycznej po odrzuceniu koncepcji budowy wspólnej europejskiej armii w 1957 roku na mocy traktatów rzymskich rozpoczęto proces szerokiej współpracy gospodarczej i politycznej zachodniej części kontynentu. Mówiąc inaczej, to, co zostało odrzucone jako zbyt odważne i radykalne (polityczna integracja), wprowadzono tylnymi drzwiami jako integrację gospodarczą. *Ever Closer Union* zamieszczone w preambule traktatów rzymskich było pewnego rodzaju koniem trojańskim lub mówiąc inaczej, dyplomatycznym podstępem, ponieważ nie da się stworzyć ścisłej kooperacji gospodarczej bez ustalonych działań i myślenia politycznego. Sama preambuła traktatów rzymskich sugerująca m.in.: „stworzenie podstaw coraz ściślejszego związku między narodami Europy; zapewnienie postępu gospodarczego i społecznego swych krajów poprzez wspólne działanie w celu usunięcia barier dzielących Europę, propagując pokój i wolność przez połączenie swych zasobów, oraz wzywając inne narody Europy, które podzielają te ideały, do połączenia się w wysiłkach”¹³² nie była niczym innym jak wyrazem politycznego manifestu unifikacji kontynentu w przyszłości w sprzyjających ku temu okolicznościach i zaproszeniem do wzięcia w nim udziału państw zewnętrznych.

Nie bez znaczenia był tu fakt, że pracami przygotowawczymi kierował ten sam Paul-Henri Spaak, który pracował uprzednio nad koncepcją zaniechanej ostatecznie Europejskiej Wspólnoty Politycznej i mógł przemycić w preambule swoje pomysły. Koncepcja gospodarczej integracji miała przykryć szersze zakusy do stworzenia w przyszłości docelowo sfederalizowanej Europy, co zdaje się potwierdzać późniejszy rozwój wypadków.

Dobrze oddaje ducha tego myślenia wystąpienie Jeana Monneta, byłego prezydenta Wspólnoty Węgla i Stali, wygłoszone podczas ceremonii ukończenia studiów w Dartmouth College w Hanover w stanie New Hampshire 11 czerwca 1961 roku. Zachęcony dotychczasowym postępem unifikacji kontynentu Monnet w swoim przemówieniu do studentów elitarnej prywatnej jednostki dydaktycznej, jaką jest Dartmouth College, zachęca do następnego strategicznego kroku, tj. Unii Atlantycznej, w której „wspólne instytucje będą sukcesywnie rozwijane w celu rozwiązywania wspólnych problemów”¹³³, zarazem będąc też przeciwwagą dla ekspansji komunizmu. Z naszego punktu widzenia jednak ważniejszy jest nacisk kładziony przez Monneta na stworzenie wspólnych instytucji, a w przyszłości Wspólnej Federalnej Unii. Pisałem uprzednio, że powojenne próby zbudowania ścisłej wspólnoty politycznej w Europie (*The European Political Community*) zakończyły się fiaskiem. Niemniej jednak po podpisaniu traktatów rzymskich można powiedzieć, że idea wspólnoty politycznej przetrwała i miała się całkiem

¹³² *Traktaty rzymskie*, s. 7. polskawue.gov.pl (dostęp: 11.01.2018).

¹³³ J. Monnet, *Peace needs quick steps to Atlantic Union*, dz. cyt.

dobrze. Monnet swoim wystąpieniem w Dartmouth College ujawnia wprost jej logikę. Mianowicie za unią gospodarczą musi iść koordynacja działań politycznych, a w konsekwencji tego dalsza ściślejsza integracja i instytucjonalne zacieśnienie relacji, to zaś w konsekwencji otwiera według niego drogę dla federacji państw, podobnej do amerykańskiej.

Porównując Europę i Stany Zjednoczone Monnet dostrzega stabilność rozwoju federacji amerykańskiej po zakończeniu wojny o niepodległość w podjętych szybko działaniach instytucjonalnych, z których najważniejszym było szybkie stworzenie federalnej konstytucji w celu zabezpieczenia tego dorobku. Monnet stwierdza wręcz: „Trzyście stanów nie wygrałoby wojny o niepodległość, gdyby próbowały walczyć niezależnie od siebie. Zaraz po wojnie [1775-1783 – P.D.], gdy konfederacja miała zaledwie kilka lat, widzieliście potrzebę napisania federalnej konstytucji, aby utrzymać niezależność Unii i zapewnić podstawy jej efektywnego działania”.

Należy jednak stwierdzić, że wspólna konstytucja i obywatelstwo europejskie są wizją przyszłości, lecz instytucjonalny porządek kooperacji europejskiej ma otworzyć drogę do przyszłej federacji. Monnet potwierdza to wiele lat później w swoich pamiętnikach, stwierdzając wprost, iż celem zjednoczenia Europy jest budowa unii obywateli, a nie państw narodowych¹³⁴.

Odnosząc się do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali Monnet zaznacza, że jest to dopiero pierwszy krok we właśnie rozpoczętym długim procesie zmian, których podstawą ma być wspólne instytucjonalne działanie. Monnet wierzy w transformatywną siłę wspólnie tworzonej na poziomie ponadnarodowym instytucji. Jak sam stwierdza w swoim wystąpieniu: „Prawie za każdym razem, od czasów wojny, kiedy poszczególne kraje próbowały rozwiązać swoje problemy oddzielnie, efekty były odwrotne od zamierzonych. Ale kiedy zaczęły działać wspólnie, otworzyły nowe możliwości dla swoich działań. Powodem jest to, iż obecnie wszystkie nasze najważniejsze problemy przekraczają możliwości rozwiązania ich na poziomie narodowym. Problemy związane z bronią jądrową, niedorozwojem regionalnym, stabilność finansowa naszych państw, a nawet ich polityka handlowa wymagają wspólnych skoordynowanych działań całego Zachodu”¹³⁵.

Metodą działania jest następująca logika: unia ekonomiczna generuje potrzebę unii politycznej, a celem nadrzędnym jest budowa nowego porządku społecznego przekraczającego wąskie ramy narodowej kooperacji i międzypaństwowej rywalizacji z założenia destruktywnych w przeszłości dla Europy. Wspólnota Węgla i Stali

¹³⁴ Wróć do tego zagadnienia w dalszej części pracy.

¹³⁵ Trzeba zaznaczyć, iż Monnet ma dużo szerszą wizję ponadnarodowej kooperacji. Mówi on wprost, iż konieczne jest podążanie w kierunku utworzenia prawdziwej wspólnoty atlantyckiej (*true Atlantic Community*), w której „wspólne instytucje będą sukcesywnie rozwijane w celu rozwiązywania wspólnych problemów”. J. Monnet, *Peace needs quick steps to Atlantic Union*, dz. cyt.

była technicznym zabiegiem sprawdzającym działanie nowych procedur funkcjonowania w ramach wspólnych instytucji utworzonych traktatami (Europejska Wspólnota Węgla i Stali; traktaty rzymskie – P.D.). Co ważniejsze jednak była cichą rewolucją dokonującą się w umysłach ludzkich¹³⁶. Dla zobrazowania tej rewolucji Monnet przywołuje relacje francusko-niemieckie. Obydwa narody pojednały się po trzech destruktywnych wojnach z lat 1870, 1914, 1940, a coś, co byłoby nie do pomyslenia uprzednio, czyli zaproszenie przez Francję wojsk niemieckich do odbycia wspólnych ćwiczeń wojskowych na terytorium Francji jest obecnie codziennością.

Dla Monneta jest to przykład sukcesu instytucjonalnych działań podjętych w celu powojennego politycznego zjednoczenia kontynentu. Mówiąc inaczej, czego nie udało się wynegocjować wprost (unia polityczna) jawi się jednak jako warunek konieczny trwania i rozwoju wspólnoty w jej powojennym, właśnie budowanym, kształcie. Mówi o tym sam polityk, komentując pojednanie francusko-niemieckie w następujący sposób: „Tak więc proces prowadzący nas do unifikacji szybko nabiera tempa. Wspólnota Węgla i Stali umożliwiła stworzenie europejskiego wspólnego rynku oraz unii ekonomicznej. Z kolei unia ekonomiczna kreuje potrzebę unii politycznej oraz wspólnej waluty. Dzisiejsza jednocząca się Europa może spoglądać więc w przyszłość z ufnością”. Monnet mówi dalej, że „sześć państw wspólnego rynku: Belgia, Francja, Niemcy, Włochy, Luksemburg i Holandia zdecydowały się w swoich relacjach wyjść poza unię ekonomiczną. Tworzą wspólnie politykę zagraniczną, porozumiewają się również w innych obszarach. Europa dzisiaj ma perspektywę aby wraz ze Stanami Zjednoczonymi, Rosją i Chinami stać się jedną z wielkich sił kształtujących jutrzejszy świat”¹³⁷. „Jaką naukę możemy wyciągnąć z tego sukcesu?” – pyta następnie i odpowiada: „lekcją jest niezwykle możliwość przemiany dzięki wspólnym instytucjom”¹³⁸.

W myśl logiki przedstawionej przez Monneta, czyli instytucjonalnej integracji państw europejskich, potoczyły się wydarzenia na kontynencie europejskim.

Utworzona traktatami rzymskimi Europejska Wspólnota Gospodarcza zaczęła być postrzegana jako silna i stabilna regionalna struktura międzynarodowa, a przyjęcie do niej 1 stycznia 1973 roku Wielkiej Brytanii, Danii i Irlandii wzmocniło jeszcze bardziej jej znaczenie¹³⁹. Trzeba zaznaczyć jednak, że chęć bycia częścią szerszej wspólnoty gospodarczej (a w myśl konieczności koordynacji działań gospodarczych także politycznej – P.D.) nie była w krajach ubiegających się o akcesję do końca przesądzona. O przyjęcie do wspólnoty zabiegały w tym czasie cztery

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ Tamże.

¹³⁸ Tamże.

¹³⁹ K. Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, dz. cyt., s. 178-180, zwłaszcza 180.

państwa: Dania, Irlandia, Norwegia i Wielka Brytania. Trzy z nich: Dania, Irlandia, Norwegia, zdecydowały się na ogólnonarodowe referenda, Wielka Brytania na ratyfikację parlamentarną.

Ogólnonarodowe referendum niesie jednak w sobie czynnik ryzyka tego typu, iż to, co jest proponowane przez elity, może nie uzyskać szerokiej akceptacji społecznej. Dwudziestego czwartego września 1972 roku Norwegowie w referendum odrzucili polityczną strategię swojego rządu i wypowiedzieli się przeciwko akcesji do EWG, uważając to za zbyt daleko idące działanie polegające na scedowaniu autonomii narodowej na rzecz instytucji ponadnarodowych¹⁴⁰, ukazując tym samym, jak wskazują na to Dag Harald Claes oraz Epsen D.H. Olsen, że „cesja suwerenności w przypadku członkostwa byłaby zbyt rozległa”¹⁴¹. Elektorat uwolniony od kurateli politycznej swoich patronów, przekonany o niezbyt dużej atrakcyjności proponowanego projektu EWG dla Norwegii, dodatkowo podzielony głębokim podziałem na proeuropejskich liberałów i protekcjonistycznych socjalistów, mając szansę wyrażenia wiążącej polityków opinii opowiedział się za polityką protekcjonizmu interesu narodowego nad międzynarodową kooperacją zmuszającą do zbyt radykalnych w oczach wyborców wyrzeczeń¹⁴². Polityka i opinia publiczna to, jak wskazuje Epsen D.H. Olsen, dwie sprawy kompleksowe¹⁴³, a jak pokazało referendum w Norwegii – mogą być także ze sobą sprzeczne. Ze względu na wagę tego zagadnienia (trudnych relacji pomiędzy polityką a opinią publiczną) będzie ono szerzej omówione w dalszej części pracy. Chciałem tylko zaznaczyć w tym momencie, że wizja instytucjonalnej unifikacji europejskiej zderzona z rzeczywistymi poglądami i postawami społecznymi nie zawsze może zostać akceptowalna, a może nawet z reguły tylko pod pewnymi warunkami, a sam instytucjonalizm na swoje granice, które w tym wypadku dookreślił norweski elektorat.

Ogólny wynik przemian związanych z akcesją trzech nowych państw do EWG należy jednak uznać, mimo niewątpliwej porażki koncepcji unifikacyjnych w narodowym referendum w Norwegii, za dalszy bardzo ważny krok na drodze do powojennego zjednoczenia kontynentu.

Za unifikacją gospodarczą postępowała unifikacja prawna i instytucjonalna. Działo się to w następstwie konieczności dostosowania legislacji do wymogów szerokiego kooperatywizmu gospodarczego EWG. Zachodnioeuropejski blok gospodarczy zaczął być postrzegany jako atrakcyjny model ekonomiczny, a zarazem

¹⁴⁰ J. Woliński, *Referendum w Norwegii – komentarze ekspertów*, [w:] *Portal Spraw Zagranicznych*, 27 października 2009, <http://www.psz.pl/168-archiwum/referendum-w-norwegii-komentarze-ekspertow> (dostęp: 02.10.2017).

¹⁴¹ Tamże.

¹⁴² Tamże.

¹⁴³ Tamże.

pożądany punkt docelowy dla państw będących poza jego wpływem oddziaływania. Szansa rozszerzenia procesów integracyjnych na południe Europy pojawiła się po śmierci Antonia de Oliveira Salazara w Portugalii w roku 1970, po upadku junty wojskowej w Grecji w roku 1974 oraz po śmierci Francisca Franco w Hiszpanii w roku 1975. Kraje południowej Europy widziały w nowej sytuacji politycznej swoją szansę na „powrót do Europy” oraz szybki i dynamiczny rozwój w ramach wspólnoty¹⁴⁴. Politycy wspólnoty zaś, zwłaszcza po nieudanym zamachu stanu i próbie restytucji junty w Hiszpanii 23 lutego 1981 roku¹⁴⁵, widzieli konieczność szybkiego umocnienia swojej sfery wpływów gospodarczych w Europie Południowej poprzez stworzenie możliwości akcesji tych państw do wspólnoty¹⁴⁶.

Do wspólnoty przystępują kolejne państwa Europy Zachodniej: 1 stycznia 1981 roku Grecja, a w pięć lat później 1 stycznia 1986 roku Hiszpania i Portugalia¹⁴⁷.

Można zaryzykować twierdzenie, że dla krajów aspirujących do przyjęcia do wspólnoty europejskiej, zwłaszcza trzech krajów południa Europy, następnie zaś także dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej wspólnota postrzegana była jako solidna stabilna podstawa kooperatywizmu opartego na zasadach wolnorynkowej gospodarki oraz demokracji partycypacyjnej, jako coś, czego chcieli być częścią, a czego brakowało im w powojennej historii, gdy państwa te były częścią systemów totalitarnych południowej lub wschodniej części kontynentu. W obydwu przypadkach chodziło o wybudowanie bezpiecznych i stabilnych systemów demokratycznych, które zapobiegłyby powrotowi dyktatur. Próba przewrotu parlamentarnego w Hiszpanii pod wodzą Antonia Tejero w lutym 1981 roku ukazywała jak w soczewce niebezpieczeństwo niestabilności państw szukających nowych form ustrojowych, a transformacja systemów politycznych i procesy integracyjne ze strukturami europejskimi (powrót do Europy) stały się gwarantem stabilności procesu zmian, które niezależnie od tego, czy ostatecznie państwa Europy Południowej czy następnie Wschodniej stałyby się jej częścią składową, czy też nie, musiały nastąpić¹⁴⁸. Zamach stanu w Hiszpanii nastąpił w najbardziej krytycznym momencie, w chwili podjęcia gruntownych reform hiszpańskiego systemu parlamentarnego, którego

¹⁴⁴ Por. L. Malinowski, *Unia Europejska. Geneza – współczesność – Polska*, Oficyna Wydawnicza WSM SiG, Warszawa 2002, s. 23.

¹⁴⁵ Szersza relacja z przebiegu zamachu stanu dostępna m.in. w archiwum dziennika „The Guardian” z dnia 23 lutego 1981. Zob. *King Orders army to crush coup*, <https://www.theguardian.com/world/1981/feb/23/spain.fromthearchive> (dostęp: 27.07.2017).

¹⁴⁶ Por. K. Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, dz. cyt., s. 200.

¹⁴⁷ Tamże, s. 197.

¹⁴⁸ Zagadnienie poruszone w opisie z perspektywy 25 lat od wydarzenia w amerykańskim „New York Times”, zob. R. Mclean, *Spain takes a proud look back at failed coup*, <http://www.nytimes.com/2006/02/23/world/europe/spain-takes-a-proud-look-back-at-failed-coup.html?mcubz=2> (dostęp: 11.10.2017).

szybkie dostosowywanie do demokratycznych standardów europejskich prowadziło do sytuacji, w której zagrożony w swoich pozycjach *establishment* poprzedniego systemu, tracąc resztki wpływów, próbował nie dopuścić do gruntownych reform przez przywrócenie *status quo*¹⁴⁹.

Upadek hiszpańskiego puczu ukazuje jak w soczewce wagę przemian demokratycznych dla nowo powstających systemów demokracji parlamentarnych jako przeciwwagi i jedynej alternatywnej drogi rozwoju w stosunku do przeszłości. W przypadku Hiszpanii jest to szczególnie widoczne, ponieważ zakończony sukcesem frankistowski pucz z roku 1936 zaowocował trzyletnią wojną domową, dyktaturą i kilkudziesięcioma laty izolacji kraju na arenie międzynarodowej, a także narodowym poczuciem wypchnięcia poza nawias europejskiego życia społecznego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego.

Integrująca się coraz efektywniej Europa (wspólnota europejska) zaczyna być postrzegana jako demokratyczny bastion i wyłaniający się gigant gospodarczy, a bycie wewnątrz tej struktury wiąże się z wymiernymi korzyściami ekonomicznymi, zwłaszcza po ostatecznym zniesieniu wewnętrznych tariff celnych pomiędzy krajami wspólnoty w 1968 roku oraz partycypacją w demokratycznym modelu ustrojowym.

W latach osiemdziesiątych obserwujemy zatem dalszy proces integracji europejskiej, kiedy to wyzwolone spod wpływu lokalnych dyktatur państwa południowej flanki Europy przyłączają się do wspólnoty, widząc w niej strategiczną możliwość zmiany systemu politycznego, a w jej obrębie krok na rzecz zabezpieczenia przemian demokratycznych w nowo powstających systemach demokratycznych¹⁵⁰.

Przykład integracji państw południowej Europy pokazuje, że społeczność europejska zaczyna w rzeczywistości działać jako bardzo istotny czynnik zmian politycznych i społecznych w Europie. Atrakcyjność systemu organizacji wewnętrznej wspólnoty staje się w pewnym sensie rodzajem opisanej później przez Josepha Nye'a koncepcji *soft power*, czyli woluntarystycznego naśladownictwa systemu

¹⁴⁹ Dokładne analizy hiszpańskiego zamachu stanu i roli świadomych powagi sytuacji elit w transformacji systemowej Hiszpanii od dyktatury (1975) do systemu demokratycznego (1982) szeroko opisuje Christopher Hill w swojej książce *The Role of Elites In the Spanish Transition To Democracy (1975-1981) Motors of Change?*, Edwin Mellen Press Ltd (2007).

W moich referencjach odnoszę się do dostępnej online pod nieco innym tytułem *Motors of Change? Elite Actors and the Spanish Transformation to Democracy (1975-1981)* rozprawy doktorskiej autora, która w całości dostępna jest na stronie biblioteki Uniwersytetu w Nottingham pod adresem <http://eprints.nottingham.ac.uk/11068/1/431250.pdf> (dostęp: 14.08.2017), jako reprint złożonej w roku 2005 dysertacji, która w roku 2007 doczekała się wydania książkowego. Odnosnie przewrotu jako reakcji na próby dynamicznej transformacji systemu od dyktatury do demokracji patrz zwłaszcza s. 130-157; 159, 195-198.

¹⁵⁰ Por. L. Malinowski, *Unia Europejska. Geneza – współczesność – Polska*, dz. cyt., s. 22-23.

politycznego i organizacji społecznej, którą uważa się za atrakcyjną ze swojej natury, nie ze względu na ekonomiczny lub militarny przymus powielania wzoru organizacji politycznej (*hard power*), lecz ze względu na samą atrakcyjność systemu jako formy godnej do naśladowania¹⁵¹. Jak sam Nye określa istotę tej „miękkiej władzy”, jej natura polega na możliwości „wpływu na preferencje innych”¹⁵², a sama władza „jest wyznacznikiem demokracji w działaniu”¹⁵³. Uważa także, że możliwość stworzenia preferencji jest skorelowana z niematerialnymi zasobami, takimi jak atrakcyjność kultury, systemu politycznego i jego instytucji oraz atrakcyjności programów politycznych, które mają podstawy w obowiązującym prawie i są ukonstytuowane na społecznie aprobowanych zasadach moralnych¹⁵⁴.

To różni tę formę wpływu od tzw. *hard power*, czyli twardej władzy, która oparta jest na przymusie bezpośrednim militarnym i ekonomicznym lub groźbie ich użycia w stosunkach bilateralnych jako czynnika wpływu.

Co interesujące, Nye nie doprecyzowuje swojej definicji twardej władzy w sposób, w jaki to czyni mówiąc o jej przeciwieństwie, czyli miękkiej władzy. Nie ma więc w jego analizie jednoznacznego potępienia tej formy wywierania nacisku, a tylko pragmatyczny opis form władzy opartych na użyciu lub groźbie użycia przymusu bezpośredniego ekonomicznego lub militarnego. Nie ma także w tych analizach jednoznacznych stwierdzeń, że *hard power* to działanie poza nawiasem prawa i społecznie aprobowanych zasad moralnych, co więcej, Nye stwierdza, iż obydwie formy są częścią mechanizmu wywierania wpływu na interlokutora. „Władza rozkazywania – to możliwość zmiany zachowania innych i może ona być konsekwencją przymusu lub nakłaniania. Władza kooptacji to możliwość wpływu na potrzeby innych – i może się ona opierać na atrakcyjności jakiejś kultury i jej wartości lub możliwości manipulacji wyborami politycznymi w taki sposób, iż nie pozwala to innym wyrazić swoich preferencji, które wydają się być nierealistyczne”¹⁵⁵. Ostatecznie więc pomiędzy działaniem wymuszonym a kooptacją jest wiele możliwych zachowań, poczynwszy od przymusu bezpośredniego, poprzez przymus ekonomiczny, czy zasugerowanie/namawianie aż do czystej atrakcyjności jako motywie podjęcia działania. Źródła atrakcyjności miękkiej władzy opierają się więc na możliwości woluntarystycznej kooptacji¹⁵⁶. Tak więc *soft power* nie jest tożsamy li tylko i wyłącznie z wywieraniem wpływu na innych, choć to działanie

¹⁵¹ J. Nye, *Soft Power. The Means to Success In World Politics*, Public Affairs, New York 2004, s. 5.

¹⁵² Tamże, s. 5.

¹⁵³ Tamże, s. 6.

¹⁵⁴ Por. tamże, s. 6.

¹⁵⁵ Tamże, s. 7.

¹⁵⁶ Trzeba jednak pamiętać, iż obydwie te formy wpływu mogą być wykorzystywane i zazwyczaj są wykorzystywane wymiennie, co znaczy, iż całość spektrum technik wpływu, poczynwszy od przymusu

jest integralnym elementem tej strategii. Wywieranie wpływu może przybrać formę wywierania nacisku, przymusu militarnego lub ekonomicznego, może więc być utożsamiane z *hard power*. Wynika z tego, iż *soft power* to coś więcej niż przekonanie ludzi przez wywieranie nacisku lub argumentację, jakkolwiek obydwa te czynniki są tu bardzo istotne. Jest to innymi słowy możliwość postrzegania przedstawionej przez interlokutora opinii, projektu koncepcji politycznej itd. jako atrakcyjnej dla odbiorcy. Mówiąc inaczej, miękka władza to woluntarystyczna forma wywierania wpływu ze względu na atrakcyjność propozycji interlokutora dla odbiorcy¹⁵⁷.

W przypadku powojennej, rozpoczętej na mocy traktatów rzymskich integracji europejskiej tę atrakcyjność, której konsekwencją było woluntarystyczne dołączenie do projektu zjednoczenia kontynentu coraz większej liczby nowych państw, tworzyło przede wszystkim efektywne porozumienie polityczne i gospodarcze w ramach instytucjonalnie zakreślonych ram działań wspólnoty.

W latach osiemdziesiątych negocjacje akcesyjne przeszły trzy kraje, tworzące tzw. południową flankę kontynentu: Grecja, Hiszpania i Portugalia, pozwalając na rozszerzenie wspólnoty z 9 na 12 państw członkowskich. Dodatkowo 14 czerwca 1985 roku podpisano Traktat z Schengen, znoszący wewnętrzne kontrole graniczne na granicach państwowych 12 państw członkowskich Unii oraz regulujący wspólną politykę graniczną całego wewnętrznego obszaru, co jest bardzo istotnym czynnikiem jeszcze ściślejszej współpracy¹⁵⁸. W tej nowej sytuacji mamy do czynienia ze znoszeniem granic wewnętrznych, niwelacji ich funkcji kontrolnych na rzecz inkluzywności wewnętrznej całej struktury. Od tego momentu, w myśl deklaracji Jeana Monneta o budowie *unii obywateli, a nie unii państw*, wspólnota europejska stała się w sensie dosłownym laboratorium wszelkiego rodzaju granic, terytorialnych i symbolicznych, granic jako fenomenów politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturowych¹⁵⁹. We wspólnocie zaczęły zanikać twarde granice wewnętrzne, co symbolizuje Traktat z Schengen, a nowa strategia integracji kontynentu narzucała myślenie o granicach w sensie miękkim, które miało pomóc w budowaniu wewnętrznej tożsamości horyzontalnej wspólnoty obywateli.

Pod koniec lat osiemdziesiątych nagły upadek komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej otworzył nowe możliwości integracji kontynentu, obejmującego państwa postkomunistyczne, tym samym dopisując nowy rozdział w dziejach

bezpośredniego, a skończywszy na czystej atrakcyjności jako motywie działań, tworzą możliwy i wymiennie stosowany system działań komunikacyjnych pomiędzy aktorami społecznymi.

¹⁵⁷ Por. tamże, s. 6.

¹⁵⁸ Por. K. Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, dz. cyt., s. 204.

¹⁵⁹ Por. *Unia Europejska w poszukiwaniu swoich granic*, red. M. Trojanowska-Strzęboszewska, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2017, s. 5.

integracji europejskiej. Niecałą dekadę wstecz, w roku 1981 po siłowym zdławieniu protestów robotniczych i delegalizacji Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” oraz wybuchu stanu wojennego w Polsce w grudniu 1981, po raz kolejny upadają nadzieje na pokojową transformację systemu komunistycznego i powrót tej części kontynentu do kręgu państw demokratycznych. Upřednie zrywy, z Budapesztu i Poznania w 1956 roku oraz Praska Wiosna 1968 roku, brutalnie zdławione przez reżim komunistyczny sprawiły, że niemożliwy był w tej sytuacji politycznej powrót Polski, Węgier i Czechosłowacji do kręgu państw demokratycznych i legalizowały dalszy podział Europy na jej część wschodnią i zachodnią, mimo wybuchających z pewną wręcz regularnością sprzeciwów przeciwko temu stanowi rzeczy.

Dalsza ekspansja integracji w kierunku wschodniej flanki kontynentu wydawała się w tej sytuacji niemożliwa, a coraz ściślejsza wewnętrzna integracja 12 państw tworzących wspólnotę oraz włączenie do wspólnoty pozostałych państw tzw. Europy Zachodniej stała się priorytetem.

Nagły rozpad porządku zimnowojennego w Europie wymusił więc szybkie i zdecydowane działania po obydwu stronach, zarówno ze strony państw członkowskich wspólnoty europejskiej jak i odzyskujących niezależność polityczno-kulturową państw tzw. byłego bloku wschodniego.

Kilkanaście państw tworzących przez przeszło czterdzieści lat komunistyczny monolit zaczęło odzyskiwać państwowość. Kraje te chciały rozpocząć negocjacje akcesyjne do wspólnoty. Dla nich, jak upřednio dla państw Europy Południowej, przystąpienie do wspólnoty było postrzegane jako instytucjonalna gwarancja bezpieczeństwa nowo budowanego demokratycznego porządku polityczno-prawnego oraz symboliczny powrót tych części kontynentu do Europy.

Trzeba zaznaczyć jednak, że w państwach członkowskich wspólnoty obawy przed przyjęciem dużej grupy relatywnie biednych państw Europy Środkowo-Wschodniej były dość powszechne, zwłaszcza ze względu na obawy o spowolnienie procesu ściślejszej integracji oraz ekonomicznych kosztów niwelacji różnic gospodarczych, co wiązało się potencjalnie z ogromnymi wydatkami na rzecz spójności wspólnoty rozłożonych na długi okres czasu¹⁶⁰. Pomimo tych obaw, polityczna koncepcja integracji europejskiej stała się przewodnim motywem działań integracyjnych. Już 3 października 1990 roku paktem inkorporacyjnym Niemiecka Republika Demokratyczna została włączona do Niemieckiej Republiki Federalnej, tworząc od tego momentu jeden organizm państwowy. Tym samym była niejako automatycznie wcielona do wspólnoty.

¹⁶⁰ Por. K. Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, dz. cyt., s. 268, 274.

Następnie, szereg państw byłego bloku wschodniego, a także Malta i Cypr rozpoczęło rozłożone na wiele lat negocjacje akcesyjne.

Trzeba zaznaczyć jednak, że każdy nowy kraj aspirujący do bycia członkiem wspólnoty musiał spełnić wiele kryteriów, zwanych obecnie kryteriami kopenhaskimi, ze względu na ich sformułowanie na szczycie wspólnoty europejskiej w Kopenhadze w czerwcu 1993 roku.

Kryteria te gwarantowały przyjęcie jednolitego modelu politycznego, społecznego, gospodarczego i prawnego przez państwa kandydujące do członkostwa we wspólnocie, który byłby tożsamy z systemem państw będących już pełnoprawnymi jej członkami. W konsekwencji kryteria te gwarantowały spójny system polityczny oraz jednorodne, powszechnie przyjęte i akceptowane zasady współpracy. Kryteria kopenhaskie obejmują wiele punktów negocjacji, począwszy od respektu dla uniwersalizmu praw człowieka, poszanowania praw mniejszości, zasad demokracji partycypacyjnej, zasad nadrzędności prawa wspólnotowego nad prawem narodowym, kończąc na zasadach kooperacji i rywalizacji gospodarczej. W założeniu mają zagwarantować dostosowywanie się systemu prawno-politycznego państw kandydatów do państw tworzących wspólnotę opierającego się z zasady na przyjęciu liberalnej koncepcji demokratycznego państwa prawa, oraz na funkcjonalnej, zdolnej do konkurencji gospodarki rynkowej¹⁶¹. Kryteria te stały się więc narzędziem gwarantującym ścisłą integrację gospodarczą, prawną i społeczną, zarazem stając się podstawowym mechanizmem umożliwiającym dalszą integrację polityczną kontynentu.¹⁶²

Siódmego lutego 1992 roku podpisano traktat o utworzeniu Unii Europejskiej, zwany Traktatem z Maastricht, który precyzuje ramy ścisłej współpracy, otwierając zarazem możliwość ścieżki szybkiej integracji ze wspólnotą państw z Europy Środkowo-Wschodniej. Oparty na trzech filarach: integracji gospodarczej, politycznej i prawnej tworzy on ramy instytucjonalne procesu dalszej ścisłej integracji państw członkowskich (*Ever Closer Union*)¹⁶³. Wyznacza także dodatkowe wytyczne negocjacji dla nowych państw kandydujących do członkostwa w Unii (wszystkie wytyczne integracji gospodarczej, politycznej i prawnej muszą być wypełnione przed przystąpieniem nowego państwa kandydata do Unii) oraz ramy funkcjonowania całości, tworząc zarazem model europejskiego trójpodziału władzy, czyli władzy ustawodawczej – parlament europejski, wykonawczej – komisja europejska i sądowniczej – Trybunał Sprawiedliwości UE.

¹⁶¹ Por. M. Cichocki, *Czy żyjemy w czasach przełomu, czyli jak przejść przez ucho igielne historii*, [w:] *Przesilenie. Nowa kultura polityczna*, red. J. Kołtan, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2016, s. 210.

¹⁶² Por. K. Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, dz. cyt., s. 239.

¹⁶³ Tamże, s. 242-243.

Traktat z Maastricht wcielony w życie 1 listopada 1993 roku tworzy formalnie Unię Europejską jako ponadnarodową strukturę *quasi*-narodową i model polityczno-gospodarczy integracji Europy, będąc w założeniach jednym z wyznaczników tożsamości obywatelskiej na kontynencie i źródłem aspiracji dla tych, którzy zabiegają o wcielenie do wspólnoty. Buduje on dalsze podstawy prawne dla postępującej integracji instytucjonalnej państw europejskich tworzących lub będących kandydatami do członkostwa we wspólnocie.

Europa jawi się ponownie jako ponadnarodowe zrzeszenie państw o podobnych aspiracjach społecznych, politycznych i kulturowych.

Proces integracji europejskiej nabiera nowego charakteru, z jednej strony bowiem mamy do czynienia z zanikiem wszelkich form granic wewnętrznych, z drugiej zaś z wielkim otwarciem na zewnątrz. Trzeba zaznaczyć jednak, że upłynęło prawie dziesięć lat od podpisania Traktatu z Schengen (1985) do jego implementacji (1995), a ta została także rozłożona na kilkanaście lat, począwszy od pierwszych ratyfikacji układu przez Belgię, Francję, Hiszpanię, Holandię, Luksemburg, Niemcy i Portugalię 26 marca 1995 roku. Zaznaczam to, aby ukazać, iż racjonalizacja i aplikowalność nowych pomysłów ściślejszej integracji potrzebowała wielokrotnie ponad dekady na ich implementację (podobnie było z traktatami rzymskimi znoszącymi bariery celne krajów unii gospodarczej) ze względu na nowatorstwo i konieczność przygotowania społecznego zmian, które nakierowane były na ściślejszą polityczną integrację wspólnoty. W roku 1995 przystępują do Unii nowe państwa Europy Zachodniej: Austria, Finlandia i Szwecja i następuje dalszy proces integracji instytucjonalnej państw Europy Zachodniej¹⁶⁴. Pierwszego czerwca 1998 roku powstaje Europejski Bank Centralny¹⁶⁵, a 1 stycznia 1999 w transakcjach finansowych zaczyna obowiązywać nowa waluta – euro¹⁶⁶, która w trzy lata później, począwszy od 1 stycznia 2002, zaczyna być walutą obowiązującą w większości krajów Unii Europejskiej¹⁶⁷. Trzynastego grudnia 1997 rozpoczynają się negocjacje członkowskie z dziesięcioma państwami, w większości z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, zakończone w roku 2002. Szesnastego kwietnia 2003 roku przedstawiciele rządów piętnastu państw członkowskich i dziesięciu kandydujących podpisali w Atenach traktat akcesyjny rozszerzający Unię z 15 do 25 państw. Od pierwszego maja 2004 roku do wspólnoty przystępują: Cypr, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Malta, Polska, Słowacja, Słowenia i Węgry. W dwa lata później (1 stycznia 2007) do wspólnoty przystępują: Bułgaria i Rumunia, a w roku

¹⁶⁴ Tamże, s. 261-262.

¹⁶⁵ Tamże, s. 283.

¹⁶⁶ Tamże.

¹⁶⁷ Do unii walutowej nie przystępują Wielka Brytania, Szwecja i Dania.

2013 Chorwacja (1 lipca 2013)¹⁶⁸. To, co początkowo było unią gospodarczą sześciu państw Europy Zachodniej, w ciągu następnych kilkudziesięciu lat rozrosło się do instytucjonalnie budowanej unii 28 państw, obejmującej swoim zasięgiem większość kontynentu europejskiego.

Przedstawiony pokrótce proces powojennej integracji Europy można postrzegać jako udaną próbę unieważniania porządku jałtańskiego, który dzielił kontynent żelazną kurtyną, i świadomą budową nowego porządku polityczno-gospodarczo-społeczno-kulturowego na przeważającym obszarze Europy. Biorąc pod uwagę rozpad Związku Radzieckiego w roku 1991 oraz procesy demokratyczne zachodzące także w Rosji i wielu państwach będących uprzednio częścią Związku Radzieckiego proces ten nie był ograniczony tylko do państw Europy Zachodniej, Południowej oraz Środkowo-Wschodniej. Stworzenie demokratycznych państw prawa miało w założeniu budować obszar pokoju, stabilności rozwoju i zamożności w szerszej skali, w każdym razie takie były optymistyczne oczekiwania, czego najlepszym przykładem było optymistyczne pisanie polityczno-społeczne Samuela Huntingtona, wieszczącego koniec historii, jaką znamy, opartej na rywalizacji systemów ekonomiczno-społecznych. Nową mantrą stał się ostateczny triumf porządku społecznego opartego na dyktacie demokratycznego państwa prawa oraz na funkcjonalnej, zdolnej do konkurencji gospodarce rynkowej. I trzeba to wyraźnie zaznaczyć, nie tylko w skali regionalnej Europy, choć tu procesy te były najbardziej widoczne i łatwe do szybkiej analitycznej obróbki, przełożonej na conceptualną teorię końca dziejów, ale także co istotniejsze w skali globalnej.

W Europie unifikacja miała gwarantować także skuteczniejszą konkurencyjność połączonych sił gospodarek narodowych w obliczu postępujących procesów globalizacyjnych i wyłonienia się nowych potęg gospodarczych takich jak na przykład Chiny czy Indie¹⁶⁹. Pomimo regresu procesów demokratyzacyjnych w Rosji oraz prób odzyskiwania przez nią dawnych stref wpływów proces demokratyzacji państw Europy Środkowo-Wschodniej oraz państw południa Europy nie uległ zatrzymaniu, wręcz przeciwnie trendy demokratyzacyjne utrzymały się, a Unia Europejska za całość pokojowych procesów instytucjonalnej horyzontalnej unifikacji kontynentu i tworzenia ponadnarodowego społeczeństwa obywatelskiego w Europie w roku 2012 została nagrodzona Pokojową Nagrodą Nobla. W tym samym mniej więcej czasie wyczerpuje się również kapitał instytucjonalnej integracji¹⁷⁰, a pytanie o szerszą wspólnotę obywatelską, opartą na ścisłej identyfikacji z Europą i koncepcją tożsamości europejskiej, staje się ponownie istotne.

¹⁶⁸ https://europa.eu/european-union/about-eu/history_en (dostęp: 15.09.2018).

¹⁶⁹ Por. N. Copsey, *Rethinking the European Union*, dz. cyt., s. 156.

¹⁷⁰ Problem ten będzie poruszony w dalszej części rozprawy.

Dzięki świadomości i otwartości na nową koncepcję horyzontalnej kooperacji i unifikacji udało się dotrzeć tam, gdzie chciał Jean Monnet. Przynajmniej w sensie instytucjonalnym, czyli w taki sposób, kiedy porządek instytucjonalny jest narzędziem budowy efektywnych form kooperacji i wymiany. Miękkie granice, zniesienie barier celnych, wspólna polityka fiskalna, której symbolem jest jednolita waluta – euro, obowiązująca na przeważającym obszarze Unii, wspólny Parlament Europejski, trójpodział władzy, a ostatecznie nawet wspólna konstytucja (Traktat Lizboński), powodują, że budowana przez elity przy szerokiej akceptacji procesu przez obywateli wspólnota polityczna jawi się jako niewątpliwý sukces. Udało się połączyć Europę Zachodnią, Środkowo-Wschodnią i Południową w jeden organizm prawno-instytucjonalny, jednocząc *de facto* kontynent i bezkruwawo niwelując skutki powojennego podziału Europy, wprowadzając na to miejsce na przeważającym obszarze Europy wspólny system gospodarczy i społeczno-polityczny.

Pamiętajmy jednak, iż Unia jest eksperymentem w ciągłym tworzeniu i dostosowywaniu do wydarzeń kształtujących rzeczywistość, a te po roku 2012 uległy zmianom. Jak jawi się przyszłość dalszej integracji, gdzie są jej granice i jaki jest jej ostateczny cel? Na to pytanie nie udzielę w tym momencie odpowiedzi. Pytania te mają zasugerować jedynie kierunek dalszych prac. Zbudowana wspólnota nie jest jednak monolitem, a jej wielokulturowy charakter jest zarazem atutem jak i wyzwaniem dla jej dalszego trwania. Co więcej, obecne rozwiązania instytucjonalne w wielu wypadkach nie sprawdziły się lub są niewystarczające w obliczu nowych czynników mających wpływ na kształt komunikacji w obrębie wspólnoty, zwłaszcza komunikacji kulturowej budującej czy też raczej odbudowującej lub wyznaczającej na nowo granice komunikacyjnego działania¹⁷¹. Mamy do czynienia w Europie z nową sytuacją, której syndromem jest określenie *p r z e s i l e n i a*, coraz częściej przywoływanego przez wielu autorów analizujących sytuację, w której podstawowe kategorie analityczne przestają być wystarczające dla zdiagnozowania i przewidywania rozwoju sytuacji społecznej w niedalekiej przyszłości¹⁷². Mówiąc inaczej, horyzont optymizmu zostaje zastąpiony marazmem wyczekiwania, indolencji i świadomości wyczerpania nośności pewnej siły paradygmatu, pozwalającej z ufnością patrzeć w przyszłość.

W myśl uwag i marzeń Ortegi y Gassetta dokonało się jednak powtórne polityczne zjednoczenie Europy. Należy teraz dbać, aby ten stan rzeczy umocnić, dając

¹⁷¹ Szerzej o tym w dalszej części pracy.

¹⁷² Na gruncie polskim dobrze odwzorowuje tę sytuację dyskusja prowadzona w ostatnich latach w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku przez czołowych analityków życia społecznego, socjologów, filozofów, politologów, kulturoznawców, dziennikarzy ekonomistów czy działaczy społecznych, której zbiorczym podsumowaniem jest publikacja: *Przesilenie. Nowa kultura polityczna*, red. J. Kołtan, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2016.

mu szersze prerogatywy obywatelskie. Mówiąc inaczej, przejść od integracji opartej na działaniach instytucjonalnych do tej opartej na wytwarzaniu i pielęgnowaniu wspólnej więzi kulturowej. Żyjemy bowiem w czasach przełomu, który może doprowadzić kontynent do szerszej solidarności w obliczu kryzysu koncepcji wspólnoty ponadnarodowej lub do jej szybszego lub powolniejszego rozpadu. Powołując się na René Thoma, francuskiego teoretyka kryzysów i katastrof, diagnozując ten stan rzeczy Marek Cichocki pisał: „Mamy dzisiaj w [...] Europie do czynienia z [...] procesem nie do końca ujawnionych jeszcze zmian, które doprowadzą nas zapewne do zasadniczo odmiennej rzeczywistości. Towarzyszy temu rosnąca niepewność co do form przyszłości”¹⁷³. Niepewność tę należy wykorzystać dla rewitalizacji sfery publicznej w Europie lub raczej dla budowy i umacniania kulturowych fundamentów europejskiej sfery publicznej opartej na wspólnym inkluzyjnym kanonie kulturowym.

¹⁷³ M. Cichocki, *Czy żyjemy w czasach przełomu*, dz. cyt., s. 195.

4. Konkluzje

Wspólna Europa od samego początku była intelektualną ideą elit, której spójność była gwarantowana przez uniwersalizującą moc europejskiego kanonu kultury wysokiej. Na poszczególnych etapach dominacji europejskości były to: chrześcijaństwo i uniwersalizująca komunikację łacina; uniwersalizujący to, co europejskie, racjonalizm z oświeceniową wiarą w moc rozumu oraz powojenny idealizm europejski oparty na strachu przed destruktywnymi konsekwencjami nacjonalizmu.

Trzeba zaznaczyć jednak, że świadomość dualizmu europejskiego jest jej konstytutywnym elementem. Z jednej strony mamy bowiem odniesienie do Europy-narodu, używając kategorii Ortegi y Gasset, z drugiej do narodu *sensu stricto* i gellnerowskiego nacjonalizmu, opartego na mechanizmie uczenia mas bycia obywatelami na podobnych przesłankach, co opisane przez Andersona „wykorzystywanie przez monarchów dążących do władzy absolutnej języków rodzimych jako narzędzia centralizacji administracji”. Różnicą jest rola pragmatycznego podejścia do koncepcji „sprawowania rządu dusz”, jako iż w pierwszym wypadku mogliśmy mówić tylko i wyłącznie o państwowotwórczej roli administracji (elit społeczeństwa feudalnego), w drugim zaś o państwowotwórczej roli obywateli, mas społecznych, a to dzięki świadomości elit co do roli upowszechnienia edukacji dla potrzeb budowy nowoczesnych struktur państwowych i poczucia przynależności.

Sytuację komplikuje koncepcja etnicznych korzeni narodu jako wspólnoty, bowiem u jej podstaw leży założenie organicznej nadbudowy wybijającej się na dominującą tożsamości narodowej nad tożsamości etniczne. *Etnia* to wspólnota kulturowa związana z zajmowanym terytorium, posiadająca wspólne mity pochodzeniowe, mające zarazem poczucie przynależności do wspólnoty i pewien stopień solidarności stąd wynikający¹⁷⁴. Bardzo często na podstawie tej idei identyfikacji konstruuje się koncepcję narodowej wspólnoty, co Smith nazywa procesem polityzacji *etni*. Polega on na oparciu się na komponencie terytorialnym i dopasowaniu do niego komponentu obywatelskości zazwyczaj mającego szersze ramy

¹⁷⁴ Por. A.D. Smith, *Nacjonalizm. Teoria, historia, ideologia*, dz. cyt., s. 25-26.

identyfikacyjne¹⁷⁵. Trzeba jednak zaznaczyć, że podział na komponent etniczny i narodowy w typologii Smitha nie jest bardzo precyzyjny, a sam model podziału może budzić wiele zastrzeżeń. Komponent obywatelskości (wspólna kultura publiczna oraz wspólne prawa i obowiązki) alokowany do kategorii narodu jest tu najbardziej czytelnym i jednoznacznie definiującym różnicę elementem rozróżnienia¹⁷⁶.

Podejście Smitha generuje jednak konieczność dalszego doprecyzowania synchronicznych i diachronicznych relacji pomiędzy narodem a *etnią*, ponieważ jak zauważa w innym miejscu sam autor, „napięcie pomiędzy pradawną wspólnotą etniczną a nowoczesnym państwem terytorialnym ciągle może destabilizować «naród» i jego samorozumienie”¹⁷⁷.

Odpowiedzią na te wyzwania jest model genealogiczny i obywatelski narodu. W modelu pierwszym dominująca *etnia* staje się wyznacznikiem konstruowania identyfikacji narodowej, w drugim zaś obywatelskość oparta na szacunku różnorodności oraz, jak wspomniano już wyżej, wspólnej kulturze publicznej i wspólnych prawach i obowiązkach. Smith zwraca jednak uwagę na fakt, iż państwa wieloetniczne budujące wspólną obywatelską identyfikację narodową są narażone na endemiczną niestabilność, jako iż występują nieustanne tarcia pomiędzy dominującą *etnią* a pozostałymi. Ta pierwsza zazwyczaj „stara się w mniejszym lub większym stopniu włączyć otaczające ją lub słabsze etnie bądź wpłynąć na nie”¹⁷⁸. Najbardziej wyrazistą tego egzemplifikacją w Europie jest to, co za Sternem opisałem jako drugą wojnę trzydziestoletnią, czyli okres historii Europy zamknięty ramą czasu 1914-1945, której geneza jest konsekwencją opisanego powyżej modelu konsekwencji niestabilności państwa narodowego opartego na komponencie etnicznym (model genealogiczny narodu).

Przedstawiony powyżej mechanizm ukazuje zarazem wyzwania, przed jakimi stoi powojenny uniwersalizm europejski, o którym dużo precyzyjniej będę wypowiadał się w dalszej części pracy. Tu bowiem bez głębokiego wspólnego sensu obywatelskości projektu *E u r o p y o b y w a t e l i* – parafrazując uwagi Smitha – „napięcie pomiędzy państwami narodowymi a Unią Europejską ciągle może destabilizować «ją samą i jej samorozumienie»”.

Wzrost eurosceptycyzmu i znaczenia ruchów populistycznych o różnobarwnej proveniencji w ostatnich latach, szerzej opisany w dalszej części pracy, wydaje się pokazywać, jeżeli założymy, iż populizm, niezależnie od motywacji ideologicznych jest sygnałem nieprawidłowości konstytuujących życie wspólnotowe, że dochodzimy

¹⁷⁵ Por. A.D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, dz. cyt., s. 234.

¹⁷⁶ Por. A.D. Smith, *Nacjonalizm. Teoria, historia, ideologia*, dz. cyt., s. 26.

¹⁷⁷ Por. A.D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, dz. cyt., s. 220.

¹⁷⁸ Tamże, s. 221.

właśnie do momentu, kiedy napięcie pomiędzy tym, co europejskie, a tym, co partykularnie narodowe, potrzebuje korekty w postaci przeformułowań europejskiego uniwersalizmu i być może nowego strategicznego podejścia do koncepcji tożsamości europejskiej, ale przede wszystkim szerokiej dyskusji dotyczącej granic trzeciego europejskiego uniwersalizmu opartego na koncepcji ponadnarodowej obywatelskości. Upraszczając nieco należy zadać pytanie następującego rodzaju (i znaleźć na nie najlepszą odpowiedź): Federalizować na wzór amerykański według wizji Monneta, tworząc unię obywateli, a nie państw narodowych, czy zostawić konstrukcję w kształcie bliskim współczesnemu, opierając ją na konfederacji ojczyzn. Federalna Unia Europejska czy Europa ojczyzn?

Próby uniwersalizacji, a więc narzucania swojej narracji jako najlepszej a zarazem unifikującej, często kończą się fiaskiem, co należy w tym momencie jasno i wyraźnie zaznaczyć. Średniowieczny uniwersalizm religijny, opisany m.in. przez Andersona, doprowadził do segmentacji chrześcijaństwa (bizantyjskie *versus* zachodnie) i szeregu wojen religijnych na kontynencie europejskim, które kończy dopiero pokój westfalski z roku 1648¹⁷⁹. W odróżnieniu jednak od pierwszego uniwersalizmu europejskiego, oświeceniowy przetrwał jednak jako tradycja, na której, po krytycznej jej absorpcji, odbudowano koncepcję wspólnoty obywatelskiej, zwłaszcza po tragedii dwóch wojen światowych w XX wieku, choć upadek cesarstwa Napoleona I wyznacza zarazem jego kres.

Ten trzeci uniwersalizm, czerpiący krytycznie z najlepszych tradycji poprzedniego, przyczynił się jednak znacznie do utrwalenia osiągnięć uważanych za krótko- lub długoterminowe konsekwencje oświeceniowego uniwersalizmu: wolności, praw człowieka, równości wobec prawa, parlamentaryzmu i koncepcji demokratycznej obywatelskości, opartej na wspólnej wypracowanej zbiorowo kulturze publicznej, oraz prawach i obowiązkach wobec niej, sformułowanych w ramach debaty publicznej w sferze publicznej, będącej gwarantem wypracowania najlepszego konsensusu.

Sukcesywnie budowany po drugiej wojnie światowej model obywatelski wspólnoty początkowo w zachodniej Europie, następnie zaś eksportowany do granic południowych, północnych i wschodnich kontynentu miał być w gruncie rzeczy próbą rozwiązania konfliktu, który zasugerował Smith, a którego istota polegała na potencjalnie destruktywnym napięciu generowanym na styku wspólnoty etnicznej i narodowej, opartej na koncepcji państwa terytorialnego¹⁸⁰. Odpowiedzią afirmatywną jawi się obywatelski model narodu – wspólnoty europejskiej. Ten jednak w swojej istocie nie jest modelem doskonałym, przede wszystkim ze

¹⁷⁹ Warto zaznaczyć, iż tego aspektu konsekwencji pokusy uniwersalistycznej w swoich opisach Anderson unikał.

¹⁸⁰ A.D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, dz. cyt., s. 220.

względu na brak powszechnej akceptacji dla niego, równoznacznej z powszechną z nim identyfikacją. Mówiąc inaczej, wspólna kultura publiczna oraz wspólne prawa i obowiązki na poziomie europejskim są w fazie tworzenia, a identyfikacja z nimi nie wykracza raczej poza krąg ludzi wykształconych i różnego rodzaju beneficjentów zachodzących przemian, co również szerzej przedstawię w dalszej części pracy.

Opisywany w tym rozdziale okres powstania i nieustającego rozszerzenia Unii Europejskiej jest w myśl wspomnianego na początku rozdziału Ortegi y Gasseta trzecim tak wyrazistym okresem kulturowej unifikacji kontynentu oraz ekspansji europeizmu, tym razem jednak w odróżnieniu od dwóch poprzednich ma on jednak wieloraki charakter. Przypomnijmy, pierwszy był religijny, drugi uniwersalistyczny laicki, oparty na przeświadczeniu o sile racjonalizmu oraz przewodniej roli cywilizacji Zachodu. W obydwu wypadkach projekty identyfikacyjne były projektami elitystycznymi. Ten trzeci, docelowo obywatelski (choć w dużej mierze wciąż elitystyczny) projekt, jest z założenia projektem powszechnym, a jego sukces lub ewentualna porażka w dłuższej perspektywie czasu zależeć będzie od wkomponowania go w szersze struktury tożsamościowe 500 milionów obywateli unii europejskiej (czytaj: Europejczyków).

Podsumowując powyższe, należy dodać, iż działania unifikacyjne prowadzone po drugiej wojnie światowej stały się zarazem intencjonalnym fundamentem długotrwałego pokoju w Europie, opartego na ścisłej pokojowej współpracy gospodarczej. W sześćdziesiąt lat po ich zainicjowaniu, po przebyciu długiej drogi od wymuszonego niebezpieczeństwem zewnętrznym kooperatywizmu Wspólnoty Węgla i Stali do szerokiej instytucjonalnej integracji polityczno-prawno-gospodarczej Unii Europejskiej, zdynamizowanej zwłaszcza po rozpadzie systemu sowieckiego, za swoje wysiłki na rzecz pokojowej integracji kontynentu, Unia Europejska już jako uznana struktura międzynarodowa o ponadnarodowym charakterze została wyróżniona w roku 2012 pokojową Nagrodą Nobla. Wydawało się więc, w myśl koncepcji Fukuyamy, iż właśnie jesteśmy świadkami metaforycznego końca historii, a liberalna koncepcja demokracji przedstawicielskiej zsynchronizowanej ekonomicznie z koncepcją wolnorynkowej gospodarki kapitałowej ostatecznie zatryumfowała jako najlepszy praktykowany porządek społeczny, gwarantując pokój, rozwój i stabilność. Noblowskie wyróżnienie miało być potwierdzeniem tego stanu rzeczy.

Nie minęło nawet 5 lat od tego momentu, a Unia Europejska jest u kresu swojej instytucjonalnie zarządzanej integracji i cierpi na deficyt demokratycznej legitymizacji swoich działań. Wielka Brytania w demokratycznym referendum wbrew intencji politycznej elit kraju zdecydowała o wyjściu ze wspólnoty (*Brexit*), populistyczny eurosceptycyzm staje się wpływowym, jeśli nie centralnym, narzędziem dyskursu publicznego w większości państw członkowskich Unii, a prorosyjscy separatysty okupują wschodnią część Ukrainy. To z kolei niesie realne

niebezpieczeństwo zbrojnego konfliktu za wschodnią granicą Unii Europejskiej, a nawet teoretycznie na jej obszarze.

Dodatkowo jeszcze wyszydzana koncepcja zderzenia cywilizacji Samuela Huntingtona, wygrzebana z lamusa historii, w konsekwencji destabilizacji sytuacji politycznej w Afryce Północnej, masowej migracji do Europy oraz fali terroryzmu islamskiego powtórnie święci swoje tryumfy i jest atrakcyjnym paliwem retorycznym, wykorzystywanym zarówno w polityce międzynarodowej, narodowej jak i dyskursach wielorakich ruchów o proweniencji populistycznej. Powracają zatem ponownie do dyskursu refleksje nad istotą i charakterystyką tej części świata, którą Koneczny w międzywojniu określał cywilizacją łacińską, Norbert Elias Cywilizacją Zachodu, a Oskar Spengler po prostu wieścił jej upadek. Dyskusje te ponownie próbują dookreślać miejsce Europy w świecie po wyczerpaniu się potencjału integracji instytucjonalnej wspólnoty, a także w obliczu nowych zagrożeń cywilizacyjnych, zazwyczaj jednak w upraszczający sposób budując często irracjonalne ekskluzywistyczne podziały świata współczesnego. Nie znaczy to, iż należy te głosy ignorować. Wręcz przeciwnie, powinny one być wzięte pod uwagę w racjonalnym dyskursie prowadzonym w sferze publicznej, a dotyczącym przyszłego kształtu Unii.

Jaki będzie dalszy przebieg procesu, trudno jednoznacznie przewidzieć. Niezależnie od wszystkiego jednak w debatach dotyczących dalszego kształtu wspólnoty dyskurs demokratyzacyjny i integracyjny w myśl elitystycznie zarządzanej integracji instytucjonalnej zostaje coraz częściej zastąpiony dyskursem tożsamościowym, krytyką europejskiego integracjonizmu oraz żądaniem demokratyzacji struktur zarządczych Unii Europejskiej, w tym żądaniem powrotu części prerogatyw zwłaszcza prawnych (wspólny rynek promował doktrynę nadrzędności prawodawstwa unijnego nad narodowym¹⁸¹), które państwa członkowskie scedowały na organy unijne, ponownie do państw członkowskich¹⁸².

Głos sprzeciwu dla ściślejszej integracji na dotychczasowych zasadach jest jednak bardziej słyszalny i debatowany w dyskursie publicznym niż było to możliwe jeszcze kilkanaście lat wcześniej dzięki odrodzeniu lub rewitalizacji sfery publicznej, którą stworzyła rewolucja informacyjna ostatniego ćwierćwiecza, o czym szczegółowo będę jeszcze pisał w dalszej części pracy. Od kształtu tych dyskusji oraz czynników zewnętrznych zależeć będzie, czy pokój, stabilność i rozwój będą dalej określały priorytety Unii, czy alternatywnie będzie to walka o przetrwanie i możliwa dezintegracja projektu tzw. trzeciej integracji europejskiej, w konsekwencji

¹⁸¹ N. Copsey, *Rethinking the European Union*, dz. cyt., s. 34.

¹⁸² *Euroscepticism Beyond Brexit. Significant opposition in key European countries to an ever closer Union*, [w:] Pew Research Center, For Release June 7, 2016, <http://www.pewglobal.org/2016/06/07/euroscepticism-beyond-brexit/> s.3, (dostęp:10.07.2017). Powróć do tej tematyki szerzej w dalszej części książki.

której niestabilność polityczna, społeczna oraz konflikty (wojna, niestabilność i regres) na nowo zapiszą historię tego miejsca, rozpostartego pomiędzy górami Uralu a Oceanem Atlantyckim, które zwiemy Europą.

Wydaje się, że przynajmniej częściowo rację miał Michael Billig uważając, iż nacjonalizm jako podstawowa forma identyfikacji ze wspólnotą jest immanentną cechą współczesności, jest to raczej zjawisko stałe, „a nie peryferyczny czynnik, który rozbłyska od czasu do czasu”¹⁸³. Wyzwaniem jakie jawi się przed Europą jest pytanie o możliwości stworzenia wspólnej identyfikacji europejskiej (nacjonalizmu europejskiego), nadbudowanej na dotychczasowe identyfikacje narodowe.

* * *

Przedstawiono powyżej w pewnej zawężonej formie wstępne rozważania o Europie, dla których najważniejszą cezurą z punktu widzenia tematyki niniejszej rozprawy jest odbudowa Europy po tragedii drugiej wojny światowej i jej konsekwencje. Mając tak zarysowane wstępne pole opisu tego, co europejskie a tego, co narodowe oraz ich wielopoziomowych relacji należy teraz przyjrzeć się temu, jak konstruowana była koncepcja sfery publicznej.

¹⁸³ M. Billig, *Banalny nacjonalizm*, dz. cyt., s 16.

Część 2

Sfera publiczna, jej powstanie i transformacje

1. Zapomniane początki, czyli o koncepcji komunikacji społecznej Gabriela Tarde'a

Publiczność [...] jest tłumem rozproszonym, w którym wzajemne wpływy umysłowe stały się oddziaływaniem na odległość, na przestrzeń coraz większą. Opinia, wynik tych oddziaływań na odległość, lub bezpośredniego obcowania, jest dla tłumy i publiczności, do pewnego stopnia, czym myśl dla ciała. A jeżeli, wśród pierwiastków twórczych opinii, będziemy szukali elementu najbardziej stałego i zasadniczego, to będzie nim rozmowa, podstawa wszystkich stosunków społecznych, zupełnie przez socjologów nie brana pod uwagę¹.

Gabriel Tarde

Rozważania dotyczące koncepcji sfery publicznej chciałbym rozpocząć od omówienia ważnego, choć niestety nieco zapomnianego teoretyka koncepcji sfery publicznej, francuskiego prawnika i socjologa przełomu XIX i XX wieku, Gabriela Tarde'a.

Prace z zakresu kryminologii tworzące istotny krąg zainteresowań tego autora w naszych rozważaniach są mało istotne. W koncepcjach tych pojawiają się jednak ważne dla dalszych dociekań teoretycznych koncepcje imitacji i konstytutywnego wpływu środowiska społecznego na jednostkę. W reprodukcji środowiska

¹ G. Tarde, *Przedmowa*, [w:] *Opinia i tłum*, przeł. K. Skrzyńska, Kraków 1904, s. 6. Przywołuję powyżej fragment przedmowy autora do jego książki z roku 1901 *L'opinion et la foule (Opinia i tłum)* z jedyne go tłumaczenia na język polski jego spuścizny socjologicznej. Pragnę zaznaczyć jednak, że w dalszych moich pracach odnoszących się do Gabriela Tarde'a korzystam poza jednym wyjątkiem, wyłącznie z wydane go w języku angielskim w roku 1969 pod redakcją T.N. Clarka pierwszego zbiorcze go wydania myśli społecznej Gabriela Tarde'a, w tłumaczeniu na język angielski. Publikacja ta zapoczątkowała recepcję myśli tego ważnego i częściowo zapomnianego poza obrębem kultury francuskiej socjologa. Wszelkie cytaty wykorzystane w tekście są tłumaczeniami autora.

przestępczego ważne są dla autora dwa podstawowe czynniki: środowiskowa edukacja z jednej strony i naśladownictwo z drugiej. Dla Tarde'a socjalizacja w środowisku przestępczym oraz proces naśladownictwa (imitacja zachowań) innych, starszych, doświadczonych członków środowiska jest decydującym determinantem przyszłej drogi życiowej wybranej przez jednostkę². Trzeba nadmienić na marginesie, że dla Tarde'a to środowisko właśnie, a nie szersze identyfikacje (np. etniczne czy rasowe) były podstawowymi determinantami dokonywanych wyborów³. Stąd też te drugie są niewystarczające dla tłumaczenia motywacji wyborów życiowych jednostki.

Determinizm środowiskowy opisany przez autora ukazuje jednak pole późniejszych zainteresowań badawczych, zwłaszcza w zakresie psychologii społecznej, które można by było zawęzić do następujących kategorii: psychologiczne podstawy podejmowania decyzji przez jednostki (racjonalność *versus* spontaniczność), mechanizmy transmisji wiedzy społecznej (opinia publiczna) oraz rola małych i dużych struktur społecznych w kształtowaniu wiedzy środowiskowej (imitacja).

Z punktu widzenia naszych zainteresowań sferą publiczną najważniejsze są jego rozważania dotyczące tłumu i publiczności. Ze względu na fakt, że Tarde mówił o publiczności nie w wąskim sensie np. publiczności spektaklu teatralnego⁴, ale w szerszym, społecznie konotowanym znaczeniu świadomych jednostek, które łączą wyznawane wartości, zarazem niebędące w bliskości fizycznej – chciałbym w dalszych rozważaniach używać sformułowania „opinia publiczna”. Pojęcie to oznacza publiczność w szerszym kontekście mechanizmów funkcjonowania społecznych grup w makroskali społecznej, i tak zasadniczo było przez Tarde'a rozumiane. Sam to zresztą wyraźnie zaznacza. W pierwszym akapicie swojego eseju *Opinion and conversation* pisze wprost: „Opinia jest dla współczesnej publiczności tym, czym dusza dla ciała i studia tyjące jednego naturalnie prowadzą do drugiego”⁵. Definiuje ją następnie jako „tymczasową, mniej lub bardziej logiczną formę oceny, która odnosi się do problemów, wydarzeń. Opinia jest reprodukowana wielokrotnie przez ludzi zamieszkujących pewien obszar w tym samym czasie, w tym samym społeczeństwie”⁶.

² G. Tarde, *Criminal Youth*, [w:] tegoż, *On Communication and Social Influence. Selected Papers*, edited and with an introduction by T.N. Clark, The University of Chicago Press, Chicago and London 1969, s. 260-261, 263.

³ G. Tarde, *The Public and the Crowd*, [w:] tegoż, *On Communication and Social Influence...*, dz. cyt., s. 277-294, a zwłaszcza s. 284-288.

⁴ Takie zrzeczenie wg niego to także w pewnym sensie publiczność, chociaż zarazem ma deskryptywne cechy tłumu.

⁵ G. Tarde, *Opinion and conversation*, [w:] tegoż, *On Communication and Social Influence*, dz. cyt., s. 297.

⁶ Tamże, s. 300.

Opinia publiczna, w rozumieniu Tarde'a, jest jedną z trzech części składowych umysłu społecznego, obok tradycji i rozumu. Tradycja jest formą wspólnotowej świadomości historycznej⁷, a rozum jest kwintesencją racjonalizującej rzeczywistość społeczną postawy elit, które analizują główne nurty myślenia, wydarzenia społeczne itd. po to, aby je ukierunkować lub im przeciwdziałać⁸.

Z tych trzech elementów składowych umysłu społecznego opinia społeczna powstaje najpóźniej, ale po stworzeniu odpowiednich warunków najdynamiczniej się rozwija (kosztem pozostałych). Funkcją opinii powinno być popularyzowanie rozumu, aby ten w przyszłości stał się elementem tradycji społecznej⁹. Spopularyzowanie opinii następuje wraz z rozwojem prasy, która dzięki swojemu potencjałowi ich nagłaśniania sprawia, że te wykraczają poza ramy spraw lokalnych¹⁰. Dzięki prasie, zwłaszcza od momentu upowszechnienia się jej w formie gazety, to, co uprzednio miało lokalne znaczenie i charakter, mogło teraz wykroczyć poza te ramy, a odbiorcy informacji zaczęli wyrabiać sobie opinie na temat wydarzeń i faktów z życia narodowego lub nawet ponadnarodowego¹¹.

W tym procesie coraz efektywniejszego i coraz bardziej wykraczającego poza ramy lokalności rozprzestrzeniania się opinii strategiczne znaczenie ma powstające wraz z rozwojem rynku gazet opiniotwórcze dziennikarstwo. Im głębiej sięgamy w przeszłość, pisze Tarde, tym bardziej lokalne opinie stają się dominujące¹², i odwrotnie: im bliżej czasów współczesnych tym bardziej opinie nabierają charakteru kosmopolitycznego.

Jedną z najważniejszych konsekwencji rozwoju dziennikarstwa jest unarodowienie, a nawet umiędzynarodowienie procesu produkcji i przepływu informacji. Dziennikarstwo zbiera i produkuje informacje, które następnie są dystrybuowane do wszystkich potencjalnych odbiorców i w ten sposób kształtuje opinię społeczną. Proces ten przebiega w sposób prawie niezauważalny, ale ostatecznie poszczególne informacje systematycznie dostarczane przez prasę mają przemożny wpływ na kształtowanie poglądów u odbiorców¹³.

Co więcej, patrząc na proces rozwoju dziennikarstwa z perspektywy historycznej można spostrzec, że gazety początkowo przedstawiały opinie lokalne: uprzywilejowanych grup, sądów, parlamentu, stolicy; to ich plotki, dyskusje i debaty reprodukowała prasa. Rozwój gazet doprowadził do procesu przeciwnego.

⁷ Tamże, s. 299.

⁸ Tamże, s. 298.

⁹ Tamże, s. 299.

¹⁰ Tamże, s. 304.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

Współcześnie bowiem – pisze autor – zarządzają one informacją prawie tak jak chcą, modelując opinie odbiorców. Większość opinii i informacji przedstawianych w prasie jest źródłem codziennych rozmów dotyczących życia społecznego¹⁴. Opinie te są początkowo konstruowane przez świadome swojej roli elity, następnie przyśwajane w toku lektury prasy przez poszczególnych odbiorców treści medialnych, następnie dyskutowane przez nich, a także częściowo powielane, tworząc ostatecznie szersze wspólne światopoglądy czy opinie poszczególnych spraw dotyczące. Ostatecznie jednak wpływ prasy na życie społeczne postrzega autor pozytywnie. Prasa bowiem racjonalizuje dyskurs społeczny, a tworząc krytyczną publiczność mającą swoje zdanie na sprawy życia społecznego, z bezkrytycznego i emotywnego tłumy tworzy poinformowanych, świadomych spraw życia wspólnotowego obywateli.

Powyżej opisane zmiany będące konsekwencją upowszechnienia się prasy są modyfikacjami społeczno-strukturalnymi, pozwalającymi na nowe formy powszechnego współuczestnictwa w życiu wspólnoty z jednej strony, z drugiej zaś mogą być postrzegane jako istotne zmiany komunikacyjne mające wpływ na język komunikacji kulturowej, czyli na tworzenie i transmisję wartości kulturowych. Ponieważ rozwój technologiczny sprawił, że gazety stały się efektywnym medium przekazu informacji, prasa przyczyniła się tym samym do powstania szerszej rzeszy odbiorców (publiczności). Dzięki agregującemu potencjałowi mediów odbiorcy zaczęli zrzeszać się w szersze, ale spójne pod względem przekonań, grupy. Te zaś w konsekwencji przyczyniły się do tworzenia szerszych perspektyw ideologicznych oraz krytycznego podejścia do wielu wyzwań współczesności czy wręcz tworzenia frontów ideologicznych do promowania pewnych koncepcji życia społecznego, na przykład demokracji parlamentarnej czy nacjonalizmu, który według Tarde'a jest formą patriotyzmu, świadomych swoich ram identyfikacji wspólnotowej obywateli¹⁵.

Polityczność rozumiejących otaczającą ich rzeczywistość życia społecznego odbiorców treści medialnych, oparta na pewnych przekonaniach, mogła zostać utrwalona dzięki nieustannej ekspozycji na informacje przekazywane przez prasę. Ta systematyczność ekspozycji i jej nieustanny wpływ na kształtowanie opinii są tutaj niezmiernie istotne.

W tym kontekście można uznać Tarde'a za dziewiętnastowiecznego prekursora teorii kultywacji znaczeń medialnych, zaproponowanej kilkadziesiąt lat później przez amerykańskiego badacza procesów komunikacji Georga Gerbnera. Przypomnijmy w tym momencie skrótowo¹⁶, że Gerbner wraz ze swoim zespołem badawczym założył, a następnie potwierdził eksperymentalnie, że długotrwała,

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 305-306.

¹⁶ Do teorii kultywacji znaczeń medialnych powrócę szczegółowo w dalszej części pracy.

regularna ekspozycja na treści medialne (w jego wypadku był to wpływ telewizji na opinie i przekonania odbiorców) powoduje u odbiorców „wytrobienie” poglądów podobnych lub wręcz tożsamy z poglądami prezentowanymi w medium¹⁷. W przypadku analiz Tarde'a była to oczywiście prasa, aczkolwiek z naszego punktu widzenia najważniejszy jest jednoetapowy proces kształtowania opinii, zapośredniczony przez komunikację pośrednią (medialną) oraz bezpośrednią imitację znaczeń treści medialnych, narzuconych przez nadawcę, bez świadomości odbiorców, jakie intencje przyświecają nadawcy. Znaczy to, że autor komunikatu nigdy nie jest do końca obiektywny, a za treścią przekazu stoi zawsze chęć wywarcia wpływu na odbiorcę.

Konkluzja w obydwu przypadkach jest podobna: długotrwała, systematyczna ekspozycja na treści medialne powoduje włączenie wizji świata tam przedstawionego w jednostkowy horyzont jego rozumienia. Dlatego Tarde, podobnie jak Gerbner, widzi w komunikacji pośredniej duże niebezpieczeństwo dla obiektywnego kształtowania opinii¹⁸, polegające na tym, że przy uproszczonym jednoetapowym kształtowaniu opinii u odbiorców może dojść do stworzenia zniekształconego obrazu rzeczywistości.

Tarde widzi niebezpieczeństwo w kształtowaniu opinii obywateli przez prasę w procesie systematycznej dyseminacji informacji, w tym, że ma duży wpływ na kształtowanie się ich przekonań, co może być niebezpieczne. Tak się dzieje, ponieważ interes nadawcy często nie jest tożsamy z interesem ogółu, może być tylko próbą wywarcia nacisku w sprawach wspólnoty przez opiniotwórczą elitę¹⁹. Systematyczna ekspozycja na treści medialne i ich powielanie jest bowiem, według Tarde'a, współcześnie bardzo istotnym elementem procesu kształtowania się opinii. Mamy tu do czynienia z koncepcją imitacji, aczkolwiek w tym przypadku nie tyle zachowań, co imitacją i kopiowaniem opinii, tworzących następnie horyzont świadomości odbiorcy²⁰.

Poszczególne opinie nie wyłoniłyby się jednak bez intelektualnej obróbki treści przekazywanych przez media, a następnie przez odbiorców (publiczność), tym samym mechanizm kształtowania jednoznacznych opinii bez refleksji nad treścią komunikatów jest tu jednak znacznie ograniczony, pomimo systematyczności

¹⁷ G. Gerbner, L. Gross, M. Morgan & N. Signorielli, *Living with television: The dynamics of the cultivation process*, [w:] *Perspectives on media effects*, red. J. Bryant & D. Zillmann, Hillsdale, NJ: Lawrence Erlbaum Associates 1986, s. 17-40. Także: G. Gerbner, L. Gross, M. Morgan; and N. Signorielli, *Charting the Mainstream: Television's Contributions to Political Orientations*, „Journal of Communication”, Spring 1982, s. 100-127.

¹⁸ G. Tarde, *Opinion and conversation*, dz. cyt., s. 304.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

ekspozycji na treści medialne. Zatem inaczej niż później u Gerbnera, gdzie w procesie tworzenia opinii przez media w komunikacji społecznej (np. za pośrednictwem telewizji) wyeliminowany zostaje czynnik krytycznej refleksji.

Moglibyśmy tu więc mówić o procesie kultywacji znaczeń medialnych w sensie gerbnerowskim, ale w formie miękkiej, aczkolwiek Tarde widzi w całym procesie systematycznej, wręcz nieustannej dyseminacji informacji prasowych i ekspozycji na nią odbiorców, niebezpieczeństwo bezkrytycznego kopiowania przez publiczność przedstawianych tam opinii jako swoich, a więc zarazem celowego zabiegu modelowania odbiorców treści medialnych według życzenia nadawców.

Tarde zdaje sobie sprawę, że opiniotwórcza prasa może mieć pozytywny lub negatywny wpływ na życie społeczne, właśnie dzięki swojej władzy kształtowania opinii. Jest jednak przekonany, iż pozytywne aspekty wyłonienia się szerokiej rzeszy krytycznych odbiorców treści medialnych (publiczności) w ostatecznym rachunku przeważają nad negatywnymi. Tarde traktuje gazety jako główny czynnik mający wpływ na transformację społeczeństw w kierunku tego, co współcześnie nazwalibyśmy społeczeństwem obywatelskim, a on sam nazywa społeczeństwem złożonym ze świadomych spraw życia publicznego odbiorców, czyli publicznością. Zmiany kulturowe i struktury społeczne są prawie automatyczne i prowadzą do zmian od mniejszych głęboko zintegrowanych grup społecznych do szerszych, opartych na relacjach pośrednich i kompleksowej sieci zależności. Brak jednak w opisach dotyczących roli prasy w życiu współczesnych społeczeństw dość systematycznie zdiagnozowanych i opisanych u innych badaczy efektów procesów racjonalizacji i przemian makrostruktur społecznych, w tym na przykład bardzo istotnego w całym procesie zmian społecznych przymusu edukacyjnego, którego wynikiem jest powszechność czytelnictwa, a więc w konsekwencji możliwość absorpcji treści medialnych.

Pomimo tych braków proces rozwoju społecznego jest jednak w modelu Tarde'a ukierunkowany, jak to już wspomniano wcześniej, na zmiany od mniejszych głęboko zintegrowanych grup społecznych do szerszych, opartych na relacjach pośrednich i kompleksowej sieci zależności. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że pomimo tego, iż analizy te nie odbiegają w żaden istotny sposób od diagnoz innych myślicieli społecznych jego czasów, chociażby Marksa, Tönniesa, Simmla, Webera czy Durkheima, różni go od wspomnianych badaczy wiara w pozytywny potencjał tych zmian. Według nich bowiem dalsze przekształcenia społeczeństwa industrialnego, anonimizacja i pośredniość kontaktów doprowadzą do ogromnego wzrostu znaczenia więzi instytucjonalnych, a chłodna dehumanizująca kalkulacja wyprze kontakt bezpośredni²¹. Niezależnie od tego, czy to będzie marksowski fetyszym

²¹ Por. T.N. Clark, *Introduction*, [w:] G. Tarde, *On Communication and Social Influence*, dz. cyt., s. 57.

towarowy, simmlowski intelektualizm, weberowska kapitalistyczna racjonalizacja, toniesowska wspólnota i stowarzyszenie czy durkheimowska anomia, wymieniając jedynie najważniejsze, to owe koncepcje adaptacji do nowej sytuacji społecznej czasów kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa są przepełnione głębokim pesymizmem i obawami o przyszłość ludzkości. W odróżnieniu od nich Tarde głęboko wierzy, że wzrastające znaczenie komunikacji pośredniej jest procesem emancypacyjnym, a sam proces doprowadzi do tego, iż człowiek stanie się istotą bardziej społeczną, zanurzoną w szerokiej sieci nieustannych zależności opartych na efektywnej komunikacji i negocjacji form i znaczeń życia społecznego dotyczących.

Podstawowe przemyślenia dotyczące tłumu zawiera Tarde w artykule z roku 1893 *Foules et sectes au point de vue criminel*. Pięć lat później, kiedy zajmował się problematyką opinii publicznej i konwersacji, argumentacja, którą się posługiwał, była pomyślana jako porównanie z jego wcześniejszymi uwagami dotyczącymi koncepcji tłumu. Koncepcja opinii publicznej była dla Tarde'a bardziej przekonująca, stała się dla niego kwintesencją nowoczesności, której istotą było efektywne zastosowanie nowych, opiniotwórczych form pośredniej komunikacji, zwłaszcza prasy codziennej. Tarde preferował również koncepcję opinii publicznej, ponieważ ukazywała ona pozytywne aspekty zmian komunikacyjnych, a także bardziej cywilizowane i akceptowane formy zachowań komunikacyjnych²². Ukazywała ona też prospołeczny potencjał komunikacyjny nowych form agregacji informacji i ich znaczeń. Zapewne na wiarę w afirmatywny potencjał opinii publicznej miał wpływ fakt utożsamiania tłumu z negatywnymi aspektami komunikacji, manipulacją, uproszczeniem i emotywnymi, często bezrefleksyjnymi, irracjonalnymi zachowaniami, z którymi utożsamiano tłum jako kategorię deskryptywną rzeczywistości. Nie bez znaczenia było również to, że koncepcją tłumu zajmował się w tym czasie inny francuski socjolog, Gustaw Le Bon, który miał wówczas status uznanego badacza²³, moglibyśmy powiedzieć współczesnym językiem – autora celebryty, twórcy bestsellerów. Ponadto Tarde uważał, iż koncepcja opinii publicznej bardziej pasuje do wytłumaczenia procesów komunikacji społecznej współczesności²⁴. Współcześnie kategoria tłumu jest wyparta przez opinię publiczną, której cechą dystynktywną jest racjonalny, refleksyjny stosunek do rzeczywistości²⁵.

Pomimo tej wstępnej diagnozy przedstawionej powyżej Tarde zauważa, iż pojęcie tłumu wciąż cieszy się prestiżem i jest niezmiernie atrakcyjnym narzędziem opisu rzeczywistości komunikacyjnej współczesności. Pojęcie to jest

²² Tamże, s. 52.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 52.

²⁵ G. Tarde, *The Public and the Crowd*, dz. cyt., s. 281.

wykorzystywane przez wielu badaczy do opisu wszelkich rodzajów form integracji grup społecznych²⁶, z czym pisarz absolutnie się nie zgadza. Co prawda autor we wstępie do swojego eseju o publiczności i tłumie nie wspomina wprost Gustawa Le Bona, ale kilka stron dalej nawiązuje jednak krytycznie do swojego adwersarza pisząc, że nie może się z nim zgodzić w kwestii teorii, iż współczesność jest epoką tłumów.

Jak sam stwierdza: „najwyższy czas skończyć z tym nie wnoszącym nic do zrozumienia procesów społecznych współczesności przekonaniem”. Dlatego należy precyzyjnie zdefiniować pojęcie publiczności²⁷. Pojęcie tłumy już istnieje i konotowane jest zazwyczaj z wypromowaną przez Gustawa Le Bona koncepcją psychologii mas czy tłumy (*Psychologie des foules*). Ma więc ono emotywne, często (choć niekoniecznie) negatywne konotacje i nie jest wystarczające do opisu zachowań komunikacyjnych współczesności. Niemniej jednak ze względu na swą atrakcyjność dla czytelników często jest nadużywane. Stąd konieczność zdefiniowania pojęcia publiczności, które by ukazywało wagę tego terminu jako kategorii opisu rzeczywistości.

Tarde zatem wychodzi od krótkiego zdefiniowania tłumy po to, aby uchwycić podstawowe różnice deskryptywne obu pojęć. Tłum jednak nie jest definiowany przez Tarde'a jako jedynie zestaw fizycznych relacji stworzonych w warunkach fizycznego kontaktu²⁸. Jest to raczej forma psychicznych relacji stworzonych w warunkach komunikacji bezpośredniej, mówiąc inaczej wspólnota duchowa połączonych bliskością fizyczną jednostek.

Bliskość fizyczna jest zatem podstawowym warunkiem powstania przekazu komunikacyjnego formującego wspólnie wyznawane lub deklarowane poglądy, cele czy też działania grupy. Te zaś są manifestowane w bezpośrednim działaniu grupy w określonym miejscu i czasie. Z tego powodu efektywność komunikacyjna tłumy jest coraz bardziej ograniczona²⁹.

Tę formę zrzeszenia cechuje także inne ograniczenie – ograniczenie przestrzenne. Niezależnie od tego, jaki grupa ta przybiera kształt: zbiorowiska stojących, siedzących, pozostających w pewnym miejscu czy maszerujących, nie może rozrosnąć się ponad ograniczony obszar, a limitem są tu możliwości komunikacji bezpośredniej dużych zbiorowisk ludzkich oraz ograniczenia przestrzeni fizycznej³⁰. W odróżnieniu od ograniczeń fizycznych, które definiują możliwości

²⁶ Tamże, s. 277.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 278.

²⁹ Tamże, s. 281.

³⁰ Por. tamże.

komunikacyjne tłumy możliwości komunikacyjne publiczności (opinii publicznej) są nieograniczone, stąd, jak uważa Tarde, jest ona grupą społeczną przyszłości³¹.

Opinia publiczna jest dla Tarde'a przedłużeniem, ale też zarazem zaprzeczeniem koncepcji tłumy. Co prawda opinia publiczna może pojawić się u grup charakteryzujących się bliskością fizyczną, na przykład u widowni teatralnej, ale takie rozumienie jest wielce upraszczające³². Tarde rozumiał opinię publiczną jako „czysto duchową społeczność, szereg fizycznie odseparowanych od siebie jednostek, których wspólnota jest natury duchowej”³³. Ponadto konstytutywną dla opinii publicznej jest „łączność leżąca w jednocześnie podzielanych przekonaniach lub zainteresowaniach dzielonych przez dużą ilość ludzi”³⁴.

Według Tarde'a publiczność w sensie równoznacznym z opinią publiczną pojawia się po raz pierwszy w Paryżu końca XVIII wieku i jest ściśle związana z rozwojem dziennikarstwa epoki przed- i rewolucyjnej. Jej zasięg ograniczony jest do przestrzeni tego miasta. Jest to „specjalna publiczność” – publiczność polityczna, mająca wyrobione zdanie na temat dziejących się wydarzeń dzięki uważnemu śledzeniu informacji zawartych w prasie codziennej. Może się ona pojawić dopiero w momencie, kiedy liczba ludzi odbierających i przetwarzających informacje jest tak duża, że nie są oni w stanie znać się wzajemnie, a ich wspólnota rozumienia rzeczywistości, w której przyszło im żyć, oparta jest na przekazie pośrednim. Warunkiem *sine qua non* jest jednak odpowiednio duża liczba odbiorców oraz regularność przekazu³⁵, a takie warunki, ukształtowały się dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. Tak pisze o tym procesie sam autor:

Specjalna publiczność nie wyłoniła się do tego czasu – trudno jednoznacznie określić moment – kiedy liczba ludzi odbierających te same informacje była zbyt duża, aby znali się oni osobiście i zaczęli tworzyć wspólnotę opartą na komunikacji odpersonalizowanej, uzależnionej od odpowiedniej frekwencji i regularności. W drugiej połowie XVIII wieku pojawia się, a następnie nabiera znaczenia publiczność polityczna i wkrótce zalewa i absorbuje inne publiczności – literacką, filozoficzną i naukową – tak jak rzeka absorbuje swoje dopływy. Aż do czasów rewolucji życie publiczności miało małą intensywność rozumianą autonomicznie i przyciągało tylko uwagę przez życie tłumy, z którym publiczność była wciąż połączona oraz dzięki aktywności salonów i kawiarni. Prawdziwe nadejście dziennikarstwa, jak również

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 277.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 288.

³⁵ Tamże, s. 280.

publiczności, datuje się od czasów rewolucji, która była jednym z kamieni milowych rozwoju koncepcji publiczności³⁶.

To, co Tarde definiuje jako publiczność, i jak sam zaznacza „specjalną publiczność”, bo rozumianą sensie politycznym, może pojawić się dopiero dzięki wynalazkom technicznym pozwalającym na szybką dystrybucję informacji u świadomych roli i wagi najświeższych informacji odbiorców (publiczności).

Dziewiętnastowieczne wynalazki technologiczne: kolej (rewolucja w transporcie, a w konsekwencji ogromne przyspieszenie dystrybucji dóbr, w tym prasy), telegraf, telefon (rewolucja w komunikacji interpersonalnej i przepływie informacji), prasa codzienna (systematyczna możliwość kształtowania opinii publicznej) powodują, że koncepcja przepływu informacji i kształtowania opinii publicznej staje się kwintesencją technik komunikacji współczesności³⁷. Między innymi to dzięki tym wynalazkom wyłoniła się nowoczesna sfera wymiany i dyskusji, którą w drugiej połowie XX wieku Habermas zacznie utożsamiać z pojęciem sfery publicznej.

Co prawda wielorakie formy publiczności istniały przed tym okresem, ale nie mogły być pojmowane w znaczeniu duchowej wspólnoty szerokich rzesz społecznych posiadających wspólnie podzielane poglądy, zarazem tworzących wspólnotę duchową, zjednoczoną poprzez wspólnie wyznawane przekonania, bez względu na dzielący je dystans fizyczny.

Brak dystansu fizycznego, charakterystyczny dla tłumu, staje się stopniowo coraz mniej istotny dla efektywnej komunikacji, gdy ta nabiera charakteru pośredniego dzięki możliwości kształtowania wspólnych opinii zwłaszcza w następstwie rozwoju prasy. Tarde opisuje ten proces następująco: „Możemy mówić o publiczności w teatrze lub publiczności na jakimś zebraniu. W tym przypadku jednak publiczność znaczy to samo co tłum. Ale takie rozumienie (publiczności) nie jest ani najważniejszym ani nawet podstawowym znaczeniem terminu. I gdy to znaczenie tego rodzaju publiczności maleje lub pozostaje statyczne, wynalazek druku spowodował powstanie całkiem innego rodzaju publiczności, publiczności, która (od tego czasu) nie przestała nigdy się rozrastać i której nieustanny rozwój jest jednym z najbardziej widocznych syndromów czasów, w których obecnie żyjemy”³⁸.

Tarde uważa, że współczesność jest epoką publiczności. Jej kwintesencją jest wieloetapowy proces kształtowania opinii, różniący tę formę przekazu komunikacyjnego od form obowiązujących w przeszłości, których kwintesencją był

³⁶ Tamże, s. 280.

³⁷ Por. tamże, s. 281.

³⁸ Tamże, s. 277.

jednoetapowy, bezpośredni proces jej kształtowania w procesie komunikacji bezpośredniej i następującej wówczas wymiany poglądów.

Gazeta narzuca pośredniość kształtowania opinii oraz wielopoziomowy proces jej formowania. Opinie kształtowane przez elity mają swoje odzwierciedlenie w narracjach prezentowanych przez poszczególne gazety, które następnie trafiają do poszczególnych grup odbiorców.

Należy jednak zaznaczyć, że wielopoziomowość współczesnego procesu komunikacyjnego postulowanego przez Tarde'a ma jeszcze jedną ważną charakterystykę. Poza procesem komunikacyjnym zapośredniczonym przez medium, jakim jest gazeta, i odbiorem komunikatu niezwykle istotny jest także sam proces kształtowania opinii, będący następstwem wyżej opisanego procesu. Gazety bowiem mogą kształtować opinię odbiorców przede wszystkim w sposób pośredni. Ale to dopiero odbiorcy treści medialnych dyskutując je ostatecznie wyrabiają sobie opinie na ich temat. Może być tak, że kształtowanie opinii jest procesem bezrefleksyjnym, kiedy to przedstawione opinie są imitowane czy też bezrefleksyjnie powielane. W takim przypadku mielibyśmy do czynienia z wspomnianym nieco wcześniej efektem kultury medialnych, aczkolwiek Tarde uważa jednak, iż dominującą formą wyrabiania sobie opinii jest refleksyjna dyskusja treści prezentowanych w gazetach w celu wyrobienia sobie zdania. Stąd tak ważna rola współczesnej prasy jako forum umożliwiającego prezentację różnorodnych poglądów i zagadnień życia społecznego dotyczących, które w bezpośrednim akcie komunikacyjnym nabierają nowych znaczeń i wartości. Dopiero bowiem wymiana opinii i uzgadnianie konsensu przez poszczególnych odbiorców treści medialnych w procesie interakcji i wymiany poglądów powoduje, że następuje proces kształtowania i okrzepnięcia opinii.

W tym znaczeniu, jak zauważa Terry N. Clark, możemy postrzegać Tarde'a jako pierwszego teoretyka wielopoziomowego kształtowania opinii³⁹. W zasadzie bowiem Tarde podobnie jak kilkadziesiąt lat później Paul Lazarsfeld pokazuje, że jednostronny przepływ informacji pomiędzy nadawcą a odbiorcą nie jest sam w sobie efektywny⁴⁰. Ten proces jest uproszczeniem dużo bardziej skomplikowanego procesu transmisji i absorpcji informacji społecznych, które prasa zwłaszcza codzienna dzięki technikom systematycznego powtarzania chce ukonstytuować jako opinie odbiorców⁴¹. Co prawda opinie na dany temat, jak zauważa autor, są konstruowane przez kontrolujące przepływ informacji elity społeczne z zamierzeniem

³⁹ Por. T.N. Clark, *Introduction*, dz. cyt., s. 57.

⁴⁰ Por. E. Katz, P.F. Lazarsfeld, *Personal Influence. The Part played by People in the flow of Mass Communications*, Transaction Publishers New Brunswick (U.S.A) and London (U.K), 2009, s. 25.

⁴¹ Por. tamże, s. 32.

podtrzymania pewnych wygodnych dla nich form rozumienia rzeczywistości, która z założenia ma legalizować i podtrzymywać zgodne z oczekiwaniami elit postrzeganie procesów społecznych, ale to dopiero w procesie konwersacji, której zasadą jest ustosunkowanie się publiczności do danych zagadnień, tworzy się opinie dotyczące życia społecznego. Opinia ukształtowana w tak pośredni sposób nie zawsze zgodna jest z założeniami i życzeniami środowisk opiniotwórczych. Ponadto bardzo ważną konsekwencją wielopoziomowego kształtowania opinii jest to, że mają one nie tylko jednostkowy wymiar poglądów prezentowanych przez poszczególne jednostki, ale także wywierają wpływ na segmentację ideologiczną społeczeństwa i „wyrobienie”, ujmując to słowami Tarde’a: „szeregu opinii publicznych” funkcjonujących w przestrzeni komunikacyjnej. Tarde w odróżnieniu od Lazarsfelda nie postuluje, aby ten proces był tylko i wyłącznie procesem dwupoziomowym. Jest on procesem, który w swojej istocie czasami może być jednowymiarowy, kiedy bezkrytyczni odbiorcy bezrefleksyjnie przejmują informacje jako własne, ale zdarza się to rzadko, zazwyczaj jest to proces dwuwymiarowy, w którym czynnikiem korygującym jest dyskusja treści medialnych. U autora *Personal Influence* pojawia się figura teoretyczna *opinion leaders*, osób znaczących, inicjujących debatę nad danymi zagadnieniami i mających zazwyczaj przemożny wpływ na ostateczne ukształtowanie wspólnych opinii w procesie konwersacji⁴². W rozważaniach Tarde’a nie ma tego ukierunkowującego debatę pośrednika, narzucającego opinie swoim rozmówcom. W tym sensie Tarde jest dużo bliższy koncepcji habermasowskiej sfery publicznej, w której ostateczny kształt opinii jest wypadkową dyskursu prowadzonego pomiędzy równymi znaczeniem rozmówcami, a konwersacja jest techniką uzgadnianie znaczeń życia społecznego i rozumienia procesów społecznych.

Tarde jest zatem jednym z pierwszych teoretyków procesów komunikacji, który dostrzega rolę krytycznych odbiorców treści medialnych w procesie kształtowania się opinii, postulując zarazem dominującą rolę wielowymiarowego procesu komunikacyjnego. To postrzeganie komunikacji pośredniej jako procesu wielowymiarowego ma dwie ważne konsekwencje.

Po pierwsze: ten sposób myślenia konstytuuje, jak zaznaczono już uprzednio, podstawy dla teorii sfery publicznej jako miejsca negocjacji i uzgadniania znaczeń społecznych w procesie krytycznej wymiany informacji w celu uzgodnienia pewnych stanowisk życia społecznego dotyczących. Deklaracja mówiąca o współczesności jako epoce publiczności, którą tak mocno akcentował w swoich pismach

⁴² Por. B.R. Berelson, P.F. Lazarsfeld, W.M. McPhee, *Voting. A Study of Opinion Formation in a Presidential Campaign*, The University of Chicago Press, Chicago and London, 1954, s. 110-113. Por. też: E. Katz, P.F. Lazarsfeld, *Personal Influence...*, dz. cyt., s. 32-33.

społecznych, może być więc traktowana jako diagnoza wyłonienia się demokratycznej sfery dyskursu publicznego.

Po drugie: sposób myślenia o komunikacji społecznej prezentowany przez Tarde'a neguje w dużej mierze jednokierunkowy sposób komunikacji pośredniej. Dla jednokierunkowego modelu komunikacji społecznej najistotniejsze w procesie komunikacyjnym są opiniotwórcze środowiska lub grupy interesu, których opinie prezentowane w prasie są następnie bezkrytycznie kopiowane przez odbiorców. W modelu tym nie ma miejsca na racjonalizujący, refleksyjny czy wręcz krytyczny względem prezentowanych treści stosunek potencjalnych odbiorców. Odbiorcy jak gąbka chłoną je i zazwyczaj po pewnym czasie ekspozycji na nie przejmują jako własne. Tarde widzi to niebezpieczeństwo, ale zarazem jest przekonany o jego nieefektywności. Neguje zatem powszechne już w jego czasach przekonanie o bezpośrednim wpływie treści medialnych na odbiorców⁴³.

Jak już wspomniałem uprzednio, Tarde uważa, że model komunikacyjny jest wieloetapowy.

Pierwszym etapem jest możliwość tworzenia opinii i ich agregacja dzięki środkom komunikacji pośredniej, która ma coraz szerszy wpływ na kształtowanie opinii dotyczących życia codziennego. Informacja ta następnie jest poddawana krytycznej analizie przez to, co Tarde nazywa *publicznością*, dzięki czemu następuje wyrobienie opinii oraz kooptacja publiczności do pewnych ideologicznie określonych grup mających podobne przekonania. Ta wtórna segmentacja będąca konsekwencją racjonalnej refleksji wyznacza według Tarde'a *epokę publiczną*. Publiczność w racjonalnym dyskursie zaczyna kształtować obraz komunikacyjny współczesności dzięki rozmowie, która jak uważa autor, jest „podstawą wszystkich stosunków społecznych”, nawet jeśli jest ona „zupełnie przez socjologów nie brana pod uwagę”⁴⁴.

⁴³ G.Tarde, *Opinion and conversation*, dz. cyt., s. 298.

⁴⁴ G.Tarde, *Przedmowa*, dz. cyt., s. 6. W wykorzystywanym przeze mnie w pracach nad koncepcjami teoretycznymi Gabriela Tarde'a tekście angielskim *On Communications and Social Influence...* brak jest *Przedmowy*, a zarazem tego strategicznego przywołania rozmowy jako podstawy wszystkich stosunków społecznych. Pozwoliłem sobie na zakończenie odwołać się do polskiego tłumaczenia książki *Opinia i tłum* z roku 1904, w którym w *Przedmowie* Tarde zakreślając sobie pole badawcze określa istotę koncepcji komunikacji pośredniej jako koncepcji komunikacji zapośredniczonej przez dyskusję treści medialnych przez krytycznych odbiorców komunikatów medialnych.

2. Teoria krytyczna

Konflikt i konsens – tak jak samo panowanie i władza, których stabilność jest analitycznie wyznaczona przez te dwa czynniki – nie są kategoriami niezależnymi od historycznych ewolucji⁴⁵.

Jürgen Habermas

Dla Habermasa, dzięki któremu pojęcie sfery publicznej weszło do szerszego obiegu społecznego, inspiracją powstania modelu teoretycznego sfery publicznej było pisarstwo, a właściwie krytyczny a zarazem afirmatywny stosunek do pisarstwa pierwszego pokolenia członków szkoły frankfurckiej i wypracowanej przez badaczy z tego kręgu tzw. teorii krytycznej.

Habermas był uczniem Theodora Adorno⁴⁶, zarazem jednak jego wczesną twórczość, zwłaszcza *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, można odczytać jako bardziej osadzone w metodologii nauk historycznych niż *Dialektyka oświecenia* Horkheimera i rozważania Adorna nad istotą oświecenia oraz procesów racjonalizacji życia społecznego, które doprowadziły do wyłonienia się społeczeństwa współczesnego. Można powiedzieć, że Habermas jest mniej krytyczny niż pierwsze pokolenie frankfurtczyków w stosunku do roli rozumu, nauki i wiedzy w procesie cywilizacyjnym, a jego ocena procesów, które doprowadziły do powstania społeczeństwa współczesnego, jest bardziej afirmatywna, ukazując zarazem krytyczne aspekty funkcjonowania biurokracji, technologii jak również samego procesu industrializacji, w wyniku którego powstało społeczeństwo kapitalistyczne.

⁴⁵ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł.: W. Lipnik, M. Łukasiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 438.

⁴⁶ J. McGuigan and S. Allan, *Mediating Politics: Jürgen Habermas And The Public Sphere*, [w:] *Radical Mass Media Criticism. A Cultural Genealogy*, edited by D. Berry and J. Theobald, Black Rose Books, Montreal/New York/London, 2006, s. 91.

O ile pierwsze pokolenie frankfurckich, zwłaszcza Adorno, Horkheimer, Fromm czy Marcuse, próbowało ukazać, w jakim stopniu i w jaki sposób proces racjonalizacji i oświeceniowej figury postępu wpłynął na powstanie systemów totalitarnych, państwowego kapitalizmu i bezdusznego biurokratyzmu, o tyle prace Habermasa charakteryzuje bardziej afirmatywny stosunek do procesu zmian. Mówiąc inaczej, Habermas jest mniej rewolucyjny i krytyczny w swoich tezach w stosunku do kierunków i procesów rozwoju społecznego, a samo pisanie nacechowane jest optymizmem powojennej odbudowy i poszukiwań rozwiązań teoretycznych, które pozwolą na stworzenie stabilnych, dobrze funkcjonujących systemów demokratycznych. Nie powinno to dziwić, zwłaszcza że sytuacja, w której tworzył Habermas, była z gruntu odmienna od tej, w której tworzyli jego poprzednicy z Instytutu Badań Społecznych Uniwersytetu Frankfurckiego.

Przypomnijmy, że Instytut Badań Społecznych, ustanowiony w roku 1924, został założony jako niezależny ośrodek badawczy w obrębie Uniwersytetu we Frankfurcie, jednak jego funkcjonowanie oparte było na zewnętrznych źródłach finansowania, co zapewniało niezależność od koniunkturalnych potrzeb, autonomiczne prowadzenie badań, pozwalało na krytyczną ewaluację badań prowadzonych przez inne ośrodki badawcze, w tym badań finansowanych przez ośrodki rządowe⁴⁷.

Początkowo badania prowadzone w obrębie Instytutu miały przyczynić się do zrozumienia sytuacji w Niemczech po zakończeniu pierwszej wojny światowej⁴⁸. W nowej sytuacji społecznej powojennych Niemiec rolę Instytutu miało być śledzenie zmian społecznych w obrębie nowo powstającego społeczeństwa demokratycznego oraz próba racjonalnego rozliczenia czasów fermentu rewolucyjnego w Niemczech tuż po zakończeniu wojny, kiedy to w wielu miejscach próbowano na wzór sowiecki zakładać republiki rad. Projekt ten okazał się mirażem, ponieważ dychotomie społeczne nie miały tak ostrych form jak w sowieckiej Rosji. Robotnicy niemieccy zatem nie stali się zarzewiem rewolucji, a wspólne identyfikacje kulturowe pomiędzy poszczególnymi segmentami społeczeństwa okazały się o wiele silniejsze niż ekonomiczne różnice i różnego rodzaju klasowe antynomie⁴⁹.

⁴⁷ Por. K. Krzemieniowa, *Wstęp*, [w:] T.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, przeł. i wstępem poprzedziła K. Krzemieniowa przy współpracy S. Krzemienia-Ojaka, PWN, Warszawa 1986, s. IX-X.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Należy w tym miejscu także nadmienić, że przez całe lata dwudzieste poparcie dla rozdartej walkami wewnętrznymi lewicy utrzymywało się na dość niskim poziomie w przedziale ok. 10-20 procent. W czasie wyborów do Bundestagu w roku 1920 Komunistyczna Partia Niemiec (Kommunistische Partei Deutschlands – KPD) cieszyła się zaledwie 2,1% poparciem, a Niezależna Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (Unabhängige Sozialdemokratische Partei Deutschlands – USPD) 17,9%. Po przejściu do KPD pod koniec tego roku lewicowej frakcji USPD, w sumie ok. 300 000 członków tej partii, KPD stała się partią masową i cieszyła się poparciem ok. 10% elektoratu. Natomiast USPD ze względu na

W następstwie analiz fermentu rewolucyjnego i jego konsekwencji frankfurtczycy zaczęli koncentrować się zatem na kulturze, a nie na ekonomii (jak to postulowali tradycyjni marksiści), jako wyznaczniku identyfikacji oraz istotnemu czynnikowi motywującemu działania jednostek. Ekonomiczna baza nie była wystarczająca dla badania motywacji jednostek i przewidywań postaw społecznych. To kulturowa nadbudowa jest podstawowym determinantem społecznych zachowań jednostki⁵⁰, stąd według frankfurtczyków tak ważna jest potrzeba badania świadomości społecznej i kulturowej szeroko rozumianych mas.

Można zatem powiedzieć, że istotnym celem Szkoły była potrzeba rozeznania różnic i spójni kulturowych jako determinantów sposobów myślenia i działania poszczególnych segmentów społeczeństwa w makroskali oraz motywacji stojących za działaniami poszczególnych indywiduów w skali mikro. Ta potrzeba krytycznego rozeznania i diagnozy stała się szczególnie istotna w momencie dojścia do władzy partii faszystowskiej i oczarowania szerokich mas społecznych ideologią nazistowską w Niemczech w pierwszej połowie lat trzydziestych. Warto wspomnieć, że już pierwsze badania empiryczne kulturowej nadbudowy, czyli badania dotyczące świadomości robotników w Republice Weimarskiej, do których kwestionariusz w znakomitej części stworzył Erich Fromm⁵¹, ukazały jako realne niebezpieczeństwo przejścia władzy przez faszystów, co istotnie subsekwentnie nastąpiło. Badania mające za cel nadrzędny uchwycenie postaw charakterologicznych przeciętnego robotnika, ukazały raczej pesymistyczny obraz ich świadomości. Około 10% odpowiedzi odsłaniało tzw. „autorytarny” syndrom charakterologiczny: bezwzględnie ulegający autorytetowi, niezależnie od kontekstu sytuacyjnego, około 15% czuło się psychologicznie zobowiązanymi wobec władzy autorytarnej, pozostała zaś część była na tyle ambiwalentna, iż nie dało się jej jednoznacznie zakwalifikować⁵². Ze względu na niejednoznaczność, a zarazem traktowanie metodologii badawczej jako techniki eksperymentalnej⁵³, wyników tych ostatecznie nie opublikowano, a same ankiety wykorzystano w następnych pięcioletnich badaniach nad funkcją autorytetu w rodzinie i jego znaczeniu w procesie socjalizacji (*Studien über Autorität und Familie*), opublikowanych już w Paryżu w roku 1936⁵⁴. Wspominam o tym, ponieważ tłem obydwu badań były toczące się wówczas żywiołowo – w tym co

walki wewnętrzne nie przetrwała do następnych wyborów parlamentarnych. Podaję za: *The political parties in the Weimar Republic*, https://www.bundestag.de/blob/189776/01b7ea57531a60126da86e2d-5c5dbb78/parties_weimar_republic-data.pdf (dostęp: 15.02.2018).

⁵⁰ Por. K. Krzemieniowa, *Wstęp*, [w:] T.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, dz. cyt., s. XV.

⁵¹ Tamże, s. XVII.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, s. XVIII.

później Habermas nazwie sferą publiczną – dyskusje polityczne dotyczące faszyzmu, liberalizmu, komunizmu i kształtu ustrojowego Republiki Weimarskiej. Jako że sfera publiczna jest formą, ujmując to marksistowskimi kategoriami, kulturowo zdeterminowanej nadbudowy, kulturowy kontekst tych badań okazał się niezmiernie ważny⁵⁵.

Badania kultury jako nadrzędnego spoiwa społecznego okazać się miały bardzo istotnym czynnikiem powstania tzw. teorii krytycznej. W sytuacji pogorszenia się koniunktury gospodarczej w końcu lat dwudziestych oraz dojścia do głosu sił autorytarnych – w następstwie tego kryzysu stała się ona szybko podstawowym narzędziem warsztatu analitycznego dla kręgu badaczy utożsamianych już teraz z tzw. szkołą frankfurcką.

Zdynamizowanie badań ośrodka nastąpiło zwłaszcza po tym, jak w roku 1931 szefem instytutu został Max Horkheimer⁵⁶, który z czasem zaprosił do współpracy wielu badaczy, m.in.: Theodora Adorno, Herberta Marcuse, Waltera Benjamina, Ericha Fromma czy Siegfrieda Kracauera, dla których teoria krytyczna stała się z czasem podstawowym narzędziem analitycznym. Ważnym zadaniem szkoły stała się próba całościowego ujęcia, opisu i zrozumienia postępu naukowo-technicznego jako motoru rozwoju cywilizacyjnego i jego wpływu na procesy cywilizacyjne, wraz z wpływem czasu postrzegane zresztą coraz bardziej ambiwalentnie. Ten aspekt myślenia frankfurczyków, jak już uprzednio zauważyłem z pewnymi moderacjami, stał się również *genus proximi* późniejszych rozważań samego Habermasa.

Horkheimer, dzięki któremu pojęcie teorii krytycznej weszło do szerszego obiegu społecznego, wskazywał za heglistami, że myślenie jest zawsze powiązane z kontekstem historycznym, zatem celem krytyki filozoficznej, czy szerzej myślenia filozoficznego, jest ujęcie świata w jego całościowych relacjach⁵⁷.

W konsekwencji powyższego, celem badań szkoły krytycznej miało być uchwycenie wzajemnych relacji pomiędzy myśleniem, wydarzeniami a kontekstem historycznym, w którym cała ta triada jest osadzona.

Jako że nie ma jednej uniwersalnej prawdy dotyczącej ludzkiej natury i człowieka, wszyscy uczestnicy życia społecznego zanurzeni są jako żywe, doświadczające

⁵⁵ Trzeba jednak w tym miejscu zaznaczyć, iż teoria krytyczna nigdy nie traktowała materiału empirycznego jako determinującej podejście teoretyczne przesłanki, a raczej jako narzędzie dające możliwość potwierdzenia intuicyjnych założeń badawczych, i w tym sensie potwierdzenia przesłanek teoretycznych lub ich weryfikacji. Stąd też wynika nieopublikowanie pierwszych wyników badań jako zbyt słabo osadzonych jeszcze w teoretycznych ramach krytyki istniejącego systemu, co z perspektywy czasu okazało się bardzo dużym błędem Instytutu.

⁵⁶ K. Krzemieniowa, *Wstęp*, [w:] T.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, dz. cyt., s. XIII.

⁵⁷ Tamże, s. XV.

i działające istoty w określonym czasie historycznym i kontekście kulturowym⁵⁸. W tak opisanym polu rozważań teoretycznych ważnym czynnikiem służącym opisowi i zrozumieniu rzeczywistości jest tradycyjna nauka, która jest wykorzystywana zazwyczaj jako instrumentarium do zrozumienia i opisu świata. To instrumentarium jednak rości sobie prawo do bezwzględnego obiektywizmu. Frankfurczycy nie zgadzają się z taką podstawą metodologii badawczej⁵⁹.

Po pierwsze, z filozoficznej perspektywy, uważają bowiem, że podstawową rolę filozofii, ale także nauk społecznych, powinna być krytyka⁶⁰. Filozofia musi być krytyczna⁶¹. Nie powinna funkcjonować jak pozytywistycznie rozumiana nauka, zbieżna w metodologii z naukami ścisłymi i uniwersalistycznymi procedurami falsyfikacji. Jej rolą ma być nie deskryptywny, lecz krytyczny opis rzeczywistości.

Po drugie, w kontekście społecznego, czy też socjologicznego, rozumienia tej metodologii jako narzędzia badawczego moglibyśmy powiedzieć, że podstawowe rozróżnienie pomiędzy teorią tradycyjną a krytyczną leży w teoretycznych podstawach założeń badawczych.

O ile bowiem tradycyjna teoria naukowa rości sobie prawo do uniwersalizującego obiektywizmu i afirmatywnego stosunku do badanej rzeczywistości to ten postulat zdaniem frankfurczyków nie może być spełniony w naukach społecznych. Jest bowiem tak, że każda teoria reprezentuje pewne ukryte interesy społeczne i jest odpowiedzią na pewne potrzeby, które je (teorie – P.D.) wytworzyły⁶². Ujawnienie tych ukrytych intencji jest ważnym zadaniem teorii krytycznej.

Brak uniwersalnej prawdy dotyczącej ludzkiej natury i człowieka oraz obiektywizmu wiedzy naukowej wymusza zaś ciągły krytyczny ogląd rzeczywistości w celu jej wnikliwego zrozumienia, uchwycenia nieprawidłowości funkcjonowania systemu, ich napiętnowania i ewentualnego podjęcia działań naprawczych. Strategiczną rolę w całym tym procesie zmiany na lepsze muszą odgrywać krytyczni w stosunku do *status quo* tradycyjnej nauki intelektualiści. Jak wspomina w *Minima moralia* Adorno, są oni „użytkownikami złego społeczeństwa, a przecież zarazem od ich bezużytecznej pracy zależy w znacznym stopniu, czy uda się społeczeństwo wyemancypowane od użyteczności”⁶³.

⁵⁸ M. Horkheimer, T.W. Adorno, *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, przeł. M. Łukasiewicz, przekład przejrzał i posłowiem opatrzył M.J. Siemek, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010, s. 7.

⁵⁹ K. Krzemieniowa, *Wstęp*, [w:] T.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, dz. cyt., s. LVIII-LIX.

⁶⁰ M. Horkheimer, T.W. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, dz. cyt., s. 9-10.

⁶¹ Tamże, s. 10.

⁶² Por. T.W. Adorno, *Minima moralia, Refleksje z poharatanego życia*, przekład i przypisy M. Łukasiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999, s. 154-160.

⁶³ Tamże, s. 169.

Jeśli popatrzymy na twórczość frankfurtczyków z tej perspektywy, to krytycyzm jest narzędziem kontestacji zastanego *status quo*, czy też diagnozą zastanej sytuacji, ale zarazem próbą przyczynienia się do wdrożenia mechanizmów korekcyjnych czy naprawczych i w tym sensie teoria krytyczna wykazuje elementy myślenia utopijnego⁶⁴.

Podsumowując powyższe można stwierdzić, że skoro każda teoria jest odpowiedzią na pewne zapotrzebowanie społeczne, czy szerzej reprezentuje pewne ukryte lub wprost niesformułowane interesy czy postulaty, tradycyjna teoria podporządkowana jest podtrzymaniu interesów grup dominujących (*status quo*), kiedy krytyczna oparta jest na przyszłym interesie grup wykluczonych. Teoria krytyczna jest więc teorią zaangażowaną. Ma być ostatecznie narzędziem stosowanym w celu poprawy pewnych wadliwie funkcjonujących mechanizmów *equilibrium* społecznego, a z tym w latach trzydziestych nie było dobrze. Świat bowiem chylił się ku wielkiej katastrofie.

⁶⁴ Jak pisze Jerzy Szacki definiując utopię: bunt, niezgoda na zastany porządek, wyjście na zewnątrz systemu społecznego, próba ustalenia alternatywnego porządku mogą tu być przywołane, ponieważ są niezbędnymi elementami myślenia utopijnego. (*Spotkania z Utopią*, Iskry, Warszawa 1980). Fenomen powstawania utopii, czyli pewnego rodzaju ideałów porządku społecznego, można rozpatrywać jako wciąż na nowo podejmowane próby intelektualnej kreacji wizji sprawiedliwszego świata, zresztą często mających zapośredniczenie w realnych działaniach społecznych (tamże, s. 15). Jednym z głównych celów konstruowania utopii jest przezwyciężenie społecznie funkcjonujących form niesprawiedliwości, powodujących wyobcowanie i nierówny podział dóbr społecznych. Zwracał na to już uwagę kilkadziesiąt lat przed frankfurtczykami Aleksander Świętochowski, pisząc: „Gdzie tylko istnieją – a istnieją zawsze i wszędzie – nędza, krzywda i boleść, tam musi zjawić się rozważanie sposobów usunięcia przyczyn złego” (A. Świętochowski, *Utopie w rozwoju historycznym*, nakładem Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1900, s. 7). A zatem, jak zauważa Szacki, „utopia staje się tutaj synonimem moralnego i społecznego ideału, utopista zaś to każdy, kto dostrzega zło i szuka środków zaradczych” (J. Szacki, *Spotkania z Utopią*, dz. cyt., s. 21).

3. Czy pisanie poezji po Auschwitz jest rzeczywiście barbarzyństwem?

Oświećim dowiodł niezbie klęski kultury. Fakt, że mogło się to wydarzyć pośród całej tradycji filozofii, sztuki i oświecających nauk, mówi więcej niż tylko to, że ta tradycja, ów duch, nie potrafił ować ludzi i zmieniać ich. [...] Wszelka kultura po Oświećimiu, włącznie z jej najwnikliwszą krytyką, jest śmietnikiem.⁶⁵

Theodor W. Adorno

Zanim odpowiem na pytanie sugerowane w tytule niniejszego rozdziału, potrzebne jest jeszcze pewne dodatkowe objaśnienie dotyczące wprowadzenia w wątek mojej narracji teorii krytycznej, która chociaż bardzo istotna ze względu na metodologiczne podstawy opisu rzeczywistości społecznej nie wnosi na pierwszy rzut oka zbyt wiele do dyskusji nad koncepcją sfery publicznej.

Uważam jednak, że myślenie Habermasa, także to związane z modelem teoretycznym sfery publicznej, jest głęboko zakorzenione w tradycji myślenia krytycznego i bez tradycji z której się to myślenie wywodzi, nie można zrozumieć emancypacyjnego charakteru przekazu stojącego za tą koncepcją.

Aby rozwinąć tę myśl, przedstawię poniżej w szerszym kontekście analitycznym działalność frankfurtyków i motywy kierujące nimi, kiedy posługiwali się, jak to już uprzednio sformułowalem, kategorią strategicznych wyostrzeń, których głównym celem było zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwa związane z instrumentalnym wykorzystaniem osiągnięć ludzkiego rozumu.

Przypomnijmy raz jeszcze, że krytycyzm frankfurtyków ma kilka funkcji. Po pierwsze, jest definitywnym narzędziem kontestacji zastanego *status quo*. Po drugie, jest krytyczną diagnozą zastanej sytuacji, która ma przyczynić się do

⁶⁵ T.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, dz. cyt., s. 514-515.

wdrożenia mechanizmów korekcyjnych lub naprawczych. Po trzecie, jest ona reakcją metodologiczną na kryzys aksjologiczny, który pośrednio doprowadził do całego barbarzyństwa drugiej wojny światowej.

Co prawda frankfurczycy pomimo swojego deklarowanego zaangażowania nie wpłynęli na los tych najczarniejszych dni rozwoju ludzkiej cywilizacji, ale uchwycili i opisali mechanizmy, które do tego barbarzyństwa doprowadziły, a także szukali zabezpieczenia przed pojawieniem się nowych form instrumentalizacji rozumu oraz przejawów tendencji autorytarnych i to jest niewątpliwie najcenniejszy wkład teoretyczny szkoły frankfurckiej w dyskurs współczesności.

Wydaje się także, że cała dyskusja dotycząca porządku społecznego Europy przebiegałaby zupełnie innymi torami niż to miało miejsce w obliczu tragedii drugiej wojny światowej, a zwłaszcza tragedii zaplanowanego i z premedytacją realizowanego przez niemieckich nazistów ludobójstwa.

Niestety jednak, w myśl motta *Medalionów* Zofii Nałkowskiej cytowanego tu dosłownie, to: „Ludzie ludziom zgotowali ten los”⁶⁶, los, którego istotą była bestialska racjonalizacja przemysłu śmierci. Ostatecznie, jak we wstrząsającej narracji Nałkowskiej, wszystko musiało być wykorzystane, nawet ludzki tłuszcz. „W Niemczech, można powiedzieć, ludzie umieją coś zrobić – z niczego...”⁶⁷, pisała autorka, cytując zeznania świadka, zaczęto więc produkować z ludzkich ofiar mydło użytkowe⁶⁸.

Co prawda „zapach miało niedobry, ale Profesor [...] bardzo się starał, żeby ten zapach ustał. On pisał do chemicznych zakładów, żeby przysłali olejki [...] Z początku nawet [...] miałem dreszcz, że można się tym myć. W domu mama też się obrzydzała. Ale się dobrze mydliło, więc go używała do prania. Ja też się przyzwyczaiłem, bo było dobre...”⁶⁹

⁶⁶ Z. Nałkowska, *Medaliony*, Czytelnik, Warszawa 1968, s. 5.

⁶⁷ Z. Nałkowska, *Profesor Spanner*, [w:] *Medaliony*, dz. cyt., s. 17.

⁶⁸ *Zakończono śledztwo w głośnej sprawie profesora Spannera*, [w:] „Dziennik Bałtycki”, 07.10.2006, źródło: http://www.wiadomosci24.pl/artukul/zakonczono_sledztwo_w_glosnej_sprawie_profesora_spannera_8420.html (dostęp: 23.02.2018). Szerzej patrz: M. Tomkiewicz, P. Semków, *Profesor Rudolf Spanner, 1895-1960. Naukowiec w III Rzeszy*, Róża Wiatrów, Gdańsk 2010.

⁶⁹ Z. Nałkowska, *Profesor Spanner*, dz. cyt., s. 16. Nałkowska powołuje się na zeznania byłego pracownika Instytutu Anatomii Akademii Medycznej w Gdańsku, Zygmunta Mazura, zeznającego przed Komisją Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze do Badania Zbrodni Hitlerowskich.

Z bezpośrednich, już niefabularyzowanych literacko, zeznań Mazura przed Komisją Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze do Badania Zbrodni Hitlerowskich możemy m.in. wyczytać: [...] Tłuszcz z ludzkich trupów zbierali Borkmann i Reichert, a ja gotowałem mydło z ciał mężczyzn i kobiet. Sam proces gotowania zajmował od trzech do siedmiu dni. W czasie tej produkcji, w której uczestniczyłem osobiście, wytworzono ponad 25 kg mydła; poszło na to około 70 do 80 kg ludzkiego tłuszczu, zebranego z około czterystu trupów. Gotowe mydło oddawaliśmy prof. Spannerowi, który je przechowywał. [...] Tak samo jak ludzki tłuszcz, prof. Spanner polecił nam zbierać ludzką

Przywołałem ten jeden i choć brzmi to paradoksalnie „nieznacznym” w skali całości barbarzyństwa przykład, aby symbolicznie podkreślić, z jakim barbarzyństwem musiało się zmierzyć pokolenie, które przeżyło koszmar drugiej wojny światowej podejmując racjonalną dyskusję nad przeciwdziałaniem takim tragediom w przyszłości.

Można by było w tym miejscu przytaczać setki, tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy podobnych wstrząsających opowieści świadków, oprawców, uwikłanych w funkcjonowanie nazistowskich Niemiec, urzędników, lekarzy, sędziów itd., czy ostatecznie też ocalałych. Nie jest to jednak intencją autora.

Faktem pozostaje jedno: ludzie ludziom zgotowali straszny, niemieszczący się w dotychczasowym horyzoncie człowieczeństwa los i pytaniem, które trzeba było postawić, było znalezienie racjonalnych mechanizmów przeciwdziałania takiemu barbarzyństwu w przyszłości. Zatem ostatecznie wyzwaniem było uchwycenie granic człowieczeństwa, a także subsekwentnie obmyślenie sposobów jego ochrony przed nim samym. W tym przypadku człowieczeństwa tragicznego, nieludzkiego, nacechowanego wielkim barbarzyństwem. Człowieczeństwa posługującego się instrumentalnie nauką w celu jeszcze efektywniejszego działania. Niestety działania ludobójczego, a nie komunikacyjnego. Tutaj bowiem komunikacyjne aspekty wzbogacającej społeczności ludzkiej wymiany kulturowej ustąpiły pod naporem barbarzyńskich instynktów szowinistycznej nienawiści, posuniętej do granic największego barbarzyństwa.

W konsekwencji cała refleksja społeczna tycząca porządku polityczno-społecznego powojennego świata i Europy funkcjonowała w cieniu tej tragedii i dyskusji dotyczących granic człowieczeństwa. Europa nie tylko została podzielona żelazną kurtyną na dwa zwalczające się bloki ideologiczne, ale żyła także w cieniu tej ogromnej tragedii i szukała mechanizmów zabezpieczających przez jej powrotem w przyszłości.

Być może gdyby nie tragedia wojny, procesy unifikacyjne kontynentu postępowałyby w myśl postulatów Brianda, a federacyjna Europa, o której projekcie pisałem w poprzedniej części niniejszej książki, byłaby dla nas współczesnych czymś oczywistym, wykształciłoby się inne, szersze pojęcie wspólnoty kulturowej. Tak się jednak nie stało, a tragedia ta ukazała granice człowieczeństwa, procesów racjonalizacji i instrumentalizacji nauki.

skórę, która po oczyszczeniu z tłuszczu poddawana była działaniu jakichś substancji chemicznych. Prace związane z ludzką skórą prowadzone były pod kierunkiem starszego asystenta von Barga i samego prof. Spannera. Wykończone skóry były pakowane w skrzynie i używane do nieznanych mi celów. Patrz: *Protokół rozprawy przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze z dnia 19 lutego 1946*, [w:] T. Cyprian, J. Sawicki, *Ludzie i sprawy Norymbergi*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1967, s. 239-240.

Uprawnione zatem jest w obliczu niezaprzeczalnych faktów stwierdzenie Adorna o tym, że: „wszelka kultura po Oświeceniści, włącznie z jej najwnikliwszą krytyką, jest śmietniskiem”⁷⁰. Pytanie, które należało zatem postawić, było tego rodzaju: co zrobić, aby tragedia ta nigdy się nie powtórzyła, kultura ponownie stała się źródłem życia i autotelicznej ekspresji, a krytyka narzędziem zabezpieczenia przed wszelkiego rodzaju barbarzyństwami i autorytaryzmem w przyszłości. Autorzy odpowiadali: uprawiać teorię zaangażowaną, dlatego czytając współcześnie *Dialektykę oświecenia*, sztandarowe dzieło pierwszej generacji frankfurczyków, napisane już pod koniec wojny, na emigracji w Stanach Zjednoczonych przez Maxa Horkheimera i Theodora Adorno widać to postulatyczne zaangażowanie autorów w opis rzeczywistości, i niezwykle trafną diagnozę zastanej sytuacji.

Autorzy piszą m.in.:

Nie mamy wątpliwości – i w tym tkwi nasze *petitio principia* – że wolność w społeczeństwie jest nieodłączna od oświecającego myślenia. Wydaje nam się jednak, że stwierdziliśmy również ponad wszelką wątpliwość, iż pojęcie tego myślenia, tak samo jak konkretne historyczne formy, instytucje społeczne, w jakie myślenie to jest wplecione, zawierają już zarodek owego powszechnego dziś regresu. Jeśli oświecenie nie zechce wziąć na siebie refleksji nad tym wstecznym momentem, przypieczętuje swój własny los. Gdy refleksję nad destrukcyjnymi elementami postępu pozostawia się wrogom postępu, ślepo pragmatyczne myślenie traci zdolność do zapośredniczonego znoszenia, a zatem także odniesienie do prawdy. Zagadkowa zdolność technologicznie wychowanych mas, by poddawać się wszelkim despotyzmom, grożąca autodestrukcją skłonność do nacjonalistycznej paranoi, wszystkie te niepojęte absurdy ujawniają słabość dzisiejszej świadomości teoretycznej.

Wierzymy, że te fragmenty [odniesienie do podtytułu książki *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne* – P.D.] mogą stanowić pewien wkład w tę świadomość⁷¹.

W myśli teoretycznej frankfurczyków zgodnie z zasadą teorii krytycznej, której celem jest zaangażowanie i przyszła emancypacja społeczna, dominuje troska o społeczeństwo europejskie stworzone przez racjonalizm. Troska o społeczeństwo, które zagubiło swój cel nadrzędny, czyli emancypacyjny rozwój człowieka i świata jego kultury, a sam rozum obrócił się przeciwko człowiekowi.

⁷⁰ T.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, dz. cyt., s. 515.

⁷¹ M. Horkheimer, T.W. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, dz. cyt., s. 11.

Świat człowieka pozostający w okowach instrumentalnego rozumu, który zawłaszcza autoteliczność kultury, spowodował zaś, że kultura ostatecznie obraca się przeciwko niemu, co smutno, ale dosadnie już w innym miejscu konkluduje Adorno słynnym stwierdzeniem: „pisać poezję po Auschwitz jest barbarzyństwem”⁷².

Świat obraca się przeciwko człowiekowi na wielu płaszczyznach. Począwszy od barbarzyństwa racjonalnie zarządzanego procesu eksterminacji, którego symbolem stał się właśnie obóz zagłady, przez stworzenie rozległego administrowanego bezdusznego aparatu zarządzania społeczeństwem w wyniku daleko posuniętych procesów racjonalizacji, który w momentach krytycznych dławi resztki wolności, niezależności i autotelizmu aż po instrumentalne zawłaszczenie kultury i stworzenie tzw. przemysłu dóbr kulturowych.

Zadaniem *Dialektyki oświecenia* było więc, ujmując to słowami autorów: „rozpoznać, dlaczego ludzkość zamiast wkroczyć w stan prawdziwie ludzki, popada w nowego typu barbarzyństwo”⁷³.

Oczywiście w kontekście powyższego należy stwierdzić, że można i trzeba pisać poezję po Auschwitz, poezja jest przecież emanacją autotelicznej kreatywności. Niemniej jednak przytoczony passus ukazuje także inny ważny aspekt metody frankfurckich: mianowicie pewnego rodzaju prowokację retoryczno-intelektualną: w myśl zasady, iż wyostnione, często przesadne celowo diagnozy zmuszają nas do krytycznego myślenia, a o to twórcom teorii krytycznej zasadniczo chodziło⁷⁴.

Zmuszając nas bowiem, czy też wymuszając na nas formułowanie krytycznego autonomicznego oglądu sytuacji, tym samym autorzy osiągają zamierzony cel: nasze osobiste uczestnictwo, czyli ujmując to innymi słowami: zaangażowanie, chociażby przez rzeczony intelektualny ogląd problemu. Mówiąc inaczej: bez diagnozy sytuacji nie można podjąć ewentualnych działań zaradczych, zatem warunkiem koniecznym zaangażowania jest wcześniej wytyczony kierunek działań lub cel akcji⁷⁵.

⁷² T.W. Adorno, *Cultural Criticism and Society*, „Prisms” 1983, 17-34. Cambridge, MA: MIT Press, s. 34.

⁷³ M. Horkheimer, T.W. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, dz. cyt., s. 9.

⁷⁴ Dobrą ilustracją tego passusu będzie ponowny do niego stosunek autora, wyrażony w napisanej już u schyłku życia *Dialektyce negatywnej*. Po latach Adorno zmienia radykalnie front i pisze: „Wciąż trwające cierpienie ma także prawo do ekspresji, jak maltretowany do krzyku; dlatego raczej mylny byłby sąd, że po Oświeceniściu nie można już napisać żadnego wiersza. Nie ma jednak błędu w mniej kulturalnym pytaniu, czy po Oświeceniściu można jeszcze żyć, a zwłaszcza czy ma do niego pełne prawo ten, kto przypadkowo Oświeceniściu uniknął, a w zasadzie powinien by być straconym”. T.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, dz. cyt., s. 509.

⁷⁵ Warto nadmienić, iż sam Horkheimer po latach wspomina o braku adekwatnych instytucji w ramach systemu akademickiego, których rolą byłaby diagnoza bieżącej sytuacji społeczno-politycznej, jako podstawowym czynnikiem prowadzącym do podjęcia próby stworzenia niezależnego instytutu badawczego

W tym kontekście funkcję tego, co ja osobiście nazwałbym „strategicznymi wyostrenieniami”, w *Dialektyce oświecenia* pełnią analizy nowo powstającego w tamtym czasie w Stanach Zjednoczonych przemysłu kulturalnego. Konsekwencje jego wyłonienia się z dużymi obawami śledzili obydwaj autorzy. Emigrując, a właściwie uciekając jak wielu innych posiadających wystarczające na ten cel środki z pogrążającej się w coraz większym chaosie drugiej połowy lat trzydziestych Europy, znaleźli się autorzy w centrum rozwoju zupełnie innych form partycypacji w kulturze i konsumpcji czasu wolnego niż uprzednio w Europie. Dla Horkheimera i Adorna, którzy osadzeni byli w wysokiej kulturze mieszczańskiej Republiki Weimarskiej z jej niezależną, trudną w odbiorze dla nieobeznanego ze sztuką awangardową odbiorcy, sztuką, którą w pewnym sensie zniszczyli naziści, nowe formy doświadczania i konsumpcji sztuki były szokiem. Znaleźli się bowiem w kulturze zdominowanej przez zestandaryzowane do najniższego wspólnego mianownika odbioru i rozumienia treści formy konsumpcji dóbr kulturowych, tanie powszechnie wytwarzane dobra użytkowe, hollywoodzkie gwiazdy, będące kwintesencją maszynierii przemysłu filmowego, agresywny w retoryce i namolny przemysł reklamowy, wymieniając kilka najważniejszych elementów.

To wszystko spowodowało, że percepcja nowej formy konsumeryzmu została przez obydwu autorów potraktowana niezwykle krytycznie, zarazem też, jak to uprzednio zdiagnozowałem, „strategicznie wyostrzona”.

Kultura, która powinna być sferą autotelicznej, autonomicznej ekspresywności, która nie powinna być traktowana instrumentalnie, podlegała tu procesowi uprzemysłowienia i przekształciła się w, jak to określili autorzy, przemysł kulturowy. Co więcej, powszechność uczestnictwa w tej nowej formie kultury i powszechna akceptacja jej przekazów spowodowała, że zawłaszczyła ona serca i umysły odbiorców we wszystkich klasach społecznych, tym samym stając się narzędziem inżynierii społecznej, za pomocą którego narzuca się odbiorcom kultury wciąż nowe potrzeby i pragnienia.

Przemysł kulturowy zatem ma nadrzędną funkcję sterowania potrzebami społecznymi, fasadą konsumeryzmu przykrywając faktyczny stan rzeczy, czyli przekształcając aktywnych obywateli w biernych konsumentów.

we Frankfurcie. Wspomina on m.in.: „Tym, czego wówczas brakowało na uniwersytecie, aby prowadzić badania niezbędne do poznania aktualnego stanu społecznego, był instytut. Mój przyjaciel Friedrich Pollock, ekonomista i ja poznaliśmy Feliksa Weila. Jemu i nam udało się przekonać jego ojca o konieczności powołania takiego instytutu; wtedy wielkodusznie oddał nam do dyspozycji środki, które umożliwiły nam zorganizowanie pracy naukowej”. *Wspomnienie M. Horkheimera*, [w:] T.W. Adorno; H. Schweppenhäuser, *Theodor W. Adorno zum Gedächtnis. Eine Sammlung*, Suhrkamp, Frankfurt a.M. 1971, s. 17. Cały powyższy cytat podaje za: K. Krzemieniowa, *Wstęp*, [w:] T.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, dz. cyt., s. IX.

Już po zakończeniu wojny Adorno wraca do krytyki przemysłu kultury, potwierdzając swoje negatywne nastawienie do niego, m.in. w wydanej w 1951 roku *Minima moralia*. Pisze tam m.in.:

Przemysł kulturalny obłudnie twierdzi, że kieruje się pragnieniami konsumentów i dostarcza im tego, czego sobie życzą. Tymczasem, skwapliwie tępiąc każdą myśl o własnej autonomii i mieniając swoje ofiary sędziami [...] nie tyle dostosowuje się do reakcji klientów, ile raczej je figuruje. Wpaja im te reakcje, zachowując się jakby sam był klientem. [...] Przemysł kulturalny przykrojony jest do mimetycznej regresji, do manipulowania wypartymi impulsami naśladownictwa. Posługuje się przy tym metodą polegającą na tym, by antycypować naśladownictwo [...] produkt nie jest bodźcem ale modelem reagowania na nieobecne bodźce⁷⁶.

Przemysł kulturowy jest zatem, chociaż oczywiście na zupełnie innym poziomie niż systemy autorytarne, zagrożeniem dla kultury wysokiej oraz dla systemów demokratycznych przez swoją możliwość manipulacji emocjami odbiorców i wytwarzaniu wciąż nowych potrzeb, które nigdy nie mogą być do końca zaspokojone. Istotą logiki przemysłu kultury jest nieustanne budowanie nowych potrzeb, które nie mogą dać nam długoterminowej satysfakcji, zmuszając nas do wciąż na nowo podejmowanych poszukiwań ich zaspokojenia. Jako że mechanizm kreowania potrzeb kieruje się logiką wiecznego głodu, narzuconego umiętnie przez mechanizmy konsumeryzmu, potrzeby te nigdy nie mogą być do końca zaspokojone.

Nie bez przyczyny zatem Adorno w *Minima moralia* metaforycznie porównuje mechanizm funkcjonowania przemysłu kultury do bajki o złej wiedźmie, która karmi trucizną swoją ofiarę, pytając zarazem z ukrytym sarkazmem: „Dobra zupka, smaczna zupka? Niech wam będzie na zdrowie”⁷⁷. Wiedźma oczywiście wie, co robi, karmiąc ofiarę smaczną zupką, będącą zarazem silną trucizną. Dla Adorna taką trutką jest przemysł kulturalny, który nie tyle dostosowuje się do oczekiwań autonomicznych podmiotów, konsumentów dóbr kultury, co raczej z premedytacją i wbrew zasadzie autoteliczności dóbr kultury niejako wytwarza je w sposób przemysłowy jako dobra użytkowe przeznaczone zazwyczaj do jednorazowej, bezrefleksyjnej konsumpcji.

Autor celowo użył tej metafory, aby w myśl zasady „strategicznych wyostrzeń” ukazać przemysł kultury jako atrakcyjną z pozoru koherentną całość, za której fasadą kryje się jednak ogromne niebezpieczeństwo pozbawienia nas autonomii wyborów. Jeżeli przemysł kulturalny narzuci nam wzorce postępowania, to będzie

⁷⁶ T. Adorno, *Minima moralia*, dz. cyt., s. 263.

⁷⁷ Tamże, s. 263-264.

w stanie kierować naszymi ambicjami, oczekiwaniami, marzeniami, a stąd już tylko jeden krok do Huxleyowskiej wizji przyszłości przedstawionej w *Nowym wspaniałym świecie*, gdzie notabene w podobny sposób, aczkolwiek bardziej literacko przedstawia brytyjski pisarz wizję kultury zdominowanej przez, ujmując to słowami frankfurtczyków, przemysł kulturalny. Zatem kiedy kultura staje się przemysłem, przestaje być autoteliczną kulturą, a staje się rodzajem trucizny, której należy się wystrzegać⁷⁸.

Konkluzja, którą można tu przedstawić, jest pesymistyczna: logiką systemu przemysłu kultury jest stworzenie potrzeb konsumpcyjnych, które nigdy nie mogą być do końca zaspokojone oraz rzeszy bezwolnych odbiorców kultury niezdolnych do samodzielnego autonomicznego myślenia.

W myśl słów Adorna w konsekwencji naszego bezkrytycznego odbioru „produktów” przemysłu kulturalnego rysuje się zatem następujący scenariusz:

Kiedy przemysł kulturalny zaprojektuje nam nasze pragnienia, wtedy nasze autentyczne pragnienia i potrzeby wynikające z autotelicznej podmiotowości ludzkiej zostaną zastąpione instrumentalnie wbudowaną siecią potrzeb i mechanizmami ich zaspokajania funkcjonującymi w ramach wielkiej maszyny rozrastającego się nieustannie przemysłu kulturalnego. W konsekwencji tego procesu z dobrych obywateli przekształcimy się w „dobrych” konsumentów, szukających bez końca chwilowej satysfakcji w bezustannym wyścigu konsumeryzmu⁷⁹.

Adorno obawiał się bardzo takiego rozwoju wypadków i widział zwłaszcza w nowych technikach komunikacji pośredniej (prasa, radio, telewizja, reklama)⁸⁰ niedoceniane wystarczająco w jego czasach, ale mające ogromny wpływ na preferencje odbiorców, narzędzie perswazji i kreacji potrzeb szeroko rozumianego przemysłu kulturalnego, a zarazem realne zagrożenie dla systemów demokratycznych.

Jego myśli, zwłaszcza ten ich aspekt opisany powyżej, rozwinie następnie Jürgen Habermas, po pierwsze, w swoim modelu teoretycznym sfery publicznej, następnie w swojej teorii nastawionego na wymianę myśli, na dialog i budowanie konsensusu teorii działania komunikacyjnego, które będą próbą poszukiwania

⁷⁸ U Huxleya zresztą główny bohater walczący o wyrwanie się ze szponów życia w perfekcyjnie zaplanowanym społeczeństwie przyszłości ostatecznie przegrywa i zostaje zesłany na wyspę dla renegatów. Patrz: A. Huxley, *Nowy wspaniały świat*, tłum. B. Baran, Wydawnictwo Literackie Muza S.A., Warszawa 2011.

⁷⁹ Por: M. Horkheimer, T.W. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, dz. cyt., s. 123-124, 135, 168; także T.W. Adorno, *Minima moralia*, dz. cyt., s. 262-264.

⁸⁰ Rozległe analizy na ten temat przedstawiają T.W. Adorno wraz z M. Horkheimerem w *Dialektyce oświecenia*, w dziele *Przemysł kulturalny*. Patrz: M. Horkheimer, T.W. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, dz. cyt., s. 123-168.

wyjścia z tej opisanej przez jego mistrza sytuacji, o czym jeszcze szerzej wspomnę w dalszej części książki.

Podsumowując powyższe rozważania o szkole frankfurckiej warto jednak na chwilę powrócić do Adorna *Minima moralia*, książki będącej zbiorem fragmentów filozoficznych, której jak wspomina Marek Siemek fragmentaryczność jest najbardziej uderzającą cechą⁸¹.

Jak pisze dalej autor posłowania do tej książki:

Swą paradoksalną „etyką najmniejszą” Adorno rzuca wyzwanie wszystkim uświęconym tradycjom: dostojnemu dziełu przeciwstawia garść fragmentów, całości notoryczną cząstkowość, uporządkowanemu dyskursowi o moralnych „dobrach” i „cnotach” bezładną prawdę niezgody na bezsens ludzkiego zniewolenia i cierpienia.

A jednak *Minima moralia* są dziełem, kontynuuje Siemek, co więcej można je nawet uznać za najważniejsze „główne” dzieło tego autora⁸².

Trzeba zaznaczyć, że Adorno tytułem *Minima moralia* nawiązuje do arystotelesowskiej *Magna moralia* czyli Etyki Wielkiej. Nieco sarkastycznie brzmiące w swojej istocie nawiązanie tytułem do wielkiego antycznego poprzednika jest egzemplifikacją metody Adorno, opisywanej przeze mnie uprzednio techniki strategicznych wyostrzeń, które mają jeszcze bardziej skłaniać do refleksji nad czytany tekst. Sam tekst sugeruje niemożność wielkiej, obiektywizmem metodologicznym zawsze podpartej nauki, linearnej spójnej całości narracyjnej czy też metodologicznego kontinuum.

Dlatego też w tym konkretnym wypadku tę zamierzoną fragmentaryczność tekstu należy odczytywać również jako propozycję nowej formy przekazu filozoficznego – nie spójnego i linearnego, ale fragmentarycznego, pobieżnie wydawałoby się niespójnego i bardziej skojarzeniowego w formie – co ma ukazać tę postulowaną także w dialektyce negatywnej niemożność syntetycznego systematycznego myślenia także naukowego, czy zawężając w tym konkretnym przypadku, filozoficznego po całej tragedii Holokaustu.

Jako, że „Oświęcim dowiódł niezbitości klęski kultury”⁸³ a „wszelka kultura po Oświęcimiu, włącznie z jej najwnikliwszą krytyką, jest śmietniskiem”⁸⁴, to forma minimalistycznego wydawałoby się na pierwszy rzut oka nieuporządkowanego

⁸¹ M. Siemek, *Wczesny romantyk późnej nowoczesności*, [w:] T.W. Adorno, *Minima moralia*, dz. cyt., s. 362.

⁸² Tamże.

⁸³ T.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, dz. cyt., s. 514.

⁸⁴ Tamże, s. 515.

jak chaos rzeczzonego śmietnika eseju wydaje się jeszcze bardziej wyostrzać tę postulatyczną niemożność.

Prekursorem tej metody pisania był Walter Benjamin, zwłaszcza jego *Pasaże*, ale styl filozoficznego ułomku, fragmentu, impresji zrehabilitowany w kilkadziesiąt lat później w postmodernizmie, doprowadził już do perfekcji w *Minima moralia* Adorno. Ujmując w formie minimalistycznego eseju filozoficznego istotę teorii krytycznej jako celowo strategicznie wyostrzonej krytyki wadliwie funkcjonującego, pozbawionego *equilibrium* społeczeństwa próbował nadać jej nową literacką odsłonę.

Podsumowując powyższe rozważania należy dodać, że pomimo upływu czasu obserwacje autorów *Dialektyki oświecenia* odnośnie do roli i znaczenia przemysłu kulturowego tylko zyskały na znaczeniu, a jego krytyka podjęta została z nowym impulsem już w czasach bumu gospodarczego powojennej odbudowy i hossy gospodarczej w Europie Zachodniej przez Jürgena Habermasa. A zatem w zupełnie innych warunkach niż te, które historycznie determinowały myślenie krytyczne pierwszej generacji frankfurtyczników.

Zanim jednak przejdę do omówienia tej krytyki, której najważniejszą egzemplifikacją jest model teoretyczny sfery publicznej zaproponowany przez Habermasa i jego troska o efektywne funkcjonowanie modelu demokracji przedstawicielskiej w modelu parlamentarnym, chciałbym na chwilę zatrzymać się nad jej literacko-filozoficznymi inspiracjami.

4. Paryskie *Pasaże* i rozwój prasy

W roku 1824 prasę abonowało w Paryżu 47 000 osób, w roku 1836 – 70 000, a w roku 1848 – 200 000⁸⁵.

Walter Benjamin

Początków sfery publicznej możemy poszukiwać w dziewiętnastowiecznych przekształceniach urbanizujących się w tamtym czasie intensywnie miast, zwłaszcza dynamicznym rozwoju przestrzeni komunikacyjnych i nowych jej form⁸⁶. W procesie tym na szczególną uwagę zasługuje rozwój prasy codziennej, której upowszechnieniu zawdzięczamy coraz szersze uczestnictwo obywateli w życiu społecznym wspólnoty, demokratyzację życia społecznego, ale zarazem także procesy pozwalające na efektywną agitację na rzecz poszczególnych programów politycznych jak również na powstanie efektywnych form manipulacji masami społecznymi za pomocą informacji prasowych. Procesy te, co już po części zostało uprzednio zaznaczone przy okazji krytycznych analiz Horkheimera i Adorna w stosunku do nowo powstającego tzw. przemysłu kulturowego, były źródłem namysłu i refleksji teoretycznej pierwszego pokolenia frankfurczyków. Zwłaszcza szereg podobieństw w sposobie myślenia, czy wręcz nawiązań w koncepcji rozwoju sfery publicznej, można znaleźć w *Pasażach* Waltera Benjamina⁸⁷, jak również w pismach mniej znanego na gruncie polskim socjologa z kręgu szkoły frankfurckiej Siegfrieda

⁸⁵ W. Benjamin, *Paryż II Cesarstwa według Baudelaira*, [w:] tegoż, *Anioł historii: eseje, szkice, fragmenty*, wybór i opracowanie H. Orłowski, przeł. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996, s. 355.

⁸⁶ J. Habermas, *Consciousness-Raising or Redemptive Criticism: The Contemporaneity of Walter Benjamin*, [w:] „New German Critique”, No. 17, Special Walter Benjamin Issue (Spring, 1979), s. 41.

⁸⁷ W. Benjamin, *Pasaże*, pod redakcją R. Tiedemanna, przeł. I. Kania, posłowiem opatrzył Z. Bauman, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005. W swojej pracy nad twórczością Waltera Benjamina odnośnie do problematyki sfery publicznej korzystam ze zbiorczego opracowania: W. Benjamin, *Anioł historii: eseje, szkice, fragmenty*, dz. cyt.

Kracauera, zwłaszcza w jego przetłumaczonym na język polski *Jacques Offenbach und das Paris seiner Zeit*⁸⁸.

Jakkolwiek analogie do twórczości obydwu poprzedników z pierwszego pokolenia frankfurczyków nie są *explicite* przez Habermasa ukazane, niemniej jednak inspirujące opisy przekształceń Paryża drugiej połowy XIX wieku oddają w formie literackiego eseju ducha sfery publicznej jako kwintesencji nowoczesnego społeczeństwa.

Inspiracje Benjaminem są bardziej oczywiste, ponieważ Habermas odnosi się do twórczości autora *Pasaży* wprost, pisząc w latach siedemdziesiątych m.in. esej o aktualności myśli swojego poprzednika z kręgu szkoły frankfurckiej⁸⁹.

W eseju tym, pisząc o współczesności myśli Waltera Benjamina w powojennej rzeczywistości Republiki Federalnej Niemiec, ukazuje wagę Benjamina dla krytycznej analizy procesów historycznych, które sam przy innej okazji kilkanaście lat wcześniej analizował w ramach swoich rozważań dotyczących sfery publicznej. Benjamin przedstawia, według Habermasa, trafną diagnozę przekształceń sztuki w XIX wieku dzięki wynalazkom technicznym, co otworzyło jej nowy etap rozwoju. Porównywał zarazem znaczenie tych analiz przekształceń w sztuce do rozumienia rewolucyjnego znaczenia wynalazku i subsekwentnego rozwoju druku⁹⁰. W tym samym eseju zaznacza również intencję twórcy *Pasaży* w stosunku do przyszłej roli, którą to dzieło miało spełnić dla zrozumienia procesów wyłonienia się nowoczesnego społeczeństwa⁹¹. W korespondencji ze swoim mentorem Theodorem W. Adorno Benjamin pisze m.in. o celu projektu *Pasaży*, którym jest „socjologiczne ujęcie procesów wyłonienia się społeczeństwa nowoczesnego”⁹². Ten sam cel jest przewodnią myślą rozważań Habermasa zawartych w *Strukturalnych przeobrażeniach sfery publicznej*⁹³.

Analizując przekształcenia technologiczne wieku XIX Benjamin śledził i opisywał procesy innowacyjne, mające wpływ na przekształcenia doświadczeń współczesności. Obejmowały one szeroki zakres tematyczny, m.in.: procesy kulturotwórcze wieków XIX i XX, narodziny nowej kultury artystycznej, przekształcenia rynku literackiego, kryzys spowodowany urynkowaniem i rewolucją techniczną

⁸⁸ S. Kracauer, *Jacques Offenbach und das Paris seiner Zeit*, Allert de Lange, Amsterdam 1937. Polskie wydanie, do którego będę nawiązywał: S. Kracauer, *Jacques Offenbach i Paryż jego czasów*, przeł. A. Sądoliński, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1992.

⁸⁹ J. Habermas, *Consciousness-Raising or Redemptive Criticism*, dz. cyt.; także: J. Habermas, *Walter Benjamin: Consciousness-Raising or Rescuing Critique*, [w:] *Modern Critical Thought: An Anthology of Theorists Writing on Theorists*, edited by Drew Milne, Blackwell Publishing, Oxford 2003, s. 232-259.

⁹⁰ Por. J. Habermas, *Consciousness-Raising or Redemptive Criticism*, dz. cyt., s. 36-37.

⁹¹ Tamże, s. 40.

⁹² Por. tamże, s. 51.

⁹³ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt.

oraz zainteresowanie powstającą właśnie kulturą masową i procesem wzrostu jej znaczenia⁹⁴.

Przedstawiał je głównie w formie esejów, szkiców i luźnych form pisarskich. Były one zarówno niezależnymi esejami literackimi jak również częścią większego, niestety nigdy niewykończonego projektu tzw. *Pasaży* – książki szukającej źródeł modernizmu, procesów emancypacyjnych i demokratyzacji życia społecznego w dziewiętnastowiecznych transformacjach przestrzeni miejskich i form komunikacyjnych oraz wynalazków technologicznych tamtych czasów.

Początków tego procesu doszukiwał się między innymi w upowszechnieniu się prasy jako narzędzia komunikacyjnego, co było konsekwencją powstania spektrum drukowanych we wzrastających nakładach gazet⁹⁵. Czytelnictwo zaś zmieniało stopniowo świadomość odbiorców, czyniąc z uprzednio niewykształconej masy (ludu) krytycznych obserwatorów i uczestników życia społecznego (obywateli). Zrazu zresztą przestrzeń wymiany myśli była ograniczona do grona osób wykształconych, zazwyczaj zamożnych, wywodzących się z elit społecznych swoich czasów, dysponujących wolnym czasem, który można było spożytkować na lekturę literatury, prasy oraz dyskusje zawartych tam treści, także tych dotyczących spraw codziennych. Uwspółcześniając moglibyśmy powiedzieć – ujmując to słowami Pierre'a Bourdieau – osób posiadających wysoki kapitał kulturowy⁹⁶, a cały proces rozłożony był w czasie.

Autor *Pasaży* zwracał uwagę, że do lat czterdziestych XIX wieku gazety były organami politycznymi. Co za tym idzie zwracały się do kręgu czytelników o takich samych zapatrywaniach, kręgu z konieczności ograniczonego, albowiem dla pokrycia kosztów własnych wydawcy gazet pobierali od abonenta wysoką opłatę⁹⁷. Początkowo zatem odbiorcami prasy były wykształcone elity wywodzące się zazwyczaj z warstw wyższych, dysponujące kapitałem ekonomicznym, kulturowym oraz co bardzo istotne: czasem potrzebnym na czytelnictwo i dyskusję treści pojawiających się w ówczesnie wydawanej prasie.

Benjamin uważał, że system produkcji i dystrybucji prasy zmienił Emile Girardin, który wpadł na pomysł, by dochód, jaki ma przynieść gazeta, czerpać nie tyle z abonamentów, ile z ogłoszeń⁹⁸. Warto jednak w tym momencie wspomnieć, iż Benjamin analizował przemiany społeczne, w tym rozwój prasy jako czynnika demokratyzującego narracje społeczne na przykładzie Paryża, aczkolwiek proces

⁹⁴ Por. R. Tiedemann, *Wprowadzenie*, [w:] W. Benjamin, *Pasaże*, dz. cyt., s. 5-30.

⁹⁵ W. Benjamin, *Paryż II Cesarstwa według Baudelaira*, dz. cyt., s. 354-355.

⁹⁶ Por. P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja: elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

⁹⁷ Por. W. Benjamin, *Paryż II Cesarstwa według Baudelaira*, dz. cyt., zwłaszcza s. 354.

⁹⁸ Tamże, zwłaszcza s. 354-356.

ten odbywał się w tym samym czasie w większości dużych metropolii państw europejskich, jak również w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Duży wpływ na rozwój prasy, a zarazem demokratyzację stosunków społecznych tam panujących, miało powstanie na początku lat trzydziestych XIX wieku tak zwanej *penny* lub *yellow Press*, na co zwraca uwagę w swoich *Strukturalnych przekształceniach sfery publicznej* Jürgen Habermas postrzegając zresztą ten proces dosyć ambiwalentnie⁹⁹. Z jednej strony bowiem powstanie taniej ogólnodostępnej prasy pozwoliło na upowszechnienie się czytelnictwa, otwierając zarazem możliwość udziału szerokich mas społecznych w życiu publicznym, jej upowszechnienie odbyło się jednak kosztem wartości debaty publicznej, jako że tematy polityczne zostały w dużej mierze wyparte przez upraszczające przekazy emotywno-sensacyjne czy rozrywkowe¹⁰⁰.

Odnosi się także do tego zagadnienia w swojej książce *The Yellow Journalism: The Press and America's Emergence as a World Power* David Ralph Spencer¹⁰¹. Jest on w analizach dotyczących rozwoju taniej prasy codziennej dużo mniej krytyczny niż Habermas i widzi w tym procesie przede wszystkim duży potencjał umożliwiający egalitaryzację społeczną i upowszechnienie się tendencji inkluzywistycznych, pozwalających na powstanie w przyszłości w Stanach Zjednoczonych sprawnie funkcjonującego społeczeństwa demokratycznego. Zwłaszcza ważne w tym kontekście są przekształcenia na rynku prasy amerykańskiej w wieku XIX. Konieczność adaptacji koncepcji wolności słowa gwarantowanego konstytucją a wyrażanego najefektywniej w prasie codziennej z mechanizmami rynkowymi rządzącymi rynkiem prasowym spowodowały, jak zauważa Spencer, że prasa ewoluowała od funkcji reprezentowania politycznego *establishmentu* i grup interesu z nim związanych do roli jednego z jego największych krytyków¹⁰².

Wychodząc naprzeciwko oczekiwaniom odbiorców wymagających od prasy krytycznego stosunku do wydarzeń dnia codziennego wydawcy przekształcili prasę w organ mający ogromny wpływ na mechanizmy włączania w dyskurs społeczny coraz szerszych grup zainteresowanych życiem publicznym Amerykanów¹⁰³. Pozwoliło to także na znaczne podniesienie nakładów prasowych, co nie było bez znaczenia dla samego procesu uwolnienia się prasy od kurateli politycznej¹⁰⁴.

⁹⁹ Zaznaczam w tym momencie jedynie referencyjnie ten fakt, jako uwagę w tekście głównym książki. Odniosę się do tego zagadnienia szerzej w dalszej części książki.

¹⁰⁰ Por. J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. 319-322.

¹⁰¹ D.R. Spencer, *The Yellow Journalism, The Press and America's Emergence as a World Power*, Medill School of Journalism, Northwestern University Press, Evanston, Illinois, 2007.

¹⁰² Por. tamże, s. 19.

¹⁰³ Tamże, s. 25.

¹⁰⁴ Tamże, s. 19.

Wydawcy i redaktorzy zdecydowali, że uwolnienie się spod politycznego mecenatu zwyczajnie się opłaca.

Proces ten przebiegał najintensywniej w pierwszej połowie XIX wieku. Decydującą rolę odegrało (podobnie jak w Europie) powstanie groszowej prasy codziennej. Analizując jej powstanie Spencer zauważa, że koszt takiego dziennika był relatywnie niski, bo kształtował się na poziomie od jednego do dwóch centów¹⁰⁵, a w związku z tym nie był atrakcyjnym towarem dla odbiorcy elitarnego. Zarazem jednak tanie tytuły prasowe otworzyły rynek prasy dla nowych rzesz czytelników w warunkach dynamicznego wzrostu demograficznego, zwłaszcza w dużych ośrodkach miejskich¹⁰⁶. Podobnie jak w Europie, również w Ameryce do momentu pojawienia się taniej prasy, na jej lekturę mogli pozwolić sobie jedynie odbiorcy z pewnym wykształceniem, obyciem literackim oraz statusem majątkowym, ponieważ dzienniki były subskrybowane, a roczny koszt prenumeraty był relatywnie wysoki, wynosił bowiem 8-10 dolarów amerykańskich rocznie¹⁰⁷. Model biznesowy nowego typu dziennika oparty był podobnie jak później w „La Presse” Girardina na przerzuceniu kosztów operacyjnych na reklamę¹⁰⁸. Stał się on szybko powszechny i szeroko stosowany¹⁰⁹. Pierwszą gazetą tego typu był bostoński „Boston Transcript”¹¹⁰ wydawany od roku 1830, chociaż definitywne upowszechnienie się tzw. *penny press* można zawdzięczać ukazującemu się od roku 1833 w Nowym Jorku dziennikowi „The New York Sun”¹¹¹. Prasa ta, mimo wad, które zauważa Habermas, ze swoją upraszczającą formą przekazu dostosowanego do niewyedykowanego odbiorcy staje się zarazem laboratorium komunikacyjnym, którego nadrzędnym zadaniem staje się integracja społeczna wspólnoty, co podkreśla jako decydujący o jej ważkości społecznej element Spencer¹¹². Relacjonując społeczny wpływ powstania „The New York Sun”, autor stwierdza między innymi, że:

Raczej niż będąc głosem szeregu politycznych liderów, prasa groszowa zdecydowała się podjąć roli obrońcy tych, którzy nie mogli wystąpić we własnym imieniu – ogromnej populacji członków klasy robotniczej, którzy prowadzili życie na marginesie życia społecznego w zatłoczonych slumsach Nowego Jorku. Po raz

¹⁰⁵ Tamże, s. 24.

¹⁰⁶ Por. tamże, s. 25.

¹⁰⁷ Tamże, s. 24.

¹⁰⁸ Tamże, s. 23.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ Por. tamże, s. 23.

¹¹¹ Tamże, s. 25.

¹¹² Tamże.

pierwszy w historii Ameryki Północnej gazety były totalnie zintegrowane z kulturą swoich społeczności¹¹³.

Spencer zauważa również, że dzięki nowym wynalazkom technicznym można było zwiększyć szybko możliwości rozwoju rynku prasowego oraz powiększyć rozmiary oraz zawartości wydawanych dzienników. Nie bez znaczenia w całym tym procesie był fakt, iż coraz większa liczba Amerykanów uczyła się pisać i czytać, kreując zarazem jeszcze większe możliwości zbytu prasy w tychże społecznościach¹¹⁴.

Na starym kontynencie podobne zmiany mogły mieć miejsce dzięki Girardinowi, który modernizuje w tym czasie model biznesowy funkcjonowania prasy w Europie. Obniżając opłaty abonamentowe, zwiększył znacznie nakład gazety, a zwiększony nakład finansowany był z wpływów z reklam¹¹⁵. Zakładając w 1836 „La Presse”, po raz pierwszy urzeczywistnił więc w Europie ideę nowoczesnej gazety, opierając ją na modelu, który z różnymi aberracjami przetrwał w podobnej formie aż do czasów współczesnych.

Zdecydowany sukces „La Presse”, jak wspomina przyjaciel Benjamina, z wykształcenia architekt, z zawodu socjolog i eseista¹¹⁶, Siegfried Kracauer, wywołał w branży gazetowej rewolucję¹¹⁷. Skomercjalizowana gazeta bowiem znalazła się właściwie poza obrębem sporów wynikających z różnicy poglądów i od tej pory broniła tego czy innego stanowiska tylko wtedy, kiedy nie było ono sprzeczne z przesłankami ekonomicznymi, na jakich się opierała. W pierwszym numerze swej „La Presse” Girardin zaznaczył, że chce szerzyć wszystkie autentyczne poglądy i że będzie się starał godzić sprzeczności¹¹⁸.

Trzeba podkreślić, że waga obserwacji Benjamina jak również niezależnie od niego Kracauera polegała na uchwyceniu i opisie tego przejściowego momentu historii demokratyzacji życia społecznego, która dokonała się zwłaszcza w burzliwych czasach Ludwika Filipa oraz Drugiego Cesarstwa we Francji. Istotne zwłaszcza było pokazanie nowych form finansowania produkcji prasy jako istotnego czynnika mającego wpływ na zmiany społeczne tamtych czasów¹¹⁹. To dzięki wzrostowi

¹¹³ Tamże.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ Por. W. Benjamin, *Paryż II Cesarstwa według Baudelaira*, dz. cyt., s. 357.

¹¹⁶ M.B. Hansen, *Cinema and Experience: Siegfried Kracauer, Walter Benjamin, and Theodor W. Adorno (Weimar and Now: German Cultural Criticism)*, University of California Press, London, 2012, s. 3.

¹¹⁷ S. Kracauer, *Jacques Offenbach i Paryż jego czasów*, dz. cyt., s. 61.

¹¹⁸ Tamże.

¹¹⁹ Obydwaj autorzy w latach trzydziestych pisali o przekształceniach społeczno-kulturowo-cywilizacyjnych Paryża. Kracauer w swojej monografii społecznej Paryża połowy XIX wieku (*Jacques Offenbach i Paryż jego czasów*), a Walter Benjamin w swoim projekcie *Pasaży*. Obydwu interesowały przekształcenia, które doprowadziły do wyłonienia się społeczeństwa współczesnego, nowych form

znaczenia prasy jako narzędzia komunikacji i przekazu informacji możliwe stało się wytworzenie szerokiego spektrum opinii dostarczanych coraz rozleglejszemu gronu odbiorców. Te zaś nie pozostawały bez wpływu na kształtowanie opinii dotyczących życia społecznego.

Deklaracja Girardina neutralnego ideologicznie przedstawienia szerokiego spektrum problematyki oddaje ducha koncepcji sfery publicznej jako miejsca prezentacji różnorodnych poglądów w celu ich szerszej dyskusji, niezależnie już w pewnej mierze od przekonań politycznych. Sprzeczności ideologiczne nieuniknione w takim formacie prezentacji treści miały stać się motorem współczesnej prasy, a zarazem inspiracją dla pojawiających się zasad obiektywizmu dziennikarskiego, mających od tego czasu wpływ na sposób prezentacji informacji.

Obiektywizm ten nawiązywał wprost do deklaracji czy raczej misji wydawcy „La Presse”. Dla tego typu gazety potrzebna była coraz bardziej zróżnicowana i szersza grupa odbiorców treści medialnych tworzących krąg zainteresowanych sprawami publicznymi czytelników. Pluralizm prezentowanych opinii stał się zatem gwarantem dalszego rozwoju prasy. Co prawda nową, uzależnioną od ogłoszeń formę prasy wprowadził już w roku 1830 bostoński „The Transcript”¹²⁰, ale uchwycenie i opisanie przez Benjamina i Kracauera samego procesu praktycznego zastosowania nowego modelu biznesowego nastawionego na powszechność odbioru przez redukcję kosztów i przerzucenie tychże na reklamę, która od tej pory finansuje gazetę, były jednymi z pierwszych prób analitycznego ujęcia konsekwencji społecznych tej istotnej zmiany w sposobach dystrybucji i upowszechnienia się prasy. Trzeba zaznaczyć jednak, że wyidealizowany obraz prasy wczesnej epoki marketingowej wyostrzony przez obydwu autorów ma swoją podstawową wadę.

Prasa nie przestała pełnić roli „organu politycznego” tej czy innej opcji, ale umożliwiła raczej szerszą kooptację do poszczególnych projektów ideologicznych, a to przez stopniowe dotarcie do szerokiego kręgu odbiorców treści ideologicznych propagowanych przez poszczególne dzienniki¹²¹.

komunikacji społecznej i jej wpływu na przekształcenia komunikacyjne współczesności. Obydwaj się znali, a nawet, jak wskazuje Miriam Bratu Hansen, przyjaźnili [M.B. Hansen, *Cinema and Experience: Siegfried Kracauer, Walter Benjamin, and Theodor W. Adorno (Weimar and Now: German Cultural Criticism)*, dz. cyt.]. Na osobną monografię zasługiwałby zatem fakt obopólnego czerpania inspiracji do prac nad swoimi książkami obydwu badaczy z kręgu tzw. szkoły frankfurckiej, które w wielu punktach wykazują szereg podobieństw. Ze względu na poboczność tej problematyki dla mojej pracy zaznaczam to w tekście w formie uwagi autorskiej.

¹²⁰ Patrz. D.R. Spencer, *The Yellow Journalism*, dz. cyt., s. 23. Por. także: A.R. Fellow, *American Media History*, second edition, California State University, Fullerton 2010, s. 85-110.

¹²¹ Niemniej jednak proces ten jest zarazem jednym z ważniejszych symptomów początków upadku mieszczańskiej sfery publicznej w konsekwencji uproszczenia przekazów w taki oto sposób, aby te dotarły do jak najszerszej rzeszy odbiorców (por.: J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenie sfery*

Pomimo wtórnej segmentacji ideologicznej odbiorców, będącego następstwem procesu kooptacji do poszczególnych programów politycznych prezentowanych przez poszczególne tytuły to ta właśnie agregująca elektorat siła prasy pozwoliła skupić tenże na bazie ideologicznych programów politycznych. Na niej zaś zaczęły tworzyć się spójne koncepcje polityczności i ideologicznej afiliacji czytelników poszczególnych gazet. W momencie zaś zbudowania szerokiego zaplecza społecznego dla poszczególnych projektów polityczności, mogła powstać koncepcja demokratycznej partycypacji w procesach kształtowania i uzgadniania kierunków rozwoju społecznego¹²².

Proces umasowienia prasy był zatem ambiwalentny. Z jednej strony bowiem pozwalał na procesy inkluzyjne włączające w dyskurs społeczny wcześniej marginalizowane rzesze społeczne, co zgodnie potwierdzają zarówno Habermas¹²³ jak subsekwentnie w swoich analizach Spencer¹²⁴. Z drugiej zaś strony wywołał on proces wtórnej segmentacji ideologicznej rynku prasowego, na co zwraca uwagę Habermas. Podobnie jak wcześniej Karl Bücher¹²⁵ uważa on, że epoka prasy informacyjnej zapoczątkowanej przez tanią prasę groszową (zarówno w Stanach Zjednoczonych – „New York Sun”, jak również w Europie¹²⁶ – „La Presse”) szybko ulega przekształceniom strukturalnym. Prasa informacyjna przeobraża się szybko w prasę opiniotwórczą¹²⁷, a z pisanem doniesień charakterystycznym dla tej wcześniejszej formy prasy zaczyna konkurować dziennikarstwo pisarskie.

Spencer, podobnie jak Habermas, uważał, że dziennikarstwo polityczne było formą pisarstwa przedkomercyjnego opartego na sile argumentu politycznego i silnie subsydiowanego dla utrzymania tytułu. Upowszechnienie *penny press* miało zatem istotny wpływ na komercjalizację rynku prasy, aczkolwiek właśnie

publicznej..., dz. cyt., s. 319-321). Rynek prasowy już od samego zarania swojej popularności ulega zatem dychotomicznej segmentacji wpływającej na rozwój masowego rynku produkcji i przekazu informacji, gdzie z jednej strony następuje kooptacja do poszczególnych programów politycznych prezentowanych przez poszczególne tytuły gazet, z drugiej jednak umasowienie wymaga uproszczenia przekazu skierowanego do niewykształconych mas i wyparcie treści politycznych przez treści sensacyjne i rozrywkowe. Tym samym zaś tworzy się rynek komunikacji pośredniej, który już od samego początku jest rynkiem z zasady nakierowanym na: z jednej strony elitarnego odbiorcę, z drugiej masową konsumpcję informacji różnego rodzaju kosztem tych związanych z politycznym życiem społeczności. Omówię szerzej to zagadnienie w następnym rozdziale, odnosząc się *stricto* do rozumienia sfery publicznej i jej przekształceń prezentowanego przez Jürgena Habermasa.

¹²² Zwraca już na ten proces uwagę Gabriel Tarde. Por. G. Tarde, *Opinion and conversation*, dz. cyt., s. 304.

¹²³ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. 318.

¹²⁴ Por. D.R. Spencer, *The Yellow Journalism*, dz. cyt., s. 25.

¹²⁵ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. 340.

¹²⁶ Por. tamże, s. 319.

¹²⁷ Tamże, s. 340.

w jej konsekwencji następuje wtórna segmentacja polityczna rynku tworząca szereg publiczności, na co jako jeden z pierwszych zwraca w swoim czasie uwagę Tarde¹²⁸.

Habermas zwraca jednak słusznie uwagę, że do kalkulacji ekonomicznej kierującej logiką rynku taniej prasy dochodzi powtórnie kalkulacja polityczna, pozwalająca na wzrost korzyści ekonomicznych, zarazem też na komercjalizację sfery publicznej¹²⁹. Interes ekonomiczny, a nie niezależna debata stają się motorem jej funkcjonowania, co stwierdza przywoływany przez niego Bücher. Konkluduje on powyżej opisany proces tymi słowami:

Gazety, dotąd przedsiębiorstwa publikacji wiadomości, stały się nośnikami i sterownikami opinii publicznej, orężem polityki partyjnej. Dla wewnętrznej organizacji przedsiębiorstwa prasowego miało to ten skutek, że między zbieraniem informacji a ich publikowaniem pojawiło się nowe ogniwo: redakcja. Dla wydawcy gazety oznaczało to zaś, że sprzedawca nowych wiadomości stał się handlarzem opinii publicznej.¹³⁰

Karlowi Bücherowi zawdzięczamy jedno z pierwszych socjologicznych, czy lepiej by było powiedzieć medioznawczych, ujęć procesu zmian komunikacyjnych zapośredniczonych przez rozwój prasy. Bücher jako twórca nowoczesnego dziennikarstwa akademickiego z uwagą śledził zmiany zachodzące na rynku prasy, Habermas zaś przypomniał uwagi swojego wielkiego poprzednika w kontekście strukturalnych przekształceń form komunikacji pośredniej. Niemniej jednak to Benjamin opisał ten proces pierwszy (w kontekście przekształceń strukturalnych rynku literackiego i jego wpływu na nowoczesne dziennikarstwo).

Dla Benjaminina śledzącego źródła przemian komunikacyjnych współczesności, których głównym motorem była rozwijająca się dynamicznie prasa, takim miejscem były przestrzenie miejskie Paryża. Podlegały one również gwałtownym przemianom urbanistycznym (nowe formy architektoniczne, materiały, techniki budowlane, zagospodarowanie przestrzeni miejskich)¹³¹ i kulturowym (umasowienie komunikacji pośredniej i jej konsekwencji społecznych w tym wyłonienie się sfery publicznej)¹³².

¹²⁸ Por. G. Tarde, *Opinion and conversation*, dz. cyt., s. 305-306.

¹²⁹ Por. J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. 371.

¹³⁰ K. Bücher, *Die Anfänge des Zeitungswesen*, [w:] *Die Entstehung der Volkswirtschaft*, t. 1 Tübingen: H. Laupp, 1908, s. 257. Cytuję za: J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. 340.

¹³¹ Por. W. Benjamin, *Paryż Stolica dziewiętnastego wieku*, [w:] W. Benjamin, *Anioł Historii...*, dz. cyt., zwłaszcza s. 317-320.

¹³² Por. W. Benjamin, *Paryż II Cesarstwa według Baudelaira*, dz. cyt., zwłaszcza s. 354-362.

W opisywanych realiach dziewiętnastowiecznych przekształceń sfery komunikacyjnej, których symptomem było wzmocnienie roli komunikacji pośredniej, utrwalała się moda na opisywane przez Benjamina przesiadywanie na paryskich bulwarach, spacerowanie po nowo powstałych przestrzeniach pasaży handlowych oraz coraz bardziej rozpowszechniona tradycja dyskusji o ważnych sprawach społecznych na forum publicznym. Początkowo w kawiarni, na bulwarze czy w bezpiecznej przestrzeni pasażu. Zrazu przez elitę (dandysi), a następnie również przez szersze warstwy społeczne.

Trzeba jednak również podkreślić, że dzięki odbiorowi treści prezentowanych w gazetach i konieczności ich krytycznej analizy oraz dyskusji nad nimi w celu wyrobienia sobie opinii o sprawach tam prezentowanych, powstały i utrwaliły się coraz bardziej nowe formy komunikacji bezpośredniej, tworzące w konsekwencji koncepcję sfery publicznej.

Odnosząc się już *stricte* do twórczości Benjamina, powyżej przedstawiony proces wyłaniania się sfery publicznej nie był jednak przez autora *Pasaży* opisany dosyć klarownie. Benjamin przedstawiał co prawda w swoich pismach szereg intuicji i opisów dotyczących zmian komunikacyjnych, ale te dopiero kilkadziesiąt lat później jako pomysły teoretyczne rozwinął szerzej w swojej tezie habilitacyjnej Habermas¹³³.

Benjamin był przede wszystkim zainteresowany transformacjami rynku literackiego, które następowały pod wpływem zmian gospodarczych, społecznych i technologicznych. Najważniejsze w tym kontekście są zmiany rynku literackiego pod wpływem upowszechnienia się zależnej od anonu prasy.

Odnosząc te analizy do koncepcji habermasowskiej sfery publicznej należy stwierdzić, że Benjamin opisywał okres przejściowy, kiedy to z jednej strony zanikała już tzw. literacka sfera publiczna, a nie wyłoniła się jeszcze, ujmując to za pomocą sformułowań habermasowskich, polityczna sfera publiczna¹³⁴. Literat był emblematem tych zmian. Musiał bowiem znaleźć odpowiednie formy prezentacji swojego pisarstwa w nowej rzeczywistości komercyjnych układów gospodarczych, w których konsekwencji autor staje się towarem na rynku dóbr, będącym w obiegu systemu kapitałowego obrotu¹³⁵. Tych zaś na przykład dostarczały gazety przez druk powieści w odcinkach. Wydawcy zaczęli przyciągać czytelników do swoich

¹³³ *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej* były napisane jako rozprawa habilitacyjna Jürgena Habermasa. Por. M. Czyżewski, Wprowadzenie do wydania polskiego, [w:] J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. XII-XIII.

¹³⁴ Por. J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. 99-100.

¹³⁵ Por. W. Benjamin, *Paryż II Cesarstwa według Baudelaira*, s. 354-362, zwłaszcza 362.

tytułów, płacąc znanym autorom wysokie honoraria za umieszczone na łamach ich dzienników powieści¹³⁶.

Jak skutecznym pomysłem reklamowym dla poszczególnych dzienników była ta wyrafinowana forma reklamy świadczy fakt, że kiedy Eugeniusz Sue, twórca *Tajemnic Paryża*, pewnego dnia aresztowany za wykroczenie nie zamieścił następnego odcinka swojej powieści, którą pisał z dnia na dzień dla „Journal des Débats”, sam marszałek Francji Nicolas Jean de Dieu Soult, ówczesny minister wojny, a zarazem namiętny czytelnik tej powieści, nakazał bezzwłoczne wypuszczenie autora z więzienia¹³⁷.

Znaczącym przykładem opisywanego przez Benjaminą zwrotu, którego kwintesencją jest przejście od literackiej sfery publicznej do politycznej, jest twórczość Eugeniusza Sue, zwłaszcza zaś *Tajemnice Paryża*.

Maciej Żurowski w posłowie do polskiego wydania tej książki¹³⁸ zwraca uwagę na rolę fikcji literackiej *Tajemnic Paryża* w kształtowaniu się poglądów społeczno-politycznych u odbiorców. Chce odnieść się poniżej do jego uwag, ponieważ ukazują one, jak znaczącym w historii rozwoju nowoczesnych form komunikacji było upowszechnienie się w tamtym czasie wydawanie w odcinkach powieści.

Książka ta ukazywała się w latach 1842-1843 we wspomnianym już „Journal des Débats”, zdobywając ogromną popularność i szerokie grono czytelników. Sam zaś Eugeniusz Sue w myśl zakończonego sukcesem „urynkowania literata” stał się dzięki jej publikacji człowiekiem zamożnym¹³⁹. Z naszego punktu widzenia jednak najbardziej istotne jest to, że książka ta miała również przesłanie polityczne, którego istotą było upowszechnienie koncepcji socjalizmu utopijnego Charlesa Fouriera. Kanwą narracji była naiwnie przedstawiona walka dobra i zła, moglibyśmy powiedzieć – trochę w konwencji współczesnego romansu – zarazem jednak potrafiła ona zainteresować szerokie rzesze publiczności czekającej z niecierpliwością na kolejne odcinki. Jak pisze Żurowski: „Powodzenie *Tajemnic Paryża* było fantastyczne. «Journal des Débats» stał się pismem rozrywającym”¹⁴⁰, a jako, że „nie istniała wtedy sprzedaż pojedynczych numerów i poza prenumeratą dzienniki były dostępne tylko w czytelnich, które teraz podnosiły opłaty i robiły znakomite interesy, w ogonku do tej gazety ludzie stali po cztery godziny. Autor otrzymywał z Paryża, z prowincji i z zagranicy stopy listów z komplementami, wyznaniem, prośbami o wskazówki życiowe. Prawnicy zasięgali jego zdania. Ktoś donosił, że w Polsce odcinki jego

¹³⁶ Por. tamże, s. 357.

¹³⁷ M. Żurowski, *Posłowie* [w:] E. Sue, *Tajemnice Paryża*, Przekład anonimowy, przejrzała i poprawiła Z. Wasitowa, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1987, s. 393-394.

¹³⁸ Tamże.

¹³⁹ Por. W. Bejamin, *Paryż II Cesarstwa według Baudelaira*, dz. cyt., s. 357

¹⁴⁰ M. Żurowski, *Posłowie*, [w:] E. Sue, *Tajemnice Paryża*, dz. cyt., s. 393.

powieści są oczekiwane tak niecierpliwie jak niegdyś biuletyn armii napoleońskiej. Książę Maksymilian Bawarski zabiegał o audiencję¹⁴¹.

Powieść Eugeniusza Sue, wydawana systematycznie w odcinkach, nie tylko gromadziła każdorazowo szerokie rzesze odbiorców, ale co istotniejsze zaczęła pełnić rolę akceleratora procesu zmian społecznych. Sam Sue, jak zwraca na to uwagę Benjamin, w roku 1850 dzięki głosom 130 000 paryskich robotników został wybrany do Izby Deputowanych¹⁴², a wpływ felietonu literackiego na życie społeczne był znaczący.

Sue początkowo pisał *Tajemnice Paryża* na zamówienie, ale z czasem zaczął absorbować elementy socjalizmu utopijnego Fouriera do swojego światopoglądu, a mając świadomość siły oddziaływania powieści wykorzystał ją jako narzędzie głoszenia politycznego programu furierystów. Podobnie czynili też inni autorzy, tacy jak Dumas, Hugo, Balzac czy Lamartine, którzy umiejętnie godzili interes rynkowy z pochwałą lepszego, sprawiedliwszego obrazu świata. Tym samym postępował także proces asymilacji literata ze społeczeństwem¹⁴³. Proces ten budował zarazem podstawy dla krytyki społecznej. Ta zaś była niezbędnym elementem narodzin społeczeństw demokratycznych. Literaci ze względu na swoje poglądy głoszone publicznie zmuszani byli do emigracji. Taki los stał się udziałem Suego, ale także Hugo¹⁴⁴.

Wpływ powieści w odcinkach był na tyle istotny, że jak zauważa Benjamin za rządów II Republiki parlament usiłował zwalczyć rosnące znaczenie wydawanych w odcinkach powieści, opodatkowując je znacznymi sumami¹⁴⁵. Benjamin podaje, iż na każdy odcinek nałożono podatek w wysokości jednego centyma, aczkolwiek strategia cenzurowania przez zniechęcenie wydawców do publikowania powieści w odcinkach na skutek znacznego wzrostu kosztów kompletnie się nie sprawdziła. Paradoksalnie bowiem „ograniczenia wolności myśli nadały felietonowi tym bardziej wysoką rangę”¹⁴⁶, co za tym idzie wzrosła popularność felietonu i jego oddziaływanie społeczne, a samo zarządzenie Parlament wkrótce zniósł¹⁴⁷.

Warto w kontekście obserwacji Benjamin powtórnie przywołać Żurowskiego, który zauważa, że: „Sue [...] stał się potęgą polityczną, wyrazicielem tęsknot swoich drobnomieszczańskich i ludowych czytelników, którzy nigdy jeszcze nie

¹⁴¹ Tamże.

¹⁴² W. Benjamin, *Paryż II Cesarstwa według Baudelaira*, dz. cyt., s. 359

¹⁴³ M. Żurowski, *Posłowie*, [w:] E. Sue, *Tajemnice Paryża*, dz. cyt., s. 393.

¹⁴⁴ Por. W. Benjamin, *Paryż II Cesarstwa według Baudelaira*, dz. cyt., s. 340.

¹⁴⁵ Tamże, s. 358.

¹⁴⁶ Tamże.

¹⁴⁷ Tamże.

widzieli najbliższej im problematyki społecznej w ujęciu tak żywo przemawiającym do wyobraźni¹⁴⁸.

Żurowski powołuje się w swoim opisie na Maxima Leroy, uznanego badacza doktryn politycznych we Francji, który uważał, że sam Sue odegrał w przygotowaniu rewolucji 1848 roku rolę równie istotną jak sami socjaliści¹⁴⁹. Sue dzięki swojej powieści stał się modelowym obrońcą wykluczonych, a sugestywność jego dzieła wydawanego systematycznie i publikowanego z dnia na dzień ukazuje dobitnie możliwości wpływu fikcji literackiej na życie społeczne epoki. Warto dodać, że wysoki urzędnik policji w Lyonie Menche de Loise, analizując przyczyny powstania we Francji z roku 1848, odnosząc się do motywacji rewolucjonistów pisał *post factum* w roku 1852: „Mówili i myśleli to, co przedtem mówił i myślał pan Sue. Obracali w czyn jego powieści. Mając już dość cierpień i pracy, przyszli z bronią w rękę żądać swojego udziału w przyjemnościach i szczęściu”¹⁵⁰.

Podsumowując powyższe można powiedzieć, że *Tajemnice Paryża* są eksplantacją pewnego rodzaju ważnego precedensu komunikacyjnego swojej epoki. Historia percepcji społecznej tej powieści ukazuje bowiem wpływ odpowiednio spreparowanej fikcji literackiej o podłożu ideologicznym na kształtowanie się przekonań politycznych odbiorców. Fikcja ta pozwala bowiem w myśl intencji autorskiej kształtować ich przekonania.

Sue był jednym z pierwszych autorów, który zdał sobie sprawę z siły oddziaływania literatury społecznej i konsekwentnie swoją pozycję moderatora dyskursu społecznego kontynuował w następnych powieściach, na co zwraca uwagę Żurowski. „Wejście na gorący temat ówczesnych walk politycznych znacznie radykalizowało następne jego dzieła: *Żyda wiecznego tułacza* (1844), *Siedem grzechów głównych* (1847), *Tajemnice ludu* (1847)”¹⁵¹, a sam autor przekonany o słuszności głoszonych przez siebie poglądów po zamachu stanu Ludwika Napoleona i klęsce republiki ostatnie lata życia spędził na emigracji¹⁵².

We Francji tę formę literacką doprowadzi do perfekcji w swoich *Nędznikach* Wiktor Hugo. Cała zaś europejska literatura drugiej połowy XIX wieku uzna powieść za ważne narzędzie komunikacji, wykorzystując tym samym formę literacką do kształtowania dyskursu sfery publicznej.

¹⁴⁸ M. Żurowski, *Posłowie*, [w:] E. Sue, *Tajemnice Paryża*, dz. cyt., s. 394.

¹⁴⁹ Tamże.

¹⁵⁰ Tamże, s. 395.

¹⁵¹ Tamże, s. 394.

¹⁵² Tamże.

5. Habermas i pojęcie sfery publicznej

Strukturalne przeobrażenia... to – patrząc chronologicznie – arcydzieło Habermasa „młodego”, a zatem tego, którego perspektywa analityczna i polityczna należy do teorii krytycznej. Praca ta zawiera już jednak niejako w zarodku, szereg idei, które po latach doprowadzą Autora do opuszczenia ram teorii krytycznej i do przejścia najpierw do studiów nad rekonstrukcją podstawowych reguł komunikowania, a następnie do – prowadzonych do tej pory – badań nad komunikacyjnymi instytucjonalnymi podstawami tzw. demokracji deliberacyjnej, stanowiącej analityczny trzon współczesnej nam myśli liberalnej. Między innymi z tych właśnie powodów *Strukturalne przeobrażenia...* uchodzą nierzadko za najważniejszą pozycję w dorobku Habermasa¹⁵³.

Marek Czyżewski

Dla Habermasa myśl Benjamina była przede wszystkim jedną z istotnych inspiracji dla zrozumienia nowoczesnego stylu myślenia¹⁵⁴. Widzi on jednak początki sfery publicznej w przekształceniach strukturalnych w Europie, zwłaszcza w Królestwie Wielkiej Brytanii poczynając od drugiej połowy XVII wieku, zaś procesy przywoływane przez Benjamina potraktowane są marginalnie¹⁵⁵.

¹⁵³ M. Czyżewski, Wprowadzenie do wydania polskiego, [w:] J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. VII.

¹⁵⁴ J. Habermas, *Walter Benjamin: Consciousness-Raising or Rescuing Critique*, dz. cyt., s. 232-259.

¹⁵⁵ Tak na przykład odwołanie do Emile'a Girardina jako współtwórcy, ujmując to słowami Habermasa, „masowej prasy komercyjnej”, pojawia się w *Strukturalnych przeobrażeniach sfery publicznej* tylko raz jako rodzaj objaśnienia w tekście dla tematyki tzw. *penny press* (s. 139). Częściej można znaleźć

Szczególnie ważne w tym kontekście wydają mu się lata 1694-1695, kiedy to dochodzi do wielu zmian mających wpływ na rozwój komunikacji społeczności. Są to według niego m.in.: utworzenie instytucji Banku Londyńskiego przez grupę londyńskich kupców, powstanie pierwszego rządu gabinetowego Królestwa Brytyjskiego, oraz likwidacja instytucjonalnej cenzury¹⁵⁶. Zwłaszcza to ostatnie wydarzenie miało fundamentalny wpływ na przekształcenie form komunikacji. Umożliwiło ono bowiem pojawienie się w ówczesnej prasie racjonalnych, a zarazem krytycznych względem rządu lub jego poczynąń opinii, a to w perspektywie dłuższego czasu zaważyło na fakcie, że decyzje polityczne zaczęły być poddawane osądowi tej właśnie opinii (publiczności) przed ich implementacją¹⁵⁷. W tym samym czasie powstaje wiele dzienników dla ludzi wykształconych, które zaczynają być traktowane jako dobra użytkowe. Są one coraz częściej używane zarówno przez dobrze sytuowane osoby prywatne (np. kupców, bankierów, przedsiębiorców, fabrykantów), jak i przez urzędników państwowych. W pierwszym wypadku są podstawowym źródłem informacji o bieżących wydarzeniach, a w drugim służą jako narzędzie informacyjne wykorzystywane na rzecz prezentowania agendy administracji publicznej¹⁵⁸. Tym samym wzrasta współzależność, a zarazem współbieżność, interesów pomiędzy tymi dwoma grupami: grupą urzędników i kapitalistów, a także publicznością, czytelnikami gazet, co prowadzi do zrozumienia, że społeczna stabilizacja może być podtrzymana dzięki efektywnemu przepływowi informacji pomiędzy dobrze poinformowanymi i rozumiejącymi sprawy codzienne obywatelami¹⁵⁹. Jako że prasa traktowana jest zarazem jako dobro użytkowe na kapitalistycznym rynku¹⁶⁰, a popyt na nią w konsekwencji wzrostu popytu na „dobrze poinformowanych obywateli” wzrasta¹⁶¹, pod koniec XVII stulecia w następstwie tego procesu, powstaje sieć regularnie wydawanych dzienników dostępnych dla szerszego grona odbiorców(publiczności)¹⁶².

W konsekwencji rozwoju prasy przekształceniom ulega koncepcja sfery życia społecznego i zaciera się wyraźny uprzednio podział na sprawy publiczne

fragmenty analiz tzw. literackiej sfery publicznej, w tym również procesów przekształceń rynku literackiego, ale Habermas ani razu nie powołuje się w książce wprost na Benjamina.

¹⁵⁶ Por. J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. 144-145.

¹⁵⁷ Tamże, s. 145.

¹⁵⁸ Tamże, s. 88-92.

¹⁵⁹ Tamże, s. 92.

¹⁶⁰ Tamże, s. 87. W tym wypadku tok myślenia Habermasa jest zbliżony z tym prezentowanym przez Benedicta Andersona w jego *Wspólnotach wyobrażonych*, przeł. S. Amsterdamski, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak; Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 1997, s. 54-55.

¹⁶¹ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. 139.

¹⁶² Tamże, s. 85.

i prywatne¹⁶³. Sfera publiczna zaczyna być postrzegana jako istotna część życia społecznego dla coraz szerszego grona jednostek zaangażowanych w sprawy publiczne. Jej wyznacznikiem jest wspólna aktywność, której celem jest poddanie krytycznemu oglądowi i dyskusji szerokiego spektrum spraw życia społecznego. Nadrzędnym celem politycznym funkcjonowania – ujmując to słowami Habermasa – „mieszczańskiej sfery publicznej” jest zaś racjonalna kontrola procesów społecznych „zrodzona z siły lepszego argumentu [...], która to, co sprawiedliwe, stara się połączyć z tym, co słuszne”¹⁶⁴ na podstawie „zgłaszającej aspiracje moralne racjonalności”¹⁶⁵.

Habermas uważa zarazem, że następuje również zmiana koncepcji wywierania wpływu na sprawy publiczne. Mianowicie proces bezpośredniego wywierania wpływu przez współpracujących dla osiągnięcia wspólnego celu obywateli zostaje coraz efektywniej zastąpiony działaniami pozbawionymi elementów bezpośredniej presji na system¹⁶⁶. Powstające społeczeństwo obywatelskie¹⁶⁷ oparte na efektywnym funkcjonowaniu sfery publicznej traktuje ją jako miejsce otwartej, krytycznej debaty zaangażowanych w sprawy społeczne obywateli, a nie miejsce stosowania bezpośredniego nacisku¹⁶⁸. Tym samym bezpośrednia akcja polityczna np. zdesperowanego tłumu, próbującego pokazać niezadowolenie i wyrzucić wpływ metodami nacisku bezpośredniego, ustępuje miejsca krytycznej debacie świadomych spraw społecznych obywateli, którzy w procesie deliberacji dochodzą do pożądanego konsensusu uwzględniającego zarazem interes jednostek, jak i ogółu¹⁶⁹.

Proces konsolidacji sfery publicznej ulega przyspieszeniu zwłaszcza wraz ze spadkiem znaczenia klubów dla dżentelmenów oraz kawiarni, których złoty wiek przypada w Anglii na lata 1680-1730¹⁷⁰. To one właśnie były miejscem kształtowania się i wymiany opinii dotyczących życia społecznego przed upowszechnieniem się prasy codziennej¹⁷¹.

W wieku XVIII opinia publiczna zaczyna być coraz bardziej kształtowana przez prasę codzienną. Prasa jest elementem wywołującym, ale zarazem

¹⁶³ Tamże, s. 306-315.

¹⁶⁴ Tamże, s. 139.

¹⁶⁵ Tamże.

¹⁶⁶ Tamże, s. 135.

¹⁶⁷ Habermas wiąże koncepcję społeczeństwa obywatelskiego z koncepcją obywatelskiej sfery publicznej, a samo określenie społeczeństwa obywatelskiego czerpie z myśli Immanuela Kanta, a dokładniej ze *Sporu fakultetów*.

¹⁶⁸ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. 139.

¹⁶⁹ Tamże.

¹⁷⁰ Tamże, s. 103.

¹⁷¹ Por. tamże, s. 102-112.

i spajającym dyskurs społeczny¹⁷². Niemniej jednak w tym czasie dyskurs ten ma swoje ograniczenia. Jednym z najważniejszych, według Habermasa, jest konieczność autoryzacji sprawozdań dziennikarskich z posiedzeń organów rządowych, m.in. posiedzeń rządu i Parlamentu, oraz braku dostępu do posiedzeń tych gremiów dla dziennikarzy, w konsekwencji ustawy z roku 1681¹⁷³, którą to efektywnie udało się znieść dopiero w roku 1803¹⁷⁴. W tym roku właśnie pozwolono dziennikarzom na udział w posiedzeniach parlamentu, aczkolwiek stałe miejsca dla prasy utworzono w parlamencie dopiero w roku 1834¹⁷⁵.

Westminster, jak pisze Habermas, staje się od tego czasu jedną z najważniejszych instytucji kształtujących opinię publiczną w kraju¹⁷⁶, a zarazem symbolem wyłaniającego się w tamtym czasie nowoczesnego parlamentaryzmu. W dużej mierze jest to konsekwencja faktu, że bieżące, krytyczne sprawozdania dziennikarskie z procesu kształtowania legislacji przez parlament, wymusiły zarazem konieczność liczenia się z krytycznie i na bieżąco przyglądającymi się i komentującymi sprawy publiczne obywatelami, utożsamianymi od tej chwili z mieszczańską opinią publiczną. Tym samym zaś parlamentarzyści stali się wrażliwi na jej dyktat¹⁷⁷, a reprezentatywność parlamentarna miała od tego czasu swoje umocowanie w weryfikującej realizację postulatów rządu sile krytycznego oglądu elektoratu. Politycy coraz bardziej kontrolowani przez reakcję swojego elektoratu na poszczególne działania polityczne (w tym także po raz pierwszy parlamentarni legislatorzy), zaczęli dostosowywać swoją agendę polityczną do głosu swojego elektoratu, realizując w praktyce po raz pierwszy na tak szeroką skalę ideę reprezentatywności¹⁷⁸.

Sam zaś parlament stał się kwintesencją dyskursu publicznego i jego symbolem¹⁷⁹. Przyczynił się do tego przede wszystkim fakt, że systematycznie publikowane w prasie sprawozdania z jego obrad przedstawiały relacyjnie, ale zarazem w sposób krytyczny dyskurs Westminsteru, który w wyniku tego procesu stał się modelowym wzorem dyskursu politycznego kształtującego sferę publiczną.

Zarazem jednak trzeba zaznaczyć, że sfera publiczna jest rozumiana przez Habermasa jako neutralna sfera komunikacyjna, sytuowana pomiędzy rządem a relacjami rynkowymi systemu ekonomicznego. Jest ona symboliczną przestrzenią, w której obywatele mogą się spotykać, aby rozmawiać o sprawach życia publicznego.

¹⁷² Por. tamże, s. 147-156.

¹⁷³ Tamże, s. 149.

¹⁷⁴ Tamże, s. 150.

¹⁷⁵ Tamże.

¹⁷⁶ Tamże oraz s. 157.

¹⁷⁷ Tamże, s. 210.

¹⁷⁸ Tamże, s. 157.

¹⁷⁹ Por. tamże, s. 152-153.

Jest to zatem przestrzeń stwarzająca warunki formowania różnorodnych opinii dotyczących spraw *communitas*, które cyrkulują w przestrzeni dyskursu dzięki ich prezentacji na łamach prasy¹⁸⁰.

Jest ona jednak efektywną przestrzenią komunikacyjną, przede wszystkim dlatego, iż tam, gdzie to jest konieczne, obywatele mogą wpływać na zmianę stanowiska rządu przez wywieranie nacisku i racjonalny proces mediacji pomiędzy organami rządowymi a odbiorcami tych treści; czyli, ujmując to dosadnie: pomiędzy legislatorami a ogółem społeczeństwa¹⁸¹. W ostatecznym rozrachunku zatem sfera publiczna jest przestrzenią negocjowania najlepszych rozwiązań dotyczących *communitas* przez krytycznych i zaangażowanych w sprawy społeczne obywateli w celu wypracowania najlepszych dla ogółu obywateli rozwiązań.

Negocjowanie znaczeń ma zagwarantować zatem to, że interes ogółu wypracowany na zasadzie konsensusu podczas negocjacji w sferze publicznej zostaje wypracowany jako racjonalny, afirmatywny kompromis. Osiągnięcie konsensusu, który jest zarazem zbieżny z interesem ogółu, jest zatem najważniejszym kryterium, na podstawie którego osądza się racjonalność wypracowanego kompromisu¹⁸².

Opisany powyżej mechanizm agregującego opinię czytelników potencjału upowszechniającej się w opisywanym przez Habermasa czasie prasy miał także następną istotną konsekwencję. Doprowadził bowiem do niemożliwego uprzednio wzrostu znaczenia partycypacyjnego wpływu obywateli na sprawy publiczne, a przez to także do uruchomienia procesów kształtowania się demokracji deliberatywnej, dla której istnienia otwartość argumentacji równych sobie pod względem znaczenia uczestników procesu wypracowania wspólnego konsensusu jest warunkiem *sine qua non*. Jej kwintesencją jest bowiem kooptacja zainteresowanych sprawami publicznymi obywateli do pluralistycznie występującego w sferze publicznej wachlarza poglądów, mieszczących się w akceptowalnym społecznie spektrum polityczności¹⁸³. Te zaś zazwyczaj prezentowane i nagłaśniane przez media komunikacji społecznej, których kwintesencją w wieku XIX była gazeta, dyskutowane następnie w gronie rodziny, znajomych, przyjaciół kształtują pewne opinie lub ideologiczne podejście do rzeczywistości społecznej. Są one następnie manifestowane w trakcie

¹⁸⁰ Por. tamże, s. 153.

¹⁸¹ Por. tamże.

¹⁸² Tamże, s. 139.

¹⁸³ Stąd na przykład radykalne, antysystemowe poglądy zazwyczaj są wykluczane z dyskursu lub ich waga minimalizowana. Najlepszym przykładem tego mechanizmu jest w Europie (przynajmniej na poziomie deklaracyjnym) wykluczenie z dyskursu publicznego partii i organizacji faszystowskich, rasistowskich, ksenofobicznych, szowinistycznych, nacjonalistycznych itd., zwłaszcza po tragicznych doświadczeniach pierwszej i drugiej wojny światowej. Powróć szerzej do tego zagadnienia w dalszej części pracy.

wyborów, referendów, głosowań itd., przez świadomych swoich wyborów obywateli. Celem nadrzędnym tak rozumianego spektrum deliberatywności jest zaś wypracowanie demokratycznego konsensusu w następstwie ścierania się różnorodnych poglądów i opinii życia społecznego dotyczących. Pluralizm opinii funkcjonujących w sferze publicznej rozumianej tutaj jako przestrzeń negocjacji znaczeń społecznych jest zatem podstawowym warunkiem jej powstania, a równość głosu wszystkich uczestników dyskursu tożsama ze świadomą (deliberatywną) obywatelskością jest czynnikiem gwarantującym obiektywne oparte na sile argumentu, a nie argumente siły, kolektywne podejmowanie decyzji. Koncepcja demokracji deliberatywnej oparta jest zatem na nastawionej na dialogiczność efektywnie funkcjonującej sferze publicznej, w której otwartość dyskusji i swoboda prezentowania poglądów na zasadzie równości jest podstawą podejmowania decyzji dotyczących dobra wspólnego¹⁸⁴.

Kooptacja ideologiczna opisana uprzednio, będąca konsekwencją fragmentacji ideologicznej opinii publicznej, a zarazem agregacji poglądów, pozwala zatem na prezentację różnorodnych stanowisk, które w debacie publicznej podlegają weryfikacji pod względem ich użyteczności. Ten zaś proces pozwala na wybranie pewnych (docelowo najlepszych) rozwiązań dzięki efektywnej argumentacji na ich rzecz.

Konsensus społeczny wypracowany tym sposobem jest więc pewnego rodzaju kompromisem, którego głównym następstwem jest to, że stanowisko większości staje się na jakiś czas akceptowanym społecznie rozwiązaniem. Kontestujące je siły akceptują głos większości, ewentualnie szukają argumentu na rzecz wzmocnienia swoich postulatów, przez subsekwentne przekonywanie do nich w celu uzyskania szerszego poparcia w przyszłości.

Należy wyraźnie zaznaczyć, że w całym wyżej opisanym procesie prowadzącym do wypracowania konsensusu niezwykle istotną rolę ma do odegrania powstające i dynamicznie rozwijające się dziennikarstwo. Misją dziennikarstwa staje się przedstawienie szerokiego spektrum opinii, jak również zagwarantowanie istnienia rozległej puli obiektywnych źródeł, z których w procesie kształtowania opinii mogą korzystać poszczególne jednostki. Dziennikarstwo ma także ważną rolę w podtrzymywaniu poszczególnych opinii, jego rolą jest więc agregacja elektoratu wokół poszczególnych programów politycznych czy zagadnień wymagających negocjacji i rozwiązania, co wyraźnie akcentuje Habermas. Dziennikarstwo tworzy szereg publiczności, które w przestrzeni komunikacyjnej ścierają się dla wypracowania najlepszych rozwiązań.

Pamiętajmy jednak, że obraz prezentowany przez Habermasa jest raczej typem idealnym procesu i ukazuje pewne tendencje, które przyczyniły się do powstania i wzrostu znaczenia sfery publicznej. Habermas uważa, iż najefektywniej

¹⁸⁴ Por. tamże, s. 35-36.

funkcjonowała ona jako narzędzie obywatelskiego wywierania nacisku na sprawy publiczne w połowie XIX wieku¹⁸⁵, ale trzeba pamiętać, że w tym samym czasie w przywoływanej jako model powstania i upowszechnienia się sfery publicznej wiktoriańskiej Anglii prawa wyborcze posiada co piąty dorosły obywatel, a kryterium pozycji społecznej i statusu majątkowego na równi z brakiem uznania w tym czasie praw wyborczych kobiet wyklucza większość obywateli z procesu wyborczego. Koncepcja ta ma zatem znaczne ograniczenia, czego zresztą całkowicie świadomy jest sam autor¹⁸⁶.

Podsumowując powyższe można powiedzieć, że dla Habermasa powstająca w czasach nowożytnych sfera publiczna jest miejscem wypracowywania konsensusu dotyczącego istotnych spraw wspólnoty, mająca swoje źródła w upowszechnieniu się prasy jako narzędzia komunikacyjnego. To zaś było możliwe w następstwie rozwoju prasy i coraz większych nakładów gazet. Czytelnictwo zaś zmieniało świadomość odbiorców, czyniąc z uprzednio niewykształconej masy (ludu) krytycznych obserwatorów i uczestników życia społecznego (obywateli).

Zmiany te nie byłyby jednak możliwe bez wielu innych procesów paralelnych ze stworzeniem tej nowej platformy komunikacyjnej, jaką była masowo produkowana prasa. Najważniejszy jest w tym kontekście coraz większy nacisk społeczny kładziony na rolę edukacji – przynajmniej w stopniu podstawowym (umiejętność pisania i czytania) – w życiu wspólnoty. Przymus ten sukcesywnie wprowadzany w XIX wieku w Europie staje się zaczątkiem sformalizowanych systemów edukacyjnych i utylitarystycznej strategii większości państw europejskich, widzących potrzebę dostosowania obywateli do nowych warunków życia w społeczeństwie industrialnym. Jest to także istotna strategia modernizacyjna, której meritum jest minimalizacja gwałtownie narastających w pierwszej połowie XIX wieku dychotomii społecznych.

Nie można także w opisie procesu wyłaniania się sfery publicznej minimalizować znaczenia społecznych postulatów reform, powszechnego niezadowolenia, a nawet buntu przeciwko zastanej rzeczywistości oraz zorganizowanych form protestów przeciwko wyzyskowi społecznemu, które często krwawo tłumione stawały się ważnym motorem zmian.

W pewnym sensie zatem istotnym czynnikiem powstania koncepcji sfery publicznej było także myślenie *stricte* utopijne, z jego wciąż na nowo podejmowanymi próbami intelektualnej kreacji obrazu sprawiedliwszego świata¹⁸⁷, mających zarazem zapośredniczenie w realnych działaniach aktorów społecznych w obrębie wspólnoty¹⁸⁸. Pamiętajmy, że jednym z głównych celów konstruowania

¹⁸⁵ Tamże, s. 355.

¹⁸⁶ Por. tamże, s. 140-142.

¹⁸⁷ Por. A. Walicki, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Warszawa 2013, s. 268.

¹⁸⁸ Tamże, s. 15.

utopii jest przezwyciężenie społecznie funkcjonujących form niesprawiedliwości, powodujących wyobcowanie i nierówny podział dóbr społecznych¹⁸⁹, a jak postuluje Jerzy Szacki: „jest ona synonimem moralnego i społecznego ideału”¹⁹⁰, „utopista zaś to każdy, kto dostrzega zło i szuka środków zaradczych”¹⁹¹.

Niewątpliwie więc myślenie utopijne z jego emancypacyjnym potencjałem było istotnym czynnikiem wpływającym na utworzenie współczesnej sfery publicznej.

Niemniej jednak bez podstawowych kompetencji edukacyjnych, zwłaszcza w zakresie czytelnictwa, oddziaływanie nowych idei społecznych (także tych utopijnych lub zdawałoby się niemożliwych do realizacji) byłoby marginalne. Nabycie kompetencji edukacyjnych początkowo zarezerwowanych dla elit społecznych, następnie wraz z oświeceniem przenikających do mieszczaństwa, w wieku XIX stopniowo staje się także udziałem szerszych mas, aczkolwiek jest to proces długotrwały.

W swojej monumentalnej *Kulturze masowej* Kłoskowska ukazuje wprost, że nie miałyby sensu używanie rotacyjnej maszyny drukarskiej w społeczeństwie analfabetów¹⁹², aczkolwiek pośrednio istotne w rozwoju świadomości społecznej mas były także wynalazki techniczne, pozwalające na gwałtowny wzrost możliwości drukarskich¹⁹³. Jak zauważa autorka, wprowadzenie prasy mechanicznej na początku XIX wieku (1810) pozwoliło na czterokrotny wzrost możliwości drukarskich w porównaniu do pras ręcznych. Prasa rotacyjna wynaleziona w 1848 roku była tysiąc razy wydajniejsza od pras ręcznych.

W nowo powstającym w dziewiętnastowiecznej Europie społeczeństwie demokratycznym opartym w dużej mierze na swobodnym przepływie informacji prasa wypiera powoli ustalone przez stulecia hierarchie i dogmaty, umożliwiając postępującą coraz intensywniej sekularyzację społeczną. Bardzo dobrze oddaje istotę tego procesu skarga anglikańskiego duchownego, który narzeka na spadek autorytetu Biblii na rzecz wydawanego w drugiej połowie XIX wieku w nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy angielskiego „The Timesa”. Mówi on: „Jeżeli *Times* coś twierdzi, a Biblia mówi coś przeciwnego, to 500 na 510 ludzi uwierzy *Timesowi*”.¹⁹⁴ „Times” jest tutaj przykładem ukazującym wzrost nowej formy autorytetu, czyli opinii publicznej. Opinia publiczna to *ad usum* opinia rozumiejących rzeczywistość społeczną i będących świadomymi wyrazicielami jednostkowych

¹⁸⁹ A. Świętochowski, *Utopie w rozwoju historycznym*, dz. cyt., s. 7.

¹⁹⁰ J. Szacki, *Spotkania z utopią*, dz. cyt., s. 21.

¹⁹¹ Tamże.

¹⁹² A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964, s. 104.

¹⁹³ Tamże, s. 103.

¹⁹⁴ *Kronika techniki*, red. J. Kisilowski, M.B. Michalik, Wydawnictwo „Kronika”, Warszawa 1992, s. 282.

poglądów obywateli, która powstaje wraz z procesami wyłonienia się sfery publicznej, czyli miejsca wyrażania tychże poglądów w przestrzeni społecznej.

Maszyna rotacyjna reprezentująca technologiczne możliwości reprodukcji i dystrybucji informacji ukazuje nowe możliwości dotarcia do potencjalnych czytelników tworzących wyłaniającą się w wieku XIX scenę komunikacyjną, na której dominującym środkiem przekazu staje się prasa, będąca zarazem pierwszą formą komunikacji masowej¹⁹⁵.

Trzeba jednak zaznaczyć, że sam Habermas zwraca uwagę na dychotomiczny charakter opisanego powyżej umasowienia. Z jednej strony, masowo wydawana prasa oparta jest na komercjalizacji udziału szerokich warstw w sferze publicznej, dzięki czemu masy w ogóle mogły uzyskać dostęp do tej sfery¹⁹⁶. Niemniej jednak brak gruntownego wykształcenia skutkuje tym, że masy nie są w stanie czytać gazet na poziomie mieszczaństwa, a zyskująca masową popularność tzw. prasa groszowa (*penny press*) dociera do coraz szerszego grona odbiorców dzięki uproszczeniu przekazów. W konsekwencji, jak zauważa autor, już na przykładzie wczesnej prasy groszowej można obserwować, że za zwiększenie zbytu płaciła ona odpolitycznieniem treści¹⁹⁷, a sama rozszerzona sfera publiczna traci charakter polityczny w tej mierze, w jakiej środki „psychologicznego ułatwiania” stają się samoistnym celem komercyjnie zafiksowanej postawy konsumenckiej¹⁹⁸.

Te psychologiczne ułatwienia to mechanizmy upraszczania odbioru treści przez wiele działań redakcyjnych takich jak: rozluźnienie reguł łamania tekstu i liczne ilustracje wspomagające lekturę, zmiana proporcji „artykułów politycznie istotnych”, wśród których Habermas wymienia *public affairs, social problems, economic matters, education, health* i wiadomości przynoszące natychmiastową nagrodę: *comic, corruption, accident, disaster, sport, recreation, social events, human interest* na korzyść tych drugich¹⁹⁹. „Ostatecznie wiadomości zostają odpowiednio przystrojone, poczynając od formatu aż po stylistyczny szczegół [...] coraz częściej zaciera się podział między *fact* a *fiction*”²⁰⁰.

¹⁹⁵ Maszyna rotacyjna nie tylko przyspieszyła i ułatwiła druk książek, ale także zwielokrotniła możliwości produkcji gazet. Po zainstalowaniu drukarskiej maszyny rotacyjnej Williama A. Bullocka przez brytyjski „Times”, gazeta ta stała się w roku 1871 największą gazetą w Europie, drukowaną w nakładzie 62 193, a docierającą do około 150 000 czytelników. Por. M. Henrykowska, *Technika – Ruch – Informacja. Wiek XIX: komunikacja społeczna na progu audiowizualności*, [w:] *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku. Antologia*, red. M. Hopfinger, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 27.

¹⁹⁶ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. 319.

¹⁹⁷ Tamże, s. 320.

¹⁹⁸ Tamże, s. 319-320.

¹⁹⁹ Tamże, s. 321.

²⁰⁰ Tamże.

Proces ten ulega jeszcze większej akceleracji wraz z upowszechnieniem się pozaliterackich środków masowej komunikacji. Habermas mówi wprost, że te pozaliterackie – czyli oparte na odbiorze i przyswajaniu treści niezapośredniczonej przez proces czytelnictwa – jak radio, film i telewizja stopniowo likwidują dystans, jaki uprzednio czytelnik musiał zachowywać wobec słowa drukowanego. Był to zarazem „dystans niezbędny dla prywatności przyswajania, a możliwy dopiero dzięki wymianie zdań na temat lektury w publicznym rozprawianiu”²⁰¹.

W konsekwencji tego procesu (umasowienia przekazu) literacka sfera publiczna oparta na krytycznym oglądzie spraw publicznych przedstawianych przez prasę traci powoli na znaczeniu. Bardzo ważna w tym procesie jest komercjalizacja prasy, a następnie także innych nowo powstających środków masowej komunikacji. Rozrywka bowiem, która stała się motorem dynamicznego rozwoju prasy począwszy od połowy XIX wieku²⁰², coraz bardziej zawłaszcza pole debaty publicznej. W tym kontekście rozwój przemysłu kultury, tak szeroko uprzednio krytykowany przez Adorna i Horkheimera, a powtórnie poddany krytycznemu oglądowi przez Habermasa, powoduje, że media komunikacji społecznej wykorzystywane przez tenże „pobudzają zachowania konsumpcyjne i narzucają odbiorcom określone wzory”²⁰³. Tym samym zaś rozwój mediów komunikacji masowej stymuluje zachowania, przyczyniające się do powstania specyficznie nowej formy reklamy: reklamy publicznej²⁰⁴. O ile bowiem ta pierwsza zwraca się do ludzi prywatnych jako konsumentów, to ta druga odwołuje się do opinii publicznej i buduje specyficzne relacje oparte na celowym kształtowaniu opinii za pomocą tej reklamy. Ta druga forma komunikacji marketingowej, czyli *public relations*, ma na celu ukrycie intencji komercyjnych nadawcy komunikatu²⁰⁵. Nadawca występuje tu w roli osoby zainteresowanej dobrem publicznym, chociaż tak naprawdę reprezentuje interes prywatny²⁰⁶, a jego intencją jest wytworzenie pozornego konsensusu za pomocą technik manipulacyjnych²⁰⁷. Chodzi o jak najefektywniejsze upublicznienie interesu prywatnego w sposób, który by postulował, iż jest on tożsamy z interesem publicznym. Niestety, jak zauważa Habermas, konsens wytwarzany pod sztandarem fikcyjnego interesu publicznego przez wyrafinowane metody kształtowania opinii nie spełnia kryteriów racjonalnej debaty przebiegającej w klasycznej sferze publicznej²⁰⁸,

²⁰¹ Tamże, s. 323.

²⁰² Por. tamże, s. 354-355.

²⁰³ Tamże, s. 354.

²⁰⁴ Por. tamże, s. 356.

²⁰⁵ Por. tamże, s. 357.

²⁰⁶ Por. tamże, s. 356.

²⁰⁷ Por. tamże, s. 357.

²⁰⁸ Tamże, s. 359.

ponieważ strategia komunikacyjna *public relations* bazuje na zatarcu dystansu pomiędzy wiadomościami a ogłoszeniami²⁰⁹. Im bardziej zaś komunikacja pomiędzy nadawcą a odbiorcami traci wymiar informacyjny, a nabywa cech wyrafinowanej reklamy, której celem jest umiejętne wywarcie wpływu, a nie informowanie w celu transparentnego przedstawienia spraw życia publicznego dotyczących, tym bardziej obywatelska sfera publiczna staje się fikcją.

Public relations konstruują pozór konsensusu²¹⁰ ukrywając za fasadą dobra publicznego interes prywatny nadawcy. Zarazem też reklama społeczna jak zauważa Habermas „nadaje swemu obiektowi autorytet przedmiotu publicznego zainteresowania, o którym publiczność złożona z rozprawiających ludzi prywatnych swobodnie wyrabia sobie własną opinię”²¹¹. Wypracowanie pozornego konsensusu jest zatem metodą osiągnięcia skuteczności strategii *public relations*. O ile więc w modelu obywatelskiej sfery publicznej zakładał Habermas, iż konsensus będzie autentyczną wypadkową opinii rozmawiających ludzi prywatnych, którzy odpowiedzialnie uczestniczą w kształtowaniu opinii publicznej, to w konsekwencji zawłaszczania komunikacji społecznej przez reklamę publiczną następuje stopniowy upadek obywatelskiej sfery publicznej, a debata zostaje wyparta przez marketing polityczny i nadające ton debacie mechanizmy rynkowe. W konsekwencji tych przekształceń niemożliwe staje się wypracowanie rozwiązań tożsamyh z „intereselem powszechnym”²¹², będącym konsekwencją wypracowania autentycznego konsensusu, wynikającego z „czasochłonnego procesu wzajemnego oświecania”²¹³.

Ostatecznie więc autentyczna debata publiczna będąca warunkiem koniecznym istnienia obywatelskiej sfery publicznej wyparta zostaje przez autoprezentację dominujących w skomercjalizowanym dyskursie uprzywilejowanych interesów prywatnych²¹⁴.

Pytaniem pozostającym na razie bez odpowiedzi, chociaż zadany w tym momencie, bo stanowiącym kanwę dalszych prac badawczyh, pozostaje to o przyszłość obywatelskiej sfery publicznej. Trzeba bowiem odpowiedzieć, jak bardzo opisany przez Habermasa model komercjalizacji sfery publicznej może ulec odwróceniu i czy zawłaszczona przez mechanizmy rynkowe debata publiczna na stałe skomercjalizowała dyskurs społeczny? Moim zdaniem, nie jest to proces, który nie może ulec odwróceniu, co więcej, wiele wskazuje na to, że mamy obecnie do czynienia właśnie z takim odwróceniem.

²⁰⁹ Por. tamże, s. 357.

²¹⁰ Por. tamże, s. 358.

²¹¹ Tamże, s. 357-358.

²¹² Tamże, s. 358.

²¹³ Tamże.

²¹⁴ Por. tamże.

6. Konkluzje

Pisząc teoretycznie o koncepcji sfery publicznej jako narzędziu pomocnym dla rozumienia rzeczywistości społecznej i natury procesów demokratyzacji życia społecznego, które przyczyniły się do powstania współczesnych społeczeństw demokratycznych, natrafiamy na wiele wyzwań. Najważniejszym jest rozległe rozumienie zagadnienia zarówno przez samego Habermasa, jak również jego poprzedników, którzy konstruowali opisowe modele teoretyczne wyłonienia się społeczeństw nowoczesnych. Następnym wyzwaniem jest samo konstruowanie modeli teoretycznych zmian społecznych prowadzących do wyłonienia się nowoczesnych społeczeństw oparte na różnorodnym materiale badawczym. Chodzi tu zarówno o analizy zmian ogólnie określanych za Maxem Weberem jako procesy racjonalizacji i odczarowywania świata społecznego, jak też ich partykularne egemplifikacje.

Dodatkowo powyżej przedstawiona propozycja ukazania teoretycznej refleksji nad tymi procesami, skoncentrowana na ukazaniu powiązań zmian społecznych, gospodarczych, ekonomicznych i komunikacyjnych, wymieniając najważniejsze, z tymi przekształceniami w myśli społecznej wielu autorów może wydawać się niespójna i zapewne częściowo tak jest. Prezentacja ta na pierwszy rzut oka może zatem wydać się wyborem eklektycznym, pozbawionym zdefiniowanego kierunku ukazania modelu teoretycznego koncepcji sfery publicznej. Zdaniem autora jednak tak nie jest, a sama refleksja nad istotą komunikacji społeczeństw demokratycznych przechodziła przez wiele stadiów, których zwieńczeniem teoretycznym była habermasowska koncepcja sfery publicznej. Pytanie, czy jest ona wciąż użyteczna, pozostawiam na razie otwarte, zwłaszcza w kontekście zmian komunikacji kulturowej w obrębie jednoczącej się Europy i ich konsekwencji. Trzecia część niniejszej książki będzie próbą znalezienia odpowiedzi na to właśnie pytanie.

Chcę zaznaczyć, że moją intencją było przede wszystkim ukazanie na wybranych przykładach tych zmian, a także tam, gdzie to konieczne (refleksja dotycząca myśli społecznej szkoły frankfurckiej) powiązanie ich z katastrofami społecznymi, które wywarły ogromny wpływ na myślenie o wspólnotocie. One właśnie – zwłaszcza tragedia drugiej wojny światowej – wymusiły wypracowanie mechanizmów zabezpieczających przed jej dezintegracją w przyszłości. Jej zaś istotą był zaproponowany

przez Habermasa model demokracji deliberatywnej powiązanej z efektywnym funkcjonowaniem obywatelskiej sfery publicznej.

Rozpocząłem moje rozważania od przypomnienia myśli teoretycznej Gabriela Tarde'a w kontekście zmian komunikacyjnych oraz form zrzeszenia. Tarde'a bowiem należy uznać za prekursora koncepcji sfery publicznej, dzięki jego afirmatywnemu potraktowaniu zmian społecznych, których kwintesencją było właśnie wyłonienie się dyskusji spraw życia społecznego dotyczących przez krytycznych względem spraw wspólnoty obywateli. Tarde nazywał aktywnych, a zarazem zainteresowanych sprawami życia wspólnoty obywateli publicznością, a sam proces demokratyzacji życia społecznego był według niego następstwem wpływającej na kształtowanie się poglądów społecznych obywateli dyskusji (konwersacja). To na poziomie mikrosocjalnych relacji, według Tarde'a kształtuje się rozumienie otaczającej nas rzeczywistości, a tardowska publiczność jest odpowiednikiem habermasowskich osób prywatnych zabierających głos w debacie publicznej. Ta zaś rozprawiająca o sprawach wspólnoty publiczność jest kwintesencją habermasowskiej sfery publicznej, początkowo mieszczańskiej, następnie zaś obywatelskiej. Tarde zresztą trafnie opisuje przekształcenia prowadzące do powstania szerszej wspólnoty zatroskanej o dobro wspólne i widzi w rozwoju i upowszechnieniu się prasy oraz ogólnie rozwoju technologicznym najważniejsze mechanizmy włączenia w życie wspólnoty coraz szerszych kręgów „publiczności”, obywateli zainteresowanych sprawami społecznymi. Przypomniałem także Tarde'a, ponieważ jest w Polsce, a także w dużej mierze we współczesnej myśli społecznej, osobą zapomnianą i nieobecną, a niesłusznie. Jego koncepcje komunikacji społecznej, ukazujące znaczenie powstawania relacji i uzgadniania znaczeń budujących wspólnotę na poziomie mikrorelacji społecznych koniecznych do wypracowania opinii, a następnie ich agregacji na poczet powstania konsensusu dotyczącego spraw publicznych, są niewątpliwie bardzo ważne dla zrozumienia samej koncepcji sfery publicznej. Warunkiem *sine qua non* jej powstania była przecież inkluzja szerokich rzesz społecznych w podejmowanie decyzji dotyczących wspólnoty.

Szkoła frankfurcka jako powiązane intelektualnie zrzeszenie myślicieli społecznych została przypomniana z kilku powodów:

Po pierwsze, ponieważ Habermas jako twórca koncepcji sfery publicznej sam wywodzi się z jej środowiska. Będąc zaś uczniem Theodora Adorno kontynuował krytykę społeczną, zapoczątkowaną przez swojego mistrza, choć, jak wyraźnie zaznaczyłem, w innym kontekście sytuacyjnym. Sama zaś teoria krytyczna jako narzędzie zrozumienia otaczającej rzeczywistości w nowych warunkach powojennej odbudowy i troski o przyszłość społeczeństw demokratycznych w Europie Zachodniej jest zdaniem autora kontynuacją tradycji krytyki społecznej zapoczątkowanej na Uniwersytecie we Frankfurcie pod koniec lat dwudziestych ubiegłego wieku.

Kontekst społeczno-historyczny został tu przywołany, ponieważ pozwala on na lepsze zrozumienie obaw teoretyków społecznych z kręgu szkoły frankfurckiej, żyjących i aktywnych twórczo w okresie międzywojnia, jak również, jak się wkrótce okazało, ich trafnej, choć zarazem niezwykle pesymistycznej diagnozy rozwoju sytuacji w Europie. Sama teoria krytyczna nie stała się jednak narzędziem, które by mogło skutecznie przeciwdziałać rozwojowi sytuacji politycznej, która doprowadziła do przejścia w Niemczech władzy przez nazistów i wywołanej przez nich katastrofy dziejowej, którą była druga wojna światowa. W obliczu jej barbarzyństwa wydawało się wręcz niemożliwe, jak postulował wkrótce po jej zakończeniu Adorno, pisanie poezji. Oczywiście postulat autora *Dialektyki negatywnej* sugerował w warstwie interpretacyjnej konieczność ponownego podjęcia wysiłku odbudowania wspólnoty, który to wysiłek jako wkład teoretyczny do teorii demokracji podejmuje następnie sam Habermas.

Habermasowska koncepcja sfery publicznej buduje opisowe ramy rozumienia istoty i znaczenia sfery publicznej dla powstania i podtrzymania efektywnego funkcjonowania społeczeństw demokratycznych, które mają być odpowiedzią, co prawda spóźnioną, chociaż niezwykle istotną i ważną, na barbarzyństwo, które pochłonęło świat międzywojnia. Barbarzyństwa ukazującego zarazem możliwości bestialstwa, stworzonego przez instrumentalnie traktowany rozum.

Przypominam szkołę frankfurcką, ponieważ badacze przypisani do jej kręgu i zajmujący się pograniczem zawieszonym gdzieś pomiędzy obszarem nauk społecznych i literatury wnieśli istotny wkład teoretyczny w rozwój myślenia nad mechanizmami przyczyniającymi się do wyłonienia się społeczeństw nowoczesnych.

Myślę przede wszystkim o Walterze Benjaminie i jego projekcie *Pasaży*, aczkolwiek także o Siegfriedzie Kracauerze. Ich sposób myślenia tworzący prądy współczesnych *urban studies*, ukazany w badaniach teoretycznych dotyczących rozwoju społecznego powiązanego z rozwojem cywilizacyjnym metropolii, wykorzystany został następnie przez Habermasa w jego opisach tła społecznego, które przyczyniło się do powstania obywatelskiej sfery publicznej. Badacze ci zostali także przypomniani, ponieważ tworzyli podstawy teoretyczne refleksji nad rolą mediów w procesie wyłonienia się i rozwoju sfery publicznej.

Koncepcja obywatelskiej sfery publicznej powstającej w drugiej połowie XIX wieku w konsekwencji spopularyzowania i rozrostu mieszczańskiej sfery publicznej przyczyniła się bezsprzecznie do demokratyzacji życia społecznego. Mieszczańska sfera publiczna ograniczona była do wąskiego, choć stale rosnącego grona odbiorców, ta obywatelska potencjalnie mogła obejmować swoim wpływem każdego członka wspólnoty efektywnie uczestniczącego w debacie społecznej dzięki umiejętności krytycznego przetwarzania informacji. Pomimo wzrostu znaczenia edukacji i procesów inkluzji wykluczonych uprzednio z procesu partycypacji

w politycznym życiu wspólnoty obywateli procesy te nie stały się automatycznie panaceum na niewiedzę i ignorancję. Co więcej, tworzący się przemysł medialny, komercjalizacja kultury oraz nowe formy wywierania nacisku na przebieg zjawisk politycznych, których kwintesencją są dla Habermasa *public relations*, spowodowały, że obywatelska sfera publiczna nie została nigdy w myśl koncepcji Habermasa w pełni urzeczywistniona. Dziewiętnastowieczna dyskusja o sprawach publicznych obywateli zatroskanych o dobro wspólne, mających świadomość możliwości wpływu na bieg życia publicznego została skonfrontowana przez autora z rozwojem technologicznym w ogóle i rozwojem nowych form komunikacyjnego zapośredniczenia przepływu informacji. Zwłaszcza istotna wydaje się u Habermasa troska o racjonalną debatę w sferze publicznej w chwili, kiedy traci znaczenie dyskusja ludzi prywatnych dotycząca dobra publicznego. Jest ona bowiem spychana coraz bardziej na margines komunikacji społecznej po upowszechnieniu się nowych jej form, zwłaszcza radia i telewizji.

Koncepcja sfery publicznej ma jednak cały czas dużą wartość jako narzędzie interpretacji rzeczywistości społecznej. Jeśli traktować ją jako wzór typoidalny – w sensie nadanym temu pojęciu przez Maxa Webera – komunikacji w społeczeństwie demokratycznym, to jest ona wciąż najważniejszą instrukcją funkcjonowania społeczeństw obywatelskich, dla których osiągnięcie konsensusu drogą deliberacji to *principia magna*. Jest ona także wciąż przydatnym narzędziem diagnozy kondycji społeczeństw współczesnych oraz demokracji jako systemu polityczno-społecznego opartego na sprawnym i efektywnym funkcjonowaniu sfery publicznej. Habermas budując swój model ukazał zarówno historyczny rozwój myślenia o społeczeństwie jako dobru wspólnym, jak również niebezpieczeństwa związane z zanikiem mechanizmów działania bezpośredniego zaangażowanych w sprawy społeczne obywateli. Podobnie jak Gabriel Tarde uważał, że w epoce przednowożytnej nie można było mówić o sferze publicznej jako mechanizmie deliberatywnego uzgadniania spraw życia społecznego dotyczących, ponieważ nie istniało w sensie nowoczesnym pojęcie obywatelskości ani wspólnoty. Sfera publiczna była co najwyżej reprezentatywna i odnosiła się do zasad funkcjonowania wąskiego grona elit społeczeństw feudalnych.

Dopiero wzrost znaczenia mieszczaństwa, następnie zaś działania emancypacyjne wymusiły początkowo powstanie mieszczańskiej sfery publicznej, następnie zaś obywatelskiej. Ta druga ewoluje od literackiej, wciąż elitarnej, do tej politycznej. Polityczna sfera publiczna mogła się ukonstytuować w chwili, gdy szerokie masy zaczęły brać udział w życiu wspólnoty, co, jak uważa Habermas, miało miejsce w połowie XIX stulecia, głównie dzięki rozwojowi społecznemu, a także spopularyzowaniu taniej prasy codziennej. Niesłusznie zaś w swojej teorii pomija autor lub raczej należało by rzec traktuje bardzo pobieżnie procesy nabywania kompetencji społecznych dzięki procesom specjalizacji, rozwojowi technologicznego,

a zwłaszcza edukacji. W tym kontekście dużo większą intuicją wykazuje się chociażby przywołany przeze mnie Walter Benjamin. Habermas zdaje się nie widzieć lub raczej stara się unikać dyskusji dotyczących roli i znaczenia nacjonalizmu jako ruchu wpływającego na procesy zmian społecznych w drugiej połowie wieku XIX, a także w pierwszej XX oraz wpływu na to myślenie sformalizowanych przez systemy edukacyjne form dyseminacji wiedzy społecznej. Te procesy szeroko opisał kilkadziesiąt lat później Ernest Gellner²¹⁵.

Paradoksem historycznym jest fakt, że to właśnie społeczeństwo obywatelskie Republiki Weimarskiej, której *principium morale* było efektywne funkcjonowanie sfery publicznej na poziomie państwa narodowego pozwoliło na dojście do władzy nazistów. Mechanizmy tworzące zabezpieczenia dla demokratycznych form sprawowania władzy, które wykluczyłyby z głównego nurtu dyskursu społecznego radykalne formy polityki niebezpieczne dla systemów demokratycznych zostały spopularyzowane i uwzględnione jako nadrzędne zasady dyskursu demokratycznego dopiero w kontekście refleksji nad tragedią drugiej wojny światowej i koniecznością budowy nowego ładu, który by zapobiegał takim tragediom w przyszłości.

W pierwszej części niniejszej książki pisałem o tym szeroko, dlatego teraz zaznaczę tylko, że ta troska o dobro wspólne w koncepcji Habermasa pozbawiona jest charakterystyki narodowej. W tym znaczeniu także widzę zatem podobieństwa do myślenia społecznego, które proponował Tarde, unikający w swoich pracach teoretycznych podobnych identyfikacji.

Jest to także jeden z ważnych powodów, dla których można mówić o renesansie koncepcji sfery publicznej jako koncepcji pomocnej dla zrozumienia nas Europejczyków i ukazania obywateli Unii Europejskiej jako wspólnoty zawieszanej pomiędzy siecią identyfikacji społecznych i wspólnotowych. Zarazem jednak jej renesans ma swoje ograniczenia. Sfera publiczna bowiem może być przydatna jako narzędzie identyfikacji społecznych członków wspólnoty w chwili, kiedy identyfikacje narodowe z zasady niosące niebezpieczeństwo budowania ścisłych granic i jednoznacznych identyfikacji zostają zmarginalizowane i usunięte na plan dalszy, a ponadto mamy do czynienia z efektywną komunikacją między obywatelami. Jest ona przecież warunkiem niezbędnym do wypracowania konsensusu. Warunkiem niezbędnym, ale niewystarczającym. Tym drugim jest bowiem efektywne funkcjonowanie modelu przedstawicielskości, ostatecznie bowiem nie wszyscy możemy nieustannie brać udział w podejmowaniu decyzji wspólnoty dotyczących. Przedstawicielskość jednak w modelu Habermasa poddawana jest szczególnej obróbce medialnej, w której autor postrzegał największe niebezpieczeństwo dla samej koncepcji sfery publicznej. Na

²¹⁵ Por. E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, wydanie drugie, wstęp J. Breuilly, przeł. T. Hołówka, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2009, zwłaszcza s. 118-119, 146.

kształt debaty mają też wpływ przekształcenia strukturalne form komunikacji i zrzeszania związane ze zmianami społecznymi. Zasadniczo też Habermas właśnie opisuje te zmiany i ich wpływ na samoświadomość ludzi żyjących w danych kontekstach historycznych. Mówiąc w inny sposób: inaczej rozumieli świat feudalni wieśniacy, inaczej robotnicy fabryczni dziewiętnastowiecznych dynamicznie rozwijających się metropolii zasadniczo pozbawieni wszelkich praw wyborczych, inaczej obywatele podnoszącej się ze zniszczeń Europy, inaczej zaś nasi współcześni. Habermas próbował uchwycić te zmiany, idealizując zarazem kontekst dziewiętnastowiecznego pojawienia się i rozwoju obywatelskiej sfery publicznej. Z drugiej strony przywiązywał zbyt dużą wagę do modelu bezpośredniej partycypacji w życiu wspólnoty (demokracji bezpośredniej), która poza kontekstem typu idealnego stworzonego przez autora nie mogła nigdy być modelem funkcjonowania społeczeństw współczesnych. To raczej populistyczny resentyment będący częścią rozważań następnej części książki może zarówno w sensie pozytywnym jak i negatywnym być pomocny dla zrozumienia mechanizmów, które wymuszają konsensus niepoddający się technikom manipulacyjnego uzgadniania porozumienia, a będący raczej emanacją autentycznych myśli, obaw i działań aktorów społecznych, których głos z pewnych przyczyn nie jest brany przez wybranych przez nich reprezentantów pod uwagę.

Strukturalne przekształcenia sfery publicznej nie skończyły się w roku 1962 wraz z oddaniem do druku dzieła Habermasa²¹⁶, lecz są nieustannym procesem, którego istotą jest podejmowana wciąż na nowo w sferze publicznej dyskusja dotycząca istoty demokracji i reprezentatywności w społeczeństwach nowoczesnych.

Diagnostując współczesny kryzys projektu unifikacyjnego Europy, którego najistotniejszym wyznacznikiem są limity instytucjonalnej integracji, a zarazem nieefektywna integracja kulturowa w jej obrębie, warto powrócić do tej koncepcji. Szuka ona bowiem, będąc modelem teoretycznym efektywnej komunikacji społeczeństw demokratycznych, niezbędnego spoiwa komunikacyjnego pozwalającego na wytwarzanie i uwiarygodnianie konsensusu dotyczącego spraw wspólnoty. Porozumienia opartego nie na technikach inżynierii społecznej, których kwintesencją dla Habermasa był przemysł *public relations*, a dla współczesnej komunikacji *public diplomacy* czy też algorytmy rekomendujące portali społecznościowych, ale na rozumieniu dobra wspólnego jako wyzwania, zadania stojącego przed każdym z nas. Jaką rolę w tym procesie odgrywa populizm, który przez wielu badaczy komunikacji politycznej i kulturowej jest uważany za test dla współczesnych społeczeństw demokratycznych, a także samej koncepcji zjednoczonej Europy, postaram się odpowiedzieć w następnej części niniejszej pracy.

²¹⁶ Podaję za: M. Czyżewski, *Wprowadzenie do wydania polskiego*, [w:] J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. VII.

Część 3

Populizm, zagrożenie czy też istota demokracji?

1. Rozważania o demokracji, ludzie i obywatelach

Najskuteczniejszym i być może jedynym sposobem zainteresowania ludzi losem swego kraju jest dopuszczenie ich do udziału w rządzeniu. Rozwój ducha obywatelskiego wydaje mi się nieodłączny od posiadania praw politycznych i myślę, że liczba ludzi, których można nazwać obywatelami, będzie się odtąd zwiększała lub zmniejszała [...] proporcjonalnie do upowszechnienia tych praw¹.

Alexis de Tocqueville

Gdy Jean Monnet pisał w swoich pamiętnikach: „*Nous ne coalisons pas des Etats, nous unissons des hommes*”² (Nie budujemy unii państw, ale unię obywateli) sformułowanie to było w istocie kwintesencją populizmu, w tym konkretnym przypadku w jego emancypacyjnej odsłonie. Co więcej, Monnet w niezamierzony sposób pokazał pewien kierunek definiowania zagadnienia.

Z definicji łacińskie *populus* – lud użyte w kontekście współczesności miało już swoje pejoratywne konotacje, ponieważ kluczowa kategoria populizmu, czyli wspomniany powyżej lud, jest obecnie, przynajmniej częściowo, kategorią dyskredytującą. Prawdopodobnie nie traktowalibyśmy poważnie stwierdzenia Monneta zapisanego w jego pamiętnikach, gdyby kategoria obywatelskości została zamieniona na rodzaj ludowości w rozumieniu powszechności. Monnet zaś chciał oddać Europę świadomym swoich postaw, przekonań i wyborów obywatelom.

¹ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce, Tom 1*, przeł. B. Janicka, M. Król, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 1996, s. 241-242.

² Cyt. za: D. Marquand, *The End of The West: The Once and Future Europe*, Princeton University Press, Princeton 2011, s. 43.

Istnieje wyraźna różnica w rozumieniu obydwu terminów, a w potocznym rozumieniu *lud* jest raczej upraszczającą a zarazem wieloznaczną kategorią opisu³. Łączy się to z historycznym nadawaniem znaczenia terminom *lud* i *obywatel*. W czasach przednowożytnych, kiedy nie istniała jeszcze sfera publiczna lub przyjmowała ona formę reprezentatywną⁴ – dyskurs prowadzony był w obrębie elit władzy sprawujących absolutną kontrolę nad sprawami publicznymi, *lud* był kategorią służącą do zdefiniowania szerokich warstw społecznych, które nie miały żadnego wpływu na losy państwa. Co więcej, jak zauważa Michael Billig, masy nie identyfikowały się z państwem, a ich świadomość własnego miejsca i roli społecznej była niezwykle ograniczona⁵. Wraz w ogólnym postępie społecznym i rozwojem sfery publicznej, początkowo mieszczańskiej, następnie zaś obywatelskiej, kategoria obywatela (świadomie uczestniczącego w życiu wspólnoty, mającego wiedzę dotyczącą swoich praw i obowiązków na nim spoczywających) zaczęła wypierać kategorię ludu, której to przyporządkowywano coraz częściej pejoratywne konotacje. Ta zaś w konsekwencji coraz bardziej nabierała cech znaczeniowych antonimu tej pierwszej.

Co prawda, jeszcze chociażby romantyczne pojęcie ludu czy ludów miało pozytywne emancypacyjne konotacje, chociażby na polskim gruncie w pismach politycznych Mickiewicza, ale z czasem pejoratywne określenia wyparły te pozytywne.

Patrząc współcześnie na obydwie kategorie łatwo uchwycić tę różnicę na poziomie definiowania i narzucania form rozumienia samych pojęć.

Słownik etymologiczny języka polskiego definiuje *obywatela* jako członka społeczeństwa danego państwa, stałego mieszkańca jakiegoś terenu⁶. Obywatelstwo z definicji sugeruje powszechność związaną z przynależnością do pewnej wspólnoty. Uszczegóławiając, za słownikiem, możemy zdefiniować obywatelstwo jako „przynależność państwową łączącą się z pewnymi uprawnieniami i obowiązkami określonymi przez prawo danego kraju”⁷ a samo pojęcie obywatelskości jako „branie pod uwagę dobra kraju i obowiązków spoczywających na jego obywatelach”⁸.

Ludowość natomiast narzuca wiele sprzecznych znaczeniowo możliwości interpretacyjnych. Definicyjny lud bowiem, jak podaje słownik, to m.in.: „pracujące warstwy społeczeństwa, ludność wiejska, grupa etniczna, [...] rzesza, tłum, poddani, chłopci słudzy, plemię, naród, społeczeństwo, obywatele, poddani, mieszkańcy

³ Por. M. Canovan, *Lud*, przeł. S. Szymański, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2008, s. 9-18.

⁴ Por. J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 63-70.

⁵ Por. M. Billig, *Banalny nacjonalizm*, przeł. M. Sekerdej, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008, s. 72.

⁶ W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 378.

⁷ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, tom 3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 65.

⁸ Tamże, s. 65.

(miasta, państwa itd.), wierni wyznawcy religii, daw. mężczyźni zdr. *ludek*⁹. Tak szeroka definicja terminologiczna pozwala na wszechstronne i jak zaznaczono uprzednio, sprzeczne często w znaczeniu, użycie tego pojęcia.

Słownik języka polskiego zawężając definicję ludu opisuje go następująco: „warstwy społeczeństwa utrzymujące się z pracy najemnej, przede wszystkim robotnicy i chłopci, dawniej głównie o ludności wiejskiej” lub jako „zbiorowisko ludzkie, tłum, ludzie”¹⁰.

Definicja powyższa ukazuje jedną istotną cechę definicyjną l u d u jako kategorii deskryptywnej. Niskie kompetencje społeczne i kulturalne są do niej alokowane głównie ze względu na statystycznie niskie wykształcenie oraz, co powiązane jest z powyższym, niski status społeczny z tego faktu wynikający. Robotnicy, chłopci czy ludność wiejska w ogólnym odbiorze jako kategorii alokacji grupowej nie są kojarzone ze statusem elitarnym, a wręcz przeciwnie, kategorie te lokowane są na dole tzw. drabiny prestiżu społecznego¹¹.

Podobnie zasadniczo jest z definicją demokracji – *demos cratos* – rządów ludu, aczkolwiek w tym drugim przypadku l u d został już współcześnie zastąpiony kategorią obywatelskości i to właśnie dlatego, aby nie nadawać definiowanemu pojęciu negatywnych konotacji. Wraca się zazwyczaj do kategorii r z ą d ó w l u d u w momencie, kiedy w argumentacji politycznej chce się zdyskredytować wagę demokracji jako systemu politycznego, w tym konkretnym przypadku ukazując jego niedojrzałość.

Sama kategoria l u d u nigdy nie była do końca dookreślona, choć, jak zauważa Margaret Canovan, od czasów rzymskich alokuje się do niej dwie sprzeczne ze sobą interpretacje¹².

Z jednej strony, lud utożsamiany jest z opisaną powyżej deskryptywną kategorią tzw. gminu, plebsu, jednoznacznie pejoratywną i odwołującą się do tegoż jako kategorii dyskredytacyjnej. W tej interpretacji lud jest synonimem bezmyślności, masy, tłumy pozbawionego samodzielnej inicjatywy, a wykorzystywanego przez polityków dla legalizacji swojej władzy¹³.

Z drugiej strony, lud jest utożsamiany z suwerenem i koncepcją obywatelskości. W tym wypadku rozważania o ludzie są integralnym elementem rozważań o demokracji jako systemie politycznym i woli ludu jako gwaranta legalizacji władzy (ludu jako suwerena) w systemach demokratycznych¹⁴.

⁹ W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, dz. cyt., s. 291.

¹⁰ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, tom. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 679.

¹¹ Por. P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*, przeł. P. Biłos, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, zwłaszcza s. 32-55.

¹² M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 20-22.

¹³ Tamże, s. 21.

¹⁴ Tamże.

Jak pisze sama autorka:

Niejednoznaczność pojęcia *populus* jest wyraźnie widoczna w krótkim fragmencie mowy [...] w którym Cyceron łatwo przechodzi między inkluzyjnym, międzypokoleniowym znaczeniem tego słowa a znaczeniem odnoszącym się do tłumu plebejuszy stojącego przed nim na forum¹⁵.

Już ta krótka uwaga autorki zamieszczona w przypisie do głównego nurtu jej rozważań ukazuje wyzwania definicyjne związane z niedookreślonością samego pojęcia *lud* /*populus* i możliwością jego odmiennych, czasami wręcz stojących w opozycji, interpretacji, które zaważyły w dużej mierze także na przyszłych sprzecznych ze sobą alokacjach tego pojęcia.

W innym miejscu autorka doprecyzowuje to dialektyczne rozróżnienie znaczeń rzymskiego *populus*. Cytując historyka Mosesa I. Finleya zauważa, że łacińskie słowo *populus* podobnie jak greckie *demos* są ze sobą zbieżne znaczeniowo¹⁶. Obydwa także mają podwójną konotację interpretacyjną. Greckie *demos* z jednej strony oznaczało ogół obywateli, z drugiej jednak prosty lud, pospólstwo, biedotę. Podobnie w przypadku łacińskiego *populus*. *Populus* był definiowany z jednej strony jako ogół obywateli, czyli jak doprecyzowuje Finley: grupa obywateli „wyniesiona ponad niewolników, kobiety i mieszkańców obcego pochodzenia”¹⁷ z drugiej zaś „w republikańskim Rzymie *populus* [...] oznaczał plebs, którym jego arystokratyczni zwierzchnicy pogardzali i którego się bali”.

Autorka zauważa trzy główne powody obaw przed gminem:

Po pierwsze: skoro lud jest ubogi, z łatwością może zostać podburzony przez demagogów.

Po drugie: ponieważ lud jest „ciemny i zawzięty”, jest irracjonalny i ma tendencje do zmieniania się w motłoch.

Po trzecie: populistyczny przywódca mógł skłonić do wsparcia *establishmentu* tyranii¹⁸.

Trzeba zaznaczyć, że zbieżność, a wręcz tożsamość znaczeniowa obydwu pojęć, greckiego *demos* i łacińskiego *populus*, jest jednak przez autorkę marginalizowana. Co najwyżej koncentruje się ona na opisywanej już przez Arystotelesa definicji *demos*, która w jego ujęciu oznacza z jednej strony ogół obywateli, ale z drugiej tych

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 88.

¹⁷ M.I. Finley, *Polityka w świecie starożytnym*, przeł. D. Kozińska, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2000, s. 10. Por: Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 113, 119, 123; M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 85.

¹⁸ M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 85-86.

„ubogich przeciwstawnych bogatym”, czyli większość przeciwstawianą elicie społecznej¹⁹. W swojej narracji wyostrza zaś przede wszystkim i przenosi do współczesnych opisów tę ukazaną przez autora *Polityki* dychotomię, w tym wypadku posługując się dla poparcia swoich tez łacińskim *populus*. Tu jednak dychotomia znaczeniowa jest już pomijana. W konsekwencji *populus* przestaje być utożsamiany z ogółem obywateli, a arystotelesowski opis wykluczonych (ubogich) przeciwko uprzywilejowanym (elicie) będzie przedmiotem analiz autorki. W *populus* autorka widzi przede wszystkim zagrożenie dla ładu społecznego, zarazem, mniej lub bardziej świadomie dyskredytując jego pozytywne funkcje, które, moim zdaniem, są niezmiernie ważne dla dyskusji dotyczących populizmu współcześnie. Są to między innymi:

Możliwość afirmatywnie wykorzystanej agregacji niezadowolonego społecznego zdyskredytowanej większości oraz możliwość, dzięki oddolnym działaniom społecznym, naprawy pewnych wadliwie funkcjonujących mechanizmów *equilibrium* społecznego. Ostatecznie także Canovan unika traktowania populizmu jako znacznika nastrojów społecznych i stabilności systemów politycznych, z natury neutralnego, i wysyła pewne sygnały, które politycy powinni zinterpretować jako pewnego rodzaju sygnały ostrzegawcze sugerujące konieczność rewizji kursu politycznego czy wręcz rewizji części paradygmatów²⁰. Do tego jednak potrzebny byłby pozytywnie nacechowany znaczeniowo stosunek do kategorii *lud*: ukazanie tegoż jako ogółu mogącego dokonywać świadomych wyborów politycznych, a nie tylko traktowanie go w kategoriach zdyskredytowanych mas zazwyczaj wykorzystywanych przez demagogów różnego autoramentu do osiągnięcia politycznych korzyści, mniej lub bardziej destrukcyjnych dla życia społecznego.

Populus (lud) czy uściślając rzymski *populus Romanus* (lud rzymski), ma, czy tego chcemy, czy też nie, dwie dialektycznie odmienne cechy deskryptywne, które zaważą na późniejszych próbach definicyjnego dookreślenia i subsekwentnego wykorzystania tego terminu. Jednostronne zaś ukazywanie destrukcyjnego potencjału populizmu, a zarazem pomijanie pozytywnych jego funkcji oddziaływania korygującego na system społeczny, stawia populizm w rzędzie chorób społecznych, dyskursywnie dyskryminując jego potencjał emancypacyjny.

Autorka powołując się na brytyjskich historyków Andrew Lintotta²¹ oraz Fergus Milara²² pisze, że w Rzymie (czasów Republiki – P.D.), w którym władza podzielona była pomiędzy wybieranych konsuli, Senat i zgromadzenie ludowe,

¹⁹ Por: Arystoteles, *Polityka*, dz. cyt., s. 113, 119, 123.

²⁰ Zaznaczam w tym miejscu tylko wybrane zagadnienia, ponieważ wróć do nich w dalszej części książki, próbując ukazać populizm jako swego rodzaju sygnał ostrzegawczy dla instytucjonalnych z natury procesów unifikacyjnych.

²¹ A. Lintott, *The Constitution of the Roman Republic*, Oxford University Press, Oxford 1999.

²² F. Millar, *The Crowd in the Rome in the Late Republic*, The University of Michigan Press, 2002.

arystokratyczni pretendenci do władzy musieli poszukiwać wsparcia ludu reprezentowanego przez zgromadzenie ludowe, a pełniącego rolę reprezentatywności obywateli rzymskich²³.

Populus reprezentował szerokie rzesze społeczne, od warstw chłopskich do mieszczaństwa i obejmował wolnych obywateli Rzymu – włączając w to biedotę miejską (*plebs urbana*²⁴) – którzy pozbawieni byli co prawda możliwości szybkiego awansu społecznego, ale mieli istotny wpływ na politykę państwa. Jak wskazuje Millar, zgromadzenie ludowe było istotnym elementem sprawowania władzy ze względu na rolę *Tribuni Plebis* (zgromadzenia ludowego) w życiu politycznym wspólnoty. Millar uważa wręcz, że otwarta debata publiczna, oparta na koncyliacyjnej zasadzie deliberacji i uzgadniania spraw wspólnoty, może uchodzić za jeden z niewielu przykładów demokracji w działaniu, co więcej bardziej istotnego, lecz mniej zapamiętanego schematu²⁵.

Populus/lud, zwłaszcza ten czasów późnej republiki rzymskiej opisywany przez Millara, zależny był od *populares*, polityków, którzy, jak zauważa Margaret Canovan, „ostentacyjnie zaskarbiali sobie ich przyjaźń i grali na emocjach tłumu”²⁶.

Canovan dodaje, że nieco później zaczęto utożsamiać *populus* z gminem (*plebs*), który obejmował już wszystkie niższe warstwy społeczne. Lud zatem zaczął być kojarzony z warstwami wykluczonymi²⁷.

To właśnie dzięki manipulatywnym działaniom *populares* pozostała w pamięci społecznej deskryptywna definicja ludu/*populus* jako synonimu bezmyślnych mas, łatwo dających się manipulować za pomocą prostych sztuczek wyrafinowanym aktorom społecznym czerpiącym z tej naiwności legitymizację swoich działań politycznych. Często też masy te konotowane były z gminem, a gmin z ludem (np. w twórczości Gustawa Le Bona²⁸).

Do czasów współczesnych w próbach definiowania zjawiska można natrafić na jako jeden z wyróżników populizmu dyskursywnie dyskredytujący i upraszczający element demagogicznej manipulacji tłumem. Canovan zauważa, co prawda w innej swojej publikacji, że populizm można uznać za etap przejściowy pomiędzy charakteryzującym się subiektywnym postrzeganiem rzeczywistości społecznej

²³ M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 21.

²⁴ F. Millar, *The Crowd in the Rome...*, dz. cyt., s. 10.

²⁵ Tamże, s. 11.

²⁶ M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 21.

²⁷ Por. tamże, s. 21. Jest tu widoczna pewnego rodzaju sprzeczność, ponieważ autorka z jednej strony ukazuje, że pejoratywne, dyskredytacyjne konotacje dotyczące ludu kształtują się w późniejszych epokach historycznych, zarazem jednak powołując się na Cyncerona w tym samym miejscu w formie referencji ukazuje coś zgoła odmiennego.

²⁸ Szerzej omówię twórczość Le Bona pod kątem tematyki tłumy w następnym rozdziale niniejszej książki.

etapem społeczeństw przeddemokratycznych a czasami powstania nowoczesnych systemów demokracji reprezentacyjnej. Ze względu jednak na swoją specyfikę populizm jest dla autorki spotkaniem zdyskredytowanych politycznie elit z pozostającymi do ich dyspozycji masami²⁹. W tym wypadku to elity, podobnie jak w czasach rzymskich *populares*, pełnią funkcję inicjatorów działań społecznych, a masy są dla nich narzędziem do wywierania politycznego nacisku.

Późniejsze historycznie definiowanie populizmu jako zjawiska społecznego zawdzięcza wiele tradycji rzymskiej. Zwłaszcza dzięki niejednoznacznej (co do intencji i roli) społecznej funkcji tzw. *populares*, polityków rzymskich zaskarbiających sobie przychylność tłumów chwytnymi, a zazwyczaj niemającymi pokrycia w późniejszej *praxis* działań politycznych obietnicami. Wykorzystując tłumy do osiągnięcia pewnych partykularnych korzyści nie liczyli się oni bowiem z interesem ogółu, a kierowali tylko osobistym egotyzmem³⁰.

Ten powszechny w Rzymie zwyczaj szukania poparcia wśród niższych warstw, często naiwnych i pozbawionych wiedzy i umiejętności racjonalnej oceny sytuacji, zaważył na pejoratywnej, w gruncie rzeczy, ocenie *populus* i subsekwentnego utożsamiania go z gminem.

Jak już wspomniałem uprzednio, koncepcja ludu utożsamiana była również z koncepcją ludu jako suwerena i koncepcją obywatelskości.

W tym drugim wypadku kluczowa dla zrozumienia narracji Canovan jest jednak sama koncepcja ludu i jego interpretacji. Tytuł książki *The People (Lud)* może bowiem nawiązywać do koncepcji świadomej obywatelskości, identyfikacji wspólnotowych od etnicznych przez narodowe do tych ponadnarodowych, a także, jak zauważa Canovan, tych uniwersalizujących ogólnoludzkich³¹. Canovan dokonuje jednak wielu uproszczeń czy wręcz dezinterpretacji faktów, aby te następnie wykorzystać dla poparcia swojej narracji.

Dobrym przykładem trudności interpretacyjnych, przed którymi stoi autorka, jest opisywany skrótowo, wręcz na zasadzie referencji w książce autorki, przełom demokratyczny w Europie Środkowo-Wschodniej w roku 1989.

Canovan powołuje się w swoich rozważaniach m.in. na bezkrwawą rewolucję w Niemczech wschodnich w roku 1989 i następujące w jej wyniku zjednoczenie Niemiec wschodnich i zachodnich w jeden organizm państwowy³². Wtedy to protestujący przeciwko reżimowi Ericha Honeckera skandowali hasło, które tłumacz

²⁹ Por. M. Canovan, *Populism*, Junction Books, London 1981, s. 139.

³⁰ W tym wypadku zmanipulowany tłum był kwintesencją naiwności, a nawet głupoty politycznej, wykorzystywanej cynicznie przez sprytnych, pragmatycznie myślących o osiągnięciu swoich celów polityków.

³¹ M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 10-11.

³² Tamże, s. 9.

książki Canovan przedstawił w myśl intencji autorki jako: „my jesteśmy ludem”³³, chociaż fatyczny slogan manifestacji: „*wir sind das Volk*” – *we are the People* należałoby przetłumaczyć raczej jako „my jesteśmy narodem”.

Co prawda, rzeczownik *volk* może mieć różne odmienne interpretacje, ale w tym konkretnym wypadku był jednoznacznie synonimem narodu. Jednak Canovan stara się z oczywistego zrobić mgliste, więc jej rozważania nad istotą „ludowych” haseł roku 1989 raczej zaciemniają obraz interpretacji przełomu 1989 niż do niego coś wnoszą.

Przypomnijmy, iż rzeczownik *volk* może oznaczać min lud (*Volk, Leute*), naród (*Nation, Volk*) oraz pospólstwo (*Mob, Pöbel, Volk*). Canovan obstawała przy pierwszej interpretacji, czyli niedookreślonego definicyjnie ludu.

Niemniej jednak należy zauważyć, że protestującym przeciwko dyktaturze Honeckera chodziło o ukazanie, że niezależnie od sztucznych podziałów narzucanych wraz z rozstrzygnięciami drugiej wojny światowej Niemcy są dalej jednym narodem i chcą zjednoczenia Niemiec w jedno państwo³⁴. Należy tu nadmienić, iż Canovan, jak to bywa przy tego typu uproszczeniach, zapomniała dodać, że oprócz „*wir sind das Volk*”, protestujący przeciwko dyktaturze komunistycznej w Niemczech wschodnich skandowali również hasło „*Wir sind ein Volk*”, „*We are one people*”, czyli „jesteśmy jednym narodem”³⁵. Nie chodziło im jednak o ukazanie, że są ludem tudzież pospólstwem, ale wspólnotą narodową, sztucznie politycznie rozdzieloną, żądającą przez zbiorową mobilizację ponownej unifikacji w jeden organizm państwowy³⁶.

Dlatego też, pomimo iż kategoria *volk* – ludu może być wielostronnie interpretowana, w tym konkretnym wypadku ważny był kontekst protestów i żądania polityczne, a te jednoznacznie określały cel stworzenie jednego organizmu politycznego na podstawie wspólnych identyfikacji narodowych³⁷.

Pojawia się tu jednak inny problem związany z interpretacją tego typu działań. Protesty w Niemczech wschodnich były masowe i objęły swoim zasięgiem wiele niemieckich miast, których mieszkańcy tłumnie wyszli na ulice, aby w nich współuczestniczyć, dając zarazem początki nie tylko procesom zjednoczeniowym, ale również procesom odbudowy społeczeństwa obywatelskiego w Niemczech. Na ulice wyszli zwykli ludzie (*common people*), niezadowoleni z faktu, że ich zbiorowy interes jako interes wspólnoty narodowej był przez dziesięciolecia dyskredytowany, a naród

³³ Tamże, s. 9, 145, 160.

³⁴ Por: P. Dejneka, *Pegida and what next in Europe? Ritualisation of Anti-Immigration Protests*, [w:] *3rd International Multidisciplinary Scientific Conference on Social Sciences & Arts SGEM 2016*, Book 2, Vol. 1, Vienna 2016, s. 362-363.

³⁵ Tamże, s. 363.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

pozbawiony podmiotowości. Canovan interpretuje jednak opisywany proces jako populistyczną rewolucję, w której „lud wziął sprawy w swoje ręce” i *voilà*, udało się.

Należy zadać pytanie, czy ta interpretacja wpisuje się w postulowaną jako obowiązującą od czasów rzymskich *populares* interpretację zjawiska, mówiącą o tym, że to po pierwsze, zdyskredytowane elity wykorzystują lud do osiągnięcia swoich politycznych celów oraz po drugie, iż populizm jest etapem przejściowym od subiektywnego do obiektywnego, czyli od przedmiotowego traktowania ludu do uzyskania przez ten lud w systemach demokratycznych autonomii i podmiotowości politycznej.

W tym konkretnym przypadku to l u d (naród – P.D.) sprzeciwił się swoim elitom, choć w ostatecznym rozrachunku to jednak ten naród przeszedł zwycięską drogę od przedmiotowego do podmiotowego traktowania tegoż jako interesu narodu. L u d stał się ostatecznie niezależnym suwerenem swojej wolności.

Jeżeli podążać za interpretacją Canowan, to należy zaznaczyć, że „ludowość” zwykłych ludzi miała ogromny potencjał agregujący emancypacyjne żądania „ludu”, który przeprowadził demokratyczną rewoltę przeciwko elitom, w żaden sposób niechających słuchać głosu „swego ludu”. Ostatecznie właśnie na skutek nacisku „ludu” oddały one władzę w jego ręce. L u d okazał się tutaj narodem skutecznie domagającym się prawa samostanowienia o własnym losie. Lud utożsamiany z narodem ostatecznie stał się suwerenem. Ten zaś doprowadził do zjednoczenia i stał się odpowiedzialnym w osobach swoich przedstawicieli za nowy kształt ustrojowy zjednoczonego już państwa.

Opisałem pewien przypadek, do którego jeszcze w innym miejscu niniejszej książki powrócę, ale zrobiłem to po to, aby ukazać problem interpretacyjny ukryty w analizach Canowan. Jest on tego rodzaju, iż pewne wydarzenia społeczne opisywane za pomocą nieściśłych pojęć definicyjnych ukazują niewspółmierność słów i ich znaczeń do opisu badanej rzeczywistości. A to może w konsekwencji doprowadzić do dezobiektywizacji opisów, w rezultacie zaś nawet do dyskursywnej dyskredytacji znaczeń przypisanych pewnym pojęciom. Rozwiązaniem jawi się posługiwanie się precyzyjnymi opisami wykorzystującymi jasne co do swojego znaczenia pojęcia. Pojęcie l u d u /*populus* wykorzystywane do opisu szerokiego spektrum zjawisk, definicji i działań wydaje się być czasami po prostu nieuprawnione.

Trzeba jednak zaznaczyć, że Canowan ukazuje, iż już w samym nazewnictwie w języku angielskim³⁸ mamy do czynienia z koniecznością ciągłego doprecyzowywania definicji ludu, ponieważ, jak pisze badaczka, „lud obejmuje cały wachlarz

³⁸ Canovan jest emerytowanym profesorem myśli politycznej na uniwersytecie w Keele w Wielkiej Brytanii.

znaczeń, z których wiele jest niezgodnych z innymi”³⁹, dodając zarazem, że „niektóre sensy łatwo przełożyć na inne języki, pozostałe trudniej”⁴⁰. Uściślając swoje uwagi i powołując się w tym zakresie na kategoryzację Mény’ego i Surela⁴¹ dookreśla jednak, iż trzy podstawowe sensy terminu angielskiego mają swoje odpowiedniki w innych językach europejskich. Sensy te są następującego rodzaju:

1. Lud jest tożsamy z suwerenem;
2. Lud jest tożsamy z narodem;
3. Lud jest przeciwieństwem rządzącej elity – kategorię tę można utożsamiać z określeniami zwykli ludzie lub gmin. W tym ostatnim wypadku alokując obydwie te znaczenia do kategorii *common people*⁴².

Trzecia kategoria nadania znaczenia kategorii ludu, zaproponowana przez Mény’ego i Surela, jest zarazem główną kategorią analityczną książki, stąd postulowany przez autorkę, obecny od czasów rzymskich, a zarazem sprzeczny dwudzielny podział interpretacyjny kategorii *common people* na gmin i zwykłych ludzi.

Autorka, koncentrując się na tej dychotomii interpretacyjnej pomija zasadniczo dwie pierwsze kategorie rozumienia pojęcia zaproponowane w ich klasyfikacji, co w konsekwencji skutkuje tym, że jej interpretację można uznać w wielu wypadkach za nieuprawnione lub za zwykłe nadinterpretacje. Mówiłem już powyżej o upraszczającym potraktowaniu zbieżności znaczeniowej słów *demos* i *populus*, czy chociażby protestów z 1989 roku w Niemczech wschodnich, według autorki, populistycznej ludowej rewolty, a nie świadomego zrywu społeczeństwa widzącego dziejową szansę na unifikację.

W podobny jednak sposób interpretuje autorka inne ważne dla rozwoju nowoczesnych społeczeństw demokratycznych wydarzenia będące swojego rodzaju punktami zwrotnymi na drodze do wyłonienia się sfery publicznej i nowoczesnych społeczeństw demokratycznych.

Tak na przykład francuska Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela odnosiła się właśnie do kategorii ludu, podobnie jak amerykańska Deklaracja Niepodległości, ONZ-owska Uniwersalna Deklaracja Praw Człowieka, uniwersalizując kategorię jednostki, czy koncepcja obywatelstwa europejskiego promowanego w ramach procesów integracyjnych.

Moim zdaniem, nie powinny być one interpretowane jednak w tej trzeciej kategorii rozumienia sensów nadanych definicyjnemu ludowi, winny być raczej umieszczone w pierwszej lub drugiej (według klasyfikacji Mény’ego i Surela). W tym

³⁹ M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s.10.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Y. Mény, Y. Surel, *Par le Peuple, pour le peuple: le populisme et les démocraties*, Fayard, Paris 2000.

⁴² M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 10.

wypadku posługiwanie się tą kategorią jest po prostu archaizmem translacyjnym ukazującym nieprzystawalność starych określeń do opisu rzeczywistości społecznej będącej przedmiotem refleksji.

Definiowanie społeczeństw w kategoriach ludu jako suwerena lub narodu niesie ze sobą jeszcze jedno wyzwanie, na które w tym momencie należy zwrócić uwagę. Mianowicie konotacje ludu z całym społeczeństwem, czyli narodem lub tymże jako suwerenem może w niektórych wypadkach być nacechowane jednoznacznie pejoratywnie. Tak jest zazwyczaj ta kategoria interpretowana w Europie Środkowo-Wschodniej.

Uzależnienie polityczne, społeczne i gospodarcze krajów bloku wschodniego od Rosji Sowieckiej po roku 1945 przez wprowadzenie systemów gospodarek odgórnie zarządzanych, systemu realnego socjalizmu, układów wzajemnej pomocy różnego rodzaju, takich jak np. Układ Warszawski czy Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, oprócz wymiernych konsekwencji społecznych i politycznych rzutowało także na nadanie nowych znaczeń kategorii l u d u i stawało się synonimem narzuconego porządku. Tak na przykład chociażby nadanie przez rosyjskiego okupanta nowej nazwy własnej Rzeczypospolitej Polskiej, czyli nazwy Polska Rzeczpospolita Ludowa mającej w zamierzeniach ideologów nowego państwa podkreślać inkluzyjność społeczną nowego tworu politycznego i zerwanie tradycji, a zarazem ciągłości politycznej z przedwojennym państwem polskim i jego reprezentacją na emigracji zamiast zamierzonej konotacji ludu z suwerenem i narodem wywołała konotacje diametralnie przeciwne. Polską Rzeczpospolitą Ludową konotowano z nieakceptowanym przez naród suwerenem, oraz narzuconą odgórnie, a nieakceptowaną przez ogół władzą i reżimem, któremu naród musi stawić opór. Poza fasadą zazwyczaj nic nieznaczących frazesów ukryta bowiem była narzucona siłą mniej lub bardziej ewidentna dyktatura sowiecka. Te negatywne konotacje ludu z fałszywym suwerenem i dezinterpretacją kategorii narodu były powszechne w całym bloku wschodnim.

Jak pokazuje powyższy przykład, alokowanie kategorii ludu do szerszych identyfikacji wspólnotowych czy definiowania suwerena także może być problematyczne, a instrumentalnie wykorzystana kategoria ludu stworzyła dodatkową ważną interpretację negatywną tej kategorii.

Powracając jednak do kilku egzemplifikacji omówionych przez Canovan, można stwierdzić, że francuska Uniwersalna Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela odnosi się do koncepcji suwerena, podobnie jest z amerykańską Deklaracją Niepodległości, a w obydwu wypadkach na te dwie podstawowe interpretacje nakłada się jeszcze dodatkowa warstwa interpretacyjna ludu jako narodu. ONZ-owska Deklaracja Praw Człowieka uniwersalizuje zaś kategorię jednostki. Co prawda Canovan zwraca na to uwagę, mówiąc o rozległości pól interpretacyjnych kategorii

ludu we wstępie do swojej książki, wybiegając poza kategoryzacje Mény'ego i Surela. Zauważa tam m.in., że: „w obrębie dyskursu anglojęzycznego na ukształtowanie się przedmiotu zainteresowań nowoczesnej polityki demokratycznej wywarło duży wpływ to, że «lud» (bez rodzajnika) odnosi się również do istot ludzkich jako takich, jednostek w ogóle”⁴³. Niemniej jednak sama Canovan przychyliła się raczej do trzeciej kategorii rozumienia pojęcia ludu, a ta jest wręcz przez nią nadużywana. Zdaje się nie dostrzegać w pełni zmian językowych i procesu, który spowodował, iż współcześnie operowanie kategorią ludu jako kategorią deskryptywną co najmniej trąci myślką, a można też powiedzieć, że jest wręcz nacechowane pejoratywnie czy nieuprawnione. Dobrym przykładem są tutaj jej rozważania dotyczące tworzenia „ludu europejskiego” jako konsekwencji integracji europejskiej⁴⁴. Cytowane już uprzednio stwierdzenie Jeana Monneta dotyczące budowy unii obywateli, a nie państw narodowych: „*Nous ne coalitisons pas des Etats, nous unissons les hommes*”⁴⁵, a będące kwintesencją myśli przewodniej twórców powojennych procesów zjednoczeniowych, kładło nacisk na obywatelskość budowaną na podstawie wspólnych ponadnarodowych identyfikacji zbiorowych. Tej obywatelskości jako przewodniej myśli świadomych swoich praw i obowiązków obywateli nie uwidacznia jednak dostatecznie Canovan. Dlatego ostatecznie lud jest w opisach autorki tą kategorią, która przywołuje raczej negatywne lub bardzo rozmyte interpretacje definicyjne.

Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że już Alexis de Tocqueville, jeden z pierwszych dziewiętnastowiecznych teoretyków zajmujących się transformacją systemów społecznych swoich czasów, opisując demokrację amerykańską unika kategorii ludu i stosuje ją zazwyczaj w momentach, kiedy chce ukazać pewne elementy pejoratywnie konotowane⁴⁶ lub zwrócić uwagę na potrzebę reform, których odbiorcą byłby rzeczony lud⁴⁷. Zazwyczaj też stosuje neutralnie konotowane kategorie opisu takie jak *s w o b o d n e z r z e s z e n i e o b y w a t e l i*, *o b y w a t e l e*, *l u d z i e*, żeby wymienić kilka ważniejszych. Samą demokrację definiuje następująco:

Myśląc o demokracji, wyobrażam sobie społeczeństwo, w którym wszyscy, uważając prawo za swe własne dzieło, kochaliby je i szanowali, w którym władza rządu byłaby szanowana jako niezbędna, lecz nie jako boska. Głowa państwa darzona nie

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Por. tamże, s. 66-73.

⁴⁵ „Nie budujemy koalicji państw, ale unię zjednoczonych obywateli”, J. Monnet, *A Ferment of Change*, „Journal of Common Market Studies” 1963, issue 3, s. 203-211.

⁴⁶ Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom 1, przeł. B. Janicka, M. Król, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 1996, s. 213.

⁴⁷ Tamże, s. 11.

ślepa, lecz rozumną i umiarkowaną miłością. Z chwilą gdy każdy posiadałby prawa oraz pewność ich zachowania, między wszystkimi warstwami mogłaby zrodzić się rzetelna ufność i pewna wzajemna pobłażliwość, równie daleka od pychy jak od służalczości. Lud pouczony o swych prawdziwych interesach, rozumiałby, że należy poddać się obowiązkowi nałożonemu przez społeczeństwo, by korzystać z jego dobrodziejstw. Swobodny związek obywateli mógłby wtedy zastąpić indywidualną władzę arystokratów, a państwo znalazłoby ochronę przed tyranią i samowolą⁴⁸.

Z powyższego fragmentu, zamieszczonego we wstępie do pierwszego tomu rozważań o specyfice amerykańskiego systemu demokratycznego, przebiega wyraźnie zarysowana troska o kształt systemów społecznych przyszłości. Z jednej strony bowiem rysuje nam autor niebezpieczeństwo związane z rządami oligarchii arystokratycznej, skutkującej rządami elit, te bowiem jako rządy wąskiej grupy uprzywilejowanych mogą doprowadzić do rządów absolutnych. Z drugiej zaś – rządy ludu niepoddane żadnej racjonalnej kontroli mogą, w opinii autora, wywołać chaos i anarchię. Przecież, jak sam autor sugeruje, lud nie jest świadomy swoich interesów i nie widzi w szerszej perspektywie interesu wspólnego. Co więcej, chociaż Tocqueville jest apologetą demokracji, obawia się jednak rządów demokratycznych właśnie ze względu na to, że to większość określa granice wolności społecznej, czyli tego, co jest społecznie akceptowane lub nie⁴⁹. Gdy interes mniejszości jest zdyskredytowany wtedy większość może zaprowadzić rządy absolutne, które nazywa „tyranią większości”⁵⁰.

Konfliktu binarnie opozycyjnych interesów arystokracji i ludu nie da się jednoznacznie zniwelować bez budowy inkluzyjnego systemu społecznego, w którym nadrzędną wartością byłaby równość wobec prawa wszystkich obywateli oraz jego poszanowanie będące nadrzędnymi zasadami organizującymi porządek społeczny. Prawo to zaś byłoby wypracowane wspólnymi siłami na zasadzie konsensusu, który miałby godzić sprzeczne interesy wszystkich grup społecznych.

Demokracja, ze względu na swoją inkluzyjność, jest według Tocqueville’a systemem przyszłości, a systemy arystokratyczne jego czasów nieuchronnie chylą się ku upadkowi⁵¹. W odróżnieniu od systemu arystokratycznego, którego istotą były rządy feudalnych elit, istotą demokracji jest powszechność uczestnictwa obywateli w życiu społecznym państwa i ogólna troska o dobro wspólne⁵².

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże, s. 261.

⁵⁰ Tamże, s. 256.

⁵¹ Por. tamże, s. 11.

⁵² Por. tamże, s. 242.

Odnosnie do rozwoju demokracji i jej spopularyzowania także w Europie, autor uważał, że podstawową sprawą jest upowszechnienie praw politycznych i świadomości ich posiadania wśród szerokich rzesz społecznych. Jest wręcz tak, iż bez tej świadomości system demokratyczny nie mógłby funkcjonować efektywnie⁵³.

Słabością systemów społecznych w Europie jego czasów była wyraźna dychotomia charakterystyczna dla systemów arystokratycznych. Dwudzielny podział społeczny na szlachtę i lud, efektywny w czasach feudalnych, nie był już kompletnie przystosowany do zachodzących w XIX stuleciu zmian⁵⁴, a francuska *restauration* będąca próbą przywrócenia przedrewolucyjnego porządku społecznego jest tego dobrym przykładem. Jest ona bowiem w dłuższej perspektywie skazana na fiasko.

Niemniej jednak największym wyzwaniem dla powstania systemów demokratycznych w Europie był zdaniem autora tradycyjny podział powiązany z rolami społecznymi przypisanymi poszczególnym klasom. A więc: „po jednej stronie było bogactwo, siła i zabawa, a wraz z nimi subtelne gusta, pogoń za zbytkiem, rozkosze ducha, kult sztuki. Po drugiej praca, prostactwo i ciemnota”⁵⁵.

W tym wypadku nie można nawet oskarżać autora o brak obiektywizmu, przedstawiał bowiem europejskie realia społeczne swoich czasów. Lud bowiem ze względu na swoją pozycję w strukturze społecznej był konotowany pejoratywnie. Pytaniem pozostawało co zrobić, aby przekształcić charakterystyczne dla warstw ludowych „prostactwo” i „ciemnotę” w atrybuty przeciwnego rodzaju.

Odpowiedzią była inkluzja szerokich mas społecznych, która jest warunkiem *sine qua non* rozwoju systemów demokratycznych. Jak stwierdza Tocqueville:

Najskuteczniejszym i być może jedynym sposobem zainteresowania ludzi losem swego kraju jest dopuszczenie ich do udziału w rządzeniu. Rozwój ducha obywatelskiego wydaje mi się nieodłączny od posiadania praw politycznych i myślę, że liczba ludzi, których można nazwać obywatelami, będzie się odtąd zwiększała lub zmniejszała w Europie proporcjonalnie do upowszechnienia tych praw⁵⁶.

W innym zaś miejscu stwierdza:

Nie da się zaprzeczyć, że lud często bardzo źle kieruje sprawami publicznymi. Ale miesząc się do spraw publicznych, lud poszerza swoje horyzonty umysłowe

⁵³ Tamże, 243.

⁵⁴ Por. tamże, s. 11.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże, s. 241-242.

i wyzwala swoje myślenie z wąskich ram codziennego doświadczenia [...] Nie staje się może przez to cnotliwszy ani szczęśliwszy, lecz na pewno bardziej oświecony i bardziej czynny od swoich przodków⁵⁷.

Dla spopularyzowania i upowszechnienia się praw politycznych potrzebne jest zatem przekształcenie ludu w świadomych obywateli i Tocqueville widzi ten proces zapośredniczony przede wszystkim przez świadomy zaplanowany proces inkluzji społecznej opartej na procesie celowego racjonalnego kształcenia. Powszechność edukacji jest zatem ważnym gwarantem wypracowania świadomości obywatelskiej⁵⁸.

Podstawowe pytanie Tocqueville'a o istotę systemów demokratycznych można by było zdefiniować w następujący sposób: Czy demokracja jest rządami dla ludu czy może przeciwnie, rządami ludu? Odpowiadając na to pytanie autor konkludował, iż demokracja jest rządami sprawowanymi w imieniu ludu przez jego reprezentantów⁵⁹. Zatem demokracja jest rządami sprawowanymi w imieniu większości nie zaś bezpośrednimi rządami mas. Pozostaje wciąż problem zdefiniowania procedur przedstawicielskości tej większości. Z kogo ta większość jest tworzona, jak jest formowana? Tu wyzwaniem jawił się także dla Tocqueville'a definicyjny lud. Jeżeli bowiem reprezentanci to rzeczony lud, który sam w sobie nosi stygmat pośledniości, to rządy sprawowane przez niego byłyby rządami prowadzącymi do anarchii.

Przedstawicielskość była więc rozumiana jako metoda, a zarazem racjonalnie wypracowana procedura zaradcza odpowiadająca na ten stan rzeczy. Miała ona być konsekwencją plebiscytu (wyborów), którego istotą był dobór reprezentantów, reprezentujących interesy wyborców. System parlamentarny, będący konsekwencją systemu opartego na reprezentatywności, miał gwarantować sprawne i efektywne funkcjonowanie systemów demokratycznych.

W każdym systemie demokratycznym jednak muszą istnieć ograniczenia szeroko rozumianej wolności.

Dlatego też autor buduje bardzo istotne obostrzenie dla potocznie rozumianego pojęcia demokracji jako *demos cratos*, czyli rządów ludu. Są to bowiem rządy sprawowane przez reprezentantów ogółu, ale w interesie większości⁶⁰. Sam stwierdza argumentując na rzecz wyższości systemów demokratycznych nad innymi systemami sprawowania władzy politycznej, iż „rzeczywistym osiągnięciem

⁵⁷ Tamże, s. 249.

⁵⁸ Por. tamże, s. 204-205.

⁵⁹ Por. J. Lucacs, *Democracy and Populism*, Fear & Hatred, Yale University Press, New Haven and London 2005, s. 5.

⁶⁰ Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom 1, dz. cyt., s. 238.

demokracji, nie jest jak twierdzą niektórzy, sprzyjanie interesom wszystkich, lecz służenie dobrobytowi jak największej ilości ludzi⁶¹.

Obserwując tworzącą się demokrację w Stanach Zjednoczonych Tocqueville zauważał, iż rządy większości muszą być ograniczane także przez legislacyjne zabezpieczenia praw mniejszości oraz poszczególnych jednostek. Kiedy bowiem te ograniczenia są słabe, niewcielane w życie lub niepopularne, wtedy system demokratyczny przestaje efektywnie funkcjonować. Zakładając już jednak pewną dojrzałość systemu politycznego, czyli stan, w którym system demokratycznej kontroli działa efektywnie, a reprezentatywność obejmuje wszystkie warstwy społeczne, to sama metoda demokratycznego sprawowania władzy przez reprezentantów w imieniu większości ma być także rodzajem zabezpieczenia na przyszłość. Licząc się bowiem z wyborcami, sprawujący władzę muszą liczyć się z jej utratą na korzyść opozycji w chwili, gdy poparcie dla programu politycznego przestanie reprezentować interes elektoratu rozumiany jako interes większości⁶².

W tej nacechowanej behawioralnym pragmatyzmem logice prezentowanej przez autora jest jednak ukryta jedna z najistotniejszych cech deskryptywnych systemów demokratycznych, która będzie określać w przyszłości jej dojrzałość lub będzie symptomem jej degeneracji: koncepcja ochrony praw mniejszości. W chwili bowiem gdy te prawa niezależnie od przyczyn będą ignorowane, zmarginalizowane lub usunięte, nastąpi absolutna koncentracja władzy w rękach większości, która narzucić może nowe formy rządów despotycznych. Niebezpieczeństwo to postrzegał jako realne, widząc w nim największe zagrożenie dla funkcjonowania systemów demokratycznych⁶³.

Dodatkowym zabezpieczeniem, które sukcesywnie stanie się wyznacznikiem rządów demokratycznych, jest trójpodział władzy na władzę ustawodawczą, sądowniczą i wykonawczą⁶⁴. Trójpodział władzy i system wzajemnej kontroli organów państwa dzięki tej częściowej niezależności jest ważnym mechanizmem zabezpieczającym przed autorytaryzacją systemu państwowego⁶⁵. W momencie gdy władza sądownicza i legislacyjna zostaną jednak podporządkowane władzy wykonawczej, wtedy nieuchronnie musi nastąpić autorytaryzacja władzy i systemu. Mówiąc inaczej, systemy demokratyczne charakteryzują się wieloma ograniczeniami, które to dopiero pozwalają systemom demokratycznym funkcjonować efektywnie⁶⁶.

⁶¹ Tamże, s. 238.

⁶² Por. tamże, s. 209, 246.

⁶³ Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom 2, dz. cyt., s. 227-332.

⁶⁴ Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom 1, dz. cyt., s. 255-259.

⁶⁵ Tamże, s. 99-147.

⁶⁶ Por. tamże, s. 259.

Demokracja jest zatem systemem pozwalającym niezależnie od nastrojów społecznych i prezentowanych w danej chwili preferencji wyborczych na stabilne funkcjonowanie systemu społecznego, który reprezentując interes większości dba zarazem o zabezpieczenie praw mniejszości. Z jednej strony demokracja ma być zabezpieczeniem przeciwko autorytaryzmowi elit, z drugiej zaś zabezpieczeniem przeciwko tyranii mas.

Kontrola nad masami utożsamianymi z tłumem była rzeczywistym wyzwaniem dla nowo powstającego postfeudalnego porządku społecznego zwłaszcza w Europie, co wzbudzało wątpliwości Tocqueville'a o szybką adaptację systemu amerykańskiego do postfeudalnych stosunków panujących w Europie za jego życia.

O ile bowiem społeczeństwo amerykańskie z założenia było społeczeństwem egalitarnym wyrugowanym ze stosunków społecznych panujących na starym kontynencie⁶⁷, a powstające hierarchie ukazywały awans społeczny jako jeden z najatrakcyjniejszych wyznaczników amerykańskiego stylu życia i myślenia⁶⁸, o tyle na starym kontynencie autorzy opisujący zmiany społeczne byli bardziej sceptyczni co do możliwości szybkiego rozwoju demokracji, której podstawowym przejawem miałyby być świadoma partycypacja obywateli w życiu wspólnoty⁶⁹.

Zwłaszcza ważna w tym kontekście jawi się kategoria t ł u m u i jej rozumienia, podobnie bowiem jak blisko z nią związana, a wspomniana już kategoria l u d u służyła wielokrotnie jako narzędzie dyskredytujące, służące do pejoratywnego opisu zachodzących przemian.

⁶⁷ Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom 1, dz. cyt., s. 254.

⁶⁸ Por. tamże s. 249. Szerzej opracowane zob.: E. Grzeszczyk, *Sukces: amerykańskie wzory – polskie realia*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2003, zwłaszcza s. 38-43.

⁶⁹ Szeroka partycypacja obywateli w życiu wspólnoty jest możliwa pod warunkiem prawnie zagwarantowanego egalitaryzmu, pojmowanego tutaj jako równość możliwości. Równość możliwości nieuchronnie aktywizuje społeczeństwo, pobudza także rywalizację o prestiż i pozycję społeczną. (Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom 2, dz. cyt., s. 222). Mit amerykańskiego sukcesu wykreowany przez Benjamina Franklina (od pacybuta do milionera) jest tego kwintesencją, aczkolwiek na ten charakter przedsiębiorczości jako nieuchronnej konsekwencji równości możliwości zwraca uwagę Tocqueville. Oczywiście w społeczeństwie amerykańskim opisywanym przez autora ta równość możliwości jest daleka od idylli, biorąc chociażby pod uwagę pozycję Afroamerykanów czy brak praw wyborczych dla kobiet w ówczesnym społeczeństwie amerykańskim. Z czasem prawnie gwarantowany egalitaryzm (równość wobec prawa, równość możliwości rozwoju, autorealizacji, dostępu do edukacji czy rynku pracy) staje się ważnym wyznacznikiem definiującym społeczeństwa demokratyczne.

2. Kilka słów o mechanizmach dyskursywnej dyskredytacji w kontekście definiowania zjawiska populizmu

W duszy zbiorowej zacierają się umysłowe właściwości jednostek oraz ich indywidualności. Różnorodność stapia się w jedność, a decydującą rolę odgrywają cechy nieświadome. To właśnie, że cechami wspólnymi tłumów są owe cechy powszechne wyjaśnia, dlaczego tłum nie może dokonać czynu wymagającego wysokiego poziomu rozwoju umysłowego [...] Tłum to nagromadzenie miernoty, nie zaś inteligencji.⁷⁰

Gustave Le Bon

Jak już ukazałem w poprzedniej części pracy, pisząc o teoretycznych podstawach koncepcji sfery publicznej, jeden z jej wczesnych teoretyków, Gabriel Tarde, niechętny był tłumowi jako kategorii opisu, właśnie ze względu na pejoratywne zabarwienie rozumienia tego pojęcia oraz definicyjną irracjonalność alokowaną do niej przez innego francuskiego socjologa tamtych czasów Gustave'a Le Bona.

Le Bon diagnozując strukturalne przekształcenia społeczeństw europejskich XIX wieku, w konsekwencji których wyłoniło się społeczeństwo nowoczesne, podobnie jak Durkheim, Weber czy Ortega y Gasset widział je raczej jako zjawisko negatywne. W jego systemie zmiany te były dwojakiego rodzaju.

Pierwszą istotną zmianą był upadek dotychczas obowiązujących dogmatów religijnych, społecznych i politycznych będących podstawami rozwoju cywilizacji Zachodu, czyli to, co Durkheim nazwie nieco później odczarowaniem

⁷⁰ G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, przeł. B. Kaprocki, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2009, s. 18.

świata, zwłaszcza w kontekście postępującego procesu laicyzacji⁷¹. Drugą, jak sam wspomina, było „powstanie zupełnie nowych warunków bytu i myślenia, których podłożem są współczesne odkrycia w dziedzinie nauki i przemysłu”⁷², czyli weberowski proces racjonalizacji. Wyłaniające się na jego oczach nowe formy organizacji społecznej musiały liczyć się z nową potęgą – potęgą tłumów⁷³. Co więcej, jak sam pisał: „Nie wiemy, na jakich ideach zasadniczych oprze się społeczeństwo, które zajmie nasze miejsce, ale już obecnie możemy przewidywać, że w swej organizacji będzie się musiało liczyć z niedawno powstałą potęgą i ostatnim władcą bieżącego wieku⁷⁴: z potęgą tłumy”. Dodając po chwili: „Obecnie kiedy chwieję się, giną nasze odwieczne poglądy, kiedy usuwane są dotychczasowe podpory życia społecznego, urok potęgi tłumy wciąż rośnie i nic jej nie grozi. Nadchodzące stulecie będzie zatem erą tłumów”⁷⁵.

Pamiętamy, że Tarde, w odróżnieniu od swojego wielkiego adwersarza, którym był Le Bon, postrzegał wyłonienie się społeczeństwa nowoczesnego jako proces emancypacyjny, możliwy, w dużej mierze, dzięki powstaniu zainteresowanej sprawami społecznymi i biorącej udział w życiu zbiorowości publiczności. Dla Le Bona natomiast najbardziej widocznym symptomem radykalnych zmian społecznych, które obserwował i diagnozował, było „dojście do głosu warstw ludowych, a raczej stopniowe i powolne przekształcenie się tych warstw w warstwy panujące”⁷⁶. Proces ten postrzegał negatywnie. Pejoratywne nastawienie do nowoczesnych form zrzeszania i organizacji społecznej widać w jego stosunku do koncepcji powszechnego prawa wyborczego i jego społecznych konsekwencji. Powszechność głosowania jest synonimem dominacji mas, należałoby dodać, bezrefleksyjnej dominacji mas, ponieważ jak uważa autor: „tłumy wysyłają do ciał ustawodawczych swych przedstawicieli, pozbawionych wszakże wszelkiej inicjatywy i samodzielności”⁷⁷. Co więcej, fakt, iż reprezentanci wyborców realizują postulaty komitetów wyborczych wcielając tym samym w życie modelową formę reprezentatywności interesu ogółu, także jest przez Le Bona postrzegany jako brak jakiejkolwiek autonomii i inicjatywy reprezentantów⁷⁸.

⁷¹ Por. tamże, s. 11.

⁷² Tamże.

⁷³ Por. tamże.

⁷⁴ Le Bon pisał *Psychologie des foules* w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku. Pierwsze wydanie francuskie ukazało się w 1895 roku.

⁷⁵ G. Le Bon, *Psychologia tłumy*, dz. cyt., s. 11.

⁷⁶ Tamże, s. 12.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Por. tamże.

U Le Bona wyraźna jest tęsknota za czasami, kiedy powszechne głosowanie „miało nieznaczny wpływ i [...] dawało się łatwo kierować”⁷⁹. Trzeba jednak pamiętać, iż autor diagnozował moment przesilenia społecznego, gdy stare formy porządku społecznego odeszły już w przeszłość i nie wyłonił się w to miejsce nowy stabilny system, który sprostaby wyzwaniom współczesności⁸⁰. Stąd jego diagnoza jest zatem radykalna, mocno wyostrzona i przesadna w konkluzjach, aczkolwiek, co widać dopiero z perspektywy czasu, częściowo trafna. Można na podstawie powyższego zaryzykować twierdzenie, iż dla autora tłum jest suplementem władzy absolutnej. Władza absolutna ma natomiast jedną wspólną cechę: mianowicie, jak zauważa autor: „nie posiada wielkiej zdolności rozumowania, ale za to wielkie możliwości działania”⁸¹. Co prawda jest tu też jedna podstawowa różnica. Według Le Bona władza absolutna jest autorytarna, bo nie liczy się z głosem innych z wyboru (bo nie chce), tłum zaś ze względu na swoją organizację (bo nie może). Jest zbyt liczny, aby można było doprowadzić do konsensu. Stąd, jak konkluduje autor: „moc tłumów jest zawsze niszcząca”⁸², a same tłumy „są zawsze tą siłą, która rozsypuje zmurszałą budowlę cywilizacji”⁸³.

Pejoratywne konotacje nadane tłumowi jako kategorii deskryptywnej przez Le Bona funkcjonują w przestrzeni społecznej do dnia dzisiejszego. Powróć jeszcze do tego zagadnienia, omawiając dokładniej poglądy jednego w ważniejszych teoretyków populizmu, argentyńskiego badacza Ernesta Laclaua. Chciałem jednak ukazać pokrótce źródła pejoratywnego określania tłumów i wykorzystania tej kategorii jako dyskredytującej.

Obawy Le Bona dotyczące negatywnego potencjału tłumy potwierdziły się przecież jeszcze za życia autora. Tak na przykład jego diagnozy możliwości wprowadzenia przez masy radykalnego pierwotnego komunizmu jako modelu organizacji społecznej potwierdziły się m.in. w sowieckiej Rosji, a sam Le Bon z prawdziwą pasją i zacięciem analizuje rewolucję francuską jako przykład anarchii społecznej wywołanej przez fakt, iż przytaczając tu stwierdzenie autora: „boskie prawa tłumy zajęły miejsce boskich praw królów”, ze wszystkimi tego procesu konsekwencjami.

Tłum zatem jest dla autora negatywną kategorią deskryptywną, a sam autor nie podejmuje nawet intelektualnego wysiłku pozytywnego postrzegania agregującej siły wspólnych działań podejmowanych w celu wywarcia nacisku na wadliwie funkcjonujące przypuszczenia dotyczące aprobowanego społecznie *status quo*. Jego sarkastyczny czy negatywny wręcz stosunek do demokracji przedstawicielskiej oraz

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Por. tamże, s. 11.

⁸¹ Por. tamże, s. 12.

⁸² Tamże, s. 13.

⁸³ Tamże.

osiągnąć społecznych takich jak redukcja czasu pracy i ustalenie w tym zakresie standardów wychodzących naprzeciw żądaniom robotników (np. 8 godzinny czas pracy – P.D.), inkluzja społeczna warstw ludowych wcześniej wykluczonych z życia społecznego, projekty sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, są dla niego synonimem dojścia do władzy tłumu i tworzonego przez ten nowego absolutyzmu⁸⁴. Można by uznać, że tłum konotowany jest z bezrefleksyjnym egalitaryzmem, a ten z autorytaryzmem lub w myśl logiki wywodu samego autora: autorytaryzmem egalitaryzmu, co nie wprost, ale w myśl powyższego autor konkluduje stwierdzeniem:

Tłum nie posiada wielkiej zdolności rozumowania; posiada w zamian wielką zdolność do działania [...]. Idee wyłaniające się w obecnej dobie, wkrótce zamienią się w idee odwieczne, nabędą wszechmocy i despotycznej siły, nie dopuszczając do ich roztrząsania⁸⁵.

Trzeba zauważyć, iż Le Bon nie widział, czy nie chciał zauważyć afirmatywnego potencjału agregującego, będącego cechą tłumów, konotując zachowania zbiorowe jako zachowania pozbawione spójnej wewnętrznej narracji i celowości. W odróżnieniu od swojego adwersarza Gabriela Tarde'a nie zwrócił należytej uwagi na procesy społeczne, które doprowadziły do wyłonienia się społeczeństwa nowoczesnego. Co prawda w swojej *Psychologii tłumu* pisze o jakościowej zmianie społecznej, którą było powstanie zupełnie nowych warunków bytu i myślenia, w następstwie współczesnych odkryć w dziedzinie nauki i przemysłu⁸⁶, ale nie podejmuje już subsekwentnie analiz tych zmian koncentrując się na próbie uchwycenia za wszelką cenę diagnozy nowego absolutyzmu – absolutyzmu tłumów. Upadek obowiązujących dogmatów religijnych, społecznych i politycznych, podstaw rozwoju cywilizacji Zachodu, powoduje kryzys, którego najważniejszym widocznym sygnałem jest dominacja mas.

Na powstanie nowych warunków bytu i myślenia jako pozytywnie konotowanych konsekwencji odkryć w dziedzinie nauki i przemysłu zwraca uwagę Tarde, o czym szeroko pisałem już uprzednio. Le Bon jako wyznacznik i punkt przewodni swoich analiz obiera rewolucję francuską, Tarde zaś społeczeństwo jemu współczesne. Choć więc to zakrawa na paradoks, diagnozy obydwu autorów odnośnie do tłumów są komplementarne, ponieważ Le Bon zajmuje się skutkami „odczarowania świata”, natomiast Tarde skutkami procesów racjonalizacji życia społecznego i ich społecznych konsekwencji. Z drugiej zaś strony, mamy u autorów

⁸⁴ Por. tamże, s. 12.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ Por. tamże.

zupełnie odmienny stosunek do tych dwóch zjawisk, u Tarde'a afirmatywny, u Le Bona krytyczny.

Piszę tu o tym, ponieważ sugerowałem uprzednio, że ważną kategorią, na podstawie analiz której można uchwycić proces dyskursywnej dyskredytacji, jest kategoria tłumy, ta zaś zwłaszcza dzięki pracom Le Bona przyjęła pejoratywne konotacje. Sam Tarde też zresztą był jej niechętny i swoją kategorię publiczności buduje w pewnej mierze na opozycji do kategorii tłumy, co, jak pokazałem uprzednio, nawet wyraźnie zaznacza, aby uniknąć skojarzeń z autorem *Psychologii tłumów*.

Dyskursywną dyskredytację tłumy zawdzięczamy w dużej mierze opisom Le Bona, którego fascynował proces utraty autonomii jednostki w grupie i sprzeczne z jej istotą zachowania emotywne jako jej członka. Racjonalizm autonomicznego podmiotu zastępuje on irracjonalizmem tłumy, wieszcząc zarazem przyszłość jako czas dominacji irracjonalnych mas, nie widząc zarazem potencjału emancypacyjnej zmiany drzemiącej w sile społecznego działania. Konsekwencją tego rozumowania jest jego konstatacja, mówiąca, że „tłum to nagromadzenie miernoty, nie inteligencji”⁸⁷.

Także samo pejoratywne definiowanie populizmu dużo zawdzięcza pisarstwu Le Bona⁸⁸. Choć sama idea populizmu u swoich korzeni jest wybitnie liberalna i egalitarna, do czego wkrótce powrócę, zyskała jednak swoje pejoratywne przymioty głównie dzięki konotacjom, które metody masowego wywierania nacisku na system społeczny zawdzięczają temu teoretykowi⁸⁹.

Analizując fenomen populizmu jako narzędzia wywierania nacisku społecznego na system, bez względu na kontekst, w którym w danym momencie pojawi się hasło populizm, stojący za nim proces jest automatycznie dyskredytowany niezależnie od słuszności lub jej braku odnośnie podnoszonych przez większość postulatów. Niestety, ten aspekt definicyjny współczesnego populizmu, który jest dyskursywnie dyskredytujący, a ukazuje powszechność wyboru jako formę działania nieracjonalnej gawiedzi, tłumy, czyli „ludu”, dominuje i już na samym początku refleksji nad populizmem narzuca pewne ramy interpretacyjne.

W konsekwencji, pomimo że populizm jako idea społeczna ma szereg konotacji ideologicznych, często tych afirmatywnych, to obywatelski głos niezadowolony, sprzeciwu czy nawet podjęte działania zaradcze lub naprawcze świadomych swoich działań obywateli interpretowane są jako odruch definicyjnego l u d u lub po prostu tłumów (mas), a nie afirmatywne działanie obywatelskie i są często dyskredytowane

⁸⁷ Tamże, s. 18.

⁸⁸ Por. E. Laclau, *On Populism Reason*, Verso, London, New York 2005, s. 21-29.

⁸⁹ Por. tamże, s. 37.

jako populistyczne. Tak chociażby interpretuje to zagadnienie Margaret Canovan, omawiając kategorię ludu jako koncept teoretyczny, o czym pisałem już uprzednio⁹⁰.

Aby posunąć nasz wywód naprzód, trzeba w tym miejscu powrócić do opisanego we wstępie do tej książki mechanizmu nokautu retorycznego i jego roli w dyskredytacji pewnych działań społecznych lub postaw.

Jak zauważa Franciszek Czech, polski badacz tematyki spisków i teorii spiskowych, pojęcie retorycznego nokautu wprowadził do dyskursu polskiej humanistyki historyk Nikodem Bończa Tomaszewski w kontekście analiz dotyczących tzw. spiskowych teorii dziejów⁹¹. W swoim artykule pt. *Dlaczego historycy powinni wierzyć w spiski? Teoria spisku w badaniach historycznych* Bończa Tomaszewski przekonuje, iż nokaut retoryczny jest *sensu stricte* zamierzonym działaniem oponenta, którego celem jest retoryczna dyskredytacja punktu widzenia przeciwnika niezależnie od wartości merytorycznej dyskredytowanych poglądów⁹². Autor już na wstępie swojego artykułu zapytuje „Dlaczego [...] nauczyciel opowiadający o pakcie Ribbentrop-Mołotow zaliczany jest do ludzi normalnych, a nie paranoicznych wyznawców STD” (Spiskowa Teoria Dziejów – P.D.)? Jego odpowiedź jest prosta i opisuje szersze ramy funkcjonowania mechanizmu dyskredytacji poglądów przeciwnika w dyskursie, czyli retorycznego nokautu. Jest tak – pisze autor – bowiem STD jest wykorzystywana instrumentalnie jako narzędzie retoryczne, „młot na wszystkich przeciwników ideowych”, czyli nokaut retoryczny⁹³. W wypadku wyżej wspomnianego paktu politycznego mieliśmy do czynienia ze spiskiem, aczkolwiek ten miał realne ramy zawiązania, trwania i konsekwencji, na które wszyscy się zgadzają. Panuje tu więc pewnego rodzaju konsensus dotyczący ram czasowych. Bończa Tomaszewski pisze o historykach, że ich praca jest w dużej mierze tropieniem spisków. Retoryczna różnica pomiędzy spiskiem *sensu stricte* a STD jest jednak tego rodzaju, iż w tym drugim wypadku podstawowym elementem opisu jest prawdziwa lub wyimaginowana irracjonalność, będąca wypadkową opisu sytuacji lub zdarzenia, mającą w zasadzie zdyskredytować całą narrację często ze względu na pewien wypracowany już konsensus odnośnie wydarzenia, postawy czy człowieka. Utrwalić w świadomości przeciętnego Polaka fakt, że Józef Piłsudski, jeden z najważniejszych polskich narodowych bohaterów XX wieku, był współpracownikiem szeregu wywiadów (Japonii, Austro-Węgier i Niemiec) i był na ich listach płac wydawało się tak obrazoburcze, iż rzetelne historyczne fakty, przedstawiane na poparcie tej tezy np. przez Ryszarda Świątkę

⁹⁰ Zob. M. Canovan, *Lud*, dz. cyt.

⁹¹ Por. F. Czech, *Spiskowe narracje i meta narracje*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2015, s. 76-77.

⁹² N. Bończa-Tomaszewski, *Dlaczego historycy powinni wierzyć w spiski. Teoria spisku w badaniach historycznych*, „Frona” 1999, nr 17/18, s. 408-413.

⁹³ Tamże, s. 409.

padały przez wiele lat w próżnię⁹⁴. Jak sam autor zauważa: „Tradycja narodowa nie pozwala odnieść do Komendanta określeń «agent» czy «konfident», chociaż z punktu widzenia mocodawców jego niektórych poczynąń działalność ta okresowo nosiła cechy agenturalności i współpracy na rzecz obcych. Pojęcia «wywiad», «służba wywiadowcza», «dwójka», «agent» itd. rodzą bowiem negatywne skojarzenia, mają również w polskiej tradycji ujemną rangę moralną. [...] Współpraca wywiadowcza sama w sobie była zawsze wstydliva i oceniana przez ogół negatywnie”⁹⁵. Pejoratywna konotacja zatem związana z nowo ujawnianymi faktami staje się często niewygodna lub jest wręcz niechcianą prawdą, do której trudno się racjonalnie odnieść, a najłatwiejszą reakcją może być nokaut retoryczny, czyli wywód dyskredytujący argumentację, będący próbą ich podważenia. Funkcją tak przyjmowanej strategii podtrzymania ustalonego i aprobowanego stanu rzeczy jest w konsekwencji zerwanie lub próba zerwania ciągłości nowo tworzonego alternatywnego do aprobowanego dyskursu. Nokaut retoryczny nie pozwala na rzetelny ogląd alternatywnych do obowiązujących form tłumaczenia zjawisk, postaw czy badań biograficznych.

Zarzut mówiący, że argumentacja prezentowana przez oponenta to nic innego jak STD, zmusza go obrony przed oskarżeniem o propagowanie STD.

Podobna sytuacja w kontekście prób zerwania ciągłości nowo tworzonego alternatywnego do aprobowanego dyskursu miała miejsce kilkanaście lat później, kiedy teza Sławomira Cenckiewicza dotycząca agenturalnej przeszłości ikony „Solidarności” i późniejszego Prezydenta RP Lecha Wałęsy zawarta w książce *Wałęsa. Człowiek z teczki*⁹⁶ trafiała przez dłuższy czas w takie samo limbo jak w wypadku książki Świętka i była wprost uważana za przejaw STD. W obydwu przytoczonych powyżej wypadkach ważniejsze były funkcjonujące w przestrzeni publicznej wyobrażenia niż nie do końca pasujące do wizerunku fakty.

Niezmiernie ważny w opisywanych powyżej przykładach jest mechanizm autocenzury środowiskowej formacji opiniotwórczych, które, jak zauważa Andrzej Zybertowicz, często karzą za odstępstwa od ustalonych prawd czy form postępowania aprobowanego jako słuszne. Te bowiem podtrzymują pewne *equilibrium* funkcjonowania, percepcji czy ustalonych form ewaluacji zjawisk. W tej sytuacji argumenty pozamerytoryczne, często perswazyjne w swojej naturze, są suplementem rzetelnej debaty⁹⁷.

⁹⁴ Por. R. Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918*, Kraków 1998.

⁹⁵ Podaję za: R. Świętek *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918*, http://niniwa22.cba.pl/lodowa_sciana_1.htm (dostęp: 03.08.2017).

⁹⁶ S. Cenckiewicz, *Wałęsa. Człowiek z teczki*, Zysk i S-ka, Poznań 2013.

⁹⁷ Por. N. Bończa-Tomaszewski, *Dlaczego historycy powinni wierzyć w spiski*, dz. cyt., s. 412.

Oczywiście dwa wyżej wymienione przypadki są specyficzne i można potraktować je jako wręcz idealne przykłady wywierania presji środowiskowej, ponieważ odnoszą się do czołowych ikon kultury narodowej. W tym wypadku każda prezentacja nawet zgodna z prawdą, ale sprzeczna z ustalonym konsensusem dotyczącym przedstawienia tych postaci, budzi ogromny sprzeciw środowiskowy, ponieważ grozi dekonstrukcją kanonu. Jego dekonstrukcja zaś może mieć ważne konsekwencje społeczne. Tworzy on bowiem typoidalną percepcję zjawiska lub oceny osoby, więc jego kontestacja powoduje jego demontaż i potrzebę wybudowania na to miejsce nowej narracji często sprzecznej z już ustalonym wcześniej kanonem⁹⁸.

Bończa w swojej próbie analizy przyczyn stojących za mechanizmem podważania nowych form interpretacji faktów historycznych dotyczących wydarzeń czy postaci odwołuje się do słynnej książki Thomasa Khuna *Struktura rewolucji naukowych* i koncepcji paradygmatu⁹⁹. Pewne fakty słusznie lub niesłusznie tworzą ramy podobne do opisów funkcjonowania rzeczywistości ujętej w ramy paradygmatycznej interpretacji rzeczywistości. Jak długo więc mamy paradygmatyczne dogmaty i ich zwolenników trudno jest w ogóle o nowy, świeży ogląd rzeczywistości, ponieważ nowe informacje, interpretacje czy dane muszą wywalczyć sobie miejsce w percepcji społecznej jako wartościowe alternatywy.

Duże znaczenie w tym procesie ma psychologiczny mechanizm myślenia grupowego, które powoduje, że fakty niewygodne, sprzeczne z naszą percepcją rzeczywistości usuwane są na margines możliwości jako niezgodne z aprobowanym przez nas systemem wartości, przekonań czy akceptowalnych opisów rzeczywistości, a środowisko pilnuje, aby nie nastąpiło odstępstwo od „kanonu”, używając w tym celu często opisywanej przez Zybertowicza przemocy symbolicznej. Ważną rolę w utrwalaniu kanonu mają środowiska opiniotwórcze, które w tym konkretnym przypadku są zazwyczaj motorem dyskursywnej dyskryminacji.

⁹⁸ Sam mechanizm opisała i nazwała w swoim czasie Maria Ossowska, nazywając go brązownictwem. W eseju z roku 1946 *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym* pokazywała jak typową czynnością jest konstruowanie ikonograficznej percepcji osoby przez środowisko, kiedy to dla celów wizerunkowych nagina się wręcz rzeczywistość, robiąc niejako retusz postaci, tak by „postać tę dociągnąć do wzoru cieszącego się naszym szacunkiem”. Ossowska wychodzi od kategorii wzoru osobowego ukazując, iż jest on źródłem aspiracji, niejako wzorowym modelem postaci godnej naśladowania. Jako że każdy wzór jest tylko wzorem, nie zawsze więc pasuje idealnie do rzeczywistości i wtedy, jak uważa autorka, występuje wspomniany powyżej proces dopasowywania osoby do pełnionej społecznie roli. Odnosząc to do naszych przykładów, warto dodać, iż problem pojawia się w momencie, kiedy proces retuszu próbuje się odwrócić, ponieważ następuje wtedy wspomniane powyżej podważanie ustalonego *status quo*. Por. M. Ossowska, *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym*, [w:] tejże, *O człowieku, moralności i nauce: miscellanea*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, s. 355-356.

⁹⁹ Por. Th. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromęcka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968.

Postrzeganie populizmu jako zjawiska przede wszystkim przyjmującego negatywne konotacje zawdzięczamy w pewnej mierze środowiskom opiniotwórczym, dla których często niewygodne jest ukazanie populizmu jako narzędzia afirmatywnej zmiany¹⁰⁰ lub po prostu sygnału wadliwie funkcjonujących mechanizmów społecznych. Łatwiej jest bowiem, jak zauważyłem już uprzednio, interpretować podjęte działania zaradcze lub naprawcze świadomych swoich działań obywateli jako odruch definicyjnego ludu lub po prostu tłumów, a nie afirmatywne świadome działanie obywatelskie, a tym samym zdyskredytować je, zanim zagrożą hegemonii klasy dominującej i wytworzonemu przez nią pewnemu społecznemu *status quo*. Populizm bowiem jest zaprzeczeniem pewnej dyskursywnej konstrukcji tego, co jest normalne i akceptowalne, zatem zostaje automatycznie wykluczany lub dyskredytowany w dominującym dyskursie społecznym¹⁰¹.

Jeśli, jak zauważa Laclau, populizm jest definiowany przede wszystkim w kategoriach niejednoznaczności definicyjnej, ogólnikowości, nieprecyzyjności czy też ubóstwa intelektualnego, jak również jest postrzegany jako synonim manipulacji tu celowo wykorzystywanej jako technika osiągania pragmatycznych korzyści przez aktorów społecznych, trudno jest znaleźć dla tego zjawiska pozytywne konotacje¹⁰². Jerzy Szacki w kontekście negatywnej alokacji znaczeń populizmu ostrzega wręcz przed utożsamianiem tegoż z demagogią. Populizm ma bowiem za sobą zawsze pewną ideę społecznej zmiany, często utopijną, ale reprezentującą szerokie żądania społeczne, natomiast demagogia jest stylem oddziaływania na wyborców przez wyrafinowanych aktorów społecznych (ideologów, polityków) w celu przypodobania się ich potencjalnym gustom. Szacki dodaje, że istotą demagogii jest niekwestionowanie żadnego z przesądów wyborców. Demagog zakłada, że lud jest naiwny i ciemny, spragniony najprostszycy wyjaśnień, a zarazem gotów uwierzyć we wszystkie składane obietnice¹⁰³. Zatem jeśli znaczeniowo nie będziemy w stanie rozróżnić demagogii od populizmu to tym samym łatwo zdyskredytować idee czy postulaty za nim stojące w dyskursie publicznym.

W dalszej części rozprawy chcę jednak ukazać, iż pejoratywna charakterystyka populizmu to, chociaż ważna, ale nie jedyna możliwa interpretacja, a sam populizm rozumiany jako populizm demokratyczny, emancypacyjny czy po prostu obywatelski może być użytecznym narzędziem naprawczym pozwalającym przywrócić stabilność demokratycznym systemom społecznym.

¹⁰⁰ Por. E. Laclau, *On Populism Reason*, dz. cyt., s.19-20, 228.

¹⁰¹ Por. tamże, s.19.

¹⁰² Tamże, s. 16.

¹⁰³ J. Szacki, *Populizm a demokracja*, [w:] *Populizm na przełomie XX i XXI wieku: panaceum czy pułapka współczesnych społeczeństw?*, praca zbiorowa pod red. M. Marczewskiej-Rytko, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 16.

Co więcej będę chciał wykazać, że z deskryptywnie dyskredytującym sposobem definiowania zagadnienia związana jest także następna przypadłość komunikacji społecznej współczesności. Wynika ona z tego, że politycy oraz elity społeczne nie dostrzegają sygnałów płynących z retoryki i działań obywatelskich (odczytywanych przez nich jako populistycznych), sugerujących konieczność istotnych zmian społecznych¹⁰⁴. Zatem racjonalne i ważne społecznie funkcje populizmu muszą być ukazane i oddzielone od tych irracjonalnych i trudnych do jednoznacznego zdefiniowania. Jeżeli bowiem zdefiniujemy populizm za Peterem Worsleyem raczej jako nacisk lub wymiar kultury politycznej (styl politycznego działania), a nie partokularny jej rodzaj czy system jej organizacji (np. demokracji czy totalitaryzmu)¹⁰⁵, a tej charakterystyce autor niniejszej rozprawy jest bliski, wtedy możemy postrzegać populizm jako pewien wyznacznik stabilności systemu społecznego lub jej braku i z tego powodu bardzo ważny wskaźnik społeczny.

Aby to szerzej przedstawić w kontekście współczesności, trzeba jednak precyzyjniej zdefiniować samo zjawisko i ukazać ambiwalencje definicyjne. Uprzednio prowadzone rozważania dotyczyły tych zagadnień niebezpośrednio, pisałem o nich tylko tyle, ile było to niezbędne dla pokazania pewnych relacji pomiędzy omawianymi kategoriami teoretycznymi (takimi jak np.: lud, *demos*, *populus*, dyskursywna dyskryminacja – aby wymienić najważniejsze), a samym populizmem jako zjawiskiem społecznym, postrzeganym zwłaszcza w perspektywie historycznego budowania i nadbudowywania nowych znaczeń i charakterystyk z nim konotowanych. Rozważania te miały charakter pobieżny i poboczny, zatem teraz pojawia się konieczność ich doprecyzowania oraz systemowego ujęcia.

¹⁰⁴ Na przykład w kontekście refleksyjnego postrzegania obywatelstwa europejskiego i jego trudnej relacji w stosunku do koncepcji obywatelstwa narodowego czy chociażby w kontekście będącego od siedemdziesięciu lat filarem Unii Europejskiej przeświadczenia o konieczności nieustannie postępującej integracji kontynentu (*ever closer Union*).

¹⁰⁵ P. Worsley, *The Concept of Populism*, [w:] *Populism – Its Meanings and National Characteristics*, edited by Ghita Ionescu and Ernest Gellner, Weidenfeld & Nicolson, London 1969, s. 245.

3. Definiując populizm

Teza, którą formułuję, sprowadza się do tego, że – charakteryzując populistów jako niepoprawnych demagogów – bynajmniej nie zbliżamy się do odpowiedzi na pytanie, jaka jest *differentia specifica* populizmu. Gdyby populizm sprowadzał się do demagogii, powinien być uznany za coś właściwego całej lub niemal całej demokratycznej scenie politycznej. W każdym razie, od czasu wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego i wynalezienia stosowanych do dziś dość powszechnie technik marketingu politycznego¹⁰⁶.

Jerzy Szacki

Definiując zagadnienie dla potrzeb zrozumienia jego zastosowań i kategoryzacji w debacie publicznej mamy do czynienia z wyzwaniem, jakie stawia dychotomia populizmu i jego znaczeń.

Oprócz historycznie konotowanych pejoratywnych określeń populizmu mających swoje korzenie w starożytności, o których pisałem już uprzednio nawiązując do *Ludu* Margaret Canovan, istnieją także te pozytywnie nacechowane. Chciałbym je teraz przedstawić.

Co prawda sam Laclau, podobnie jak Canovan, ukazuje dychotomiczne nacechowanie definicyjne populizmu jako zjawiska społecznego konotowanego zarówno pejoratywnie, jak i afirmatywnie¹⁰⁷, badacze ci zwracają również uwagę¹⁰⁸ na jego demokratyczny, emancypacyjny charakter¹⁰⁹.

Laclau uważa, że współczesne konotacje populizmu z bezmyślnym, bezkrytycznym, niebezpiecznym tłumem zawdzięczamy w dużej mierze dziewiętnastowiecznym

¹⁰⁶ J. Szacki, *Populizm a demokracja*, dz. cyt., s. 16-17.

¹⁰⁷ E. Laclau, *On Populism Reason*, dz. cyt., s. 4. Także: M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 10.

¹⁰⁸ Zwłaszcza Ernesto Laclau.

¹⁰⁹ Tu, jak pisałem uprzednio, Canovan w cytowanych pracach nie wychodzi poza ogólniki.

rozważaniom na temat zachowań grupowych, zwłaszcza zaś pisarstwu Hippolyte'a Taine'a oraz Gustave'a Le Bona¹¹⁰. Stały się one następnie podstawowym wyznacznikiem negatywnych, dyskredytujących interpretacji. Co więcej, stało się tak pomimo iż jego pierwotne nowożytne formy mają diametralnie odmienny, afirmatywny z natury charakter¹¹¹. Dodatkowo ważny – jak wskazuje Laclau – wydaje się fakt, iż do dziś ujmowanie koncepcji populizmu często naznaczone jest wyraźnym brakiem precyzji. Autorzy pisząc o populizmie posługują się zwykle nie do końca zwerbalizowaną intuicją, nie definiują pojęcia precyzyjnie, co pozwala na bardzo szeroki zakres jego interpretacji¹¹².

Laclau, podobnie jak cytowany przez niego Peter Worsley¹¹³ nie postrzega populizmu jako ustrukturyzowanej formy partycypacji politycznej, takiej jak np. liberalizm, konserwatyzm, komunizm czy socjalizm¹¹⁴, ale raczej jako wymiar kultury politycznej, który ze względu na swoje dialektyczne cechy definicyjne może być wykorzystany w sprzecznych czasami z sobą formach polityczności. Tym samym zaś może on pojawić się jako narzędzie komunikacji politycznej w różnych swoich konfiguracjach pomimo ideologicznych odmienności i społecznych różnic pomiędzy poszczególnymi formami ustrukturyzowanej partycypacji politycznej¹¹⁵.

Wspólną cechą definitywną wszelkich jego odmian jest jednak niezadowolenie szerokich mas społecznych z zastanego porządku rzeczy i podejmowane przez te masy działań mających na celu jego zmianę¹¹⁶. Populizm wiąże się zatem z popularnością, powszechnością czy wręcz masowością podnoszenia postulatów i jako taki jest przeciwny myśleniu elit, na co wskazuje Canovan, której opinii w tym względzie przytacza Laclau¹¹⁷. Populizm pojawia się zazwyczaj w momentach kryzysowych, w czasach przesilenia społecznego, kiedy to dotychczasowe formy porządku społecznego przestają efektywnie funkcjonować¹¹⁸.

Moglibyśmy więc mówić o populizmie metaforycznie jako o papierku lakmowym ukazującym wadliwe funkcjonowanie mechanizmów kontroli życia społecznego ze względu na istotny element definiujący, czyli powszechne niezadowolenie z nieprawidłowości w życiu społecznym, które zdaniem tej większości wymagają

¹¹⁰ Por. E. Laclau, *On Populism Reason*, dz. cyt., s. 21-40.

¹¹¹ Por. tamże, s. 16-17.

¹¹² Tamże, s. 3-4. Także: M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 10.

¹¹³ E. Laclau, *On Populism Reason*, dz. cyt., s. 13-16.

¹¹⁴ Tamże, s. 14.

¹¹⁵ Tamże, s. 15.

¹¹⁶ Por. tamże, s. 73-74.

¹¹⁷ Por. tamże, s. 7.

¹¹⁸ Por. tamże, s. 74-76. Także: P. Dejneka, *Populism and the public sphere. Will Populism revitalise EU project?*, [w:] *3rd International Multidisciplinary Scientific Conference on Social Sciences & Arts SGEM 2016*, Book 2, Vol. 1, Vienna 2016, s. 398.

naprawy¹¹⁹. Zazwyczaj korekta taka jest możliwa dzięki naciskowi wykluczonej czy też zdyskredytowanej większości, np. przez manifestacje, pikiety, głosowania, referenda, akcje bezpośredniego nacisku, takie jak strajki itd, stąd może być w niektórych przypadkach utożsamiany z radykalną formą demokracji¹²⁰.

Niestety jednak, wysiłek ten jest często dyskredytowany w debacie publicznej, zwłaszcza po wykorzystaniu populizmu jako narzędzia gromadzenia poparcia społecznego dla przejęcia władzy przez autorytarnych liderów systemów totalitarnych¹²¹.

Ta ostatnia obawa jest wielokrotnie diagnozowana przez Canovan jako realne zagrożenie dla stabilnego funkcjonowania systemów społecznych i to począwszy od jej uwag dotyczących cezaryzmu i demagogii jako narzędzia wywierania wpływu politycznego i metody osiągnięcia korzyści politycznych¹²² aż do analiz politycznych form populizmu we współczesnych demokracjach parlamentarnych, które w jej ujęciu nacechowane są raczej pejoratywnie¹²³. Z tym poglądem zaś nie zgadza się zasadniczo Laclau, zwracając uwagę również na demokratyczny i prospołeczny potencjał populizmu¹²⁴.

W ocenie Canovan populizm w swojej naturze zawiera polaryzującą charakterystykę, będącą jego cechą definicyjną, stąd szerokie możliwości interpretacyjne tego zjawiska¹²⁵. Populizm może być więc reakcyjny lub demokratyczny¹²⁶, agrarny lub polityczny¹²⁷, prawicowy lub lewicowy¹²⁸, liberalny lub autorytarny¹²⁹, nowy lub stary¹³⁰, wymieniając najważniejsze. Wydaje się zatem, że definiując populizm w taki oto sposób mamy do czynienia z definicyjnie już narzuconą dialektyką rozumienia zagadnienia. Moglibyśmy powiedzieć metaforycznie, że stykamy się z „dwoma stronami tego samego medalu” tworzącego jednak opozycyjne obrazy zjawiska. Antonimiczna charakterystyka całości jawi się więc jako jego deskryptywna cecha. Wydaje się, iż nie może być inaczej, jeśli uznamy, że ze względu na wyżej opisane wyzwanie dialektycznego pojmowania populizmu, jako technika może być on wykorzystywany przez wielu aktorów społecznych często w sprzecznych ze sobą celach. Populizm, jak zwracali uwagę Laclau i Worsley, jest wymiarem kultury politycznej,

¹¹⁹ Por. E. Laclau, *On Populism Reason*, dz. cyt., s. 406.

¹²⁰ Por. M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 92-95. Także, M. Canovan, *Populism*, London, Junction Books, 1981, s. 172.

¹²¹ Por. M. Canovan, *Populism*, dz. cyt., s. 136-171.

¹²² Por. tamże, s. 86.

¹²³ Por. tamże, s. 92-110.

¹²⁴ Por. E. Laclau, *On Populism Reason*, dz. cyt., s. 16.

¹²⁵ M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 10.

¹²⁶ M. Canovan, *Populism*, dz. cyt., s. 172-259.

¹²⁷ Tamże, s. 10.

¹²⁸ M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 93-94, 106.

¹²⁹ M. Canovan, *Populism*, dz. cyt., s. 13.

¹³⁰ Por. M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 92-95.

a nie jej rodzajem. Zatem próbując definiować populizm, musimy uwzględnić jego wymiary interpretacyjne tworzące binarnie występujące opozycje¹³¹.

Autorka uważa, że populizm ma swoje racjonalne początki w drugiej połowie XIX stulecia w ludowych i intelektualnych ruchach reformatorskich w Stanach Zjednoczonych i Europie (populizm agrarny)¹³².

Zasadniczo odmienne korzenie ma natomiast dla niej populizm polityczny, który z naszej perspektywy badawczej jest bardziej istotny. W swoim modelu wyróżnia ona cztery jego rodzaje.

Pierwszym jest *populista dyktator*. W modelu tym przywódcy polityczni wykorzystują niezadowolenie będące konsekwencją trudnej sytuacji społecznej dla zdobycia i podtrzymania władzy. Upraszczające retorycznie czarno-białe diagnozy sytuacji oraz ukazanie siebie jako „wybawiciela”, jedynego znającego wyjście z zaistniałej sytuacji klinczu politycznego, w którym znalazło się społeczeństwo, umożliwiają im przejęcie i utrzymanie przynajmniej przez jakiś czas bezwzględnej władzy¹³³. Drugim rodzajem populizmu politycznego jest dla Canovan *populista demokracja* charakteryzująca się silnym wezwaniem wyborców do politycznej partycypacji w życiu publicznym oraz w procedurach decyzyjnych, np. przez aktywny udział w referendach i wyborach dotyczących danej społeczności¹³⁴. Trzecim w tej klasyfikacji jest *populizm reakcyjny*, gdzie w ramach systemu reprezentatywnej demokracji politycy wykorzystują niezadowolenie będące konsekwencją trudnej sytuacji społecznej dla zdobycia władzy, wykreowania nowych partii lub ruchów społecznych w ramach systemu liberalnej demokracji.¹³⁵

Czwartym jest *populizm polityków* postulujący możliwość efektywnego wywierania nacisku i możliwość zmian społecznych przez świadomych konieczności zmian obywateli, którzy w tym celu tworzą zazwyczaj luźne koalicje nakierowane na przeprowadzenie tej zmiany¹³⁶. Ta forma populizmu jest zazwyczaj, na co w innym miejscu zwraca uwagę autorka, wysoce spersonalizowana¹³⁷.

Co prawda oznacza on konfrontacyjną politykę, która mobilizuje zwykłych ludzi przeciwko przedstawicielom *establishmentu*, ale zarazem wpisuje się on według autorki w jednoznacznie demagogiczną strategię polityczną, określaną przez nią jako formę „swojego rodzaju polityki ‘weź wszystko’, której początek stanowi odwołanie do ludu

¹³¹ Np. wyżej wymienione: reakcyjny *versus* demokratyczny, agrarny *versus* polityczny, prawicowy *versus* lewicowy, liberalny *versus* autorytarny, nowy populizm *versus* stary populizm itd.

¹³² M. Canovan, *Populism*, dz. cyt., s. 13.

¹³³ Tamże.

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ Tamże.

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 95.

jako całości”¹³⁸. Jak pisze dalej: „Zawodowy polityk, który efektywnie się komunikuje, rozpoczyna od wezwania skierowanego ponad starymi podziałami, umniejszając podziały partyjne, klasowe lub ideologiczne i podkreślając jedność całego ludu”¹³⁹. Nie precyzuje jednak, co może nastąpić potem. Można sobie jedynie dopowiadać rozmaite scenariusze.

Paradoks opisu tej kategorii jest, jak to przysłało na analizę kategorii deskryptywnych populizmu, przynajmniej dwojakiego rodzaju. Słabością tej kategorii jest z jednej strony to, iż (tu zacytuję): „swojego rodzaju polityka ‘weź wszystko’ odwołująca się do unifikującej całą populację formy przekazu”, jest definitywną cechą demagogii i jako taka może być wykorzystywana na przykład przez dyktatorów¹⁴⁰.

Z drugiej strony zaś fakt, że działania tego rodzaju jak opisane powyżej mogą być podejmowane przez osoby niebędące zawodowymi politykami, a celem nadrzędnym może być nie demagogiczna strategia „wzięcia wszystkiego”, ale wywarcia nacisku na system w momencie kryzysu lub przesilenia społecznego, kiedy, jak wspomniałem już wcześniej, dotychczasowe formy porządku społecznego przestają efektywnie funkcjonować, wywołując powszechne niezadowolenie z nieprawidłowości w życiu społecznym i konieczność podjęcia prób naprawczych.

Co prawda Canovan dostrzega jednak emancypacyjny potencjał populizmu, zwracając uwagę, że w pewnych okolicznościach populizm może nie być interpretowany jako zagrożenie demokracji, ale jako autentyczna radykalna jej forma¹⁴¹. Może to się zdarzyć w przypadku, kiedy demokracja jako system jest powszechnie akceptowana, ale istnieje zarazem powszechne poczucie, iż jej normy nie są przestrzegane¹⁴². W rozwoju tego pozytywnie nacechowanego scenariusza interpretacyjnego jest jednak autorka niezwykle sceptyczna i poza zaznaczeniem takiej możliwości teoretycznej nie przedstawia praktycznie argumentów na jej poparcie. Co prawda wspomina, iż takim aktorem działającym w ramach demokratycznych ram działania mogą być „ruchy społeczne”, ale te „są notorycznie płynne [...] ich trwanie w czasie umożliwia nie forma organizacyjna, lecz utrzymywanie się tożsamości zbiorowej po tym, jak aktywność polityczna osłabła”¹⁴³. Zatem też długofalowy efekt wpływu tychże na system jest zazwyczaj nieprzewidywalny.

¹³⁸ Tamże.

¹³⁹ Tamże.

¹⁴⁰ I tak na przykład Hitler zawdzięczał swoją popularność wezwaniom skierowanym ponad starymi podziałami społecznymi do wszystkich Niemców, umniejszającym podziały klasowe i podkreślającym jedność całego ludu, w tym wypadku w odróżnieniu od „nieprawdziwych Niemców” czyli Niemców żydowskiego pochodzenia, mniejszości narodowych etnicznych i rasowych, co w sytuacji kryzysu ekonomicznego lat trzydziestych pozwoliło mu zyskać szerokie poparcie społeczne, aby następnie, używając słownictwa Canovan, „wziąć wszystko”, z wszystkimi tego konsekwencjami.

¹⁴¹ Por. M. Canovan, *Populism*, dz. cyt., s. 172.

¹⁴² Tamże, s. 173.

¹⁴³ M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 159.

Zwraca zaś uwagę na fakt, że tym, co różni populizm od demokracji jest reprezentatywność tej drugiej, a radykalna forma demokracji omijająca procedury prawne charakterystyczne dla zabezpieczenia systemów demokracji parlamentarnych jest po prostu zagrożeniem dla nich¹⁴⁴.

Trzeba w tym miejscu jednak zwrócić uwagę, że postulowany przez Canovan warunek konieczny demokratycznych afiliacji populizmu, to znaczy jego aplikowanie jako radykalnej formy demokracji w ustabilizowanych systemach demokratycznych nie jest jednak tak oczywisty, jak chciałaby tego autorka. Może być zupełnie inaczej. Dobrym przykładem są tu współczesne rewolucje polityczne lub społeczne, akceptujące w swoich działaniach różnego rodzaju formy nacisku na systemy antydemokratyczne. Tak na przykład opisywana przez Canovan rewolta populistyczna w Niemczech wschodnich¹⁴⁵ (a w szerszym kontekście przemiany w Europie Środkowo-Wschodniej w roku 1989) nie była próbą wywarcia nacisku politycznego na system demokratyczny, lecz autorytarny.

Niemniej jednak trzeba przyznać rację autorce, iż populizm może być lub/i zazwyczaj jest jednak, jak wielokrotnie podkreśla autorka, narzędziem niebezpiecznym. a umiejętnie wykorzystany politycznie zamiast oczekiwanej zmiany na lepsze może doprowadzić do utwierdzenia *status quo*. Canovan na poparcie swojej tezy podaje przykłady dyktatur populistycznych lub doprowadzenia dzięki zastosowaniu retoryki populistycznej do zmian niepożądanych ze względu na szerszy interes społeczny. W tym wypadku narzucona przez ideologów retoryka „głosu większości” jest bezkrytycznym narzędziem nagłośnienia przekonań sprzecznych z demokratycznym rozumieniem partycypacji społecznej¹⁴⁶. Autorka jednak nie eksponuje pozytywnych cech zjawiska. Nie precyzuje w swojej twórczości precyzyjnie jednej definitywnej jego cechy, która może rzutować na jego afirmatywne z założenia zastosowania. Chodzi o cechę populizmu, która jest jego definitywną właściwością, to jest faktu, iż populizm pojawia się jako reakcja na marginalizację, nienależyte branie pod uwagę w praktyce politycznej czy wręcz wykluczenie interesu większości (różnie formułowanej w zależności od kontekstu sytuacyjnego) przez elity, które, z różnych względów, postrzeganych zazwyczaj przez zdyskredytowaną większość jako partykularne interesy elit, tych interesów nie chcą brać pod uwagę. Populizm jest zatem reakcją większości przyjmującej różne formy na dyskredytację jej żywotnych interesów.

Canovan utożsamia większość z wszystkimi, którzy nie tworzą elity¹⁴⁷, zatem jej dychotomiczny podział jest zasadniczo upraszczający. Ponadto populizm jest według niej przede wszystkim zagrożeniem dla demokracji reprezentatywnej¹⁴⁸.

¹⁴⁴ Tamże, s. 104.

¹⁴⁵ Tamże, s. 9, 153, 160.

¹⁴⁶ M. Canovan, *Populism*, dz. cyt., s. 13.

¹⁴⁷ M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 83.

¹⁴⁸ Tamże, s. 104.

Kontestując demokratyczne zabezpieczenia wypracowane przez systemy demokracji na przestrzeni swojego rozwoju, takie jak: reprezentatywność, trójpodział władzy, prawa mniejszości, proces legislacyjny, który jest rozłożony w czasie, populizm ma być w jej odczuciu próbą forsowania demokracji uczestniczącej charakterystycznej dla opisywanego przez nią społeczeństwa Rzymu czasów późnej republiki (debata w gronie ogółu czy też bezpośrednie akcje nacisku) współcześnie w społeczeństwach, których poziom specjalizacji jest o wiele wyższy niż w społeczeństwach świata starożytnego. Canovan nie interpretuje jednak populizmu jako opisywanego przeze mnie sygnału ostrzegawczego, mówiąc inaczej przysłowiowego papierka lakmusowego ukazującego nieprawidłowości życia społecznego, które wymagają korekty. Nawet jeśli taka korekta nastąpi, to polega ona na zdestabilizowaniu systemu społecznego i nie przywróci mu utraconej stabilności funkcjonowania. Dobre intencje, ale źle aplikowane akcje to „recepta” na społeczną katastrofę i takiego rozumienia populizmu Canovan konsekwentnie się trzyma, dyskredytując wszelkie pozytywne konotacje i funkcje społeczne tego zjawiska¹⁴⁹.

Moim zdaniem jednak populizm jako zjawisko społeczne ma jeszcze jedną niezmienną cechę definiującą. Jest nią właśnie wspomniany powyżej powszechny sprzeciw przeciwko procesom społecznym tworzącym anomalie lub wręcz patologie wpływające na funkcjonowanie systemu. Należy się im przyjrzeć i podjąć działania naprawcze. Może to być na przykład wyraźnie zdefiniowana opozycja przeciwko społecznemu *status quo*, przeciwko niedorozwojowi społecznemu i jego konsekwencjom, szybkiej zmianie społecznej, wymykającej się z ram akceptowanych przez ogół zmian, czy opozycji przeciwko elitom społecznym lub politycznym, które nie reprezentują społeczności (czyli nas obywateli) definiowanych tutaj jako większości¹⁵⁰.

Trzeba przyznać jednak, że autorka częściowo ma rację, rysując pesymistyczny obraz zjawiska, zwłaszcza odnośnie do stworzonych przez nią kategorii opisu wariantów populizmu tj: populizmu reakcyjnego czy populizmu polityków. Co prawda kategorie te w wielu miejscach są ze sobą zbieżne czy nawet tożsame i raczej ponownie zaciemniają cały proces definiowania niż czynią go bardziej transparentnym, z drugiej strony jednak wielokrotnie zdarzało się, że próby korekty funkcjonowania systemów społecznych destabilizowały je a nie przywracały im ich utraconej stabilności¹⁵¹.

¹⁴⁹ Por. tamże, s. 93-95.

¹⁵⁰ Por. M. Canovan, *Populism*, dz. cyt., s. 4. Należy podkreślić jednak, że z upływem czasu stosunek Canovan do populizmu zmienia się, a emancypacyjne funkcje populizmu wiążące populizm z demokracją przestają być przez autorkę uwidaczniane co już ukazałem uprzednio.

¹⁵¹ Tak na przykład instrumentalne wykorzystanie niezadowolenia Włochów po rozstrzygnięciach pierwszej wojny światowej pomogło przejść władzę we Włoszech Mussoliniemu, a w obliczu wielkiego kryzysu końca lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku masy społeczne wyniosły do władzy Hitlera.

Idee Canovan rozwija szerzej wspomniany już uprzednio argentyński politolog Ernesto Laclau, który w odróżnieniu od niej widzi w populizmie również szeroki potencjał prospołeczny. Możliwość moralnego napiętnowania nieprawidłowości życia społecznego może być bowiem według niego motorem demokratycznych zmian, których celem jest niwelacja demokratycznego deficytu mającego wpływ na dysfunkcyjność systemu¹⁵². Według Laclau, populizm powinien (choć nie jest) być postrzegany jako kwintesencja demokracji, jej definitywna cecha deskryptywna. Niestety, jest on zazwyczaj wykorzystywany przez wielu aktorów społecznych, gdy ci chcą umieścić pewne działania społeczne w pejoratywnym spektrum interpretacji.

Właśnie na ten aspekt interpretacyjny populizmu (dyskursywna dyskryminacja) zwraca Laclau uwagę w swojej książce *On Populism Reason*¹⁵³ argumentując, że posługując się stereotypizacją myślową aktorzy społeczni infantylizują znaczenie tego terminu, przypisując mu jednoznacznie negatywne konotacje znaczeniowe.

Definiując populizm dokonuje się zazwyczaj uproszczenia myślowego, które polega na tym, że rządy większości konotuje się myślowo z określnikiem popularny, powszechny, tę popularność/powszechność zaś oddziaływania pewnej idei kojarzy się następnie pejoratywnie, odnosząc ją do pojęcia podklasa, co sugeruje wykluczenie¹⁵⁴. To wykluczenie interpretowane może być w dwóch aspektach: po pierwsze równocześnie z wykluczeniem społecznym, a po drugie, co jest w pewnej mierze konsekwencją pierwszego, z wykluczeniem z dyskursu. Mamy tu do czynienia z opisaniem już uprzednio przez autora niniejszej pracy nokautem retorycznym, polegającym w tym konkretnym wypadku na nazywaniu populistą w celu dyskursywnej dyskredytacji i skutecznego wykluczenia z *racjonale* dyskursu społecznego.

Trzeba jednak zwrócić w tym miejscu uwagę na pewną szczególną współmierność znaczeniową określeń demokracja i populizm. Demokracja to, jak już wspomniano uprzednio, rządy większości oznaczające powszechność i akceptowalność

W obydwu tych przypadkach odwołanie się do unifikujących wspólnotę haseł jedności i spójności narodowej ponad podziałami klasowymi było wykorzystywane przez cynicznych liderów demagogów do zagarnięcia całej władzy i autoryzacji systemów społecznych. Także współczesny populizm pravicowy, będący często reakcją grupy społecznej niezadowolonej z zastanego stanu rzeczy, szukający łatwych rozwiązań problemu bez pytania o jego przyczyny, konotuje w dyskursie społecznym negatywny odbiór zjawiska. Tak jest na przykład w przypadku niemieckiej Pegidy i jej antyimigracyjnej retoryki szukającej łatwych rozwiązań i jasnych linii podziału na nas – wspólnotę i ich – obcych, bez pytania o strukturalne źródła wyzwania migracyjnego. Por. P. Dejneka, *Pegida – Patriotyczni Europejczycy przeciwko islamizacji Zachodu. Fenomen nagłego wzrostu znaczenia*, [w:] *Pogranicza międzykulturowe w perspektywie współczesności*, praca zbiorowa pod redakcją P. Dejneki i A. Mikołajko, Warszawa 2017, s. 75-96.

¹⁵² E. Laclau, *On Populism Reason*, dz. cyt., s. 16.

¹⁵³ Tamże.

¹⁵⁴ Tamże, s. 224-225, w nieco węższym zakresie także: s. 116, 196.

wypracowanego konsensusu społecznego, będącego zazwyczaj wynikiem reprezentatywności elektów, podejmujących w imieniu wyborców decyzje ich dotyczące. Populizm jako moralny głos elektoratu może chociaż nie musi być głosem korygującym ten wybór, zwłaszcza w sytuacji, kiedy intencje elektoratu i reprezentantów rozmiągają się. Jest tak dlatego, że ten głos buduje zazwyczaj wyraźną dystynkcję pomiędzy nami a innymi w kontekście, w którym „nasze” żądania społeczne, pomimo iż reprezentują życzenie większości, nie są brane należycie pod uwagę.

W tym znaczeniu pierwszych społecznych przejawów populizmu można poszukiwać za Laclau już w idei rewolucji francuskiej z jej powszechnym kontestowaniem porządku feudalnego i dążeniem do wdrożenia do obywatelstwa wszystkich Francuzów¹⁵⁵. Laclau widzi jednak jego potencjał nie w moralnej misji uwidaczniania i nagłaśniania nieprawidłowości życia społecznego, ale w praktycznych możliwościach populizmu jako mechanizmu korekty i zmiany. Kontestacja populizmu, nadanie mu jednoznacznie pejoratywnych form znaczeniowych i wykluczenie go z dyskursu społecznego jest niczym innym jak „dyskursywną konstrukcją pewnego określonego rozumienia normalności, z którego to ascetycznego politycznego uniwersum niebezpieczna logika myślenia [populistycznego – P.D.] powinna być wykluczona”¹⁵⁶. Logika takiego myślenia określa granice uznawalnego poznania tego co jest normą, a co jest patologią¹⁵⁷. Jeżeli zaś populizm tylko tak jest postrzegany, nie można ukazać jego niejednoznaczności, a tym samym nieprzewidywalności czy też raczej kontekstualności interpretacyjnej zjawiska. Dyskredytując populizm, nadając mu konotacje negatywne, wpisując w dziewiętnastowieczne *grande peur* narracji społecznych, ukazujących działania zbiorowe w kontekście tylko i wyłącznie ich destrukcyjnego potencjału, nie może już współcześnie nic racjonalnie wyjaśnić¹⁵⁸. Atak na populizm jako jednostronnie negatywnie konotowane zjawisko społeczne powinien być zatem wyparty przez rzetelną debatę ukazującą polisemię znaczeniową zjawiska i jego kontekstualność interpretacyjną. W tym znaczeniu populizm może mieć także pozytywne konotacje i nie musi automatycznie nasuwać skojarzeń typu *grande peur*, ale także te afirmatywnie konotowane, na przykład z użytecznością społeczną zjawiska. Można więc populizm rozumieć nie tylko w kategoriach silnego etycznego potępienia¹⁵⁹, ale także racjonalnej etycznej afirmacji¹⁶⁰. Populizm tworzy szeroką sieć znaczeniową i wykluczanie lub marginalizacja z dyskursu

¹⁵⁵ Por. tamże, s. 74-76.

¹⁵⁶ Tamże, s. 19.

¹⁵⁷ Tamże.

¹⁵⁸ Tamże.

¹⁵⁹ Tamże.

¹⁶⁰ Tamże, s. 246.

społecznego jego funkcji pozytywnych jest dużym uproszczeniem i zasadniczo wypacza całościowy ogląd zjawiska¹⁶¹.

Tak na przykład zorganizowany ruch społeczny może być motorem pozytywnie nacechowanych zmian, które mogą przywrócić spektrum wyborów społecznych i reprezentatywność elektów. Tak można i zdaniem autora niniejszej książki należało by właśnie interpretować przewrót demokratyczny w Europie Środkowo-Wschodniej roku 1989, który był rodzajem populistycznej rewolty przeciwko elitom nieliczącym się w żadnej mierze z głosem swojego społeczeństwa.

Tak można i zdaniem autora niniejszej książki należało by właśnie interpretować działania szeregu nowych ruchów społecznych poczynając od afirmatywnych żądań kontrkultury '68 czy ruchów antyglobalistycznych początku XXI stulecia.

Tak można i zdaniem autora niniejszej książki należało by właśnie interpretować mobilizację elektoratu przeciwko dysfunkcjonalnym lub zagrażającym transparenacji komunikacji społecznej propozycjom legislacyjnym, i wiele innych działań z kategorii nieposłuszeństwa obywatelskiego.

W każdym zaś z tych wyżej wymienionych wypadków mechanizm postępowania miał podobne formy. Moralne napiętnowanie pewnej wyraźnie zarysowanej dychotomii społecznej, ukazującej wadliwie działające mechanizmy społeczne, oraz powszechna mobilizacja były warunkami koniecznymi dla zainicjowania działań naprawczych.

Na te właśnie pozytywne aspekty populizmu jako narzędzia wywarcia nacisku na system po to, aby niwelować lub minimalizować ostro zarysowane dychotomie społeczne, zwraca uwagę Laclau¹⁶².

W podobny częściowo sposób do prezentowanego przez Laclau (emancypacyjne funkcje populizmu) oraz Margaret Canovan (populizm agrarny) przedstawia problem Andrzej Walicki, który w agrarnym populizmie narodnickim w dziewiętnastowiecznej Rosji widzi ogromny kapitał dla prodemokratycznych przemian społecznych i narzędzie naprawcze niwelujące różnice społeczne¹⁶³. Walicki przedstawia populizm jako ideologię, której korzenie leżą w próbie naprawy niesprawiedliwości społecznych przez nagłośnienie i podjęcie prób reform zastanej rzeczywistości, innymi słowy w antyautorytarnej, prodemokratycznej myśli dziewiętnastowiecznego liberalizmu rosyjskiego¹⁶⁴.

¹⁶¹ Tamże, s. 250.

¹⁶² Por. tamże, s. 17-18.

¹⁶³ Por. A. Walicki, *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od oświecenia do marksizmu*, Warszawa 1973, zwłaszcza s. 590-651.

¹⁶⁴ Szerokie opracowanie zagadnienia znajdziemy w książce A. Walickiego *Filozofia prawa rosyjskiego liberalizmu*, Warszawa 1995.

Jak ukazuje Walicki, dla powstania populizmu agrarnego ważne były także teoretyczne rozważania myślicieli rosyjskich nad istotą rządów prawa i sam intelektualny spór o jego istnienie oraz powszechność praktycznej aplikacji norm prawnych, z założenia mających gwarantować równość wobec litery prawa, a więc także niwelować różnice społeczne¹⁶⁵. Był to spór o modernizację, sposoby jej przeprowadzenia, jej powszechność i akceptację w społeczeństwie rosyjskim, stojącym właśnie na jej progu i poszukującym kierunku antyautorytarnego zwrotu w życiu wspólnotowym.

Trzeba nadmienić, że myśl Walickiego jest w dużej mierze prekursorska w stosunku do prac Canovan czy Laclaua i ich koncepcji teoretycznych. Można by nawet zauważyć zwłaszcza u Laclau powrót do liberalnej koncepcji populizmu rozlegle analizowanej wcześniej przez autora *Filozofii prawa rosyjskiego liberalizmu*, przynajmniej w znaczeniu, które ten nadaje populizmowi jako mechanizmowi regulacyjnemu odnośnie do nieprawidłowości życia społecznego. Tym samym bowiem skłania się on do uznania populizmu jako ważnego elementu dyskursu modernizacyjnego czy szerzej odbywającego się w społeczeństwach demokratycznych.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w myśli Walickiego główną rolę w przemianach społecznych odgrywają świadomi konieczności zmian inteligentcy ideolodzy, dla których walka o poprawę bytu społecznego wykluczonego z wszelkich form wspólnotowej aktywności ludu jest nadrzędną misją społeczną¹⁶⁶. Stąd chociażby liberalny mariaż populizmu z liberalizmem niemożliwy na przykład u Canovan, a nawet stanowiący antytezę populizmu¹⁶⁷, dla Walickiego staje się oczywisty i jest częścią świata przedstawianego w jego pismach.

Dla wspomnianych następców Walickiego ideolodzy są raczej „niewygodnym naddatkiem”, często kojarzonym z niebezpiecznymi tendencjami myślenia autorytarnego, demagogią i możliwościami narzucania swojej woli szerokim masom dla osiągnięcia pragmatycznych korzyści politycznych. Walicki zaś zafascynowany jest figurą „intelektualnego populistę” – ideologa, którego misją jest narzucanie swojej woli szerokim masom społecznym w celu afirmatywnie nakierowanej zmiany świadomości społecznej i sposobów myślenia o wspólnocie¹⁶⁸.

¹⁶⁵ Tamże, s. 9.

¹⁶⁶ Ujmując to słowami jednego z ideologów ruchu, Georgija Plechanowa: „Dążenie do pracy wśród ludu i dla ludu, [...] ta praktyczna tendencja naszego narodu jest mi zawsze jednakowo droga”. J. Plechanow, *Pisma wybrane*, tom 1, przeł. K. Krąkowski, I. Ogrodowicz, R. Rudnicki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959, s. 360. Podaję za: A. Walicki, *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od oświecenia do marksizmu*, dz. cyt., s. 60.

¹⁶⁷ Por. M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 83-85.

¹⁶⁸ Piszę o tym szerzej w artykule: P. Dejneka, *Czy można uznać Brzozowskiego za intelektualnego populistę*, [w:] *Uwspółcześniając Brzozowskiego*, Praca zbiorowa Instytutu Kultury Polskiej we Włoszech oraz UKSW, pod redakcją A. Czajki-Cunico, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2018, s. 159-174. Obszerne fragmenty artykułu wykorzystałem poniżej – P.D.

4. Intelktualny populistą, czyli rzecz o Stanisławie Brzozowskim...

Gdzie tylko istnieją – a istnieją zawsze i wszędzie – nę-
dza, krzywda i boleść, tam musi zjawić się rozważanie
sposobów usunięcia przyczyn złego¹⁶⁹.

Aleksander Świętochowski

Walicki jako jeden z pierwszych badaczy problematyki populizmu emancypacyjnego jest zarazem jednym z najbardziej uznanych badaczy twórczości polskiego pisarza i krytyka społecznego przełomu modernistycznego, Stanisława Brzozowskiego, a intuicja traktowania autora *Legendy* jako intelektualnego populisty, którego misją jest narzucanie swojej woli szerokim masom społecznym w celu zmiany świadomości społecznej i sposobów myślenia o wspólnocie, jest bardzo istotnym, choć nigdy wprost niesformułowanym wątkiem jego analiz. By mieć pewne podstawy podejmowania dalszej próby przedstawienia Brzozowskiego jako intelektualnego populisty, muszę odnieść się do dyskusji prowadzonych w dniach 19-21 maja 1967 roku w London School of Economics and Political Science m.in. przez Isaiaha Berlina, Ernesta Gellnera czy Andrzeja Walickiego, podczas konferencji poświęconej definiowaniu populizmu *To Define Populism*. Była to jedna z pierwszych konferencji naukowych dotyczących populizmu, a tom będący pokłosiem obrad konferencyjnych: *Populism – Its Meanings and National Characteristics* pod redakcją Ghity Ionescu i Ernesta Gellnera, wydany w Londynie w roku 1969, jedną z pierwszych publikacji opisujących to zjawisko.

W internetowych zasobach archiwum Isaiaha Berlina zachowały się skrypty dyskusji prowadzonych wtedy w LSE. Są one o tyle cenne, iż ukazują wyłaniające się na początku dyskursu o populizmie zadania związane z koniecznością jednoznacznej

¹⁶⁹ A. Świętochowski, *Utopie w rozwoju historycznym*, nakładem Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1900, s. 7.

definicji tego pojęcia. Badaczom udało się osiągnąć pewien ogólnie akceptowany konsensus, a jego kwintesencją była charakterystyka cech dystynktywnych zjawiska zaproponowana przez Isaiaha Berlina w podsumowaniu dyskusji plenarnych w dniu 20 maja 1967. Wyróżnił on najważniejsze cechy dystynktywne zjawiska:

Po pierwsze: Populizm nie może być świadomym ruchem mniejszości.

Po drugie: Populizm niezależnie od tego, czy fałszywie, czy prawdziwie, reprezentuje interes większości, który w jakiś sposób został zdyskredytowany.

Po trzecie: Populizm pojawia się w społeczeństwach stojących przed koniecznością modernizacji¹⁷⁰.

Ta bardzo ogólna deskrypcja z założenia narzuca szerokie spektrum kategoryzacji problematyki.

Z naszej perspektywy badawczej ważne jest uściślenie przez Berlina powyższej definicji. Ukazuje nam ono bowiem dalszy trop, którym należałoby podążyć w rozważaniach nad postrzeganiem Brzozowskiego jako intelektualnego populisty. Nawiązuje on bowiem do wcześniejszej dyskusji z Andrzejem Walickim w kontekście długu ideologów populistycznych względem wspólnoty, dla której lub na rzecz której pracują lub głoszą swoje idee. Berlin nadmienia m.in., że Walicki zwraca uwagę na fakt, iż: „motywacją większości ruchów populistycznych z perspektywy ich twórców (ideologów) jest populistyczne pragnienie ich osobistej reintegracji społecznej z masami, od których są oddzieleni poprzez swoją edukację, pozycję społeczną czy pochodzenie”¹⁷¹.

Walicki odnosi swoje rozważania do rosyjskiego nurtu myśli utopijnej, zwłaszcza narodników¹⁷². Narodnictwo zaś utożsamiane było *sensu stricto* z populizmem, a narodnicy podejmujący pracę nad podwyższeniem świadomości społecznej mas ludowych postrzegani byli jako populiści, a zarazem heroldzi postępu społecznego, niejako stwarzający szansę na modernizację Rosji¹⁷³.

Trzeba zaznaczyć, iż ten sam nurt konieczności reintegracji społecznej z szerszym tłem społecznym, populistyczny z założenia w sensie opisanym powyżej, jest widoczny u Walickiego w późniejszej o 10 lat interpretacji twórczości Brzozowskiego, zwłaszcza w jego książce poświęconej filozofii pracy. *Stanisław Brzozowski – drogi*

¹⁷⁰ Transkrypt dyskusji plenarnych konferencji *To Define Populism*, dzięki uprzejmości The Isaiah Berlin Virtual Library, dostępny: <http://berlin.wolf.ox.ac.uk/lists/bibliography/bib111bLSE.pdf> s. 10, (dostęp: 1.06.2016).

¹⁷¹ Tamże, s. 10. Jak pokazałem uprzednio Margaret Canovan dyskredytowała całkowicie w swoich pracach tę możliwość, wystrzegając zarazem jej przeciwieństwo, czyli demagogię jako świadome planowe wykorzystanie elektoratu *stricto* do osiągnięcia swoich partykularnych celów politycznych.

¹⁷² Zob. też A. Walicki, *Russia*, [w:] *Populism – Its Meanings and National Characteristics*, dz. cyt., s. 62-93.

¹⁷³ Tamże, s. 64-65.

myśli. Jest to pierwsza dojrzała monografia twórczości Stanisława Brzozowskiego, obiektywizująca całokształt twórczości autora *Idei*¹⁷⁴, zarazem rysująca możliwość interpretacji jego twórczości w nurcie zbliżonym do prezentowanej przez Walickiego na wspomnianej konferencji w Londynie charakterystyki populizmu jako zjawiska społecznego.

Motywacją Brzozowskiego jako ideologa filozofii pracy jest bowiem populistyczne pragnienie osobistej reintegracji społecznej z masami, od których jest oddzielony przez swoją edukację, pozycję społeczną oraz pochodzenie, a jako ideologa inteligencji – reintegracja tej warstwy społecznej z szerszym bytem społecznym, którym ostatecznie w dojrzałej fazie twórczości jawi mu się Naród. Proces ten, zdaniem Brzozowskiego, może być zapośredniczony przez literaturę, ponieważ przez jej umasowienie dokonuje się zarazem proces umasowienia kultury. Wykorzystanie narzędzia, jakim jest literatura, postrzegane jest jako siła postępową, dająca szansę emancypacji warstw najbardziej zacofanych¹⁷⁵. Czynnikiem zmiany (czytaj: postępu), staje się świadoma swoich obowiązków inteligencja, która poprzez swą pracę na rzecz reintegracji społecznej warstw upośledzonych i poprzez twórczość kulturową – a tym samym umasowienie kultury – spełnia swoją misję dziejową jako narzędzia postępu społecznego. Można wręcz powiedzieć, że inteligencja jest ideologiczną bazą tej zmiany. Sam Brzozowski odnosi się do tego w swoich pismach wielokrotnie i warto dla zobrazowania ukazać sposób jego myślenia. Píše on między innymi w pierwszej wersji *Legendy* tak:

Dopóki istnieje podział pomiędzy warstwami myślącymi i pracującymi, dopóty życie umysłowe tych drugich będzie fałszowane nieustannie przez sam fakt, że cała kultura myślowa, przedostająca się do nich odpadkowo i ubożuchnymi strumyczkami, będzie zrównana ku temu, co zajmuje, co obchodzi ludzi żyjących w innych warunkach niż cała pracująca masa, cała wartościowa warstwa narodu¹⁷⁶.

„Inteligencja musi stać się organem wyzwolenia warstw pracujących. Jest to właściwie etyczny, logiczny imperatyw wytworzony dla inteligencji i przez nią¹⁷⁷ – dodaje później w *Ideach*. W przytoczonym wyżej kontekście Brzozowskiego trzeba postrzegać jako intelektualnego rewizjonistę, który nakłania inteligencję do zerwania ze środowiskowym budowaniem przynależności społecznej na

¹⁷⁴ Por. P. Dejneka, *Sam wśród filozofów. Alienacje i próby ich przezwyciężenia w twórczości Stanisława Brzozowskiego*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2011, s. 84-92.

¹⁷⁵ Por. tamże, s. 239-240.

¹⁷⁶ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, Warszawa 1937, s. 402.

¹⁷⁷ S. Brzozowski, *Anty-Engels*, [w:] *Idee: wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, wstęp A. Walicki, Kraków 1990, s. 332.

zasadach – używając tu sformułowania Józefa Chałasińskiego – getta towarzyskiego. Getto to zdeterminowane zostało przez samoobronne tendencje grupy zagrożonej unicestwieniem, scalających się na zasadach tradycjonalizmu¹⁷⁸.

Symboliczną przynależność do inteligencji zdobywało się z chwilą ukończenia studiów akademickich, ale tak naprawdę według Chałasińskiego status inteligenta podtrzymywało się później przez kontakty towarzyskie w obrębie własnej grupy – getta. Brzozowski jako ideolog rewizjonista chce tę sytuację zmienić, zakreślając nowe zadania inteligencji, która jako grupa fizycznie nieproduktywna musi być grupą produktywną kulturowo, i to w taki sposób, aby pomnażanie kultury było zarazem pomnażaniem dorobku intelektualnego narodu.

Inteligencja jako warstwa niewytwarzająca dóbr materialnych jest zobowiązana do wytwarzania ich w sensie kulturowym. Stąd też jako realizacja tego zadania i jego jednostkowa egzemplifikacja – narzucony sobie przez Brzozowskiego tryb pracy jako ciągły codzienny wysiłek pomnażania swoich myśli.

Populizm Brzozowskiego w tym kontekście trzeba rozumieć jako postawę ideologiczną, która buduje dychotomię pomiędzy nową inteligencją pracowniczą a tą określaną jako „środowiskowa” czy, jak to formułował później Józef Chałasiński, inteligencja getta towarzyskiego. Brzozowski populistą w tym sensie popularyzując idee nowej inteligencji budował jej wizerunek ideologiczny. Inteligencja ta ma być inteligencją całego narodu, a nie wąsko rozumianą klasą dla siebie. Trzeba przy okazji zwrócić uwagę, iż pomimo opisanej przez pisarza pozycji polskiej inteligencji, wyalienowanej z nurtu życia współczesnego społeczeństwa, Brzozowski nie akcentuje konfliktu społecznego jako motoru jej działań¹⁷⁹. Nie walka klasowa także ma być rozwiązaniem konfliktu tożsamościowego toczącego polskie społeczeństwo, ale jego ponowna reintegracja, związana ze sprawiedliwym podziałem zadań społecznych, co ma być mechanizmem naprawczym niwelującym zarazem dychotomiczny podział społeczny. Zakładając, iż moralną prerogatywą populizmu demokratycznego jest naprawa lub próba naprawy niewłaściwie funkcjonujących mechanizmów życia społecznego, które dostrzegają ideologowie populizmu, to w tym znaczeniu twórczość Stanisława Brzozowskiego może być uznana jako jego intelektualna forma. Co więcej, Brzozowski ze swoją walką o nowe zadania inteligencji wpisuje się w typową charakterystykę myśli populistycznej w Europie Wschodniej swoich czasów, którą Laclau nazwał populizmem etnicznym, a którego celem była popularyzacja ideologiczna partykularnych wartości narodowych

¹⁷⁸ J. Chałasiński, *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*, Czytelnik, Warszawa 1946, s. 22.

¹⁷⁹ Por. P. Dejneka, *Sam wśród filozofów*, dz. cyt., s. 246-254.

w społeczeństwach, które już wkrótce, po pierwszej wojnie światowej miały uzyskać niezależny byt państwowy¹⁸⁰.

Brzozowski jest także populistą w sensie postulowanej przez Walickiego na konferencji w LSE w 1967 roku deskryptywnej cechy ideologa populistycznego, czyli osobistej reintegracji społecznej z masami, od których jest oddzielony poprzez swoją edukację, pozycję społeczną oraz pochodzenie. Budując nowe zadania dla polskiej inteligencji swoich czasów, Brzozowski świadomie stawia siebie jako przykład nowego inteligenta zjednoczonego z szerszą wspólnotą dzięki intensywnej codziennej pracy podejmowanej na jej rzecz. Widać to całościowo w *Filozofii pracy*, ale w wyostrzonej formie w zachowanej spuściźnie epistolarnej autora, w której dzieli się swoimi myślami z wąskim gronem przyjaciół. Píše m.in. w tym tonie do Walentyny i Edmunda Szalitów we wrześniu 1909 roku:

Dajcie mi dziesięciu ludzi i dziesięć lat wolnych od elementarnych trosk życia a zmienię klimat umysłowy w Polsce... Będę szedł krok po kroku, systematycznie. Nie jestem już z żadnej partii, z żadnego wyznania. Sam absolutnie sam absolutnie za siebie. A to jest tylko jedna sprawa: zmienić klimat umysłowy w Polsce [...] ¹⁸¹.

Jeżeli popatrzymy całościowo na twórczość autora *Legandy*, to jest ona ciągłą, podejmowaną bez względu na okoliczności zewnętrzne próbą pomnażania intelektualnego dorobku, który ma być pracą na rzecz wspólnoty, a celem nadrzędnym ma być zmiana całokształtu klimatu intelektualnego w Polsce. Brzozowski, potomek „wysadzonej z siodła” rodziny ziemiańskiej, jest jednym z czołowych przedstawicieli, mówiąc słowami Bohdana Cywińskiego¹⁸², pokolenia niepokornych – przygotowujących intelektualne podstawy dla wzmocnienia świadomości narodowej wspólnoty. Wszystko po to, aby przygotować korzystne warunki intelektualne dla przyszłego niepodległego bytu państwowego.

Przedstawiając figurę intelektualisty ideologa jako populistę, którego głównym zadaniem jest uruchomienie procesów emancypacji społecznej zwłaszcza w odniesieniu do własnego środowiska natrafiamy jednak na pewne ograniczenia interpretacyjne rzutujące ostatecznie na możliwości wyróżnienia *sensu stricte* kategorii intelektualnego populistę. Populizm emancypacyjny wyrasta z konieczności naprawy pewnego zła społecznego, niesprawiedliwości oraz z potrzeby korekty wadliwie funkcjonujących mechanizmów regulujących życie wspólnotowe – w tym

¹⁸⁰ E. Laclau, *On Populism Reason*, dz. cyt., s. 193.

¹⁸¹ S. Brzozowski, *Listy*, t. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970: List nr 346 do Walentyny i Edmunda Szalitów, Florencja, wrzesień 1909, s. 237.

¹⁸² Por. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1971.

sensie bliski jest myśleniu utopijnemu¹⁸³. Fenomen powstawania utopii, czyli pewnego rodzaju ideałów porządku społecznego, można rozpatrywać wciąż na nowo jako próby intelektualnej kreacji obrazu sprawiedliwszego świata¹⁸⁴.

Dostrzegając wyraźne korelacje ideowe pomiędzy myśleniem utopijnym a populizmem (każdy populizm jest w jakiejś mierze utopijny), należy dodać, iż warunkiem sukcesu działań populistycznych, ale także utopijnych *sensu stricto* jest jednak powszechność, co niesie za sobą konieczność nagłośnienia postulatów głoszonych początkowo przez ideologów, które następnie mają stać się powszechnym żądaniem społecznym. Przypomnijmy, w cytowanej wcześniej charakterystyce dystynktywnych cech populizmu przedstawionej przez Isaiaha Berlina pierwszym wyznacznikiem jest jego powszechność. (Populizm nie może być świadomym ruchem mniejszości). W przypadku Brzozowskiego odbiorcami jego pism były, jak sam to wspominał przy okazji pisania pierwszej wersji *Legendy*, „warstwy myślące w Polsce”.

Aby przedstawić możliwość powszechnego oddziaływania ideologii Brzozowskiego, należałoby skonfrontować jego twórczość z danymi dotyczącymi wykształcenia, a więc pośrednio możliwości recepcji myśli pisarza w czasach jemu współczesnych. Chodzi głównie o wskaźniki analfabetyzmu. Te bowiem na początku XX wieku ilustrują ogromną edukacyjną lukę, która skazywała twórczość Brzozowskiego na „krążenie” w obiegu tzw. getta towarzyskiego. Jak wskazuje badaczka zagadnienia, Małgorzata Henrykowska, w 1897 roku 55% mężczyzn i 66% kobiet w Łodzi nie umiało czytać i pisać; w Krakowie, w którym odsetek analfabetów był najniższy w całej Galicji, w 1900 roku 25% mieszkańców było niepiśmiennych. W zaborach rosyjskim i austriackim zdarzały się miasteczka, w których ponad 90% mieszkańców stanowili analfabeci¹⁸⁵. W tej sytuacji, Brzozowski, pomimo iż inspirujący dla wrażliwych intelektualistów, nie mógł być wzorem

¹⁸³ Por. A. Walicki, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Universitas, Warszawa 2013, s. 268.

¹⁸⁴ Tamże, s. 15. Zwracał na to uwagę Aleksander Świętochowski, pisząc: „Utopia jako idealna postać stosunków społecznych jest najpowszechniejszym pierwiastkiem w świecie ducha. Wchodzi ona w skład wszystkich wierzeń religijnych, teorii moralnych i prawnych, systemów wychowawczych, utworów poetyckich, słowem wszelkiej wiedzy i twórczości, dającej wzory życia ludzkiego. Niepodobna bowiem wyobrazić sobie ani jednej takiej epoki, ani takiego narodu, ani nawet takiego człowieka, który by nie marzył o jakimś raj na ziemi, który by nie był mniej lub więcej utopistą. Gdzie tylko istnieją – a istnieją zawsze i wszędzie – nędza, krzywda i boleść tam musi zjawić się rozważanie sposobów usunięcia przyczyn złego”. A. Świętochowski, *Utopie w rozwoju historycznym*, nakładem Gebethenera i Wolfa, Warszawa 1900, s. 7.

¹⁸⁵ Por. M. Henrykowska, *Technika – ruch – informacja. Wiek XIX: komunikacja społeczna na progu audiowizualności*, [w:] *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku*, pod red. M. Hopfinger, Warszawa 2005, s. 35.

powszechnego myślenia dla niewydukowanych mas w Polsce. Nawet *Plomienie*, napisane jako reakcja na rewolucję 1905 roku, które stanowią smutne rozliczenie polskiej inteligencji z braku zaangażowania społecznego, nie mogły zmienić świadomości społecznej ludzi niewykształconych. Oddziaływanie populizmu intelektualnego Brzozowskiego polegało więc ostatecznie na zmianie świadomości społecznej warstwy przywódczej narodu – inteligencji, która dopiero poprzez upowszechnienie tych postaw mogła dokonać pewnej rewolucji świadomościowej. Widzę tu właśnie – wyostrzony przez Berlina – element definicyjny zjawiska, dający prerogatywę do traktowania myśli Brzozowskiego jako intelektualnego populizmu. Opiswane bowiem zwłaszcza w *Legendzie* społeczeństwo polskie to społeczeństwo stojące przed koniecznością szybkiej modernizacji: społecznej, kulturowej i cywilizacyjnej. Społeczeństwo to umysłami swojej inteligencji, przy szerokim poparciu mas, stojąc w obliczu modernizacji musi się do niej ustosunkować, wybierając zarazem swoją drogę rozwoju. Element zdyskredytowanego interesu większości, definiującego populizm, jest w przypadku Brzozowskiego tożsamy z alienacją mas społecznych w Polsce z jednej strony, a z drugiej alienacją samej inteligencji, która nie potrafi wyjść poza wąski krąg interesu grupowego swojego środowiska. Połączenie tych dwóch odrębnych środowisk jest zatem koniecznym intelektualnym wysiłkiem zredefiniowania wspólnoty, utożsamianej przez pisarza, zwłaszcza w ostatniej fazie twórczości, z narodem jako wspólnotą idei. Moim zdaniem, poprzez swoją postawę, codzienną nieustanną pracę, Brzozowski spłacił swój moralny dług na rzecz intelektualnej reintegracji społecznej z masami, od których był oddzielony poprzez swoją edukację, pozycję społeczną oraz pochodzenie.

Wrócić chciałbym jeszcze na chwilę do Margaret Canovan. Autorka ta wyróżniła figurę populistę polityka-demagoga, nie zwróciła jednak uwagi na pozytywną siłę idei proponowanych przez intelektualistów. Te wszakże przynieść mogą emancypacyjną zmianę i są bardzo ważnym elementem dyskursu prowadzonego w przestrzeni publicznej. Intelektualiści to przede wszystkim, określając to słownictwem Tarde'a *opinion leaders*, których funkcją społeczną jest prowadzenie społecznego dyskursu, często krytycznego do tego proponowanego przez polityków, i doprowadzanie do jego korekty, oczywiście zakładając pewien idealny obraz wyobrażenia funkcji społecznej intelektualisty. Ci bowiem mogą być także użytecznymi idiotami (*useful idiots*), których funkcją społeczną jest podtrzymanie obowiązującego *status quo*, zatem też w ekstremalnych przypadkach mogą być zagrożeniem dla demokratycznych procesów społecznych, popierając na przykład reżimy totalitarne i promując ich ideologię. Martin Heidegger czy Karl Schmitt (ten drugi nakłaniał do palenia książek, chociaż sam też je pisał) mogą być tu jednymi z wielu, których można podać jako przykłady takiej oportunistycznej postawy

intelektualisty. Niemniej jednak nie zmienia to faktu, iż warto pochylić się nad kategorią intelektualnego populisty, ta bowiem ma jednak dużą nośność społeczną, dzięki wpisanej w społeczne zadania intelektualisty utopijnej wiary w możliwość naprawy świata.

Dlatego, pomimo wyrażonych uwag krytycznych, uważam ostatecznie, iż populistyczne w swojej istocie i treści, związane z propagowaniem zaangażowania się intelektualistów w zmianę wadliwie funkcjonujących elementów rzeczywistości społecznej, pisanstwo Brzozowskiego jest formą intelektualnego populizmu. Metodą jest tutaj narzucenie swoją pracą intelektualną szeroko akceptowalnej wizji zreformowanego *communitas* w celu niwelacji wszelkich form nieprawidłowości życia społecznego.

Jest to w tym przypadku o tyle istotne, że źródła populizmu leżą w reformistycznych zmaganiach intelektualnych elit społecznych dziewiętnastowiecznych społeczeństw industrialnych, przechodzących procesy szybkiej modernizacji¹⁸⁶, a sam Brzozowski ze swoją postawą nie jest wyjątkiem, lecz raczej typowym przedstawicielem nowoczesnej, zaangażowanej społecznie inteligencji swoich czasów.

¹⁸⁶ Por. A. Walicki, *Russia...*, dz. cyt., s. 64-65.

5. Podsumowanie, czyli populizm jako styl politycznego działania

Populiści lubią [...] przedstawić się jako rzecznicy „prawdziwej demokracji”, a więc rządów ludu, i, jak sądzą, mają do tego prawo, ponieważ ich pogląd na demokrację mieści się bodaj zawsze w granicach wielowiekowego sporu o to, na czym demokracja polega. W każdym razie, pogląd ten nie odbiega bodaj od tego, co jako demokrację Arystoteles krytykował w *Polityce*, powiadając, iż mamy z nią do czynienia tam, „gdzie masa jest panem” i rządy są sprawowane „dla korzyści ubogich”. Jeśli populiści są przeciwko istniejącej w ich kraju demokracji, to nie dlatego przecież że jest ona demokracją, lecz dlatego, że nią, ich zdaniem, nie jest, albowiem forma przeważa w niej nad treścią, władza sprawowana jest de facto w interesie uprzywilejowanej mniejszości, a lud nie ma nic do gadania. Wypada także zauważyć, iż tam, gdzie żadnej demokracji nie ma, populizm może czasem skutecznie torować jej drogę¹⁸⁷.

Jerzy Szacki

Panorama możliwości interpretacyjnych tego, czym jest populizm, jest niezwykle szeroka i wciąż ulega aktualizacjom.

Pierwszy trop interpretacyjny prowadzi nas do starożytności i łacińskiego źródłosłowa pojęcia. Co ciekawe, jak zostało to ukazane w tym rozdziale, słowo

¹⁸⁷ J. Szacki, *Populizm a demokracja*, [w:] *Populizm na przełomie XX i XXI wieku: panaceum czy pułapka dla współczesnych społeczeństw?*, praca zbiorowa pod redakcją M. Marczewskiej-Rytka, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 14.

populus jest znaczeniowo zbieżne, jeżeli nie tożsame z greckim *demos*. W tym względzie arystotelesowskie definiowanie *demosu* jako wspólnoty, ale i zarazem w drugim wariantcie gminu jest równoznaczne z rozumieniem tego przez Cyncerona, na co zwraca uwagę Finley, a ich znaczenia odnośnie do rozumienia politycznej partycypacji i pojmowania wspólnoty są zbieżne pomiędzy rozumieniem ogółu i wspólnoty z jednej strony, oraz ogółu traktowanego jako większość w przeciwieństwie do elit. W tym drugim przypadku ta większość to nic innego jak rzeczony i rozlegle analizowany przez Canovan I u d. W tym wypadku także, lud ten, jako kategoria deskryptywna już w starożytności nabiera przymiotów negatywnie nacechowanych. Lud jest bowiem gminem, plebsem, łatwo dającą się manipulować masą ludzi, tłumem. Jest on często wykorzystywany przez polityków świata starożytnego, chcących zaskarżyć sobie jego względy w celu uzyskania wymiernych korzyści politycznych łącznie z przejęciem władzy. Cezaryjskie hasło „chleba i igrzysk” ukazuje zarazem po raz pierwszy, iż *populus* może być także, a może przede wszystkim, stylem politycznego działania traktowanym w sposób utylitarystyczny przez ówczesne elity. Tak interpretowany *populus* – jako technika nacisku na masy tożsama z demagogią, wyodrębnia element pejoratywnie nacechowany zjawiska, minimalizując znaczenia inne, zwłaszcza współmierność znaczeniową terminów greckiego *demos* i rzymskiego *populus*. *Demos* oznaczać zaczął coraz częściej po prostu deliberatywną partycypację w życiu wspólnotowym, kiedy *populus* – bezrefleksyjne podporządkowanie się mas demagogicznym działaniom politycznych elit. Z jednej więc strony współcześnie habermasowska koncepcja sfery publicznej byłaby istotą komunikacji demokratycznej, z drugiej zaś lebonowski tłum wykorzystywany instrumentalnie przez przywódców demagogów byłby kwintesencją populizmu. Ale oczywiście schemat nie jest tak prosty, a definitywna dialektyka znaczeń narzuca także szereg innych interpretacji.

Pierwszą związaną z liberalnymi korzeniami populizmu zawdzięczamy dyskusjom prowadzonym w London School of Economics and Political Sciences, której celem było zdefiniowanie zagadnienia i nadanie mu pewnych ram interpretacyjnych. Te zasadniczo pozwoliły na dialektyczne interpretacje, zarazem jednak ukazując zjawisko nie tylko jako technikę politycznego działania, ale także jego rodzaj, w tym drugim wypadku interpretując populizm jako radykalną oddolnie inspirowaną formę demokracji. W takim rozumieniu zagadnienia i badaniu jego historycznych korzeni uwidacznia się emancypacyjny pro-demokratyczny charakter zjawiska. Populizm jest bowiem próbą wywarcia nacisku na system społeczny w celu zmian sytuacji większości, której głos nie był brany pod uwagę lub był marginalizowany. Tak rozumiany populizm ma liberalne korzenie i był zwłaszcza w dziewiętnastowiecznej Rosji próbą wywarcia nacisku na autorytarny system polityczny w celu jego liberalizacji oraz wprowadzenia niezbędnych reform społecznych.

W tym znaczeniu populizm może być rozumiany również jako forma ideologii liberalnej, głoszącej konieczność emancypacyjnych działań na rzecz wspólnoty w celu demokratyzacji życia zbiorowego.

Populizm w tym wariantcie potrzebował jednak przywódców ideologów, którzy by agregowali głos wykluczonych, wierząc zarazem w skuteczność swojego zaangażowania w proces reform. Mówiąc inaczej, głos wykluczonej większości zostawał poddany intelektualnej obróbce przez niepokornych przedstawicieli elit, którzy byli zarazem ideologami budującymi programy reform społecznych. Reformatorzy ci (pomimo swojej odrębności pochodzenia społecznego i poziomu wykształcenia) identyfikowali się z żądaniami wykluczonej większości wierząc, że misją elit jest zaprowadzenie niezbędnych zmian, podnoszących ogólny poziom życia społecznego i liberalizację w sferze sprawowania władzy politycznej.

Tu, u swoich nowożytnych korzeni populizm staje się więc przede wszystkim, jak zauważa Jerzy Szacki, przeciwieństwem demagogii¹⁸⁸, a potencjalnie narzędziem wprowadzenia emancypacyjnych zmian¹⁸⁹. W tym sensie na przykład ruch na rzecz równouprawnienia w Stanach Zjednoczonych, kontrkultura lat sześćdziesiątych, protesty antyglobalizacyjne czy też antywojenne są formą populizmu. Mahatma Ghandi, Martin Luther King, Nelson Mandela, i wielu innych przywódców to po prostu populiści, żądający prawa głosu dla wykluczonej z dyskursu większości, widzący jakąś krzywdę społeczną i żądający jej naprawy.

Ideolog populisty może także zwracać się do swojego środowiska, aby skrytykować jego postawy społeczne i wywrzeć na nie korygujący wpływ. Takim przykładem intelektualnego populisty jest moim zdaniem polski pisarz przełomu modernistycznego Stanisław Brzozowski. Chociaż początkowo nie zamierzałem rozważań o Brzozowskim dołączać do tej książki, ostatecznie widząc ważkość traktowania pisarstwa ideologicznego inteligeny skierowanego do własnej warstwy społecznej, napisałem o tej postawie jako o formie populizmu, w tym konkretnym wypadku inspirowany liberalną myślą społeczną Walickiego.

Dialektyczne pojmowanie problematyki populizmu porządkuje Margaret Canovan i zasadniczo jej pracom zawdzięczamy pierwszy spójny monograficzny opis zagadnienia. Jak pokazałem jednak, Canovan okopuje się pewnych ideologicznych schematach i poza nazewnictwem definicyjnym nie wychodzi dalej w swoich próbach ukazania dialektyki pojmowania zjawiska. Jej obraz jest jednostronny i dyskredytujący nacechowany. Co prawda autorka podejmuje wielokrotnie w swoich pracach wysiłek szczegółowych analiz, ale jak w przypadku syntez tyczących koncepcji ludu czy tematu przewodniego naszej rozprawy, populizmu, te należy

¹⁸⁸ J. Szacki, *Populizm a demokracja*, dz. cyt., s. 16-17.

¹⁸⁹ Tamże s. 14. Por. także: P. Dejneka, *Populism and the public sphere*, dz. cyt., s. 406.

uznać za jednostronne i przeważnie dyskredytujące, to znaczy niepodejmujące wysiłku pokazania pozytywnych konotacji opisywanych zjawisk.

Myślenie Canovan ukazuje populizm nie jako ideologię, ale jako styl politycznego działania, niestety czerpiąc interpretacje jedynie z negatywnych egzemplifikacji. Aby ukazać inne możliwości interpretacyjne, odniosłem się do twórczości Ernesta Laclau. Autor ten bowiem widzi w populizmie także ogromny potencjał emancypacyjny. Jeżeli interpretować populizm jako styl politycznego działania, to taka interpretacja nie powinna nas dziwić. Autor bowiem wpisuje się ze swoim przedstawieniem problematyki populizmu w nurt kontestacji *status quo* i rozumie populizm jako niezbędny czynnik sprawnego funkcjonowania systemów demokracji liberalnych. Populistyczny resentyment jest zatem w nowoczesnych systemach politycznych elementem wywierania wpływu na system polityczny i jako taki staje się zarazem istotnym elementem dyskursu społecznego¹⁹⁰. Będąc techniką politycznego działania otwiera zarazem możliwości szerszej debaty społecznej nad nieprawidłowościami życia społecznego lub sfery politycznej *praxis*. Zatem tak rozumiany populizm jest papierkiem lakmusowym, ukazującym sprawne lub wadliwe funkcjonowanie systemu społeczno-politycznego. Pojawienie się resentymentu, niezadowolenia szerokich mas jest w tym przypadku sygnałem do podjęcia niezbędnych reform, niestety zazwyczaj nie dostrzeganym przez klasę polityczną¹⁹¹.

W tej optymistycznej wizji populizmu pojawia się jedno istotne niebezpieczeństwo. Tak rozumiany populizm pozwala na kwestionowanie ustalonego porządku społecznego i politycznego i jest zazwyczaj atakiem na zastany system, co samo w sobie nie jest niczym złym. Szacki uważa nawet, że frontalny atak na całościowo rozumiany system społeczny jest niezbędnym wyróżnikiem populizmu¹⁹². Ale takie rozumienia zjawiska pociągają za sobą wielorakie konsekwencje.

Nawet jeśli jest populizm jako styl politycznego działania atakiem przeprowadzonym w imię wykluczonej czy też niereprezentowanej w należyty sposób racji czy głosu większości, to z jednej strony piętnuje on pewne nieprawidłowości, z drugiej jednak często upraszcza czy wręcz trywializuje – choć to nie musi być regułą – rozwiązanie sugerowanych problemów. Zatem jeśli populizm rozumiemy jako użyteczny społecznie styl politycznego działania, którego celem ma być wywarcie nacisku społecznego, to w formie miękkiej można interpretować go jako niezbędny

¹⁹⁰ Por. P. Dejneka, *Populism and the public sphere*, dz. cyt., s. 406.

¹⁹¹ Szerzej o tym w dalszej części pracy. Zob. również: P. Osborne, *The Triumph of a Political Class*, Simon and Schuster UK Ltd, London 2007.

¹⁹² J. Szacki, *Populizm a demokracja*, dz. cyt., s. 17.

element debaty publicznej, która zaowocować ma w konsekwencji zwróceniem na nie uwagi i wdrożeniem niezbędnych reform w ramach procesu legislacyjnego. W tym wypadku populistyczny nacisk na system jest uprawnionym i pożądanym elementem debaty publicznej i jest częścią składową działań odbywających się w, mówiąc językiem Habermasa, obywatelskiej sferze publicznej. Zatem może on być interpretowany jako istotny czynnik debaty o tym, czym demokracja jest i jak ją definiować¹⁹³.

Ale nie każde działanie, które nazwalibyśmy populistycznym jest afirmatywne w swojej istocie. Gdyby tak było, moglibyśmy nazwać populizm reformizmem i nie mielibyśmy problemu z jego definiowaniem i charakterystyką. Ale tak niestety nie jest. Choć zastrzegam raz jeszcze, populizm może, choć nie musi, być reformistyczny.

Gra populizmu i demagogii określa często wspólne kręgi i trudno wtedy o czyste rozróżnienie obydwu zjawisk. Ta wspólna gra była właśnie przyczyną, dla której Canovan tak jednoznacznie pejoratywnie podejmuje próby interpretacyjne.

Podejście to wpisuje się jednak, jak wspomniałem uprzednio, w nurt dyskursywnej dyskredytacji zjawiska, upraszczając schematy interpretacyjne. Koncentrując się przede wszystkim na interpretacji populizmu jako metody demagogicznego wywierania nacisku na system społeczny, zwłaszcza wyostrzając sprzeczności definicyjne populizmu i demokracji, co Canovan czyni po mistrzowsku¹⁹⁴, umacnia taki właśnie sposób rozumienia zjawiska.

Oczywiście w pewnej mierze takie postrzeganie jest uprawnione.

Zakładając na przykład, że Republika Weimarska była we współczesnym rozumieniu państwem demokratycznym, opartym na porządku konstytucyjnym i trójpodziale władz, to zdobycie władzy przez Adolfa Hitlera wykorzystującego w tym celu niezadowolenie większości z sytuacji społeczno-politycznej Niemiec początku lat trzydziestych daje tutaj dużo do myślenia. Po przejęciu władzy Hitler całkowicie zanegował panującą kulturę polityczną, demontując w krótkim czasie podstawy demokracji. W tym konkretnym wypadku delegalizacja partii politycznych, wprowadzenie monopartyjności, terror polityczny oraz wyimaginowany wróg – Żyd, wystarczyły, aby zniszczyć system demokratyczny i doprowadzić do katastrofy¹⁹⁵. Nadal jednak Niemcy nie czuli się z tym niekomfortowo czy w jakikolwiek sposób zagrożeni, a jak wspominałem w innym miejscu, powołując się na wczesne badania nad autorytaryzmem niemieckim szkoły frankfurckiej, sytuacja

¹⁹³ Por. tamże, s. 14.

¹⁹⁴ M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 104.

¹⁹⁵ Por. W. Osiatyński, *Human Rights and Their Limits*, Cambridge University Press, Cambridge 2009, s. 10-13.

ta była powszechnie akceptowana¹⁹⁶. Niemcy nie widzieli zagrożenia w nowej sytuacji politycznej, a gdy je zauważyli, było już za późno na jakiekolwiek działania.

Stąd być może obawy Canovan. Demokracja jako rodzaj porządku politycznego ma jednak wiele zabezpieczeń legislacyjnych niezbędnych do jej sprawnego funkcjonowania. W opisywanym powyżej przykładzie te prawa zostały prawie natychmiast anulowane. Za tym wszystkim stał populistyczny resentyment umiejętnie wykorzystany przez sprawnego polityka. Sam Hitler zaś jest wzorcową figurą nowoczesnego demagoga – populisty¹⁹⁷.

Ważny jest jeszcze inny aspekt populizmu przyczyniający się do jego dyskredytacji. Jeżeli bowiem traktować populizm jako sposób politycznego działania obiecujący „gruszki na wierzbie” lub łatwe rozwiązania trudnych i wieloczynnikowych przyczyn pewnych negatywnie konotowanych zjawisk, to trudno nadać zjawisku i metodzie działania politycznego jakiekolwiek pozytywne skojarzenia. Zwłaszcza że ta metoda jest w życiu politycznym szeroko stosowana. Występuje tu zatem następna współbieżność demagogii i populizmu, powodująca trudności w rozumieniu i rozróżnieniu obydwu tych zjawisk.

Jeżeli populizm rozumiemy jednak jako styl politycznego działania, którego celem ma być wywarcie nacisku społecznego, to w formie skrajnej interpretować należy go jako totalną negację obowiązującego systemu prawno-politycznego czy też szerzej społecznego lub nawet kulturowego¹⁹⁸. W tym przypadku populizm jest synonimem rewolucyjnego fermentu. Wykluczona większość w sposób radykalny, zazwyczaj siłowo, dochodzi swoich, praw niszcząc uprzedni porządek społeczny, często zaś nie mając racjonalnego pomysłu na żaden alternatywny. W konsekwencji skutki negatywne przeważają nad pozytywnymi, a populizm jako styl politycznego działania utożsamiany jest właśnie z tymi negatywnymi konsekwencjami¹⁹⁹.

Tak było w przypadku rewolucji francuskiej, która doprowadziła nie tylko do upadku *ancien regime'u* ale również do morderstwa symbolu tego porządku – króla obywatela – Ludwika XVI, bratobójczych walk i powszechnego terroru, zakończonego dyktaturą Napoleona. Tak było z wcielaniem w życie ideologii narodnickiej przez bolszewików, co doprowadziło oprócz obalenia caratu i zabójstwa rodziny carskiej, również do dyktatury bolszewickiej, łagrów, stalinizmu itd.

Nie musi tak być jednak zawsze. Populistyczne w swojej naturze rewolucje mogą być zwieńczone sukcesem, tak jak w przypadku bezkrwawych rewolucji

¹⁹⁶ Por. K. Krzemieniowa, *Wstęp*, [w:] T.W. Adorno, *Dialektyka negatywna*, przeł. i wstępem poprzedziła K. Krzemieniowa przy współpracy S. Krzemienia-Ojaka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. XV-XVIII.

¹⁹⁷ M. Canovan, *Lud*, dz. cyt., s. 89.

¹⁹⁸ J. Szacki, *Populizm a demokracja*, dz. cyt., s. 16.

¹⁹⁹ Por. tamże, s. 14.

społecznych w Europie Środkowo-Wschodniej w roku 1989. W tym przypadku powszechny populistyczny resentyment, negujący obowiązujący system polityczny miał ogromny potencjał emancypacyjny, co dostrzegła, choć niestety niedostatecznie wyostrzyła, o czym pisałem uprzednio, cytowana już wielokrotnie Canovan. W pewnym sensie populistyczne nawoływanie do samorządności, transparentności wyborów, prawa do referendum, odbudowania wspólnoty narodowej – jak to miało na przykład miejsce w Niemczech wschodnich – nawoływanie do szerokiej partycypacji społecznej w życiu wspólnoty, transparentności w życiu publicznym czy realnego trójpodziału władz stały się dla tych krajów koniecznym etapem bezkrwawej rewolucji, umożliwiającym powrót na ścieżkę liberalnych demokracji. W tym wypadku, jak u dziewiętnastowiecznych korzeni populizmu, stał się on jako sposób politycznego działania kluczowym elementem umożliwiającym przejście od społeczeństwa komunistycznego do systemów liberalnej demokracji.

Czy więc można ostatecznie powrócić do liberalnych korzeni populizmu lub nawet, sięgając dalej, do jego historycznej zbieżności z demokracją? Moim zdaniem tak. Potrzebna jest jednak do tego sprawnie funkcjonująca obywatelska sfera publiczna, pozwalająca na krytyczne przetworzenie populistycznego resentymentu. Wtedy populizm może stać się istotą demokracji jako użyteczna metoda korekty wadliwie funkcjonującego systemu.

Sam populizm jest moim zdaniem przede wszystkim stylem, a zarazem metodą politycznego działania, często posiadającym określoną podbudowę ideologiczną, a więc metodą wywierania wpływu na system społeczny i jako taki może mieć konotacje zarówno pozytywne jak i negatywne, co postaram się ukazać na przykładzie poszczególnych analiz.

Szersza analiza dialektyki rozumienia populizmu w kontekście wyzwań, przed którymi stoi dalsza integracja europejska, jest niezbędnym elementem przygotowań, ostatecznie przybliżających autora do odpowiedzi na pytanie o użyteczność populizmu jako stylu politycznego działania w rewitalizacji sfery publicznej w Europie.

Część 4

**Instytucjonalna integracja
europejska jako potencjalna
przyczyna powstania
populistycznego resentymentu**

1. Słowo wstępne

Krytyczne myślenie o projekcie europejskim nigdy nie było łatwe. Rzeczywiście, przez wiele lat nawet podejmowanie trudnych pytań dotyczących jego formy, spójności lub skuteczności prawie lokowało tych, którzy to robili, w grupie nieuprawnionych kontestatorów i ludzi nieokrzesanych, prymitywnych, wręcz troglodytów¹. I być może ze zrozumiałych powodów. „Europa” była przecież jedną z wielkich historii sukcesu z końca XX wieku².

Nathaniel Copsey

Jak już wspomniałem uprzednio, słynny passus Jeana Moneta, zapisany w jego pamiętnikach: *Nous ne coalisons pas des Etats, nous unissons des hommes* (Budujemy unię obywateli, a nie unię państw) w swojej istocie był kwintesencją populizmu³. W tym konkretnym przypadku populizmu emancypacyjnego. Populizm ma szereg znaczeń, często ze sobą sprzecznych czy wręcz wzajemnie się wykluczających. Tak na przykład, odnosząc się do wielokrotnie cytowanej w tej książce Margaret Canovan, możemy, na jednym krańcu spektrum definiowania mówić o populistycznej demokracji, a na przeciwnym o populistycznej dyktaturze. Co więcej, jak wielokrotnie wspominałem, populizm zazwyczaj kojarzy się pejoratywnie z upraszczającymi skomplikowaną sytuację działaniami polityków demagogów, którzy chcąc wykorzystać nadarzającą się sytuację niezadowolenia społecznego wedle reguły: chleba i igrzysk, proponują proste recepty rozwiązania skomplikowanych problemów. Upraszczać narracje, trywializując skomplikowane i wieloczynnikowe wyzwania

¹ W oryginale angielskim *troglodytes*.

² N. Copsey, *Rethinking The European Union*, Palgrave, London, New York 2015, s. IX.

³ Podaję za: D. Marquand, *The End of The West: The Once and Future Europe*, Princeton University Press, Princeton 2011, s. 43.

stojące przed poszczególnymi społeczeństwami czy wspólnotami, a wymagające korekty, w sposób prosty i prawie bez wysiłku proponują cudowne rozwiązania, nie wymagające pochylania się nad przyczynami nieprawidłowości, często kreując się na jedynych, którzy znają wyjście z zaistniałej sytuacji.

Można jednak także spojrzeć na populizm z innego punktu widzenia. Populizm jako styl politycznego działania może bowiem być również wykorzystany do napiętnowania wszelkich nieprawidłowości w życiu społecznym. Takie zresztą są jego korzenie⁴.

Tak więc populizm może być użyty jako swego rodzaju technika służąca do zwrócenia uwagi na nieprawidłowości życia społecznego, ukazując zarazem konieczność korekty pewnego kursu politycznego. Co więcej, populizm rozumiany jako wszelkiego rodzaju działania anty-elitystyczne, wyrażające głos większości, przeciwny głosowi elit, może i powinien być postrzegany jako element dyskursu demokratycznego i jako taki mieści się w nurcie dyskusji dotyczących istoty demokracji⁵. Czy zatem tak rozumiany populizm może być użytecznym narzędziem, użytym w celu rewitalizacji sfery publicznej w Europie, przez co rozumiem proces, dzięki któremu powszechna partycypacja obywatelska w życiu społecznym wspólnoty będzie wyznacznikiem dalszego jej trwania?

Jak wspomniałem już we wstępie do niniejszej książki, idea ściślejszych procesów integracyjnych w myśl cytowanego uprzednio *passusu* Monneta wydaje się być w odwrocie lub co najmniej tracić swoją siłę legitymizacyjną⁶. Fala migracyjna w latach 2014-2016 dodatkowo skomplikowała jeszcze sytuację, a sam populizm jest tylko narzędziem akceleracji głosu tych, którzy uważają się za większość, a których głos jest marginalizowany lub nie brany należycie pod uwagę przez suwerena czy wybranych przez nich reprezentantów. Ale populizm jest przede wszystkim narzędziem⁷. Moglibyśmy powiedzieć, że jest mieczem o podwójnym ostrzu. Może agregować prospołeczny potencjał niezadowolenia i w tym sensie być emancypacyjny, ale również może agregować upraszczające narracje, które, nie szukając przyczyn pewnych nieprawidłowości, jedynie proponują proste na pierwszy rzut oka rozwiązania. Jego cechą definicyjną zatem jest wzmocnienie i agregacja pewnych

⁴ K. Minogue, *Populism as a political movement*, [w:] *Populism: Its Meanings and National Characteristics*, ed. by Ghita Ionescu and Ernest Gellner, Weidenfeld & Nicolson, London 1969, s. 197.

⁵ Por. J. Szacki, *Populizm a demokracja*, [w:] *Populizm na przełomie XX i XXI wieku: panaceum czy pułapka dla współczesnych społeczeństw?*, praca zbiorowa pod redakcją M. Marczewskiej-Rytko, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 14.

⁶ Por. *Euroscepticism Beyond Brexit. Significant opposition in key European countries to an ever closer Union*, Pew Research Center, June 7, 2016, źródło online: <https://www.pewglobal.org/2016/06/07/euroscepticism-beyond-brexite> (dostęp: 10.07.2017), zwłaszcza s. 4.

⁷ Paradoksalnie u swoich nowożytnych korzeni był przede wszystkim ideologią. Patrz: K. Minogue, *Populism as a political movement*, dz. cyt., s. 197.

postulatów, żądań czy oczekiwań ideologicznych, pewnej grupy utożsamianej z większością lub ogółem, choć sam ideologią *sensu stricte* nie jest. Zazwyczaj jednak reprezentuje elementy ideologiczne w swojej retoryce komunikacyjnej.

Niemniej jednak, niezależnie od konotacji nadanych zjawisku, wydaje się, że wzrost znaczenia ruchów i partii populistycznych w Europie, niezależnie od ich proveniencji ideowych, jest pewnego rodzaju szerszą reakcją na fakt nieefektywnego działania mechanizmów demokracji partycypacyjnej. Szacki brał pod uwagę takie motywy działania, pisząc, iż: „jeżeli populiści są przeciwko istniejącej w ich kraju demokracji, to nie dlatego przecież że jest ona demokracją, lecz dlatego, że nią, ich zdaniem, nie jest, albowiem forma przeważa w niej nad treścią, władza sprawowana jest de facto w interesie uprzywilejowanej mniejszości”, a jak sam po chwili dodawał: „Wypada także zauważyć, iż tam, gdzie żadnej demokracji nie ma, populizm może czasem skutecznie torować jej drogę”⁸.

Zakładając słuszność powyższych obserwacji, chcę dodać, że populizm może być także pewnego rodzaju moralną reakcją wspólnoty przeciwko nieefektywnemu działaniu mechanizmów demokracji partycypacyjnej w wariantcie przedstawicielskim w konsekwencji konwersji klasy politycznej, która mniej liczy się z głosem swojego elektoratu, a coraz bardziej staje się klasą zawężającą swoje działania do interesu własnej grupy⁹.

Jak pisałem już uprzednio, jest bardzo trudno jednoznacznie zdefiniować populizm ze względu na to, iż jest on przede wszystkim stylem czy też metodą politycznego działania, zazwyczaj posiadającym ideologiczną legitymizację działań, niemniej jednak używanym przez wielu różnorodnych aktorów społecznych. W odbiorze społecznym populizm jest jednak konotowany raczej negatywnie. Często zdarza się, że dla zdyskredytowania pewnych działań społecznych w dyskursie w sferze publicznej celowo kładzie się nacisk na negatywne konotacje zjawiska. To często wystarcza, aby nie traktować poważnie głosu większości, której interes jest w jakiś sposób zagrożony lub nienależycie reprezentowany¹⁰.

Ernesto Laclau zwraca uwagę na sam proces konstruowania takiej dyskredytacji. Z jednej strony mamy bowiem niezaprzeczalną współmierność znaczeń *demos* oraz *popular*. Z drugiej jednak, kiedy myślimy już o populizmie i jego definiowaniu jako zjawiska, to dokonujemy pewnych uproszczeń i zazwyczaj konotujemy go negatywnie łącząc koncepcję wspólnoty z klasami niższymi (*underdog/underclass*) i z pewnymi formami wykluczenia społecznego. Dzieje się to w dużej mierze na zasadzie

⁸ J. Szacki, *Populizm a demokracja*, dz. cyt., s. 14.

⁹ Por. P. Osborne, *The Triumph of a Political Class*, Simon and Schuster UK Ltd, London 2007, s. XIV-XV; Także Ch. Lasch, *Revolt of the Elites and the Betrayal of Democracy*, W.W. Norton & Company, New York, London 1996, s. 33-38. Wróć do tego zagadnienia w dalszej części pracy.

¹⁰ Por. E. Laclau, *On Populism Reason*, Verso, London-New York 2005, s. 16.

zastosowania pewnego stereotypu społecznego, który zawdzięczamy dziewiętnastowiecznemu pisarstwu Le Bona. W swoich klasycznych już dzisiaj analizach zachowań zbiorowych autor ten określał klasy niższe (*underdog/underclass*) mianem tłumu czy motłochu (*crowd* lub *mob*)¹¹ a jego zachowania jako irracjonalne, niebezpieczne i reakcyjne. Mówiąc inaczej, tłum mógł być w tej koncepcji jedynie siłą destruktywną.

Laeclau uważa jednak, iż paradoksalnie populizm częściej ma opozycyjne znaczenia i funkcje. Może on być bowiem użytecznym narzędziem pomocnym dla wzmocnienia znaczenia społecznej partycypacji w życiu zbiorowym, a tym samym demokratycznej partycypacji w życiu wspólnoty. Co prawda, jak zauważa autor, aktorzy społeczni mają swoje indywidualne poglądy, często z sobą niewspółmierne, pomimo to jednak mogą oni wybudować pragmatycznie nacechowaną koalicję po to, aby osiągnąć pewne wspólnie wytyczone cele. Populizm pojawia się we współczesnych społeczeństwach demokratycznych jako reakcja społeczna na rzeczywisty kryzys reprezentatywności, elektów, którzy przestają pełnić swoje funkcje. W tym przypadku resentyment populistyczny jest pewnego rodzaju sygnałem alarmowym, który ma zwrócić uwagę elit, reprezentantów, suwerena itd., na nieprawidłowości po to, aby szukać racjonalnych rozwiązań w ramach systemu demokracji partycypacyjnej¹².

Laclau uważa, iż współczesny populizm (jako styl politycznego działania) ma na celu nagłośnienie pewnych idei czy wyzwań społecznych, z którymi rządzące elity się nie zgadzają lub nie biorą ich należycie pod uwagę. Te jednak posiadają dużą wartość w sensie słuszności podnoszonych postulatów. Co więcej są one głosem większości zwracającej uwagę na konieczność pewnych reform czy zmian. Potraktowane poważnie przez elity mogą przyczynić się do zrewitalizowania czy też nadania autentycznej wartości dyskursowi społecznemu i mieć pozytywne konsekwencje dla wspólnoty. Mówiąc inaczej, autor nakłania do traktowania populizmu poważnie jako koniecznego elementu dyskursu w społeczeństwach demokratycznych. To myślenie zaś zbieżne jest w pewnej mierze z habermasowską koncepcją obywatelskiej sfery publicznej, której niezbędnym elementem jest powszechna partycypacja społeczna w życiu *polis*¹³, a kiedy jest to niezbędne i konieczne nacisk na elektów, sprawujących władzę przedstawicielską w imieniu swojego elektoratu¹⁴.

Brak jednomysłności w sprawach wspólnoty, a co za tym idzie konieczność ciągłego wypracowywania konsensusu jest nieodłącznym elementem demokracji. W swojej istocie polega ona na tym, że mając różne opinie dotyczące spraw

¹¹ Tamże, s. 224-225, także poprzednio, s. 116, 196.

¹² Tamże, s. 137.

¹³ Por. J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 139.

¹⁴ E. Laclau, *On Populism Reason*, dz. cyt., s. 153.

społecznych ostatecznie musimy wypracować pewien wspólnie akceptowany konsensus. W tym sensie Laclau widzi populizm jako narzędzie wywierania nacisku w systemach liberalnej demokracji w celu osiągnięcia tego szerzej akceptowanego konsensusu. Kiedy tradycyjne metody reprezentatywności zawodzą, a reprezentaci przestają się liczyć z elektoratem, populizm jako metoda nacisku na system może okazać się użytecznym narzędziem przywracającym *equilibrium* funkcjonowania społecznego. Stąd ostatecznie konkluzja, iż we współczesnych systemach demokracji liberalnych populizm pojawia się przede wszystkim wtedy, kiedy społeczny system reprezentacji funkcjonuje wadliwie, a podstawową funkcją populizmu jest wyostrenie nieprawidłowości i w konsekwencji podjęcie szerszych działań społecznych i naprawczych w celu rewitalizacji systemu¹⁵. Rewitalizacja systemu jest zatem działaniem na rzecz przywrócenia jego społecznej stabilności w konsekwencji podjęcia pewnych niezbędnych reform, sugerowanych przez większość.

Podsumowując powyższe należy dodać, że powodów do powstania populistycznego resentymetu jest wiele i tak naprawdę trudno je w sposób prosty i jednoznaczny przedstawić. Przypomnijmy raz jeszcze, że według Canovan populizm cechował się niezmiennie dialektyczną grą możliwości adaptacji resentymetu w zależności od sytuacji, potrzeb oraz aktorów społecznych wykorzystujących go w celu nagłośnienia pewnych postulatów. Może on więc przyjmować szereg form. Może być reaktywny (konserwatywny) lub demokratyczny (emancypacyjny); agrarny lub polityczny; prawicowy lub lewicowy, itd.

Można jednak zaryzykować twierdzenie, że populizm zawsze zawiera niezmienny element powszechnego sprzeciwu przeciwko czemuś: przeciwko pewnemu ustalonemu i wydawałoby się niereformowalnemu *status quo*, niedorozwojowi społecznemu i jego konsekwencji, szybkiej zmianie społecznej, z którą na poziomie performatywnym nie radzą sobie wspólnoty, czy przeciwko politycznym elitom, które nie reprezentują swojego elektoratu, lecz partykularny interes swojej grupy rozumianej jako warstwy decydentów¹⁶. Podsumowując powyższe, można stwierdzić, iż powody populistycznego resentymetu przeciwko czemuś lub komuś zależą od socjo-kulturowego kontekstu, który wydaje się generować nieprawidłowości w funkcjonowaniu społecznej maszyny.

Poniżej chciałbym przedstawić najważniejsze moim zdaniem wyzwania, z którymi musi się zmierzyć Unia Europejska, a które generują lub potencjalnie mogą generować populistyczny resentment.

¹⁵ Laclau widzi początki populizmu jako idei społecznej w rewolucji francuskiej, przede wszystkim w jej próbie reformatorskiej transformacji Korony Francuskiej. Tamże, s. 74-75.

¹⁶ Wspomniane także w podobnym kontekście przez M. Canovan, *Populism*, Junction Books, London 1981, s. 4.

2. Kulturowe limity integracji Europejskiej

Wizja, która zainspirowała Jeana Monneta – najważniejszego z ojców założycieli Unii – została trafnie wyrażona w motcie, jakie widnieje na początku jego wspomnień: „Nous ne coalisons pas des Etats, nous unissons les hommes” (Nie budujemy koalicji państw, ale unię obywateli).

Realizując tę wizję, Traktat Rzymski ogłosił, że jego celem jest położyć fundament pod „coraz ściślejszy związek” narodów Europy. W tym związku Francuzi nadal byłiby Francuzami, Niemcy Niemcami, a Włosi Włochami, ale mieliby również wspólną tożsamość europejską, odzwierciedlającą wspólne europejskie wartości, wspólną europejską cywilizację i wspólne zaangażowanie w europejski projekt. Krok po kroku, wspólna ponadnarodowa tożsamość europejska nadbudowywana byłaby na odrębne tożsamości narodowe, tak jak tożsamość narodowa budowana była z czasem na przednowoczesnych tożsamościach regionalnych lub lokalnych. W tej wizji przyszłości, Europa była czymś więcej niż tylko geograficzną ekspresją. To był także pomysł – i ideał¹⁷.

David Marquand

Minęło ponad 60 lat od podpisania Traktatu Rzymskiego, będącego początkiem procesów jednoczenia podzielonego przez konflikt drugiej wojny światowej kontynentu europejskiego. Kiedy przedstawiciele sześciu krajów sygnatariuszy podpisywali ten akt w Rzymie w dniu 25 marca 1957 roku, sygnowali na oczach kamer

¹⁷ D. Marquand, *The End of the West...*, dz. cyt., s. 43.

telewizyjnych pakiet pustych kart papieru, jako że włoska drukarnia rządowa, mająca wydrukować tekst tego aktu prawnego, nie zdążyła na czas¹⁸. Jest to mało znany incydent, związany z procesem integracyjnym, aczkolwiek wiele mówiący o tym, czym Unia jest. Jest bowiem pewnego rodzaju eksperymentem społecznym, bytem tworzonym na bieżąco, a koncepcja niezapisanych kart i twórczej adaptacji do sytuacji politycznej jest, pomimo całego formalizmu instytucjonalnego, po 60 latach ewolucji od systemu integracji gospodarczej (Traktat Rzymski) poprzez projekt integracji politycznej (Traktat z Maastricht), do projektu konstytucyjnego (Traktat Lizboński) – wymieniając zdaniem autora tylko te najważniejsze – jednym z wyznaczników jej trwania. Unia to projekt, a jego kanwą od samego początku jest budowa ponadnarodowej mozaiki, która przekraczając ograniczenia narodowo przyjmowanej przynależności wybuduje nową formę obywatelskości. Jest to o tyle zrozumiałe, że koncepcja obywatelskości jest esencją konstrukcji instytucji politycznych. Szersza wspólnota polityczna jest nie do pomyślenia bez koncepcji obywatelskości, a samo obywatelstwo – bez sprecyzowanej wspólnoty¹⁹. W tym znaczeniu obywatelstwo jest wytworem kolektywnym, rekonstruowanym w politycznym dyskursie, który instytucjonalizuje identyfikacje, normy, przynależności, prawa jednostkowe oraz zbiorowe, jak również narzuca wymóg aktywnego uczestnictwa w życiu wspólnoty²⁰. Pomimo faktu, że Unia Europejska nie jest państwem narodowym w tradycyjnym sensie, zasadniczo od samego początku wykraczała w swojej retoryce i działaniach poza ramy organizacji ponadnarodowej nastawionej tylko i wyłącznie na cele ekonomiczne, choć te są niezmiennie istotnym czynnikiem jej sukcesu i trwania jako bytu politycznego²¹. Już Traktat Rzymski, będący symbolicznym początkiem drogi do europejskiej integracji wymagał poza formalnym zniesieniem taryf celnych, politycznej koordynacji działań gospodarczych, a następnie także działań politycznych w jednoczącej się coraz bardziej Europie. Traktat z Maastricht (*Treaty on European Union*), ustanawiający Unię Europejską, symbolizuje wyraźnie tę zmianę, jako iż po upadku muru berlińskiego projekt europejskiej integracji stał się polityczną koniecznością²². Wypełnienie politycznego limbo skutkowało dalszą ściślejszą integracją instytucjonalną. Ostatecznie, konieczność odpowiedzi na pytanie, czym jesteśmy jako wspólnota polityczna,

¹⁸ http://europa.eu/50/news/interview/070521_en.htm, (dostęp: 12.01.2018), także: <http://news.bbc.co.uk/2/hi/europe/6483585.stm>, (dostęp: 12.01.2018).

¹⁹ H. Arendt, *The Human Condition*, Doubleday Anchor Books, New York 1959, s. 23.

²⁰ M. Ossowska, *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym*, [w:] tejże, *O człowieku, moralności i nauce: miscellanea*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, s. 361.

²¹ Por. N. Copsey, *Rethinking the European Union*, dz. cyt., s. 155-192.

²² E.D.H. Olsen, *Transnational Citizenship In the European Union. Past, Present, and Future*, Bloomsbury, London 2013, s. 4.

miała swoje przełożenie na Traktat Lizboński, będący swego rodzaju konstytucją tej nowej formy wspólnoty²³. Mimo wszystkich tych działań obserwujemy w Europie deficyt demokratycznej legitymizacji działań²⁴, a koncepcja obywatelstwa europejskiego jest raczej konsekwencją unifikacji gospodarczej, niż powszechnie deklarowanej wspólnej tożsamości kulturowej²⁵ i w tym sensie postulat Jeana Monneta: „*Nous ne coalisons pas des Etats, nous unissons les hommes*”, pozostaje nadal niezrealizowanym planem.

W tak przedstawionych wstępnym ramach badawczych, biorąc pod uwagę powyższe, chciałbym zastanowić się teraz nad relacją pomiędzy efektywnym porozumiewaniem się a tożsamościowymi aspektami samookreślenia w granicach wielokulturowej Europy, próbując odpowiedzieć na pytanie o to, gdzie leżą kulturowe granice idealizmu określonego w preambule Traktatu Rzymskiego, której pierwszym postulatem była determinacja w budowie fundamentów dla dalszych procesów ściślejszego zjednoczenia wszystkich obywateli Europy²⁶. Ponadto chcę zastanowić, się czy poza tymi granicami nie czai się ukryty populistyczny resentyment, będący zarazem pewnego rodzaju ostrzeżeniem dla elit politycznych, które realizując koncepcje coraz ściślejszej integracji nie biorą należycie pod uwagę głosu opinii publicznej oraz realnie postrzeganych możliwości ściślejszej integracji.

Aby odpowiedzieć na tak postawione pytania, trzeba już na wstępie zapytać, jak porozumiewać się efektywnie w mozaice różnorodności kulturowej współczesnej zjednoczonej Europy w sposób, który nie neguje potrzeby samookreślenia narodowego oraz czy taki stan rzeczy w ogóle jest możliwy na kontynencie, który od wieków niezmiennie pogrążony był w występujących z różną częstotliwością destruktywnych dla niego konfliktach, opartych na etnocentrycznym przekonaniu o wyższości własnej wspólnoty nad wspólnotami sąsiadów.

Wstępna teoretyczna odpowiedź na to pytanie sugeruje konieczność położenia większego nacisku na aspekt edukacyjno-tożsamościowy życia w szerszej wspólnocie, gdzie, mówiąc kategoriami Williama Sumnera, perspektywa postrzegania siebie i swojej kompetencji musi się mieścić w zakresie rozumienia innych i funkcjonowania w kulturze na zasadach dialogu, partnerstwa i równości pozycji.

Wstępna odpowiedź na to pytanie, w formie nastawionego na *praxis* politycznego manifestu dla nowej powojennej Europy (pytanie to było stawiane w przeszłości wielokrotnie), przedstawiona została w postaci formalnego

²³ Tamże, s. 2.

²⁴ Por. P. Dejneka, *Populism and the public sphere*, dz. cyt., s. 405.

²⁵ N. Copsey, *Rethinking the European Union*, dz. cyt., s. 66, także: P. Dejneka, *Populism and the public sphere*, dz. cyt., s. 400.

²⁶ http://ec.europa.eu/archives/emu_history/documents/treaties/rometreaty2.pdf s. 2, (dostęp: 5.02.2018).

manifestu, nazwanego później *Churchill's „United States Of Europe” Speech in Zurich* w niedługim czasie po zakończeniu drugiej wojny światowej przez Winstona Churchilla²⁷, o czym wspominałem już w pierwszej części niniejszej pracy. Przypomnijmy jednak pokrótce dla potrzeb mojego argumentu główne tezy Churchilla.

Widząc niebezpieczeństwa płynące z wąsko postrzeganych interesów narodowych, autor przestrzegał przed powrotem w powojennym porządku społecznym do polityki opartej na wąsko postrzeganym nacjonalizmie, co według niego może skończyć się następną tragedią, a w epoce broni nuklearnej nawet anihilacją kontynentu²⁸. Proponował w zamian nowy projekt, ważny dla pokoju, stabilności i rozwoju, który oparty byłby na wspólnej europejskiej tożsamości. Jej fundamentem miałyby być europejska wspólnota wartości. Była to koncepcja federacji zjednoczonych ojczyzn (*United States of Europe*). We wspólnocie tej małe państwa miałyby mieć takie same prawa i znaczenie jak duże potęgi geopolityczne a celem nadrzędnym byłoby utworzenie wspólnoty europejskiej (*European Family*) dla pokojowego demokratycznego współżycia wszystkich jej obywateli²⁹. Samo przemówienie było także polityczną zachętą do utworzenia ponadnarodowej, paneuropejskiej Organizacji Współpracy i Bezpieczeństwa w Europie i moralnym nakazem do włączenia do prac tej organizacji powojennych Niemiec oraz Rosji³⁰.

Trzeba dodać jednak, iż wystąpienie Churchilla było w dużej mierze reakcją na kumulację przemocy w Europie, która nastąpiła w XX wieku. Wtedy to jednostkowe interesy narodowe doprowadziły do tragedii dwóch wojen światowych oraz ludobójstwa na skalę niespotykaną dotąd. Było też ostrzeżeniem na przyszłość, aczkolwiek ze względu na brak możliwości szerszej aplikacji, nie w pełni przydatnym. Utworzono co prawda paneuropejską OBWE, jednak nowa Europa, która wyłoniła się z dwóch wyżej wymienionych konfliktów, była na skutek powojennego układu sił politycznych podzielona na dwa wrogie, zwalczające się ideologicznie obozy. Dialog, partnerstwo i równość pozycji w obrębie kontynentu, które proponował jako jeden z pierwszych Churchill, ustąpiły pragmatyce ciężkiej dyplomacji, a churchillowska idea europejskiej federacji zjednoczonych ojczyzn musiała czekać na swoją realizację następne kilkadziesiąt lat, zasadniczo aż do przełomu roku 1989, kiedy nastąpiło wiele demokratycznych rewolucji, zmieniających kolejny raz krajobraz polityczny kontynentu oraz do formalnego ustanowienia na mocy Traktatu z Maastricht Unii Europejskiej w roku 1992.

²⁷ Mr Winston Churchill speaking in Zurich 19th September 1946, *I wish to speak to you today about the tragedy of Europe*, The Churchill Society London, <http://www.churchill-society-london.org.uk/astonish.html> (dostęp: 20.09.2017).

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

Przełom 1989 roku był wielkim wyzwaniem zarówno w sferze budowania nowych podstaw komunikacji politycznej po obaleniu wcześniejszego status quo w Europie Środkowo-Wschodniej, jak również w sferze kultury, bowiem trzeba było stawić czoło procesom integracji Europy na niespotykaną wcześniej skalę³¹. Przesłanką wielu następujących w obszarze kultury działań konsolidacyjnych było rozwiązywanie licznych wyzwań, jakie etnocentrycznie nastawiona komunikacja kulturowa na kontynencie miała dla funkcjonowania zjednoczonej Europy. Dialog międzykulturowy w Europie stał się wymogiem i nową racją bytu politycznego w czasach, które zaczęto coraz częściej określać mianem czasów społeczeństwa postnarodowego³² lub też postpolitycznego³³. W tak zarysowanej sytuacji wielokulturowość stała się wyzwaniem, zadaniem, a zarazem odpowiedzialnością, przed którą stoi współczesne społeczeństwo europejskie.

Oczywiście sytuacja może ulec odwróceniu, a sentyment do prosto i jednoznacznie definiowanej wspólnoty politycznej przeważać nad liberalnymi koncepcjami społeczeństwa postnarodowego czy postpolitycznego. Bez wspólnej tożsamości kulturowej opartej na wspólnym kanonie, wartościach, przekonaniach i identyfikacjach cały projekt integracji europejskiej może ulec dezintegracji, a wąsko pojmowany nacjonalizm narodowy wyprzeć koncepcję budowy wspólnej tożsamości europejskiej i szerzej niż narodowo pojmowanej wspólnoty. Dlatego też działania unifikacyjne afirmatywne w swojej istocie, wieszczące nowy porządek rzeczy, oparty na koncepcji obywatelstwa europejskiego i koncepcji zjednoczonej wielokulturowej Europy, nie pozostawały, nie pozostają i zapewne również w przyszłości nie pozostaną bez wyzwań. Co więcej, bez szerszej akceptacji społecznej sposobów zmierzania się z nimi, sposoby te mogą wywołać niechęć, szerokie niezadowolenie społeczne i ostatecznie populistyczny resentyment i to zarówno ten reakcyjny, jak i emancypacyjny.

Poniżej odniosę się pokrótce do istotnych wyzwań dla ściślejszej kulturowej integracji Europy, aby ukazać skomplikowaną grę relacji pomiędzy efektywną komunikacją kulturową a samookreśleniem politycznym wspólnot narodowych w nowych warunkach społecznych. Moim zdaniem, instrumentalnie konstruowane instytucjonalne rozwiązania mogą bowiem przyczynić się do resentymentu integracyjnego, wzrostu nastrojów populistycznych, oporu przed dalszymi procesami unifikacyjnymi, a nawet dezintegracji wielkiego eksperymentu społecznego, jakim jest integracja europejska.

³¹ Por. E. Hobsbawn, *Age of Extremes. The short Twentieth Century 1914-1991*, Abacus 1995, s. 6-17.

³² T. Cantele, *Interculturalism: For the Era of Globalisation, Cohesion and Diversity*, Palgrave Macmillan, UK 2012, s. 138.

³³ J. Habermas, *Media, Markets and Consumers: The Quality Press as the Backbone of the Political Public Sphere*, [w:] tegoż, *Europe, the Faltering Project*, trans by C. Cronin, Polity Press, Cambridge 2009, s. 131.

3. Duchy przeszłości a odpowiedzialność za przyszłość projektu europejskiego

Chciałbym powiedzieć o tragedii Europy, tego słabego kontynentu, domu wszystkich wielkich narodów świata zachodniego, fundamentu chrześcijańskiej wiary i etyki, miejsca pochodzenia większości kultury, sztuki, filozofii i nauki, zarówno świata starożytnego jak i współczesnego.

Jeśli Europa byłaby zjednoczona w dzieleniu się wspólnym dziedzictwem, nie byłoby ograniczeń dla szczęścia, dobrobytu i chwały, którą cieszyłoby się 300 lub 400 milionów ludzi. Niestety, to ta Europa była zarzewiem serii straszliwych nacjonalistycznych wojen³⁴.

Winston Churchill

W obliczu bestialstwa drugiej wojny światowej wraz z jej zakończeniem narodziła się konieczność budowy nowego pokojowego porządku świata opartego na poszanowaniu praw człowieka, których podstawą byłby sprawnie funkcjonujący system prawa międzynarodowego. Takie próby czynili już w okresie międzywojennym³⁵ m.in.: André Mandelstam, Antoine Frangulis czy też polski prawnik Rafał Lemkin, późniejszy twórca terminu *genocide*³⁶, ale były one w ówczesnej sytuacji politycznej marginalizowane³⁷. Uległy one zintensyfikowaniu dopiero podczas trwania

³⁴ Mr Winston Churchill speaking in Zurich 19th September 1946, dz. cyt.

³⁵ Por. W. Osiatyński, *Human Rights and Their Limits*, Cambridge University Press, Cambridge 2009, s. 9-13.

³⁶ Por. tamże, s. 10-13.

³⁷ Por. tamże, s. 14.

wojny³⁸, a ich konsekwencją było utworzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, dekolonizacja czy wzmocnienie znaczenia prawa międzynarodowego³⁹. Co prawda uchwalona w roku 1948 Uniwersalna Deklaracja Praw Człowieka nie stała się aż do lat sześćdziesiątych obowiązującym elementem prawa międzynarodowego⁴⁰, ale znaczenie jej postulatów oddaje fakt, iż większość konstytucji państwowych przynajmniej w pewnej mierze bazuje na jej zapisach.

Oprócz budowy nowego systemu prawa międzynarodowego przystąpiono także do budowy nowego porządku geopolitycznego. W Europie, jak pisałem w pierwszym rozdziale tej książki, nowy porządek był zarazem odzwierciedleniem nowego światowego układu sił i starcia dwóch konkurujących o rządy dusz ideologii: kapitalizmu i socjalizmu. W Europie Wschodniej Rosja Sowiecka pacyfikowała sukcesywnie wszelkie przejawy prób demokratyzacji życia społecznego w państwach, które podbiła i politycznie kontrolowała, zaś w Europie Zachodniej, już wkrótce po zakończeniu działań wojennych podjęto pierwsze wysiłki na rzecz integracji kulturowej i budowania wspólnej tożsamości europejskiej, opartej na koncepcji europejskiego obywatelstwa i tożsamości wspólnotowej. Celem nadrzędnym miało być zapobieżenie „nieszczęściom przeszłości”, kiedy to etnocentrycznie nacechowane partykularyzmy polityczne były destruktywne dla życia społecznego, metodą zaś: ekonomiczna, polityczna i kulturowa integracja zachodniej części kontynentu. Sami twórcy idei zjednoczonej Europy byli pokoleniem, które świadomie przeżyło drugą wojnę światową i wyzwaniem, jakie sobie przede wszystkim stawiali, była chęć budowy nowego rodzaju wspólnoty politycznej opartej przede wszystkim na ściślejszej kooperacji. Przez szerszą unifikację gospodarczą, prawną, polityczną, a także kulturową chciano zapobiec ewentualnemu następnemu krwawemu konfliktowi na naszym kontynencie⁴¹.

Proces ten opisałem w pierwszym rozdziale niniejszej książki, a więc tylko nadmienię powtórnie, że idealizm unifikacyjny odżył po upadku muru berlińskiego, zwłaszcza po utworzeniu Traktatem z Maastricht Unii Europejskiej 7 lutego 1992 roku, oraz następujących po tym szybkich, wymuszonych sytuacją i w dużej mierze spontanicznych procesów zjednoczeniowych. Symbolizm wspólnego paszportu, flagi, hymnu, wspólnych oznaczeń zewnętrznych granic Unii⁴², nawet wspólnej waluty oraz europejskiego obywatelstwa nie stworzyły jednak do tej pory niezależnego od państwa narodowego właśnie europejskiego obywatelstwa, opartego na

³⁸ Por. tamże s. 14.

³⁹ Por. tamże s. 14-37.

⁴⁰ Por. tamże, s. 32-33.

⁴¹ Szerzej omówił to D. Marquand, *The End of the West*, dz. cyt., zwłaszcza s.: 31, 43, 143, 144, 150, 153-154, 188.

⁴² Oraz wcześniejsze zniesienie kontroli granic wewnętrznych państw Unii (Schengen 1985).

wspólnej tożsamości i świadomym federalizmie⁴³, a nie na tylko i wyłącznie instytucjonalnie konstruowanych emblematach, chociaż wspólna tożsamość i świadomość zbiorowa to, jak zauważa Joanna Kurczewska, te wyznaczniki, które są zazwyczaj ważnymi elementami symboliki konstruującymi przynależność wspólnotową⁴⁴. Tych na razie jednak brak.

Już w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia krytycznie konkludował obserwowaną przez siebie sytuację bieżących procesów unifikacyjnych w Europie Hermann Lübke pisząc: „Legitymizacja przyszłej Unii Europejskiej [...] polega na zgodnych interesach jej krajów członkowskich, nie zaś na woli samookreślającego się europejskiego narodu, organizującego się w państwo. Naród europejski politycznie nie istnieje, a jeśli nie istnieje, nie ma też powodu by twierdzić, że można sobie wyobrazić doświadczenie wspólnoty Europejczyków analogiczne do narodowego. Obecnie nie widać warunków, które pozwoliłyby wytworzyć europejską wolę narodową jako coś posiadającego moc legitymizującą”⁴⁵. Należy dodać, iż od tego czasu niewiele się zmieniło.

Nie wspólna tożsamość, czy jak mówi Lübke, „europejska wola narodowa”, lecz wspólne instytucjonalnie ustalone prawa miały być jednak w myśl zapisów traktatów integracyjnych wyznacznikiem obywatelstwa. Były to: prawo do swobodnego przemieszczania się i osiedlania (Artykuł 8a); prawa wyborcze oraz prawo kandydatury politycznej zarówno w kraju zamieszkania (Artykuł 8b [1]) jak i na poziomie europejskim (Artykuł 8b[2]); prawo do ochrony konsularnej w krajach trzecich, gdzie nie istnieją przedstawicielstwa dyplomatyczne poszczególnych państw Unii (Artykuł 8c); prawo odwołania się do Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich (Artykuł 8d)⁴⁶. Niemniej jednak tak rozumiana terytorialno-polityczna unifikacja nie gwarantuje wybudowania wspólnej tożsamości kulturowej, co pokazuje w przekonujący sposób Nathaniel Copsey.

Zauważa on, iż wspólne wartości, na których zbudowana jest Unia Europejska, czyli oprócz wspomnianych powyżej: poszanowanie porządku prawnego, praw człowieka, zasad liberalnej demokracji oraz organizacji ekonomicznej na zasadach gospodarki rynkowej, zagwarantowane przez Artykuł 49 Traktatu z Maastricht,

⁴³ Artykuł 8(1) traktatu mówił ogólnie, że każdy obywatel państwa członkowskiego jest obywatelem Unii Europejskiej (E.D.H. Olsen, *Transnational Citizenship in the European Union*, dz. cyt., s. 91), a koncepcja zdefiniowanej federacji europejskiej nie pojawiła się w samym traktacie, pozostawiając otwartą drogę do przyszłej wizji Europy (tamże, s. 90).

⁴⁴ J. Kurczewska, *Kultura narodowa i polityka*, [w:] *Kultura narodowa i polityka*, red. J. Kurczewska, Oficyna Naukowa, Warszawa 2000, s. 10.

⁴⁵ H. Lübke, *Abschied vom Superstaat: Vereinigten Staaten von Europa Wird es nicht Geben*, Siedler, Berlin 1994, s. 100.

⁴⁶ Por: E.D.H. Olsen, *Transnational Citizenship in the European Union*, dz. cyt., s. 92.

zwane również kryteriami kopenhaskimi, mogą być przydatne przy negocjacjach z krajami kandydującymi, ale w tak zdefiniowanej obywatelskości brak jest jednak unifikującego wspólnotę komponentu kulturowego⁴⁷. Bez intensywnej pracy nad stworzeniem wspólnej tożsamości kulturowej, słuszny może wydawać się zarzut, iż podstawowymi pobudkami integracji europejskiej są czynniki ekonomiczne, a jej istotą zaś utworzenie konsumpcyjnego społeczeństwa europejskiego⁴⁸. Takie rozwiązania instytucjonalne budzą coraz większy resentyment wśród obywateli poszczególnych państw narodowych tworzących Unię.

Najlepszym wyznacznikiem tej tendencji jest niezadowolenie przeciętnych obywateli państw członkowskich z powodu przeniesienia części kompetencji władzy legislacyjnej, sądowniczej i wykonawczej na organy unijne. W badaniach ankietowych przeprowadzonych przez amerykański Pew Research Centre w pierwszej połowie 2016 roku, opublikowanych 9 czerwca 2016, czyli 2 tygodnie przed referendum o wystąpieniu Wielkiej Brytanii z Unii, wyraźnie widać tendencje do wzrostu eurosceptycyzmu. Sam raport jest sugestywnie zatytułowany *Euroscepticism Beyond Brexit. Significant opposition in key European countries to an ever closer Union*⁴⁹. Z raportu wynika, że pomimo faktu, iż większość obywateli Unii wciąż się z nią identyfikuje (mediana wynosi 51%), to na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat obserwuje się znaczący spadek tego poparcia⁵⁰. Co więcej, coraz wyraźniejsza jest opozycja przeciwko idei ściślejszej integracji (*ever closer Union*) i żądanie powtórного scedowania władzy legislacyjnej, sądowniczej i wykonawczej na organy państw narodowych. Jest to także dominujący obecnie trend⁵¹.

Można argumentować jednak z drugiej strony, iż ta tworząca się obecnie przez działania instytucjonalne europejskość ma na celu osłabienie partykularyzmów, które są zagrożeniem dla współczesnej wielokulturowej Europy, a zarazem rodzajem „międzykulturowej świadomości” w obrębie „Europy w zglobalizowanym świecie”.

W tym miejscu wyraźnie trzeba zaznaczyć, że Europa potrzebuje ściślejszej integracji politycznej i kulturowej, co pokazuje dobitnie chociażby przykład wojen bałkańskich w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku⁵². Po rozpadzie byłej Jugosławii kontynent był świadkiem wojen pomiędzy katolickimi Chorwatami, prawosławnymi Serbami i muzułmańskimi Bośniakami, a ich przyczyną była walka o „jednorodne etnicznie” enklawy terytoriów narodowych. Konsekwencją bezwzględnie

⁴⁷ Por. N. Copsey, *Rethinking the European Union*, dz. cyt., s. 46.

⁴⁸ Tamże, zwłaszcza s. 124-195.

⁴⁹ *Euroscepticism Beyond Brexit*, dz. cyt.

⁵⁰ Tamże, s. 4.

⁵¹ Tamże, s. 7-9.

⁵² Por. D. Marquand, *The End of the West*, dz. cyt., s. 50-51.

postrzeganych interesów narodowych były czystki etniczne i pierwsze w powojennej historii Europy obozy koncentracyjne, a ostatecznie także ludobójstwo.

Federacja Jugosłowiańska istniała przeszło 70 lat. Nie wytworzyła się jednak w tym wypadku silna identyfikacja kulturowa i szersza więź ze wspólnotą, a w sprzyjających warunkach transformacji systemowych w Europie Środkowo-Wschodniej każda wspólnota etniczna, korzystając z nadarzającej się okazji, chciała wybić się na niepodległość, wykorzystując w tym celu czynnik militarny do określenia granic terytorialnych postrzeganej przez siebie wspólnoty. Wspomniane powyżej tragiczne konsekwencje były jednym z ważnych efektów rozpadu Jugosławii. Odżyły nawet wydałoby się dawno zapomniane resentymenty i chęć zemsty za okrucieństwa drugiej wojny światowej, zwłaszcza w relacjach chorwacko-serbskich⁵³.

Jugosławia jako państwo istniała tak długo, że jej rozpad wydawał się wręcz niemożliwy, a tym bardziej niemożliwe wydawało się to, co nastąpiło potem, czyli szereg mniej lub bardziej krwawych konfliktów etnicznych, w wyniku których straciło życie ponad 100 tysięcy ludzi, a ponad dwa miliony przymusowo musiało opuścić swoje siedziby lub kraj zamieszkania⁵⁴. W podobny sposób można patrzeć na rozpad Związku Radzieckiego. Nikt nie przypuszczał w roku 1988, że trzy lata później Związek Radziecki po prostu nie będzie, a wiele tzw. republik radzieckich oraz państw satelickich wybije się na niepodległość.

Związek Radziecki był w stanie podbić szereg państw oraz zmusić inne do ścisłej paternalistycznej współpracy. Niemniej jednak nie wytworzył na poziomie identyfikacyjnym wspólnej, silnej tożsamości zbiorowej i w sprzyjających warunkach wszystko się rozpadło. Chcę zwrócić uwagę, że bez wypracowania strategii szerszej integracji kulturowej Unię Europejską może czekać podobny los. Dlatego też potrzebne jest pilnie wypracowanie strategii dialogu kulturowego w Europie, która nagle stała się czymś na kształt hamiltonowskiej federacji, w tym wypadku państw europejskich

Samo pojęcie federalizmu nie pojawiło się w akcie założycielskim Unii Europejskiej, którym był Traktat z Maastricht, symbolicznie zarysowując wyłaniający się w następstwie procesów integracyjnych konflikt pomiędzy europofilstwem politycznych elit a populistycznym resentymentem eurosceptycznych mas⁵⁵. Dzisiejsza Unia jest skomplikowanym i wielopłaszczyznowym bytem politycznym z szeregiem instytucji formujących jego wewnętrzne struktury i procedury postępowania, jakkolwiek nie wytworzyła w aspekcie świadomościowym wspólnego znaczenia

⁵³ Por: L.M. Tesser, *Ethnic Cleansing and the European Union. An Interdisciplinary Approach to Security, Memory and Ethnography*, Basingstoke, Palgrave Macmillan, London 2013, s. 134-144.

⁵⁴ Podaję za <http://archive.iussp.org/members/restricted/publications/Oslo03/5-con-tabeau03.pdf>, s. 21 (dostęp: 30.08.2018).

⁵⁵ Por: N. Copsey, *Rethinking the European Union*, dz. cyt., s. 54.

mocno pojmowanej obywatelskości i przynależności. Pojęcie obywatelskości bazuje na wspólnym kulturowym firmamencie tożsamości i jakkolwiek instytucjonalna praktyka może być pomocna w procesach jej budowy i podtrzymania to jednak komponent kulturowy składający się, mówiąc za Castiglione, z rozbudowanej wieloczynnikowej identyfikacji (pamięć, dziedzictwo kulturowe, język, tożsamość etniczna) buduje solidarność wewnętrzną i formuje szersze identyfikacje⁵⁶. Wyzwaniem w tym kontekście z pewnością jest i będzie także w przyszłości znalezienie wspólnego mianownika dla tych wszystkich czynników budujących szersze identyfikacje w wielonarodowej, wielokulturowej Europie. Jeśli popatrzymy na relacje pomiędzy działaniami instytucjonalnymi tworzącymi pojęcie obywatelskości, wspólnotowości i praw jednostki w ramach legislacji UE, o czym pisałem uprzednio, a poczuciem przynależności do szerszej wspólnoty, to instytucjonalny system budujący obywatelskość europejską nadbudowany jest nad tożsamości narodowe i identyfikacje stąd wypływające. Wielokulturowość współczesnej Europy należy zatem raczej zdefiniować jako mozaikę narracji kultur narodowych, które w nowej konfiguracji geopolitycznej, zwłaszcza po ratyfikacji Traktatu z Maastricht, funkcjonują w miarę efektywnie na skutek (ale niestety także przede wszystkim w wyniku) ustaleń legislacyjnych na zasadzie instytucjonalnych ram dialogu, partnerstwa i równości pozycji bardziej niż na innych inkluzyjnych tożsamościowo zasadach. Co prawda w Traktacie z Maastricht w rozdziale 9, artykuł 128 zapisano, iż „Wspólnota przyczynia się do rozkwitu kultur państw członkowskich w poszanowaniu ich różnorodności narodowej i regionalnej, równocześnie podkreślając znaczenie wspólnego dziedzictwa”⁵⁷, ale nie zdefiniowano już niestety, czym to wspólne dziedzictwo kulturowe miałoby w istocie być, a więc nie zdefiniowano precyzyjnie kulturowych ram przynależności, wskazując wyraźnie na narodowo-kooperatystyczny charakter wspólnoty. Ze względu na przytoczone powyżej fakty trudna do realizacji w chwili obecnej jest idea szerszego federalizmu, który zakłada scedowanie jeszcze większej części uprawnień państwa narodowego na organ nadrzędny, jakim byłaby skonfederowana Europa.

Odnosząc się do idei federalizmu w aspekcie porównań hamiltonowskiej koncepcji federalizmu amerykańskiego do potencjalnego modelu Federacyjnej Unii Europejskiej, który przywołałem uprzednio jako potencjalny model dla dalszych rozważań teoretycznych, trzeba przypomnieć, że powstające w drugiej połowie XVIII wieku Stany Zjednoczone zasadniczo były monokulturowe, a wyłonienie

⁵⁶ D. Castiglione, *Political Identity in a Community of Strangers*, [in:] *European Identity*, edited by J.T. Checkel and P.J. Katzenstein, Cambridge University Press, Cambridge 2009, s. 50-51.

⁵⁷ http://oide.sejm.gov.pl/oide/images/files/dokumenty/traktaty/Traktat_z_Maastricht_PL_1.pdf, s. 31-32, (dostęp: 12.09.2018).

zjednoczonej federacji było o tyle proste, iż większość zwolenników unii była potomkami brytyjskich kolonistów lub *stricte* brytyjskimi kolonistami. W przypadku Europy 28 państw to 28 różnych tradycji kultur narodowych, a co za tym idzie różnych tożsamości narodowych identyfikacji i partykularnych interesów zbiorowych szukających wspólnego konsensusu instytucjonalnego do dalszego efektywnego funkcjonowania⁵⁸.

Brytyjski politolog David Marquand odnosząc się do wyzwań federalizmu europejskiego⁵⁹ przedstawił nawet trzy fundamentalne przeszkody stojące na drodze do budowy europejskiego federalizmu, który mógłby być inspirowany modelem amerykańskim⁶⁰.

Pierwszym problemem dalszego procesu unifikacyjnego dla Marquanda jest fakt, że Europa jest zbyt różnorodna, jest tu za dużo języków, za dużo historii, za dużo narodowości, zbyt duże zróżnicowanie kulturowe, aby Unia Federacyjna stała się faktem⁶¹. W tym sensie kulturowa różnorodność kontynentu jest podstawową przeszkodą stojącą przed ściślejszą federalizacją (aspekt kulturowy – P.D.). Drugim problemem jest opaczne rozumienie pojęcia federalizmu, jakim jest fakt postrzegania tegoż jako formy organizacji super państwa (*Super State*), gdzie w przypadku Europy państwa narodowe (*States*) tracą swoją autonomię, a decyzyjność jest scedowana na organy federacyjne. Marquand pisze, że to może być niebezpieczne, ponieważ to powszechna w świadomości społecznej dezinterpretacja pojęcia federalizmu. Jak sam wyjaśnia: „Federalizować znaczy łączyć w unię federalną, aby następnie zdecentralizować, co znaczy wziąć powtórnie prerogatywy z organów federalnych dla wykorzystania w partykularnych działaniach”⁶². Oznacza to według niego, iż federalizm w swojej istocie jest decentralistyczny, a nie centralistyczny. Jest on tak zaprojektowany, aby promować różnorodność gdziekolwiek to jest możliwe, a unię tylko tam, gdzie to konieczne. A więc aksjologiczne problemy związane z dezinterpretacją pojęcia federalizmu stoją na przeszkodzie zrozumienia procesów zachodzących w Europie (aspekt terminologiczny – P.D.).

Trzecim wyzwaniem dla europejskiego federalizmu jest fakt, iż jest on po prostu niepotrzebny. Europa nie rozwija się w kierunku szerszego federalizmu i nie będzie tak w przyszłości. Istniejący obecnie porządek konstytucyjny Europy (traktaty integracyjne – P.D.) jest idealnie dopasowany do zastanej rzeczywistości⁶³, a przyszłość nie zmieni radykalnie tego stanu rzeczy (aspekt politologiczny – P.D.).

⁵⁸ Por. D. Marquand, *The End of the West*, dz. cyt., s. 138.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże, s. 139-140.

Przedstawiając tę niewątpliwie ciekawą propozycję interpretacji wyzwań, przed którymi stoi Europa, pozostaje dodać, że sam Marquard jest jednak optymistą w stosunku do przyszłości Unii. Opowiada się za dalszą unifikacją europejską, w znaczeniu wyjaśnionym przez niego jako właściwe rozumienie federalizmu, aby różnorodność europejska w zjednoczonej Europie była wspaniałym paradoksem⁶⁴, który od samego swego początku w myśl motta zjednoczonej Europy „United in Diversity”, był przykładem dla innych.

⁶⁴ Tamże, s. 115.

4. Ramy przynależności. Pomiędzy tym, co narodowe a europejskie

Studia polityczne, prawne i instytucjonalne UE koncentrują się tylko na tym, co jest widoczne w konstrukcji Unii. Logicznie jednak musi być coś jeszcze, co czasowo poprzedza lub tłumaczy procesy budowy Unii Europejskiej jako zinstytucjonalizowanej formy prawno-politycznej. Chodzi tu o interpretację powstania Unii Europejskiej jako historycznej transformacji Europy w czasie i przestrzeni będącej częścią szerszych procesów integracji regionalnej, powiązanej z innymi globalnymi i regionalnymi procesami. To właśnie leży pod wodą i to tam właśnie socjologiczne przesunięcie przedmiotu badań może być najbardziej potrzebne. Potrzebne jest przesunięcie wysiłków socjologicznych skoncentrowanych na studiowaniu (tylko) procesów politycznych i prawnych w kierunku myślenia o europejskim „społeczeństwie”. Być może nawet za cenę podważania powyższej prawno-politycznej konstrukcji⁶⁵.

Adrian Favel, Virginie Guiraudon

Uwagi Marquanda ukazują wyzwania, przed jakimi stoi model integracji oparty na współistnieniu różnorodności kulturowej jako pewnego wspólnego wyznacznika trwania i podzielanych wartości. Widać to wyraźnie, kiedy weźmie się pod uwagę na przykład problem wspólnych podręczników historycznych we współczesnej Europie. Według Instytutu ds. Badania Podręczników Szkolnych imienia George’a Eckerta

⁶⁵ *Sociology of the European Union*, edited by A. Favel and V. Guiraudon, Palgrave Macmillan, Houndmills, Basingstoke, Hampshire, UK; New York 2011, s. 11.

w Brunsziku pomiędzy 40 a 70% treści przekazywanych przez te podręczniki to treści dotyczące historii narodowej⁶⁶. Jak więc dyskutować o wspólnych wartościach, kiedy te są często z sobą sprzeczne? Tożsamość narodowa jest konstruowana przez narracje, których zadaniem jest budowanie wspólnej przynależności, ta zaś bardzo często konstruowana była w Europie przed 1989 rokiem na zasadach etnocentrycznych⁶⁷. Większość tych narracji konstruowana była także w taki sposób, że sąsiad był zagrożeniem, a często nawet wrogiem⁶⁸. Ponadto większość z nich jest budowana tak, aby była ona narzędziem budowy tożsamości narodowych, a te budowane są w opozycji do czegoś. Tym czymś jest zazwyczaj obcy, często postrzegany jako wróg. Animozyje w stosunku do obcych mają swoje źródła w tym, jak budowane są narracje tożsamościowe, które często zawierają dwa ważne składniki: cierpienie i dumę. Cierpienie określa nas w stosunku do innych, często tych, od których doznaliśmy krzywdy (a biorąc całą długą i nacechowaną permanentnymi konfliktami historię Europy o to nietrudno). Łatwo wywnioskować, że dzieje się to na zasadzie opozycji w stosunku do źródła cierpień, czyli innymi słowy do innych, tu zazwyczaj sąsiadów.

Jeżeli chodzi o dumę, to tworzy ona ramy przynależności, bo gdzie szukać identyfikacji, jeśli nie u korzeni kultur narodowych⁶⁹. Ponadto ważny w tym aspekcie jest przekazywany w podręcznikach szkolnych, poprzez system edukacji oraz instytucje rządowe, kanon kultury wysokiej. Ma on w zamierzeniach budować identyfikację i przynależność obywatelską opartą w dużej mierze na dumie wynikającej z faktu przynależności do danej wspólnoty narodowej. Kanon kulturowy jest trwałym elementem tworzącym wspólnotową przynależność, co więcej może być uważany za podstawę wspólnotowości i konsensusu politycznego⁷⁰. W tym kontekście niewątpliwym wyzwaniem dla Unii Europejskiej jest fakt, że nie powstał dotychczas żaden spójny program budowy i transmisji instytucjonalnej europejskiego kanonu kultury wysokiej, który by w swoich zamierzeniach miał budować silną identyfikację i przynależność obywatelską opartą w dużej mierze na dumie wynikającej z faktu przynależności do wspólnoty europejskiej.

Po 60 latach procesów integracyjnych trudno jest także jednoznacznie zdefiniować, czym jest wspólne europejskie dziedzictwo kulturowe oraz tożsamość

⁶⁶ Patrz: <http://www.gei.de/index.php?L=1&id=30> (dostęp: 12.07.2017).

⁶⁷ Por. J. Casteel, *Historicising the Nation: Transnational Approaches to the Recent European Past*, [w:] *Transnational Europe. Promise, Paradox, Limits*, red. J. De Bardeleben and A. Hurrelmaunu, Palgrave Mac Millan, Basingstoke 2011, s. 158.

⁶⁸ Zob. Mr Winston Churchill speaking in Zurich 19th September 1946, dz. cyt.

⁶⁹ Omawia to szerzej A. Kłosowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Wydawnictwa Naukowe PWN, Warszawa 2005.

⁷⁰ Por. J. Kurczewska, *Kultura narodowa i polityka*, dz. cyt., s. 26.

europejska. Normatywnie europejska tożsamość oparta jest na wspólnie wyznawanych wartościach, zwłaszcza ich uniwersalizacji, wspólnych instytucjach oraz instytucjonalnej inkluzywności. Konsekwencją tego faktu jest podwójna identyfikacja wspólnotowa w Unii, która polega na przynależności do wspólnot narodowych i jest przede wszystkim oparta na komponencie kulturowym, podczas gdy przynależność do wspólnoty europejskiej jest oparta przede wszystkim na instrumentalnym komponencie instytucjonalnym. Nathaniel Copsey na podstawie rozległych badań porównawczych danych Eurobarometru na przestrzeni kilkunastu lat, sugeruje nawet, iż istnieją dwa oddzielne społeczeństwa europejskie, bazujące na odmiennych identyfikacjach tożsamościowych⁷¹. Po jednej stronie są europejskie elity, które czują się Europejczykami i jest to stała tożsamość nadbudowana u nich nad tożsamości narodowe (choć ich nie znosząca)⁷² i stanowi na przestrzeni lat pomiędzy 15 a 20% obywateli Unii (pomiędzy 75 a 100 milionów obywateli). Osoby zakwalifikowane do tej kategorii charakteryzują się wysokimi kompetencjami poznawczymi, wysokim poziomem edukacji, szeroką wiedzą społeczną i umiejętnościami jej praktycznego zastosowania, jak również relatywnie wysokim standardem życia. Mają większą świadomość polityczną, często angażują się w życie wspólnotowe zarówno na poziomie narodowym jak i ponadnarodowym europejskim na przykład przez fakt aktywnego uczestnictwa w wyborach, referendach itd.⁷³. Na drugim krańcu spektrum są ci, których Copsey nazwał europejską opinią publiczną, czyli przeciętni obywatele, którzy nigdy lub tylko czasami czują się Europejczykami⁷⁴. Stanowią oni na przestrzeni lat pomiędzy 60 a 85% populacji (pomiędzy 300 a 450 milionów obywateli). Osoby zakwalifikowane do tej kategorii charakteryzują się niskimi kompetencjami poznawczymi, niskim poziomem edukacji, brakiem lub marginalnym zainteresowaniem procesami społeczno-politycznymi wewnątrz Unii, relatywnie niskimi zarobkami⁷⁵.

Na podstawie powyżej przytoczonych danych można zaryzykować twierdzenie, że bez przekonania do idei szerszej wspólnoty europejskiej, jak to nazwał sam Copsey, europejskiej opinii publicznej, koncepcja federalizmu nigdy nie zostanie zrealizowana. Co więcej, bez intensyfikacji zinstytucjonalizowanych działań wspierających edukację (nieprzypadkowo niskie kompetencje poznawcze będące konsekwencją niskiego poziomu wykształcenia mocno korelują z brakiem zainteresowania problematyką wspólnoty europejskiej i form mocnych identyfikacji

⁷¹ N. Copsey, *Rethinking the European Union*, dz. cyt., s. 54.

⁷² Tamże, s. 49.

⁷³ Por. tamże, s. 54.

⁷⁴ Tamże, s. 49.

⁷⁵ Tamże, s. 54.

z nią⁷⁶), zwłaszcza w aspekcie europejskim, nie wypracujemy wspólnych ram budowy wspólnej kulturowej tożsamości, która po 60 latach procesów integracyjnych jest wciąż dosyć elitarna.

Trzeba nadmienić, iż badania Copseya nie należą do odosobnionych. Kilka lat wcześniej do podobnych w gruncie rzeczy konkluzji doszedł badacz hiszpański Juan Diez Medrano. Badając identyfikacje narodowe i ponadnarodowe w Europie⁷⁷ w latach 1992-2005 konkludował, że odsetek populacji, która identyfikuje się personalnie z europejskością, pomimo wielu ważnych zmian (w roku 1992 jest 12 krajów członkowskich, w roku 2005 już 25) nie zmieniła się znacząco w ciągu objętego badaniem okresu 14 lat, czyli okresu pomiędzy traktatem z Maastricht tworzącym Unię Europejską a badaniami przeprowadzonymi w rok po akcesji 10 nowych krajów z Europy Środkowo-Wschodniej w roku 2004.

Badacz, podobnie jak Copsey, opiera swoje badania w dużej mierze na danych Eurobarometru. Wykorzystał do swoich analiz dane za lata 1992, 1996, 2000, 2004 oraz 2005. Przywołam poniżej badania początkowe i końcowe, aby ukazać w tym miejscu przedstawiony przez badacza trend. Opierając się na dostępnych danych wylicza pięć podstawowych kategorii identyfikacji w obrębie wspólnoty europejskiej.

Są one następujące: identyfikacja tylko narodowa; identyfikacja narodowa oraz europejska; identyfikacja europejska oraz narodowa; identyfikacja tylko europejska; trudno powiedzieć⁷⁸.

Konkluzje Medrano można streścić w sposób następujący:

Po pierwsze, w ciągu całego okresu badań narodowe identyfikacje respondentów nie uległy żadnym istotnym zmianom ani spektakularnym wahaniom, a zmiany wychwycone przez badania Eurobarometru mieszczą się w granicach błędu statystycznego.

Po drugie, przedstawione dane ukazują, że pomimo wspomnianych uprzednio istotnych zmian strukturalnych pomiędzy latami 1992 a 2005 identyfikacja

⁷⁶ Por. tamże, s. 49-54.

⁷⁷ Por. J.D. Medrano, *Social Class and Identity*, [w:] *Sociology of The European Union*, dz. cyt., s. 36.

⁷⁸ Dane początkowe badania (1992) oraz końcowe (2005) przedstawiają się następująco:

Z kategorią 1. *Identyfikacja tylko narodowa* w roku 1992 identyfikowało się 40% respondentów, w roku 2005 zaś 41%.

Z kategorią 2. *Identyfikacja narodowa oraz europejska* w roku 1992 identyfikowało się 47,3% respondentów, w roku 2005 zaś 48%.

Z kategorią 3. *Identyfikacja europejska oraz narodowa* w roku 1992 identyfikowało się 6,1% respondentów, w roku 2005 zaś 7,0%.

Z kategorią 4. *Identyfikacja tylko europejska* w roku 1992 identyfikowało się 3,2% respondentów, w roku 2005 zaś 2,0%.

Z kategorią 5. *Trudno powiedzieć* w roku 1992 identyfikowało się 3,4% respondentów, w roku 2005 zaś 2,0%.

obywateli poszczególnych państw członkowskich z Unią Europejską nie uległa znacznym wahaniom i pozostaje na względnie niezmiennym poziomie⁷⁹.

Co najistotniejsze, badania te ukazują, że nie wytworzyła się, lub jest marginalna, odrębna tożsamość *stricte* europejska, która by funkcjonowała jako identyfikacja niezależna od identyfikacji narodowej (identyfikacje z tą kategorią utrzymują się na poziomie 3,2-2,0%), a identyfikacja z Europą o ile już występuje jest nadbudowana nad identyfikacje narodowe. W tym wypadku utrzymuje się ona na stałym poziomie 47,3-48%.

Zatem biorąc obydwie identyfikacje pod uwagę można stwierdzić, że z Europą identyfikuje się ok. 57% respondentów⁸⁰, przy czym w przytłaczającej większości identyfikacje z Europą są skorelowane z identyfikacjami narodowymi⁸¹. Co więcej identyfikacja europejska jest tylko pewnego rodzaju naddatkiem, identyfikacją drugiego rzędu, *stricte* nadbudowaną nad identyfikacje narodowe. Dominującymi zaś są identyfikacje narodowe. Identyfikacja z Europą jako identyfikacją pierwszego rzędu, na którą nadbudowane są identyfikacje narodowe pozostaje wciąż drugoplanową 6,1-7,0%. Statystycznie co piętnasty obywatel Unii uważa się przede wszystkim za jej obywatela, a w następnej kolejności obywatela państwa narodowego.

Po trzecie identyfikacje wyłącznie narodowe są cały czas silne na poziomie 40–41%, co oznacza, iż około 2/5 całej populacji europejskiej nie identyfikuje się w żaden sposób z koncepcją szerszej wspólnoty europejskiej. Co więcej, osób, które by miały problemy z samookreśleniem tj. z przypisaniem się do jednej z zaproponowanych kategorii jest w roku 2005 mniej niż w roku 1992. Choć należy dodać, że jest to margines: 3,2–2,0%, co sugeruje, iż identyfikacje tożsamościowe są wyborami jednoznacznie określonymi.

Można konkludować zatem, że pomimo postępu instytucjonalnie rozumianych procesów integracyjnych w latach 1992–2005 procesy integracji tożsamościowej nie uległy w żaden sposób intensyfikacji. To zaś może być pewnego rodzaju sygnałem, iż pomimo wzmożonych działań instytucjonalnych na rzecz dalszej integracji instytucjonalnej, nie idzie za nią wyraźny wzrost integracji na poziomie identyfikacji tożsamościowych na co kilka lat później w swoich badaniach zwraca uwagę Copsey, a co postrzega zarazem jako podstawową przeszkodę do dalszej ściślejszej integracji. Ogłaszając z jednej strony osiągnięcie limitów integracji instytucjonalnej zwraca on uwagę na konieczność głębokiej refleksji nad całym projektem europejskim i kierunkami jego rozwoju⁸².

⁷⁹ Por. J.D. Medrano, *Social Class and Identity*, dz. cyt., s. 37.

⁸⁰ Według raportu Pew Research Centre *Euroscepticism Beyond Brexit. Significant opposition in key European countries to an ever closer Union* Center cytowanym już uprzednio w czerwcu 2016 roku było to 51% populacji. Por. *Euroscepticism Beyond Brexit*, dz. cyt., s. 4.

⁸¹ J.D. Medrano, *Social Class and Identity*, dz. cyt., s. 36.

⁸² Por. N. Copsey, *Rethinking the European Union*, dz. cyt., s. 1-9.

Ponad 60 lat procesów integracyjnych spowodowało, że życie codzienne na obszarze objętym unifikacją wygląda podobnie, a instytucjonalnie wspólnota funkcjonuje efektywnie. Co więcej, obywatele Unii wyjeżdżając za granicę często są właśnie identyfikowani jako „Europejczycy”⁸³, co może wydawać się racjonalne, biorąc pod uwagę chociażby ekonomiczną pozycję Unii Europejskiej, czy w pewnej mierze wspólną politykę zagraniczną⁸⁴, zwłaszcza na poziomie ekonomicznym, ale to jeszcze nie wystarczy do wybudowania silnych identyfikacji z Europą.

Medrano w podobny sposób argumentując zauważa, że od roku 1986⁸⁵, a formalnie już od roku 1968 Wspólnota Europejska dokonała ogromnego wysiłku na rzecz stworzenia wspólnego rynku dzięki eliminacji barier ograniczających wolny przepływ towarów, kapitału i ludzi. Konsekwentnie nastąpiła też europeizacja handlu i inwestycji⁸⁶. Co więcej od lat dziewięćdziesiątych nastąpiła intensyfikacja wymiany wykwalifikowanej i niewykwalifikowanej siły roboczej, a sama Unia stworzyła koncepcję europejskiego obywatelstwa wraz z instytucjonalnymi narzędziami wspomagającymi proces budowy identyfikacji. Zwłaszcza Traktat z Schengen oraz program wymiany akademickiej Erasmus przyczyniły się według autora do europeizacji obywateli unii europejskiej⁸⁷ w sensie wybudowania wspólnego doświadczenia przestrzeni zamieszkania, zachowań, standardu życia i oczekiwań.

Ponadto liberalizację przepisów w transporcie lotniczym, a co za tym idzie dużą redukcję kosztów podróży czy też dofinansowanie budowy i rozbudowy sieci transportu drogowego można uznać za ważną strategię budowy doświadczenia wspólnej przestrzeni Europy⁸⁸. Ostatecznie rozbudowa legislacji europejskiej obejmującej swoim zasięgiem cały obszar Unii, koncepcja nadrzędności prawa unijnego nad prawem narodowym i powstanie funduszy pomocowych pozwoliły na znaczny wzrost znaczenia politycznego działań podejmowanych w ramach funkcjonowania Unii.

Autor konkluduje, że istnieje wyraźnie zdefiniowana relacja pomiędzy ekonomicznym i politycznym wzmocnieniem i wzrostem znaczenia instytucji Unii Europejskiej a europeizacją społeczności narodowych niezależnie od tego, czy myślimy tu w kategoriach wymiany, doświadczeń, czy politycznej mobilizacji⁸⁹. Ten typ europeizacji doświadczenia, rozumianego jako jego instytucjonalnie budowana

⁸³ Tamże, s. 52.

⁸⁴ Por. tamże, s. 155-192.

⁸⁵ Data utworzenia wspólnego rynku – Jednolity Akt Europejski 1986 – podają za: J.D. Medrano, *Social Class and Identity*, dz. cyt., s. 33.

⁸⁶ Tamże, s. 32-33.

⁸⁷ Tamże, s. 33.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Tamże.

standaryzacja, nie gwarantuje jednak powstania wspólnej deklaratywnie manifestowanej świadomości odnośnie do ponadnarodowej wspólnoty europejskiej. Kiedy poszczególni obywatele partykularnych wspólnot narodowych dokonują wymiany dóbr czy inwestują kapitał w innych krajach członkowskich Unii, kiedy zasiadają w radach nadzorczych lub sprawują funkcje zarządcze w firmach z innych państw Unii, kiedy odwiedzają inne kraje europejskie jako turyści lub w ramach programów wymiany akademickiej, kiedy przemieszczają się do innych krajów Unii w celu podjęcia pracy, kiedy zapisują się do różnego rodzaju europejskich stowarzyszeń i organizacji, kiedy zwracają się z różnego rodzaju petycjami, propozycjami, skargami etc. do organów Unii Europejskiej, nie robią tego jako obywatele powstającego społeczeństwa europejskiego, ale jako obywatele poszczególnych państw narodowych⁹⁰.

Widać to wyraźnie przy organizacji różnego rodzaju współzawodnictwa w obrębie Europy. Tak na przykład europejska rywalizacja piłkarska, Liga Mistrzów (*Champions'League*), czy podając inny z wielu możliwych przykładów Konkurs Eurowizji (*Eurovision Song Contest*) są organizowane jako rywalizacja państw narodowych⁹¹. To zaś wzmacnia, a nie osłabia identyfikacje narodowe w myśl logiki rywalizacji państw narodowych o rodzaj popkulturowego prymatu w Europie. Pop-nacjonalizmy, ujmując to słowami Wojciecha Burszty, czy też banalny nacjonalizm jako etykieta przynależności wspólnotowej są wciąż bardzo ważnymi wyznacznikami identyfikacji. Nie widać na przykład na horyzoncie procesów unifikacyjnych wyłonienia się w najbliższym czasie wspólnych europejskich reprezentacji sportowych jako jednolitej reprezentacji olimpijskiej.

Z drugiej strony widać jednak pewną wyraźnie odczuwalną standaryzację doświadczenia. Unia Europejska koordynuje wspólną politykę gospodarczą, zarówno w obrębie Unii, jak i na zewnątrz, koordynuje także politykę zagraniczną, przymierza się do ścisłej koordynacji obronności, itd.

A zatem europeizacja doświadczenia (rozumiana przez Medrano jako standaryzacja zachowania i interakcji⁹²) może być pierwszym krokiem na drodze do wyłonienia się europejskiego społeczeństwa⁹³. Niestety, same działania instytucjonalne nie wystarczą do budowy szerszych identyfikacji wspólnotowych. Standaryzacja i unifikacja na poziomie ekonomii, prawa, zachowań politycznych, wyrównania standardów poziomu życia (zwłaszcza pomiędzy nowymi a starymi państwami członkowskimi Unii – P.D.) nie przełożyła się dotychczas na wytworzenie się wspólnie podzielanej identyfikacji z Europą. Znacząco mniej niż 10% respondentów silnie identyfikuje się

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Por. tamże, s. 47.

⁹² Por. tamże, s. 34.

⁹³ Por. tamże.

jako Europejczycy *sensu stricte*⁹⁴. Niemniej jednak, jak zauważa autor, ponad połowa obywateli wspólnoty posiada pewne formy identyfikacji z Europą. Nawet jeśli są to identyfikacje nadbudowane na identyfikacje narodowe, to jednak może to oznaczać wytworzenie się pewnej wczesnej formy świadomości proto-europejskiej⁹⁵. Jeśli byśmy patrzyli na identyfikacje wspólnotowe w Europie, to są one zazwyczaj narodowe, etniczne lub regionalne. Dodatkowa identyfikacja proto-europejska byłaby zatem w myśl koncepcji wielopoziomowych identyfikacji tożsamościowych powstających na styku tego, co osobiste, regionalne, narodowe i europejskie, istotnym wyznacznikiem pewnej tendencji na drodze do wyłonienia się świadomości europejskiej. Choć na razie nie można tej świadomości stwierdzić lub jest ona świadomością elit.

Elity, jak pokazuje przywoływany już wielokrotnie Copsey, najmocniej wytworzyły cechy identyfikacji europejskiej, choć zazwyczaj jest już ona nadbudowana nad tożsamości narodowe. Elity, zwłaszcza intelektualne, zazwyczaj mają także strategiczne znaczenie w procesie tworzenia tożsamości wspólnotowej, na co zwraca uwagę także Habermas⁹⁶. Ze względu na ich potencjalną rolę w budowie pozytywnych narracji odnośnie do pewnych wyzwań społecznych, przed którymi stoją partykularne społeczeństwa i zaproponowania racjonalnych działań na rzecz rozwiązania problemu, mogą się stać inspiracją dla pozytywnych zmian⁹⁷. Elity to przecież, używając słownictwa Paula Lazarsfelda⁹⁸, czy dużo wcześniej Gabriela Tarde'a, „liderzy opinii publicznej”, a ich rolą jest konstruowanie narracji budujących dyskurs w sferze publicznej. Promując zatem pozytywne postrzeganie procesów integracyjnych mogą mieć ogromny wpływ na przyszłość całego procesu integracyjnego. Ale to samo w sobie nie jest wystarczające. Mamy bowiem według wyliczeń Copseya większość 60-85% populacji, która nigdy nie identyfikowała się lub identyfikuje się z Unią Europejską marginalnie, a ponadto, jak konkludował autor, grupa ta charakteryzuje się zazwyczaj niskimi kompetencjami poznawczymi, niskim poziomem edukacji, brakiem lub marginalnym zainteresowaniem procesami społeczno-politycznymi wewnątrz Unii, relatywnie niskimi zarobkami⁹⁹. Ta grupa potencjalnie jest zapleczem powstania populistycznych resentymentów integracyjnych. Zwłaszcza że duża ich część nigdy w żaden sposób nie identyfikowała się z procesami, których są uczestnikami, nie rozumie ich istotności, zwłaszcza dla

⁹⁴ Por. tamże, s. 36.

⁹⁵ Tamże, s. 37.

⁹⁶ Por. J. Habermas, *An Avantgardistic Instinct for Relevances: The role of the Intellectual and the European Cause*, [w:] tegoż, *Europe, the Faltering Project*, Polity Press, Cambridge 2009, s. 49-58.

⁹⁷ Por. tamże, s. 52.

⁹⁸ Por. B.R. Berelson, P.F. Lazarsfeld, W.N. McPhee, *Voting: A Study of Opinion Formation in a Presidential Campaign*, The University Of Chicago Press, Chicago, London 1954, s. 109-114.

⁹⁹ N. Copsey, *Rethinking the European Union*, dz. cyt., s. 54.

pokojoyej przyszłości Europy, obstając zarazem tylko i wyłącznie przy identyfikacjach narodowych, co samo w sobie jest również niebezpieczne dla przyszłości wspólnoty.

Pisałem już uprzednio o nagłym, wręcz niespodziewanym rozpadzie Jugosławii czy też Związku Radzieckiego. W obydwu wypadkach katalizatorem dezintegracji wspólnot była chęć samostanowienia i wyrwania się w sprzyjających okolicznościach z ram szerszych ponadnarodowych identyfikacji. Decydujące w obydwu wypadkach były partykularne interesy wspólnot narodowych, stawiane ponad interes szerzej rozumianej wspólnoty.

Te partykularne interesy wspólnot narodowych mogą także zaważyć na przyszłości Unii, a nawet doprowadzić do całkowitej dezintegracji projektu europejskiego. W momencie, w którym ramy integracji instytucjonalnej zdają się być na wyczerpaniu¹⁰⁰, a zdecydowana część populacji nie identyfikuje się ze wspólnotą na poziomie identyfikacji kulturowych, jest to znaczącym wyzwaniem na przyszłość.

Co prawda przywołując raz jeszcze Copseya należy zaznaczyć, że identyfikacje tożsamościowe rozmiągają się z pragmatyzmem wyborów¹⁰¹, ale pragmatyzm ten jest elementem instrumentalnej integracji i zależy przede wszystkim od wahań koniunkturalnych¹⁰².

Copsey zresztą zauważa, że poparcie dla członkostwa w Unii Europejskiej jest cały czas wysokie i utrzymuje się od początku lat siedemdziesiątych na relatywnie wysokim poziomie wahającym się pomiędzy 46-72%. Poparcie dla procesów integracyjnych wzrasta podczas okresów wzrostu gospodarczego, zwłaszcza połowy lat osiemdziesiątych, co związane jest z utworzeniem wspólnego rynku (Jednolity Akt Europejski 1986), połowy lat dziewięćdziesiątych i połowy pierwszej dekady XXI stulecia. Spada zaś w okresach recesji gospodarczej, począwszy od kryzysu paliwowego w latach siedemdziesiątych, recesji pierwszej połowy lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Poparcie dla członkostwa i dalszych procesów integracyjnych było największe wkrótce po przełomie roku 1989 w Europie Środkowo-Wschodniej i sukcesywnej ekspansji Unii¹⁰³. Copsey konkluduje, iż większość obywateli Unii Europejskiej popiera członkostwo ich krajów we wspólnocie, ale jak wspomniałem w sytuacji nagłej szybkiej niespodziewanej i nieakceptowanej przez europejską opinię publiczną zmiany ta tendencja może równie szybko ulec odwróceniu, co najlepiej unaocznia kryzys migracyjny i jego konsekwencje, do czego powrócę w niedługim czasie. W tej chwili przyjrę się jednak bliżej wyzwaniu, jakie stawia brak wypracowania wspólnych silnych identyfikacji kulturowych i wspólnego powszechnie akceptowanego europejskiego kanonu kulturowego.

¹⁰⁰ Tamże, s. 52.

¹⁰¹ Tamże, s. 53.

¹⁰² Por. tamże, s. 52-53.

¹⁰³ Tamże, s. 53.

5. Niebezpieczeństwa związane z brakiem europejskiego kanonu kultury

Kiedy badacze i zjadacze chleba interesują się – bez względu na to jak go rozumieją – kanonem religijnym, politycznym, ideologicznym, narodowym czy państwowym, elitarnym czy masowym?

Odpowiedź na to pytanie nie jest zbyt oryginalna: za interesowania kanonem towarzyszą zwykle okresom raptownych przemian społecznych, kryzysów kultury i cywilizacji, powodujących nowe definicje przeszłej i aktualnej rzeczywistości¹⁰⁴.

Joanna Kurczewska

Dla dalszego efektywnego funkcjonowania Unii Europejskiej konieczne jest wypracowanie strategii kanalizacji zawsze obecnych w życiu społecznym partykularyzmów politycznych i kulturowych, które mogą przerodzić się w nowe nacjonalizmy, potencjalnie destruktywne dla przyszłości zjednoczonej Europy. Jest to tym bardziej naglące, iż jak zauważyłem uprzednio, nie udało się (na poziomie deklaratywnym) wytworzyć silnej wspólnej kulturowej tożsamości europejskiej, która jednoznacznie wykraczałaby poza ramy instytucjonalnie narzuconych procesów wspólnotowej identyfikacji.

Wydaje się, że partykularnych interesów narodowych nie da się uniknąć, czego unaocznieniem są pojawiające się zwłaszcza w ostatnich latach nacjonalizmy kulturowe, które mają podwójny wydźwięk, po pierwsze secesyjny, po drugie antyimigracyjny. W pierwszym znaczeniu starają się one podważyć całość projektu europejskiego lub zwrócić uwagę, iż projekt ten chce nas pozbawić naszych

¹⁰⁴ J. Kurczewska, *Kanon kultury narodowej*, [w:] *Kultura narodowa i polityka*, dz. cyt., s. 25.

tożsamości narodowych, a te są dla nas istotne i my nie chcemy się ich zrzekać nawet za cenę wyjścia ze struktur unijnych. Dobrym przykładem takiego procesu jest przygotowanie i konsekwentne przeprowadzenie referendum dotyczącego decyzji o dalszym statusie członkowskim Wielkiej Brytanii 23 czerwca 2016 roku i podział, który to referendum spowodowało. O ile bowiem w przededniu referendum 480 z grona 650 parlamentarzystów brytyjskich reprezentujących elitę społeczną kraju było przeciwko wyjściu kraju ze struktur unijnych¹⁰⁵ – czyli 73% ogółu głosujących, o tyle większość społeczeństwa zadecydowała inaczej, czując się zagrożona w swojej roli decydowania o przyszłości niezależnie od legislacji unijnej.

Trzeba zaznaczyć, że prawo unijne jest w krajach członkowskich prawem nadrzędnym w stosunku do prawa krajowego, a w przypadku braku rozwiązań prawnych i odpowiedniej legislacji prawnej prawo to jest prawem obowiązującym¹⁰⁶. Sugestie dotyczące braku niezależności prawnej Wielkiej Brytanii, medialnie nagłaśniane w retoryce antyeuropejskiej, były jednak tylko jednym elementem bardzo skomplikowanego zestawu czynników, które zadecydowały o ostatecznym wyniku wyborczym. Niezmiernie istotny natomiast wśród osób o niższym kapitale społecznym i poziomie edukacji był resentyment imigracyjny związany paradoksalnie z jednym filarem konstruującym wspólnotę – prawem do wolnego przemieszczania się w jej obrębie, zapisanym już w akcie legislacyjnym 1612/68¹⁰⁷. Resentyment do imigrantów zwłaszcza z Europy Środkowo-Wschodniej, którzy po akcesji w latach 2004 oraz 2007 masowo przyjeżdżali do Wielkiej Brytanii w poszukiwaniu pracy stał się istotnym elementem narracji powtórnego „wzięcia własnych spraw we własne ręce”, co było zwłaszcza widoczne w narracjach eurosceptycznej British Independent Party.

Referendum wraz z jego konsekwencjami potwierdza opisywaną uprzednio diagnozę Copseya o dwubiegunowości europejskiej świadomości społecznej (elity *versus* opinia publiczna), a zarazem postulowaną uprzednio przeze mnie podwójną identyfikację wspólnotową w Unii Europejskiej, polegającą na tym, iż przynależność do wspólnot narodowych jest przede wszystkim oparta na komponencie kulturowym, zaś przynależność do wspólnoty europejskiej jest oparta przede wszystkim na instrumentalnym komponencie instytucjonalnym wraz z wszystkimi tego konsekwencjami¹⁰⁸. Kolejnym wyzwaniem, z jakim musi sobie poradzić Europa

¹⁰⁵ <http://www.telegraph.co.uk/news/2016/11/03/the-plot-to-stop-brex-it-the-judges-versus-the-people/> (dostęp: 04.12.2017).

¹⁰⁶ N. Copsey, *Rethinking the European Union*, dz. cyt., s. 62.

¹⁰⁷ Podaję za E.D.H. Olsen, *Transnational Citizenship in the European Union*, dz. cyt., s. 27-28.

¹⁰⁸ W tym kontekście warto przypomnieć, że nie był to przypadek odosobniony. Już w roku 1993 zaraz po podpisaniu przez państwa sygnatariuszy traktatu z Maastricht Dania zablokowała jego ratyfikację nie zgadzając się na jedno z fundamentalnych praw nowo utworzonej Unii, którym było prawo do

w kontekście swoich partykularyzmów, to wyzwanie populizmu, zwłaszcza coraz bardziej zauważalny wzrost wpływu prawicowych partii populistycznych, których retorykę w skrócie można scharakteryzować hasłem: powstrzymać imigrację, usunąć lub bezwzględnie zasymilować imigrantów¹⁰⁹.

Jest jeszcze jeden wydzźwięk tych nacjonalistycznych partykularyzmów, ten, który, paradoksalnie wykorzystuje wielokulturowość „Projektu Europa” dla ogłoszenia swoich demokratycznych praw do samostanowienia w wielokulturowej Europie, a tym samym do secesji od postrzeganego przez aktorów tej rozgrywki jako *status quo* porządku europejskiego. Szkoci, Katalończycy, Baskowie czy Flamandczycy są dobrym unaocznieniem tej tendencji. W tym przypadku przynależność do Unii Europejskiej jest gwarantem demokratycznego przeprowadzenia potencjalnych działań secesyjnych od porządków narodowych, których wspólnoty te nie czują się integralną częścią¹¹⁰. Nie byłyby one prawdopodobnie możliwe w innych uwarunkowaniach prawno-politycznych. Państwo narodowe dysponujące środkami przymusu bezpośredniego¹¹¹ (militarny, administracyjny, prawny) nie pozwoliłoby na działania, które postrzegaloby jako zagrożenie dla swojej integralności wewnętrznej.

Uniwersalizacja prawa wspólnotowego, jego nadrzędność nad prawami wspólnot narodowych, prawo do samostanowienia mogą być w sposób względnie bezpieczny testowane przez aktorów politycznych, na przykład przez zorganizowanie referendum w sprawie samostanowienia, jak to miało na przykład miejsce w Szkocji i w Katalonii w roku 2014. W przypadku próby secesji Katalonii od korony hiszpańskiej w październiku 2017 roku państwo narodowe pokazało jednak swoją siłę. Częściowa pacyfikacja referendum, użycie przemocy fizycznej przez siły porządkowe oraz sukcesywne aresztowanie czołowych secesjonistów po proklamacji niepodległości przez parlament kataloński ukazały, iż to zabezpieczenie przeciwko sile państwa narodowego w momencie chęci samostanowienia wspólnoty przestało po prostu obowiązywać. Użyto siły, spacyfikowano spiskowców, a Unia Europejska, tak w innych przypadkach dbająca o przestrzeganie praworządności

swobodnego przemieszczania się i pracy w obrębie Unii. Obawy przed imigracją wewnętrzną w Unii doprowadziły niemal do upadku całego projektu, a w konsekwencji dalszych ustaleń dyplomatycznych. Dania została zwolniona (*opt out*) z ratyfikacji tej części traktatu.

¹⁰⁹ Por: P. Dejneka, *Pegida and What Next in Europe? Ritualization of Antiimmigration Protests*, [w:] *3rd International Multidisciplinary Scientific Conference on Social Sciences & Arts SGEM 2016*, Book 2, Vol. 1, Vienna 2016, s. 366-367.

¹¹⁰ Por. P. Dejneka, *Populism and the public sphere*, dz. cyt., s. 401-402.

¹¹¹ M. Weber, *The Theory of Social and Economic Organization*, Reprint of Original 1947 Edition. ©New Foreword Martino Publishing 2012, s. 100, por. także M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo, Zarys socjologii rozumiejącej*, przeł. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 158-160.

i praw człowieka zachowała się „wielce dyplomatycznie”, stwierdzając, że obecne wydarzenia są wewnętrzną sprawą Korony Hiszpańskiej¹¹².

893 cywili oraz 33 policjantów rannych po siłowych próbach pacyfikacji referendum¹¹³ z użyciem gumowych kul, siłowe zamknięcie 1300 z 2315 punktów głosowań¹¹⁴ nie wywołały mocnej i zdecydowanej reakcji ze strony władz unijnej dyplomacji, nawet jeżeli nie w kontekście słuszności lub jej braku w próbach przeprowadzenia postrzeganych przez rząd federalny jako nielegalnego referendum, to w sprawie brutalnej pacyfikacji tych wyborów.

W przywołanych wypadkach widać wyraźnie różnicę pomiędzy przynależnością do państwa, które jest konstruktem politycznym, a koncepcją narodu i przynależności narodowej, która jest oparta na wspólnym czynniku kulturowo-historycznym i tożsamościowo-identyfikacyjnym¹¹⁵. Czasami te dwie identyfikacje nie są ze sobą zbieżne, co powoduje często, oprócz działań ochronnych (formalne zabezpieczenie kulturowego dziedzictwa wspólnoty w ramach funkcjonowania w szerszym kontekście państwa) także podjęcie mniej lub bardziej owocnych prób secesji i utworzenia własnego państwa.

Paradoksem jest fakt, że w makroskali podobnym wyzwaniem jest konstrukcja Unii Europejskiej, która na poziomie politycznym jest bytem posiadającym polityczno-prawne wyznaczniki pewnej formy państwowości, zwłaszcza po traktacie z Maastricht, lecz nie wybudowała, jak to już zauważyłem uprzednio, form mocnej identyfikacji ze wspólnotą, stworzoną tymi traktatami. To zaś niestety niesie z sobą realny potencjał dezintegracji całego projektu, przynajmniej w formie, w jakiej funkcjonuje on w chwili obecnej, czego dotychczasową egzemplifikacją jest brytyjski *Brexit*. Podsumowując powyższe można stwierdzić, iż polityczne partykularyzmy są wciąż na miejscu, szukają tylko sposobów adaptacji do nowej sytuacji, w której znalazła się Europa w pierwszych dekadach XXI wieku.

Chciałbym jednak powrócić w tym momencie do pytania o możliwość wytworzenia się szerszej silnej identyfikacji protoeuropejskiej nadbudowanej na

¹¹² Przewodniczący Rady Europy Donald Tusk powiedział m.in.: „To nie nasz program. Każdy z nas ma swoje opinie na ten temat [referendum – P.D.] ale formalnie nie ma możliwości interwencji ze strony Unii”. Podaję za: *EU still unmoved by Spain's standoff with Catalan Separatists*, <https://www.theguardian.com/world/2018/mar/29/catalan-independence-european-leaders-unmoved-spain-standoff-with-separatists> (dostęp: 03.09.2018).

¹¹³ Podaję za: *Catalan leader calls for mediation with Spain over independence*, <https://www.theguardian.com/world/2017/oct/02/catalan-government-emergency-meeting-spain-independence> (dostęp: 03.09.2018).

¹¹⁴ Podaję za: *Catalan referendum: preliminary results show 90% in favour of independence*, <https://www.theguardian.com/world/2017/oct/01/dozens-injured-as-riot-police-storm-catalan-ref-polling-stations> (dostęp: 03.09.2018).

¹¹⁵ T. Cantle, *Interculturalism*, dz. cyt., s. 24.

identyfikacje narodowe z ich partykularnymi sposobami budowy przynależności. Wspomniany już wcześniej Medrano uważa, iż dobrym wyznacznikiem potencjalnego procesu tworzenia się świadomości proto-europejskiej byłyby wskaźniki małżeństw między członkami poszczególnych wspólnot narodowych tworzących Unię, niestety badania takie są marginalne i trudno dostępne. Medrano przywołuje jednak wyniki badań z Hiszpanii z lat 1992-2005, aby ukazać, iż pomimo faktu, że małżeństwa te są marginalne, to jednak w okresie badania wskaźnik małżeństw międzykulturowych wzrósł dwukrotnie z 1,8% do 3,8¹¹⁶. Biorąc pod uwagę inne czynniki, np. fakt, że przeważającą większość migrantów zarobkowych stanowią ludzie młodzi¹¹⁷, co jest stałą tendencją migracyjną czasów pokoju, dodatkowo z faktu, iż z Unią Europejską utożsamia się dwa razy więcej ludzi wykształconych niż pozbawionych wykształcenia¹¹⁸, można wysnuć przypuszczenie, że oprócz wspomnianych już uprzednio elit, to właśnie u ludzi młodych wytwarzają się intensywniej nowe formy proto-europejskiej identyfikacji. Wyzwaniem zatem pozostaje racjonalna budowa systemu edukacji, który by w pewnym sensie mógł przyczynić się do wzmocnienia tendencji identyfikacji ponadnarodowych.

Copsey podaje, iż ludzie młodzi i studenci dużo częściej identyfikują się z Europą niż ludzie starsi i emeryci. Edukacja, oprócz zajmowanej pozycji społecznej (lepsze zarobki, wyższa pozycja społeczna i zawodowa korelują z proto-europejskimi identyfikacjami) jest strategicznym czynnikiem wytwarzającym szersze europejskie identyfikacje wspólnotowe¹¹⁹. Te jednak są raczej natury poznawczej (*cognitive*) niż kulturowej¹²⁰. Opierają się one na pewnego rodzaju kombinacji następujących czynników: pozycji społecznej, poziomu edukacji, wiedzy oraz zainteresowań¹²¹.

Wobec powyższego warto odnieść się do badań nad mobilnością społeczną i przestrzenną w Unii Europejskiej prowadzonych przez Adriana Favella i Ettore Recchi¹²². Autorzy ci opierając się na prowadzonych przez nich badaniach jakościowych podobnych metodologicznie do wywiadów rozszerzonych, analizując

¹¹⁶ Tamże, s. 38.

¹¹⁷ https://ec.europa.eu/eurostat/statisticsexplained/index.php/Migration_and_migrant_population_statistics#Migrant_population:_almost_22_million_non-EU_citizens_living_in_the_EU (dostęp: 3.9.2018). Szczegółowy wykres patrz:

File:Age structure of the national and non-national populations, EU-28, 1 January 2017 (%).png, [https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=File:Age_structure_of_the_national_and_non-national_populations,_EU-28,_1_January_2017_\(%25\).png](https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=File:Age_structure_of_the_national_and_non-national_populations,_EU-28,_1_January_2017_(%25).png) (dostęp: 03.09.2018).

¹¹⁸ Por. J.D. Medrano, *Social Class and Identity*, dz. cyt., s. 37.

¹¹⁹ N. Copsey, *Rethinking the European Union*, dz. cyt., s. 51.

¹²⁰ Tamże, s. 51.

¹²¹ Tamże.

¹²² Por. A. Favell, E. Recchi, *Social Mobility and Spatial Mobility*, [w:] *Sociology of the European Union*, dz. cyt., s. 50-75.

motywacje osób decydujących się opuścić swój kraj w poszukiwaniu nowych wyzwań, szansy życiowej czy sprawdzenia siebie w warunkach, kiedy mogą liczyć wyłącznie na siebie, zauważają, iż dzięki procesom unifikacyjnym przestrzena mobilność coraz częściej staje się wyznacznikiem nie tylko statusu społecznego elit, co raczej stylu życia skorelowanego zarazem z pewnym poczuciem możliwości wolności wyborów¹²³. Jak ukazują badania Eurobarometru, wolność podróżowania, pracy i nauki w obrębie Unii jest wciąż postrzegana jako największe wspólne osiągnięcie integracji europejskiej¹²⁴, a badania autorów próbujące wychwycić motywacje stojące za podjęciem decyzji o zmianie miejsca zamieszkania (przeprowadzce do innego kraju Unii Europejskiej) zdają się to potwierdzać.

Z jednej strony mobilność Europejczyków jest dużo niższa na przykład niż mobilność Amerykanów i autorzy uważają ją za specyfikę kultury europejskiej¹²⁵. Europejczycy niechętnie zmieniają miejsce zamieszkania. O ile około 3% populacji amerykańskiej zmienia miejsce zamieszkania w ciągu roku, migrując do innego stanu, np. w poszukiwaniu pracy, rozwoju kariery, edukacji itd., to podobny współczynnik zastosowany do realiów europejskich wynosi mniej niż 0,3%, zatem jest dziesięciokrotnie niższy¹²⁶. Obywatele Unii są także mniej mobilni wewnętrznie. W skali roku uśredniona migracja wewnętrzna w obrębie danego kraju to około 1% populacji¹²⁷. Uwzględniając zatem barierę językową (24 oficjalne języki urzędowe – P.D.), można konkludować, że mobilność wewnętrzna Europejczyków w obrębie państw narodowych jest wciąż dużo niższa niż w Stanach Zjednoczonych.

Pomimo że tylko około 2% Europejczyków żyje w innym kraju Unii¹²⁸, a tylko 4% ma doświadczenie życia poza granicami swojego państwa¹²⁹, autorzy uważają jednak, iż mobilni Europejczycy mają znacznie większy wpływ na kształt życia społecznego w Europie niż by to wynikało ze statystyk (statystycznie co 50 Europejczyk należy do tej kategorii).

Nazywają tę kategorię badanych pionierami przestrzennej mobilności w Europie i uważają, że to właśnie ta grupa jest symboliczną reprezentacją europejskiego marzenia budowy wspólnego europejskiego obywatelstwa, opartego na wspólnej tożsamości kulturowej¹³⁰.

¹²³ Tamże, s. 74.

¹²⁴ Por. tamże, s. 73.

¹²⁵ Por. tamże, s. 51.

¹²⁶ Tamże, s. 52.

¹²⁷ Tamże.

¹²⁸ Tamże, s. 58.

¹²⁹ Tamże, s. 52.

¹³⁰ Tamże.

Badania te pokazują również, że mobilni Europejczycy często pochodzą z miejsc oddalonych od dużych ośrodków miejskich czy przemysłowych (prowincja), mają wykształcenie wyższe, a mobilność jest dla nich zwykle narzędziem podniesienia względnie postrzeganej pozycji społecznej¹³¹. Są oni, poza elitami, ukrytym kapitałem kulturowym europejskości jako wartości autonomicznej wartej podtrzymania i kultywacji.

Można zatem sądzić, że pewne ramy instytucjonalne funkcjonowania Unii mogą być w dłuższej perspektywie czasowej przydatne w pozainstytucjonalnych procesach wytwarzanie się wspólnej tożsamości kulturowej. Na pewno zaś jest tak w przypadku wolności przemieszczania się w obrębie wspólnoty.

Należy dodać, iż samo instytucjonalne wytwarzanie identyfikacji wspólnotowych jest jednak pewnego rodzaju metodą. Jak pokazuje Eugene Weber analizując tworzenie się świadomości francuskiej dla jej wytworzenia potrzebne były dwa czynniki: po pierwsze standaryzacja życia na obszarze Francji w wieku XIX, w tym unifikacja systemów edukacji szkolnej i jej powszechność (zwłaszcza edukacji elementarnej), a ponadto w wielu wypadkach doświadczenie służby wojskowej wytwarzające w nieunikniony sposób silne identyfikacje narodowe z ojczyzną, której potencjalni rekruci mieli bronić¹³². Doświadczenie służby wojskowej budujące w sposób nieunikniony silne identyfikacje narodowe¹³³ w obecnych czasach jest mniej istotne niż w dziewiętnastowiecznych realiach opisywanych przez Webera, ponieważ nie istnieje realne zagrożenie ze strony innych wspólnot narodowych tworzących wspólnotę, a tym bardziej jasno zdefiniowane zagrożenie zewnętrzne, a większość krajów członkowskich obowiązkową służbę wojskową zastąpiło służbą zawodową. W kontekście europejskim zaś od czasów nieudanej próby stworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej traktatem z roku 1952¹³⁴ nie wytworzyły się wspólne europejskie siły zbrojne, które byłyby potencjalnie ważnym elementem budującym wspólne identyfikacje na terenie wspólnoty.

Należy jednak dodać, że w tym zakresie sytuacja ulega zmianom. 14 grudnia 2017 roku podczas szczytu w Brukseli przywódcy państw członkowskich Unii Europejskiej powołali formalnie współpracę strukturalną w dziedzinie obronności PESCO (*The Permanent Structured Cooperation*)¹³⁵, której celem jest zintensyfikowanie współpracy narodowych sił zbrojnych na terenie Unii, a w przyszłości

¹³¹ Tamże, s. 74.

¹³² Por. E. Weber, *Peasant into Frenchman: The Modernisation of Rural France 1870-1914*, Palo Alto, CA: Stanford University Press. Podaję za J.D. Medrano, *Social Class and Identity*, dz. cyt., s. 47.

¹³³ Por. J.D. Medrano, *Social Class and Identity*, dz. cyt., s. 44.

¹³⁴ <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Europejska-Wspolnota-Obrotna;3899178.html> (12.09.2018).

¹³⁵ Por. <https://www.wprost.pl/kraj/10092573/25-panstw-ue-formalnie-powolalo-pesco-mora-wiecki-bezpieczniejsza-europa-to-bezpieczniejsza-polska.html> (dostęp: 19.12.2017).

stworzenie europejskich sił zbrojnych i wspólnej strategii obronnej. Możliwość ustanowienia stałej współpracy strukturalnej została wprowadzona już Traktatem Lizbońskim¹³⁶, aczkolwiek konkretne działania na rzecz podjęcia ścisłej współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony zostały podjęte dopiero w ostatnim czasie¹³⁷ i za wcześnie, aby w tym kontekście dyskutować o wpływie tej decyzji na dalsze procesy integracyjne, a tym bardziej na wytworzenie się wspólnych identyfikacji kulturowych. Niewątpliwie jednak jest to dalszy krok do instytucjonalnej integracji struktur wewnętrznych Unii i procesów standaryzacji w kontekście podejścia do obronności i współpracy militarnej w obrębie Unii.

Nie znaczy to jednak, iż ktokolwiek zamierza iść i walczyć w obronie Unii Europejskiej lub dla potrzeb jej ekspansji. W tym fakcie paradoksalnie jednak ukryty jest prawdziwy patos procesów integracyjnych. Jest tak, ponieważ jednocząca się i kooperująca efektywnie na wielu płaszczyznach Europa jest przykładem atrakcyjności systemu opartego na bliskiej pokojowej współpracy. To zaś jest jednym z największych osiągnięć procesów integracyjnych. Jak już pisałem w pierwszej części pracy, jest to europejski *soft power*, i ten model może być i wydaje się, iż w jakiejś mierze już jest przyczynkiem do wytworzenia się wspólnych wartości kulturowych Europy.

Instytucjonalna standaryzacja życia na terenie objętym unifikacją już nastąpiła. Pomimo to identyfikacja *stricte* europejska jest wciąż marginalna. Cytowany już Eugene Weber podobnie jak Ernest Gellner uważa, że procesy wytworzenia się wspólnoty narodowej muszą przebiegać w kierunku od zainicjowania procesów instytucjonalnych do wytworzenia się procesów kulturowych, a tworzenie państwa jest celową polityczną strategią¹³⁸. Mówiąc inaczej, są one narzucone odgórnie jako strategia państwa i jego elit politycznych na rzecz wybudowania wspólnych identyfikacji¹³⁹.

W tym kontekście warto zwłaszcza odnieść się do Gellnera, dla którego unifikacja systemu zarządzania administracją państwową musi być skorelowana ze świadomymi działaniami elit politycznych na rzecz wytworzenia zunifikowanych systemów edukacji, obejmujących swoim zasięgiem cały obszar państwa jako wspólnoty politycznej¹⁴⁰. Takich działań na poziomie europejskim wciąż brak.

¹³⁶ <http://www.consilium.europa.eu/media/32000/st14866en17.pdf> (dostęp: 19.12.2017).

¹³⁷ Państwa, które przystąpiły do PESCO to: Austria, Belgia, Bułgaria, Czechy, Chorwacja, Cypr, Estonia, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Litwa, Łotwa, Luksemburg, Niemcy, Polska, Portugalia, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Szwecja, Węgry i Włochy. Poza grupą pozostają Wielka Brytania, Dania oraz Malta.

¹³⁸ Por. E. Weber, *Peasant into Frenchman*, dz. cyt., s. 113.

¹³⁹ Tamże.

¹⁴⁰ Por. E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, wydanie drugie, przeł. T. Hołówka, wstęp J. Breuilly, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2008, s. 146.

Próby budowania takiej edukacji w sposób instytucjonalny są jak dotąd niewystarczające. Przyjrzyjmy się chociażby strategii bolońskiej. Unifikacja systemów kształcenia, wyższego będąca jej konsekwencją polega na tym, że powstał pewien wspólny system punktowej oceny studentów (system *ects*), czy też podział na dwa stopnie kształcenia zastępujący poprzedni system jednolitych studiów wyższych, niestety nie powstały jednak na poziomie europejskim spójne wspólne programy edukacyjne, czego najlepszym przykładem są problemy studentów programu Erasmus, którzy nieustannie muszą zmagać się z niewspółmiernością kierunkowych programów nauczania na uczelniach macierzystych i uczelniach przyjmujących ich na programy wymiany akademickiej. Dodatkowo, co jest jeszcze ważniejsze, nie ma zdecydowanych działań na rzecz zmiany tego stanu. Ogromne dofinansowanie funduszy spójnościowych, unifikacji finansowej, prawnej czy gospodarczej są niestety wciąż priorytetami, a wzmożenie nacisku na strategiczne dofinansowanie działań w sferze edukacji jest poza horyzontem działań elit unijnych. Przeglądając europejskie statystyki z ostatnich kilku lat można wyciągnąć wnioski, że elity unijne nie widzą w szerszym dofinansowywaniu działań edukacyjnych na poziomie europejskim strategicznego narzędzia budującego wspólne identyfikacje proto-europejskie, co niestety poświadczają także dane¹⁴¹.

Być może powstanie wspólnych działań i programów akademickich w szerszej skali jest zatem przysłowiowym „jednym mostem za daleko”. Bez wspólnej wizji rozumianej przez ogół nigdy nie wytworzy się jednak w sensie przedstawianym przez Gellnera czy Webera wspólna identyfikacja.

Jak silne są partykularne narracje narodowe, pokazuje utworzenie po wielu latach w roku 2017 Domu Historii Europejskiej (HEH – *House of European History*), którego celem było przedstawienie w formie narracji muzealnej historii Europy, zwłaszcza historii nowożytnej i powojennych procesów integracyjnych. Pomysł był konsekwencją podjętych już wcześniej prób utworzenia wspólnych podręczników historycznych i programów nauczania akademickiego, które poza kilkoma wyjątkami zakończyły się niestety fiaskiem. Był on także konsekwencją podjęcia szerszych

¹⁴¹ Tak na przykład w budżecie unijnym za rok 2015 na programy edukacyjne w ramach programu Erasmus+ zagwarantowano 1,6 miliarda euro [https://europa.eu/european-union/topics/budget_en (dostęp: 19.10.2018)], przy budżecie całkowitym 145 miliardów euro, czyli 1,1%. W roku 2016 1,8 miliarda, czyli 1,25% przy budżecie całkowitym 144 miliardów [http://ec.europa.eu/budget/news/article_en.cfm?id=201511251641 (dostęp: 19.10.2018)]. Przy całkowitym uczestnictwie w programie Erasmus + 678 047 uczestników w roku 2015 [<https://ec.europa.eu/programmes/erasmus-plus/sites/erasmusplus/files/erasmus-plus-annual-report-2015.pdf> s. 20, (dostęp: 19.10.2018)] oraz liczby studentów w Unii Europejskiej w tym samym czasie, szacowanej na 19 530 000 osób [[https://ec.europa.eu/eurostat/statisticsexplained/index.php?title=File:Number_of_tertiary_education_students_by_level_and_sex_2015_\(thousands\)_YB17.png](https://ec.europa.eu/eurostat/statisticsexplained/index.php?title=File:Number_of_tertiary_education_students_by_level_and_sex_2015_(thousands)_YB17.png) (dostęp: 19.10.2018)] można zauważyć, że partycypacja w programie jest wciąż marginalna. Statystycznie co 30 student w Unii Europejskiej skorzystał z oferty programu Erasmus w roku 2015.

działań instytucjonalnych na rzecz wytworzenia wspólnych narracji historycznych, które miały być potencjalnie pomocne dla utworzenia wspólnego ogólnoeuropejskiego kanonu kultury. W konsekwencji tego myślenia w roku 2007, w 50 rocznicę podpisania Traktatów Rzymskich, będących symbolicznym początkiem powojennej integracji europejskiej, szef Parlamentu Europejskiego Hans-Gert Pöttering po licznych konsultacjach wystąpił z oficjalną inicjatywą utworzenia Domu Historii Europejskiej. Po wybraniu lokalizacji (Park Leopolda w Brukseli, w centrum Dzielnicy Europejskiej, w bliskim sąsiedztwie instytucji europejskich) przystąpiono do realizacji przedsięwzięcia. Muzeum mieści się rozległym gmachu byłej kliniki dentystycznej dla ubogich dzieci, ufundowanym w latach trzydziestych ubiegłego wieku w Parku Leopolda przez amerykańskiego przedsiębiorcę i filantropa George'a Eastmana, założyciela firmy Kodak. Parlament Europejski nabył drogą długoterminowej dzierżawy budynek w roku 2009¹⁴² i przystąpiono do realizacji przedsięwzięcia. Po generalnym remoncie i dostosowaniu obiektu do nowych potrzeb udało się ostatecznie otworzyć muzeum w maju 2017 roku, w 60 rocznicę zainicjowania procesów integracyjnych.

Ekspozycje we wszystkich 24 językach urzędowych Unii mają na celu stworzenie pewnego konsensusu historycznego dotyczącego nowożytnej historii Europy, symbolizując zarazem jedną z naczelných zasad wczesnych procesów unifikacyjnych w myśl passusu Jeana Monneta: „Zjednoczenia w różnorodności”. Dom Historii Europejskiej ma być miejscem refleksji nad nowożytną historią Europy zwłaszcza wieku XX i czasów najnowszych, ma być próbą wybudowania przestrzeni wspólnych znaczeń i debaty nad Europą i procesami integracji europejskiej¹⁴³.

Niestety, wyzwanie stojące przed projektodawcami przedsięwzięcia wydaje się przerastać założony cel, czyli wytworzenie wspólnie akceptowanych na poziomie europejskim narracji dotyczących skomplikowanej historii Europy. Próby utworzenia pewnego konsensusu tyżącego oceny faktów i wydarzeń historycznych spowodowały szereg ostrych sporów, dotyczących interpretacji poszczególnych wydarzeń wraz z oskarżeniami o zakłamywanie historii w celu zbudowania na pierwszy rzut oka spójnej i obiektywnej interpretacji historii europejskiej, zwłaszcza wieku XX i czasów najnowszych.

Każda prawda historyczna budowana z kilkudziesięciu odrębnych narracji historycznych musi być prawdą niespójną, zarazem także dezobiektywizującą ustalone formy interpretacji i rozumienia zjawisk w celu zastąpienia ich nowymi narracjami i interpretacjami. Zwłaszcza jeśli te budowane są jak w tym przypadku odmiennie w poszczególnych narracjach narodowych przedstawianych w podręcznikach szkolnych czy interpretacjach historii, będących kwintesencją instrumentalnej konstrukcji

¹⁴² <https://historia-europa.ep.eu/pl/node/162> (dostęp: 19.10.2018).

¹⁴³ Warto nadmienić, iż wstęp do muzeum jest bezpłatny.

kanonu kultury. Wspólna narracja historyczna dotycząca skomplikowanej i nacechowanej szeregiem krwawych konfliktów historii Europy musi zatem zmierzyć się również z wyzwaniem, jakie niesie próba osiągnięcia konsensusu w sprawach, w których narodowe narracje lub interpretacje faktów są ze sobą niespójne, a nawet czasami sprzeczne. Jak bowiem przedstawić w podobny sposób historię i punkt widzenia małych państw, mających marginalny udział w życiu społecznym czy kulturowym kontynentu, i tych wielkich, tworzących dominujące narracje kulturowe. Jak przekonać poszczególne wspólnoty narodowe, aby zastąpiły swoje narracje tworzące kulturowy kanon z tymi nowymi, w jakiś sposób wypaczającymi sens już znanych i budujących konsensus wspólnoty, jak ostatecznie ogólnie wytworzyć nowe narracje historyczne, które byłyby oddolnie akceptowane, będąc częściowo sprzeczne z ustalonym kanonem. To ogromne wyzwanie, z którym niełatwo jest się zmierzyć.

Dobrym przykładem problemów, jakie niesie ze sobą takie myślenie, jest reakcja polskiego ministerstwa kultury na wspólną ekspozycję nowo otwartego DHE. Minister kultury i sztuki Piotr Gliński wystosował list do obecnego szefa Parlamentu Europejskiego Antonia Tajaniego, będący oficjalnym stanowiskiem rządu polskiego, stwierdzając wprost, że „wystawa w Domu Historii Europejskiej w Brukseli narusza w kwestiach fundamentalnych prawdę historyczną oraz pomija wiele istotnych faktów historycznych i przedstawia, w wielu wypadkach, nieobiektywną ich interpretację”¹⁴⁴. Argumenty prezentowane w liście, będące *summą* wpadek, czy też nawet szerzej – braku kompetencji, organizatorów ekspozycji, odzwierciedlają zarazem wyzwanie, jakie tworzy zbudowanie wspólnej narracji złożonej z mozaiki odrębnych, czasami sprzecznych i wzajemnie się wykluczających interpretacji historii i różnorodności kulturowej. Podstawowe zarzuty wystosowane przez Glińskiego są następujące:

- prezentacja, ilustrowanie i wyjaśnienie ciągu przyczynowo-skutkowego wielu wątków często są niespójne i wyrywkowe, przez co odwiedzający jest zagubiony i ma poczucie chaosu informacyjnego;
- brak jest działu dotyczącego historii kultury europejskiej, jej roli w rozwoju cywilizacji Europy, jak również brak jest podkreślenia rozwoju i osiągnięć nauki i edukacji na naszym kontynencie; nie pojawiają się żadne wzmianki o wybitnych przedstawicielach europejskiego świata sztuki, takich na przykład jak William Shakespeare, Johann Wolfgang Goethe, Fryderyk Chopin;
- rola chrześcijaństwa, które przez wieki było podstawą rozwoju cywilizacji europejskiej i do dziś jest najpopularniejszym wyznaniem mieszkańców

¹⁴⁴ Wystawa narusza prawdę historyczną – list wicepremiera Glińskiego, <http://www.mkidn.gov.pl/pages/posts/wystawa-narusza-prawde-historyczna-ndash-list-wicepremiera-glinskiego-7769.php> (dostęp: 25.09.2018).

Europy, jest – wbrew prawdzie historycznej – zaprezentowana w sposób bardzo selektywny i negatywny, jako źródło opresji oraz przyczyna cierpień i dyskryminacji milionów kobiet;

- okres rozwoju Europy przed rewolucją francuską został zaprezentowany jako okres zniewolenia przez monarchie i uciskania przez Kościół, dopiero rewolucja miała zapoczątkować właściwy i pełny rozwój kontynentu i stać się źródłem pełnego rozwoju człowieka, wolności, równości i braterstwa; w ten sposób fałszywie przedstawia się korzenie najszlachetniejszych idei, jakie wytworzyła cywilizacja europejska, jak na przykład idea praw człowieka, personalizmu, uniwersytetu, które powstały długo przed końcem XVIII wieku, a także nie zauważa się korzeni totalitaryzmów dwudziestowiecznych, których doszukiwać się można na przykład w praktykach i poglądach jakobinizmu;
- w części dotyczącej filozofów są opisy tylko dwóch postaci: Arystotelesa i – z nieznanych powodów – Slavoj Žižka, pominięto wiele innych wybitnych postaci, chociażby Immanuela Kanta, Monteskiusza, Erazma z Rotterdamu i wielu innych;
- wkład wielu krajów i narodów europejskich w rozwój Europy został pominięty (rola np. Hiszpanii, Portugalii, krajów skandynawskich), albo ich historia została niewłaściwie przedstawiona: na przykład Polska nie była nowym krajem powstałym w wyniku zakończenia pierwszej wojny światowej, lecz w 1918 r. odzyskała niepodległość po 123-letnim okresie zaborów, a państwowość Polski liczy ponad 1050 lat;
- o najważniejszym Polaku w dziejach, a przy tym postaci niezwykle zasłużonej dla zjednoczenia Europy, czyli papieżu Janie Pawle II (Karol Wojtyła) w ogóle nie wspomniano; Józef Piłsudski, druga najpopularniejsza postać w polskich dziejach, został fałszywie przedstawiony jako faszysta;
- brak jest wskazania na faktyczną bezpośrednią przyczynę drugiej wojny światowej, czyli pakt Ribbentrop-Mołotow oraz stanowiące jego konsekwencję agresje Niemiec (1.09.1939 r.) i Związku Sowieckiego (17.09.1939 r.) na Polskę;
- przedstawiono Polskę, Francję i Ukrainę jako państwa i narody współwinne za Holocaust, zaś Niemcy w tym kontekście są zaprezentowane wyłącznie jako kraj, który we wzorcowy sposób kultywuje pamięć o Holokauście;
- z narracji wystawy wynika, że największymi ofiarami drugiej wojny światowej byli Niemcy, bez wskazania ich roli jako agresorów i inicjatorów tej wojny oraz bez wyliczenia cywilnych ofiar niemieckich działań wojennych w całej Europie;
- komunizm jest przedstawiony w pozytywnym kontekście, nie wspomina się o milionach ofiarach tego zbrodniczego systemu i innych jego wypaczeniach¹⁴⁵.

¹⁴⁵ Tamże.

Gliński wskazuje, że jego „uwagi dotyczą nie tylko rażących przekłamań i pomijania wielu ważnych wydarzeń i faktów historycznych (np. faktyczne przyczyny wybuchu II wojny światowej, instytucjonalna kolaboracja z niemieckim okupantem prawie wszystkich podbitych rządów państw europejskich z wyjątkiem Polski, nieuwzględnienie fenomenu jedynej w Europie niekolaborującej z agresorem, zorganizowanej, wielowymiarowej struktury państwowej, powstałej dla oporu wobec niemieckich i sowieckich okupantów, jaką było Polskie Państwo Podziemne w latach 1939-1945), lecz odnoszą się także do zastosowania niezrozumiałej i mijającej się z prawdą narracji historycznej”¹⁴⁶, a jego głos „nie jest wyłącznie jednostronnym głosem z Polski i dotyczy większości wątków tematycznych wystawy, również tych niezwiązanych z Polską i Europą Środkową. Narracja wystawy Domu Historii Europy zawiera podstawowe błędy w odniesieniu do wszystkich narodów Europy i jej wartości uniwersalnych”¹⁴⁷.

Przytoczyłem powyżej prawie pełny tekst listu polskiego ministra kultury i dziedzictwa narodowego, pokazuje on bowiem jak w soczewce problemy stojące przed twórcami wspólnych narracji kulturowych, akceptowanych jako pewnego rodzaju konsensus przez wspólnotę europejską. Okazuje się bowiem, że utworzenie wspólnego kanonu kultury opierającego się na próbie przeredagowania historycznych narracji narodowych oraz interpretacji wydarzeń historycznych jest ogromnym wyzwaniem, a nieumiejętne podejście do zadania skutkować może wprost zakłamywaniem historii, reakcjami zgoła odmiennymi od oczekiwanych. Kanon kultury przy swojej wybiórczości i ideologicznych podstawach jego konstrukcji nie może jednak w myśl passusu z pewnej polskiej komedii lat osiemdziesiątych¹⁴⁸ stwierdzać, jak w filmie, że: „Kopernik była kobietą”. Niestety, tuziny podobnych w treści sformułowań dostarcza właśnie nieprofesjonalnie skonstruowane przedstawienie nowożytnej historii Europy w DHE w Brukseli. Trudno przekonać Polaków, że są nowym państwem na arenie dziejów nowożytnych, trudno przekonać Hiszpanów czy Portugalczyków, iż ich wkład w historię i rozwój Europy był marginalny, trudno przekonać kraje zaatakowane, okupowane i okrutnie wyniszczone z tkanki ludzkiej, poddawane nieustannemu bestialstwu zbrodni przeciwko ludności cywilnej (w tym zaplanowanemu i z premedytacją realizowanemu na skalę wręcz przemysłową ludobójstwu) przez nazistowskie Niemcy, iż największą ofiarą wojny byli jej sprawcy. Co w tej sytuacji powinni powiedzieć Żydzi, Rosjanie, Polacy czy Ukraińcy, którzy faktycznie byli największymi ofiarami niemieckiej agresji i ponieśli największe szkody dorobku materialnego jak i ludności?

¹⁴⁶ Tamże.

¹⁴⁷ Tamże.

¹⁴⁸ *Seksmisja*, reż. J. Machulski, Zespół Filmowy Kadr, 1983.

Trudno przekonać Polaków, iż są współodpowiedzialni za Holocaust, kiedy fakty historyczne temu przeczą. Trudno także nie uwzględniać wkładu kultur narodowych w budowę wspólnej „zjednoczonej w różnorodności” Europy. Jeżeli Europa ma dwóch myślicieli: Arystotelesa i Żiżka, to jest to ewidentnie za mało i budowę kanonu trzeba zacząć od początku, ponieważ dorobek myśli europejskiej w takim scenariuszu wygląda bardzo ubogo.

Idea narodu czy nawet spoiwo społeczne przednowożytnej Europy – chrześcijaństwo, miały szereg pozytywnych funkcji. Obiektywność przedstawienia wymusza ukazanie ambiwalencji tam, gdzie one się pojawiają. W innym wypadku bowiem nie wiadomo, z czego być dumnym, a czego się wstydzić lub ujmując to inaczej, na co uważać, a z czego czerpać pozytywne przykłady na przyszłość. Idea narodu czy chrześcijaństwo tworzyły bowiem wewnętrzną spójność wspólnoty, to zaś budowało silne z nią więzy, w czasach nowożytnych sukcesywnie obejmujących i unifikujących całe wspólnoty. Dobrym przykładem jest tutaj Polska, dla której idea narodu była wyznacznikiem przetrwania świadomości wspólnotowej w wieku XIX, w czasach, kiedy Polski nie było na arenie dziejów, a tradycyjna religijność czy przywiązanie do rodziny jako komórki transmisji wartości narodowych były ważnymi elementami przetrwania wspólnoty.

Podsumowując powyższe uwagi nad wyzwaniem, na jakie narażone jest instytucjonalne budowanie wspólnych europejskich narracji tożsamościowych, należy dodać, że aby wytworzyła się silna identyfikacja ze wspólnotą potrzebna jest także – mówiąc słowami Benedicta Andersona – identyfikacja oddolna, która buduje sens wspólnoty.

Ta zaś „wspólnota wyobrażona” potrzebuje oprócz instytucjonalnych, odgórnie narzuconych działań, także, a może przede wszystkim identyfikacji oddolnych, utworzonych na poziomie *communitas*. Darmowy wstęp na wystawę w Brukseli nie spowoduje, że odwiedzający ją bezwarunkowo wchłoną i przyswoją prezentowane tam treści. Może być wręcz przeciwnie. Nieumiejętne przedstawienie wspólnych wartości, wypaczających sens tego, co narodowe, może budzić resentyment, niechęć oraz oficjalny sprzeciw przedstawicieli poszczególnych wspólnot. Europejską przyszłość trzeba budować na przepracowanych relacjach z przeszłością, bez marginalizowania, pomijania czy wypaczania faktów w imię uniwersalistycznego planu budowy nowej wersji historii.

Tragizm historii Europy nowożytnej, zwłaszcza negatywne konsekwencje etnocentrycznie nakierowanych polityk narodowo- czy państwowotwórczych, są istotnie elementem tworzącym europejską historię, a my jako wspólnota jesteśmy nimi „obciążeni”. Są nimi również idea racjonalizmu, praw człowieka, cały dorobek myśli, kultury i sztuki europejskiej. Nie unikniemy bipolarnego podziału na to, co narodowe i na to, co europejskie, ze względu na ideę samostanowienia wspólnot narodowych, która jest również częścią tradycji europejskiej. To, co możemy i powinniśmy, to budować

to, co europejskie, nie eliminując pozytywnych doświadczeń tego, co narodowe, z nadzieją, że to, co partykularne, z czasem stanie się częścią tego, co uniwersalne.

Media, które w wielu wypadkach mogłyby być pomocne w budowie wspólnej identyfikacji, tak jak uprzednio w trakcie wyłaniania się społeczeństw nowoczesnych na przełomie XIX i XX wieku, są wciąż przede wszystkim mediami narodowymi. Produkują one i promują głównie wartości ważne dla wspólnot narodowych. Co więcej, są to w przeważającej większości media komunikujące się ze swoimi odbiorcami w językach narodowych. Pamiętajmy, że dla Andersona opisującego wspólnoty wyobrażone, budowane przez oddolne formy identyfikacji ze społeczeństwem, słowo drukowane kształtujące standardy języków narodowych, było warunkiem *sine qua non* powstania wspólnych identyfikacji¹⁴⁹. O dominującej dla kształtowania wspólnoty roli zestandaryzowanego języka wypowiadał się także Gellner, dla którego był on podstawą budowy i upowszechniania się kultury wyższej¹⁵⁰. Dla tego autora warunkiem *sine qua non* powstania wspólnoty charakteryzującej się wspólną tożsamością wewnątrzgrupową była zunifikowana komunikacja odbywająca się „za pośrednictwem ujednoliconego wspólnego języka i pisma”¹⁵¹. Było to możliwe dzięki upowszechnieniu się edukacji, której beneficjentami w społeczeństwach przemysłowych pierwszy raz w historii było całe społeczeństwo, a nie wąskie grupy uprzywilejowanych elit. Konsekwencją zaś tego procesu upowszechniania edukacji opartej na tym samym kodzie językowym było wybudowanie powszechnie akceptowanej tożsamości wspólnotowej, której podstawą była akceptacja i afirmacja tych samych wartości kulturowych. Te zaś wpajane są w jednostkę w trakcie edukacji szkolnej¹⁵². W ten sposób dokonuje się stopniowa transmisja na ogół społeczny kultury wyższej i jej asymilacja. Język zatem wraz z tym, co nazwalibyśmy obecnie kanonem kultury wysokiej, wytworzył wspólną identyfikację opartą na wspólnym, jednolitym językowo kodzie komunikacyjnym i kanonie kultury.

W chwili obecnej różnorodność językowa Unii Europejskiej jest wyzwaniem dla budowy szerszych oddolnych identyfikacji opartych na wspólnocie języka. Co prawda zwłaszcza młodsze pokolenie Europejczyków posługuje się efektywnie językiem angielskim, który jest nieformalnym językiem komunikacji międzynarodowej, ale w tym samym czasie Wielka Brytania, jego ojczyzna, wychodzi ze wspólnoty. Nie zmienia to formalnie jego statusu jako współczesnej łaciny i podstawowego języka współczesnej dyplomacji, ale ukazuje w pełni wyzwania związane z budową identyfikacji na bazie porozumiewania się w pewnym określonym języku, w szerzej zakreślonej wspólnocie.

¹⁴⁹ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone*, przeł. S. Amsterdamski, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków; Fundacja Stefana Batorego, Warszawa 1997, s. 54-55.

¹⁵⁰ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, dz. cyt., s. 116.

¹⁵¹ Tamże, s. 118.

¹⁵² Tamże, s. 119.

6. Wyzwania migracji a europejskie społeczeństwo „monokulturowe”

Stoimy w obliczu największego kryzysu uchodźczo-prze-siedleńczego naszych czasów. Nie jest to tylko kryzys odwzorowany w liczbach; to także i przede wszystkim kryzys solidarności¹⁵³.

Ban Ki-moon

Kontynuując refleksję nad wyzwaniami, z jakimi musi zmierzyć się wspólnota europejska w drodze do wytworzenia się wspólnej tożsamości kulturowej, nie można pominąć problematyki migracyjnej, zwłaszcza kryzysu migracyjnego lat 2012-2016, który jak w soczewce ukazuje, że w nowej sytuacji tzw. wolnych przepływów ekonomicznych, kapitału ludzkiego i społecznego koniecznością staje się wypracowanie odpowiedzi na pojawiającą się nagle globalizację najważniejszych problemów, przed którymi stoją współczesne społeczeństwa w nowej sytuacji, zwłaszcza znalezienie afirmatywnej odpowiedzi na wyzwanie globalnej migracji, której konsekwencją jest zmiana struktury etnicznej współczesnych społeczeństw i kontestacja idei społeczeństwa monokulturowego¹⁵⁴. Działania afirmacyjne, których zadaniem jest odpowiedź na wyzwanie globalizacji, zwłaszcza globalnej migracji, wywołują również reakcje obronne w zagrożonych napływem zewnętrznym społecznościach, a Unia Europejska nie jest tutaj wyjątkiem. Co więcej, ze względu na swoje położenie geograficzne na styku: bogatej Północy i biednego Południa; świata stabilnego rozwoju oraz chaosu wojny, stała się ostatnio kwintesencją wyzwań związanych z intensyfikacją procesów migracyjnych, otwierając zarazem nowe debaty dotyczące

¹⁵³ <http://www.unhcr.org/statistics/unhcrstats/576408cd7/unhcr-global-trends-2015.html> s. 6, (dostęp 15.09.2018).

¹⁵⁴ Por. G. Morgan, *Federalism, moral disagreement and European integration*, [w:] *Diversity in Europe. Dilemmas of differential treatment in theory and practice*, red. G. Calder and E. Leva, Routledge, London 2011, s. 66.

wielokulturowego obrazu Unii Europejskiej. Pragnę tym wyzwaniom przyjrzeć się poniżej.

Upraszczając nieco, założmy, że mamy dwa główne aspekty wielokulturowości we współczesnej Europie. Pierwszy to ten, o którym już pisałem powyżej, związany z wielokulturowością narodową i regionalną kontynentu. Drugi aspekt wielokulturowości europejskiej to ten związany z napływem dużej liczby imigrantów do Europy z krajów leżących poza jej terytorium. Jeśli Europa nie rozwiąże strukturalnie problemu migracji oraz strategii integracyjnych dotyczącej imigrantów, ten drugi aspekt wielokulturowości europejskiej pozostanie dużym wyzwaniem dla spójności i postępu procesów integracyjnych. Zaplecze kulturowe przybyszów jest zazwyczaj odmienne od europejskiego, a to oprócz działań afirmacyjnych w stosunku do uchodźców rodzi także resentyment¹⁵⁵.

Unia Europejska będzie musiała zmierzyć się z problemami, które wyrażają w swojej agendzie politycznej zwłaszcza radykalne, oddolne ruchy społeczne oraz partie polityczne¹⁵⁶. Problemy te to: imigracja oraz tożsamość etniczna, narodowa i kulturowa w nowych kontekstach społecznych, globalizacja, nieobiektywne w swoich przekazach media komunikacji społecznej, zmniejszające się zabezpieczenie społeczne i upadek idei państwa opiekuńczego, rywalizacja na rynku pracy z cudzoziemcami, kontrowersyjne relacje państwa narodowego w stosunku do samorządów terytorialnych, niebiorących w wielu przypadkach w należyty sposób pod uwagę głosu społeczności lokalnych w sprawach bezpośrednio ich dotyczących, na przykład brak konsultacji społecznych odnośnie do umieszczania imigrantów na terenach poszczególnych gmin i wiele innych¹⁵⁷. Jako uczestnicy ruchów nieposłuszeństwa, aktorzy społeczni są przekonani, iż te (ich) sprawy były zbyt długo lekceważone przez polityków, tak że postrzegają się oni jako wyraziciele zaniedbanych przez polityków postulatów, wykorzystując do tego celu ogólnie dostępne środki nagłaśniania promowanego przez nich przekazu społecznego, takie jak pikiety, manifestacje, referenda, kampanie społeczne w tradycyjnych mediach oraz mediach społecznościowych.

Pytanie, które należy teraz zadać i próbować się zastanowić nad racjonalną na nie odpowiedzią, jest następujące: czy można powstrzymać wzrost znaczenia

¹⁵⁵ Pisałem już o tym szerzej: Patrz: P. Dejneka, *Kilka słów o trudnościach na jakie narażona jest perspektywa budowania społeczeństwa wielokulturowego we współczesnej Europie*, [w:] *Kultury świata w dialogu*. Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2012, s. 227-237. Por. również O. Schmidke, *Integrating Migrants beyond the Nation State. The Paradoxical Effects on Including Newcomers In European Social and Cultural Community*, [w:] *Transnational Europe. Promise, Paradox, Limits*, dz. cyt., s. 197.

¹⁵⁶ Zajmę się tym tematem obszernie w następnym rozdziale.

¹⁵⁷ Por. P. Dejneka, *Pegida and what next in Europe*, dz. cyt.

społecznego ruchów i partii populistycznych w Europie w nadchodzących latach?

Europejskie partie polityczne nie są wystarczająco odważne, aby rozpocząć w chwili obecnej racjonalną debatę dotyczącą wyzwań, z jakimi nasz kontynent musi się zmierzyć w najbliższym czasie. Intensyfikacja procesów migracyjnych w skali globalnej przekształciła zwłaszcza zagadnienie imigracji i związaną z tym procesem dyskusję polityczną w bardzo ważne wyzwanie, domagające się radykalnej i szybkiej dyskusji, ustanowienia priorytetów oraz podjęcia działań, aby to wyzwanie skanalizować. Rosnące nieustannie i w sposób znaczący liczby imigrantów w wielu krajach Europy stanowią wyzwanie dla tradycyjnie postrzeganej koncepcji przynależności narodowej i obywatelstwa, tudzież konieczności jego zredefiniowania¹⁵⁸. Wydaje się, że częściowo jest tak, ponieważ współczesne *mainstreamowe* partie polityczne w Europie, ale także poza jej granicami, reprezentują ideologicznie industrialną przeszłość, kiedy podziały polityczne na lewicę i prawicę były wyraźnie zauważalne i z łatwością można było przeprowadzić ideologiczną linię demarkacyjną pomiędzy zwolennikami różnych sił politycznych. Współcześnie, kiedy te podziały straciły na znaczeniu, a ideologia partii politycznych w dużej mierze oparta jest na pragmatycznym oszacowaniu politycznych zysków i strat, partie polityczne boją się rozpoczynać debatę na tematy wzbudzające duże kontrowersje społeczne, ponieważ elektorat tych partii ma podzielone, a często odmienne od kierownictwa opinie. W tej sytuacji jedynymi, którzy zabierają głos w sprawach kontrowersyjnych, są populistyczne partie i ruchy społeczne. A ogromny sukces i wzrost znaczenia prawicowych partii politycznych o populistycznej proveniencji obserwowany podczas wyborów do parlamentu europejskiego w roku 2014 wydaje się w sposób wyraźny tę diagnozę potwierdzać¹⁵⁹. Europejczycy (jeśli wierzymy, iż taka kategoria identyfikacji istnieje¹⁶⁰) powinni zrozumieć i mieć świadomość

¹⁵⁸ Por. M. Goodwin, *New British Fascism – The Rise of the British National Party*, Routledge, London 2011, s. 13.

¹⁵⁹ Tak na przykład francuski Front Narodowy (pierwsze miejsce w wyborach do PE, uzyskał 24,85% głosów), Duńska Partia Ludowa (pierwsze miejsce w wyborach do PE, uzyskała 26,6% głosów), Szwedzcy Demokraci (piąte miejsce w wyborach do PE, uzyskała 9,67% głosów). Podobny proces widoczny jest na poziomie wyborów do parlamentów państw narodowych, gdzie szereg partii populistycznych zyskuje znaczące poparcie społeczne, np. węgierski Jobik – trzecia siła polityczna w kraju z poparciem 20,54% głosów; Duńska Partia Ludowa – druga siła polityczna z poparciem 21,4%; Szwedzcy Demokraci – trzecia siła polityczna z poparciem 12,9% głosów. Źródło: national statistics online, także: Y. Bertoncini, N. Koenig, *Euroscepticism or Europhobia: Voice vs. Exit ?*, <http://www.notre-europe.eu/media/euroscepticismoreurophobia-bertoncini-koenig-ne-jdi-nov14.pdf?pdf=ok> (dostęp: 1.12.2018).

¹⁶⁰ O ile bowiem udało się wybudować szerokie struktury polityczne funkcjonowania w jednym porządku ponadnarodowym zwłaszcza po traktatach z Schengen oraz Traktacie Lizbońskim, o tyle wydaje się, że poza instytucjonalną integracją nie idzie jednak w parze efektywne instytucjonalne

przekształceń struktury etnicznej nie tylko w Europie, ale zasadniczo w skali globalnej, co ukazują rosnące dynamicznie na całym świecie wskaźniki migracyjne¹⁶¹. Ludzie w zglobalizowanym świecie będą się przemieszczali i będą również imigrowali w większej niż uprzednio skali – również do Europy. Proces ten wymaga jednak dodatkowych regulacji prawnych.

Spójrzmy na przykład na migrację przez Morze Śródziemne (granica europejska), które było zasadniczo postrzegane jako naturalna bariera ochronna chroniąca przed niekontrolowaną i nielegalną migracją do Europy. Z powodu niespotykanego dotąd w takiej skali, wymykającego się spod jakiejkolwiek formy kontroli, rozrostu przemytu ludzi, spowodowanego różnymi czynnikami, takimi jak: wojna na Bliskim Wschodzie (Irak, Syria), wzrost znaczenia lokalnego destabilizującego społeczne *equilibrium* wpływu organizacji terrorystycznych takich jak Al-Kaida, Państwo Islamskie czy Boko Haram, bieda i chęci na polepszenie swoich szans życiowych poprzez emigrację, status Morza Śródziemnego jako naturalnej granicy zdezaktualizował się kompletnie w ciągu kilku lat, a włoska wyspa Lampedusa zmagająca się w kilku ostatnich latach z ogromnym napływem uchodźców przestała być symbolicznym bastionem granicznym europejskiej hermetyczności, zabezpieczonej przez naturalną granicę, jaką stanowiło morze. Jeszcze kilka lat temu szacowano, że około 10% imigrantów przybywa nielegalnie do Europy drogą morską. Dane te również się zdezaktualizowały – o ile w roku 2013 około 45 000 nielegalnych imigrantów wybrało szlak morski, to już w roku następnym było to około 170 000 uchodźców, co stanowi czterokrotny wzrost w ciągu zaledwie dwunastu miesięcy. Operacja rządu włoskiego Mare Nostrum, mająca na celu humanitarne niesienie pomocy przemycanym uchodźcom w celu jak najefektywniejszego zapobiegania tragediom podczas przepraw, była w tym wypadku ważnym, ale nie jedynym czynnikiem „zachęcającym” do podejmowania decyzji o migracji

budowanie tożsamości europejskiej oparte na wspólnych narracjach pamięci historycznej, kultury, wspólnoty języka oraz tożsamości etniczno/narodowej, na co wskazuje chociażby w ostatnim czasie E.D.H. Olsen, *Transnational Citizenship in the European Union*, dz. cyt., s. 134-153. W podobnym duchu o tożsamości europejskiej wypowiada się także Nathaniel Copsey, ukazując transnarodowy charakter koncepcji identyfikacji europejskiej opartej na „miękkiej identyfikacji”, bazującej na tak zwanych kryteriach kopenhaskich z 1993 roku, gdzie wspólna przynależność budowana jest na zasadach poszanowania prawa, praw człowieka, liberalnej demokracji oraz gospodarki rynkowej. Patrz: N. Copsey, *Rethinking the European Union*, dz. cyt., s. 46 i następne), także P. Dejneka, *Populism and the public sphere*, dz. cyt., s. 397-409.

¹⁶¹ Dane porównawcze dotyczące trendów migracyjnych dostępne są na UNHCR Asylum Trends Rapports. Raport z roku 2014 ukazuje perspektywę z pięciu ostatnich lat. Na jej podstawie można również bardzo wyraźnie uchwycić krótkoterminowe zmiany w trendach migracyjnych. Patrz: *UNHCR Asylum Trends 2014*, <https://www.unhcr.org/statistics/unhcrstats/551128679/asylum-levels-trends-in-industrialized-countries-2014.html> (dostęp: 15.09.2018).

drogą morską. Zakończenie akcji humanitarnej rządu włoskiego ze względu na brak długoterminowych środków na ten cel i zastąpienie jej finansowanym z budżetu Unii Europejskiej mechanizmem Tritend, którego celem nadrzędnym jest ochrona zewnętrznych morskich granic Unii, a nie *stricte* pomoc humanitarna, nie spowodowała w krótkim czasie widocznego zmniejszenia liczby uchodźców próbujących dostać się do Europy przez morze, przez co idea naturalnej granicy morskiej stała się fikcją ze względu na determinację imigrantów w realizacji swych celów: ucieczki od biedy, konfliktów zbrojnych i spełnienia marzeń o lepszej przyszłości w Europie. Potrzebujemy w trybie natychmiastowym nowego systemu regulacji prawnych, który wzięłby pod uwagę skalę wzrostu tendencji migracyjnych i znalazł racjonalne rozwiązania, zwłaszcza że około 50% migrantów przybywa do kilku krajów Unii, która składa się z 28 państw, a szczegółowo do 5 krajów Unii w roku 2014¹⁶², a już do 2 krajów Unii w roku 2017¹⁶³. W roku 2017 sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana ze względu na niechęć lub odmowę przyjmowania uchodźców przez poszczególne kraje członkowskie i zaostrzenie się retoryki antymigracyjnej w wielu krajach wspólnoty. Jak już nadmieniałem, około 50% migrantów aplikowało w roku 2017 o status uchodźcy w dwóch krajach Unii; mam na myśli Niemcy ze 198 tysiącami podań o przyznanie statusu uchodźcy, co daje 31% wszystkich złożonych po raz pierwszy aplikacji, oraz Włochy z liczbą 127 tysięcy aplikacji, co daje ok. 20% całości¹⁶⁴. W tej sytuacji na pewno nieefektywnym już rozwiązaniem są ustalenia dublińskie (Konwencja dublińska)¹⁶⁵, mówiące, że całkowita odpowiedzialność za uchodźcę w obrębie Unii Europejskiej leży po stronie kraju, do którego ten przybył. Dzieje się tak, bo gwałtownie wzrosła liczba aplikacji uchodźczych w poszczególnych państwach, z którymi te kraje przestają sobie radzić. Na przykład samodzielne zarządzanie imigracją przez Włochy było możliwe jeszcze kilka lat temu, kiedy składano tam mniej niż 30 tysięcy aplikacji rocznie. Jeśli w jednym roku – 2014 – obserwujemy już sześciokrotny wzrost przyjętych aplikacji¹⁶⁶,

¹⁶² W roku 2014 klasyfikacja ta obejmowała Niemcy, Szwecję, Włochy, Francję oraz Węgry, *UNHCR Asylum Trends 2014*, s. 9. Dane uzyskane na podstawie analiz porównawczych zawartości raportu.

¹⁶³ https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Asylum_statistics#First-time_applicants: 560_thousand_fewer_in_2017 (dostęp. 15.09.2018).

¹⁶⁴ Francję z 91 tysiącami aplikacji, co daje 14%, lokuje się na miejscu trzecim; Grecję z 57 tysiącami, co daje 9%, lokuje się na miejscu czwartym, a Wielką Brytanię z 33 tysiącami aplikacji, co daje 5%, lokuje się na miejscu piątym; podobne dane dotyczą Hiszpanii z 30 tysiącami aplikacji, co daje ok 5%, ogółu. Podaję za: tamże.

¹⁶⁵ *Konwencja wyznaczająca państwo odpowiedzialne za rozpatrywanie wniosków o azyl złożonych w jednym z Państw Członkowskich Wspólnot Europejskich, sporządzona w Dublinie 15 czerwca 1990*, Podaję za: Dz.U. 2005 nr 24 poz. 194, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20050240194>, (dostęp. 15.09.2018).

¹⁶⁶ Źródło: *UNHCR Asylum Trends 2014*, s. 9.

w stosunku do wieloletniej średniej¹⁶⁷, to problem ten staje się poważnym wyzwaniem dla państwa. Pewnym rozwiązaniem byłyby modyfikacja prawna umożliwiająca legalny pobyt w Europie z pozwoleniem na pracę – korzyść byłaby obopólna, zarówno dla przybywających, jak i dla ekonomii kraju goszczącego. Zazwyczaj w momencie uzyskania prawnego statusu uchodźcy obdarzeni nim ludzie nie mogą podjąć pracy zarobkowej, ze względu na wynikający z owego statusu obowiązek, spoczywający na państwie, zapewnienia uchodźcom środków utrzymania. Jeżeli ustawodawstwo prawne byłoby bardziej elastyczne w tej kwestii i zezwalało na zatrudnienie uchodźców, a w dłuższej perspektywie czasu podjęcie pracy byłoby obowiązkowe, zapewne wpłynęłoby to pozytywnie na możliwości adaptacyjne do nowych warunków życiowych. Agendy poszczególnych państw narodowych lub nawet unijne mogłyby pośredniczyć w procesie kreacji i dystrybucji miejsc pracy dla uchodźców. Pracując i niezależnie zapewniając sobie środki utrzymania przy moderującej formie wsparcia państwa, uchodźca mógłby zintegrować się łatwiej ze wspólnotą państwa przyjmującego. Jest to zwłaszcza istotne, kiedy weźmie się pod uwagę średni czas pobytu uchodźcy w kraju przyjmującym, który na podstawie uśrednionych danych Banku Światowego wynosi pomiędzy 15 a 17 lat¹⁶⁸. W przypadku tak długiego pobytu w kraju goszczącym szybka droga do integracji ekonomicznej wydaje się być niezbędnym racjonalnym wymogiem. Pozostaje natomiast poważnym wyzwaniem integracja kulturowa nowych przybyszów.

Populistyczne partie i ruchy społeczne o nastawieniu prawicowym czerpią w chwili obecnej narracyjną pożywkę z zaistniałej sytuacji, ukazując imigrantów jako zagrożenie dla kultur narodowych, spójności społecznej oraz europejskiego stylu życia¹⁶⁹. Jak zauważa Goodwin, oraz niezależnie od niego Pelinka¹⁷⁰, istotne okazują się nie ksenofobiczne resentymenty przeszłości, zwłaszcza antysemityzm, ale ubrane w racjonalne szaty obaw społeczności zagrożenia dla identyfikacji narodowych; porządku społecznego; stabilności ekonomicznej; oraz obciążeń dla funkcjonowania agend społecznych (edukacja, szkolnictwo, sądownictwo, opieka społeczna itd.) i europejskiego państwa dobrobytu. Dodatkowym argumentem populistycznej retoryki antyimigracyjnej stała się także przelewająca się przez Europę fala terroryzmu islamskiego w latach 2014-2016, który skomplikował jeszcze bardziej sytuację, pozwalając na jednoznaczne w oczach liderów i uczestników tych

¹⁶⁷ To jest do czasu pisania tej książki, czyli lat 2017-2018.

¹⁶⁸ <http://www.worldbank.org/en/news/speech/2015/10/08/transcript-press-conference-world-bank-group-president-jim-yong-kim-annual-meetings> (dostęp: 10.9.2018).

¹⁶⁹ Por. M. Goodwin, *New British Fascism – The Rise of the British National Party*, dz. cyt., s. 13.

¹⁷⁰ A. Pelinka, *Right-Wing Populism: Concept and Typology*, [w:] *Right-Wing Populism in Europe. Politics and Discourse*, edited by R. Wodak, M. KhosraviNik, B. Mral, Bloomsbury, London 2013, s. 5

ruchów wskazanie przyczyny tych tragedii, czyli niemających chęci asymilacyjnych migrantów z Bliskiego Wschodu¹⁷¹.

Próba podjęcia przymusowej relokacji uchodźców w roku 2015 skończyła się fiaskiem ze względu na sprzeciw ze strony społeczności przyjmujących, które z coraz większym niezadowoleniem patrzą na postępowanie elit niebiorących pod uwagę zdania społeczności lokalnych w sprawie przyjmowania uchodźców, czy w niektórych przypadkach nawet głosu społeczności narodowych, co ma także swoje przełożenie na preferencje wyborcze w poszczególnych krajach Unii¹⁷².

W zaistniałej sytuacji powinniśmy wymyślić mechanizmy bardziej efektywnej integracji kulturowej uchodźców z państwami przyjmującymi oraz zadbać o efektywne mechanizmy tolerancji i szacunku dla odmienności kulturowej – i to zarówno ze strony przyjmujących, jak i samych przybyszów.

To, co powinniśmy teraz uczynić, mając w pamięci tragiczne pomyłki przeszłości, to budować naszą przyszłość na refleksyjnym i otwartym stosunku do innych ludzi przy świadomości, że oni i stają się we współczesności częścią nas, jako część szerszych zmian społecznych, w których my wszyscy jako ludzie żyjący w XXI stuleciu uczestniczymy także jako mniej, bardziej lub absolutnie pozbawieni tej świadomości Europejczycy.

¹⁷¹ Powróć do tego zagadnienia szerzej w dalszej części książki.

¹⁷² Powróć do tego zagadnienia w dalszej części książki.

7. Konkluzje

Powyżej przedstawiłem wyzwania związane z dalszymi procesami integracji europejskiej, których instytucjonalny potencjał wydaje się być niewystarczający dla dalszego rozwoju wspólnoty, zarazem też stymuluje powstanie populistycznego resentymetu. Podstawowym problemem, przed którym staje obecnie Unia Europejska, jest rozdźwięk pomiędzy zinstytucjonalizowaną świadomością elit a świadomością zanurzoną w etnicznej i narodowej różnorodności europejskiego elektoratu.

Na wielu płaszczyznach różnorodność kulturowa Europy zaczyna być postrzegana nie jako atut, ale jako wyzwanie. Wydaje się także, że Europejczycy mówiąc ogólnie nie są dość europejscy, a przeciętny obywatel wspólnoty identyfikuje się przede wszystkim ze wspólnotami narodowymi, identyfikacja europejska zaś, o ile istnieje, jest dodatkiem do tej narodowej. Od samego początku procesów integracyjnych optymistycznie uważano, iż uda się przez integrację instytucjonalną wdrożyć mechanizmy integracji ekonomicznej, aby następnie dzięki ramom działań politycznych wytworzyć mechanizm integracji kulturowej, który miał przyczynić się do minimalizacji etnocentrycznych narodowo konstruowanych ram identyfikacyjnych na rzecz tych szerszych, europejskich. Zwróciłem zwłaszcza uwagę na znaczenie w tym procesie transformacji systemowej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Było to jednak podyktowane istotnością i rozległością procesów transformacyjnych w tej części Europy i podjętą przez państwa Zachodu udaną próbą włączenia ich w proces budowy zjednoczonej Europy. Chcę tym samym podkreślić, że nie neguję innych istotnych wydarzeń, które zaważyły na obecnym kształcie Unii, a jedynie zaznaczyć z perspektywy mieszkańca Europy Środkowo-Wschodniej istotność wydarzeń roku 1989 dla przyszłego rozwoju wspólnoty.

Ale sam przełom 1989 roku był wielkim wyzwaniem zarówno w sferze budowania nowych podstaw komunikacji politycznej po obaleniu wcześniejszego *status quo*, jak również w sferze kultury. Trzeba było bowiem stawić czoło konieczności integracji Europy w niespotykanej wcześniej skali¹⁷³. Przesłanką wielu następujących w obszarze kultury działań konsolidacyjnych było rozwiązanie wyzwań,

¹⁷³ Por. E. Hobsbawm, *Age of Extremes*, dz. cyt., s. 6-17.

jakie etnocentrycznie nastawiona komunikacja kulturowa na kontynencie miała dla funkcjonowania zjednoczonej Europy.

Były to między innymi¹⁷⁴:

1. konieczność integracji kulturowej i budowania wspólnej tożsamości europejskiej, opartej na koncepcji europejskiego obywatelstwa i tożsamości wspólnotowej w Europie w celu zapobieżenia „nieszczęściom przeszłości”, kiedy to partykularyzmy polityczne były destruktywne dla życia społecznego.
2. konieczność wypracowania strategii dialogu kulturowego wspólnoty, która nagle stała się czymś na kształt hamiltonowskiej federacji, w tym wypadku państw europejskich.
3. konieczność wypracowania strategii kanalizacji zawsze obecnych w życiu społecznym w tej nowej sytuacji partykularyzmów politycznych i kulturowych, które mogły przerodzić się w nowe nacjonalizmy, a te z kolei mogą być destruktywne dla przyszłości zjednoczonej Europy.
4. w nowej sytuacji tzw. wolnych przepływów ekonomicznych, kapitału ludzkiego i społecznego koniecznością stało się zaplanowanie odpowiednich działań w związku z pojawiającą się nagle globalizacją najważniejszych problemów, przed którymi stoją współczesne społeczeństwa w nowej sytuacji, zwłaszcza znalezienie afirmatywnej odpowiedzi na wyzwanie globalnej migracji, której konsekwencją jest zmiana struktury etnicznej współczesnych społeczeństw i kontestacja idei społeczeństwa monokulturowego¹⁷⁵.

Pytaniem pozostaje to, jak bardzo wyzwania zdiagnozowane i opisane szerzej w niniejszym rozdziale udało się afirmatywnie przetworzyć w nowe jakości kulturowe. Uważam, że ze względu na instytucjonalne ramy procesów integracyjnych powyżej przedstawione wyzwania są wciąż ważne i mogą być nawet decydujące o przyszłości całego projektu integracyjnego. Niestety, instytucjonalne ramy przynależności nakreślane przez urzędników z Brukseli często są niewystarczające lub oderwanymi od *praxis* życia społecznego.

I tak na przykład teza Marquanda mówiąca o braku konieczności dalszej ścisłej integracji, chociaż sformułowana w roku 2011, jest o wiele bardziej przekonująca teraz, zwłaszcza w obliczu *Brexitu* i jego politycznych konsekwencji, niż w momencie jej formułowania. Pomimo opisanej diagnozy kryzysu i wyostrenia przez autora wadliwego rozumienia koncepcji federalizmu europejskiego koncepcja instytucjonalnej integracji przeważała. Jedną z konsekwencji jest proces spadku zaufania do procesów integracyjnych i rosnący narodowy sceptycyzm odnośnie do

¹⁷⁴ Zaznaczam tu, iż wymieniłem tylko podstawowe problemy, które z perspektywy mojej pracy mogą być istotne dla dalszego ciągu wypowiedzi.

¹⁷⁵ Por. G. Morgan, *Federalism, moral disagreement and European integration*, dz. cyt., s. 66.

konieczności dalszej integracji. Nie udało się również stworzyć klarownego kanonu kultury europejskiej, choć wiemy wszyscy, co nas łączy, a co dzieli. Można nawet zaryzykować tezę, że próby jego tworzenia są marginalne, a działania podejmowane przez elity urzędnicze nie zawsze trafne. Przykładem jest obecny kształt Domu Historii Europejskiej w Brukseli.

Inicjatywa urzędników europejskich bowiem musiała zderzyć się z oceną jej obywateli, a ta nie zawsze świadczy pochlebnie o efektach prac, których rezultatem są zbyt duże uproszczenia narracji historycznych. Wydaje się, że fakty historyczne pomieszano z opowieściami w myśl zasady, iż historia to nie fakty, ale interpretatywne ich kompilacje, służące pewnym partykularnym celom. W pewnej mierze notabene, co zakrawa na paradoks, temu służy kanon kultury. Jest on konstruowany, aby pewne fakty wyostrzyć dla celów wspólnie budowanych ram przynależności. Ale kanon taki musi być akceptowanym społecznie konsensusem odnośnie do przynależności i ram jej konstruowania. A w wypadku wspólnoty europejskiej wybudowanie tego konsensusu jest wciąż wielkim wyzwaniem.

Przynależność ta bowiem, o czym wspominali już klasycy tacy jak Ernest Gellner czy Maurice Weber, jest budowana w dużej mierze przez dyseminację wspólnych wartości kulturowych przez systemy edukacyjne. Niestety nacisk na uspojnienie systemów edukacyjnych w Unii Europejskiej opiera się przede wszystkim na reformach instytucjonalnych i unifikacji systemów edukacyjnych, a nie na dyseminacji wiedzy o wspólnocie. W pewnym stopniu braku te mogły być korygowane przez wspólne inicjatywy edukacyjne, takie jak na przykład program wymiany akademickiej Erasmus lub programy pokrewne, kładące nacisk na wspólną kooperację instytucjonalną i pozainstytucjonalną przy różnego rodzaju programach badawczych, ale budżet na tego typu inicjatywy jest wciąż marginalny. Można zadać w tym miejscu pytanie następujące: w jaki sposób młodzi ludzie z różnych krajów Europy mogą dowiedzieć się o sobie i swoich kulturach więcej, aby szanować w myśl sformułowania Monneta o zjednoczeniu w różnorodności tę właśnie różnorodność europejską, skoro instytucjonalne ramy wymiany dają szansę tylko nielicznym? W taki sposób nie uda się osłabić etnicznie czy narodowo budowanych identyfikacji, w sytuacji, w której jedynym światem, jaki znamy, jest ten złożony z tych właśnie komponentów. Tylko co trzydziesty student europejski wyjeżdża statystycznie na pewien okres za granicę, aby zdobyć owo szersze spojrzenie na świat i na wielokulturowość europejską. Etnocentryzm jest procesem, który można minimalizować przez nadbudowę nowych identyfikacji wspólnotowych na te węższe, już istniejące i jedyną racjonalną strategią jest nacisk na mechanizmy akulturacji, których dostarczają systemy edukacyjne. Jeśli te zamknięte są na nowe możliwości, dostępne dla nielicznych (choć z założenia tworzone dla wszystkich), to tym samym nie uda się zapewne zmienić postaw cechujących się wąskimi ramami identyfikacji.

W sytuacji gwałtownych zmian społecznych, których w ostatnich kilku latach najważniejszą egemplifikacją jest niekontrolowana migracja z obszarów pozaeuropejskich, zapewne ulegną wzmocnieniu postawy etnocentryczne. To zaś stać się może niebezpieczne dla całości projektu. Widać bowiem wyraźnie, iż w dłuższej perspektywie czasu brak rozwiązań w tej materii prowadzić może do radykalizacji i odbudowy symbolicznych granic.

W następnym rozdziale spróbuję zastanowić się, czy pomimo tych zdiagnozowanych wyzwań dla dalszych procesów integracyjnych może nastąpić wzmocnienie demokratycznego dyskursu wspólnotowego w Unii za sprawą nowych form komunikacji, które wykraczają poza tradycyjne formy produkcji i dystrybucji wiedzy społecznej. Spróbuję zastanowić się, jaki wpływ na dyskurs sfery publicznej ma rozwój i upowszechnienie się Internetu oraz czy ten potencjał może być przydatny dla rozwoju nowych form polityczności i komunikacji społecznej. Jak te nowe formy mogą wpływać na rewitalizację dyskursu, a tym samym na wzmocnienie sfery publicznej w Europie i ostatecznie, czy rewolucja informacyjna osiągnęła to, co obiecywała zwykłym obywatelom, czyli szerszą możliwość uczestnictwa i większą transparentność działań politycznych.

Część 5

Populizm a sfera publiczna.

**Czy populizm zrewitalizuje
sferę publiczną w Europie?**

1. Słowo wstępne

Populizm przez długi czas traktowano w Europie jak polityczny folklor, który z poważną polityką ma niewiele wspólnego. Panowała powszechna opinia, że pojawia się on w państwach niestabilnych, niedojrzałych, dysfunkcyjnych, pogrążonych w kryzysie, a omija dojrzałe i skonsolidowane demokracje. Te zaś miały się bronić przed populistycznym ukąszeniem siłą swoich instytucji, tradycji i kultury politycznej. Kiedy jednak badania opinii publicznej i wyniki wyborów pokazały, że populistyczni liderzy i ich ugrupowania przestają być marginesem polityki, a niemałe poparcie udzielane im przy urnach wyborczych nie jest jednorazowym kaprysem elektoratu, wtedy politolodzy, socjolodzy i psycholodzy społeczni z z troskaniem pochylili się nad kondycją europejskiego elektoratu, partii politycznych, zmianami systemów wartości, uznając, że populizm staje się trwałym elementem systemów demokratycznych¹.

Anna Przeźniak, Jean-Michel De Waele

Przedstawiłem powyżej główne, moim zdaniem, wyzwania stojące przed dalszymi procesami integracji europejskiej, której jednym z podstawowych wyznaczników jest niewspółmierność tego, co narodowe i ponadnarodowe, a które mogą generować resentyment groźny dla kontynuacji pozainstytucjonalnych procesów unifikacyjnych. W tym momencie chciałbym przyjrzeć się roli europejskiej sfery publicznej

¹ A. Przeźniak, J.-M. De Waele, *Wstęp. Europa z rysą populizmu*, [w:] *Populizm w Europie. Defekt i przejaw demokracji*?, red. J.-M. De Waele i A. Przeźniak, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010, s. 7.

jako czynnika umożliwiającego efektywne, afirmatywne potraktowanie uprzednio zarysowanych problemów stojących na drodze efektywnej integracji kulturowej.

Jak już pisałem, sfera publiczna jest miejscem społecznych negocjacji i uzgadniania konsensusu spraw dotyczących wspólnoty, jest też procesem komunikacyjnym, którego istotą jest poszukiwanie najlepszych rozwiązań dla wyzwań, przed jakimi w danym momencie stoją poszczególne społeczeństwa. Jürgen Habermas, twórca modelu komunikacyjnego sfery publicznej, uważał, że dyskusje, których konsekwencją jest wypracowanie porozumienia będącego wypadkową głosu większości, biorącego zarazem pod uwagę głos mniejszości, są niezbędnym elementem komunikacji społeczeństw demokratycznych. Opinia publiczna składająca się ze świadomych spraw publicznych obywateli tworzyła w tym modelu obywatelską sferę publiczną, której cechą charakterystyczną miał być powszechny udział obywateli w życiu wspólnoty i moderowanie przez nich dyskursu społecznego przez nacisk, który był możliwy w efektywnie funkcjonującej demokracji przedstawicielskiej². W tym znaczeniu koncepcja Habermasa w pewnym stopniu wyprzedza koncepcję społeczeństwa obywatelskiego, dla którego efektywne funkcjonowanie wielu aktorów społecznych jest istotą demokracji partycypacyjnej. Wedle rozumienia nadanego temu pojęciu przez Charlesa Taylora „społeczeństwo obywatelskie powinno być rozumiane jako autonomiczna sieć grup społecznych, różnych od tych rządzących państwem, które podlegają wspólnej legislacji prawnej i są w stanie wywierać wpływ na politykę rządową”³. Co więcej, stanowi ono istotny czynnik wpływający na sprawne funkcjonowanie systemów demokratycznych. Dzięki swojej autonomicznej pozycji względem państwa pełni istotną rolę mediatora pomiędzy obywatelami a państwem⁴. Składając się z wielu niezależnych organizacji, takich jak małe grupy znajomych, wspólnoty religijne, prasa, media elektroniczne, szkoły, partie polityczne, grupy interesu, stowarzyszenia, fundacje, organizacje oparte na idei wolontariatu, itd. jest ono w stanie formułować polityczne żądania w przestrzeni pozbawionej ścisłej kontroli państwa. Dzięki swojej unikalnej pozycji pełni ważną rolę negocjatora pomiędzy obywatelami a państwem, wpływając strategicznie na tworzenie demokratycznego konsensusu dotyczącego spraw wspólnoty. Społeczeństwo obywatelskie jest zatem mechanizmem, który włącza zarówno państwo jak i poszczególnych obywateli w przestrzeń dyskursu odnośnie do dobrych praktyk społecznych jak również obywatelstwa, postrzegając jako jednakowo istotne dla

² J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł.: W. Lipnik, M. Łukasiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 66-67.

³ Ch. Taylor, *Invoking Civil Society*, [w:] *Contemporary Political Philosophy: An Anthology*, edited by R.E. Goodin and P. Pettit, Oxford: Blackwell, 1997, s. 66-77.

⁴ P. Allum, *State and Society in Western Europe*, Polity Press, Cambridge 1995, s. 55-56.

życia społecznego wartości prywatne jak i wspólnotowe⁵, tym samym zarazem budując efektywnie funkcjonującą sferę publiczną jako przestrzeń uzgadniania konsensusu spraw dotyczących wspólnoty. Tworzy ono tak zwany trzeci sektor, czyli autonomiczną sferę dyskursu społecznego niezależnego od państwa i rynku, choć jego rolą jest wpływanie przez szereg działań na pierwszy (państwo) i drugi (rynek) sektor. Należy jednak zaznaczyć, że w wielu przypadkach relacje pomiędzy pierwszym, drugim a trzecim sektorem nie są precyzyjnie zakreślone. Dobrym przykładem na wielopoziomową konieczność rozumienia społeczeństwa obywatelskiego jest pewna symbioza relacji pomiędzy trzema sektorami, ujawniająca się podczas transformacji systemowych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Z jednej strony bowiem koniec zimnej wojny, upadek ideologii komunizmu oraz koncepcji gospodarki sterowanej umożliwił narodzenie się społeczeństwa obywatelskiego, ale zarazem jednym z jego wyznaczników były idee liberalizmu ekonomicznego czy nawet więcej – neoliberalizmu ekonomicznego. Dla tej koncepcji zderegulowany rynek, pozbawiony elementu odpowiedzialności za wspólnotę, był podstawą rozwoju i trwania. Relacje społeczeństwa obywatelskiego z rynkiem z natury rzeczy były w konflikcie. Społeczeństwo rynkowe oparte było na ekonomizacji życia społecznego i rozszerzaniu różnic społecznych, natomiast społeczeństwo obywatelskie na budowie pewnego rodzaju kultury obywatelskiej opartej na takich wartościach, jak odpowiedzialność za losy wspólnoty, sprawiedliwość społeczna, autonomia i ostatecznie demokracja partycypacyjna według zasady deliberacji, czyli efektywnie funkcjonującej sfery publicznej. To pewnego rodzaju paradoks, że w procesie kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego w Europie Środkowo-Wschodniej dwa sprzeczne elementy relacji społecznych, to jest ekonomizacja życia społecznego i stojąca z nią w sprzeczności odpowiedzialność za losy wspólnoty wpływały na rozwój społeczeństwa rynkowego, nabierającego z czasem cech coraz efektywniej funkcjonującego społeczeństwa obywatelskiego.

Wielu teoretyków dyskutując koncepcję społeczeństwa obywatelskiego buduje pewne ważne warunki brzegowe dla jego funkcjonowania. Aktorzy społeczni tworzący je muszą być osadzeni w demokratycznym kontekście funkcjonowania, mówiąc inaczej, społeczeństwo musi być demokratyczne, a aktorzy społeczni powinni być zainteresowani dobrem publicznym lub/i przynajmniej w minimalnym stopniu spełniać standardy społecznej odpowiedzialności⁶. Nie wyklucza to jednak przemocy jako elementu użytego dla osiągnięcia pewnych określonych celów.

⁵ E. Shils, *The Virtue of Civil Society*, „Government and Opposition”, Vol. 26, no 1 (1991): 16.

⁶ L. Diamond, *Rethinking Civil Society: Towards Democratic Consolidation*, „Journal of Democracy”, nr 5 (1994), s. 4-17; B. Knight and C. Hartnell, *Civil Society: Is It Anything More Than a Metaphor for Hope for a Better World?*, „Alliance”, nr 6 (2001), s. 6.

Działania społeczeństwa obywatelskiego mogą mieć charakter pokojowy lub z użyciem przemocy, a ostatecznie można je definiować jako przestrzeń, w której wiele różnorodnych wartości, interesów i aktorów społecznych rywalizuje o wpływy na sprawy społeczne, czasami nawet z użyciem przemocy⁷.

Tak w istocie w wielu wypadkach wyglądała budowa społeczeństwa obywatelskiego. Dobrym przykładem jest chociażby przewrót demokratyczny w Rumunii w roku 1989 czy w Rosji w roku 1991, protesty w Iranie w roku 2009 czy tak zwana jasminowa rewolucja na Bliskim Wschodzie, aby podać kilka jaskrawych przykładów.

Działania te z jednej strony przyczyniały się do budowy lub prób budowy społeczeństwa obywatelskiego, z drugiej zaś nasycone były również przemocą.

Trzeba w tym momencie wyraźnie zaznaczyć, że w modelu habermasowskiej sfery publicznej, wyprzedzającej model teoretyczny społeczeństwa obywatelskiego nie ma miejsca na przemoc jako element nacisku w toczącym się dyskursie. Jego koncepcja obywatelskiej sfery publicznej opartej na zasadzie deliberacji jako metodzie uzgadniania konsensusu to typ idealny w rozumieniu weberowskim, co znaczy, iż ukazuje, jak powinna funkcjonować obywatelska sfera publiczna, zdając sobie sprawę z pewnego idealizmu proponowanej przez siebie koncepcji komunikacji politycznej społeczeństw w systemach demokracji przedstawicielskiej⁸. Najważniejszą przeszkodę dla pełnej efektywności funkcjonowania sfery publicznej w modelu Habermasa narzucają grupy interesów, stojące za kreacją i dystrybucją informacji. Czasami może to być państwo, czasami wpływowe korporacje, czasami zwykły interes komercyjny. Niemniej jednak, jako że proces ten jest procesem masowym, którego istotą jest produkcja zestandaryzowanej informacji docierającej do szerokiego grona potencjalnych odbiorców w procesie komunikacyjnym, istnieje realne niebezpieczeństwo, że obiektywność informacji jest mniej istotna niż poszczególne komercyjne lub polityczne przesłanki, stojące za generacją informacji, a w konsekwencji wiedzy społecznej spraw życia publicznego dotyczących. To zaś w procesie zmienia wartość informacji. Habermas uważał, że informacje funkcjonujące w przestrzeni publicznej zamiast być obiektywne są zdezobiektywizowane, to znaczy przystosowywane dla potrzeb poszczególnych grup interesu politycznego czy komercyjnego. Proces ten zaś w konsekwencji prowadzi do osłabienia sfery publicznej.

⁷ A. Fowler, *Strengthening Civil Society in Transition Economies – from Concept to Strategy: Mapping an Exit*, [w:] NGOs, *Civil Society and the State: Building Democracy in Transitional Societies*, edited by Andrew Clayton, INTRAC, Oxford 1996, s. 12-33.

⁸ Podobnie jest z subsekwentnie tworzoną przez teoretyków koncepcją społeczeństwa obywatelskiego. Ukazywała ona właściwe relacje pomiędzy państwem i obywatelami, tworząc pewien pomost pomiędzy tymi dwoma kategoriami, którym był koncept społeczeństwa obywatelskiego.

Dla Habermasa pewna segmentacja rynku prasy, choć to dotyczy także innych mediów, jest warunkiem pluralizmu ideologicznego, a tym samym pozwala na ścieranie się różnorodnych stanowisk mających wpływ na ostateczny kształt konsensusu wypracowywanego w przestrzeni dyskursu społecznego, którym jest sfera publiczna. Z drugiej jednak strony interes komercyjny lub nawet agenda polityczna mogą mieć ogromny wpływ na dezobiektywizację informacji. W chwili, kiedy interes komercyjny lub rządowa propaganda wypiera rzetelny przekaz informacyjny, możemy mówić o upadku sfery publicznej.

W kontekście powyższych rozważań warto przypomnieć, że do podobnych konkluzji, na podstawie rozbudowanych badań analizy treści medialnych (Habermas teoretyzował, nie prowadził badań socjologicznych *sensu stricte* mających służyć poparciu prezentowanych obserwacji) doszli, choć nieco później, badacze brytyjscy z Uniwersytetu w Glasgow. Ich badania opierały się na analizach informacji prezentowanych w głównych stacjach telewizji publicznej i komercyjnej w Wielkiej Brytanii. Badacze przyglądali się, jak dane informacje ważne dla życia wspólnoty są przedstawiane i interpretowane w mediach. Badali między innymi relacje ze strajków górników protestujących przeciwko restrukturyzacji branży górniczej i zamykaniu kopalń węgla kamiennego w końcu lat siedemdziesiątych czy wojny na Falklandach na początku lat osiemdziesiątych. Jednoznacznie wykazano, że informacje konstruowane i dystrybuowane są wybiórczo, wbrew zasadom warsztatu i etyki dziennikarskiej. Co więcej, jak zauważyli badacze, sami dziennikarze pełnili rolę cenzorów, decydując, co powinno być pokazane lub powiedziane, a co nie. Co pokazać w pozytywnym świetle, a co na przykład w negatywnym⁹. Konkluzje badaczy były podobne w treści do wcześniejszych rozważań Habermasa: trudno jest osiągnąć relatywnie wysoki poziom obiektywizmu informacji przekazywanych przez media w momencie, kiedy nie ma żadnej alternatywy właśnie dla tych mediów¹⁰.

Teoretyczne analizy Habermasa określające model komunikacji społecznej budującej efektywną komunikację w sferze publicznej zapośredniczone były przez tradycyjne media komunikacji społecznej: prasę, radio i telewizję. Habermas publikował swoje *Strukturalne transformacje* w roku 1962¹¹, zatem długo przed wynalezieniem Internetu, który drastycznie zmienił formy komunikacji społecznej i miał, zdaniem autora, ogromny wpływ na rewitalizację sfery publicznej.

⁹ Szerzej zob. *Getting the Message*, [w]: *Glasgow Media Group Reader Volume I: News Content, Language and Visuals*, edited by J. Eldridge, Routledge, London 1995, s. 5-26.

¹⁰ Tamże, s. 32.

¹¹ Por. J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, dz. cyt., s. VII.

2. Opinia publiczna w dobie Internetu

[...] to co jest najbardziej interesujące w tym globalnym ruchu, to fakt, że tak naprawdę nie jest on kierowany przez widocznych przywódców, ale [...] przez zbiorowe, wyłaniające się działanie milionów uczestników¹².

James F. More

Internet zmienił radykalnie komunikację społeczną, w tym również sposoby komunikacji politycznej, ponieważ pozwolił ludziom, którzy uprzednio byli wykluczeni z dyskursu społecznego, na zabranie głosu. Stworzył on platformę, dzięki której mogli włączyć się do uprzednio ściśle kontrolowanego procesu komunikacyjnego, a tym samym dużo bardziej efektywnie zabierać głos na forum publicznym odnośnie do spraw życia społecznego. Przed upowszechnieniem się Internetu produkcją i dystrybucją informacji zajmowały się wąskie konglomeraty medialne, a przepływ informacji był ściśle kontrolowany, co samo w sobie, jak pokazał Habermas, miało przede wszystkim efekt negatywny, ponieważ wąskie grupy interesów stojące za produkcją i dystrybucją informacji miały prawie wyłączny wpływ na kształtowanie dyskursu społecznego.

Jak pokazały badania Glasgow Media Group nawet poważne i uzasadnione społecznie protesty przeciwko neoliberalnej polityce Margaret Thatcher związane z konsekwencjami społecznymi restrukturyzacji branży górniczej można było przedstawić jako nieuzasadnione, na przykład manipulując przekazem informacyjnym tak, aby ukazać agresywność protestujących jako podstawową motywację ich działania, odwracając uwagę publiczności przekazów informacyjnych od przyczyn protestów. Akty przemocy marginalne w skali protestów stały się jednak

¹² J.F. More, *The Second Superpower Rears in Beautiful Head*, [w:] *Extreme Democracy*, edited by J. Lebkowsky & M. Radcliffe, Creative Commons Attribution, 2005, s. 38, <http://www.extremedemocracy.com/chapters/Chapter%20Two-Moore.pdf> (dostęp: 21.12.2018).

w świadomości odbiorców dominujące, a reedycja badań próbująca po latach zobaczyć, jak protesty zostały zapamiętane społecznie ukazała, że przekaz generowany przez nadawców stał się zgeneralizowaną interpretacją faktów z przeszłości, narzucając zarazem pewne określone intencją nadawców ramy interpretacyjne¹³.

Piszę o tym, aby ukazać pewną istotną zmianę jakościową związaną z upowszechnieniem się Internetu jako narzędzia komunikacyjnego. Internet bowiem zmienił diametralnie modele komunikacji nadawców z odbiorcami, pozwalając na większy obiektywizm w przedstawianiu faktów i przynajmniej większe możliwości zaangażowania w różnego rodzaju inicjatywy społeczne. Mówiąc innymi słowy, pozwolił ominąć cenzurę lub ograniczenia narzucone przez nadawców przekazów medialnych czy różnego rodzaju grupy interesu włączając w to państwo narodowe w procesie kreacji i dystrybucji informacji. W konsekwencji zaś powyższego pomógł wzmocnić transparentność przekazywanych informacji.

Internet jest zatem rozwiązaniem dylematu opisanego przez badaczy z Glasgow, którzy w swoim czasie konkludowali, odnosząc się do braku obiektywizmu treści przedstawianych w mediach, że nie jest możliwe obiektywne wielostronne przedstawienie informacji w momencie, kiedy jedynymi, którzy mają wpływ na produkcję i dystrybucję informacji są zarazem ci, którym na tym procesie nie zależy. Ostatecznie więc można zaryzykować konkluzję, iż Internet miał pozytywny wpływ na demokratyzację przekazu i dystrybucji informacji.

Summa pochwał nad wpływem Internetu na funkcjonowanie społeczeństw współczesnych musi być jednak zbalansowana obiektywnym ukazaniem negatywnych społecznie konsekwencji rozwoju tego narzędzia komunikacyjnego. Internet jest, używając metafory, mieczem o podwójnym ostrzu. Z jednej strony bowiem pozwala na wzmocnienie potencjału komunikacyjnego, a tym samym umożliwia bardziej efektywny rozwój sfery publicznej, z drugiej jednak strony jest to tylko narzędzie, które może być wykorzystane przez szereg aktorów społecznych do osiągnięcia różnych, czasami sprzecznych z sobą partykularnych interesów, także po to, aby skonfliktować społeczności lub nawet być narzędziem wykorzystywanym do antydemokratycznej radykalizacji czy szerzenia ideologii sprzecznych z ogólnie uznanym za akceptowalny porządkiem społecznym. Na rozwoju tego medium skorzystały także grupy szerzące ideologie radykalne, takie jak Islamiści czy neonaziści, aby wymienić najbardziej transparentne przykłady.

Chcę jednak poniżej skoncentrować się przede wszystkim na możliwościach, jakie Internet daje prodemokratycznym inicjatywom, których celem jest pozytywny wpływ na rozwój debaty w sferze publicznej. Wydaje się, że takim ważnym

¹³ Por. *Glasgow Media Group Reader: News Content, Language and Visuals (Communication and Society): Glasgow University Media Reader: 1*, Edited by J. Eldridge, Routledge, London 1995.

momentem przełomowym, pokazującym agregującą protest społeczny siłę Internetu, było zorganizowanie masowych protestów przeciwko przygotowywanej przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników interwencji zbrojnej w Iraku. 15 lutego 2003 roku szeroka koalicja organizacji antyglobalistycznych zorganizowała i przeprowadziła szereg protestów antywojennych w ponad 600 miastach na całym świecie. Sukces organizacyjny możliwy był właśnie dzięki agregującemu potencjałowi nowych mediów elektronicznych, zwłaszcza Internetu i dynamicznie rozwijającej się telefonii cyfrowej. O ile w oficjalnych mediach brak było informacji o przygotowywanych protestach, o tyle koalicja organizacji antywojennych efektywnie wykorzystała nowe formy komunikacji elektronicznej. W wielu wypadkach manifestacje zgromadziły ponadmilionowe rzesze protestujących¹⁴.

Państwo narodowe nie było w stanie skutecznie zminimalizować przepływu informacji, ponieważ nie miało wystarczającej kontroli nad środkami elektronicznej dystrybucji informacji, którymi z kolei efektywnie posługiwali się protestujący.

Co prawda wojna rozpoczęła się nieco ponad miesiąc później, ale moralny sprzeciw w skali nigdy wcześniej niespotykanej uświadomił zarówno tym reprezentującym państwo narodowe, jak i tym reprezentującym społeczeństwo obywatelskie, że skończył się czas absolutnej kontroli informacji przez agendy reprezentujące interes narodowy, korporacyjny czy szerzej interes wpływowych konglomeratów medialnych w formie uznanej za wydawałoby się niepodważalny standard. Warto dodać, że już kilka lat przed opisywanym protestem, a także w późniejszych czasach koalicja ruchów kontestujących procesy globalizacyjne oparte na neoliberalnym modelu gospodarki światowej była w stanie przygotować i efektywnie zorganizować szereg protestów społecznych, czasami w spektakularnej skali, tak jak protesty w Seattle w roku 1999, Pradze w roku 2000, Genui w roku 2001, czy w Gleneagles w roku 2005, wymieniając te istotniejsze ze względu na ich

¹⁴ W ostatnim czasie wielu wydawców zdigitalizowało archiwa medialne z czasów przygotowań do wojny w Iraku w roku 2003. Czytając te relacje, zwracają oni zwłaszcza uwagę na dużą mobilizację społeczną obywateli przeciwko tej tak zwanej „wojnie prewencyjnej”, oraz na fakt, iż protesty były formą moralnego sprzeciwu wobec przygotowań do wojny wbrew woli obywateli. Zob. np.: <https://www.theguardian.com/uk/2003/feb/15/politics.politicalnews> (dostęp: 20.10.2018) <http://www.wsws.org/en/articles/2003/02/summ-f17.html> (dostęp: 20.10.2018).

Protesty skierowane były głównie przeciwko niedemokratycznym decyzjom poszczególnych państw narodowych, uwikłanych w przygotowania do wojny, przy okazji zaś przeciwko brakowi transparentności w podejmowaniu decyzji politycznych. Szereg motywacji kierujących organizatorami i biorącymi udział w protestach jest bardzo dobrze widoczny w przypadku demonstracji w Rzymie, które zgromadziły największe rzesze ludzi, w sumie ok 3 milionów. Protestowali oni przeciwko wojnie w Iraku, było to zarazem powszechne wotum nieufności dla magnata medialnego, pełniącego w tym czasie funkcję premiera Włoch, Silvia Berlusconi i jego neoliberalnej polityki.

rozgłos¹⁵. Aktywiści koalicji ruchów na rzecz alternatywnej globalizacji protestowali efektywnie przeciwko negatywnym konsekwencjom globalizacji, tworzącej ogromne sfery wykluczenia, neoliberalizmowi gospodarczemu, jak również przeciwko elitom, które uważali za pozbawione politycznej legitymizacji i antydemokratyczne z zasady.

Organizując protesty chcieli oni rewitalizacji debaty publicznej w sensie nadanym też dużo wcześniej przez Habermasa, a wyrażonych w koncepcji obywatelskiej sfery publicznej. Mówiąc inaczej, chodziło o stworzenie warunków dla inicjacji nowej publicznej debaty dotyczącej zrównoważonego rozwoju społecznego łączącego interes prywatny z interesem publicznym¹⁶. Co w tym wszystkim istotne, to fakt, iż Internet był narzędziem pozwalającym na efektywną komunikację, nagłośnienie działań oraz ich efektywną koordynację¹⁷.

Jako że klasyczne media komunikacji społecznej straciły wyłączność na tworzenie i dystrybucję informacji, aktorzy społeczni, którzy wcześniej nie mieliby szans bycia usłyszonymi, mieli więcej możliwości, aby ich głosy zostały usłyszane, a poglądy nagłośnione społecznie i spopularyzowane¹⁸. Cały ten potencjał miał początkowo głównie wartość moralną. Przez piętnowanie nieprawidłowości i domaganie się zmian aktorzy społeczni byli w stanie narzucić pewne formy dyskursu w sferze publicznej, które wcześniej nie miały szansy istnienia.

Działania te nagłaśniane i koordynowane przy pomocy Internetu pozwoliły na dotarcie informacji o poszczególnych działaniach czy zagadnieniach do ogółu społecznego¹⁹, ukazały także nowe horyzonty możliwości komunikacyjnych otwierające się przed użytkownikami sieci.

W dwa dni po manifestacjach przeciwko wojnie w Iraku ukazał się w „New York Times” artykuł Patricka Tylera *A New Power in the Streets*²⁰. Tyler zastanawiając się nad siłą mobilizacji światowej opinii publicznej wskazywał na ogromne znaczenie manifestacji antywojennych dla potencjalnego opóźnienia przygotowań

¹⁵ Rozległa lista znaczących demonstracji przeciwko neoliberalnej globalizacji dostępna obecnie: https://en.wikipedia.org/wiki/List_of_demonstrations_against_corporate_globalization (dostęp: 14.02.2018).

¹⁶ Szersze opisy zagadnienia zob. J.E. Stiglitz, *Globalisation and its Discontent*, W.W. Norton & Company, New York–London 2002, lub J.E. Stiglitz, *Making Globalisation Work*, W.W. Norton & Company, New York–London 2007.

¹⁷ Por. J.F. More, *The Second Superpower Rears its Beautiful Head*, dz. cyt., s. 38–39.

¹⁸ Tamże, s. 40.

¹⁹ Por. P. Dejneka, *Populism and the public sphere. Will Populism revitalise EU project?*, [in]: *3rd International Multidisciplinary Scientific Conference on Social Sciences & Arts SGEM 2016*, Book 2, Vol. 1, Vienna 2016, s. 403.

²⁰ <https://www.nytimes.com/2003/02/17/world/threats-and-responses-news-analysis-a-new-power-in-the-streets.html> (dostęp: 15.09.2018).

działań wojennych przez rząd Stanów Zjednoczonych oraz jego sojuszników. Porównuje je do wielkich aktów mobilizacji społecznej w przeszłości, takich jak Wiosna Ludów roku 1848 oraz bezkrwawa rewolucja roku 1989 w Europie Środkowo-Wschodniej. Konkluzja zaś paradoksalnie stwierdza, iż możemy mieć do czynienia z dwoma supermocarstwami na scenie komunikacyjnej współczesności. Jednym są Stany Zjednoczone, lecz drugim jest światowa opinia publiczna, która ma moderujący wpływ na działanie tego pierwszego²¹.

Sam termin „drugie supermocarstwo” wykorzystuje w swoich analizach w kilka tygodni później James F. More, kiedy publikuje online artykuł²² pt.: *The Second Superpower Rears in Beautiful Head*²³. Jest on jednym z pierwszych tekstów akademickich dotyczących roli Internetu w efektywnej agregacji żądań społecznych względem państwa. Artykuł zostaje opublikowany następnie w roku 2005 jako rozdział książki dostępnej na zasadach creative commons online pt. *Extreme Democracy*²⁴. Tą drugą super władzą, tak jak uprzednio u Tylera, jest władza światowej opinii publicznej, która dzięki nowym możliwościom komunikacyjnym związanym z rozwojem Internetu staje się realną siłą kontrolującą postępowanie władzy państwa narodowego.

More ukazał nowy potencjał Internetu jako agregatora żądań opinii publicznej, która w jego oczach stała się „drugą superwładzą”, odrębną, a czasami przeciwną pierwszej władzy, czyli władzy państwa narodowego, w jego artykule utożsamianego ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Ta druga miała korygować antydemokratyczne zapędy tej pierwszej, niepoddającej się prostej kontroli władzy państwa narodowego. Jak sam wskazuje:

Powstaje na naszych oczach druga superwładza, ale nie jest to władza państwa. Zamiast niej pojawia się nowa forma władzy ponadnarodowej reprezentowana przez żądania zwykłych obywateli ukonstytuowanych w globalny ruch społeczny. Piękną, ale głęboko agitacyjną twarzą tej drugiej superwładzy jest światowa kampania na

²¹ Tamże.

²² Artykuł opublikowano na: <http://blogs.harvard.edu/jim/2003/04/01/the-second-superpower-rears-its-beautiful-head/>. W chwili obecnej już niedostępny w tym miejscu, jedynie jako artykuł w książce *Extreme Democracy*. Zob. następny przypis.

²³ Artykuł został opublikowany w roku 2005 jako rozdział książki analizującej nowe zjawiska i powiązania pomiędzy społeczeństwem obywatelskim, demokracją a współczesnym państwem narodowym, próbując zredefiniować wszystkie powyżej wymienione fenomeny i powiązać ich przemiany z nowymi formami komunikacyjnymi, powstałymi dzięki rozwojowi Internetu. Patrz: J.F. More, *The Second Superpower Rears in Beautiful Head*, dz. cyt., s. 37-44, <http://www.extremedemocracy.com/chapters/Chapter%20Two-Moore.pdf>. (dostęp: 21.12.2018).

²⁴ *Extreme Democracy*, dz. cyt.; źródło: <http://www.extremedemocracy.com/> (dostęp: 21.12.2018).

rzecz pokoju, choć na ten ruch składa się również szereg innych inicjatyw, takich jak działania na rzecz rozwoju społecznego, ekologii, zdrowia czy praw człowieka²⁵.

To zwłaszcza internetowe technologie komunikacyjne miały umożliwić efektywną komunikację pomiędzy będącymi aktorami tej gry obywatelami, kontestującymi decyzje państwa²⁶, na co wskazuje w innym miejscu autor, i to w skali globalnej. W tym kontekście Jamesa F. More'a można uważać również za ważnego inicjatora debaty nad rolą społeczeństwa obywatelskiego w wypracowywaniu demokratycznego konsensusu i roli nowych form komunikacji w tym procesie, zwłaszcza telefonii komórkowej i Internetu.

More uważa, iż dzięki rozwojowi nowych technologii opinia publiczna nabiera globalnego charakteru, dzięki zaś ukonstytuowaniu się jej w skali globalnej możemy obserwować narodziny innowacyjnej formy demokratycznej partycypacji, która zmienia klasyczne pojmowanie demokracji i obywatelskiego uczestnictwa w sprawach wspólnoty, opartego na koncepcji demokracji deliberatywnej²⁷. Według autora Internet oraz inne media interaktywne coraz głębiej penetrują światową przestrzeń komunikacyjną, umożliwiając stworzenie warunków do nieustannego prowadzenia komunikacji interpersonalnej i dialogu w skali globalnej. Kolektywna władza nowych form komunikacji stanowi zatem ważne nowe uzupełnienie tradycyjnych form partycypacji²⁸.

Odnosząc swoje uwagi do Stanów Zjednoczonych (które moim zdaniem możemy w chwili obecnej interpretować jako eksplikację figury współczesnego reżimu demokratycznego – P.D.) autor wskazuje na fakt, że tworząca się właśnie światowa opinia publiczna ukazuje nową formę „wschodzącej demokracji”, która różni się od tradycyjnych form demokracji partycypacyjnych²⁹. O ile w tradycyjnym rozumieniu partycypacja w procesach politycznych jest praktykowana głównie przez prawa wyborcze i procedurę głosowania, o tyle w nowym właśnie powstającym wariantcie tzw. wschodzącej demokracji partycypacja w procesach politycznych jest nieustanna i zapośredniczona przez możliwości stworzone przez nowe formy komunikacji. W pierwszym modelu deliberacja polega na zabieraniu głosu i podejmowaniu decyzji przez wąską grupę wybranych lub powołanych przedstawicieli. W drugim zaś jest składową indywidualnego rozeznania i rozumienia wydarzeń podejmowanych przez poszczególnych aktorów społecznych na podstawie ich indywidualnego rozumienia wydarzeń, komunikacji z innymi ich uczestnikami, decydujących kiedy

²⁵ J.F. More, *The Second Superpower Rears its Beautiful Head*, dz. cyt., s. 37.

²⁶ Tamże, s. 38.

²⁷ Tamże, s. 39.

²⁸ Tamże, s. 38.

²⁹ Tamże.

i na jakich zasadach współuczestniczyć w pewnych wydarzeniach lub procesach dotyczących wspólnoty. W konsekwencji, o ile w pierwszym modelu partycypacja w procesach demokratycznych wydaje się być odległa czy nawet nieosiągalna dla większości obywateli³⁰, o tyle w modelu „wschodzącej demokracji” partycypacja jest procesem bezpośredniego zaangażowania obywateli w życie wspólnoty³¹.

Moglibyśmy powiedzieć wręcz, że jej charakterystyczną cechą jest bezpośrednie uczestnictwo w procesie budowania konsensusu i podejmowania decyzji. W pewnym sensie zatem diagnoza More’a postuluje pewien pragmatyczny powrót do koncepcji demokracji bezpośredniej. Tu zaś oddolny nacisk aktorów społecznych w formie różnego rodzaju inicjatyw może mieć ogromny wpływ na ostateczny kształt uzgodnień dotyczących życia wspólnotowego. W tym konkretnym przypadku dzieje się tak dzięki agregującemu opinię potencjałowi nowych form komunikacji.

Warto wspomnieć, że dyskusje, które w tym czasie prowadzono, ukazywały Internet przede wszystkim jako narzędzie, które może kontestować ustalone formy polityczności i buduje alternatywne do proponowanych na poziomie państwa narodowego jej formy. Niewątpliwie też tzw. *nowe ruchy społeczne* pierwszej dekady XXI wieku dosyć efektywnie wykorzystywały innowacyjne narzędzia komunikacyjne do prób stworzenia alternatywnych propozycji polityczności do tych proponowanych przez państwo narodowe. Upowszechnienie Internetu stworzyło bowiem możliwości włączenia zwykłych obywateli do wspólnej debaty dotyczącej poszczególnych spraw uważanych za ważne społecznie. Dzięki nowym możliwościom nagłośnienia informacji można było w krótkim czasie zmobilizować społeczeństwo do działań na rzecz partykularnych wyzwań, przed którymi stoją poszczególne społeczności. Oznaczało to także, że więcej osób zainteresowanych danym zagadnieniem mogło wspólnie pracować nad nowymi rozwiązaniami. To zaś z kolei znaczyło możliwość wypracowania konsensusu uwzględniającego większą liczbę propozycji brzegowych, a więc lepiej reprezentującego interes ogółu. W tym znaczeniu Internet był narzędziem pomocnym dla rewitalizacji sfery publicznej i partycypacji społecznej jednostki w sprawach ogółu. Co więcej, nowe formy komunikacji, które zawdzięczamy rozwojowi Internetu, otworzyły wiele możliwości współuczestnictwa zwykłych obywateli w życiu publicznym, a tym samym przyczyniły się do rewitalizacji sfery publicznej.

Manuel Castells uważa wręcz, że nowe formy polityczności związane z rozwojem sieciowych ruchów społecznych budują nowatorski rodzaj współuczestnictwa w życiu zbiorowym dzięki możliwości tworzenia, jak to sam autor nazywa, „sfer

³⁰ Tamże, s. 39.

³¹ Tamże.

autonomii”³², w których następuje proces transformacji niezadowolenia w podejmowane wspólnie próby oddolnego wywarcia nacisku na system społeczny w celu jego modyfikacji. Autor opisuje to jako pewien nowy wzór interakcji społecznych, które w swojej istocie mają hybrydowy charakter. Jak sam pisze:

Korzystanie z Internetu i sieci komunikacji mobilnej jest niezbędne, ale forma sieci jest multimodalna. Obejmuje sieci społecznościowe online i offline, a także istniejące już sieci społecznościowe i sieci utworzone podczas działań ruchów. Sieci znajdują się w obrębie ruchów, z innymi ruchami na całym świecie, z blogosferą internetową, z mediami i z całym społeczeństwem. Technologie sieciowe mogą tworzyć nowe znaczenia społeczne, ponieważ stanowią platformę dla tej ciągłej, rozbudowanej praktyki sieciowej, która ewoluuje wraz ze zmieniającym się kształtem ruchu. Choć ruchy są zwykle zakorzenione w przestrzeni miejskiej poprzez okupację przestrzeni miejskich i uliczne demonstracje, ich trwałe istnienie odbywa się w wolnej przestrzeni Internetu³³.

Autor koncentruje się przede wszystkim na relacji technologii, które tworzą nowe formy komunikacyjne, pozwalające na odrodzenie procedur deliberatywnego dyskursu, z rzeczywistymi przestrzeniami, które bądź to są okupowane, bądź są miejscem koncentracji niezadowolonych uczestników sieciowo koordynowanych protestów³⁴, które sam w tytule swojej książki nazywa „sieciami oburzenia i nadziei”. To oburzenie może być wspólnym wysiłkiem współuczestnictwa efektywnie przekształconego w pragmatyczne narzędzie zmiany. Dzieje się tak dzięki możliwości zaproponowania alternatywnych form deliberatywnego dyskursu. A ponieważ ruchy te są z natury sieciowe, mogą sobie pozwolić na brak możliwego do zidentyfikowania centrum, a jednocześnie zapewniają funkcje koordynacyjne i komunikacyjne przez wielopoziomą interakcję³⁵. W konsekwencji tego nowego porządku komunikacyjnego ruchy te nie potrzebują oficjalnego centrum przywództwa, dowodzenia i kontroli ani pionowej organizacji do rozpowszechniania informacji lub instrukcji³⁶.

Sukces nowych form politycznego zaangażowania opisywanych przez Castellsa możliwy jest dzięki efektywnemu wykorzystaniu możliwości agregacji oburzenia z zastanej sytuacji w efekcie użycia nowych technologii komunikacyjnych.

³² M. Castells, *Networks of Outrage and Hope. Social Movements in the Internet Age*, second edition, Polity Press, Cambridge, UK; Malden, MA, 2015, s. 250.

³³ Tamże, s. 249.

³⁴ Tamże, s. 252.

³⁵ Tamże, s. 249.

³⁶ Tamże.

Autor opisuje wiele przykładów efektywnego wykorzystania agregującego potencjału nowych mediów dla zmaksymalizowania szans uczestnictwa w ruchu, nie wykluczając zarazem możliwości stworzenia ruchów, które swoim zasięgiem objęłyby całą populację dzięki możliwościom, jakie dają te otwarte sieci komunikacyjne, pozbawione określonych granic, których istotą jest ich rekonfiguracja zgodnie z poziomem zaangażowania³⁷. Zaangażowanie to może być lokalne, ale może także przybrać charakter spontanicznego ruchu obejmującego całość populacji.

W swoich analizach autor koncentruje się na opisach poszczególnych ruchów i ich społecznego oddziaływania, wychodząc z założenia, że wartość tych ruchów to wartość korygująca *mainstreamowy* dyskurs prowadzony w sferze publicznej, a dyseminowany przez tradycyjne media i tradycyjne formy polityczności. Opisywane przez niego „sfery autonomii” pozwalają na niezależne tworzenie i wyrażanie poglądów także przez bezpośrednie akcje, na przykład przez okupacje pewnych określonych przestrzeni (miejskich), stających się ich emblematami.

Jego opisy są bardzo cenne, pokazują nowe formy polityczności w świecie, w którym zaufanie do tradycyjnie rozumianej polityczności, reprezentacji i samej koncepcji demokracji przedstawicielskiej są w odwrocie³⁸, przede wszystkim w konsekwencji utraty zaufania elektoratu do swoich przedstawicieli w tradycyjnie rozumianym modelu reprezentatywności³⁹. Z założenia też rolę tych ruchów ma być odbudowa tego zaufania przez budowane oddolnie nowe formy zaangażowania⁴⁰.

Samo pojęcie autonomii prezentowane przez Castellsa ma szerszy wymiar kulturowy, pojęcie to bowiem według autora odnosi się nie tylko i nie tyle do egzystencjalnej autonomii podmiotu (wolność negatywna), co raczej w myśl koncepcji Isaiaha Berlina do koncepcji wolności pozytywnej⁴¹. W myśl tej koncepcji pojęcie autonomii może odnosić się do zdolności podmiotu społecznego do stania się podmiotem przez określenie jego działań społecznych wokół projektu zbudowanego niezależnie od instytucji społeczeństwa, zgodnie z wartościami i interesami podmiotu społecznego⁴². Co ważne, tak rozumiana autonomia możliwa jest dzięki mediacyjnemu charakterowi sieci, która pozwala poszczególnym aktorom budować ich strefy autonomii wraz z ludźmi o podobnych poglądach. Internet zapewnia

³⁷ Tamże, s. 249.

³⁸ Tamże, s. XI.

³⁹ Tamże, s. 252.

⁴⁰ Tamże, s. 251-252.

⁴¹ Por. I. Berlin, *Two Concepts of Liberty*, [w:] tegoż, *Four Essays on Liberty*, Oxford University Press, London 1969.

⁴² M. Castells, *Networks of Outrage and Hope*, dz. cyt., s. 259.

zatem organizacyjną platformę komunikacyjną do przełożenia kultury wolności na praktykę autonomii⁴³, którą autor pojmuje w kategoriach berlińskiej wolności pozytywnej.

Trzeba w tym momencie nadmienić, że logika myślenia o wspólnocie i metodach budowania konsensusu przez racjonalnie myślących aktorów społecznych opisywanych przez More'a czy Castellsa leży także u podstaw afirmatywnego traktowania populizmu przez Laclau. Autor uważa bowiem, iż dzięki afirmatywnemu wykorzystaniu potencjału populizmu jako metody komunikacji aktorzy społeczni są w stanie racjonalizować swoje żądania czy też oczekiwania społeczne, aby następnie przeprowadzić zaplanowane działania dla osiągnięcia oczekiwanych efektów społecznych (reform). To myślenie zbieżne jest także z koncepcją typu idealnego efektywnego procesu komunikacji w sferze publicznej, w której media mają za zadanie obiektywizować informacje. Chociaż nie bez zastrzeżeń. Trzeba bowiem nadmienić, iż sam Habermas jest raczej sceptyczny co do możliwości istotnego wpływu Internetu na dyskurs prowadzony w sferze publicznej lub raczej ujmując to inaczej: uważa iż „korzystanie z Internetu doprowadzało do ekspansji i fragmentacji sieci komunikacyjnych”⁴⁴. Tym samym spadło zaś znaczenie osób formujących opinie tak ważnych dla tradycyjnych środków masowego przekazu. Z jednej strony spowodował Internet wzrost egaliatrizmu komunikacyjnego z drugiej jednak umożliwił szeroki akces odbiorców do nie podlegających wstępnej obróbce edycyjnej informacji⁴⁵. Ma to zaś bardzo istotny wpływ na zmianę modelu komunikacyjnego. W tradycyjnie rozumianym modelu obywatelskiej sfery publicznej rozproszona i anonimowa publiczność społeczności politycznej miała dostęp do zunifikowanej informacji dostępnej każdemu. Pomimo niebezpieczeństw stojących za tą formą tworzenia i dystrybucji informacji taka ich dystrybucja (zunifikowane przekazy) powodowała standaryzację sieci komunikacyjnych, a tym samym przekazywanie krytycznym odbiorcom informacji uprzednio zestandaryzowanej. Zatem mogli odnieść się krytycznie do tych samych źródeł informacji.

W modelu, którym charakteryzuje się komunikacja nowych mediów, ze względu na szeroki dostęp odbiorców do wszelkiego rodzaju informacji minimalizowana zostaje waga centrów opiniotwórczych, w tym rola intelektualistów, którzy w modelu tradycyjnym pełnili bardzo ważną rolę moderatorów dyskursu⁴⁶. Tym samym proces fragmentacji przepływu informacji może wpłynąć negatywnie

⁴³ Tamże, s. 259.

⁴⁴ Por. J. Habermas, *Europe, the Faltering Project*, Polity Press, Cambridge 2009, s. 53.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

na możliwość obiektywizacji przekazów. Habermas obawiał się obniżenia rangi przekazu informacyjnego w sfragmentaryzowanych sieciach informacyjnych. Nie zwracał jednak należytej uwagi na fakt, iż w erze komunikacji zdominowanej przez elektroniczną wymianę informacji może być ona dystrybuowana efektywnie z ominięciem konglomeratów medialnych, kształtujących jej ostateczne formy, to zaś ma ogromny wpływ na nowe rozumienie polityczności i komunikacji, jak również tworzy nowe formy mobilizacji społecznej. Nie przewidział zatem, jak efektywne mogą być nowe sieci komunikacyjne w procesie deliberacji i formowania opinii spraw wspólnoty tyjących.

3. Nowe formy polityczności i komunikacji społecznej a efektywna sfera publiczna – hiszpański Podemos i polski Komitet Obrony Demokracji

Wszystko zaczęło się w internetowych sieciach społecznościowych, ponieważ są to przestrzenie autonomii, pozostające w dużej mierze poza kontrolą rządów i korporacji, które zmonopolizowały kanały komunikacji jako podstawę swojej działalności na przestrzeni historii. Dzieliąc smutek i nadzieję w wolnej publicznej przestrzeni Internetu, łącząc się ze sobą, a także budując wspólnie projekty, obywatele stworzyli efektywne sieci komunikacyjne niezależnie od osobistych poglądów czy powiązań organizacyjnych. Utworzyli wspólnotę⁴⁷.

Manuel Castells

Wracając obecnie do wątku rozwoju nowych form komunikacyjnych należy zaznaczyć, że dalsza rewolucja w tym zakresie nastąpiła w tym samym mniej więcej czasie, kiedy More proponuje swoją koncepcję „wschodzącej demokracji”, opartej na nowych formach powszechnej partycypacji, którą umożliwił szybki rozwój technologii informacyjnych i ich masowe upowszechnienie. Jest ona konsekwencją powstania i upowszechnienia się portali społecznościach.

W roku 2004 powstaje Facebook, w roku 2005 YouTube, w roku 2006 Twitter, żeby wymienić te najbardziej znaczące. Zmieniły one diametralnie komunikację społeczną. Używając nowych narzędzi komunikacyjnych, można było już nie

⁴⁷ M. Castells, *Networks of Outrage and Hope*, dz. cyt., s. 2.

tylko wysyłać informacje w formie tekstu czy komunikować się dzięki mobilnej telefonii, ale także transmitować informacje od osób bezpośrednio biorących udział w różnego rodzaju wydarzeniach (w tym protestach społecznych), omijając główne kanały informacyjne, a co za tym idzie ich ograniczenia związane z selekcją informacji.

Uważa się powszechnie, że Facebook użyty przez Baracka Obamę w jego pierwszej kampanii prezydenckiej w roku 2007/2008 pomógł mu włączyć w procesy wyborcze wielu młodych Amerykanów, którzy stracili zaufanie do procedur demokracji przedstawicielskiej⁴⁸. Prawie trzy miliony przyjaciół na Facebooku jak również efektywne wykorzystanie portalu YouTube, platformy Twitter przez sztab wyborczy oraz młodych użytkowników Internetu przyczyniło się znacząco do ostatecznego sukcesu wyborczego Obamy⁴⁹. Twitter i YouTube były na przykład efektywnie wykorzystane przez niezadowolonych z wyniku wyborów obywateli Iranu w czerwcu 2009 roku, którzy wykorzystali te narzędzia do organizacji antyrządowych protestów społecznych. Film z portalu YouTube ukazujący śmierć młodej kobiety Nady Soltan śmiertelnie postrzelonej podczas antyrządowych wystąpień, której ostatnie chwile życia oglądały w Internecie miliony ludzi, zradycyzowała jeszcze bardziej postawy kontestujących wynik wyborczy, stał się również ikonograficznym symbolem tych protestów, ukazującym zarazem moralne bankructwo reżimu⁵⁰. W roku 2011 świat mógł obserwować szereg buntów przeciwko autorytarnej władzy na Bliskim Wschodzie, zwanych Jaśminową rewolucją. Protesty te częściowo tylko zakończone sukcesem i liberalizacją polityki poszczególnych państw były organizowane i koordynowane dzięki efektywnemu wykorzystaniu nowych narzędzi komunikacji elektronicznej. Jesienią 2012 roku efektywne użycie portali społecznościowych przez aktywistów internetowych w Polsce i w Niemczech pozwoliło na zablokowanie legislacji ACTA, wprowadzającej szerszą kontrolę Internetu⁵¹. Zimą 2013-2014 dzięki bezpośrednim relacjom aktywistów internetowych i bezpośredniej transmisji *online* z kijowskiego Majdanu przez wielu aktywistów wykorzystujących nowe media, udało się umasować protesty, a także udokumentować tragiczny przebieg wydarzeń, który miał tam miejsce. Zwłaszcza bezsensowna

⁴⁸ K.M. Jackson, H. Dorton, B. Heindl, *A Celebration That Defined a Generation: Grant Park, New Media, and Barack Obama's Historic Victory of the US Presidency*, „The Journal of American Culture”, 33(1) March 2010, Blackwell Publishing Ltd, s. 40-51, http://www.academia.edu/30309511/A_Celebration_That_Defined_a_Generation_Grant_Park_New_Media_and_Barack_Obamas_Historic_Victory_of_the_US_Presidency (dostęp: 12.09.2018).

⁴⁹ Szerzej opisane przez: R. Harfoush, *Yes We Did: An Inside Look at How Social Media Built the Obama Brand*, Berkeley, California: New Riders—Peachpit, 2009.

⁵⁰ Zob. *An Iranian Martyr* [BBC Documentary], <https://www.youtube.com/watch?v=C4-iLG6FwRc> (dostęp: 08.02.2016).

⁵¹ <http://www.bbc.com/news/world-europe-16735219> (dostęp: 22.02.2016).

śmierć bezbronnych młodych ludzi z premedytacją mordowanych przez zamaskowanych snajperów, transmitowana na żywo *online* wzruszyła światową opinię publiczną i w znacznym stopniu zdecydowała o upadku reżimu Wiktora Janukowycza. Bez możliwości, jakie stworzył Internet, protest prawdopodobnie zostałby stłumiony, relacje z Majdanu byłyby okrojone, a tragiczne relacje ocenzurowane. W dużej mierze dzięki nowym narzędziom komunikacji umożliwiającym większą transparentę przepływu informacji protestującym udało się nagłośnić protest, zaangażować w okupację przestrzeni kijowskiego Majdanu setki tysięcy ludzi, porwać ich do obrony rządzącego społeczeństwa obywatelskiego i ostatecznie odnieść sukces.

We wszystkich przypadkach przytoczonych powyżej jako przykładowe egzemplifikacje ukazujące wzrost znaczenia i skuteczności społecznej mierzonej osiągniętym sukcesem zaplanowanej strategii akcji, a wyrażonych przez szereg aktorów w ramach tzw. ruchów obywatelskiego nieposłuszeństwa, obserwowaliśmy fenomen populistycznej rewolty w celu odbudowy lub jak to miało miejsce na przykład na Ukrainie budowy od podstaw społeczeństwa obywatelskiego⁵².

Dobrym przykładem procesu wzrostu znaczenia nowych form polityczności w dobie Internetu jest hiszpański Podemos, występujący przeciwko obostrzeniom finansowym narzuconym Hiszpanii przez Unię Europejską w celu minimalizacji deficytu budżetowego oraz przeciwko powszechnej korupcji i nepotyzmowi życia politycznego w Hiszpanii. Podemos, którego nazwa oznacza ruch na rzecz demokracji partycypacyjnej, został założony 16 stycznia 2014 roku przez działaczy społecznych chcących przywrócić zasadę partycypacji obywatelskiej w życiu społecznym państwa. Motorem działań była tu także chęć zbudowania komitetu wyborczego przed wyborami do Parlamentu Europejskiego w maju 2014 roku. Dzięki wykorzystaniu Facebooka dla naboru członków ruchu społecznego udało się w ciągu pierwszego dnia pozyskać 50 tysięcy członków⁵³, a w ciągu pierwszych dwudziestu dni działalności 100 000⁵⁴. Podemos ostatecznie utworzył komitet elekcyjny i w wyborach do Parlamentu Europejskiego uzyskał 12% głosów, stając się czwartą siłą polityczną reprezentującą Hiszpanię w Parlamencie Europejskim, zaledwie po czterech miesiącach od swojego nieformalnego powstania. Po wyborach parlamentarnych w Hiszpanii w grudniu 2015 był trzecią siłą polityczną w kraju, posiadając prawie 21% miejsc, burząc funkcjonujący przez dekady podział

⁵² Rozległe opracowanie dotyczące ruchów obywatelskiego nieposłuszeństwa i wykorzystaniu dla celów osiągnięcia swoich zakreślonych programowo celów nowych form komunikacji daje m.in. M. Castells, *Networks of Outrage and Hope*, dz. cyt.

⁵³ Pablo Iglesias consigue en un día los 50.000 apoyos que pedía para seguir adelante con Podemos, „El Periódico”, 19 stycznia 2014.

⁵⁴ Podemos ya es la tercera fuerza en afiliados con 100.000 registrados, „Público”, 17 sierpnia 2014.

władzy parlamentarnej pomiędzy lewicę i prawicę⁵⁵. Ponadto z liczbą około 400 000 członków⁵⁶ stał się Podemos drugą co do wielkości partią polityczną w Hiszpanii⁵⁷. Partia, która nie istniała dwa lata wcześniej, stała się prawie z dnia na dzień jedną z najistotniejszych sił politycznych w życiu tego kraju.

Wydaje się, że fenomenalny wzrost znaczenia tego ruchu leży w demokratycznym potencjale populizmu. Wykorzystując efektywnie możliwości nowych mediów elektronicznych oraz procedury demokracji bezpośredniej, w tym przede wszystkim wypracowywania konsensusu dotyczącego spraw wspólnoty podczas regularnie organizowanych w społecznościach lokalnych spotkań, udało się ruchowi zdobyć zaufanie społeczne zniechęconych do tradycyjnych form polityczności wyborców⁵⁸. W przypadku Podemosu bardzo istotną strategią okazały się właśnie te spotkania, podczas których każdy ze zgromadzonych mógł zabrać głos, czy też zasugerować tematy, które należało omówić na forum. Poczucie bezpieczeństwa i wytworzenie opisywanego przez Castellsa, a charakterystycznego dla nowych form partycypacji w życiu wspólnoty poczucia autonomii zgromadzonych było tak samo istotne jak wykorzystanie nowych form komunikacji z elektoratem dla utrzymania zainteresowania ruchem oraz zaangażowania społecznego na jego rzecz. Opisywana już uprzednio przez tegoż autora metoda hybrydyzacji technik komunikacyjnych stała się bardzo efektywnym narzędziem budowy alternatywnych form polityczności. Co przy tym niezwykle istotne, nastąpiło płynne przejście od komunikacji i budowy struktur ruchu na poziomie lokalnym, ze swoimi własnymi, używając słownictwa Castellsa, „strefami autonomii”, do efektywnego działania na poziomie ogólnospołecznym.

Trzeba jednak zaznaczyć, że Podemos prawdopodobnie by nie powstał bez uprzednich doświadczeń budowy sfer autonomii przez ruch społeczny Indignadas, który począwszy od roku 2011 budował, zarówno w skali lokalnej, regionalnej, jak i na poziomie państwa narodowego próby wypracowania alternatywnych form demokracji przedstawicielskiej w Hiszpanii⁵⁹. Bez tej inicjatywy, która wypracowała narzędzia hybrydowej elektronicznej i bezpośredniej komunikacji, okupacji

⁵⁵ P. Iglesias: *How the leader of the leftist Podemos party upset Spain's elites to reach the brink of power*, „The Independent”, 2015-12-25.

⁵⁶ Członkostwo w 2016 r. (392 053), źródło: <https://participa.podemos.info/es> (dostęp: 20.05.2016)

⁵⁷ Należy dodać, iż w przedterminowych wyborach w Hiszpanii 26 czerwca 2016 roku Podemos ponownie jak pół roku wcześniej, zyskując 20,6%, głosów, stał się trzecią siłą polityczną w kraju, nie tracąc nic ze swojej wcześniej wypracowanej „elektronicznie” pozycji ważnego i radykalnego w deklaracjach programowych gracza społecznego. Por: <http://www.bbc.com/news/world-europe-35150771> (dostęp: 11.12.2017).

⁵⁸ <http://www.bbc.com/news/world-europe-31072139> (dostęp: 20.05.2016).

⁵⁹ Ruch początkowo zwany był M15 od daty pierwszego protestu (15 maja 2011), ale szybko upowszechniła się nazwa Indignadas, czyli *Oburzeni* lub *Ruch oburzonych* (P.D.).

przestrzeni publicznych i rozbudowanego dyskursu teoretycznego na temat konieczności reformy systemu demokracji przedstawicielskiej, sukces Podemosu byłby zapewne mniej pewny lub wręcz niemożliwy.

Pomimo ogromnego poparcia społecznego dla Indignadas, wyrażającego się chociażby powszechnym uczestnictwem Hiszpanów w protestach przeciwko korupcji i oligarchizacji władzy⁶⁰, ruch nie zdołał jednak w istotny sposób wpłynąć korygująco na politykę rządu hiszpańskiego. Dopiero utworzenie Podemosu jako siły politycznej w istotny sposób zmieniło stan rzeczy. Sformalizowanie żądań społecznych przez utworzenie *mainstreamowej* siły politycznej czerpiącej z kapitału niezadowolenia społecznego Indignadas, z wykorzystaniem wypracowanych już uprzednio technik komunikacyjnych, pozwoliło na zaistnienie nowej siły politycznej w przestrzeni publicznej. Przy całym swoim kapitale społecznym Indignadas nigdy nie był jednak sformalizowanym ruchem społecznym z jednoznacznym programem politycznym⁶¹. Motywacją działań i wystąpień było poczucie głębokiej niesprawiedliwości społecznej, a spontaniczne uczestnictwo w protestach przeciwko rządowi, rodzajem w dużej mierze bezsilnego protestu, zdyskredytowanej większości. Castells, który badał fenomen Indignadas, pisał:

W ruchu panowała ogólna opinia, że politycy żyją we własnym, zamkniętym, uprzywilejowanym świecie, obojętnym na ludzkie potrzeby, manipulując wyborami i prawem wyborczym, po to, aby utrwalić swoją władzę jako „klasa polityczna”. „Oni nas nie reprezentują” to prawdopodobnie najbardziej popularny i na pewno najbardziej fundamentalny slogan ruchu. Ponieważ jeśli nie ma reprezentacji, nie ma demokracji, a instytucje muszą zostać zrekonstruowane od podstaw [...]⁶².

Podstawowym zamierzeniem ruchu było przekształcenie pseudodemokracji w sprawnie funkcjonujący system autentycznej demokracji reprezentatywnej⁶³, ale dopiero Podemos dzięki sformalizowaniu działań politycznych był w stanie efektywnie zaistnieć jako wpływowy ruch społeczny realizujący postulaty Indignadas.

Podstawą sukcesu Podemosu było umiejętne wykorzystanie narzędzi elektronicznej komunikacji do ukonstytuowania się ruchu i amplifikacji przekazu politycznego w sytuacji coraz mniejszego zaufania do polityków reprezentujących główne partie polityczne oraz spadającego zaufania odnośnie do skuteczności tradycyjnych form polityczności konotowanych z demokracją przedstawicielską,

⁶⁰ Por. M. Castells, *Networks of Outrage and Hope*, dz. cyt., s. 117-118.

⁶¹ Por. tamże, s. 125.

⁶² Tamże, s. 127.

⁶³ Wyrażało się ono chociażby w podstawowym żądaniu ruchu: „Prawdziwa demokracja teraz!”, por. tamże, s. 126.

która według protestujących przestała pełnić swoje funkcje⁶⁴. Przy czym nie chodzi tu raczej o absolutną kontestację koncepcji demokracji przedstawicielskiej, co o przywrócenie pewnego balansu pomiędzy koncepcją reprezentatywności a *praxis* życia społecznego⁶⁵.

Sukces Podemosu jest inspiracją dla wielu działań oddolnych i w tym kontekście można też interpretować strategię nagłośnienia znaczenia społecznego polskiego Komitetu Obrony Demokracji (KOD-u) i jej sukces.

Komitet Obrony Demokracji (KOD) powstał pod koniec listopada 2015 roku w konsekwencji kryzysu konstytucyjnego w Polsce po wyborach parlamentarnych.

Podstawowym czynnikiem, który ukonstytuował organizację, było unieważnienie przez nowo wybraną większość parlamentarną, tworzoną przez Prawo i Sprawiedliwość, nominacji pięciu sędziów Trybunału Konstytucyjnego wybranych w pewien sposób „na zapas” przez wcześniej rządzącą w Polsce koalicję. W rzeczywistości wybór trzech sędziów można było jednak uznać za prawidłowy, ale wybór dwóch pozostałych jako budzący szereg wątpliwości prawnych i podlegający procedurze unieważnienia, co zostało w kilka miesięcy później potwierdzone przez Komisję Wenecką, opiniującą zgodność obowiązującego prawa z ustawodawstwem Unii Europejskiej. KOD powstał zatem przede wszystkim jako ruch społeczny w celu stworzenia społecznego poparcia dla obrony niezawisłości systemu sądowego w Polsce, którego Trybunał Konstytucyjny jest najważniejszym gwarantem. 26 listopada 2015, gdy większość parlamentarna podczas przedłużonego nocnego posiedzenia Sejmu przegłosowała odwołanie uprzednio wybranych sędziów oraz nominację pięciu nowych, formalnie powołano także Komitet Obrony Demokracji⁶⁶.

Należy zaznaczyć przy tym, iż nocne głosowania Sejmu nie są niczym nowym, zdarzało się bowiem wielokrotnie, że w poprzednich kadencjach Sejmu obradowano do późnych godzin, aczkolwiek *novum* w tym przypadku w systemie parlamentaryzmu polskiego III RP była jednopartyjna większość, dokonująca szybkich zabiegów legislacyjnych, nieuwzględniających praktycznie uwag opozycji parlamentarnej, a będąca *in extenso* maszynką do szybkiej produkcji prawa utworzonego i przedstawionego do zatwierdzenia przez większość parlamentarną.

KOD powstał 26 listopada 2015 roku. Samo powstanie KOD-u można interpretować jako przejaw szybkiego rozczarowania elektoratu działaniami nowo wybranej władzy, podbudowanymi dodatkowo działaniami opozycji parlamentarnej,

⁶⁴ Por. tamże, s. 263.

⁶⁵ Por. tamże.

⁶⁶ Na oficjalnym portalu KOD-u widnieje informacja o powołaniu Stowarzyszenia KOD 2 grudnia 2015 roku, a więc w dniu pierwszej masowej demonstracji organizowanej przez ruch w obronie odwołanych przez nowy rząd PiS-u sędziów Trybunału Konstytucyjnego.

która przy okazji tego niezadowolenia chce uzyskać ważne punkty wyborcze na przyszłość. Paradoksem jest również fakt, że przejęcie władzy przez PiS w październiku 2015 roku opierało się na tym samym modelu reakcji społeczeństwa na zanik reprezentatywności elit politycznych uprzedniej władzy (Platformy Obywatelskiej).

Sam fakt nieliczenia się z opozycją parlamentarną automatycznie budzi obiekcje, ponieważ konsensus będący wypadkową sprzecznych interesów społecznych powinien z założenia być przekształcony w kompromis racjonalizujący sprzeczne żądania grup społecznych głosujących na poszczególne partie polityczne. Trzeba zaznaczyć, iż działo się tak również wcześniej, kiedy w latach 2011-2015 ówczesna opozycja parlamentarna podlegała ostracyzmowi, co może sugerować pewien świadomy rewanż całego spektaklu politycznego, który próbuję w tym miejscu przedstawić, a który, co wzmocniło jeszcze bardziej negatywny efekt przekazu, był po raz pierwszy od wielu lat transmitowany na żywo przez telewizję publiczną (TVP Info)⁶⁷.

Ponadto szybkość nie znaczy zawsze jakość, a ustawy lub decyzje parlamentarne nowej władzy nie pozostawiały zazwyczaj marginesu na dyskusje poselskie dotyczące poszczególnych zagadnień, do których legislacja sejmowa się odnosiła. Nocne forsowanie głosowań od początku nowej kadencji Sejmu miało w oczach odbiorców znamiona autokratyczności.

Wydaje się słuszne przypuszczenie, iż nazwa i cele społeczne KOD-u nawiązywały do utworzonego we wrześniu 1976 roku w czasach dyktatury komunistycznej Komitetu Obrony Robotników, zwłaszcza jego późniejszej okrzepłej już formy jako Komitetu Obrony Społecznej KOR. Symbolizm tego nawiązania miałby ukrytą wyraźną konotację nakreślającą ramy działalności organizacji, bowiem stworzony z krytycznej względem systemu komunistycznego inteligencji KOR występował przeciwko nieprawidłowościom rządzącym życiem społecznym PRL-u, a sam KOR był symbolem walki o prawa obywatelskie strajkujących w roku 1976 roku robotników Ursusa i Radomia. KOR jest również dla większości współczesnych Polaków synonimem załączku społeczeństwa obywatelskiego w Polsce i matecznikiem utworzonej kilka lat później, a posiadającej w początku lat osiemdziesiątych, przed delegalizacją, około 10 milionów członków „Solidarności”, a tym samym bardzo mocno konotowanym symbolem zakończonego sukcesem powszechnego oporu społecznego przeciwko rządzącym i systemowi oraz powstania społeczeństwa obywatelskiego⁶⁸. Z tych powodów nawiązanie w nazewnictwie KOD-u właśnie do KOR-u i związanej z nim

⁶⁷ Chodzi o transmisję na żywo obrad parlamentu w telewizji publicznej, na które zdecydowała się nowa władza. Niestety, wkrótce wycofała się z tego ewidentnego objawu transparentności debaty toczzonej w polskim parlamencie.

⁶⁸ Szerokie omówienie tej tematyki: J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Świat Książki, Warszawa 2012.

symboliki wydaje się uzasadnione i użyteczne w celu symbolicznego wzmocnienia przekazu walki z wadliwie funkcjonującym systemem politycznym, który trzeba zmienić. Sugestię tę potwierdza zorganizowanie przez KOD w czterdziestą rocznicę Czerwca 76 w Radomiu manifestacji w obronie demokracji, która miała nawiązywać do symboliki roku 1976 i organizatorów tych protestów, a także do utworzonego po tych wydarzeniach KOR-u, reprezentującego uprzednie żądania reform społecznych. Co ciekawe i warte podkreślenia, wykorzystano narzędzia elektronicznej demokracji do ukonstytuowania się ruchu i amplifikacji przekazu politycznego.

KOD powstał nieformalnie 26 listopada 2015 roku i już następnego dnia na Facebooku „polubiło” go 65 tysięcy osób. Strona na Facebooku umożliwiła szybkie i efektywne zgromadzenie poparcia społecznego dla ruchu. Mechanizm ten nie jest całkiem nowatorski. Wcześniej wykorzystał go do budowania kapitału politycznego hiszpański ruch społeczny Podemos, o czym pisałem już uprzednio.

Manifestacja KOD-u 12 grudnia 2015 roku nagłośniona początkowo przez media społecznościowe (istotny stał się portal YouTube i mechanizm amplifikacji znaczenia alternatywnych do *mainstreamowych* czy prezentowanych przez klasę polityczną treści społecznych opisany powyżej) i środki masowego przekazu, gromadząc na ulicach Warszawy kilkadziesiąt tysięcy ludzi, stała się pewnego rodzaju spontanicznym manifestem niezadowolenia społecznego z działań nowo wybranej władzy, która zamiast oczekiwanej „dobrej zmiany” zaczęła wprowadzać elementy systemu autorytarnego. O ile legalność wyboru nie budzi zastrzeżeń, o tyle działania władzy były sprzeczne z oczekiwaniami społecznymi, co natychmiast zostało przekształcone w spontaniczny, przynajmniej w początkowej fazie działalności ruchu, odruch obronny społeczeństwa obywatelskiego, tracącego prerogatywy legalizmu reprezentatywności. W tym kontekście można mówić o KOD jako egzemplifikacji populizmu demokratycznego, używając kategoryzacji Margaret Canovan, czy jak pisałem, „populizmu emancypacyjnego”, gdzie społeczne niezadowolenie manifestowane w przestrzeni publicznej jest konsekwencją wadliwie funkcjonującego systemu społecznego lub jego części, a masowa reakcja społeczna ma być mechanizmem korygującym sam system. Mówiąc inaczej, jeśli system reprezentacji funkcjonuje wadliwie, to używając słów Isaiaha Berlina „populizm niezależnie od tego, czy fałszywie, czy prawdziwie, reprezentuje interes większości, który w jakiś sposób nie jest brany należycie pod uwagę”⁶⁹.

Mówiąc o KOD i procedurach kontrolnych państwa demokratycznego, należy zastanowić się nad relacją znaczeniową pomiędzy pojęciem demokracji i populizmu. Demokracja znaczy przecież rządy reprezentatywnej większości w kontekście nowoczesnych systemów społecznych, populizm zaś można postrzegać jako

⁶⁹ <http://berlin.wolf.ox.ac.uk/lists/bibliography/bib111bLSE.pdf>, s.10, (dostęp: 1.06.2016).

mechanizm przywracania reprezentatywności społecznej reprezentantów i w tym sensie może on być uznany za ideologię moralną. Tym, co komplikuje sytuację, jest fakt, że dychotomiczny podział na niebrany należycie pod uwagę interes większości w odróżnieniu od wąskiego interesu elit, upraszcza obraz i może być co najwyżej uwzględniany jako typ idealny mechanizmu. Z jednej strony bowiem moralne prawo naprawy jest ważnym motorem napędowym ruchów populistycznych lub wykorzystujących populizm jako narzędzie rozgrywki politycznej, z drugiej wiara w jednorodność grupy nacisku musi być uznana za mit, ponieważ grupa ta reprezentuje odmienne interesy, przekonania i identyfikacje społeczne⁷⁰.

Przywołany wyżej Ernesto Laclau, ideologiczny patron współczesnego populizmu demokratycznego, widząc ten problem, zaznaczał jednak, że o ile grupy społeczne domagające się zmian społecznych, zwłaszcza przywrócenia reprezentatywności, tworzone są przez ludzi reprezentujących różne środowiska społeczne, mająca czasami także sprzeczne społecznie interesy, to jednak są w stanie sformułować pragmatyczną koalicję w celu osiągnięcia tych zmian⁷¹. Taką pragmatyczną koalicję w obronie ideałów społeczeństwa obywatelskiego w obliczu niebezpieczeństwa rządów autorytarnych stworzył KOD.

KOD użył podobnych mechanizmów amplifikacji jak wspomniany Podemos. Po pierwsze, szybko założona strona na Facebooku, następnie także kanał na Twitterze w obliczu głosowań z dnia 26 listopada 2015 umożliwiły 65-tysięczne poparcie dla ruchu w ciągu pierwszego dnia jego aktywności. Sformalizowanie działań KOD-u poparte było uruchomieniem oficjalnego portalu internetowego ruchu prowadzonego w językach polskim i angielskim. Sukces mobilizacji uprzednio zatomizowanych mas społecznych wymusił także konieczność rzetelnej akcji informacyjnej prowadzonej przez portal, dystrybucję materiałów audiowizualnych przez YouTube i inne kanały, jak również dalsze zaangażowanie w prowadzoną kampanię na rzecz obrony demokracji.

Hybrydyzacja i wieloaspektowość działań KOD pokazują konieczność stosowania nowych form polityczności w celu osiągnięcia skuteczności politycznej.

Manifestacje, wywierając nacisk na działania rządzących, zmuszają ich do większej transparentności polityki przez nieustanny, czasami zrytualizowany w formie nacisk, przestrzegania demokratycznych procedur prawnych i poszanowania trójpodziału władzy. Powtarzalność mitu założycielskiego jest też nieustannie widoczna na wszystkich większych manifestacjach organizacji, których celem jest podtrzymanie w świadomości społecznej agendy kształtującej ruch i jego działania, która jest dyskredytowana przez obóz rządowy, a więc w konsekwencji

⁷⁰ E. Laclau, *On Populism Reason*, Verso, London–New York, 2005, s. 137.

⁷¹ Tamże.

niedostatecznie widoczna w sferze publicznej. Sam protest społeczny jest demokratycznym elementem kontroli systemu, mającym zwrócić uwagę na wadliwe jego funkcjonowanie.

Podemos, a w dużym stopniu także KOD, jest także dla autora symbolem czasów, których podstawowym wyznacznikiem jest uprawianie „antypolityki”, polityki kontestującej wyobrażenia polityczności wypracowane przez zachodnie liberalne demokracje wraz z neoliberalnym zwrotem w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, które można by było za Osborne’em przedstawić jako demokrację zawężającą. Idea demokracji zawężającej polega na niwelacji pojęcia sfery publicznej do sfery interesów dominujących sił politycznych, które umiejętnie korzystając z wszelkich dostępnych środków, także sfery komunikacji medialnej, zawężają przekaz polityczny do tego służącego politykom i ich partykularnym interesom oraz tak zwanemu społeczeństwu rynkowemu⁷². Sfera publiczna zaś, co warto przypomnieć, to przestrzeń, w której sprzeczne interesy społeczne w wyniku negocjacji tworzą kompromisowy demokratyczny konsensus świadczący o reprezentatywności wyborów, stąd pojęcie demokracji reprezentatywnej, które u Osborne’a tożsame jest z pojęciem habermasowskiej sfery publicznej. Należy zaznaczyć, że sam Habermas, pisząc swoją książkę o strukturalnych transformacjach sfery publicznej, miał świadomość typoidalnego charakteru swojej koncepcji, i opisywał raczej, jak demokracja reprezentatywna powinna funkcjonować, niż jak funkcjonuje. Miał świadomość wypaczającego jej charakter pośrednictwa przekazu przez tradycyjne media komunikacji społecznej, gazetę, radio czy telewizję (demokracja medialna) i widział ukryte mechanizmy interesu politycznego czy komercyjnego nadającego ostateczny sens przekazom. Zamiast obiektywizować informację media te zawężają je do dogodnych politycznie przekazów, przez co rzetelna debata i ostateczne wypracowywanie konsensusów społecznych pozostaje często polityczną fasadą, za którą nie kryje się niestety żadna treść społecznie wypracowanych wartości lub rozwiązań dotyczących życia wspólnotowego. Stąd niebezpieczeństwo i pokusa nagłaśniania interesów tożsamyh z interesem społecznym klasy politycznej będącej w danej chwili u władzy. Ostatecznie więc można mówić, że reprezentatywność obywatelska została zastąpiona fasadowością nic nieznaczącego, rytualnie powtarzanego przy okazji kolejnych wyborów, spektaklu, a uczestnictwo obywatelskie zostało zminimalizowane zazwyczaj do procedur legitymizacji władzy przez uczestnictwo w nich. Podstawowy czynnik stojący za tą konstrukcją to kontrola strategicznych społecznie informacji kształtujących opinię publiczną a ta była w rękach wąskiej grupy decydentów. Stąd zawężenie przekazu staje się jeszcze dobitniejsze.

⁷² P. Osborne, *The Triumph of the Political Class*, Simon and Schuster UK Ltd, London 2007.

Powyższą diagnozę należy wbudować w szerszy mechanizm zaniku zaufania społecznego do partii politycznych głównego nurtu społeczeństw tak zwanych demokracji liberalnych, które coraz częściej przestają reprezentować interes społeczny większości i trzeba to wyraźnie podkreślić⁷³, co potwierdza wzrost znaczenia partii populistycznych i antyeuropejskich, kontestujących coraz głośniejszy liberalny konsensus polityczny wypracowany po roku 1989⁷⁴. Można zaryzykować twierdzenie, że klasa polityczna zakładała, iż wyborcy są na tyle pragmatycznie nastawieni do nich jako swoich reprezentantów, iż nie wierzą już w żadne zideologizowane przekazy polityczne, a żądają jedynie od polityków racjonalnych, pragmatycznych działań zapewniających funkcjonowanie struktur organizmu społecznego, czy węższej to ujmując, realizacji postulatów wyborczych i ufają swoim reprezentantom w ich roli realizatorów żądań społecznych. Choć ten stan rzeczy uległ istotnym zmianom, czego klasa polityczna zdaje się czy nie chce zauważyć.

Tym, co należy w tym momencie podkreślić, wracając do idei sfery publicznej, jest fakt, że nowe formy komunikacji społecznej zapośredniczone przez powszechne użycie Internetu zmieniają radykalnie pojęcie polityczności. Dzieje się tak, ponieważ każdy obywatel przynajmniej teoretycznie ma dużo większy dostęp do informacji dotyczących życia społecznego i może je sam weryfikować, ostatecznie wyrabiając sobie zdanie na pewne kwestie, a ponadto włączyć się aktywnie w jego nurt. Jak pisałem uprzednio o hiszpańskim Podemos, ruch ten efektywnie wykorzystał ów nowy potencjał nagłaśniający Internetu.

⁷³ M. Castells, *Networks of Outrage and Hope*, dz. cyt., s. 274-276.

⁷⁴ P. Dejnaka, *Pegida and what next in Europe? Ritualisation of Anti-Immigration Protests*, [w:], *3rd International Multidisciplinary Scientific Conference on Social Sciences & Arts SGEM 2016*, Book 2, Vol. 1, Vienna 2016 s. 369-373.

4. Pegida jako przykład rytualizacji protestów populizmu reaktywnego

Zawsze istnieje ryzyko nadania przesadnego znaczenia procesowi, który w danym momencie historycznym wydaje się bardzo istotny, a którego waga okazuje się z perspektywy czasu znacznie mniejsza. Półroczny okres działalności prawicowego, populistycznego ruchu społecznego *Pegida* w Niemczech można by uznać za przykład takiego właśnie zjawiska, z drugiej strony jednak szybki wzrost liczby uczestników tego ruchu (od kilkuset w październiku 2014 roku do dziesiątek tysięcy w pierwszych miesiącach roku 2015) i powstanie ‘copycatów’ organizacji w wielu państwach europejskich skłaniają do refleksji dotyczącej nośności ideologii opartej na resentymencie w stosunku do obcości kulturowej⁷⁵.

Piotr Dejneka

Z nagłośnieniem postulatów społecznych powiązana jest często rytualna powtarzalność, potrzebna do nagłośnienia i utrwalenia w świadomości społecznej żądań odnośnie do zmiany społecznego *status quo*, oraz jako narzędzie integracji grupy. Ze względu na emotywny i zazwyczaj krótkotrwały charakter populizmu jest to pewnego rodzaju strategia wydłużenia perspektywy czasu oddziaływania, stąd też rytualizacja protestów społecznych, która jest często używanym mechanizmem cementującym tożsamość grupową, zapewnia jej wytworzenie pewnego rodzaju wspólnoty i pewną formalizację działań pozwalającą na wydłużenie perspektywy efektywnego oddziaływania w czasie.

⁷⁵ P. Dejneka, *Pegida and what next in Europe*, dz. cyt., s. 369.

Kiedy zastanowimy się nad rolą rytuału w życiu społecznym, zapewne pierwsza refleksja dotyczy spajającej roli rytuału, o czym pisał już w swoim czasie Émile Durkheim. Ryt pełni funkcję spajającą, bowiem buduje nadstrukturę, w ramach której buduje się tożsamość grupową. Ryt jest elementem wyróżniającym, spajającym, budującym, elementem *sacrum* niezbędnym dla dowartościowania uczestnictwa. Uczestnictwa w czymś nadprzeciętnym, czasami ekskluzywnym, dostępnym tylko tym, którzy znają ryt i jego symboliczną wartość⁷⁶. Przez znajomość rytu możemy doświadczyć pełnej wspólnoty partycypacji, bez której staje się ona niepełna, a czasami nawet niemożliwa⁷⁷. Dlatego też brak znajomości rytuału i jego wartości symbolicznej może doprowadzić do wykluczenia z kręgu uczestnictwa. Ryt jest także powtarzalny. Możliwość odtwarzania pewnej sekwencyjności czynności lub zdarzeń i ich świadomej performatywnej powtarzalności jest także elementem, który spaja i utwierdza ryt⁷⁸. Te same czynności, ta sama sekwencyjność czy kolejność odtwarzania stają się tu niezwykle istotne. Nie byłoby rytualnej powtarzalności obrządku chrztu świętego, rytualnego obrzezania, ceremonii państwowej lub świeckiej bez tej kulturowo zaprogramowanej powtarzalności, która nadaje ramy funkcjonowaniu rytuału.

Ryt przez powtórzenie uświęca, cementuje i buduje tożsamość grupową, stąd powszechnie jest wykorzystywany w trakcie ceremonii państwowych, religijnych, dla utworzenia i podtrzymania jakiegoś kultu, jest także, jak zwraca na to słusznie uwagę Maria Ossowska, elementem ściśle przestrzeganej etykiety wykorzystywanej przez pewne kręgi społeczne do odróżnienia się od innych⁷⁹, więc ma też znaczenie w budowaniu symbolicznej dystynkcji. Przez swoją funkcję uświęcania ryt odróżnia także *sacrum* od *profanum* i w tej odświętności dystynktywnej funkcji można szukać jego użyteczności jako narzędzia budowy tożsamości grupowej, zawężonej do kręgu świadomych użytkowników rytu. Można tu wręcz mówić w pewnym sensie o celowej budowie antystruktury przez rytuał w stosunku do akceptowalnych jako normalne/potoczne zachowań społecznych jednostek⁸⁰. W tym sensie rytuały społeczne są, mówiąc słowami Pierre'a Bourdieu, elementami kulturowej dystynkcji i podkreślenia alokowanego statusu społecznego⁸¹. Ryt nadaje lub potwierdza także symbolicznie pewien określony status społeczny, co ma miejsce w trakcie różnego

⁷⁶ É. Durkheim, *The Elementary Forms of Religious Life*, Free Press, New York 1965, s. 51.

⁷⁷ C. Bell, *Ritual Theory, Ritual Practice*, Oxford University Press, Oxford 2009, s. 21.

⁷⁸ Tamże, s. 10.

⁷⁹ M. Ossowska, *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym*, [w:] *O człowieku, moralności i nauce*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, s. 356-357.

⁸⁰ C. Bell, *Ritual Theory, Ritual Practice*, dz. cyt., s. 20-22.

⁸¹ Por. P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, przeł. P. Biłos, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, dz. cyt., s. 19-83.

rodzaju działań/obrzędów związanych z symbolicznym przejściem z pewnego etapu życia do następnego lub z pewnego środowiska społecznego do innego i w tym znaczeniu jego funkcją jest nadanie nowego, uaktualnionego statusu jednostce.

Ryt ze względu na powtarzalną sekwencyjność działań jest także wykorzystywany jako narzędzie integrujące uczestników pewnych ruchów, manifestacji czy wydarzeń społecznych, pokazałem to już częściowo powyżej pisząc o polskim Komitecie Obrony Demokracji. Poniżej chcę przyrzeć się także reakcyjnemu ruchowi Pegida, który w swojej strategii nagłośnienia głoszonych przez siebie postulatów w sposób niezwykle efektywny wykorzystał efekt rytualizacji.

W poniedziałkowe wieczory – począwszy od października 2014 roku – protestujący spotykali się na drezdeńskim placu Lingnerallee w centrum miasta na manifestacjach Pegidy (ruchu, którego pełną nazwę można przetłumaczyć jako *Patriotyczni Europejczycy Przeciwko Islamizacji Zachodu*), aby wyrazić niezadowolone z głównego nurtu polityki Republiki Federalnej Niemiec. W ich opinii instytucje państwa niemieckiego nie liczą się w żaden sposób z głosem zwykłych niemieckich obywateli⁸².

Liczba uczestników tych protestów wzrosła w ciągu zaledwie trzech miesięcy od kilkuset do kilkudziesięciu tysięcy, po czym nagle ruch uległ prawie całkowitej dezintegracji na początku lutego 2015 roku. Publicznie dostępne dane Drezdeńskiego Departamentu Policji ukazują dynamiczny rozwój manifestacji Pegidy w tym okresie: od 350 osób 20 października 2014 roku do 18 tysięcy 5 stycznia 2015 roku oraz do 25 tysięcy siedem dni później⁸³. To masowe uczestnictwo w protestach Pegidy 12 stycznia 2015 roku należy jednak w dużej mierze przypisać emocjonalnej reakcji na zamach terrorystyczny w redakcji paryskiego tygodnika satyrycznego „Charlie Hebdo”⁸⁴ 7 stycznia 2015 roku, który organizacja wykorzystała do rozbudowy swego kapitału społecznego. Zdaje się to potwierdzać nie tylko drastyczny wzrost liczby uczestników marszu, ale również rozszerzenie się antyimigracyjnych protestów bazujących na taktyce Pegidy w innych miastach niemieckich i poza granicami RFN. Po ataku na francuski tygodnik satyryczny grupa ogłosiła na swoim

⁸² <http://www.bbc.com/news/world-europe-30776182> (dostęp: 14.02.2015), także w: <http://edition.cnn.com/2015/01/12/europe/germany-anti-islam-marches/> (dostęp: 14.02.2015).

⁸³ <http://www.independent.co.uk/news/world/europe/germany-antiislam-protests-biggest-pegida-march-ever-in-dresden-as-rest-of-germany-shows-disgust-9959301.html> (dostęp: 15.01.2015).

⁸⁴ 7 stycznia 2015 roku dwaj Francuzi pochodzenia algierskiego, islamiści Saïd i Chéri Kouachi, wdarli się do redakcji tygodnika, zabijając 12 osób (w tym 9 osób pracujących w redakcji, głównie dziennikarzy i rysowników, oraz 2 policjantów) i raniąc 11 osób. „Charlie Hebdo” znajdował się na celowniku islamskich ekstremistów od lutego 2006 roku, kiedy to przedrukował karykatury Mahometa z duńskiego dziennika „Jyllands-Posten”, uzupełnione o swoje własne, nowe karykatury islamskiego proroka. Mimo iż w 2011 roku siedziba doszczętnie spłonęła, tygodnik nie rezygnował z kontrowersyjnych publikacji.

profilu facebookowym, że ma zwolenników w ponad 30 niemieckich miastach oraz 18 państwach europejskich, a 12 stycznia odbyła się pierwsza duża demonstracja Pegidy w Lipsku⁸⁵.

W tym samym czasie norwescy aktywiści Pegidy zorganizowali manifestację przed wejściem do ratusza miejskiego w Oslo, aby zaprotestować przeciwko temu, co sami nazywali „islamizacją Norwegii”⁸⁶. „Tradycyjna” poniedziałkowa manifestacja w Dreźnie, która miała się odbyć 19 stycznia, została jednak ostatecznie odwołana ze względów bezpieczeństwa⁸⁷, a kiedy kilka dni później niemieckie media opublikowały zdjęcie założyciela ruchu Pegida Lutza Bachmanna, pozującego na Adolfa Hitlera⁸⁸, zamieszczone wcześniej przez niego na prywatnym profilu na Facebooku, zrezygnował on z przewodzenia ruchowi. W kolejnych dniach nastąpiła dezintegracja ruchu wywołana ustąpieniem wszystkich członków zarządu na skutek nacisków, które sami określili jako bliżej nieokreślony szantaż⁸⁹ ze strony organów rządowych RFN. W tym czasie zainteresowanie mediów ruchem znacząco osłabło, tak jak zainteresowanie poniedziałkowymi protestami w Dreźnie. Pegida nie zdołała odbudować swojej krótkotrwałej popularności związanej z nagłaśnianiem przekazu dzięki rytualizacji protestów, niemniej jednak sam fenomen gwałtownie rosnącego poparcia dla tego antyimigracyjnego populistycznego ruchu społecznego zasługuje na wnikliwszą analizę.

Organizatorzy drezdeńskich demonstracji w celu wzmocnienia przekazu swojego ruchu odwołali się do skojarzenia poniedziałkowych demonstracji z tzw. poniedziałkowymi protestami z roku 1989. W oczach wielu Niemców to właśnie te poniedziałkowe demonstracje w Dreźnie były decydującym czynnikiem, który pozwolił na zakończoną sukcesem gwałtowną i niespodziewaną, a zarazem bezkrwawą rewolucję w Niemczech. Symboliczność tego sukcesu z roku 1989 miała duże znaczenie dla społecznej legitymizacji nowo powstałej Pegidy. Bunt społeczny w roku 1989 okazał się ze wszech miar rewolucyjny i w dużej mierze zaważył na zjednoczeniu Niemiec. Takie samo rewolucyjne znaczenie zdaniem przywódców Pegidy mogłyby mieć poniedziałkowe protesty w roku 2014 – symbolika poniedziałkowej rewolucji została wykorzystana, by ukazać podobieństwo niezadowolenia społecznego sprzed ćwierćwiecza i tego obecnego, w oczach protestujących w obu wypadkach będącego konsekwencją braku legitymizacji obywatelskiej niemieckiego

⁸⁵ <http://www.thetimes.co.uk/tto/news/world/europe/article4321488.ece> (dostęp: 20.02.2015).

⁸⁶ <http://edition.cnn.com/2015/01/12/europe/germany-anti-islam-marches/> (dostęp: 15.01.2015).

⁸⁷ http://polizei.sachsen.de/de/MI_2015_34027.htm (dostęp: 25.04.2015).

⁸⁸ <https://www.theguardian.com/world/2015/jan/21/pegida-leader-styled-adolf-hitler-lutz-bachmann-german-islamist-terrorists-facebook> (dostęp: 25.04.2015).

⁸⁹ <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/europe/germany/11375165/Germanys-Pegida-anti-Islam-movement-unravelling.html> (dostęp: 5.02.2015).

systemu politycznego. Jest jeszcze jedno ważne wydarzenie zdające się potwierdzać ten fakt. Podczas cotygodniowych poniedziałkowych protestów Pegidy demonstranci wykrzykiwali slogan „*Wir sind das Volk*” (Wszyscy jesteśmy obywatelami) – hasło, które było używane podczas antykomunistycznych wystąpień w trakcie poniedziałkowych protestów w roku 1989, a które wyrażało powszechny brak akceptacji dla jednopartyjnego systemu politycznego państwa Ericha Honeckera – państwa, które zdaniem protestujących nie liczyło się absolutnie ze swoimi obywatelami i ich potrzebami. Tak miało być i tym razem – Pegida miała być oddolnym głosem niemieckich obywateli. Należy dodać, iż pomimo faktu, że Pegida chciała budować swoją popularność na skojarzeniach z rokiem 1989, nie używała lub używała sporadycznie drugiego bardzo istotnego dla rewolucji 1989 roku hasła: „*Wir sind ein Volk*” (Wszyscy jesteśmy jedną nacją) – jednoznacznego symbolu unifikacji obywateli podzielonych Niemiec we wspólną Republikę Federalną Niemiec. Teraz, w nowych uwarunkowaniach historyczno-społecznych, użycie tego hasła mogłoby sprowokować oskarżenia o rasistowskie motywy działania i mieć paradoksalnie nowe etnonacjonalistyczne konotacje – o n i przestaliby być postrzegani jako część n a s z e j w s p ó l n o t y, a zaczęliby być postrzegani jako o b c y, a więc wykluczeni poza ramy niemieckiej identyfikacji narodowej. Sukces spontanicznych protestów z roku 1989 przeniesiony do roku 2014 gwarantował szerokie zainteresowanie postulatami grupy oraz pozwolił skupić uwagę mediów na nowym fenomenie politycznym w niemieckim Dreźnie.

Okazało się, że to Drezno jest miastem, które dzięki swojej historii mogło nadać rozgłos ruchowi, który w selektywnie zrytualizowanej formie wykorzystywał historyczne narracje wolnościowe dla swoich celów. Pojawiły się co prawda demonstracje w innych miastach Niemiec i za granicą, o czym wspomniałem na wstępie, ale nigdy nie na taką skalę⁹⁰. Wymyślona powtórnie (w sensie hobsbawmowskim) tradycja poniedziałkowych protestów społecznych w Dreźnie wzmocniła przekaz programu grupy i dodała do niego unifikujący rytualny komponent, co było bardzo ważnym czynnikiem dla jej funkcjonowania. Zauważmy, że rytuał jest znakiem unifikacji w obliczu nieporozumień, napięć, ograniczeń i rywalizacji – zjawisk charakterystycznych dla życia społecznego. Rytuał pozwala na stworzenie bezpiecznej

⁹⁰ To topograficzne znaczenie Drezna jako źródła ogólnonarodowego symbolu nieposłuszeństwa obywatelskiego powinno być rozumiane w kategoriach ikonograficznych, aczkolwiek nie w sensie dosłownym. Jeżeli można by było uczynić porównanie do innych symbolicznych rewolucyjnych przestrzeni, to nie byłoby tak jak na przykład w przypadku placu Bastylli w Paryżu, Stoczni Gdańskiej czy kijowskiego Majdanu. Topografia właściwie dookreślonej przestrzeni miejsca została zamieniona z topografią wyobrażoną o symbolicznym znaczeniu, analogicznie jak w przypadku japońskiego Kioto i jego symbolizmu dla ruchów ekologicznych (Ustalenia z Kioto), Lizbony i jej znaczenia dla legislacji unijnej (Traktat Lizboński), Porto Alegre w Brazylii dla idei alternatywnego zarządzania przestrzeniami miejskimi i budżetów partycypacyjnych czy Mińska jako symbolu negocjacji pokojowych, tyjących konfliktu zbrojnego na Wschodniej Ukrainie.

antystruktury w stosunku do ograniczeń codzienności i postrzegany jest jako syntetyczny mechanizm lub medium, dzięki któremu działania i idee społeczne ulegają daleko idącemu uspołnieniu⁹¹. Tak rozumiany i wykorzystany rytuał był dla Pegidy elementem integrującym jej zwolenników.

Wydaje się, że rytualizacja tzw. poniedziałkowych demonstracji przełomu roku 2014 i 2015 pozwoliła Pegidzie zyskać szeroki oddźwięk w dyskursach medialnych, a za ich pośrednictwem w dyskursie społecznym Republiki Federalnej Niemiec.

Jakkolwiek obawa przed islamizacją Zachodu oraz utratą identyfikacji narodowej to czołowe hasła Pegidy, nie są one jedynymi, dzięki którym grupa budowała swój przekaz społeczny i próbowała pozyskać zwolenników. Ruch sięgał też po inne chwytliwe tematy, takie jak globalizacja i jej konsekwencje społeczne, brak obiektywizmu mediów w przekazywaniu faktów, zanikanie funkcji państwa opiekuńczego (*welfer state*), rywalizację w sferze zatrudnienia z cudzoziemcami, kontrowersyjny stosunek rządu Republiki Federalnej do społeczności lokalnych (ignorowanie konsultacji społecznych w sprawie alokacji cudzoziemców na terenie poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego), niekontrolowana właściwie imigracja, brak procedur i praktyk demokracji bezpośredniej (w tym konkretnym przypadku chodzi o brak możliwości zorganizowania obligatoryjnego referendum w sprawach istotnych społecznie na poziomie państwa)⁹².

Tak szerokie spektrum problematyki sprawia, że grono zwolenników Pegidy jest bardzo zróżnicowane. Nie istniała także wyraźna korelacja pomiędzy prezentowaniem poglądów ultrapravicowych a uczestnictwem w protestach Pegidy (choć niektórzy z uczestników mieli przekonania ultrapravicowe). To szerokie zaplecze ideologiczne ruchu było konsekwencją rozległego spektrum problemów społecznych, których Pegida zdawała się być wyrazicielem. Analizy materiałów fotograficznych oraz audiowizualnych ukazywały jednak pewne tendencje, w protestach brało udział więcej mężczyzn niż kobiet, a najszerze poparcie ruch zyskiwał wśród osób po 50 roku życia⁹³. Na początku grudnia 2014 roku Pegida opublikowała na Facebooku manifest składający się z 19 głównych punktów, które pokrywają się częściowo z opisaną powyżej listą haseł ruchu⁹⁴. Częściowo, ponieważ niektóre żądania zostały dodane już po opublikowaniu manifestu, w celu przyciągnięcia do organizacji szerszych mas społecznych. Wart podkreślenia jest fakt, iż program trafiał w oczekiwania przeciętnych obywateli, niewykazujących żadnych oznak

⁹¹ C. Bell, *Ritual Theory, Ritual Practice*, dz. cyt., s. 23.

⁹² Por. Piotr Dejneka, *Pegida and what next in Europe*, dz. cyt., s. 364.

⁹³ Warto dodać, iż w wywiadach umieszczonych w mediach społecznościowych uczestnicy protestów nie postrzegają siebie jako rasistów lub ksenofobów, zaznaczając, że są zwykłymi obywatelami, choć bardzo często to, co prezentują, może być określane jako ksenofobiczne czy wręcz rasistowskie.

⁹⁴ https://www.facebook.com/pegidaevdresden/info?tab=page_info (dostęp: 29.12.2014).

ideologicznej radykalizacji, zaniepokojonych jednak brakiem pewnych regulacji i rozwiązań prawnych dotyczących współczesnego życia społecznego w Niemczech, zwłaszcza nietransparentnością regulacji w stosunku do imigrantów i ich statusu. Aby odsunąć od ruchu podejrzenia o inklinacje faszystowskie, rasizm oraz ksenofobię, manifest zawiera wyraźną deklarację, iż Pegida stoi na straży uniwersalności praw człowieka i obowiązków wynikających z tego faktu⁹⁵, jak również, że jest organizacją antyrasistowską oraz potępiającą użycie przemocy we wszelkich formach⁹⁶. Trzeba dodać, iż ta deklaratywna ideologiczna *mainstreamowość* była warunkiem koniecznym dla istnienia ruchu, jako że prawo niemieckie nie zezwala na legalne funkcjonowanie organizacji, które wykazują inklinacje ekstremistyczne, ultraprawicowe oraz neonazistowskie⁹⁷. System polityczny Republiki Federalnej Niemiec nazywany jest *Wehrhafte Demokratie*, co można przetłumaczyć jako *d e m o k r a c j a d e f e n s y w n a*. Oznacza to w praktyce, że w celu ochrony demokratycznego ładu prawnego w Niemczech państwo ma obowiązek podjąć wszelkie niezbędne kroki prawne, aby nie dopuścić do odrodzenia się tendencji narodowosocjalistycznych⁹⁸. Choć zabezpieczenie to wydaje się być gwarantem funkcjonowania ruchu, należy pamiętać, iż Pegida, która deklaratywnie chce stać na straży judeochrześcijańskiej tożsamości kultury Zachodu⁹⁹, w dużej mierze bazowała na islamofobii, o czym zaświadcza sama nazwa grupy – *Patriotyczni Europejczycy Przeciwko Islamizacji Zachodu* – niezmienna mimo upływu czasu i mimo włączania do programu kolejnych kluczowych postulatów społecznych¹⁰⁰.

⁹⁵ Tamże. Pierwszy punkt manifestu brzmi następująco: Pegida stoi na straży przyjmowania uchodźców wojennych oraz osób represjonowanych politycznie lub religijnie. Jest to uniwersalne, niepodważalne prawo każdego człowieka.

⁹⁶ Por. tamże. Zwłaszcza punkty 18 i 19 manifestu,

⁹⁷ B. Schellenberg, *Development within the Radical Right in Germany: Discourses, Attitudes and Actors*, [w:] *Right-Wing Populism in Europe. Politics and Discourse*, ed. R. Wodak, M. KhosraviNik, B. Mral, London 2013, s. 155.

⁹⁸ Tamże. Po zakończeniu II wojny światowej Niemcy walczyli z niebezpieczeństwem odrodzenia się tendencji nazistowskich przez delegalizację ekstremistycznych prawicowych partii i ruchów politycznych oraz, kiedy takie działania nie były możliwe, przez zabezpieczenie przed wywieraniem przez nie wpływu na demokratyczny dyskurs społeczny. To zmusiło ruchy, które chciały przetrwać w systemie *Wehrhafte Demokratie*, do adaptowania się do zaistniałej sytuacji pod groźbą politycznego wykluczenia z dyskursu społecznego lub wprost delegalizacji. Aby przetrwać na scenie politycznej, Pegida, tak jak inne tego typu organizacje, musiała moderować w sferze deklaratywnej swoje postulaty polityczne, stąd tak silny nacisk w manifestach ruchu na promowanie się jako strażnika uniwersalności praw człowieka i obowiązków z tego faktu wynikających, jak również sprzeciw przeciwko wszelkim formom przemocy w jej retoryce politycznej. Państwo nie może w takiej sytuacji w prosty sposób zdelegalizować ruchu, a co najwyżej starać się o zminimalizowanie jego wpływu na dyskurs społeczny w kraju.

⁹⁹ Punkt 13 manifestu.

¹⁰⁰ Na oficjalnej stronie Pegidy możemy przeczytać m.in.: „Obywatele niemieccy powinni obudzić się ze swojego letargu oraz uświadomić sobie zagrożenia powiązane z islamską ideologią.” To stwierdzenie

Pegida oficjalnie została założona wczesną jesienią 2014 roku przez Lutz Bachmanna oraz grupę jego przyjaciół. Aby rozpropagować program grupy w jak najszerszych kręgach wykorzystano jako narzędzie portal społecznościowy Facebook. Liderem grupy, a zarazem jej medialną wizytówką jest Lutz Bachmann, mało jest natomiast informacji o jego najbliższych współpracownikach. Bachmann to osoba kontrowersyjna, z tzw. „bogatą przeszłością”, bynajmniej nie nieskazitelną i niepasującą do wyobrażenia idealnego lidera. Słabo wykształcony, w młodości skazany za kradzieże i agresywne zachowania, także w bliższej perspektywie czasu za posiadanie kokainy¹⁰¹. Wysoki, dobrze zbudowany, z dobrą prezencją, przekonujący, ale niewykazujący żadnych oznak agresywności retorycznej mówca. Jego przemówienia podczas protestów, dostępne na portalach społecznościowych (dominujące są w tym przypadku przekazy z portalu YouTube), jak również udzielane mediom wywiady dotyczące islamizacji Zachodu oraz zaniku prawdziwych wartości judeo-chrześcijańskich zyskują na popularności w czasach, kiedy napływ imigrantów do Europy wymyka się spod kontroli państwa narodowego oraz instytucji unijnych, co widać zwłaszcza w Niemczech. Decyzje dotyczące działania ruchu były podejmowane w wąskim gronie ścisłych współpracowników Bachmanna, a następnie przekazywane przez portal Facebook oraz podczas poniedziałkowych protestów w Dreźnie¹⁰². Na początku lutego 2015 roku Pegida przeżyła poważny kryzys, po tym, jak zdjęcie Lutz Bachmanna wystylizowanego na Adolfa Hitlera zostało opublikowane w niemieckim dzienniku „Bild”, a następnie przedrukowane w innych dziennikach krajowych i w prasie międzynarodowej. Bachmann zrezygnował wówczas z przywództwa w ruchu, jednak na początku marca 2015 roku powrócił do tej roli.

Powstanie Pegidy wywołało prawie natychmiast falę protestów przybierających różne formy, mających na celu marginalizację grupy i głoszonych przez nią haseł.

Pierwszą, a przy tym najmniej owocną formą sprzeciwu była krytyka organizacji w mediach *mainstreamowych* w Niemczech oraz za granicą. Pegida prezentowana była tu zazwyczaj w sposób uproszczony, jako ruch szowinistyczny, reakcyjny,

jest dalej wzmocnione: „Jako społeczeństwo powinniśmy dać ludziom szansę integracji, ale nie możemy pozwolić na zislamizowanie nas samych, bo w konsekwencji stracimy naszą wolność i demokrację”. Źródło: https://www.facebook.com/pegidaevdresden/info?tab=page_info (dostęp: 29.12.2014).

¹⁰¹ https://www.nytimes.com/2015/01/22/world/europe/pegida-hitler-photo-germany.html?_r=0 (dostęp: 23.03.2015).

¹⁰² Należy w tym miejscu podkreślić rażącą niespójność w działaniach organizacji odnośnie do postulatów i wcielanych w życie zasad organizujących funkcjonowanie grupy. Z jednej strony bowiem Pegida lokuje na czele swoich postulatów społecznych żądanie demokracji bezpośredniej, z drugiej strony widzimy jednak brak jakiejkolwiek transparentności w podejmowaniu decyzji dotyczących działań ruchu.

ultranacjonalistyczny lub wprost – jako ruch neonazistowski. Ze względu na swój dynamiczny i niespodziewany rozwój Pegida stała się jednym z czołowych tematów analiz w szeroko rozumianej publicystyce. Ten zalew publikacji pozwolił z jednej strony na podjęcie dyskusji, jak zacząć reagować na nagły rozwój ruchu o wyraźnych – przynajmniej w pewnym aspekcie głoszonych postulatów – proveniencjach antydemokratycznych, z drugiej jednak strony sprawił, że ideologia grupy nagłośniona przez media *mainstreamowe* zyskała szerszy rozgłos społeczny i tym samym szersze poparcie.

Dezaprobatę wobec działań Pegidy wyrażali także niemieccy politycy. Kanclerz Angela Merkel podczas noworocznego przemówienia do narodu w roku 2015 powiedziała:

Dzisiaj ponownie pewna grupa ludzi wykrzykuje w poniedziałki „Wir sind das Volk!”, ale to, co oni przez to realnie rozumieją, niesie taki oto przekaz „Nie przynależysz do naszej wspólnoty ze względu na kolor twojej skóry lub twoją religię”. Dlatego w sposób stanowczy mówię do wszystkich, którzy biorą udział w tych demonstracjach: Nie idźcie za tymi, którzy głoszą takie hasła. Za wiele jest uprzedzeń, braku ludzkiego współczucia, a nawet zwykłej nienawiści w ich sercach¹⁰³.

Angela Merkel zaznaczyła również w swojej przemowie, że w roku 2014 wojny i przestępczość spowodowały pojawienie się największej fali uchodźców od czasów drugiej wojny światowej „i nie ulega żadnej wątpliwości, że Niemcy przyjmą ludzi, którzy potrzebują pomocy”. Dodała, że imigracja jest zjawiskiem korzystnym dla niemieckiego społeczeństwa, ponieważ dostarcza tak bardzo potrzebnych niemieckiej gospodarce – największej w Europie – rąk do pracy¹⁰⁴.

Trzecią formą sprzeciwu wobec działań Pegidy była ta wyrażana przez zwykłych obywateli: kontrdemonstracje odbywały się w wielu niemieckich miastach, m.in. w Dreźnie, Kolonii, Berlinie i wielu innych, przybierając formę blokad przeciwko marszom Pegidy (poniedziałkowe kontrmarsze)¹⁰⁵ lub wieców organizowanych w innych dniach¹⁰⁶.

¹⁰³ Dane podane do publicznej informacji jeszcze przed przemówieniem noworocznym kanclerz Angeli Merkel, http://www.nytimes.com/2014/12/31/world/merkel-to-attack-anti-immigrant-movement.html?_r=0 (dostęp: 5.01.2015).

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ Tak na przykład lewicowa grupa Dresden Nazifrei (Drezno bez nazistów) zwróciła się do swoich zwolenników z prośbą o pomoc i aktywne uczestnictwo w protestach przeciwko Pegidzie. Na swojej stronie napisali m.in.: „Zależy to tylko od ciebie, czy nasze protesty będą tylko słyszalne i widzialne tu na miejscu, czy spróbujemy zrobić coś więcej”. Źródło: <http://edition.cnn.com/2015/01/12/europe/germany-anti-islam-marches/> (dostęp: 12.01.2015).

¹⁰⁶ Należy jednak dodać, iż kontrmanifestacje są zazwyczaj mniejsze i uczestniczy w nich zwykle mniej niż 1000 osób. Niektóre protesty gromadzą większą liczbę uczestników. Manifestacja 12 stycznia na

Aby zrozumieć mechanizm funkcjonowania Pegidy, musimy umieścić nasze rozważania w szerszym kontekście współczesnych ruchów społecznych – w tym konkretnym przypadku fenomenu wzrostu znaczenia prawicowych ruchów populistycznych w Europie.

Populizm jako zjawisko społeczne mające moderujący wpływ na dyskurs sfery publicznej pojawia się w wielu formach już w wieku XIX. W tym znaczeniu populizm mógłby być definiowany jako egzemplifikacja niezadowolenia i dezaprobaty społecznej w stosunku do ustalonych form polityczności, zwłaszcza do będącej poza jakąkolwiek kontrolą społeczną władzy elit¹⁰⁷. W czasach szerzenia się ideologii nazistowskiej Carl Schmitt, niemiecki pisarz zaangażowany politycznie (niestety po złej stronie barykady), analizując wydarzenia polityczne Europy lat trzydziestych, doszedł do wniosku, iż państwo nazistowskie reprezentuje obywateli bardziej efektywnie niż liberalne systemy parlamentarne Republiki Weimarskiej oraz Westminsteru¹⁰⁸. To przekonanie, szeroko aprobowane przez większość Niemców, pozwoliło w demokratyczny sposób przejść władzę Hitlerowi, który finalnie porzucił demokrację, by zrealizować swoje szaleńcze wizje polityczne.

Druga wojna światowa pokazała, jak dużą siłę może mieć retoryka populistyczna i jak niebezpieczny może być populizm jako narzędzie dojścia do władzy i sposobu jej sprawowania. Politycy obawiający się podobnych erupcji populizmu zaczęli myśleć o procedurach prawnych pozwalających wykryć i zablokować je w przyszłości¹⁰⁹.

Populizm ewoluował. Stabilizacja systemów liberalnej demokracji po roku 1989 zminimalizowała na jakiś czas znaczenie dyskursów populistycznych, w tym także tych prawicowych, głównie dlatego, iż w r ó g, do walki z którym populistyczne

przykład zgromadziła około 8700 osób, a manifestacja na rzecz tolerancji organizowana po terrorystycznym ataku w Paryżu w dniu 10 stycznia zgromadziła w symbolicznym centrum miasta (Frauenkirche) 35 000 ludzi.

¹⁰⁷ A. Pelinka, *Right-Wing Populism: Concept and Typology*, [w:] *Right-Wing Populism in Europe. Politics and Discourse*, dz. cyt., s. 5.

¹⁰⁸ C. Schmitt, *The concept of the Political: Expanded edition*, University of Chicago Press, Chicago 2007, s. 80-86.

¹⁰⁹ Najważniejszą techniką wykorzystywaną w celu zapobieżenia rozprzestrzenianiu się ideologii populistycznej był tzw. kordon sanitarny (A. Pelinka, *Right-Wing Populism*, dz. cyt., s. 18). Polega on na próbie wykluczenia z głównego nurtu dyskursu politycznego partii populistycznych zazwyczaj przez ośmieszenie ich retoryki i programów politycznych. W przypadku gdyby tym udało się zyskać jednak znaczące poparcie społeczne, stosowano strategię zwaną reakcją republikańską. Reakcja republikańska to nic innego jak szeroka mobilizacja społeczna elektoratu partii *mainstreamowych* przeciwko potencjalnemu, znacznemu wzrostowi znaczenia lub wygrania wyborów politycznych przez przedstawicieli/li partii postrzeganego/ch jako antydemokratyczne (np. mobilizacja wyborców we Francji przeciwko kandydaturze Marie Le Pen podczas wyborów prezydenckich w roku 2002 lub przeciwko Stanowi Tymińskiemu w wyborach prezydenckich w Polsce w roku 1990).

ruchy i partie polityczne mobilizowały elektorat, przestał po prostu istnieć. Jednak neoliberalizm i jego wybitnie antyspołeczny wymiar w Europie Wschodniej, konsekwencje globalizacji w Europie Zachodniej oraz gwałtowne przyspieszenie transformacji państw narodowych w – z założenia federacyjną – Unię Europejską zburzyły ten pozorny spokój. Owa transformacja przyniosła nieprzewidywalne na starcie konsekwencje. Jedną z nich jest wzrastająca gwałtownie imigracja z państw spoza Unii Europejskiej. Imigracja ta ze względu na brak wewnętrznych kontroli granicznych stała się poważnym wyzwaniem dla spójności i dalszego funkcjonowania Unii. Zakładając, iż populizm zawsze potrzebuje dychotomii, wyraźnego podziału na *n a s* oraz *n i c h*, to współcześnie *o n i* nie są już tak łatwo definiowalni. Co więcej, współcześni *o n i* zazwyczaj postrzegani są jako *o b c y* – kulturowo niepasujący do naszego obrazu świata. W tym przypadku cudzoziemcy, imigranci i uchodźcy mogą być postrzegani w narracjach populistycznych jako emblemat zmagania społecznego o zachowanie zanikającego *status quo*. Prawicowe partie i populistyczne ruchy społeczne w Europie zyskały tym samym nową legitymizację swoich działań, nową misję, jak również nowych *n i c h*.

Tak jest także w przypadku niemieckiej Pegidy. Populizm ruchu skierowany jest przeciwko tym, którzy wydają się być odpowiedzialni za globalizację i masową imigrację do Europy, jak również przeciwko elitom społecznym i politycznym, zarówno krajowym, jak i europejskim, dopuszczającym do zwiększenia wpływów islamu w Europie, oraz przeciwko samym imigrantom. Z tej perspektywy populizm upraszcza kompleksowe mechanizmy społecznej transformacji. Dla współczesnego populisty wrogiem jest cudzoziemiec czy też szukający schronienia uchodźca. Populizm Pegidy dodatkowo skierowany jest także przeciwko elitom, „zdrajcom naszych wartości i tradycji”. Tym, którzy sukcesywnie dekonstruują homogeniczne *n a s z e* państwo narodowe, rezygnując z budowanego przez stulecia przez *n a s z a* wspólnotę poczucia przynależności etnicznej, a tym samym uderzając w ustalone i wydawałoby się niezmiennie wyobrażenia o tym, czym jest owa *n a s z a* wspólnota.

Nieprzypadkowo tzw. sześć postulatów do polityków¹¹⁰ było skierowanych do elit politycznych Republiki Federalnej Niemiec, którzy, zdaniem zwolenników ruchu, nie biorą pod uwagę głosu zwykłych obywateli. Hasło „*Wir sind das Volk*” symbolicznie ukazuje i wzmacnia tę odmienną aspirację *n a s*, zwykłych

¹¹⁰ W dniu 12 stycznia 2015 roku, jeszcze przed rozpoczęciem manifestacji, pozdrawiając przybyłych, Lutz Bachmann powiedział, że Pegida ma sześć podstawowych żądań społecznych: 1. Stworzenie ustawy imigracyjnej, 2. Prawo, ale także obowiązek integracji, 3. Deportacje islamistów oraz ekstremistów religijnych, 4. Prawo do ogólnonarodowego referendum w sprawach istotnych dla funkcjonowania państwa, 5. Zakończenie antyrosyjskiej retoryki politycznej, 6. Więcej środków na bezpieczeństwo wewnętrzne w Niemczech, <http://www.dw.de/record-turnout-at-dresden-pegida-rally-sees-more-than-25000-march/a-18186820> (dostęp: 15.01.2015).

obywateli, oraz n i c h, to znaczący elit politycznych. Populistyczną receptą na ból łączki współczesnej Europy proponowaną przez Pegidę jest wzmożenie działań na rzecz zanikającego *status quo* społeczeństw homogenicznych etnicznie i kulturowo.

Przykład Niemiec może być postrzegany jako sukces, ale i porażka strategii integracyjnej państwa przyjmującego. Po zakończeniu drugiej wojny światowej Niemcy były państwem narodowo i etnicznie homogenicznym. Obecnie około 19 proc. obywateli tego kraju to sklasyfikowani z pochodzenia cudzoziemcy. Zarysowuje się jednak wyraźna różnica, jeśli chodzi o stosunek do cudzoziemców w landach wschodnich i zachodnich¹¹¹. Niemcy wschodnie, mniej demokratyczne, bardziej szowinistyczne w stosunku do cudzoziemców¹¹², wydają się prezentować inny niż na zachodzie kraju stosunek do n i c h, kulturowo lub etnicznie n a b - c y c h. Pomimo faktu, że w społeczności drezdeńskiej obywatele z cudzoziemskim pochodzeniem są marginalną częścią wspólnoty – mniej niż 5% jest klasyfikowanych jako urodzeni za granicą¹¹³, a mniej niż 2% to muzułmanie – widać dużą nieufność w stosunku do tej mniejszości. Pegida buduje swój kapitał społeczny na tych obawach i efektywnie je wzmacnia, koncentrując w upraszczający, populistyczny sposób uwagę wspólnoty na wyzwaniach związanych z migracją i nieefektywną integracją kulturową.

Nie powstanie nigdy idealnie homogeniczne kulturowo, etnicznie czy narodowo społeczeństwo. I nigdy takiego w historii nie było, nawet jeśli ideologia nacjonalistyczna chciała wykreować jakieś wymaginowane formy czystości. Ludobójstwo Ormian dokonane przez Turków, ludobójstwo Żydów dokonane przez Niemców, ludobójstwo Bośniaków dokonane przez Serbów i wiele innych tego typu masakr ukazują całe zło moralne takich poszukiwań i ich tragiczne konsekwencje. To, co powinniśmy teraz uczynić, mając w pamięci tragiczne pomyłki przeszłości, to budować naszą przyszłość na refleksyjnym i otwartym stosunku do i n n y c h ludzi, przy świadomości, że o n i stają się we współczesności częścią n a s.

Pozytywny scenariusz zakłada wypracowanie postulowanego powyżej refleksyjnego stosunku do innych, ale w możliwym alternatywnym scenariuszu rosnące w siłę ruchy populistyczne zradykalizują swoje postulaty i działania polityczne, a Europa będzie musiała zmierzyć się z wyzwaniami wydawałoby się niemającymi już racji bytu. Ścisłe kontrole graniczne w strefie Schengen, pilnie strzeżone granice

¹¹¹ B. Schellenberg, *Development within the Radical Right in Germany*, dz. cyt., s. 150-151.

¹¹² Tamże, s. 155.

¹¹³ Oficjalne dane ratusza miejskiego w Dreźnie wskazują, że na dzień 31 grudnia 2014 mieszkało w Dreźnie 47 186 osób z korzeniami imigranckimi, co stanowi około 8,7% populacji miasta. 5,1% mieszkańców miasta to cudzoziemcy, część z nich pozostaje w mieście przez krótki czas, część decyduje się, aby stolica Saksonii była ich nowym domem. Źródło: <http://www.dresden.de/en/02/foreigners.php> (dostęp: 15.03.2015).

państw narodowych, masowe, przymusowe deportacje oraz wzrastająca ksenofobia i rasizm mogą stać się rzeczywistością, kiedy marginalne, radykalne, populistyczne ruchy społeczne i partie polityczne staną się istotną lub nawet dominującą częścią dyskursu społecznego. Z drugiej strony w tradycji europejskiej mamy szereg wspólnie podzielanych wartości, na podstawie których powinniśmy budować naszą przyszłość. Są nimi idea oświecenia, racjonalizmu, liberalizmu, demokracji parlamentarnej, uzgadniania spraw ważkich społecznie przez wielostronny i wielowymiarowy dyskurs w sferze publicznej. W pewnej mierze niemiecka Pegida stała się częścią tej dyskursywnej racjonalności, o której zachowanie musimy nieustannie dbać, także i po to, aby Pegida i podobnego typu organizacje pozostały tam, gdzie są, i żeby nigdy nie przekraczały destruktywnej społecznie, a niewidocznej na pierwszy rzut oka granicy nienawiści i autorytaryzmu.

5. Epistokracja *versus* demokracja – zmagania o dominację w dobie Internetu

Nic nie trwa wiecznie. W pewnym momencie demokracja też odejdzie przeszłość. Nikt, nawet Francis Fukuyama – który obwieścił koniec historii w 1989 roku – nie wierzył, że jej zalety czynią ją nieśmiertelną. Ale do niedawna większość obywateli zachodnich demokracji wyobrażała sobie, że koniec jest daleko. Nie spodziewali się, że może to się stać za ich życia. Bardzo niewielu pomyślałoby, że może to wydarzyć się na ich oczach. Ale oto mijają zaledwie dwie dekady XXI wieku, i prawie nikąd nasuwa się pytanie: czy tak kończy się demokracja¹¹⁴?

David Runciman

W powyżej przedstawionych przykładach kolektywna władza nowych mediów w skali zarówno lokalnej jak i ponadlokalnej okazywała się istotnym elementem strategii, która doprowadzała do ostatecznego częściowego lub całkowitego sukcesu podjętych działań. Zwłaszcza istotne wydaje się tu wykorzystanie narzędzi komunikacji elektronicznej do ukonstytuowania się ruchów społecznych i amplifikacji ich przekazu politycznego, który ma istotny wpływ na dyskurs toczony w sferze publicznej.

Szczególnie ważne w tym kontekście jest wykorzystanie portali internetowych, umożliwiających rozpowszechnianie materiałów audiowizualnych (w tym bardzo obecnie popularnego YouTube) i pewnego ważnego mechanizmu biznesowego, decydującego o logice funkcjonowania tego typu portali, mianowicie przeglądarek rekomendujących.

¹¹⁴ Por: D. Runciman, *How Democracy Ends*, Profile Books, London 2018, s. 1.

Brytyjski *Brexit* może ukazać w soczewce wpływ tego mechanizmu na wybory polityczne Brytyjczyków. Dwa obozy polityczne, zwolenników *Brexitu* i jego przeciwników, toczyły w roku 2016 kampanię polityczną, której głównym miejscem były media *mainstreamowe* (gazeta, radio, telewizja), aczkolwiek jednym z istotnych miejsc wyrabiania opinii stał się Internet, w tym także portal YouTube. Po pierwsze, pozwalał on na oglądanie debat politycznych z opóźnieniem czasowym (nie mogę obejrzeć ważnej debaty w czasie rzeczywistym, bo pracuję w tym czasie). Po drugie, dawał możliwość oglądania innych materiałów audiowizualnych przygotowanych przez różnych aktorów społecznych, a umieszczonych w celu wywarcia większego wpływu politycznego na ostateczne decyzje elektoratu przez ich łatwą i nieustanną dostępność *online*. Po trzecie, przynosił amplifikację interesujących odbiorcę treści dzięki funkcjonowaniu przeglądarek rekomendujących.

Przypatrzmy się temu mechanizmowi z bliska, ponieważ ukazuje on paradoksalnie jedno z głównych zagrożeń dla transparentności i obiektywizmu przekazu informacji w epoce Internetu.

Oglądając w Internecie debatę polityczną poszczególnych aktorów społecznych wyrażających swoje *credo* polityczne (w tym konkretnym przypadku *in* lub *out*), przeglądarki rekomendujące sugerowały odbiorcy następne treści, które mogą wydawać się interesujące z punktu widzenia jego zainteresowań, w tym momencie zazwyczaj kierując już odbiorców na wybory w spektrum *in* lub *out*, aby następnie sugerować treści tak zawężone. Dzięki mediacji programów rekomendujących prawie automatycznie następował proces zawężenia spektrum potencjalnych sugerowanych przez programy rekomendujące wyborów dla osób szukających opinii w sprawie *Brexitu*, do tych związanych zdaniami programu z polem zainteresowania odbiorcy. Tak więc potencjalnym zwolennikom *Brexitu* przeglądarki sugerowały jako interesujące lub warte obejrzenia materiały pozytywnie kategoryzujące potencjalny *Brexit*, a przeciwnikom materiały negatywnie kategoryzujące koncepcję *Brexitu*.

Niebezpieczeństwo wyżej opisanego procesu selektywnego automatycznego doboru treści dla poszczególnych odbiorców dzięki zastosowaniu strategii automatycznych rekomendacji jest tego rodzaju, że to program komputerowy autonomicznie decyduje, co może być dla nas interesujące i proponuje nam treści pewnego rodzaju, eliminując całe spektrum innych wyborów, które uznał za sprzeczne z polem naszych zainteresowań.

Zatem to maszyna zaczyna decydować na podstawie pewnych zebranych na nasz temat informacji, co może być dla nas atrakcyjne, ważne lub interesuje i wzmacnia przekaz tego rodzaju informacji. W konsekwencji tego procesu istnieje realne niebezpieczeństwo utwierdzenia pewnego rodzaju poglądów, na podstawie początkowych wyborów użytkownika, według zasady kultywacji znaczeń

społecznych wypracowanej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przez amerykańskiego medioznawcę George'a Gerbnera.

Badając wpływ telewizji na przekonania społeczne odbiorców podkreślał on między innymi, że im więcej treści medialnych ogląda widz, tym bardziej jego poglądy przypominają te zasłyszane i obejrzone w mediach, zwłaszcza w telewizji. Nazywał ten proces efektem uprawy znaczeń medialnych¹¹⁵. Zauważmy, że siła mediów jako czwartej władzy polegała w XX wieku na możliwości kształtowania w istotny sposób świadomości społecznej odbiorców, stąd też tak duża rola mediów w podtrzymaniu pewnego politycznego *constans* czy *status quo*. Internetowe przeglądarki rekomendujące radykalnie akcelerują ten proces, ponieważ to odbiorca treści medialnych wybiera interesujące go narracje, które są następnie wzmacniane, kształtując i umacniając jego przekonania polityczne. O ile w tradycyjnych mediach pewne narracje są minimalizowane na przykład przez stosowanie zabiegu dyskursywnej dyskredytacji (obniżenie wartości argumentacji przeciwnika, ukazywanie nieracjonalności argumentacji czy nawet usuwanie tejże), o tyle w niepodlegającym logice tak skrupulatnej selekcji materiału treści będące elementem wyborów poszczególnych użytkowników są w niekontrolowany w zasadzie sposób wzmacniane.

Brak możliwości znacznej minimalizacji niekorzystnych z punktu widzenia elit politycznych przekazów społecznych staje się zatem także coraz częściej wyzwaniem dla utrzymania politycznego *status quo*, zwłaszcza w sytuacji braku powszechnego zaufania do polityków¹¹⁶. Wzrost znaczenia tego niezadowolenia przez jego łatwe, niekontrolowane przez aparat państwowy rozprzestrzenianie się w przestrzeni publicznej może powodować rewoltę, co, wydaje się, miało właśnie miejsce w przypadku brytyjskiego *Brexitu*, choć nie jest tylko specyfiką tego konkretnego przypadku.

Przedstawione uprzednio analizy ruchów społecznych (Podemos, KOD, Pegida) ukazują jasno problem, z którym nie radzi sobie współczesna demokracja. Jest nim kryzys reprezentatywności. Niezależnie od tego, czy poddamy szerszym analizom spektrum ruchów, które uznałybyśmy za reaktywne, czy też tych, które leżą na przeciwnym spektrum reprezentatywności, konkluzja jest jedna. Zdaniem uczestników tych ruchów ich głos nie jest należycie brany pod uwagę przez wybranych przez nich przedstawicieli, więc czas to zmienić i wziąć powtórnie sprawy w swoje ręce¹¹⁷.

¹¹⁵ G. Gerbner, G. Larry, M. Morgan, N. Signorelli, *Growing up with television: The cultivation perspective*, [w:] *Against the mainstream: The selected works of George Gerbner*, ed. M. Morgan, P. Lang, New York 2002, s. 193-213.

¹¹⁶ P. Dejneka, *Populism and the public sphere*, dz. cyt., s. 406.

¹¹⁷ Por: M. Castells, *Networks of Outrage and Hope*, dz. cyt., s. 263-265.

Kryzys ten brytyjski politolog David Runciman nazywa kryzysem wieku średniego¹¹⁸. Demokracja bowiem jak każdy system polityczny w działaniu ewoluuje, a rewolucja informacyjna jeszcze przyspieszyła ten proces. Autor uważa, że w społeczeństwie autonomicznych podmiotów poddawanych ciągłej ekspozycji na nowe informacje, w czasach, w których sztuczna inteligencja jest na dobrej drodze aby przejąć kontrolę nad zarządzaniem i dystrybucją informacji, a my jako obywatele nie mamy czasu na refleksyjny stosunek do tychże, oraz do zachodzących zmian – taki scenariusz jest realny. Wzrost znaczenia sztucznej inteligencji pomocnej w dystrybucji, przetwarzaniu i ewentualnie również przy tworzeniu informacji może przerodzić się w technologiczną rewoltę, (autor nazywa ten proces dosłownie technologicznym przejściem), której konsekwencją będzie futurystyczny scenariusz, gdzie epistokracja zastąpi demokrację. Co więcej, może zdarzyć się tak, że my jako obywatele nawet nie zauważymy tego procesu¹¹⁹. Wydarzenia z ostatnich kilku lat zdają się w pewnej mierze niebezpieczeństwo takiego scenariusza potwierdzać. Najbardziej znanym przypadkiem mogącym świadczyć o realnej groźbie takiego rozwoju wypadków jest wpływ sztucznej inteligencji na sferę autonomicznych wyborów obywateli w sferze publicznej mających wpływ na przyszłość demokracji, której wyznacznikami są a: transparentne i powtarzalne z pewną regularnością wybory świadczące o reprezentatywnym charakterem demokracji liberalnych; b: demokratyczna legislacja prawna, bazująca na niezależności systemu sądowniczego oraz c: wolność słowa¹²⁰.

Autor opisuje wiele przykładów, w tym dość znany przykład brytyjskiej firmy Cambridge Analytica, dla zilustrowania swoich obaw związanych z epistokratyzacją systemów politycznych współczesności. Firma ta wykorzystała możliwości, jakie dają nowe technologie informatyczne dla celów antydemokratycznego wywierania wpływu na kształtowanie czy też formowanie, a może nawet lepiej by było powiedzieć formatowanie opinii i preferencji wyborczych obywateli. Dzięki dostępowi do szeregu spersonalizowanych informacji dotyczących setek tysięcy poszczególnych użytkowników portalu Facebook firma ta była w stanie dzięki użyciu procedur sztucznej inteligencji wywierać wpływ na formatowanie opinii poszczególnych wyborców. Dodatkowo przez powtarzalność przekazów i wyeliminowanie tych niezgodnych z zakładanym modelem kształtowania partykularnych opinii, następował proces ich utrwalania w myśl gerbnerowskiego modelu kultywacji znaczeń medialnych. Proces ten był w pewien sposób podobny do tego opisywanego kiedyś w futurystycznej literaturze przez Aldousa Huxleya w *Nowym wspaniałym świecie*¹²¹ procesu formatowania

¹¹⁸ Por: D. Runciman, *How Democracy Ends*, dz. cyt., s. 5.

¹¹⁹ Tamże, s. 4.

¹²⁰ Tamże.

¹²¹ A. Huxley, *Nowy wspaniały świat*, tłum. Bogdan Baran, Wydawnictwo Literackie Muza S.A., Warszawa 2011.

świadomości noworodków i ich przekonań. *Novum* zaś realnego scenariusza zdarzeń polegało na tym, iż po pierwsze, następuje formatowanie świadomości ludzi świadomie posługujących się technologiami informacyjnymi, a więc w dużej mierze ludzi dorosłych, powiedzielibyśmy już ukształtowanych, a po drugie, dzięki użyciu sztucznej inteligencji można obecnie spersonalizować informacje docierające do poszczególnych odbiorców na bazie znajomości szeregu ich preferencji, postaw i wierzeń czy poglądów, aby tym efektywniej moderować ich światopogląd, przekonania oraz ewentualnie wpływać tym samym także na ich wybory, w tym te polityczne.

Sama Cambridge Analytica, będącą firmą doradcą, wkrótce po ujawnieniu skandalu została zamknięta, ale problem jako taki pozostał. Kilka lat wcześniej pisał o nim amerykański działacz, aktywista i uczestnik działań nowych ruchów społecznych Eli Pariser w swojej książce *Filter Bubble*, w której ukazywał, jak nowe technologie informacyjne zawężają nasze pole percepcji informacyjnej do treści, które nam odpowiadają, a eliminują te będące w sprzeczności z naszymi poglądami¹²². Eliminując możliwość przypadkowego odkrycia rzeczy w Internecie dzięki gruntownej wiedzy dotyczącej naszych preferencji i dopasowywaniu do tejże odpowiednich treści budują świat, w którym wszystko w pewnym sensie jest do nich dopasowane, a tym samym wyklucza z pola naszej percepcji informacje, które w jakiś sposób mogłyby wpływać na zmianę naszego nastawienia do świata na skutek nowych sprzecznych z naszym światopoglądem informacji lub faktów. W tym przypadku jednak wybór czy też narzucanie nam treści uznanych za istotne lub interesujące dla nas poparte było kalkulacją ekonomiczną związaną z rozwojem i wykorzystaniem w przestrzeni Internetu przeglądarek rekomendujących, których model działania oparty jest na logice ekonomizacji wyborów konsumentów w myśl zasady efektywniejszego marketingu. Istotne w tym całym modelu biznesowym jest to, że ta intymna wiedza o konsumencie może być wykorzystywana do wzmocnienia jego pewnych preferencji nabywczych.

Upraszczając cały obraz można by było wytłumaczyć istotę nowych technik marketingu za pomocą systemów rekomendacji w taki oto sposób: gdyby klient sklepu na przykład z obuwiem wszedł do typowego wielkopowierzchniowego sklepu z obuwiem trudno czy wręcz właściwie niemożliwe byłoby stworzenie ekspozycji specjalnie dla tego klienta. Natomiast w sklepie *online* jest to podstawowa strategia marketingowa. Sprzedawcy, posiadając bazy danych, dotyczących przeglądanych przez nas produktów czy analizy wcześniejszych wyborów konsumenckich mogą trafnie zasugerować nam, dzięki programom rekomendacyjnym, co w całym asortymencie na przykład sklepu obuwniczego *online* może nas zainteresować.

¹²² E. Pariser, *The Filter Bubble, How the New Personalized Web Is Changing What We Read And How We Think*, The Penguin Press, New York 2011.

Oczywiście nie krytykując użyteczności przeglądarek rekomendujących, które w wielu wypadkach są rzeczywiście użyteczne i mogą pomóc nam efektywnie dokonać racjonalnych wyborów, należy zwrócić jednak uwagę na niebezpieczeństwo związane z ich coraz powszechniejszym zastosowaniem w kreacji i dystrybucji informacji. W tym przypadku bowiem informacje, które do nas docierają, nie odbiegają zasadniczo od wyobrażenia algorytmów komputerowych dotyczących naszych zainteresowań. Ograniczając nasz potencjał poznawczy do tego, co jest już dla nas znane i niesprzeczne z pewnym określonym jako nasz światopoglądem, powodują, iż żyjemy, jak to określił przywoływany uprzednio *Pariser* w bańkach informacyjnych które są światami informacji tworzonymi na nasz użytek przez algorytmy komputerowe. Konsekwencje są takie, iż można spersonalizować dostarczane informacje, co więcej można również spersonalizować to, co poszczególni użytkownicy mogą zobaczyć poszukując pewnych informacji w sieci.

Jak zauważa autor:

Dzięki spersonalizowaniu wyników wyszukiwarki Google, zapytanie „komórki macierzyste” może dać diametralnie przeciwny wynik naukowcom, którzy wspierają badania nad komórkami macierzystymi i aktywistom, którzy się temu sprzeciwiają. „Dowód zmiany klimatu” może przynieść odmienne rezultaty dla działacza na rzecz ochrony środowiska i dyrektora firmy naftowej.

Badania społeczne pokazują, iż większość z nas zakłada, że wyszukiwarki internetowe są bezstronne. Ale może być tak tylko dlatego, że są one coraz bardziej skłonne do dzielenia się z nami naszymi własnymi poglądami. Co więcej, monitor komputera jest rodzajem lustra, odzwierciedlającego nasze własne zainteresowania, a algorytm komputerowy obserwuje uważnie, w co klikasz¹²³.

Problem tego mechanizmu polega zatem na tym (i tu leży chyba największa wartość krytyki *Parisera*), że dzięki temu procesowi łatwo zacząć w sposób celowy i bardzo efektywny kształtować nasze opinie świata społecznego dotyczące, a taka forma kształtowania przekonań może wyrugować lub zminimalizować podstawy tworzenia opinii w procesie wymiany myśli i ich krytycznego przetwarzania przez poszczególne podmioty. A więc wpływać na dezobiektywizację przekazywanej informacji, a tym samym manipulatywne tworzenie opinii.

Na tym właśnie polegał problem z Cambridge Analytica, która niestety jest w moim przekonaniu pechowym championem nowej inwazyjnej formy manipulacji, której *racjonale* polega na celowym kształtowaniu przekonań za pomocą celowego

¹²³ Tamże, s. 3.

programowania opinii odbiorców treści medialnych. Mówiąc inaczej, problem z bankami informacyjnymi polega na tym, że dzięki mechanizmowi kultywacji znaczeń medialnych, informacje docierające do odbiorców są określonego rodzaju i formują pewne poglądy coraz częściej już nie tylko na podstawie pewnego klucza marketingowego, a na zasadzie klucza politycznego. Oczywiście nie jest to samo w sobie *novum*, ponieważ media komunikacji społecznej zawsze prowadziły walkę o rząd dusz, wpływając celowo na nasze poglądy i zapatrywania społeczne. Nowym w tym wypadku jest użycie języka perswazji przy pomocy nowoczesnych technologii, w sposób, który wydaje się efektywny, a który pozbawia nas w pewnej mierze wyboru, jaki mieliśmy wcześniej. *Novum* tej sytuacji jest następującego rodzaju: o ile wcześniej sami budowaliśmy nasze sfery komfortu informacyjnego, wybierając treści dla nas interesujące, z którymi się identyfikujemy i uważamy za zbieżne z naszym światopoglądem, o tyle niebezpieczeństwo obecnej sytuacji polega na tym, że wyboru tego może za nas dokonać zaprogramowany przez kogoś algorytm, którego celem jest wywieranie na nas nacisku. Ten właśnie mechanizm wykorzystała Cambridge Analytica, eksploatując w tym konkretnym przypadku meta dane setek milionów użytkowników Facebooka, aby wykorzystując atut, jakim było posiadanie statusu partnera portalu, generować informacje, których celem miało być ukształtowanie preferencji wyborczych u odbiorców¹²⁴.

Wracając do wspomnianej uprzednio metafory sklepu obuwniczego można powiedzieć, że wyzwanie jest następującego rodzaju: szukając pewnego produktu, korzystając z przeglądarek i systemów rekomendujących, oglądając poszczególne rodzaje butów przekazują zarazem informacje o moich zainteresowaniach dotyczących obuwia. Przeglądarki rekomendujące wykorzystują tę informację, aby zaproponować mi pewnego rodzaju produkt (obuwie), które ich zdaniem spełnia kryteria produktu (obuwia, które może mi się podobać). W konsekwencji rekomendacje produktu (obuwia) będą pewnego rodzaju. To znaczy zaś, iż rekomendacje wykluczając szereg produktów (wzorów obuwia), które algorytm uważa za nieistotne, ograniczą ostatecznie sferę moich wyborów.

Przechodząc na jeszcze wyższy poziom abstrakcji można by było powiedzieć, iż przeglądarki rekomendujące są efektywne w tym, aby mi powiedzieć, co ludzie tacy jak ja robią, kupują itd. i pokazać mi, co to jest. Tym samym sugerują mi pewien ograniczony zakres wyborów, a sugerując mi taki zakres wyborów ukazują mi, jakich wyborów konsumenckich ludzie tacy jak ja dokonują, zachęcając mnie do dokonywania takiego właśnie szeregu sugerowanych uprzednio przez

¹²⁴ Por. O. Solon, *Cambridge Analytica whistleblower says Bannon wanted to suppress voters*, [w:] <https://www.theguardian.com/uk-news/2018/may/16/steve-bannon-cambridge-analytica-whistleblower-suppress-voters-testimony> (dostęp: 16.05.2018).

przeglądarki wyborów. Tym samym pozwalają mi być bardziej osobą takiego rodzaju jak „teoretyczne ja”, sugerowane przez przeglądarki. Można zatem powiedzieć, iż przeglądarki pomagają mi efektywnie w tym, abym mógł się stać taką osobą jak ja. I bardziej jednak ja staję się taką osobą, jak sugerowany przez silniki rekomendujące mój wzór osoby takiej jak ja, tym mniej jest we mnie mojego ja, zarazem więc mojej własnej autonomii wyborów, a staję się typem osoby takiej jak ja. Jako iż Internet dzięki wykorzystaniu systemu rekomendacji pozwala na efektywne zawężenie otrzymywanych informacji do tego, co mieści się w zakresie naszych zainteresowań, zaczynamy żyć w jak to określa Pariser bańkach informacyjnych, czyli sferach świata informacyjnego zawężonego do tego co nam jest znane, a zarazem rekomendowane jako pasujące do naszego profilu zainteresowań. Dzięki efektywnemu powtarzaniu tego, co nam znane, szereg poglądów kształtowanych w obiegu informacyjnym nowych mediów może wpływać na kształtowanie się pewnych poglądów i rozumienia rzeczywistości społecznej przez poszczególnych użytkowników sieci.

Cóż ten proces znaczy dla demokracji? Oczywiście jest to sygnał bardzo niepokojący, świadczący na korzyść tezy o realnym potencjale scenariusza technologicznego przejścia czy też ukonstytuowania w przyszłości rządów epistokratycznych, gdzie eksperci dla celów podtrzymania swojej dominującej pozycji społecznej pokuszają się o formatowanie przekonań elektoratu w skali makrospołecznej.

Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż w procesie produkcji i dystrybucji informacji coraz istotniejszą rolę odgrywa sztuczna inteligencja, która jest w stanie generować spersonalizowane informacje trafiające do poszczególnych odbiorców, czy na fakt, że na przykład w procesie procedowania wyroków sądowych, oceny pracowniczej itd. zaczyna się wykorzystywać sztuczną inteligencję¹²⁵, scenariusz dla przyszłości może być niepokojący i w tym sensie potrzebne są nowe zabezpieczenia legislacyjne zapobiegające wykorzystywaniu personalnych meta danych w celach wywierania nacisku politycznego. W przeciwnym bowiem wypadku w perspektywie kilkunastu lat może nastąpić proces, w którego wyniku obiektywny przepływ informacji zostanie poważnie ograniczony, co może skutkować realizacją scenariusza opisanego przez Runcimana.

Ale czy t e c h n o l o g i c z n e p r z e j ę c i e jest jedynym realnym scenariuszem, który jak zauważył Runciman zakłada upadek demokracji bez świadomości tego procesu ze strony samych zainteresowanych?

¹²⁵ B. Tarnoff, *Data is the new lifeblood of capitalism – don't hand corporate America control*, [w:] <https://www.theguardian.com/technology/2018/jan/31/data-laws-corporate-america-capitalism> (dostęp: 1.02.2018).

Moim zdaniem niekoniecznie, choć w dłuższej perspektywie czasu przekształcenia w formach komunikacji, których konsekwencją są nowe formy wywierania nacisku na podmiot, moderowanie jego przekonań i wpływ na dokonywane wybory na pewno mają wpływ na efektywność funkcjonowania sfery publicznej i prowadzonego w niej dyskursu. Uważam ponadto, i tu blisko jestem poglądom Castellsa i More'a, iż powrót do procedur demokracji bezpośredniej jest właśnie możliwy w nasyconych technologiami informacyjnymi społeczeństwach współczesnych. A jeżeli my jako obywatele nic z tym nie zrobimy, to w przyszłości żyć będziemy w społeczeństwie, w których czołowe pozycje społeczne zarezerwowane będą dla ekspertów, być może nawet dla maszyn, jak po części sugeruje Runciman.

Obecnie jednak podstawowy problem jest innego rodzaju i jest on następującej natury:

Epistokracja efektywnie wypiera demokrację, a my jako obywatele, coraz częściej skazani jesteśmy na rządy oligarchii eksperckich, które dyskredytują tradycyjne formy demokracji reprezentatywnej, dla których debata w sferze publicznej była niezbędnym elementem procesu wspólnego wypracowywania konsensusu.

Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że sam problem rządów epistokratycznych nie jest niczym nowym w demokracji przedstawicielskiej. Jej istotą bowiem jest cedowanie władzy w ręce delegatów, którzy powinni z zasady mieć kompetencje i wiedzę i wykorzystywać ją na rzecz reprezentowania interesu swoich przedstawicieli w chwili budowy konsensusu spraw dotyczących wspólnoty. Zatem w pewnej mierze sama demokracja przedstawicielska z założenia jest epistokratyczna. W tym sensie ekspertyza jest często zdobywana wraz ze szlifami politycznymi i z założenia ma służyć podniesieniu kompetencji przedstawicieli ogółu, występujących w roli reprezentantów. Problem zatem leży gdzie indziej, a mianowicie w oligarchizacji reprezentantów, którzy sprzeniewierzają się swojej roli. W konsekwencji zaś zaczynają dbać przede wszystkim o interesy swojej grupy społecznej, którą można by było utożsamiać z klasą polityczną¹²⁶. Jeżeli obywatele zaczynają tracić zaufanie do polityków, którzy coraz mniej dbają o interes elektoratu, a coraz bardziej o interes własnego środowiska, to w konsekwencji spada również zaufanie do instytucji życia publicznego, jako iż te przestają pełnić należycie swoje funkcje społeczne. Tym samym może pojawić się (i zazwyczaj pojawia) kryzys zaufania społecznego do instytucji życia publicznego reprezentujących struktury państwa. Wydaje się, iż w chwili obecnej ujawnia się właśnie taki kryzys i to w dwóch wymiarach, po pierwsze, jako kryzys zaufania do instytucji państwowych w ogóle, a po drugie, w kontekście europejskim, jako kryzys zaufania do instytucji europejskich. Kryzys instytucji europejskich w dużej mierze zintensyfikowany został w konsekwencji

¹²⁶ Por. M. Castells, *Networks of Outrage and Hope*, dz. cyt., s. 127.

braku adekwatnych działań w odpowiedzi na wyzwania związane z dalszą instytucjonalnie rozumianą integracją, które opisałem w poprzednim rozdziale, natomiast kryzys zaufania do instytucji państwowych w ogóle jest przede wszystkim konsekwencją oligarchizacji demokratycznych elit i wadliwego funkcjonowania przedstawicielstwa w *praxis* życia społecznego¹²⁷, czego konsekwencją jest opisywany już uprzednio wzrost znaczenia nowych form polityczności, które w jakiejś mierze są reakcją na zastaną sytuację¹²⁸.

Wspomniały przede mną Peter Osborne w pewnym stopniu przewidział taki scenariusz, argumentując, iż taka sytuacja może pojawić się w ramach deficytu współczesnych liberalnych demokracji, polegającego na tym, iż politycy prezentują bardzo podobne programy polityczne, a co więcej, ze względu na medialny charakter współczesnych demokracji obawiają się podejmować trudnych decyzji politycznych, aby zapewnić sobie jak najszerze poparcie elektoratu i nie zrazić zarazem do siebie części swoich wyborców.

Efekt tych działań, zwany przez samego Osborne'a triumfem klasy politycznej¹²⁹, jest jednak odwrotny do zamierzonego, gdyż jest to postępująca radykalizacja elektoratu i coraz bardziej widoczne poszukiwania alternatywnych rozwiązań politycznych w kręgu liberalnych demokracji w Europie oraz poza nią. Te rozwiązania są w gruncie rzeczy, wracając do kategoryzacji Canovan, szeroką reakcją społeczną na pewne nieprawidłowości życia społecznego. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, są one w dużej mierze oparte na emotywności. Racjonalność decyzji niekoniecznie jest tu najważniejsza. Ważniejsze wydają się procesy emocjonalne stojące za decyzją niż racjonalność wyborów politycznych lub szukanie przyczyn procesów, które spod kontroli społecznej się wymykają i poszukiwanie racjonalnych rozwiązań.

W tym sensie czynnik emotywny staje się motorem działań, a racjonalność tych działań spychana jest na plan dalszy. To natomiast sugeruje, że nie tylko demokratyczny potencjał populizmu jako mechanizmu korekty wadliwie działających mechanizmów życia społecznego powinien być brany pod uwagę, ale także ten reaktywny, emocjonalny w zasadzie.

¹²⁷ Tamże, s. 263.

¹²⁸ Gdy przyjrzymy się uważnie badaniom tak zwanego indeksu zaufania społecznego do instytucji życia publicznego, zwanego potocznie barometrem politycznego zaufania (Edelman Trust Barometer), to pokazują one, iż zaufanie do instytucji państwowych w roku 2015 spadło do poziomu wielkiego kryzysu z lat trzydziestych XX wieku, a rządy narodowe są już czwarty rok z rzędu instytucjami darzonymi najniższym zaufaniem (poniżej 50% w 19 z 27 badanych państw) [Dane za rok 2015, <http://www.edelman.com/news/trust-institutions-drops-level-great-recession/> (dostęp: 12.04.2016)]. Podobnie jest, jeśli chodzi o zaufanie do mediów komunikacji społecznej zarówno tradycyjnych jak i elektronicznych, które nie są darzone zaufaniem w 22 na 28 badanych w roku 2018 państw [<https://cms.edelman.com/sites/default/files/2018-01/2018%20Edelman%20Trust%20Barometer%20Global%20Report.pdf>, s. 17, (dostęp: 11.12.2018)].

¹²⁹ Odnoszę się do tytułu omawianej książki, czyli: *The Triumph of a Political Class*.

Dobrym unaocznieniem powyżej opisywanego procesu emotytywizacji dyskursu politycznego jest przywoływany już uprzednio brytyjski *Brexit*. Jest on wypadkową wielu czynników, aczkolwiek czynnik emocjonalny, stojący za populistycznym pragnieniem przywrócenia „starych dobrych czasów”, zwłaszcza w oczach starszego pokolenia Brytyjczyków, stał się niezmiernie ważny i zdecydował o ostatecznym wyniku wyborczym. Należy dodać, że przywołany uprzednio Peter Osborne stał się jednym z pierwszych komentatorów brytyjskiego *Brexitu*. Już w sobotnim programie radiowym BBC „News Hour Extra” zatytułowanym *The UK’s Historic Decision* 24 czerwca 2016, dzień po historycznej decyzji Brytyjczyków o wystąpieniu z Unii Europejskiej, tłumaczył ją deficytem demokratycznym Unii, postępującą radykalizacją elektoratu brytyjskiego i decyzją polityczną Brytyjczyków, będącą następstwem poszukiwania alternatywnych rozwiązań politycznych dla Wielkiej Brytanii¹³⁰. Ważny tu był także według Osborne’a fakt nowej w istocie kampanii informacyjnej, niebędącej pod ścisłą kontrolą „klasy politycznej”. Tym, co należy w tym momencie podkreślić, wracając do idei sfery publicznej, jest fakt, iż nowe formy komunikacji społecznej zapośredniczone przez powszechne użycie Internetu zmieniają radykalnie pojęcie polityczności. Dzieje się tak, jak już uprzednio wspomniano, ponieważ każdy obywatel przynajmniej teoretycznie ma dużo większy dostęp do informacji dotyczących życia społecznego i może je sam weryfikować, wyrabiając sobie zdanie na pewne kwestie, a ponadto włączyć się aktywnie w jego nurt.

Czy można zatem postrzegać w działaniach nowych ruchów społecznego niezadowolenia prób (czasami zwieńczonych sukcesem, czasami porażką) rewitalizacji sfery publicznej? Czy nowe formy polityczności wykorzystujące hybrydowe formy komunikacyjne w celu nagłośnienia nieprawidłowości i próby ich niwelacji można uznać za sukces populizmu demokratycznego?

Zdaniem Castellsa nowym ruchom społecznym epoki Internetu chodzi przede wszystkim o przywrócenie nośności i autentyzmu procedurom, które pozwalają na efektywne funkcjonowanie demokracji *per se*. Zatem więc, jak mówi autor:

Ruchy [te – P.D.] nie sprzeciwiają się zasadzie demokracji przedstawicielskiej, ale potępiają praktykę takiej demokracji jaka jest dzisiaj i nie uznają jej legitymacji¹³¹.

Jeżeli zatem ta diagnoza jest właściwa, a wydaje się, że tak jest w istocie i jeżeli istotą demokracji jest transparentne procedowanie spraw dotyczących wspólnoty w życiu publicznym, to znaczenie tego typu ruchów niewątpliwie wskazuje na nowy

¹³⁰ <https://www.bbc.co.uk/programmes/p03yl1nm> (dostęp: 25.06.2016).

¹³¹ M. Castells, *Networks of Outrage and Hope*, dz. cyt., s. 263.

wymiar polityczności, zaangażowania, prezentacji niezadowolenia społecznego w przestrzeni publicznej i efektywności procedowania pewnej koncepcji polityczności, której celem jest przywrócenie autentycznej wartości koncepcji demokracji przedstawicielskiej. Współczesne ruchy niezadowolenia, kontestujące zastany stan rzeczy, wyczerpują zazwyczaj swój potencjał po osiągnięciu zamierzonych celów lub w momencie, gdy pewne formy zrytualizowanych praktyk tracą swoją nośność. Może jednak zdarzyć się tak, iż, jak w przypadku Podemosu, przekształcają się one w stałe struktury i stają się strażnikami stojącymi na straży demokracji przedstawicielskiej, której zasady dzięki ich działaniom przynajmniej częściowo zostają przywrócone. Wydaje się, że w pewnej mierze tak właśnie jest.

Należy jednak zwrócić uwagę, iż nowe formy polityczności wykorzystujące hybrydowe formy komunikacyjne wykorzystują w swoich działaniach nowe technologie komunikacyjne, a te, same w sobie, mogą z jednej strony być pomocne w przywróceniu pewnego balansu, z drugiej zaś mogą w pewnych sytuacjach stwarzać zagrożenie dla efektywnego funkcjonowania sfery publicznej i na to niebezpieczeństwo należy także zwrócić uwagę. Stwarza ono bowiem realne zagrożenie dla przyszłości systemów demokratycznych i jednak urealnia w pewnej mierze scenariusz epistokratyzacji systemów politycznych świata Zachodu, na które zwracał uwagę Runciman.

6. Dygresja końcowa

Kończąc pisanie tej książki w grudniu 2018 roku obserwuję narodzenie nowego populistycznego ruchu społecznego Gilets Jaunes, czyli ruchu żółtych kamizelek. Poza prozaicznym szczegółem, że uczestnicy fali niezadowolenia we Francji noszą zielono-seledynowe kamizelki odblaskowe, a nie żółte jak by sugerowała nazwa, chcę zaznaczyć, że ruch ten powstał spontanicznie we Francji w listopadzie 2018 roku, początkowo jako protest przeciętnych Francuzów przeciwko wzrastającym kosztom życia, „cudownemu rozmnożeniu się podatków” oraz podwyżkom cen artykułów codziennego użytku, w tym cen paliwa, zwłaszcza zapowiadanych na rok 2019 przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona podwyżkom cen oleju napędowego do samochodów z silnikami typu diesla. Te auta są powszechnie wykorzystywane przez Francuzów żyjących poza metropoliami miejskimi jako narzędzie komunikacyjne. Ze względu zaś na fakt, iż zielono-seledynowe kamizelki są obowiązkowym elementem ubioru każdego francuskiego kierowcy, zostały one wykorzystane jako symbol rozpoznawczy uczestników protestów.

Ponadto ze względu na ich widoczność, a także początkową strategię protestujących zakładającą zmasowane blokady drogowe i blokowanie przestrzeni stacji benzynowych, czasami także innych przestrzeni publicznych, strój ten szybko się przyjął. Widoczni z dużej odległości protestujący blokujący drogi lokalne, szybkiego ruchu, autostrady czy inne przestrzenie i miejsca byli widoczni z dużej odległości, co minimalizowało zarazem niebezpieczeństwo „nieszczęśliwego wypadku”, czyli mówiąc dosadnie przypadkowego, nieumyślnego potrącenia lub wręcz rozjechania manifestujących.

Protestujący postanowili jednak zastosować hybrydowe formy protestu. Oprócz wywołania paraliżu komunikacyjnego w konsekwencji blokad organizowanych w setkach miejsc w całej Francji w listopadzie i grudniu 2018 roku¹³²,

¹³² Tak na przykład 22 grudnia 2018 wg oficjalnego portalu ruchu www.gilets-jaunes.com było aktywnych 493 blokad, w protestach uczestniczyło zaś w tym dniu ogółem 51 162 uczestników, a portal odwiedziło 1 476 805, <https://www.gilets-jaunes.com/statistiques> (dostęp: 23.12.2018)

postanowili organizować sobotnie protesty w dużych ośrodkach miejskich¹³³ oraz rozpocząć szeroką akcję informacyjną w mediach społecznościowych przeciwko polityce podwyżek. Protesty te z dnia na dzień zwracały coraz większą uwagę mediów *mainstreamowych*, a zarazem coraz dokładniej ukazywały powszechność niezadowolenia prowadzonej przez rząd polityki.

Na paradoks zakrawa fakt, iż jeden z głównych „bohaterów” opisywanej sytuacji, czyli sam prezydent Francji Emmanuel Macron wykorzystał kryzys systemu partyjnego we Francji i stworzył ruch społeczny *La République en marche* (Republika Naprzód), który zapewnił mu zwycięstwo w ostatnich wyborach prezydenckich w roku 2017. W tym wypadku sztab przyszłego prezydenta wykorzystał niezadowolenie Francuzów z funkcjonowania partii politycznych głównego nurtu (zarówno tradycyjna lewica kojarzona z Françoisem Hollandem, jak i tradycyjna prawica kojarzona z Nicolasem Sarkozym straciły pokładane w nich zaufanie społeczne, a rozczarowany elektorat mógł pomóc Marie Le Pen w zdobyciu fotela prezydenta Francji). Macron wykorzystał umiejętnie sytuację i stworzył w kwietniu 2016 roku na wzór sieciowych ruchów społecznych nową partię polityczną, która w przededniu wyborów parlamentarnych we Francji liczyła ok 360 000 członków, co było możliwe dzięki procedurze elektronicznego składania deklaracji członkowskich¹³⁴.

Macron pomimo swojego młodego wieku, posiadający spore doświadczenie polityczne (był ministrem gospodarki w rządzie socjalistycznym), człowiek z gruntownym wykształceniem akademickim i na dodatek, co jest równie ważne ze względów marketingowych, dobrze się prezentujący, na skutek przemyślanej strategii marketingowej (w sensie marketingu politycznego) stał się ponownie kwintesencją nadziei francuskiego republikanizmu, ewentualnie następnym prezydentem Republiki. Dla celów kampanii na rzecz nowej partii *La République en marche* wykorzystano cały potencjał amplifikacji znaczenia i przekazu politycznego nowych sieciowych ruchów społecznych, które w swojej książce Manuel Castells nazwał sieciami oburzenia i nadziei.

Tym samym potencjał agregacji niezadowolenia społecznego sieciowych ruchów społecznych stał się elementem udanego marketingu politycznego partii politycznej. Nie trzeba było już autentycznej kontestacji, wystarczyło tym razem tylko umiejętnie wykorzystać panujące nastroje (oburzenie zaistniałą sytuacją), aby stworzyć nowy ruch, atrakcyjnie wyglądającego przywódcę i wiarę (nadzieję) w odrodzenie republikańskiego ducha narodu francuskiego.

Po niecałych dwóch latach rządów prezydent może stracić stanowisko, a Francja pogrąży się w fali autentycznej oddolnej kontestacji systemu politycznego.

¹³³ W Paryżu w okolicach Pól Elizejskich i słynnego Łuku Tryumfalnego.

¹³⁴ Podaję za oficjalną stroną portalu <https://en-marche.fr/le-mouvement/la-carte> (dostęp: 12.09.2018)

Iskierką zapalną były podwyżki cen paliw płynnych, ale te zwróciły uwagę na pogarszającą się sytuację klasy średniej i brak jakichkolwiek szerszych perspektyw życiowych dla, tu użyję określenia Pierre'a Bourdieu, *klasy ludowych*. Przeciętni Francuzi zorientowali się, iż obietnice wyborcze nowego prezydenta to nic innego jak tylko obietnice, na reformach społecznych wprowadzanych przez niego najbardziej zyskali najbogatsi, a najwięcej stracili ubodzy¹³⁵. Koszty życia, tak jak uprzednio, wzrastały. Sam prezydent zresztą przez kilka tygodni nie przejmował się protestami, traktując bardziej prestiżowo chociażby swój pobyt na forum szczytu G20 w Buenos Aires, niż konieczność oficjalnego ustosunkowania się do fali protestów.

W tym samym czasie obrazy płonących podczas sobotnich protestów w Paryżu barykad, obrony przez siły porządkowe Łuku Tryumfального przed szturmującymi protestującymi, czy też dokumenty świadczące o ogromnej brutalności francuskiej policji, także informacje o wzrastającej liczbie zatrzymanych, rannych, a nawet ewentualnie ofiar śmiertelnych zajął, zaczęły zajmować pierwsze strony europejskich gazet oraz programów informacyjnych. Pokazywane w mediach filmiki, ukazujące młodzież licealną zmuszoną przez francuską policję do klęczenia z rękami na karku, nasuwały konotacje z postępowaniem nazistów podczas drugiej wojny światowej, a obrazy skutych kajdankami młodych ludzi, przeciwieństwo śmietanki intelektualnej francuskiej młodzieży, a nie młodocianych bandytów, wywołały falę dodatkowego oburzenia na metody działania służb porządkowych¹³⁶. Zakrwawieni manifestanci ciągnięci brutalnie i podduszani, czy pobici przez grupy policjantów potrzebowali natychmiastowej pomocy medycznej, a nie tak jawnie prezentowanej manifestacji siły służb porządkowych. Dokumenty, ukazujące rany zadane gumowymi kulami przez dławiących protesty stróżów porządku, zaczęły ukazywać w pełnym świetle powagę sytuacji. Z drugiej strony obrazy protestujących podpalających samochody, demolujących witryny sklepowe czy skuwających kostkę brukową w celu użycia tejeże w celu ataku sił porządkowych, szturmy bronionego przez stróżów prawa Łuku Tryumfального, czy siedzib urzędów rządowych dopełniały obraz kryzysu.

¹³⁵ *Winners and losers in France's 2018-2019 budget*, Institut des Politiques Publiques, podaje za: L. Williamson, *The Gilets Jaunes*, źródło: https://www.bbc.co.uk/news/resources/ids-sh/yellow_vests (dostęp: 16.12.2018)

¹³⁶ Licealiści przyłączyli się do protestów żółtych kamizelek we Francji, sprzeciwiając się tym sposobem planowanemu zaostrzeniu mechanizmu rekrutacji młodzieży do szkół wyższych, co ogranicza ich zdaniem w sposób znaczący szanse dostania się na studia wyższe, a tym samym zamyka im szansę na godziwą przyszłość. W odpowiedzi na blokady szkół aparat rządowy wysłał do spacyfikowania protestów młodzieży policję, która w celu zdławienia protestów młodych ludzi postanowiła ją po prostu zastraszyć.

Macron niechętnie ustąpił. Ostatecznie po kilku tygodniach protestu wygłosił orędzie do narodu, w którym zrezygnował z szeregu zapowiadanych podwyżek, czyniąc częściowo zadość postulatom protestujących. Ale protestującym to już nie wystarcza. Chcą odwołania prezydenta, rozpisania nowych wyborów i autentycznej demokracji reprezentatywnej, która będzie brała w należyty sposób pod uwagę interes zdyskredytowanej większości. W tym samym czasie protesty rozszerzają się także na inne kraje, ukazując m.in. w szerszym kontekście kryzys reprezentatywności¹³⁷.

Jak uprzednio w przypadku kryzysu w Katalonii w grudniu 2017 po brutalnej pacyfikacji referendum niepodległościowego wysokiej rangi urzędnicy unijni wydają się nie widzieć problemu. Pytany przez polską dziennikarkę Dominikę Cosic o sytuację we Francji i niebezpieczeństwo łamania reguł praworządności przez siły policyjne wiceprzewodniczący komisji europejskiej Frans Timmermans nie widział wręcz nic nienormalnego w sytuacji we Francji, tym samym akceptując symbolicznie łamanie podstawowych praw obywatelskich¹³⁸.

Sam przewodniczący Komisji Europejskiej, Jean-Claude Juncker, kilka miesięcy wcześniej będąc w stanie pewnej niedyspozycji, wyglądającej na stan solidnego upojenia alkoholowego, którego konsekwencją było ślanianie się rzeczonego podczas oficjalnych transmisji telewizyjnych ze szczytu NATO w Brukseli, oraz podtrzymywanie go „pod rękę” przez innych polityków, nie ma sobie nic do zarzucenia, tłumacząc całe zajście atakiem rwy kulszowej.

Brytyjski dziennik *Daily Mail* podliczył podróże służbowe Junckera, ujawniając, że użył on w celach komunikacyjnych prywatnie wycarterowanych samolotów 21 razy na 43 podróże zagraniczne w roku 2018¹³⁹, wydając z kasy unijnej na te podróże setki tysięcy euro, co samo w sobie po ujawnieniu wywołało oburzenie opinii publicznej, a nawet wezwanie do zajęcia się sprawą przez Komisję Europejską. W trakcie swojego rozpoczynającego rok 2018 orędzia na temat stanu Unii Europejskiej polityk ten ostrzegał między innymi przed zagrożeniami związanymi ze zmianami klimatycznymi, których jedną z przyczyn są emisje będące konsekwencją podróży lotniczych. Nie przeszkadzało to jednak Prezydentowi, który ostrzegał przed szkodliwym nieuzasadnionym użyciem transportu lotniczego,

¹³⁷ Niektóre protesty w innych krajach są powiązane z głównymi inspiracjami protestów we Francji (zbyt wysokimi podatkami, wysokimi kosztami utrzymania, brakiem autentycznych procedur reprezentatywności w życiu politycznym oraz społeczną dysproporcją dochodów), w innych przypadkach wykorzystują żółte kamizelki jako uniwersalny symbol rozpoznawczy protestów. W okresie pomiędzy listopadem a grudniem 2018 symboliczną wartość żółtych kamizelek jako symbolu protestów społecznych wykorzystano w szeregu protestów w Europie, na Bliskim Wschodzie, w Azji i Ameryce Północnej.

¹³⁸ Materiał dostępny online <https://www.youtube.com/watch?v=ssyr6jp26Sw> (dostęp: 16.12.2018).

¹³⁹ <https://www.dailymail.co.uk/news/article-6543235/Jean-Claude-Juncker-used-private-jets-half-official-visits-year.html> (dostęp: 31.12.2018).

w podróżowaniu prywatnym samolotem pomiędzy Brukselą a Berlinem, mimo iż na tej linii regularnie kursują samoloty liniowe, sama zaś odległość niespełna 700 km pozwala na wykorzystanie chociażby transportu kolejowego¹⁴⁰.

Oczywiście to tylko kilka przykładów z wielu. Prawdopodobnie kilkadziesiąt lat wcześniej nie dowiedzielibyśmy się w ogóle o sprawach, które przytoczyłem powyżej. To dopiero rozwój technologii komunikacyjnych, zwłaszcza Internetu, umożliwił nowe formy niewygodnej czasami transparentności informacyjnej, które mogą mieć istotny wpływ na sferę publiczną i prowadzony w niej dyskurs.

Wydaje się, iż Internet pozwolił przede wszystkim na większą transparentność przepływu informacji. Niewygodne fakty, które uprzednio łatwo było ukryć lub ewentualnie zminimalizować ich znaczenie w momencie, gdy zostały ujawnione, stają się obecnie elementem powszechnej wiedzy społecznej. Artykuł z „Daily Mail”, dostępny *online* może być w przyszłości dyskutowany, a także może stać się materiałem służącym do powstania szeregu innych artykułów i wzmocnienia dyskursu na przykład dotyczącego transparentności poczynań polityków. Podobnie zresztą jak wypowiedź wiceprzewodniczącego Unii Europejskiej, dotycząca sytuacji we Francji w związku z protestami żółtych kamizelek.

Czy zatem inercja, podwójne standardy, brak transparentności szeregu działań politycznych mogą być dalej normą komunikacyjną, a nie patologicznym wykroczeniem? Co należy uczynić, aby przywrócić wiarę w standardy demokratycznych zasad opartych na reprezentatywności, poszanowaniu procedur prawa i wolności osobistych?

Obserwujemy populistyczną reakcję na zaistniały stan rzeczy, którego źródłem jest epistokratyzacja i arystokratyzacja europejskich elit i wyczerpanie się narracji instytucjonalnej integracji Unii Europejskiej. W tym kontekście głos Angeli Merkel podczas wystąpienia na forum konferencji „Parlamentaryzm między globalizacją a narodową suwerennością”, organizowanej przez Fundację Konrada Adenauera w listopadzie 2018, gdzie głosiła konieczność zbycia suwerenności i kompetencji państw narodowych na rzecz Unii, trafił w próżnię.

Jak pisałem uprzednio, nie wytworzyła się silna tożsamość europejska, a działania na rzecz dalszej szybkiej integracji instytucjonalnej budzą coraz większy sprzeciw ze strony zainteresowanych podmiotów niezależnie od siebie na poziomie europejskim, jak również na poziomie państw narodowych.

Konsekwencją braku efektywnej reprezentatywności są działania elit, które nie liczą się zbyt z głosem swojego elektoratu. W przypadku opisanych przeze mnie protestów żółtych kamizelek to niezrozumienie przybiera wręcz formy pewnego historycznego *déjà vu*.

¹⁴⁰ Tamże.

Podobno historia się nie powtarza, ale być może nie dotyczy to Francji. W tym konkretnym przypadku nasuwa się bowiem na myśl luźna konotacja z rewolucją francuską, która była przecież w dużej mierze, przynajmniej w fazie początkowej, konsekwencją drożyzny. Istnieje anegdota z tych czasów, mówiąca, iż królowa francuska Maria Antonina, wykazując brak zrozumienia powagi sytuacji, zapytała swoich zaufanych, dlaczego pospólstwo wznieca zamieszki, na co jej odpowiedziano, iż ubodzy nie mają chleba. Na to królowa w swojej bezmyślności odpowiedziała, iż jeżeli nie mają chleba, to niech jedzą ciastka.

Ostatecznie Ludwik XVI zwołał stany generalne dla uspokojenia nastrojów, został królem obywatelem, a nawet abdykował. Wszystkie działania naprawcze, jak pokazała historia, wprowadził jednak w życie zbyt późno.

Prezydent Macron w podobnym tonie przemówił do swoich rodaków stwierdzając, iż jeśli nie stać ich na samochody z silnikiem Diesla, niech zaczną jeździć samochodami elektrycznymi. Czy to pomoże?

Wydaje się, iż „siła argumentu” prezydenta Macrona leży bardziej w użyciu „argumentu siły” niż vice versa i to stanowi największy problem obecnej sytuacji. Co więcej, chociaż trudno jest przewidzieć obecnie scenariusz rozwoju sytuacji, to jednak może zdarzyć się tak, iż niezadowolenie społeczne dzięki możliwościom, jakie dają sieciowe formy komunikacji, przyczyni się do powstania szerszego, międzynarodowego ruchu na rzecz przywrócenia transparentności działań politycznych i reformy instytucjonalnej systemów demokracji parlamentarnych, które w chwili obecnej realizują niewiele z tego, co powszechnie deklarują.

Jeżeli populizm ma zrewitalizować sferę publiczną w Europie, to przede wszystkim przez ukazanie i nagłośnienie przez zwykłych obywateli, niesłusznie utożsamianych ze zdyskredytowanym pojęciem ludu, a nie z pojęciem autentycznego suwerena, nierównych relacji pomiędzy władzą a społeczeństwem, przededefiniowanie obopólnych relacji i przywrócenie nośności koncepcji reprezentatywnej demokracji.

Nie da się tego jednak osiągnąć bez masowego poparcia postulatów reform przez szerokie zaplecze społeczne zwykłych obywateli. Ruch żółtych kamizelek może, choć nie musi być zarzewiem szerszego ruchu na rzecz przywrócenia zasad demokracji partycypacyjnej, gdzie świadome uczestnictwo w sprawach wspólnoty jest czynnikiem *sine qua non* wywierania wpływu na dyskurs publiczny, w momencie kiedy procedury reprezentatywności przestają funkcjonować efektywnie. Jego konsekwencją zaś może być ożywienie debaty w sferze publicznej i przywrócenie pewnego balansu komunikacyjnego pomiędzy post-demokratycznymi elitami a resztą społeczeństwa.

Nie pisałem w swojej książce szerzej na temat koncepcji społeczeństwa obywatelskiego, rezerwuję sobie zabranie głosu w tej sprawie w innym miejscu, ale chcę

nadmienić, iż istnieje pewna widoczna korelacja pomiędzy populizmem a społeczeństwem obywatelskim. Kiedy następuje kryzys społeczeństwa obywatelskiego, którego istotą jest wadliwe lub nieefektywne jego funkcjonowanie, a wyznacznikiem postępujące załamanie efektywnej i transparentnej komunikacji pomiędzy szeregiem aktorów społecznych je tworzącym i dekonstrukcja więzi społecznych, może wystąpić efekt populistycznej reakcji na ten stan rzeczy jako element korekty, wpływającej na przywrócenie pewnego utraconego poczucia reprezentatywności.

Kryzys legitymizacji unijnych elit, które zaczynają zachowywać się jak francuska arystokracja czasów Ludwika XVI, jest być może po prostu syndromem rozległości kryzysu europejskiego społeczeństwa obywatelskiego, ukazującym postępujący zanik więzi społecznych pomiędzy poszczególnymi sektorami je tworzącymi, a protesty przeciwko temu stanowi rzeczy są procesem rewitalizacji sfery publicznej i uaktualniania znaczeń demokracji, dla której istnienia niezbędna jest efektywnie funkcjonująca sfera publiczna, miejsce uzgadniania wspólnymi siłami konsensusu – istoty demokracji.

Być może żółte kamizelki jako powszechny ruch społeczny na rzecz demokracji partycypacyjnej wpiszą się w najbliższej przyszłości w emancypacyjny dyskurs populizmu.

Populizm, czy tego chcemy, czy nie, jest istotą współczesnych, pogrążonych w kryzysie reprezentatywności demokracji, a *novum* obecnej sytuacji jest to, że jest on coraz częściej i efektywniej wykorzystywany przez świadomą swojej sytuacji większość. Większość, której interes w jakiś sposób został pominięty czy też zdyskredytowany, a nie tylko i wyłącznie przez politycznych harcówników, którzy wielokrotnie wykorzystywali niezadowolenie społeczne dla osiągnięcia swoich partykularnych celów.

Zakończenie

Kończąc niniejszą książkę, chciałem syntetycznie podsumować całość powyższych rozważań i postarać się odpowiedzieć na zadane pytanie badawcze o rolę populizmu jako nośnego elementu dyskursu społecznego. Zanim jednak ostatecznie odpowiem na to pytanie, muszę obronić sposób prezentacji, który zaproponowałem w niniejszym tekście. Zasadniczo bowiem książka ta nie jest tylko i wyłącznie o populizmie, czy tylko i wyłącznie o sferze publicznej i historii jej formowania, czy też tylko i wyłącznie o historii procesów integracyjnych w powojennej Europie, ale próbuje zaproponować pewną synergię przedstawienia dla głębszego zrozumienia odmiennych, wydawałoby się, procesów. Te bowiem wystrzone tytułem rozprawy (*Europa, populizm, sfera publiczna*) przedstawione zostały przede wszystkim po to, aby zastanowić się nad próbą wyjścia z impasu aksjologicznego, zarysowanego we wstępie niniejszej książki. Moim zdaniem, bardzo ważnym elementem strategii wyjścia z obecnego kryzysu jest odmienne niż dominujące w percepcji społecznej postrzeganie demokracji partycypacyjnej i jej roli w kształtowaniu dyskursu publicznego. Wpływ aktywnie uczestniczących w działaniach wspólnoty obywateli na jej kształt, drogi rozwoju i przyjęte priorytety, choć zawsze deklaratywnie postrzegane jako ważne w *praxis* życia społecznego, był jednak marginalizowany. Idea wspólnoty wyobrażonej Europejczyków zawsze była elitarna i to jest jej największy mankament. Model postrzegania procesów integracyjnych *versus* dezintegracyjnych, który zaproponowałem w pierwszej części pracy, zainspirowany był myśleniem Ortegi y Gasset. Jest on jednak, muszę to w tym momencie przyznać, pewnym uproszczeniem, które miało pozwolić mi na ukazanie trudnej gry znaczeń i treści pomiędzy tym, co wspólnotowe, a tym, co uniwersalne. Powstał szereg prac badawczych zarówno z zakresu historiografii europejskiej, jak i z zakresu historii idei, w których historia transformacji systemów społecznych i historii integracji europejskiej jest dokładniej analizowana. Sama historia myślenia o Europie jako koncepcji federalistycznej wspólnoty ma o wiele dłuższą historię niż ta przedstawiana przeze mnie. Wystarczy chociażby zajrzeć do świetnych opracowań Borzysza i Sadowskiego, Iszkowskiego, Łastawskiego i wielu innych, aby zobaczyć rozległość

problematyki i jej wielowymiarowość¹. Ja natomiast chciałem raczej ukazać pewne wyraziste idee integracyjne, także po to, aby ukazać pewną wręcz modelową dynamikę zmian. Wszystkie te meta narracje europejskie po okresie dynamicznego rozwoju spotkał jednak ten sam nieunikniony los, czyli ich dezintegracja w dużej mierze w konsekwencji braku powszechnego poparcia dla tych projektów. Przy założeniu, iż realizowana obecnie idea integracyjna ma być projektem udanym, to potrzebna jest temu projektowi w chwili obecnej szeroka aprobata społeczna. Instytucjonalne ramy procesów integracyjnych bez instytucjonalnie budowanej tożsamości wspólnotowej mogą skończyć się fiaskiem.

Europa nie wytworzyła w sensie mocnym szerszych identyfikacji, chociaż te w formie miękkiej są powszechne, co starałem się pokazać, a co jednak jest istotne, ponieważ buduje dalsze ramy rozwojowe dla projektu europejskiej wspólnoty. Stworzenie nowej wspólnoty wyobrażonej składającej się z mozaiki zjednoczonych w różnorodności państw członkowskich wspólnoty europejskiej pozostaje dalej wyzwaniem. Narzucana przez federalistów europejskich koncepcja coraz ściślej integracji i stopniowego cedowania kompetencji państw członkowskich nie jest, mówiąc ogólnie, popularna wśród europejskiego elektoratu i prawie nigdy taka nie była. Wyjątkiem są okresy dynamicznych zmian, takich jak powojenna odbudowa kontynentu czy lata po przełomie roku 1989, kiedy optymizm był motorem wielu, wydawałoby się, irracjonalnych działań, które jednak zakończyły się sukcesem. Debata o przyszłości Europy jest niezbędna i konieczna, a kryzys legitymizacji elit politycznych i ich działań w Europie dodatkowo podkreśla jej znaczenie i wagę. Czy ratunkiem jednak może tu być populistyczny resentyment? Czy może on otworzyć nową debatę o przyszłości i kształcie wspólnoty europejskiej? Instytucjonalna integracja w myśl monnetowskiej metody instytucjonalizacji działań jako motoru procesów integracyjnych ma jednak swoje ograniczenia, związane z nierozwiązanym problemem budowania kulturowo zakorzenionych i deklarowanych identyfikacji wspólnotowych.

Unia Europejska może być jednym z najważniejszych aktorów ekonomicznych we współczesnym obrocie handlu międzynarodowego, może być nagrodzona Pokojową Nagrodą Nobla za swoją unikalną drogę integracji opartej na kooperacji i współpracy, ale gdy te fakty i wiele innych nie są postrzegane przez przeciętnego Europejczyka w kategoriach ich pozytywnego wartościowania, na przykład dlatego, że nie rozumie on procesów, w których uczestniczy, to sam ten fakt stwarza niebezpieczeństwo dla dalszego trwania tego projektu.

¹ M.in.: A. Borzym, J. Sadowski, *Polscy Ojcowie Europy*, Trio, Warszawa 2007; K. Iszkowski, *Po co nam Europa? O rozbieżnych wizjach integracji*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2009; K. Łastawski, *Od idei do integracji europejskiej*, Wydawnictwo WSP TWP, Warszawa 2004.

Koncepcja sfery publicznej historycznie zarysowana w tej pracy ukazuje, jak ważne jest tworzenie świadomego obywatelstwa poprzez deliberację i uzgadnianie konsensusu. Pisząc o sferze publicznej, nie chciałem jednak poprzestać na koncepcji zaproponowanej przez Habermasa, która pomimo swojej nośności jest też konstruktem uwzględniającym wcześniejsze refleksje nad procesami emancypacji społecznej, które doprowadziły do wyłonienia się społeczeństw nowożytnych. Zaśługi m.in. Tarde'a czy badaczy z kręgu tzw. szkoły frankfurckiej z ich *metodą krytyczną* były istotne dla rozwoju koncepcji deliberacji. Szczególnie ważne wydają mi się refleksje Horkheimera i Adorna, pokazując one bowiem umysłami swoich światłych przedstawicieli ogrom kryzysu, z jakim musiało się zmierzyć pokolenie żyjące w okresie europejskiego międzywojnia, w chwili gdy wszystkie dotychczasowe struktury sensu utraciły nagle jakąkolwiek wartość aksjologiczną w obliczu barbarzyństwa drugiej wojny światowej. Co ważne, badacze przewidzieli zbliżającą się katastrofę, ale ich refleksja miała się okazać wpływową i formatywną dla nowych sposobów myślenia dopiero w następstwie tych tragicznych wypadków. Habermas, konstruując swój typ idealny obywatelskiej sfery publicznej, miał jednak świadomość licznych interferencji, mających ostatecznie wypaczający wpływ na możliwość praktycznego zastosowania jego modelu teoretycznego do realiów życia społecznego. Sam też był sceptyczny odnośnie do możliwości rewitalizacji sfery publicznej dzięki rozwojowi i upowszechnieniu się Internetu, uważając, iż narzędzie to doprowadzi do dalszej fragmentacji dyskursu i, jako takie, będzie jak uprzednio przemysł *public relations* mieć negatywny wpływ na dyskurs prowadzony w sferze publicznej. Tym tropem podąża również częściowo młoda generacja badaczy, takich jak Pariser czy Runciman, widzących nowe niebezpieczeństwa komunikacyjne związane z jego upowszechnieniem. Fragmentaryzacja dyskursu jest dla nich konsekwencją kolonizacji dyskursu sfery publicznej przez technologiczne udogodnienia, które w konsekwencji ograniczają zakres wyborów oraz spektrum dostępnych informacji. Poprzez selekcję informacji dokonującą się na poziomie algorytmów komputerowych, mając możliwości modyfikacji dostarczanych informacji na podstawie informacji o preferencjach osobistych użytkowników sieci, czynią jeszcze bardziej efektywnym znany skądinąd gerbnerowski proces kultywacji znaczeń medialnych. Co więcej, jak pokazał Ruciman, mogą mieć decydujący wpływ na przyszłość systemów demokracji przedstawicielskiej.

Bardziej przychylni temu narzędziu byli autorzy tacy jak More czy Castells, widzący w nim szansę na rewitalizację dyskursu. Zwłaszcza myśl tego ostatniego wydaje się być ważna dla szerszego zrozumienia wpływu tego narzędzia na konstruowanie autonomicznego dyskursu społecznego, kontestującego obowiązujący *status quo*. Masy Castellsa to zaangażowani w sprawy wspólnoty aktywiści nowych ruchów społecznych, ale także zwykli obywatele, którzy coraz częściej i efektywniej

sami się organizują w celu wywarcia wpływu na dyskurs prowadzony w sferze publicznej. W pewnym sensie są oni nowoczesnym wcieleniem lebonowskiego tłumu, aczkolwiek są też zarazem jego przeciwieństwem. Percepcja tłumu jako bezwolnej, niebezpiecznej społecznie masy, spopularyzowana przez autora *Psychologii tłumu*, posłużyła w dużej mierze do stworzenia negatywnej percepcji populizmu. Dyskursywna dyskredytacja pozytywnej roli, jaką populizm jako metoda działania politycznego może przyjąć, została następnie wzmocniona w dyskursie społecznym. Zwłaszcza istotny wpływ na takie jego postrzeganie miały prace Canovan, która paradoksalnie, badając ruchy społeczne lat osiemdziesiątych, w tym „Solidarność” i oddolne ruchy społeczne, które doprowadziły do zjednoczenia Niemiec, starała się zminimalizować społeczną funkcję masowych, populistycznych ruchów społecznych. Odmienne postrzegał społeczną wartość populizmu Laclau, dla którego postulowana już dużo wcześniej funkcja populizmu jako narzędzia niwelacji niezrealizowanego interesu większości staje się niezwykle ważnym elementem dyskursu naprawczego.

Warto podkreślić znaczenie tej cechy deskryptywnej populizmu tak już zdefiniowanej uprzednio przez Walickiego i Berlina. Ten niezrealizowany czy też zdyskredytowany interes większości jako deskryptywna cecha populizmu pozwolił Szackiemu na stwierdzenie, iż tam, gdzie żadnej demokracji nie ma, populizm może czasem skutecznie torować jej drogę, co zwraca uwagę na afirmatywny potencjał populizmu jako metody politycznego działania. Tę metodę eksploruje intensywnie Castells, szukając w nowych formach mobilizacji odpowiedzi na kryzys reprezentatywności, na który w wersji chronicznej cierpi instytucjonalny system Unii Europejskiej, ale także państwo narodowe. W swoim opracowaniu uwzględniłem trzy analizy, których byłem autorem: przypadek Podemosu, KOD-u i Pegidy, ale nie roszczę sobie ambicji całościowego opracowania zbiorczego wpływu tych trzech nowych ruchów społecznych na dyskurs w sferze publicznej. Przede wszystkim interesowało mnie uchwycenie i opisanie procesu wykorzystania przez te ruchy nowych narzędzi komunikacyjnych związanych z rozwojem Internetu, procesu, który moim zdaniem może przyczynić się do rewitalizacji dyskursu w sferze publicznej.

Ponadto opracowanie Castellsa wciąż ma wysoką wartość jako zbiorcze kompendium analiz wielu ruchów, które autor nazwał nowymi ruchami sieciowymi. Praca Castellsa jest dla mnie cenna, gdyż ukazuje proces rewitalizacji sfery publicznej pod wpływem nacisku nowych ruchów społecznych, a ponadto jest doskonałą diagnozą warunków brzegowych, które doprowadziły do ich powstania i rozwoju. Castells pisze o kryzysie demokracji przedstawicielskiej, epistokratyzacji politycznych elit (choć samego pojęcia epistokratyzacji nie używa) czy raczej nieefektywnych procedur wyłanianie reprezentantów, co jest jednym ze źródeł

kryzysu przedstawicielskości. Castells również nie postrzega tych ruchów jako formy populistycznej rewolty, ale moim zdaniem to kwestia bardziej nazewnictwa i postrzegania populizmu jako zjawiska reaktywnego, upraszczającego narracje i kryjące się za nimi problemy. Ja osobiście widzę te ruchy jako reakcję wykluczonej większości, której głos w jakiś sposób zostaje zignorowany, a ta stara się o nagłośnienie problemów w przestrzeni społecznej i poszukiwania afirmatywnych rozwiązań.

Pozostaje udzielić odpowiedzi na pytanie zasadnicze, tj. czy rzeczywiście populistyczna mobilizacja mas jest afirmatywną odpowiedzią na coraz bardziej widoczny kryzys legitymizacji elit społecznych i może wpłynąć na rewitalizację dyskursu społecznego w Europie. Moim zdaniem w pewnym zakresie jest takim sukcesem. Kluczem dla zrozumienia afirmatywnego potencjału tego procesu są zmiany komunikacyjne, które ukonstytuowały nowe formy polityczności, które More nazwał *wschodzącą demokracją*, a które ja skromniej, choć w dłuższej brzmieniowo frazie, nazwałbym elektroniczną (populistyczną) w swojej istocie i znaczeniu demokracją uczestniczącą. Zmienia ona szybko krajobraz polityczny Europy i nie tylko. Pozwala na odzyskanie łączności politycznej pomiędzy rządzonymi a tymi, którzy rządzą, dzięki zastosowaniu elektronicznych form uczestnictwa w życiu wspólnoty. Moim zdaniem, utracona równowaga spektrum wyborów politycznych w pewnym sensie jest odbudowywana, rewitalizuje sferę publiczną i debatę polityczną zarówno w Europie, jak i poza nią. Nieoczekiwana przez tradycyjne partie polityczne szybkość zmian w komunikacji interpersonalnej i jej konsekwencje zarazem wymagają od nich strategii adaptacji do tych nowych form uczestnictwa. Wcześniej marginalni lub skrajni aktorzy polityczni stają się znaczącą siłą polityczną, rewitalizując obecny spór polityczny. Według mnie jest to proces korzystny dla debaty publicznej i wzmacnia on sferę publiczną.

Chociaż mechanizm rozpowszechniania informacji przez Internet wydaje się odbudowywać pluralizm dyskursu, którego istotą jest prezentacja różnych stanowisk politycznych, może on być też niebezpieczny dla niego samego.

Ci, którzy tworzyli kiedyś *extremum*, w nieunikniony sposób stają się częścią składową głównego nurtu dyskursu społecznego i jako tacy muszą być traktowani jak partnerzy współuczestniczący w procesie negocjacji i uzgadniania konsensusu w sferze publicznej. Akceptacja tych nowych aktorów na scenie marketingu politycznego musi być jednak warunkowa, a warunkiem jest przestrzeganie przez nich zasad współuczestnictwa w konstruowaniu konsensusu społecznego na zasadach deliberytywności, z uwzględnieniem wszystkich ograniczeń narzuconych przez zasady i prawne ograniczenia narzucone przez systemy demokracji przedstawicielskiej.

Tak długo, jak ci nowi aktorzy polityczni przyczyniają się do wzbogacenia publicznej debaty, ma to bardzo pozytywny wpływ na sferę publiczną i prowadzony w niej dyskurs, którego konsekwencją ma być przecież wypracowanie najlepszych

rozwiązań dotyczących życia wspólnotowego. Takie działanie w skali społecznej jest przecież naturalną odpowiedzią na wyłaniający się kryzys, kryzys, który uprzednio zdiagnozowałem, a który widoczny jest w dwóch podstawowych wymiarach. W pierwszym przypadku jest to kryzys zaufania do instytucji państwowych w ogóle, w drugim zaś, w kontekście europejskim, jest to kryzys zaufania do instytucji europejskich. Kryzys instytucji europejskich w dużej mierze zintensyfikowany został w konsekwencji braku adekwatnych działań w odpowiedzi na wyzwania związane z dalszą instytucjonalnie rozumianą integracją czy wręcz z wyczerpaniem się jej nośności w sytuacji, kiedy integracja kulturowa wspólnoty jest raczej wymuszana instytucjonalnie niż następuje samoistnie. Kryzys zaufania do instytucji państwowych z kolei jest przede wszystkim konsekwencją oligarchizacji demokratycznych elit i wadliwego funkcjonowania przedstawicielskości w *praxis* życia społecznego, czego konsekwencją jest wzrost znaczenia nowych form polityczności, które w jakiejś mierze są reakcją na zastaną sytuację.

Ostatecznie przecież wypracowanie konsensusu powinno, a nawet musi uwzględnić szerokie spektrum propozycji i stanowisk politycznych ważnych dla demokratycznej debaty. W tym sensie pojawienie się nowych aktorów na scenie politycznego dyskursu jest zjawiskiem pozytywnym, a nowe formy i narzędzia komunikacyjne wzmacniają pozytywnie dyskurs w sferze publicznej. Wydaje się, iż mogą one być pomocne zwłaszcza w szybkiej mobilizacji społecznej elektoratu. Mówiąc innymi słowy, dzięki efektywnemu wykorzystaniu nowych hybrydowych form uczestnictwa, będących połączeniem procedur demokracji bezpośredniej oraz wypracowanych przez te ruchy autonomicznych form przedstawicielskości i efektywnej komunikacji pomiędzy poszczególnymi uczestnikami tworzącymi sieci uczestnictwa, można w szybkim tempie wybudować pewnego rodzaju koalicje społeczne, których celem jest wywarcie presji na system i moderowanie tym samym dyskursu społecznego.

Moim zdaniem mechanizm ten jest kwintesencją nowych form populizmu emancypacyjnego, a to dzięki, jak wspomniałem wcześniej, afirmatywnemu wykorzystaniu potencjału populizmu jako metody komunikacji niezadowolenia z funkcjonowania systemu społecznego. Jest tak, ponieważ aktorzy społeczni są w stanie efektywnie racjonalizować swoje żądania czy też oczekiwania społeczne, aby następnie przeprowadzić zaplanowane działania dla osiągnięcia oczekiwanych efektów społecznych.

Współczesna demokracja liberalna, przeżywająca kryzys reprezentatywności, musi afirmatywnie otworzyć się na głos populistycznego niezadowolenia. Wydaje się to być obecnie jedyną drogą dla zachowania autentyzmu systemów demokratycznych, których istotą jest właśnie rzeczywista reprezentatywność, której brak wieści populistyczna rewolta przeciwko kryzysowi reprezentatywności.

Warunkiem powodzenia jednak tej nowej, przywołując raz jeszcze słownictwo More'a, *w s c h o d z ą c e j d e m o k r a c j i*, musi być powszechne poszanowanie zasad demokratycznego dyskursu i uzgadniania konsensusu wypracowanego w debatach toczonych w sferze publicznej. Kiedy bowiem demokratyczny legalizm oparty na obowiązującym prawie zostanie zburzony, staje się to niebezpieczne dla całości trwania systemów demokratycznych. Reprezentatywna demokracja nie jest idealna sama w sobie, ale – jak powiedział kiedyś Churchill – nie udało nam się niestety wymyślić żadnego lepszego systemu politycznego i dlatego właśnie musimy dokonać wszelkich starań, by ją utrzymać.

Bibliografia

Źródła drukowane

Literatura

- 1) Adorno Theodor W., *Cultural Criticism and Society*, [w:] *Prisms*, 17-34. Cambridge, MA: MIT Press, 1983;
- 2) Adorno Theodor W., *Dialektyka negatywna*, przełożyła i wstępem poprzedziła Krystyna Krzemieniowa przy współpracy Sława Krzemienia-Ojaka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1986;
- 3) Adorno Theodor W., *Minima moralia, Refleksje z poharatanego życia*, przekład i przypisy Małgorzata Łukasiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999;
- 4) Adorno Theodor W., Schweppenhäuser Hermann, *Theodor W. Adorno zum Gedächtnis. Eine Sammlung*, Suhrkamp, Frankfurt a.M. 1971;
- 5) Allum Percy, *State and Society in Western Europe*, Polity Press, Cambridge 1995;
- 6) Anderson Benedict, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. Stefan Amsterdamski, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1997;
- 7) Arendt Hannah, *The Human Condition*, Doubleday Anchor Books, New York 1959;
- 8) Arystoteles, *Polityka*, przeł. Ludwik Piotrowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004;
- 9) Bell Catherine, *Ritual Theory, Ritual Practice*, Oxford University Press, Oxford 2009;
- 10) Benjamin Walter, *Anioł historii: eseje, szkice, fragmenty*, wybór i opracowanie Hubert Orłowski, przeł. Krystyna Krzemieniowa, Hubert Orłowski, Janusz Sikorski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996;
- 11) Benjamin Walter, *Consciousness-Raising or Rescuing Critique*, [w:] *Modern Critical Thought: An Anthology of Theorists Writing on Theorists*, edited by Drew Milne, Blackwell Publishing, Oxford 2003;
- 12) Benjamin Walter, *Pasaże*, red. Rolf Tiedemann, przeł. Ireneusz Kania, posłowiem opatrzył Zygmunt Bauman, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005;

- 13) Berelson Bernard R., Lazarsfeld Paul F., McPhee William N., *Voting. A study of Opinion Formation in a Presidential Campaign*, The University of Chicago Press, Chicago&London 1954;
- 14) Berlin Isaiah, *Two Concepts of Liberty*, [w:] Isaiah Berlin, *Four Essays on Liberty*, Oxford University Press, London 1969;
- 15) Billig Michael, *Banalny nacjonalizm*, tłumaczenie Maciej Sekerdej, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008;
- 16) Boryś Wiesław, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005;
- 17) Borzym Andrzej, Sadowski Jeremi, *Polscy Ojcowie Europy*, Trio, Warszawa 2007.
- 18) Bourdieu Pierre, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, przeł. Piotr Biłos, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005;
- 19) Bourdieu Pierre, Passeron Jean-Claude, *Reprodukcja: elementy teorii systemu nauczania*, przeł. Elżbieta Neyman, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006;
- 20) Braudel Fernand, *The Identity of France*, Vol. 1: *History and Environment*, trans. by Sian Reynolds, Collins, London 1988;
- 21) Brzozowski Stanisław, *Anty-Engels*, [w:] *Idee: wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, wstęp Andrzej Walicki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1990;
- 22) Brzozowski Stanisław, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, Wydawnictwo Instytutu Literackiego, Warszawa 1937;
- 23) Brzozowski Stanisław, *Listy*, t. 2, oprac., przedm., koment. i aneksami opatrzył Mieczysław Sroka, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970, list nr 346 do Walentyny i Edmunda Szalitów, Florencja, wrzesień 1909;
- 24) Bücher Karl, *Die Anfänge des Zeitungswesen*, [w:] *Die Entstehung der Volkswirtschaft*, t. 1, Tübingen: H. Laupp, 1908.
- 25) Burszta Wojciech, *Antropologia kultury*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1998;
- 26) Canovan Margaret, *Lud*, przeł. Sebastian Szymański, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2008;
- 27) Canovan Margaret, *Populism*, Junction Books, London 1981;
- 28) Cantle Ted, *Interculturalism: the new era of globalisation, cohesion and diversity*, Palgrave Macmillan UK, Basingstoke 2012;
- 29) Casteel James, *Historicising the Nation: Transnational Approaches to the Recent European Past*, [w:] *Transnational Europe. Promise, Paradox, Limits*, Joan De Bardeleben and Achim Hurrelmaunu (edt), Palgrave MacMillan, Basingstoke 2011;
- 30) Castells Manuel, *Networks of Outrage and Hope. Social Movements in the Internet Age*, second edition, Polity Press, Cambridge, UK; Malden, MA, 2015;
- 31) Castiglione Dario, *Political Identity in a Community of Strengers*, in Jeffrey T. Checkel and Peter J. Katzenstein (edt) *European Identity*, Cambridge University Press, Cambridge 2009;

- 32) Cenckiewicz Sławomir, *Wałęsa. Człowiek z teczki*, Zysk i S-ka, Poznań 2013;
- 33) Cichocki Marek, *Czy żyjemy w czasach przełomu, czyli jak przejść przez ucho igielne historii*, [w:] *Przesilenie. Nowa kultura polityczna*, red. Jacek Kołtan, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2016;
- 34) Chałasiński Józef, *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*, Czytelnik, Warszawa 1946;
- 35) Copsey Nathaniel, *Rethinking the European Union*, Palgrave, London, New York 2015;
- 36) Cyprian Tadeusz, Sawicki Jerzy, *Ludzie i sprawy Norymbergi*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, 1967;
- 37) Cywiński Bohdan, *Rodowody niepokornych*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1971;
- 38) Czech Franciszek, *Spiskowe narracje i meta narracje*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2015;
- 39) Dejneka Piotr, *Czy można uznać Brzozowskiego za intelektualnego populistę*, [w:] *Uwspółcześniając Brzozowskiego*, praca zbiorowa Instytutu Kultury Polskiej we Włoszech oraz UKSW, pod redakcją Anny Czajki-Cunico, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2018;
- 40) Dejneka Piotr, *Kilka słów o trudnościach na jakie narażona jest perspektywa budowania społeczeństwa wielokulturowego we współczesnej Europie*, [w:] *Kultury świata w dialogu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2012;
- 41) Dejneka Piotr, *Pegida – Patriotyczni Europejczycy przeciwko islamizacji Zachodu. Fenomen nagłego wzrostu znaczenia*, w: *Pogranicza międzykulturowe w perspektywie współczesności*, praca zbiorowa pod redakcją Piotra Dejneki i Agaty Mikołajko, Warszawa 2017;
- 42) Dejneka Piotr, *Pegida and What Next in Europe? Ritualization of Antiimmigration Protests*, [in:] *3rd International Multidisciplinary Scientific Conference on Social Sciences & Arts SGEM 2016*, Book 2, Vol. 1, Vienna 2016;
- 43) Dejneka Piotr, *Populism and the public sphere. Will Populism revitalise EU project?*, [in:] *3rd International Multidisciplinary Scientific Conference on Social Sciences & Arts SGEM 2016*, Book 2, Vol. 1, Vienna 2016;
- 44) Dejneka Piotr, *Sam wśród filozofów. Alienacje i próby ich przezwyciężenia w twórczości Stanisława Brzozowskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2011;
- 45) Durkheim Émile, *The Elementary Forms of Religious Life*, Free Press, New York 1965;
- 46) Dussel Enrique, *History of Church In Latin America*, trans. and revised by Allan Nelly, W.B. Eerdmunds Publishing Company, Michigan 1981;
- 47) Elias Norbert, *Czym jest socjologia*, przeł. Bogdan Baran, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2010;
- 48) Elias Norbert, *O procesie cywilizacji*, przeł. Tadeusz Zabłudowski i Karol Markiewicz, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2011;

- 49) Elias Norbert, *Rozważania o Niemcach: zmaganie o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, przeł. Roman Dziergwa, Jerzy Kałużny, Izabela Sellmer, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996;
- 50) Favell Adrian, Recchi Ettore, *Social Mobility and Spatial Mobility*, [w:] *Sociology of the European Union*, edited by Adrian Favell & Virginie Guiraudon, Palgrave Macmillan, Houndmills, Basingstoke, Hampshire, UK; New York 2011;
- 51) Febvre Lucien, Martin Henri-Jean, *The coming of the book. The Impact of Printing 1450-1800*, New Left Books, London 1976;
- 52) Fellow Anthony R, *America Media History*, second edition, California State University, Fullerton 2010;
- 53) Finley Moses I., *Polityka w świecie starożytnym*, przeł. Dorota Kozińska, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2000;
- 54) Foucault Michel, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. Tadeusz Komendant, Wydawnictwo Fundacji Aletheia, Warszawa 1993;
- 55) Fowler Alan, *Strengthening Civil Society in Transition Economies – from Concept to Strategy: Mapping an Exit*, [w:] *NGOs, Civil Society and the State: Building Democracy in Transitional Societies*, edited by Andrew Clayton, INTRAC, Oxford 1996;
- 56) Geertz Clifford, *Opis gęsty: w poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury*, [w:] *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. Maria Piechaczek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005;
- 57) Gellner Ernest, *Narody i nacjonalizm*, wydanie drugie, wstęp John Breuilly, przeł. Teresa Hołówka, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2009;
- 58) Gerbner George, Gross Larry, Morgan Michael, Signorielli Nancy, *Growing up with television: The cultivation perspective*, [w:] Michael Morgan (ed.), *Against the mainstream: The selected works of George Gerbner*, Peter Lang, New York 2002;
- 59) Gerbner George, Gross Larry, Morgan Michael & Signorielli Nancy, *Living with television: The dynamics of the cultivation process*, [w:] Jennings Bryant & Dolf Zillmann (ed.), *Perspectives on media effects*, Hilldale, NJ: Lawrence Erlbaum Associates 1986;
- 60) *Glasgow Media Group Reader Volume I: News Content, Language and Visuals* (Communication and Society), edited by John Eldridge, Routledge, London 1995;
- 61) Goodwin Matthew J., *New British Fascism – The Rise of the British National Party*, Routledge, London 2011;
- 62) Graham Sumner William, *Naturalne sposoby postępowania w gromadzie: studium socjologicznego znaczenia praktyk życia codziennego, manier, zwyczajów, obyczajów oraz kodeksów moralnych*, przeł.: Marian Kempny, Krystyna Romaniszyn, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995;
- 63) Grzeszczyk Ewa, *Sukces: amerykańskie wzory – polskie realia*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2003;

- 64) Habermas Jürgen, *An Avantgardistic Instinct for Relevances: The role of the Intellectual and the European Cause*, [w:] tegoż, *Europe, the Faltering Project*, Polity Press, Cambridge 2009;
- 65) Habermas Jürgen, *Europe, the Faltering Project*, Polity Press, Cambridge 2009;
- 66) Habermas Jürgen, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł.: Wanda Lipnik, Małgorzata Łukasiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007;
- 67) Habermas Jürgen, *Walter Benjamin: Consciousness–Raising or Rescuing Critique*, [w:] *Modern Critical Thought: An Anthology of Theorists Writing on Theorists*, edited by Drew Milne, Blackwell Publishing, Oxford 2003;
- 68) Hansen Miriam Bratu, *Cinema and Experience: Siegfried Kracauer, Walter Benjamin, and Theodor W. Adorno (Weimar and Now: German Cultural Criticism)*, University of California Press, London 2012;
- 69) Harfoush Rahaf, *Yes We Did!: An Inside Look at How Social Media Built the Obama Brand*. Berkeley, California: *New Riders—Peachpit*, 2009;
- 70) Henrykowska Małgorzata, *Technika – Ruch – Informacja. Wiek XIX: komunikacja społeczna na progu audiowizualności*, [w:] *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku. Antologia*, red. Maryla Hopfinger, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002;
- 71) Hill Christopher, *The Role of Elites In the Spanish Transition To Democracy (1975-1981) Motors of Change?*, Edwin Mellen Press Ltd (Jun. 2007);
- 72) Hobsbawm Eric, *Age of Extremes. The short Twentieth Century 1914-1991*, Abacus, London 1995;
- 73) Horkheimer Max, Adorno Theodor W., *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, przekład przejrzał i posłowiem opatrzył Marek J. Siemek, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010;
- 74) Huxley Aldous, *Nowy wspaniały świat*, przeł. Bogdan Baran, Wydawnictwo Literackie Muza S.A., Warszawa 2011.
- 75) Iszkowski Krzysztof, *Po co nam Europa? O rozbieżnych wizjach integracji*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2009;
- 76) Katz Elihu, Lazarsfeld Paul F., *Personal Influence. The Part played by People in the flow of Mass Communications*, Transaction Publishers, New Brunswick (U.S.A) and London (U.K) 2009;
- 77) Kłosowska Antonina, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964;
- 78) Kłosowska Antonina, *Kultury narodowe u korzeni*, Wydawnictwa Naukowe PWN, Warszawa 2005;
- 79) Koneczny Feliks, *Kościół a cywilizację*, Wydawnictwo Onion, Lublin 1996;
- 80) Koneczny Feliks, *O cywilizację łacińską*, Wydawnictwo Onion, Lublin 1996;
- 81) Koneczny Feliks, *O wielości cywilizacji*, reprint I wydania, Wydawnictwo WAM, Kraków 1996;

- 82) Kracauer Siegfried, *Jacques Offenbach und das Paris seiner Zeit*, Allert de Lange, Amsterdam 1937;
- 83) Kracauer Siegfried, *Jacques Offenbach i Paryż jego czasów*, przeł. Andrzej Săpoliński, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1992;
- 84) *Kronika techniki*, oprac. całości zespół pod kier. Mariana B. Michalika; oprac. red. tekstów, zespół tł. i red. pod kier. Jerzego Kisilowskiego, Wydawnictwo „Kronika” Marian B. Michalik, Warszawa 1992;
- 85) Krupecka Iwona, *Wstęp*, [w:] *Dysputa w Valladolid (1550/1551)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2014;
- 86) Kuhn Thomas, *Struktura rewolucji naukowych*, tł. Helena Ostromęcka, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1968;
- 87) *Kultura narodowa i polityka*, red. Joanna Kurczewska, Oficyna Naukowa, Warszawa 2000;
- 88) Laclau Ernesto, *On Populism Reason*, Verso, London–New York 2005;
- 89) Lasch Christopher, *Revolt of the Elites and the Betrayal of Democracy*, W.W. Norton & Company, New York, London 1995;
- 90) Le Bon Gustaw, *Psychologia tłumu*, przeł. Bolesław Kaprocki, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2009;
- 91) Lévi-Strauss Claude, *Smutek tropików*, przeł. Aniela Steinsberg, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964;
- 92) Lintott Andrew, *The Constitution of the Roman Republic*, Oxford University Press, Oxford 1999;
- 93) Lucacs John, *Democracy and Populism, Fear & Hatred*, Yale University Press, New Haven and London 2005;
- 94) Łastawski Kazimierz, *Historia integracji europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006;
- 95) Łastawski Kazimierz, *Od idei do integracji europejskiej*, Wydawnictwo WSP TWP, Warszawa 2004;
- 96) Malinowski Ludwik, *Unia Europejska. Geneza – współczesność – Polska*, Oficyna Wydawnicza WSM SiG, Warszawa 2002;
- 97) Marquand David, *The End of The West: The Once and Future Europe*, Princeton University Press, Princeton 2011;
- 98) McGuigan Jim, Allan Stuart, *Mediating Politics: Jurgen Habermas And The Public Sphere*, [w:] *Radical Mass Media Criticism. A Cultural Genealogy*, edited by David Berry and John Theobald, Black Rose Books, Montreal/New York/London 2006;
- 99) McLuhan Marshall, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, Wprowadzenie Le-wisa H. Laphmana, tłum. Natalia Szczucka, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 2004;

- 100) Medrano Juan D., *Social Class and Identity*, [w:] *Sociology of The European Union*, collective work, edited by Adrian Favell and Virginie Guirandon, Palgrave Macmillan, Houndmills, Basingstoke, Hampshire, UK; New York: Palgrave Macmillan, 2011;
- 101) Mény Yves, Surel Yves, *Par le Peuple, pour le peuple: le populisme et les démocraties*, Fayard, Paris 2000;
- 102) Millar Fergus, *The Crowd in the Rome in the Late Republic*, The University of Michigan Press, 2002;
- 103) Minogue Kenneth, *Populism as a political movement*, [w] *Populism. Its Meanings and National Characteristics*, Edited by Ghita Ionescu and Ernest Gellner. Macmillan, New York: 1969;
- 104) Monnet Jean, *A Ferment of Change*, JCMS, 1962;
- 105) More James F., *The Second Superpower Rears in Beautiful Head*, [w:] *Extreme Democracy*, edited by Jon Lebkowsky & Mitch Radcliffe, Creative Commons Attribution, 2005;
- 106) Morgan Glyn, *Federalism, moral disagreement and European integration*, [w:] *Diversity in Europe. Dilemmas of differential treatment in theory and practice*, edited by Gideon Calder and Emanuela Leva, Routledge, London 2011;
- 107) Nałkowska Zofia, *Medaliony*, Czytelnik, Warszawa 1968;
- 108) Nye Joseph, *Soft Power. The Means to Success In World Politics*, Public Affairs, New York 2004;
- 109) Osborne Peter, *The Triumph of a Political Class*, Simon and Schuster UK Ltd, London 2007;
- 110) Olsen Espen D. H., *Transnational Citizenship In the European Union. Past, Present, and Future*, Bloomsbury, New York 2012;
- 111) Ortega y Gasset, *Rozmyślenia o Europie*, przeł. Henryk Woźniewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006;
- 112) Osiatyński Wiktor, *Human Rights and Their Limits*, Cambridge University Press, Cambridge 2009;
- 113) Ossowska Maria, *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym*, [w:] *O człowieku, moralności i nauce: miscellanea*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983;
- 114) Pariser Eli, *The Filter Bubble, How the New Personalized Web Is Changing What We Read And How We Think*, The Penguin Press, New York 2011;
- 115) Pelinka Anton, *Right-Wing Populism: Concept and Typology*, [w:] *Right-Wing Populism in Europe. Politics and Discourse*, edited by Ruth Wodak, Majid KhosraviNik, Brigitte Mral, Bloomsbury, London 2013;
- 116) Plechanow Jerzy, *Pisma wybrane*, t. 1, przeł. Kazimierz Krąkowski, Izabela Ogrodowicz, Ryszard Rudnicki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959;
- 117) Pomian Krzysztof, *Europa i jej narody*, [w:] *Rozmowy w Castel Gandolfo 1985 tom II. Europa i co z tego wynika*, przygotował i przedmowę opatrzył Krzysztof Michalski, Res Publika, Warszawa 1990;

- 118) *Populism. Its Meanings and National Characteristics*, Edited by Ghita Ionescu and Ernest Gellner, Macmillan, New York: 1969;
- 119) *Populizm w Europie. Defekt i przejaw demokracji*?, red. Jean-Michel De Waele i Anna Prześniak, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010;
- 120) *Przesilenie. Nowa kultura polityczna*, red. Jacek Kołtan, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2016;
- 121) Ray Milan, *Chomsky's Politics*, Verso Books, London 1995;
- 122) Riedel Rafał, *Populizm jako wyzwanie dla współczesnego rozumienia demokracji (w wariacie przedstawicielskim)*, [w:] *Populizm w Europie. Defekt i przejaw demokracji*?, Redakcja naukowa Jean-Michel De Waele i Anna Pacześniak, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010;
- 123) Runciman David, *How Democracy Ends*, Profile Books, London 2018;
- 124) Said Edward, *Kultura i imperializm*, przeł. Monika Wyrwas-Wiśniewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009;
- 125) Said Edward, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2005;
- 126) Schellenberg Britta, *Development within the Radical Right in Germany: Discourses, Attitudes and Actors*, [w:] *Right-Wing Populism in Europe. Politics and Discourse*, red. Ruth Wodak, Majid KhosraviNik, Brigitte Mral, Bloomsbury, London 2013;
- 127) Schmidke Oliver, *Integrating Migrants beyond the Nation State. The Paradoxical Effects on Including Newcomers In European Social and Cultural Community*, [w:] *Transnational Europe. Promise, Paradox, Limits*, red. Joan De Bardeleben and Achim Hurrelmaunu, Palgrave Mac Millan 2011;
- 128) Schmitt Carl, *The concept of the Political: Expanded edition*, University of Chicago Press, Chicago 2007;
- 129) Siemek Marek, *Wczesny romantyk późnej nowoczesności*, [w:] Adorno Theodor W., *Minima moralia, Refleksje z poharatanego życia*, przekład i przypisy Małgorzata Łukasiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999, s. 362-371.
- 130) Skórzyński Jan, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Świat Książki, Warszawa 2012;
- 131) Smith Anthony D., *Etniczne źródła narodów*, przeł. Małgorzata Głowacka-Grajper, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009;
- 132) Smith Anthony D., *Kulturowe podstawy narodów*, przeł. Wojciech Usakiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009;
- 133) Smith Anthony D., *Nacjonalizm, Teoria, historia, ideologia*, przeł. Ewa Chomicka, Wydawnictwo SIC!, Warszawa 2007;
- 134) *Sociology of the European Union*, edited by Adrian Favel and Virginie Guiraudon, Palgrave Macmillan, Houndmills, Basingstoke, Hampshire, UK ; New York 2011;

- 135) Spencer David R., *The Yellow Journalism, The Press and America's Emergence as a World Power*, Medill School of Journalism, Northwestern University Press, Evanston, Illinois 2007;
- 136) Stannard David E., *American Holocaust. The Conquest of the New World*, Oxford University Press, New York, Oxford 1992;
- 137) Stern Fritz, *Niemcy i Europa*, [w:] *Rozmowy w Castel Gandolfo 1985 tom II*;
- 138) Stiglitz Joseph E., *Globalization and its Discontent*, New York-London, W.W. Norton & Company, 2002;
- 139) Stiglitz Joseph E., *Making Globalization Work*, New York; London, W.W. Norton & Company, 2007;
- 140) Sue Eugeniusz, *Tajemnice Paryża*, Przekład anonimowy, przejrzała i poprawiła Zofia Wasitowa, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1987;
- 141) Szacki Jerzy, *Spotkania z Utopią, Iskry, Warszawa 1980*;
- 142) Szacki Jerzy, *Populizm a demokracja*, [w:] *Populizm na przełomie XX i XXI wieku: panaceum czy pułapka współczesnych społeczeństw?*, praca zbiorowa pod red. Marii Marczewskiej-Rytke, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006;
- 143) Świętek Ryszard, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918*, Kraków 1998;
- 144) Świętochowski Aleksander, *Utopie w rozwoju historycznym*, nakładem Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1900;
- 145) Tarde Gabriel, *On Communication and Social Influence. Selected Papers*, edited and with an introduction by Terry N. Clark, The University of Chicago Press, Chicago and London 1969;
- 146) Tarde Gabriel, *Opinia i tłum*, Biblioteka Tygodnika Ilustrowanego, Przekład Kazimiery Skrzyńskiej, Nakład Gebethnera i Wolffa, Kraków 1904;
- 147) Taylor Charles, *Invoking Civil Society*, [w:] *Contemporary Political Philosophy: An Anthology*, edited by Robert E. Goodin and Philip Pettit, Oxford: Blackwell, 1997;
- 148) Tesser Lynn M., *Ethnic Cleansing and the European Union. An Interdisciplinary Approach to Security, Memory and Ethnography*, Basingstoke, Palgrave Macmillan, London 2013;
- 149) Tocqueville Alexis, *O demokracji w Ameryce, Tom. 1 i 2*, przeł. Barbara Janicka, Marcin Król, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 1996;
- 150) Tomkiewicz Monika, Semków Piotr, *Profesor Rudolf Spanner, 1895-1960. Naukowiec w III Rzeszy*, Róża Wiatrów, Gdańsk 2010;
- 151) *Unia Europejska w poszukiwaniu swoich granic*, red. Monika Trojanowska-Strzęboszewska, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2017;
- 152) *Uniwersalny słownik języka polskiego, Tom 2 i 3*, red. Stanisław Dubisz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003;

- 153) UNHCR Asylum Trends Rappports;
- 154) Walicki Andrzej, *Filozofia prawa rosyjskiego liberalizmu*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1995;
- 155) Walicki Andrzej, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Universitas, Kraków 2013;
- 156) Walicki Andrzej, *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od oświecenia do marksizmu*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1973;
- 157) Walicki Andrzej, *Russia*, [w:] *Populism – Its National Characteristic*, edited by Ghita Ionescu and Ernest Gellner, Weidenfeld and Nicolson, London 1969;
- 158) Weber Eugen, *Peasants into Frenchman: The Modernisation of Rural France 1870-1914*, Palo Alto, CA: Stanford University Press 1976;
- 159) Weber Max, *Gospodarka i społeczeństwo, Zarys socjologii rozumiejącej*, przeł. Dorota Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002;
- 160) Weber Max, *The Theory of Social and Economic Organization*, Reprint of Original 1947 Edition. ©New Foreword Martino Publishing, 2012;
- 161) Worsley Peter, *The Concept of Populism*, [w:] *Populism – Its National Characteristic*, edited by Ghita Ionescu and Ernest Gellner, Weidenfeld and Nicolson, London 1969.

Czasopisma

- 1) Bończa-Tomaszewski Nikodem, *Dlaczego historycy powinni wierzyć w spiski. Teoria spisku w badaniach historycznych*, „Frona” 1999, nr 17/18;
- 2) Canovan Margaret, *Trust the People! Populism and the Two Faces of Democracy*, „Political Studies” 1999, t. 47, nr 1;
- 3) Diamond Larry, *Rethinking Civil Society: Towards Democratic Consolidation*, „Journal of Democracy”, nr 5,(1994);
- 4) Gerbner George, Gross Larry, Morgan Michael, Signorielli Nancy, *Charting the Mainstream: Television's Contributions to Political Orientations*, „Journal of Communication”, Issue Date: Spring 1982, s. 100-127;
- 5) Habermas Jürgen, *Consciousness-Raising or Redemptive Criticism: The Contemporaneity of Walter Benjamin*, „New German Critique”, No. 17, Special Walter Benjamin Issue (Spring 1979), s. 30-59;
- 6) Knight Barry, Hartnell Caroline, *Civil Society: Is It Anything More Than a Metaphor for Hope for a Better World?*, „Alliance”, nr 6 (2001);
- 7) Maciorowski Mirosław, *Ile milionów zginęło? Ofiary II wojny światowej*, „Gazeta Wyborcza”, 4 maja 2015 r.;
- 8) P. Iglesias: *How the leader of the leftist Podemos party upset Spain's elites to reach the brink of power*, „The Independent”, 2015-12-25.

- 9) *Pablo Iglesias consigue en un día los 50.000 apoyos que pedía para seguir adelante con Podemos*, „El Periódico”, 19 January 2014.
- 10) *Podemos ya es la tercera fuerza en afiliados con 100.000 registrados*, „Público”, 17 August 2014.
- 11) Shils Edward, *The Virtue of Civil Society*, „Government and Opposition”, Vol. 26, no 1 (1991): 16.

Źródła on-line

- 1) *A Celebration That Defined a Generation: Grant Park, New Media, and Barack Obama's Historic Victory of the US Presidency*, Kathy M. Jackson, Harold Dorton, Brett Heindl, „The Journal of American Culture”, 33(1) March 2010, Blackwell Publishing Ltd, źródło on-line: http://www.academia.edu/30309511/A_Celebration_That_Defined_a_Generation_Grant_Park_New_Media_and_Barack_Obamas_Historic_Victory_of_the_US_Presidency (dostęp: 12.09.2018);
- 2) *An Iranian Martyr*, [BBC Documentary], źródło on-line: <https://www.youtube.com/watch?v=C4-iLG6FwRc> (dostęp: 8.02.2016);
- 3) *Cambridge Analytica whistleblower says Bannon wanted to suppress voters*, Olivia Solon, źródło on-line: <https://www.theguardian.com/uk-news/2018/may/16/steve-bannon-cambridge-analytica-whistleblower-suppress-voters-testimony> (dostęp: 16.05.2018);
- 4) *Catalan leader calls for mediation with Spain over independence*, źródło on-line: <https://www.theguardian.com/world/2017/oct/02/catalan-government-emergency-meeting-spain-independence> (dostęp: 3.09.2018);
- 5) *Catalan referendum: preliminary results show 90% in favour of independence*, źródło on-line: <https://www.theguardian.com/world/2017/oct/01/dozens-injured-as-riot-police-storm-catalan-ref-polling-stations> (dostęp: 3.09.2018);
- 6) *Data is the new lifeblood of capitalism – don't hand corporate America control*, Ben Tarnoff, źródło on-line: <https://www.theguardian.com/technology/2018/jan/31/data-laws-corporate-america-capitalism> (dostęp: 1.02.2018);
- 7) *Euroscepticism Beyond Brexit. Significant opposition In key European countries to an ever closer Union*, Pew Research Center, June 7, 2016, źródło on-line: <http://www.pewglobal.org/2016/06/07/euroscepticism-beyond-brexit/> (dostęp: 10.07.2017);
- 8) *Euroscepticism or Europhobia: Voice vs. Exit ?*, Yves Bertoncini, Nicole Koenig, źródło on-line: <http://institutdelors.eu/wp-content/uploads/2018/01/euroscepticismoreurophobia-bertoncini-koenig-ne-jdi-nov14.pdf> (dostęp: 1.12. 2018);
- 9) *EU still unmoved by Spain's standoff with Catalan Separatists*, źródło on-line: <https://www.theguardian.com/world/2018/mar/29/catalan-independence-european-leaders-unmoved-spain-standoff-with-separatists> (dostęp: 3.09.2018);

- 10) *Extreme Democracy*, edited by Jon Lebkowsky & Mitch Radcliffe, Creative Commons Attribution, 2005, źródło on-line: <http://www.extremedemocracy.com/> (dostęp: 21.12.2018);
- 11) *File: Age structure of the national and non-national populations, EU-28, 1 January 2017 (%)*.png, źródło on-line: [https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=File:Age_structure_of_the_national_and_non-national_populations,_EU-28,_1_January_2017_\(%25\).png](https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=File:Age_structure_of_the_national_and_non-national_populations,_EU-28,_1_January_2017_(%25).png) (dostęp: 3.09.2018);
- 12) *I wish to speak to you today about the tragedy of Europe*, "The Churchill Society", London, źródło on-line: <http://www.churchill-society-london.org.uk/astonish.html> (dostęp: 20.09.2017);
- 13) *King Orders army to crush coup*, źródło on-line: <https://www.theguardian.com/world/1981/feb/23/spain.fromthearchive> (dostęp: 27.07.2017);
- 14) *Konwencja wyznaczająca państwo odpowiedzialne za rozpatrywanie wniosków o azył złożonych w jednym z Państw Członkowskich Wspólnot Europejskich, sporządzona w Dublinie 15 czerwca 1990*, Dz.U. 2005 nr 24 poz. 194, źródło on-line: <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20050240194> (dostęp: 15.09.2018);
- 15) *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918*, Świętek Ryszard, źródło on-line: http://niniwa22.cba.pl/lodowa_sciana_1.htm (dostęp: 3.08.2017);
- 16) *Motors of Change? Elite Actors and the Spanish Transformation to Democracy (1975-1981)*, Christopher Hill, Biblioteka Uniwersytetu w Nottingham, źródło on-line: <http://eprints.nottingham.ac.uk/11068/1/431250.pdf> (dostęp: 14.08.2017);
- 17) *Peace needs quick steps to Atlantic Union*, Jean Monnet, wystąpienie 11 czerwca 1961 r. na uroczystości graduacji studentów w Dartmouth College w Hanowerze w stanie New Hampshire w Stanach Zjednoczonych, źródło on-line: <http://streitcouncil.org/uploads/PDF/F&U%201961%20July-Aug-%20Peace%20Needs%20Quick%20Steps%20to%20Atlantic%20Union-%20Monnet.pdf> (dostęp: 27.09.2017);
- 18) *Referendum w Norwegii - komentarze ekspertów*, Jakub Woliński, Portal Spraw Zagranicznych, 27.10.2009, źródło on-line: <http://www.psz.pl/168-archiwum/referendum-w-norwegii-komentarze-ekspertow> (dostęp: 2.10.2017);
- 19) *Series of League of Nations Publications, Political, 1930. VII. 4*, źródło on-line: <http://digital.library.northwestern.edu/league/le00328a.pdf> (dostęp: 12.09.2017);
- 20) *Spain takes a proud look back at failed coup*, Renwick Mclean, źródło on-line: <http://www.nytimes.com/2006/02/23/world/europe/spain-takes-a-proud-look-back-at-failed-coup.html?mcubz=2> (dostęp: 11.10.2017);
- 21) *The Covenant of the League of Nations (Including Amendments adopted to December, 1924)*, Yale Law School, Lilliam Goldman Law Library, źródło on-line: http://avalon.law.yale.edu/20th_century/leagcov.asp9 (dostęp: 20.09.2017);
- 22) *The history of the European Union*, źródło on-line: https://europa.eu/european-union/about-eu/history_en (dostęp: 15.09.2018);

- 23) *The political parties in the Weimar Republic*, źródło on-line: https://www.bundestag.de/blob/189776/01b7ea57531a60126da86e2d5c5dbb78/parties_weimar_republic-data.pdf (dostęp: 15.02.2018);
- 24) *The Second Superpower Rears in Beautiful Head*, James F. More, "Extreme Democracy", edited by Jon Lebkowsky & Mitch Radcliffe, Creative Commons Attribution, 2005, źródło on-line: <http://www.extremedemocracy.com/chapters/Chapter%20Two-Moore.pdf> (dostęp: 21.12.2018);
- 25) *The sinews of power*, W. Churchill, Fulton, Missouri, 5th March 1946, "The Churchill Society", London, źródło on-line: <http://www.churchill-society-london.org.uk/Fulton.html> (dostęp: 21.09.2017);
- 26) *Traktaty rzymskie*, źródło on-line: polskawue.gov.pl (dostęp: 11.01.2018);
- 27) *UNHCR AsylumTrends 2014*, źródło on-line: <https://www.unhcr.org/statistics/unhcrstats/551128679/asylum-levels-trends-industrialized-countries-2014.html> (dostęp: 15.09.2018);
- 28) *UNHCR AsylumTrends 2015*, źródło on-line: <http://www.unhcr.org/statistics/unhcrstats/576408cd7/unhcr-global-trends-2015.html> (dostęp: 15.09.2018);
- 29) *Winners and losers in France's 2018-2019 budget*, Institut des Politiques Publiques, Lucy Williamson, "The Gilets Jaunes", źródło on-line: https://www.bbc.co.uk/news/resources/idt-sh/yellow_vests (dostęp: 16.12.2018);
- 30) Wystawa narusza prawdę historyczną – list wicepremiera Glińskiego, źródło on-line: <http://www.mkidn.gov.pl/pages/posts/wystawa-narusza-prawde-historyczna-ndash-list-wicepremiera-glinskiego-7769.php> (dostęp: 25.09.2018);
- 31) *Zakończono śledztwo w głośnej sprawie profesora Spannera*, „Dziennik Bałtycki”, 7.10.2006, źródło on-line: http://www.wiadomosci24.pl/artikul/zakonczono_sledztwo_w_glosnej_sprawie_profesora_spannera_8420.html (dostęp: 23.02.2018);
- 32) Źródło on-line: https://www.facebook.com/pegidaevdresden/info?tab=page_info (dostęp: 29.12.2014);
- 33) Źródło on-line: http://www.nytimes.com/2014/12/31/world/merkel-to-attack-anti-immigrant-movement.html?_r=0 (dostęp: 5.01.2015);
- 34) Źródło on-line: <http://edition.cnn.com/2015/01/12/europe/germany-anti-islam-marches/> (dostęp: 12.01.2015);
- 35) Źródło on-line: <http://www.dw.de/record-turnout-at-dresden-pegida-rally-sees-more-than-25000-march/a-18186820> (dostęp: 15.01.2015);
- 36) Źródło on-line: <http://www.independent.co.uk/news/world/europe/germany-antiislam-protests-biggest-pegida-march-ever-in-dresden-as-rest-of-germany-shows-disgust-9959301.html> (dostęp: 15.01.2015);
- 37) Źródło on-line: <http://edition.cnn.com/2015/01/12/europe/germany-anti-islam-marches/> (dostęp: 15.01.2015);

- 38) Źródło on-line: <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/europe/germany/11375165/Germanys-Pegida-anti-Islam-movement-unravelling.html> (dostęp: 5.02.2015);
- 39) Źródło on-line: <http://www.bbc.com/news/world-europe-30776182> (dostęp: 14.02.2015);
- 40) Źródło on-line: <http://edition.cnn.com/2015/01/12/europe/germany-anti-islam-marches/> (dostęp: 14.02.2015);
- 41) Źródło on-line: <http://www.thetimes.co.uk/tto/news/world/europe/article4321488.ece> (dostęp: 20.02.2015);
- 42) Źródło on-line: https://www.nytimes.com/2015/01/22/world/europe/pegida-hitler-photo-germany.html?_r=0 (dostęp: 23.02.2015);
- 43) Źródło on-line: <http://www.dresden.de/en/02/foreigners.php> (dostęp: 15.03.2015);
- 44) Źródło on-line: http://polizei.sachsen.de/de/MI_2015_34027.htm (dostęp: 25.04.2015);
- 45) Źródło on-line: <https://www.theguardian.com/world/2015/jan/21/pegida-leader-styled-adolf-hitler-lutz-bachmann-german-islamist-terrorists-facebook> (dostęp: 25.04.2015);
- 46) Źródło on-line: <http://www.bbc.com/news/world-europe-16735219> (dostęp: 22.02.2016);
- 47) Źródło on-line: <http://www.edelman.com/news/trust-institutions-drops-level-great-recession/> (dostęp: 12.04.2016);
- 48) Źródło on-line: <https://participa.podemos.info/es> (dostęp: 20.05.2016);
- 49) Źródło on-line: <http://www.bbc.com/news/world-europe-31072139> (dostęp: 20.05.2016);
- 50) Źródło on-line: <http://berlin.wolf.ox.ac.uk/lists/bibliography/bib11bLSE.pdf> (dostęp: 1.06.2016);
- 51) Źródło on-line: <https://www.bbc.co.uk/programmes/p03y1lnm> (dostęp: 25.06.2016);
- 52) Źródło on-line: <http://www.gei.de/index.php?L=1&id=30> (dostęp: 12.07.2017);
- 53) Źródło on-line: <http://www.telegraph.co.uk/news/2016/11/03/the-plot-to-stop-brexit-the-judges-versus-the-people/> (dostęp: 04.12.2017);
- 54) Źródło on-line: <http://www.bbc.com/news/world-europe-35150771> (dostęp: 11.12.2017);
- 55) Źródło on-line: http://europa.eu/50/news/interview/070521_en.htm (dostęp: 12.01.2018);
- 56) Źródło on-line: <http://news.bbc.co.uk/2/hi/europe/6483585.stm> (dostęp: 12.01.2018);
- 57) Źródło on-line: http://ec.europa.eu/archives/emu_history/documents/treaties/rome-treaty2.pdf (dostęp: 5.02.2018);
- 58) Źródło on-line: https://en.wikipedia.org/wiki/List_of_demonstrations_against_corporate_globalization (dostęp: 14.02.2018);
- 59) Źródło on-line: <http://archive.iussp.org/members/restricted/publications/Oslo03/5-con-tabeau03.pdf> (dostęp: 30.08.2018);
- 60) Źródło on-line: https://ec.europa.eu/eurostat/statisticsexplained/index.php/Migration_and_migrant_population_statistics#Migrant_population:_almost_22_million_non-EU_citizens_living_in_the_EU (dostęp: 03.09.2018);

- 61) Źródło on-line: <http://www.worldbank.org/en/news/speech/2015/10/08/transcript-press-conference-world-bank-group-president-jim-yong-kim-annual-meetings> (dostęp: 10.09.2018);
- 62) Źródło on-line: http://oide.sejm.gov.pl/oide/images/files/dokumenty/traktaty/Traktat_z_Maastricht_PL_1.pdf (dostęp: 12.09.2018);
- 63) Źródło on-line: <https://en-marche.fr/le-mouvement/la-carte> (dostęp: 12.09.2018);
- 64) Źródło on-line: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Europejska-Wspolnota-Obronna;3899178.html> (12.09.2018);
- 65) Źródło on-line: <https://www.nytimes.com/2003/02/17/world/threats-and-responses-news-analysis-a-new-power-in-the-streets.html> (dostęp: 15.09.2018);
- 66) Źródło on-line: https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Asylum_statistics#First-time_applicants:_560_thousand_fewer_in_2017 (dostęp: 15.09.2018);
- 67) Źródło on-line: https://europa.eu/european-union/about-eu/history_en (dostęp: 15.09.2018);
- 68) Źródło on-line: https://europa.eu/european-union/topics/budget_en (dostęp: 19.10.2018);
- 69) Źródło on-line: http://ec.europa.eu/budget/news/article_en.cfm?id=201511251641 (dostęp: 19.10.2018);
- 70) Źródło on-line: <https://ec.europa.eu/programmes/erasmus-plus/sites/erasmusplus/files/erasmus-plus-annual-report-2015.pdf> (dostęp: 19.10.2018);
- 71) Źródło on-line: [https://ec.europa.eu/eurostat/statisticsexplained/index.php?title=File:Number_of_tertiary_education_students_by_level_and_sex,_2015_\(thousands\)_YB17.png](https://ec.europa.eu/eurostat/statisticsexplained/index.php?title=File:Number_of_tertiary_education_students_by_level_and_sex,_2015_(thousands)_YB17.png) (dostęp: 19.10.2018);
- 72) Źródło on-line: <https://historia-europa.ep.eu/pl/node/162> (dostęp: 19.10.2018);
- 73) Źródło on-line: <https://www.theguardian.com/uk/2003/feb/15/politics.politicalnews> (dostęp: 20.10.2018);
- 74) Źródło on-line: <http://www.wsws.org/en/articles/2003/02/summ-f17.html> (dostęp: 20.10.2018);
- 75) Źródło on-line: <https://cms.edelman.com/sites/default/files/2018-01/2018%20Edelman%20Trust%20Barometer%20Global%20Report.pdf> (dostęp: 11.12.2018);
- 76) Źródło on-line: <https://www.youtube.com/watch?v=ssyr6jp26Sw> (dostęp: 16.12.2018);
- 77) Źródło on-line: <https://www.wprost.pl/kraj/10092573/25-panstw-ue-formalnie-powolalo-pesco-morawiecki-bezpieczniejsza-europa-to-bezpieczniejsza-polska.html> (dostęp: 19.12.2018);
- 78) Źródło on-line: <http://www.consilium.europa.eu/media/32000/st14866en17.pdf> (dostęp: 19.12.2018);
- 79) Źródło on-line: www.gilets-jaunes.com (dostęp: 23.12.2018);
- 80) Źródło on-line: <https://www.gilets-jaunes.com/statistiques> (dostęp: 23.12.2018);

- 81) Źródło on-line: <https://www.dailymail.co.uk/news/article-6543235/Jean-Claude-Junker-used-private-jets-half-official-visits-year.html> (dostęp: 31.12.2018);
- 82) Źródło on-line: <http://blogs.harvard.edu/jim/2003/04/01/the-second-superpower-rears-its-beautiful-head/>;

Źródła audio-video

- 1) *Seksmisja*, reż: Juliusz Machulski, Zespół Filmowy Kadr, 1983.

Indeks osobowy

A

Adorno Theodor W. 100-104, 106, 109-117, 121, 122, 138, 141, 142, 200, 323, 329, 333, 336
Aleksander VI, papież 32
Allan Stuart 100, 334
Allum Percy 262, 329
Amsterdamski Stefan 9, 26
Anderson Benedict 26-29, 40, 79, 81, 130, 245, 246
Arendt Hannah 211, 329
Arystoteles 152, 153, 195, 243, 245, 329

B

Bachmann Lutz 291, 295, 298
Balzac Honoré de 127
Bała Maciej 9
Baran Bogdan 44, 113, 304, 331, 333
Bauman Zygmunt 116, 329
Bell Catherine 289, 329
Benjamin Walter 103, 115-118, 121, 122, 124-127, 129, 130, 142, 144, 329, 333, 338
Berelson Bernard R. 98, 230, 330
Berlin Isaiah 187, 188, 192, 193, 217, 274, 284, 324, 330
Berlusconi Silvio 268
Berry David 100, 334
Bertoncini Yves 249, 339
Białkowska Jolanta 10
Bielik-Robson Agata 9

Billig Michael 31, 36-39, 42, 84, 150, 330
Biłos Piotr 151, 289, 330
Błasiakowie Mirosława i Bogumił 11
Bończa-Tomaszewski Nikodem 171, 172, 173, 338
Boryś Wiesław 150, 151, 330
Borzym Andrzej 322, 330
Borzym Stanisław 9
Bourdieu Pierre 118, 151, 289, 315, 330
Bratu Hansen Miriam 122
Braudel Fernand 39, 44, 330
Breuilly John 28, 144, 239, 332
Briand Aristide 13, 50, 51, 53-58, 62, 108
Bryant Jennings 91, 332
Brynow Steynar 10
Brzozowski Stanisław 186-194, 197, 330, 331
Bücher Karl 123, 124, 330
Budzanowska-Weglenda Dominika 10
Bullock William A. 137
Burszta Wojciech 29-31, 33, 229, 330

C

Calder Gideon 247, 335
Canovan Margaret 17, 18, 150-160, 171, 176-183, 185, 186, 188, 193, 196-201, 205, 209, 284, 310, 324, 330, 338
Cantle Ted 214, 235, 330
Casteel James 224, 330
Castells Manuel 272-275, 277, 279, 280, 281, 287, 303, 309, 311, 314, 323-325, 330

Castiglione Dario 220, 330
 Cenckiewicz Sławomir 172, 331
 Chachulski Tomasz 9
 Chałasiński Józef 189, 190, 331
 Checkel Jeffrey T. 220, 330
 Chomicka Ewa 39, 336
 Chomsky Noam 17
 Chopin Fryderyk 242
 Churchill Winston 14, 56-62, 213, 215, 224, 340
 Cichocki Marek 13, 74, 78, 331
 Claes Dag Harald 68
 Clark Terry N. 87, 88, 92, 97, 337
 Clayton Andrew 264, 332
 Copsey Nathaniel 15, 20, 76, 83, 205, 211, 212, 217-219, 225-227, 230, 231, 233, 236, 250, 331
 Cosic Dominika 316
 Cyceron Marek Tulliusz 152, 154, 196
 Cyprian Tadeusz 108, 331
 Cywiński Bohdan 191, 331
 Czajka-Cunico Anna 9, 186, 331
 Czech Franciszek 18, 171, 331
 Czekalski Ryszard 9
 Czerwiakowska Barbara 11
 Czyżewski Marek 125, 129, 145

D

Darman Peter 49
 Davies Norman 49
 De Bardeleben Joan 224, 330, 336
 de Dieu Soult Nicolas Jean 126
 Dejneka Piotr 156, 177, 183, 186, 189, 190, 197, 198, 212, 234, 248, 250, 269, 287, 288, 293, 303, 331
 De Waele Jean-Michel 16, 261, 336
 Diamond Larry 263, 338
 Domański Henryk 9
 Dominik Tadeusz 9
 Dorton Harold 278, 339
 Dumas Alexandre 127
 Durkheim Émile 92, 166, 289, 331
 Dussel Enrique 33, 331

Dziergwa Roman 44, 332
 Dziurzyńska Joanna 10

E

Eckert George 223
 Eldridge John 265, 267, 332
 Elias Norbert 43, 44, 83, 331, 332
 Erazm z Rotterdamu 243
 Estman Georg 241

F

Fatyga Barbara 9
 Favell Adrian 223, 236, 332, 336
 Febvre Lucien 27, 28, 332
 Fellow Anthony 122, 332
 Fidelus Anna 9
 Finley Moses I. 152, 196, 332
 Foucault Michel 37, 332
 Fourier Charles 126
 Fowler Alan 264, 332
 Franco Francisco 69
 Frangulis Antoine 215
 Franklin Benjamin 165
 Fromm Erich 101, 102
 Fukuyama Francis 13, 82, 301

G

Garcia José Luis 10
 Gasset José Ortega y 25, 26, 28, 29, 45, 50, 77, 79, 82, 166, 321, 335
 Geertz Clifford 20, 332
 Gellner Ernest André 28, 39, 144, 175, 187, 239, 240, 246, 256, 332, 338
 Gerbner George 90-92, 303, 332, 338
 Ghandi Mahatma 197
 Girardin Emile 122, 129
 Gliński Piotr 242, 244, 341
 Głowacka-Grajper Małgorzata 40, 336
 Goethe Johann Wolfgang 242

Gomes Madalda Eiró 10
 Gonczarek Ewa 10
 Goodwin Matthew 249, 252, 332
 Graham Sumner William 212, 332
 Gross Larry 91, 332, 338
 Grzeszczyk Ewa 165, 332
 Guiraudon Virginie 223, 332, 336
 Gutkowski Janusz 9

H

Habermas Jürgen 16, 96, 100, 101, 103,
 106, 113, 115-117, 119, 120, 122-
 -125, 129-135, 137-145, 150, 199,
 208, 214, 230, 262, 264-266, 269,
 275, 276, 286, 323-334, 338
 Hanak Zbigniew 10
 Harfoush Rahaf 278, 333
 Hartnell Caroline 263, 338
 Heidegger Martin 193
 Heindl Brett 278, 339
 Henrykowska Małgorzata 137, 192, 333
 Hill Christopher 70, 333, 340
 Hitler Adolf 42, 180, 182, 199, 200, 291,
 295, 297
 Hobsbawn Eric 214, 254, 333
 Holland François 314
 Hołówka Teresa 28, 332
 Honecker Erich 155, 156, 292
 Hopfinger Maryla 9, 137, 192, 333
 Horkheimer Max 100, 103, 104, 109-111,
 113, 116, 138, 333
 Hugo Victor 127, 128
 Huntington Samuel 47, 76, 83
 Hurrelmaunu Achim 224, 330, 336
 Huxley Aldous 113, 304, 333

I

Iglesias Pablo 279, 280, 338, 339
 Ionescu Ghita 175, 187, 338
 Iszkowski Krzysztof 54, 61, 62, 322,
 333

J

Jackson Kathy M. 278, 339
 Janicka Barbara 149, 160, 337
 Jan Paweł II, papież 14, 243
 Janukowycz Wiktor 279
 Jarecka Urszula 10
 Jawłowska Aldona 9
 Juncker Jean-Claude 316, 344

K

Kałużny Jerzy 44, 332
 Kania Ireneusz 116, 329
 Kant Immanuel 131, 243
 Kaprocki Bolesław 166, 334
 Karkowska Aleksandra 10
 Karol I Wielki, król Franków i Longobar-
 dów, Święty cesarz rzymski 26
 Karol V, cesarz 33, 34
 Katz Elihu 97, 98, 333
 Katzenstein Peter J. 220, 330
 Kempny Marian 332
 Khosravinik Majid 252, 335
 Khun Thomas 173
 Ki-moon Ban 247
 Kisielewski Stefan 13, 14
 Kisilowski Jerzy 136
 Kiszewska-Kotyńska Krystyna 10
 Kłosowska Antonina 40, 42-44, 136, 224,
 333
 Knight Barry 263, 338
 Koenig Nicole 249, 339
 Kolumb Krzysztof 32
 Kołtan Jacek 13, 74, 77, 331, 336
 Komendant Tadeusz 37, 332
 Koneczny Feliks 43-47, 83, 333
 Kouachi Chéri 290
 Kouachi Saïd 290
 Kowalska Elżbieta 10
 Kowalski Jakub 10
 Kozińska Dorota 152, 332
 Kracauer Siegfried 117, 121, 122, 142, 333,
 334

Krąkowski Kazimierz 186, 335
 Król Marcin 149, 160, 337
 Krupecka Iwona 32-34, 334
 Krzemieniowa Krystyna 101-104, 111,
 116, 200, 329
 Krzemień-Ojak S. 329
 Kucharczyk Łukasz 10
 Kuhn Thomas 173, 334
 Kurczewska Joanna 9, 11, 217, 224, 232,
 334
 Kurczewski Jacek 9

L

Lachowska Dorota 234
 Laclau Ernesto 168, 170, 174, 176-178,
 183-186, 190, 198, 207-209, 275,
 285, 334
 Lamartine Alphonse de 127
 Laphman Lewis H. 36
 Larry Gross 303, 332, 338
 Las Casas Bartolomé de 32-34
 Lasch Christopher 19, 207, 334
 Lazarsfeld Paul 97, 98, 230, 333
 Lebkowsky John 266, 335, 340, 341
 Le Bon Gustave 94, 154, 166-170, 177,
 208, 334
 Lekszycka Mariola 10
 Lemkin Rafał 215
 Le Pen Marie 297, 314
 Leroy Maxim 128
 Leva Emanuela 247, 335
 Lévi-Strauss Claude 32, 33, 35, 334
 Lintott Andrew 153, 334
 Lipnik Wanda 100, 333
 Loise Menche de 128
 Lübbe Hermann 217
 Lucacs John 163, 334
 Ludwik Filip 121
 Ludwik XVI 200, 319
 Luter Martin 27
 Luther King Martin 197

Ł

Łastawski Kazimierz 61, 63, 64, 67, 69,
 72-74, 322, 334
 Łukasiewicz Małgorzata 100, 104, 329,
 333, 336

M

Machulski Juliusz 244, 344
 Maciorowski Mirosław 49, 338
 Macron Emmanuel 313, 314, 316, 318
 Madajewska Małgorzata 11
 Maksymilian II Wittelsbach, król Bawarii
 127
 Malinowski Ludwik 69, 70, 334
 Malowaniec Tomasz 10
 Mandela Nelson 197
 Mandelstam André 215
 Manterys Aleksander 9
 Marczevska-Rytko Maria 174, 195, 337
 Markiewicz Kamil 44, 331
 Marks Karl 92
 Marquand David 149, 205, 210, 216, 218,
 221-223, 334
 Martin Henri-Jean 27, 28, 332
 Materska Katarzyna 10
 Mazur Zygmunt 107
 McGuigan Jim 100, 334
 Mclean Renwick 69, 340
 McLuhan Marshall 36, 40
 Medrano Juan Diez 226-229, 236, 238,
 335
 Melchior Małgorzata 9
 Mény Yves 158, 160, 335
 Merkel Angela 296
 Michalski Krzysztof 47, 335
 Mikołajko Agata 10, 183, 331
 Millar Fergus 153, 154, 335
 Minogue Kenneth 206, 335
 Misztal Wojciech 11
 Monnet Jean Omer Marie Gabriel 14, 16,
 50, 61, 62, 64-67, 72, 77, 81, 149,
 160, 205, 206, 210, 212, 241, 335

Montargil Filipe 10
Monteskusz, właśc. Charles Louis de
Secondat 243
More James F. 263, 266, 269-272, 275, 277,
309, 323, 325, 327, 335, 338, 341
Morgan Glyn 247, 255, 335
Morgan Michael 91, 303, 332, 335, 338
Mral Brigitte 252, 294, 335, 336
Mussolini Benito 182
Muszytowski Dorota 9

N

Nałkowska Zofia 107, 335
Napoleon I, cesarz Francuzów 41, 81, 200
Nelly Allan 33, 331
Neyman Elżbieta 118, 330
Nye Joseph 70, 71, 335

O

Obama Barack 278, 339
Oborne Peter 19, 198, 207, 286, 310, 311,
335
Offenbach Jacques 117, 121, 334
Ogrodowicz Izabela 186, 335
Olsen Epsen D.H. 20, 21, 68, 211, 217, 233,
250, 335
Orłowski Hubert 116, 329
Osiatyński Wiktor 199, 215, 335
Ossowska Maria 173, 211, 289, 335
Ostromęcka Helena 173, 334

P

Pacześniak Anna 16, 336
Pariser Eli 305, 308, 323, 335
Passeron Jean-Claude 118, 330
Pawłowski Kazimierz 9
Pelinka Anton 252, 297, 335
Piechaczek Maria M. 20, 332
Pietrzak-Thébault Joanna 10

Piłsudski Józef 171, 243
Piotrowicz Ludwik 152, 329
Plechanow Jerzy 186, 335
Pomian Krzysztof 47, 49, 62, 335
Pöttering Hans-Gert 241
Praga Agnieszka 10, 268
Prześniak Anna 261, 336
Pyszczyk Grzegorz 9

Q

Quevedo Juan de 33

R

Radcliffe Mitch 266, 335, 340, 341
Raposo Anna 10
Ray Milan 17
Recchi Ettore 236, 332
Reynolds Sian 39, 330
Riedel Rafał 16, 17, 336
Romaniszyn Krystyna 332
Rudnicki Ryszard 186, 335
Runciman David 301, 304, 308, 309, 312,
323, 336

S

Sadowski Jeremi 322, 330
Saganiak Magdalena 10
Said Edward 30, 336
Salazar Antonio de Oliveir 69
Sarkozy Nicolas 314
Sawicki Jerzy 108, 331
Sąpoliński Andrzej 117, 334
Schellenberg Britta 294, 299, 336
Schmidke Oliver 248, 336
Schmitt Carl 193, 297, 336
Schweppenhäuser Hermann 111, 329
Sekerdej Maciej 31
Sellmer Izabella 44, 332
Semków Piotr 107, 337

Sendin André 10
 Shakespeare William 242
 Shils Edward 263, 339
 Siemek Marek 104, 114, 333, 336
 Signorielli Nancy 91, 303, 332, 338
 Sikorski Janusz 116, 329
 Silva Jorge Nuño da 10
 Simmel Georg 92
 Skarga Barbara 9
 Skoczyński Jan 45
 Skórzyński Jan 283, 336
 Skrzyńska Kazimiera 87
 Smith Anthony D. 31, 39-41, 79-81, 336
 Sobczak Elżbieta 10
 Solon Oliwia 307, 339
 Soltan Nady 278
 Spaak Paul-Henri 64, 65
 Spencer David Ralph 119-123, 337
 Spengler Oskar 43, 83
 Stangret Paweł 10
 Stannard David E. 33-35, 337
 Stawicka Paulina 10
 Stein Edyta 48
 Steinsberg Aniela 32, 334
 Stern Fritz 48, 337
 Stiglitz Joseph 269, 337
 Stresemann Gustav 50
 Subtil Filipe 10
 Sue Eugène 126-128, 337
 Sulej Dominik 10
 Surel Yves 158, 160, 335
 Szacki Jerzy 105, 136, 174, 176, 195,
 197-200, 206, 207, 337
 Szalitowie Walentyna i Edmund 191,
 330
 Szczepan-Wojnarska Anna 10
 Szczucka Natalia 36
 Szydłowska Waleria 9
 Szymański Sebastian 150, 330

Ś

Ślarzyński Marcin 10
 Ślusarska Magdalena 10

Świętek Ryszard 171, 172, 337, 340
 Świętochowski Aleksander 105, 136, 187,
 192, 337

T

Taine Hippolyte 177
 Tajani Antonio 242
 Tarde Gabriel 87-89, 91-99, 123, 124, 141,
 143, 144, 166, 167, 169, 170, 337
 Tarnoff Ben 308, 339
 Taylor Charles 262, 337
 Taylor Edward 44
 Tejero Antonio 14, 69
 Tesser Lynn M. 219, 337
 Thatcher Margaret 266
 Theobald John 100, 334
 Thom René 78
 Tiedemann Rolf 116
 Timmermans Frans 316
 Tłuchowska Anna 10
 Tocqueville Alexis de 16, 149, 160-165,
 337
 Tomkiewicz Monika 107, 337
 Tönnies Ferdinand 92
 Trojanowska-Strzęboszewska Monika 72,
 337
 Tsoneva Petia 10
 Tusk Donald 235
 Tyler Patrick 269, 270
 Tymiński Stanisław 297

U

Usakiewicz Wojciech 40, 336
 Uziębło Agnieszka 10

V

Villon François 27

W

Walicki Andrzej 135, 185-189, 191, 194,
197, 324, 330, 338

Wałęsa Lech 172

Wasitowa Zofia 126, 337

Weber Eugen 238, 239, 338

Weber Maurice 256

Weber Max 92, 140, 143, 166, 234, 240,
338

Wierzbicka Jolanta 10

Williamson Lucy 315, 341

Winiarski Tomasz 10

Witkowska Renata 11

Wnuk-Lipiński Edmund 9

Wodak Ruth 252, 294, 335, 336

Wodziński Cezary 9

Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II, papież

Woliński Jakub 68, 340

Worsley Peter 175, 177, 178, 338

Woźniewski Henryk 25, 335

Wójcicka Lidia 10

Wróblewska Anna 10

Wrześniak Małgorzata 10

Wyrwas-Wiśniewska Monika 30, 336

Z

Zabłudowski Tadeusz 44, 331

Zeidler-Janiszewska Anna 9

Zillmann Dolf 91

Zybertowicz Andrzej 172, 173

Ž

Žižek Slavoj 243, 245

Ż

Żukowska Renata 10

Żurowski Maciej 126-128